

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ



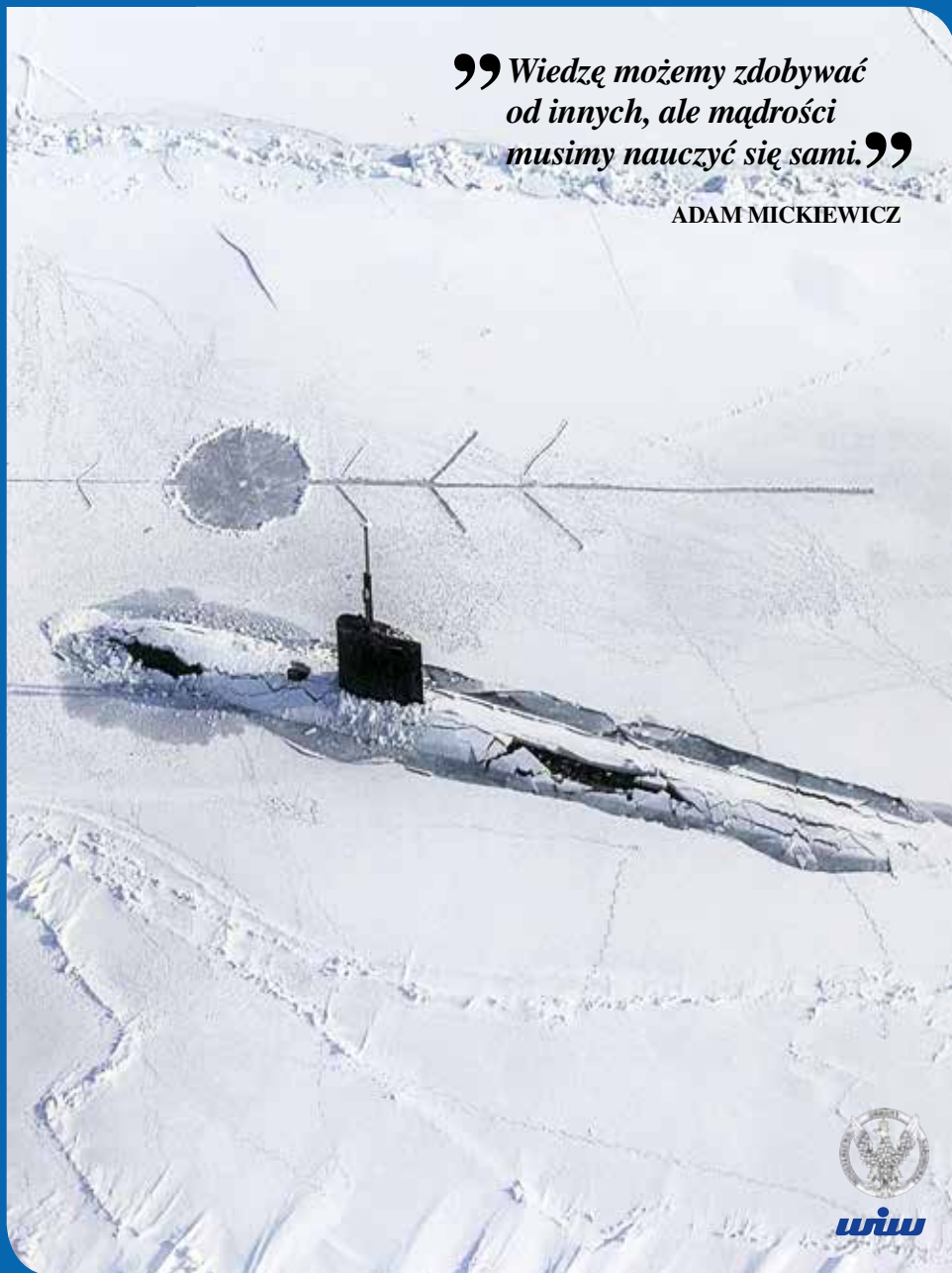
KWARTALNIK BELLONA

nr 4/2013 (675)

ISSN 1897-7065

**„Wiedzę możemy zdobywać
od innych, ale mądrości
musimy nauczyć się sami.”**

ADAM MICKIEWICZ



wiw



K W A R T A L N I K
BELLONA

Pismo naukowe
wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej

RADA NAUKOWA „KWARTALNIKA BELLONA”

*gen. dyw. dr Anatol Wojtan (przewodniczący), prof. dr hab. inż. Radosław Trębiński
(zastępca przewodniczącego), płk rez. dr Józef Zieliński (sekretarz),
prof. dr hab. Andrzej Makowski, prof. dr hab. Józef Pólturzycki, prof. dr hab. Bogdan Szulc,
płk prof. dr hab. Mariusz Wiatr, prof. dr hab. Kazimierz Doktor,
prof. dr hab. Jan Maciejewski, prof. nadzw. dr hab. Marian Kozub,
płk nawig. prof. nadzw. dr hab. Marek Grzegorzewski, płk prof. dr hab. Jarosław Wotejszo,
płk prof. nadzw. dr hab. Marek Wrzosek, gen. dyw. prof. nadzw. dr hab. Bogusław Pacek,
kmdr por. rez. prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Kubiak,
płk rez. prof. nadzw. dr hab. Ryszard Szczepanik, gen. dyw. rez. dr hab. Krzysztof Załęski*

1918–1950 **Bellona**
1950–2007 **Myśl Wojskowa**



K W A R T A L N I K
BELLONA

Pismo naukowe
wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej

Rocznik XCV (VII)
Nr 4/2013 (675)
Warszawa



wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Al. Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa 60,
www.polska-zbrojna.pl
tel.: +48 22 684 53 65, faks: +48 22 684 55 03
e-mail: sekretariat@zbrojni.pl

Redaktor naczelny: **Wojciech Kiss-Orski**
tel.: +48 22 684 02 22

Redaktor prowadzący: **płk rez. dr Józef Zieliński**
tel.: 664 053 037
e-mail: jzielinski55@o2.pl
kwartalnikbellona@zbrojni.pl

Opracowanie redakcyjne: **Teresa Wieszczyńska**
tel.: 725 880 231

Projekt okładki: US Navy

Opracowanie graficzne: **Małgorzata Mielcarz**

Fotoedytor: **Andrzej Witkowski**

Tłumaczenie na jęz. ang.: **Anita Kwaterowska**

Egzemplarze czasopisma są dostępne w wewnętrznym kolportażu wojskowym oraz w prenumeracie.

Na liście czasopism punktowanych MNiSW
„Kwartalnikowi Bellona” przyznano 6 punktów.

**Artykuły zamieszczone w „Kwartalniku
Bellona” są recenzowane.**



ISSN 1897-7065

Oddano do druku w listopadzie 2013 r.

Nakład 1200 egz.

Kolportaż i reklamacje: TOPLOGISTIC
tel. : +48 22 389 65 87
faks: +48 22 301 86 61
email: biuro@toplogistic.pl

Druk: Drukarnia ArtDruk
ul. Napoleona 4, 05-230 Kobyłka
www.artdruk.com

Elektroniczna wersja czasopisma na stronie www.polska-zbrojna.pl

Bezpieczeństwo

dr hab. Andrzej Ciupiński

Geneza europejskiej wspólnoty bezpieczeństwa 11

kmdr por. rez. dr hab. Krzysztof Kubiak

Antarktyka i obszar subantarktyczny. Zarys architektury bezpieczeństwa 21

dr Katarzyna Wardin

Zatoka Gwinejska ostoją i obszarem działania współczesnych piratów morskich 56

Sztuka wojenna

prof. dr hab. Józef Smoliński, mgr Radosław Gil

Myśl wojskowa polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii.

Cz. II. Lata 1946–1955 71

ppłk dr Andrzej Wszendyrówny

Działania specjalne na Śląsku Zaolziańskim i Rusi Zakarpackiej w 1938 roku

(akcja „Łom”). Cz. I 86

prof. dr hab. Henryk Stańczyk

Sztuka wojenna 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki na przykładzie

bitwy pod Lenino 108

Doświadczenia

gen. broni rez. dr Lech Konopka, płk dr inż. Mariusz Fryc

Anatomia odstraszenia – na podstawie kryzysu koreańskiego 2012–2013 123

mjr Paweł Chabielski

Zespół Specjalistów PRT Ghazni w Islamskiej Republice Afganistanu 136

płk mgr Krzysztof Kula

Kilka słów o *Białej księdze bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej* 160

mgr Barbara Drapikowska

Kobiety w armiach państw NATO 174

Edukacja

płk dr hab. nawig. Eugeniusz Cieślak

Raport Skeltona a kształcenie dowódczo-sztabowe oficerów 186

kpt. mgr Olga Tokarz

Typologia czynnika ludzkiego w bezpieczeństwie lotów 199

Spis treści

Technika i logistyka

dr Andrzej Wojcieszak

Użycie śmigłowców do ewakuacji medycznej podczas konfliktów zbrojnych.

Cz. I. Wojna w Korei (25 czerwca 1950–27 lipca 1953) 211

Czytelnicy piszą

kmdr por. rez. dr hab. Krzysztof Kubiak

Brazylijczykom poległym w czasie II wojny światowej 221

Recenzje i omówienia

mgr Tomasz Trepka

Polscy żołnierze we Francji. Recenzja książki Janusza Zuziaka *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940. Organizacja i działania bojowe*. Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2013..... 228

* * *

Streszczenia w języku angielskim 231

Skorowidz artykułów opublikowanych w „Kwartalniku Bellona” w 2013 roku 235

Procedura recenzowania i kwalifikowania prac do druku 240

Table of Contents

Security and Defense

Andrzej Ciupiński, PhD

Genesis of European Security Community 11

Cdr (Ret) Krzysztof Kubiak, PhD

Antarctica and Subantarctic Area. Outline of Security Architecture 21

Katarzyna Wardin, PhD

The Gulf of Guinea as Harbour and Theatre of Operation for Contemporary Naval Pirates 56

Art of War

Józef Smoliński, Prof.; Radosław Gil

Military Thought of Polish Emigration in Great Britain.

Part 2: 1945–1955 71

LtCol Andrzej Wszendyrówny, PhD

Special Operations in the Zaolzie Silesia and Carpathian Ruthenia Regions in 1938

(Operation Łom). Part 1 86

Henryk Stańczyk, Prof.

Art of War of the 1st Tadeusz Kosciuszko Infantry Division

– Battle of Lenino 108

Experience

LtGen (Ret) Lech Konopka, PhD; Col Mariusz Fryc, PhD

Anatomy of Deterrence – Based on Korean Crisis 2012–2013 123

Maj Paweł Chabielski

Provincial Reconstruction Team in Ghazni, Islamic Republic of Afghanistan 136

Col Krzysztof Kula

About *White Book on National Security of the Republic of Poland* 160

Barbara Drapikowska, MA

Women in NATO Armies 174

Education

Col Eugeniusz Cieślak, PhD

Skelton Report vs. Command and Staff Officer Education 186

Capt Olga Tokarz, MA

Typology of Human Factor in Flight Security 199

Table of Contents

Technology and Logistics

Andrzej Wojcieszak, PhD

Deployment of Helicopters for Medical Evacuation in Armed Conflicts.

Part 1: Korean War (June 25, 1950 to July 27, 1953) 211

Readers Write

LtCdr (Ret) Krzysztof Kubiak, PhD

Tribute to Brazilians Who Died in WWII 221

Reviews and Opinions

Tomasz Trepka, MA

Polish Soldiers in France. Book review: *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940. Organizacja i działania bojowe* by Janusz Zuziak. Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2013 228

* * *

Summary in English 231

„Kwartalnik Bellona” January–December 2013. Index (alphabetical order) 235

Reviewing and accepting articles for printing 240

SZANOWNI CZYTELNICY!

„Kwartalnik Bellona” już w prenumeracie.

Jej koszt w 2013 roku to tylko 100 zł (cztery numery w cenie 25 zł każdy).

Prenumeratę można zamówić:

– e-mailem: prenumerata@zbrojni.pl

– listownie: Wojskowy Instytut Wydawniczy, 00-909 Warszawa, Aleje Jerozolimskie 97

– faksem: +48 22 684 55 03.

Warunkiem wysyłki kwartalnika jest wpłata 100 zł na konto:

23 1130 1017 0020 1217 3820 0002.

Od redakcji



Nasze czasopismo ma już 95 lat. Z tej okazji spotkaliśmy się 12 listopada br. w Rembertowie w gronie autorów i osób życzliwych piśmie oraz jego byłych i obecnych pracowników. Zaprosił nas rektor-komendant AON gen. dyw. dr hab. Bogusław Pacek. Podczas spotkania zostały wręczone, po raz pierwszy, pierścienie pamiątkowe „Kwartalnika Bellona” oraz odznaki pamiątkowe Wojskowego Instytutu Wydawniczego. Jesteśmy dumni, że nasz jubileusz tak licznie zaszczylicili swoją obecnością rektorzy i dziekani akademii i wyższych szkół oficerskich oraz znamienici przedstawiciele nauki polskiej. Cieszyliśmy się z udziału byłych pracowników redakcji „Myśli Wojskowej” i „Biuletynu Informacyjnego Sztabu Generalnego Wojska Polskiego”. Mam nadzieję, że nasze spotkanie pozostanie w pamięci jego uczestników i jeszcze bardziej umocni więzi Instytutu z ośrodkami naukowymi. Liczę, że zaowocuje ono aktywnością na łamach naszego periodyku również nowych autorów.

W prezentowanym numerze „Kwartalnika Bellona” pełniej zaakcentowaliśmy problematykę sztuki wojennej, doświadczeń i szkolenia. Staraliśmy się jednak nie czynić tego kosztem pozostałych działów.

W dziale „Bezpieczeństwo i obronność” polecamy artykuły: prof. dr hab. Andrzeja Ciupińskiego o genezie europejskiej wspólnoty bezpieczeństwa, kmdr. por. rez. dr hab. Krzysztofa Kubiaka o Antarktyce oraz dr Katarzyny Wardin o współczesnym piractwie morskim.

W dziale „Sztuka wojenna” przedstawiamy drugą część rozważań nad myślą wojskową polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii, pierwszą część analizy działań specjalnych na Śląsku Cieszyńskim i Rusi Zakarpackiej w 1938 roku oraz omówienie sztuki wojennej 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki na przykładzie bitwy pod Lenino. W tym roku przypadła 70. rocznica chrztu bojowego tej formacji.

W dziale „Doświadczenia” zwracamy uwagę na artykuł gen. broni rez. dr. Lecha Konopki i płk. dr. inż. Mariusza Fryca poświęcony problemowi odstraszenia w polityce międzynarodowej. Bogatej wiedzy o działalności polskiego kontyngentu w Afganistanie dostarczy lektura tekstu mjr. Pawła Chabielskiego o funkcjonowaniu specjalistów PRT Ghazni.

Uwagze czytelników polecamy także artykuł płk. dr hab. Eugeniusza Cieślaka „Raport Skeltona a kształcenie dowódczo-sztabowe oficerów”, zamieszczony w dziale „Edukacja”. Tym samym zachęcamy do podjęcia na łamach kwartalnika dyskusji nad znaczeniem, filozofią i organizacją kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów w Wojsku Polskim. O wypowiedzi na ten temat prosimy wszystkich zainteresowanych, zwłaszcza zaś rektorów-komendantów akademii i wyższych szkół oficerskich. Jeśli podejmiemy próbę dyskusji, to może – tak jak w USA – uda się zdefiniować wyznaczniki sukcesu w dziedzinie doskonalenia zawodowego oficerów

Życzymy satysfakcjonującej lektury.

płk rez. dr Józef Zieliński

Geneza europejskiej wspólnoty bezpieczeństwa

Artykuł jest poświęcony problemom instytucjonalizacji systemu bezpieczeństwa Europy Zachodniej wobec zagrożenia ze strony komunistycznego Wschodu i w kontekście relacji transatlantycznych. Odnosi się do pierwszej dekady po II wojnie światowej. W pierwszej połowie lat 50. XX wieku oprócz paktu północnoatlantycznego usiłowano utworzyć Europejską Wspólnotę Obronną (EWO) – autonomiczny sojusz, który miał skupiać sześć państw: Francję, RFN, Włochy, Belgię, Holandię i Luksemburg. Docelowo planowano utworzenie wspólnej armii o sile co najmniej 500 000 żołnierzy. Sojusz ten, oparty na planie premiera Francji René Plevena, miał na celu włączenie Republiki Federalnej Niemiec do systemu obrony strefy północnoatlantycznej. Mimo że w 1952 roku podpisano traktat o EWO, to nie wszedł on w życie, ponieważ nie został ratyfikowany przez Zgromadzenie Narodowe Francji. Z tego powodu w 1954 roku zmodyfikowano traktat brukselski (z 17 marca 1948 roku) i powołano Unię Zachodnioeuropejską. W wyniku upadku EWO Republika Federalna Niemiec została przyjęta w maju 1955 roku do NATO.

Doświadczenia z tamtej epoki często są przywoływane jako przestroga przed zbyt śmiałymi projektami integracyjnymi w takich dziedzinach, jak: polityka zagraniczna, bezpieczeństwo i obrona.

Współpraca polityczna i wojskowa państw Europy Zachodniej stanowiła element nurtu integracyjnego, który wyrósł na gruncie przewartościowań układu geopolitycznego powstałego po II wojnie światowej. Jednym z rezultatów tej współpracy, w znacznej mierze wymuszonej zagrożeniem ze strony bloku komunistycznego, było europejskie pojednanie i przezwyciężenie wielu historycznych animozji. Jednocześnie kształtowała się europejska tożsamość i coraz silniej odczuwano potrzebę utworzenia w tej części kontynentu wspólnoty bezpieczeństwa.

Po 1945 roku obawiano się odrodzenia faszyzmu w Niemczech, a później inwazji ze Wschodu. Państwa Europy Zachodniej jednoczyły się pod hasłem Jeana Monneta „Nigdy więcej wojny domowej w Europie”¹. Tragicznym rezultatem II wojny światowej były zniszczenia oraz mi-



dr hab.
**ANDRZEJ
CIUPIŃSKI**

Profesor Wydziału Bezpieczeństwa Narodowego Akademii Obrony Narodowej, wcześniej – Wydziału Strategiczno-Obronnego. Zajmuje się problematyką bezpieczeństwa międzynarodowego, z uwzględnieniem roli Polski i Unii Europejskiej w tej dziedzinie. Autor wielu opracowań naukowych i podręczników, m.in. takich jak „Dyplomacja wielostronna” (2002) oraz „Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej” (2013).

¹ A. Grosser: *Les Occidentaux. Les pays d'Europe et les États-Unis depuis la guerre*. Fayard, Paris 1981; S. Parzymies: *Stosunki międzynarodowe w Europie 1945–2004*. Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2009. s. 85–93.

liony bezdomnych i głodujących. Odbudowa kontynentu stanowiła zatem pierwszy impuls integracyjny, tym bardziej że jednym z postulatów planu Marshalla było skoordynowanie wysiłków państw europejskich w wykorzystaniu pomocy amerykańskiej. Postulat ten przyczynił się do utworzenia w kwietniu 1948 roku Organizacji Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej².

Pierwsze sojusze miały wymowę antyniemiecką. W 1947 roku w Dunkierce sojusz zawarły Francja i Wielka Brytania. Rok później 17 marca 1948 roku w Brukseli podpisano *Traktat w sprawie gospodarczej, społecznej i kulturalnej współpracy oraz zbiorowej samoobrony*, którego sygnatariuszami były także Belgia, Holandia i Luksemburg³. Już wówczas społeczeństwa Europy Zachodniej były przekonane, że zagraża im głównie dotychczasowy sojusznik, czyli Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR). Struktury bezpieczeństwa były budowane więc przeciwko ZSRR oraz tzw. państwom satelickim.

Chociaż w traktacie przewidziano szerokie ramy współpracy państw sygnatariuszy, to rdzeniem było, zgodnie z art. 51 *Karty Narodów Zjednoczonych*, zobowiązanie do udzielenia sobie wzajemnej pomocy w wypadku agresji. Strony traktatu zobowiązywały się do *wzajemnej pomocy i wsparcia wszystkimi będącymi do ich dyspozycji środkami, z wojskowymi włącznie*. W preambule znalazł się zapis o *środkach, które będą uznane za niezbędne w wypadku podjęcia agresji ze strony Niemiec*. W kontekście obu traktatów Niemcom przypadła rola odwiecznego wroga, a w perspektywie izolacja, jeśli nie dyskryminacja. Francja w swojej strefie okupacyjnej brała rewanż za okupację niemiecką i początkowo Paryż zdecydowanie sprzeciwiał się zmianie statusu ziem okupowanych na proponowaną przez Amerykanów federację.

Zimna wojna zmusiła Francuzów do przemyślenia swego stanowiska, ponieważ zagrożenie ze strony komunizmu było podstawową przyczyną weryfikacji ocen historycznych i wizji strategicznych. Francja musiała inaczej spojrzeć na najbliższego i największego zarazem sąsiada zza Renu. Już nie jak na wroga, lecz jak na potencjalnego sojusznika. Tym bardziej, że podpisanie traktatu brukselskiego, który zawierał zobowiązania do pomocy wojskowej w razie zbrojnej napaści, nie wpłynęło zasadniczo na zwiększenie możliwości obronnych Europy Zachodniej. Spośród pierwszych sygnatariuszy traktatu tylko Francja i Wielka Brytania miały znaczący potencjał wojskowy. Państwa Beneluksu, które przetrwały okupację niemiecką, koncentrowały się na odbudowie ze zniszczeń wojennych i rozwijanie zdolności wojskowych było dla nich sprawą drugorzędą. Chociaż Francja i Wielka Brytania wyszły z wojny jako państwa zwycięskie, to nawet połączone siły tych dotychczasowych mocarstw nie były zdolne przeciwstawić się potędze ZSRR, wzmocnionej siłami państw satelickich. Szybko też okazało się, że zapewnienie skutecznej obrony wymaga uczestnictwa Amerykanów i włączenia w nią dotychczasowych wrogów – Niemców⁴.

² K. Łastawski: *Od idei do integracji europejskiej*. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP, Warszawa 2003, s. 115–121.

³ *Traktat w sprawie gospodarczej, społecznej i kulturalnej współpracy oraz zbiorowej samoobrony*. W: A. Przyborowska-Klimczak, E. Skrzydło-Tefelska: *Dokumenty europejskie*. T. II. Lublin 1999, s. 220–224.

⁴ *Liga Narodów. ONZ. NATO. UE. KBE/OBWE. Organizacje pozarządowe*. P. Żurawski vel Grajewski (red.). Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2004, s. 124–134.

Poszukiwano odpowiedniej formuły politycznej dla systemu obrony Europy Zachodniej. Od 7 do 10 maja 1948 roku obradował pierwszy Kongres Europejski w Hadze. Przewodniczył mu były premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill, który wcześniej wielokrotnie apelował o zjednoczenie Europy. Podczas kongresu przyjęto między innymi rezolucję zawierającą postulaty utworzenia unii politycznej i zwołania Zgromadzenia Europejskiego oraz dyskutowano o problemach integracji krajów zachodnioeuropejskich. Wynikły też spory między zwolennikami modelu federacyjnego a tzw. unionistami, czyli zwolennikami współpracy międzyrządowej. Kongres haski przygotował grunt dla pierwszej organizacji o charakterze integracyjnym, czyli Rady Europy, którą powołano do życia 5 maja 1949 roku na konferencji w Londynie. Układ podpisali przedstawiciele 10 państw: Belgii, Wielkiej Brytanii, Danii, Francji, Holandii, Irlandii, Luksemburga, Norwegii, Szwecji i Włoch. Wbrew początkowym oczekiwaniom Rada Europy nie przekształciła się w instytucję o charakterze ponadnarodowym i sprawy bezpieczeństwa oraz obrony pozostały poza sferą jej zainteresowań i możliwości.

Na mocy traktatu brukselskiego powołano struktury polityczno-wojskowe zwane Unią Zachodnią. Jako organ polityczny funkcjonowała Rada Konsultacyjna, złożona z ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich, mająca uzgadniać formy reakcji na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa. Taka sytuacja zaistniała w czerwcu 1948 roku w związku z podjęciem przez ZSRR blokady Berlina. Sojusznicy z dużym zaangażowaniem, także Stanów Zjednoczonych, uruchomili most powietrzny, by zapewnić ludności miasta przetrwanie. Działania te pozwoliły na zdobycie doświadczenia we współpracy. Na wypadek przekształcenia się kryzysu berlińskiego w poważniejsze zagrożenie militarne utworzono stałą wspólną organizację obronną – Sztab Obrony Zachodu z siedzibą w Fontainebleau. Organ konsultacyjny o charakterze politycznym został utworzony w Londynie w formule stałej komisji, złożonej z ambasadorów oddelegowanych przez strony traktatu. Komisja sprawowała nadzór nad pracami Stałego Komitetu Wojskowego, który przygotowywał plany obrony, prowadził kalkulacje oraz inwentaryzacje sił i środków a także miał wypracować wspólne strategie. Na czele sił wojskowych Unii Zachodniej stanął doświadczony brytyjski dowódca marszałek Bernard Montgomery „Monti”, a stanowisko dowódcy sił lądowych objął francuski generał Jean de Lattre de Tasigny⁵.

Między Francuzami a Brytyjczykami wystąpiły rozbieżności poglądów na temat koncepcji strategicznych. Francuzi obawiali się, że rola ich armii zostanie sprowadzona do prowadzenia działań opóźniających, główny wysiłek sojuszników zaś będzie skoncentrowany na obronę Wysp Brytyjskich. Dlatego bardziej byli skłonni oddać dowództwo Amerykanom. Nastąpiła „ucieczka w kierunku Atlantyku”. Klimat polityczny ówczesnych stosunków transatlantyckich sprzyjał idei przekształcenia tych relacji we wspólnotę bezpieczeństwa i obrony. Było to zasługą dyplomatów brytyjskich, którzy uzyskali poparcie zarówno w Białym Domu, jak i w Senacie. Amerykanie zgodzili się na stworzenie militarnego odpowiednika gospodarczego planu Marshalla⁶. W związku z kryzysem berlińskim Kongres Stanów Zjednoczonych przyjął rezolucję Vandenbergą, która umożliwiła

⁵ P. Gerbet: *Défense commune et problème institutionnels*. Imprimerie Nationale, Paris 1990, s. 28–29.

⁶ P. Calvocoressi: *Polityka międzynarodowa 1945–2000*. Książka i Wiedza, Warszawa 2002, s. 226–227.

stowarzyszenie się Stanów Zjednoczonych z regionalnymi porozumieniami w celu wzajemnej pomocy dotyczącej bezpieczeństwa narodowego. Kongres amerykański jednak nie wyraził zgody na finansowanie pomocy wojskowej dla Europejczyków ani na udzielenie im gwarancji wojskowych. Zgodził się natomiast na przyjęcie takiej formuły pomocy, która służyłaby także bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych. W rezultacie strefa odpowiedzialności sojuszniczej została znacznie rozszerzona poza terytoria pięciu sygnatariuszy traktatu brukselskiego. Oprócz Atlantyku rozciągała się na obszar Morza Śródziemnego (flanka południowa) oraz na państwa skandynawskie (flanka północna). Kongres nie zgodził się na automatyczną interwencję wojskową Stanów Zjednoczonych, tak jak to przewidziano w traktacie brukselskim w wypadku zbrojnej napaści. Jedną z najważniejszych prerogatyw amerykańskiego Kongresu jest wypowiedzenie wojny i zbyt daleko idące zobowiązania mogłyby tę prerogatywę zakwestionować.

4 kwietnia 1949 roku Stany Zjednoczone, Kanada i dziesięć państw europejskich podpisały traktat północnoatlantycki, zwany także waszyngtońskim. Stworzył on trwałe podstawy prawne dla obecności wojsk amerykańskich w Europie. Tym samym Stany Zjednoczone stały się w Europie potęgą, wówczas prowadzącą politykę powstrzymywania komunizmu⁷. Amerykanie zaangażowali się w budowę infrastruktury obronnej w Europie Zachodniej, systematycznie zwiększała się liczba żołnierzy amerykańskich stacjonujących na Starym Kontynencie. W 1950 roku było ich około 145 000, w 1951 roku – 346 000, w 1952 roku – 405 000, a w 1953 roku – 427 000⁸.

Państwa Europy Zachodniej uzyskały od potężnego sojusznika gwarancję bezpieczeństwa, jednak za cenę uzależnienia polityczno-wojskowego.

Europejska Wspólnota Obronna (EWO)

Jednym z najważniejszych skutków konfrontacji Wschodu z Zachodem było przekształcenie w 1949 roku niemieckich stref okupacyjnych w Republikę Federalną Niemiec i Niemiecką Republikę Demokratyczną. Granica między dwoma państwami niemieckimi była jednocześnie linią konfrontacji polityczno-wojskowej Wschodu z Zachodem⁹. Z powodu tej konfrontacji zaczęto wówczas rozważać możliwość pozyskania do obrony Zachodu obywateli nowo utworzonego państwa – Republiki Federalnej Niemiec. Sprawa, która pięć lat wcześniej wydawała się nieprawdopodobna, wówczas stała się realna w związku z wybuchem wojny na Dalekim Wschodzie. 25 czerwca 1950 roku wojska komunistycznej Korei Północnej przekroczyły 38 równoleżnik i wtargnęły do Korei Południowej. Amerykanie natychmiast zaangażowali się pod flagą ONZ, podczas gdy stronę przeciwną wspierali komuniści z ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej¹⁰.

⁷ H. Kissinger: *Dyplomacja*. Philip Wilson, Warszawa 1996, s. 487–515.

⁸ A. Demkiewicz: *Integracja Europy Zachodniej w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony. Od EWO do WEPIO*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 85.

⁹ J. Krasuski: *Historia polityczna Europy Zachodniej*. Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 2003, s. 125–130.

¹⁰ J.J. Kukułka: *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945–2000*. Wydanie IV. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003, s. 125–130.

W tym czasie sytuacja strategiczna w Europie nie była korzystna dla państw członkowskich NATO. Armie komunistów zdecydowanie przeważały nad siłami państw zachodnich. Ówczesne środki bojowe ZSRR oceniono na około 325 dywizji mających w wyposażeniu: 6000 czołgów, 19 000 samolotów bojowych i 300 okrętów podwodnych. Potencjalne siły inwazyjne kalkulowano na co najmniej 40 dywizji, ale w ciągu miesiąca mogły one osiągnąć stan 100 dywizji. Tej ogromnej sile Europejczycy mogli przeciwstawić kilkanaście dywizji.

Idea remilitaryzacji Niemiec Zachodnich wypłynęła z kilku źródeł. O potrzebie wzmocnienia europejskiej obrony przypomniał kanclerz RFN Konrad Adenauer. Ponadto od 7 do 16 sierpnia 1950 roku nad tą sprawą obradowała Sesja Zgromadzenia Doradczego Rady Europy, mimo że w świetle statutu Rada nie miała kompetencji w dziedzinie obronności¹¹. Były premier Francji Paul Reynaud zaproponował utworzenie jednolitego europejskiego ministerstwa obrony. Jego wniosek uzyskał wsparcie Winstona Churchilla, który propagował ideę utworzenia europejskiej armii oraz podporządkowanie jej europejskiemu dowództwu. Za wnioskiem opowiedziała się większość uczestników zebrania¹². Dotyczył on przyjęcia rezolucji w sprawie natychmiastowego zorganizowania europejskich sił zbrojnych, podległych wspólnej i demokratycznej kontroli oraz zdolnych do podjęcia szybkich działań w ścisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą. Trzecim i chyba decydującym źródłem inspiracji w sprawie zintegrowanych sił wojskowych były wysiłki dyplomacji amerykańskiej. We wrześniu 1950 roku Amerykanie wprost określili warunki swego zaangażowania w obronę Europy Zachodniej. Zażądali powołania co najmniej 10 dywizji pochodzących z Niemiec Zachodnich jako ich wkładu w system europejskiej obrony¹³. Równoległe podjęto działania prowadzące do normalizacji stosunków z Niemcami oraz prace zmierzające do oficjalnego zakończenia stanu wojny.

9 maja 1950 roku minister spraw zagranicznych Francji ogłosił deklarację zawierającą projekt Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWiS). Integracja tego sektora miała wyraźny wymiar polityczny – chodziło o poddanie gospodarki RFN kontroli międzynarodowej, po to by zapobiec powstawaniu samodzielnej potęgi wojskowej Niemiec. Zostało to zakamuflowane w sformułowaniach o charakterze internacjonalistycznym: *Solidarność produkcji, która się w ten sposób nawiąże, ukaże, że wszelka wojna między Francją a Niemcami jest nie tylko nie do pomyślenia, ale i fizycznie niemożliwa. [...] W ten sposób prosto i szybko dokona się fuzja interesów niezbędna do założenia wspólnoty gospodarczej i wprowadzony zostanie szerszy i głębszy związek krajów przez długi czas podzielonych krwawymi konfliktami*¹⁴. Powołanie niemieckiej armii kłóciło się jednak z głównym celem polityki IV Republiki. Główni pomysłodawcy EWWiS – Robert Schuman i Jean Monnet – starali się znaleźć rozwiązanie, które zaspokajałoby potrzeby Amerykanów i zarazem spełniało oczekiwania Niemców, a przede wszystkim służyło zapewnieniu Francji europejskiego przywództwa.

¹¹ Przy opracowywaniu statutu uznano, że sprawy obronności będą podległy kompetencjom Unii Zachodniej oraz NATO. Ponadto chciano dać możliwość uczestnictwa w pracach Rady Europy także państwom neutralnym: Austrii, Finlandii, Szwajcarii i Szwecji. K. Łastawski: *Od idei do integracji...*, op.cit., s. 133–134.

¹² J. Laptos, W. Prażuch, A. Pytlarz: *Historia Unii Europejskiej*. Wydawnictwo Promocyjne „Albatros”, Kraków 2003, s. 68–69.

¹³ F. Bozo: *La politique étrangère de la France depuis 1945*. La Découverte, Paris 1997, s. 16.

¹⁴ A. Ciupiński: *Wspólna Polityka Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej*. Wydawnictwo Difin, Warszawa 2013, s. 23.

24 października 1950 roku premier Francji René Pleven zgłosił projekt armii europejskiej – później nazywany planem Plevena – w którym zapisano: *Rząd francuski proponuje stworzenie Armii Europejskiej, która powiązana byłaby z instytucjami politycznymi Zjednoczonej Europy. Propozycja ta została bezpośrednio zainspirowana z rozporządzenia, przyjętego na zgromadzeniu konsultatywnym Rady Europy, 11 sierpnia 1950 r. Utworzenie Armii Europejskiej nie powinno być jednak zwykłym połączeniem narodowych jednostek militarnych, gdyż w rzeczywistości nie byłoby to nic innego jak typowa koalicja. W realizacji niepodzielnego, a tym samym wspólnego zadania, mogą uczestniczyć tylko zjednoczone organy*¹⁵. Projektowana armia miała funkcjonować w ramach Europejskiej Wspólnoty Obronnej (European Defence Community – EDC), która mogła zapoczątkować daleko idącą integrację polityczną Europy Zachodniej.

Nowa wspólnota miała do spełnienia trzy zasadnicze funkcje. Po pierwsze, tworzyła system zintegrowanych europejskich sił obrony, złożony z kontyngentów dostarczanych przez państwa sygnatariuszy traktatu. Po drugie, miał powstać klasyczny sojusz obronny, obejmujący państwa Europy Zachodniej i ściśle współpracujący z NATO. Po trzecie, co wydaje się najważniejsze z punktu widzenia integracji europejskiej, Europejska Wspólnota Obronna była pierwszą ponadnarodową organizacją polityczną.

Najwięcej problemów sprawiał projekt remilitaryzacji Niemiec. W niektórych francuskich propozycjach sugerowano, żeby pod broń powołać około 100 000 niemieckich żołnierzy. Postawiono jednak warunek, że nowo tworzone jednostki nie będą miały charakteru narodowego i że nie będą podlegały niemieckiemu ministerstwu. Armia rzeczywiście miałaby charakter europejski, ponieważ byłaby złożona z batalionów narodowych oddanych pod międzynarodowe dowództwo. Francuzi obawiali się utworzenia niemieckich dywizji i przestrzegali sojuszników przed wskrzeszeniem niemieckiego militarizmu. Nie bez znaczenia było również to, że remilitaryzacja RFN oznaczała rewizję umowy poczdamskiej, podpisanej 2 sierpnia 1945 roku.

Z oczywistych powodów takiej rewizji sprzeciwiały się władze ZSRR. Także społeczeństwo francuskie było niechętnie uzbrojeniu Niemców, co wydaje się naturalnym odruchem, jeśli uwzględnić dotychczasowe relacje francusko-niemieckie. Właśnie rewizjonizm niemiecki w stosunku do traktatu wersalskiego uważano we Francji za jedną z przyczyn wybuchu II wojny światowej. Przeciwno remilitaryzacji Niemiec opowiedziały się zarówno oficjalne sfery rządowe IV Republiki, jak i silne w powojennej Francji partie komunistyczne i socjalistyczne. Projektom uzbrojenia Niemiec sprzeciwiali się także będący w opozycji zwolennicy generała Charles'a de Gaulle'a. Francuski projekt armii europejskiej nie wywołał wielkiego entuzjazmu również w RFN. Chociaż Niemcy były zainteresowane włączeniem Republiki Federalnej Niemiec do systemu obrony europejskiej, to jednak nie godziły się na ograniczenia narzucone planem Plevena. 29 października 1950 roku kanclerz Konrad Adenauer zapowiedział przystąpienie RFN do projektu EWO pod warunkiem *pełnego zrównania w prawach niemieckich oddziałów ze wszystkimi innymi kontyngentami*¹⁶.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ A. Demkiewicz: *Integracja Europy Zachodniej...*, op.cit., s. 65.

Amerykanie przyjęli ze zrozumieniem postulaty strony niemieckiej i na forum NATO starali się złagodzić postawę Francuzów. W trakcie trudnych negocjacji wypracowano wariant kompromisowy, który przedstawiono na posiedzeniu Rady NATO 7 grudnia 1950 roku. Zgodzono się, że Niemcy wystawią kontyngent liczący 150 000 żołnierzy i będą mogli tworzyć większe niż batalion ugrupowania taktyczne, tzw. drużyny bojowe (*combat teams*), o liczebności 4000–5000 żołnierzy¹⁷. Oficjalne negocjacje nowego traktatu rozpoczęły się dopiero 15 lutego 1951 roku i wzięli w nich udział przedstawiciele pięciu państw: Belgii, Francji, Luksemburga, RFN i Włoch. W przededniu rokowań włączyła się do nich Holandia, a pozostali członkowie NATO skierowali swoich obserwatorów. Konferencję przewodniczył francuski dyplomata Hervé Alphand. Negocjacje prowadzono w czterech zespołach: kierowniczym, instytucjonalno-politycznym, wojskowym i finansowym. Po pierwszym etapie konferencji paryskiej sporządzono wstępny raport (*Rapport Interimaire*)¹⁸. Strony negocjacji były zgodne co do zagadnień podstawowych, takich jak ponadnarodowy charakter przygotowywanej organizacji i jej instytucji. Wynikała z tego wspólnotowa kontrola nad siłami zbrojnymi państw uczestników. Wspólnota miała mieć charakter defensywny o nastawieniu pokojowym. W raporcie zapowiedziano ścisłą współpracę z paktem północnoatlantyckim. Zgodzono się, że żadne państwo strona traktatu nie będzie dyskryminowane. Zapis ten był spowodowany francuskimi próbami podporządkowania kontyngentu niemieckiego. Projektowano struktury na wzór Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali i miały to być: Wysoka Władza, Rada Ministrów oraz Trybunał Sprawiedliwości. Treść wstępnego raportu została przedstawiona rządowi przyszłych uczestników EWO. Przedstawiciele Belgii, Francji i RFN stali na stanowisku, że *Rapport Interimaire* może stanowić podstawę do zwołania w Paryżu konferencji międzyrządowej. Włosi początkowo nie zgłaszali uwag, natomiast zgłosili je przedstawiciele Holandii¹⁹. Uważali oni bowiem, że projektowana wspólnota będzie dużym obciążeniem dla rządów państw członkowskich, tym większym iż prawdopodobnie zostaną zdublowane struktury i zadania NATO. Ponadto Holendrzy byli skłonni utrzymać wspólne zaangażowanie militarne na poziomie korpusu i twierdzili, że państwa członkowskie powinny zachować kontrolę narodową nad żołnierzami oddelegowanymi do tego korpusu.

Przez wiele miesięcy toczono dyskusje na różnych szczeblach: ekspertów, ministrów spraw zagranicznych i przywódców, a także na forum Rady Atlantyckiej. Dotyczyły one między innymi statusu RFN. Warunkiem realizacji Europejskiej Wspólnoty Obronnej było podpisanie układu o suwerenności Republiki Federalnej Niemiec, co nastąpiło 26 maja 1952 roku. W art. 11 układu przewidziano przystąpienie RFN do EWO. Wraz z układem o suwerenności podpisano dodatkowe porozumienia, określające charakter obciążeń obronnych. Były to:

- układ o prawach i obowiązkach obcych sił zbrojnych stacjonujących na terytorium RFN;
- układ o wkładzie finansowym RFN w obronę Europy Zachodniej;

¹⁷ W. Bokajto: *Koncepcja Konwentu Adenauera i jej realizacja w polityce zagranicznej 1945–1954*. Wrocław 1995, s. 106–107.

¹⁸ S. Bielański: *Włochy wobec idei Europejskiej Wspólnoty Obronnej*. Centrum Europejskie Natolin, Warszawa 2004, s. 14.

¹⁹ Stefan Bielański zwrócił uwagę na późniejszą propozycję Włoch utworzenia federacji państw, które miałyby funkcjonować w dwóch wspólnotach: EWWiS oraz EWO. Pomysłu nie poparły jednak pozostałe państwa uczestniczące w negocjacjach. S. Bielański: *Włochy wobec idei Europejskiej Wspólnoty Obronnej...*, op.cit., s. 14.

– umowa regulująca utrzymanie na terytorium RFN ustawodawstwa wprowadzonego przez mocarstwa okupacyjne;

– układ o przepisach podatkowych dotyczących sił zbrojnych i personelu wojskowego mocarstw sojusznich stacjonujących na terytorium RFN.

27 maja 1952 roku w Paryżu sześciu polityków podpisało traktat o ustanowieniu Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Byli to: Konrad Adenauer, Paul van Zeeland, Robert Schuman, Alcide De Gasperi, Joseph Bech i Dirk Stikker²⁰. Traktat zawierał 132 artykuły i miał obowiązywać przez 50 lat²¹. W dokumencie tym można wyodrębnić część polityczną i wojskową. Władzę polityczną powierzono Komisariatowi i Radzie Ministrów. W skład Komisariatu miało wejść dziewięciu przedstawicieli państw członkowskich. Pod względem uprawnień przypominał on Wysoką Władzę funkcjonującą w ramach Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.

Rada Ministrów była organem pośredniczącym między Komisariatem a rządami państw członkowskich. Ponieważ w najważniejszych sprawach obowiązywała jednomyślność, był to organ o charakterze międzyrządowym, podczas gdy Komisariat miał uprawnienia o charakterze ponadnarodowym. Na wzór EWWiS przewidziano także zwołanie Zgromadzenia Parlamentarnego i postawiono przed nim ambitne zadanie przygotowania federalnej struktury europejskiej (art. 38).

W dziedzinie bezpieczeństwa wojskowego Europejska Wspólnota Obronna miała ściśle współpracować z NATO i zapewnić pomoc w razie agresji zbrojnej (art. 5). Z kolei członkowie NATO podpisali protokół, w którym uznali powstanie EWO za wzmocnienie siły obronnej wspólnoty bezpieczeństwa. Chociaż przewidywano powołanie urzędu europejskiego ministra obrony, to sprawy dowodzenia zostawiono w gestii NATO. W 1952 roku najważniejsi sojusznicy, tj. Francja, USA i Wielka Brytania, złożyli deklaracje, w świetle której powołanie do życia EWO miało wzmocnić sojusz północnoatlantycki, a nie zastąpić go czy zamienić. Natomiast zgodnie z art. 18 traktatu o EWO powołani pod broń obywatele RFN mieli być włączeni w system obrony sojuszu północnoatlantyckiego²².

Przewidywano utworzenie armii europejskiej złożonej z 42 dywizji, czyli ogółem liczącej ponad 500 000 żołnierzy²³. Określono limity narodowe: Francja – 14 dywizji, RFN – 12, Włochy – 12 i kraje Beneluksu – 5²⁴. Sygnatariusze traktatu zastrzeżli sobie prawo do posiadania własnych sił narodowych, do obrony posiadłości pozaeuropejskich oraz do wykonywania innych zadań o charakterze międzynarodowym. Dotyczyło to zarówno wojsk lądowych, jak i marynarki wojennej oraz lotnictwa. Z tego uprawnienia nie mogli korzystać Niemcy, którym nie zezwolono na utworzenie narodowego sztabu generalnego. Armia europejska miała być tworzona z jednostek podstawowych, oddelegowanych przez poszczególne państwa człon-

²⁰ http://www.cvce.eu/obj/signature_du_traite_instituant_la_ced_paris_27_mai_1952-fr-9ea717ec-1d4b-4060-9d39-637696dc1fa4.html [dostęp: 17.11.2012].

²¹ *Traité instituant la Communauté européenne de défense*. Paris, 27 mai 1952.

²² M. Trachtenberg: *A Constructed Peace: The Making of the European Settlement, 1945–1963*. Princeton University Press, New Jersey 1999, s. 127; Ch. Wei-Fang: *National Interests vs. Security and Defence Integration in the EU: A comparative case study of Britain and Germany*. Durham, 2012, s. 73–75.

²³ Według ówczesnych standardów stan etatowy dywizji wynosił przeciętnie około 13 000 osób.

²⁴ *Liga Narodów. ONZ. NATO. UE. KBE/OBWE...*, op.cit., s. 130.

kowskie. W przypadku wojsk lądowych były one integrowane na szczeblu korpusu armijnego, ze zintegrowanym dowództwem i sztabem na czele. Jednostki wsparcia taktycznego oraz formacje logistyczne miały mieć charakter wielonarodowy (art. 68 pkt 2). Jednostki podstawowe wojsk lotniczych również miały charakter narodowy i były integrowane na wyższym szczeblu. Zintegrowane miały być też jednostki wsparcia oraz formacje logistyczne, z wyjątkiem elementarnej obsługi. Natomiast marynarka wojenna w zasadzie miała podlegać dowództwu narodowemu i jej formacje tylko okazjonalnie mogły być inkorporowane pod dowództwem NATO. Art. 71 traktatu zobowiązywał Komisariat do opracowania szczegółowego planu organizacji sił i plan ten musiał uzyskać jednomyślną akceptację Rady EWO. W kompetencjach Komisariatu pozostawiono także przygotowanie instrukcji, doktryn, wzorów umundurowania i systemu szkolenia. W porozumieniu z państwami członkowskimi Komisariat miał przygotować plany mobilizacyjne (art. 75).

Ratyfikacja traktatu nie nastęrczała większych trudności w poszczególnych krajach, z wyjątkiem Francji, co wydaje się dziwne chociażby z tego powodu, że to właśnie we Francji narodził się projekt i to właśnie w Paryżu podpisano traktat o EWO. Przyczyn takiego stanu rzeczy było wiele. Po pierwsze, niestabilna sytuacja w IV Republice, w której przeciwko integracji wojskowej protestowali komuniści i zwolennicy generała de Gaulle'a. Francuzom trudno było zrezygnować z własnej armii narodowej i oddać swoje siły pod kontrolę międzynarodową. Po drugie, zmniejszyło się zagrożenie inwazją ze Wschodu. W marcu 1953 roku zmarł Józef Stalin, a kilka miesięcy później zawarto rozejm i zawieszono działania wojenne na Półwyspie Koreańskim. W Wietnamie Francja musiała pogodzić się z porażką pod Dien Bien Phu i opuścić Półwysep Indochiński²⁵. Ale Francja nie zrezygnowała z odgrywania samodzielnej roli w polityce światowej, przy tym nie bez znaczenia były wątpliwości Francuzów co do gwarancji sojuszniczych Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, które pozostawały poza EWO²⁶. Rząd brytyjski oraz administracja Białego Domu zapewniały Francuzów o niepodważalnych gwarancjach bezpieczeństwa dla państw europejskich. Politykom brytyjskim zależało na zintegrowaniu sił wojskowych Europy Zachodniej, co zmanifestowali w kwietniu 1953 roku podpisaniem z państwami członkowskimi EWO konwencji o ścisłej współpracy wojskowej. Przewidywała ona między innymi oddanie brytyjskich jednostek wojsk lądowych i sił powietrznych do dyspozycji europejskich sił zbrojnych i pod dowództwo europejskie. Obowiązywała zasada wzajemności. Był to znaczący gest Wielkiej Brytanii wobec francuskich zwolenników ścisłej współpracy wojskowej. Podobny gest wykonał prezydent USA Dwight Eisenhower, który skierował do przywódców szóstki sygnatariuszy swego rodzaju memorandum. Zapewnił w nim o pełnym poparciu Amerykanów dla nowej organizacji obrony europejskiej i gwarantował pomoc Stanów Zjednoczonych w każdej sytuacji zagrożenia państw EWO. Za pożądaną uznał ścisłą integrację amerykańskich sił zbrojnych stacjonujących w Europie z siłami europejskimi oraz wyraził nadzieję, że traktat paryski zostanie ratyfikowany²⁷.

²⁵ 26 kwietnia 1954 r. w Genewie zainaugurowała obrady konferencja pokojowa w sprawie Indochin.

²⁶ S. Parzymies: *Od pojednania do wspólnego bezpieczeństwa. Wojskowe aspekty stosunków Paryż-Bonn*. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1990, s. 25.

²⁷ Ibidem.

Podczas głosowania w Zgromadzeniu Narodowym nad ustawą ratyfikacyjną projekt traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej został odrzucony. Traktat przeszedł stosunkiem głosów 319 przeciwko 264²⁸. Wraz z Europejską Wspólnotą Obronną przeszedł również projekt Europejskiej Wspólnoty Politycznej (EWP), który został zgłoszony na forum Rady Europy w marcu 1952 roku²⁹. Cele EWP dotyczyły trzech dziedzin: politycznej, obronnej i gospodarczej. Choć w wielu aspektach potwierdzały one zapisy innych dokumentów, to ich istotą było dążenie do instytucjonalnego scalenia funkcjonujących i planowanych instytucji, czyli Rady Europy, EWWiS i EWO, dzięki czemu integracja europejska obejmowałaby znacznie więcej dziedzin. W art. 38 traktatu o EWO zapowiedziano powołanie do życia instytucji federalnych, które sprawowałyby kontrolę także nad armią europejską.

Europejska Wspólnota Polityczna jako instytucja o charakterze ponadnarodowym miała zapewnić koordynację polityki zagranicznej podmiotów wchodzących w skład trzech wspólnot. Państwa członkowskie były zobowiązane do wymiany informacji i stałych wzajemnych konsultacji. W art. 71 traktatu zapisano, że powinny one zajmować wspólne stanowisko, będące rezultatem wcześniejszych ustaleń. Ryszard Zięba zwraca uwagę, że *Europejska Wspólnota Polityczna miała służyć jako superstruktura dla istniejącej EWWiS oraz EWO, a później wchłonąć obie organizacje*³⁰.

Konkluzje

Projekty integracji politycznej okazały się zbyt ambitne dla tamtej epoki. Odrzucenie traktatu paryskiego przez Francuzów, a tym samym porażka Europejskiej Wspólnoty Obronnej, będą przypomniane na każdym etapie rozwoju procesu integracji europejskiej, najczęściej jako zderzenie wizji federalistycznych z tradycyjnym, realistycznym ujęciem problemów bezpieczeństwa, głównie na poziomie narodowym. Okazało się, że podziały dotyczące spraw fundamentalnych zachowały aktualność nawet pół wieku od podpisania traktatu paryskiego³¹. Z podobnych powodów co EWO Francuzi odrzucili projekt traktatu konstytucyjnego w referendum przeprowadzonym w maju 2005 roku.

Niepowodzenie EWO zmieniło charakter remilitaryzacji Niemiec, z której nie zrezygnowały ani Stany Zjednoczone, ani Wielka Brytania. Wobec dwuznacznej postawy Francji to Brytyjczycy przejęli inicjatywę zwołania w Londynie konferencji w sprawie modyfikacji traktatu brukselskiego. Dążąc do wyeliminowania ponadnarodowego charakteru instytucji sojuszniczych, doprowadzili do odrzucenia niewygodnego, z ich punktu widzenia, balastu politycznego planu Plevela. W rezultacie podjętych działań o charakterze zastępczym powołano do życia Unię Zachodnioeuropejską, która od momentu swego powstania stanowiła rodzaj prowizorium i swoją misję przyszło jej wypełnić dopiero pod koniec XX wieku. ■

²⁸ A. Dulfphy: *La politique extérieure de la France depuis 1945*. Nathan Université, Paris 1994, s. 31–32, A. Ciupiński: *Rola Francji w kształtowaniu europejskiej autonomii strategicznej*. Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa 2001, s. 130–135.

²⁹ K. Łastawski: *Historia integracji europejskiej*. Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006, s. 111.

³⁰ R. Zięba: *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony*. Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2005, s. 12.

³¹ Idem: *Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa UE*. Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2007, s. 20–21.

Antarktyka i obszar subantarktyczny. Zarys architektury bezpieczeństwa

W artykule omówiono status prawny obszarów antarktycznych. Autor przedstawił zarówno sytuację formalnoprawną terytoriów objętych postanowieniami traktatu antarktycznego, jak i wysp położonych na północ od równoleżnika 60°S, które potencjalnie mogą stanowić swoistą podstawę do wzmacniania przez państwa swoich roszczeń na Dalekim Południu.

Obecnie Antarktyka stanowi obszar zneutralizowany i zdemilitaryzowany, ale traktat gwarantujący ten status wygaśnie w 2041 roku. Jest to jednak perspektywa na tyle odległa, że trudno prognozować, jak ukształtuje się sytuacja międzynarodowa w okresie, gdy będzie się zbliżał moment podejmowania dalszych ustaleń międzynarodowych dotyczących tego obszaru. Możliwe są najróżniejsze scenariusze, od pozytywnych, zakładających prolongowanie obecnego statusu, po pesymistyczne, przewidujące przekształcenie południowego „szczytu Ziemi” w obszar intensywnej międzynarodowej rywalizacji. Polska za sprawą utrzymywania przez dekady stacji na Wyspie Króla Jerzego jest uznanym członkiem antarktycznej wspólnoty i może stanowić o dalszych losach tego kontynentu. O tym aspekcie naszej obecności w Antarktyce powinna pamiętać polska dyplomacja.

Antarktykę¹ (gr. *antarktikós* – leżący naprzeciwko północy) tworzy kontynent okalający biegun południowy, razem z lodowcami, oblewającymi go obszarami morskimi oraz leżącymi na nich wyspami. Nie istnieje jedna powszechnie akceptowana granica Antarktyki. W geografii jest niekiedy stosowana tzw. granica astronomiczna. Zgodnie z nią za Antarktykę, czyli południowy region polar-



kmr por. rez.
dr hab.
**KRZYSZTOF
KUBIAK**

*Profesor Dolnośląskiej
Szkoły Wyższej
we Wrocławiu,
absolwent Akademii
Marynarki Wojennej
w Gdyni i Uniwersytetu
Gdańskiego.
Przez wiele lat był
związany z wyższym
szkolnictwem
wojskowym.*

¹ Nazwa ta, stworzona podobno przez Ptolemeusza, po raz pierwszy została użyta w odniesieniu do konkretnego terytorium w 1840 r. przez amerykańskiego odkrywcę, żeglarsza i polarnika Charlesa Wilkesa (1798–1877). W latach 1838–1842 kierował on wyprawą dookoła świata, podczas której odkrył część Antarktydy, później nazwaną Ziemia Wilkesa. Ogłosił istnienie Antarktydy jako kontynentu.

ny, uznaje się tereny zamknięte kołem podbiegunowym południowym, czyli równoleżnikiem ziemskim o szerokości geograficznej 66°33'39"S. Podejście to jest jednak kwestionowane, ponieważ po „północnej” stronie koła podbiegunowego pozostaje część Archipelagu Antarktycznego oraz pas wschodniego wybrzeża Antarktydy. Znacznie więcej zwolenników ma pogląd, według którego granicą Antarktyki jest tzw. linia konwergencji antarktycznej, czyli stosunkowo szeroka strefa między zimnymi wodami antarktycznymi, wyróżnianymi niekiedy jako Ocean Lodowaty Południowy, a cieplejszymi wodami na północy. W taki sposób zdefiniowany obszar Antarktyki obejmuje ponad 50 mln km². Obszar tej wielkości powstał w wyniku silnego oziębiania morza przez lądolód w jego centrum i izolacji regionu od cieplejszych wód na północy przez opływający Antarktykę zimny prąd morski zwany Dryfem Wiatrów Zachodnich². W zależności od pory roku granica ta przesuwa się między równoleżnikami 48 a 61°S. W kontekście stosunków międzynarodowych największe znaczenie ma granica polityczna, pokrywająca się z równoleżnikiem 60°S. Wyznacza ona zakres obowiązywania traktatu antarktycznego, który zawarto 1 grudnia 1959 roku w Waszyngtonie i który konstytuuje szczególnie reżim prawny południowego obszaru biegunowego.

Centrum Antarktyki stanowi kontynent Antarktyda. Jego powierzchnia wynosi około 14 mln km² i prawie w całości (98%) jest pokryta lądolodem. Antarktyda obejmuje 90% światowych zasobów lodu lądowego, a zatem również 75% światowych zasobów wody słodkiej. Średnia grubość pokrywy lodowej wynosi 3200 m, a lokalnie – około 4200 m³.

Powierzchnię Antarktydy dzieli się na dwie części: Antarktydę Wschodnią i Antarktydę Zachodnią. Są one rozdzielone pasmem Gór Transantarktycznych (średnia wysokość – 2000–3000 m n.p.m., maksymalna – do 3390 m n.p.m.). Wschodnia część kontynentu (o powierzchni około 10,5 mln km²) stanowi zwarty ląd, z dość dobrze rozwiniętą linią brzegową, natomiast część zachodnią (około 3,5 mln km²) tworzą archipelagi. W ukształtowaniu powierzchni dominują dwie formy – wyżyny i góry. Antarktydę Wschodnią stanowią w większości równinne powierzchnie wyżynne (Równina Wschodnia, Równina Zachodnia i Równina Schmidta), sąsiadujące z rozległymi łańcuchami górskimi, z których najwyższe są Góry Gamburcewa i Góry Wiernadskiego, o maksymalnych wysokościach do 3390 m n.p.m. Antarktyda Zachodnia w większości obejmuje obszary górskie. W jej obrębie znajduje się najwyższy szczyt kontynentu – Mount Vinson (5140 m n.p.m.).

Klimat Antarktydy – polarny suchy – jest wyjątkowo surowy. Najniższa z zanotowanych temperatur powietrza wyniosła –86°C. Stałym czynnikiem są silne wiatry i huragany, niekiedy osiągające prędkość ponad 300 km/h, wiejące od środka kontynentu ku wybrzeżom. Opady na Antarktydzie są niskie i występują wyłącznie w postaci śniegu. Najwyższe wartości osiągają tylko w rejonie Półwyspu Antarktycznego i w wąskich strefach przybrzeżnych –

² Zwany też Prądem Wiatrów Zachodnich – zimny prąd morski opływający Antarktydę z zachodu na wschód z prędkością ok. 1–2 km/h. Jest to największy prąd morski pod względem masy niesionej wody. Przepływa przez wszystkie oceany jako nieprzerwany strumień, między 40 a 55°S (około 1000–1500 km). Powstaje głównie z powodu występowania w tych szerokościach geograficznych silnych wiatrów wiejących z zachodu („ryczące czterdziestki”). Część wód płynąca Dryfem Wiatrów Zachodnich przemieszcza się ku północy i włącza w inne prądy morskie, takie jak: Benguelski, Peruwiański i Zachodnioaustralijski. Dryf Wiatrów Zachodnich zasilają (łączą się z nim) zmiernające ku południowi prądy: Agulhas, Wschodnioaustralijski i Brazylijski.

³ *Antarctica. Secrets of Southern Continent*, London 2009, s. 42.

200–300 mm rocznie. Najniższe sumy opadów są charakterystyczne dla wnętrza kontynentu i wynoszą około 35 mm rocznie.

Antarktydę ze wszystkich stron oblewają wody oceanów: Spokojnego (morza: Rossa, Amundsena, Bellingshausena), Atlantyckiego (morza: Weddella i Łazariewa) i Indyjskiego (morza: Kosmonautów, Davisa, Mawsona i Dumont d'Urville'a. Niekiedy akweny te określa się mianem Oceanu Antarktycznego lub Oceanu Lodowatego Południowego. Znaczną część Antarktyki (około 1,6 mln km²) stanowią lodowce szelfowe, tj. unoszące się na powierzchni wód morskich i oceanicznych. Podlegają one zjawisku cielenia się, polegającego na odpadaniu od brzegów fragmentów lodu, które – niesione prądami morskimi – odpływają w postaci gór lodowych ku niższemu szerokościom geograficznym. Szacuje się, że po Oceanie Antarktycznym pływa około 218 000 gór lodowych.

Ponadto w skład Antarktyki (definiowanej geograficznie) wchodzi wiele wysp i archipelagów: Georgia Południowa, Szetlandy Południowe, Sandwich Południowy, Orkady Południowe, Wyspa Bouveta, wyspa Heard, Wyspy Balleny'ego, Wyspy Kerguelena, Wyspa Scotta, Wyspa Piotra I, Wyspa Aleksandra I, Wyspa Drygalskiego i Wyspy Księcia Edwarda. Część z nich leży na północ od równoleżnika 60°S, dlatego nie odnoszą się do nich postanowienia traktatu antarktycznego.

Potoczne wyobrażenie o Antarktyce determinują opisy i obrazy lepiej znanej w Polsce Arktyki. Jak zwodnicze jednak może być wykazywanie analogii między tymi obszarami wykazano w tabeli 1.

W artykule Antarktyka została omówiona szerzej niż tylko w rozumieniu obszaru obowiązywania traktatu antarktycznego. Kontynent został ujęty „geograficznie”, tzn. omówiono również problemy suwerenności wysp i archipelagów leżących na północ od granicy traktatu, które potencjalnie mogą stanowić punkty projekcji siły ku obszarom południowym. Oczywiście nie przesłania to faktu, że traktat antarktyczny jest zasadniczym, unikatowym dokumentem konstytuującym porządek prawnomiędzynarodowy „dołu globusa”.

Reżim traktatu antarktycznego

W latach II wojny światowej dało się zauważyć gwałtowne zainteresowanie Argentyny i Chile obszarami antarktycznymi, do których wcześniej pretensje zgłosiła Wielka Brytania. W 1943 roku doszło do pierwszego incydentu argentyńsko-brytyjskiego. Załoga krążownika pomocniczego „Carnarvon Castle” usunęła argentyńską flagę z Wyspy Zwodniczej (ang. Deception Island) na Szetlandach Południowych⁴. By zademonstrować niezmiennosc brytyjskich aspiracji antarktycznych, w 1944 roku Londyn zdecydował się na przeprowadzenie operacji „Tabarin”. W jej trakcie dwa uzbrojone okręty, trawler „William Scoresby” i fregata „Fitzroy”, dowodzone przez kapitana Jamesa Marra⁵, założyły placówki na Wyspie Zwodniczej i wybrzeżu Ziemi Grahama (Port Lockroy i Hope Bay).

⁴ W 1941 r. załoga krążownika pomocniczego „Queen of Bermuda” zniszczyła znajdującą się tam porzuconą norweską stację wielorybniczą, w tym zgromadzony zapas węgla, by uniemożliwić wykorzystanie obiektu przez niemieckie rajdery.

⁵ W 1921 r. był jednym z dwóch skautów wybranych przez Ernesta Shackletona do udziału w ekspedycji statku „Quest”. Swoje doświadczenia opisał w książce *The Frozen South*. Całe dorosłe życie poświęcił badaniom biologicznym wód antarktycznych.

Po zakończeniu II wojny światowej zakrojone na wielką skalę przedsięwzięcia w Antarktyce zaczęła realizować amerykańska marynarka wojenna. W latach 1946–1947 przeprowadziła tam operację znaną jako „Highjump” (The United States Navy Antarctic Developments Program – Arktyczny Program Rozwojowy Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych), a następnie cztery operacje „Deep Freeze”⁶. Wzięło w nich udział kilkanaście okrętów i ponad 5000 osób. W rezultacie tych przedsięwzięć między innymi założono stację Little America IV. W wymiarze politycznym operacje stanowiły manifestację amerykańskiego zainteresowania Antarktyką oraz możliwości operowania na tym obszarze. W latach 1947–1948 przeprowadzono także operację „Windmill” (The Second United States Navy Antarctic Developments Program – Drugi Arktyczny Program Rozwojowy Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych), ale wydzielono do niej znacznie mniejsze siły i środki⁷.

W ramach Międzynarodowego III Roku Geofizycznego 1957–1958 dużą aktywność w Antarktyce wykazali naukowcy radzieccy: zakładali bazy oraz prowadzili szerokie programy badawcze. Pojawiły się więc opinie, że również Związek Radziecki może wystąpić z oficjalnym roszczeniem terytorialnym do Antarktyki, a jako argument wysunąć swoje ówczesne zaangażowanie oraz aktywność na tym obszarze rosyjskich badaczy w czasach carskich.

Równocześnie trwała zaciekle „wojna gestów” między innymi państwami mającymi antarktyczne ambicje terytorialne, głównie między Wielką Brytanią, Argentyną i Chile, których pretensje terytorialne w znacznym stopniu się pokrywają.

Sytuacja taka groziła z jednej strony otwarciem kolejnego frontu konfrontacji w ramach strategicznej rywalizacji między Wschodem i Zachodem, z drugiej zaś – permanentną destabilizacją regionu w wyniku konkurowania miejscowych sił. Ponieważ żaden z głównych graczy międzynarodowych nie był zainteresowany takim rozwojem sytuacji, podjęto dyskurs ukierunkowany na stworzenie w Antarktyce reżimu, który zminimalizowałby prawdopodobieństwo zaistnienia konfliktów i jednocześnie w jakiś sposób godziłby ambicje i dążenia państw aktywnych w tym obszarze.

W rezultacie wielostronnych negocjacji⁸ 1 grudnia 1959 roku podpisano w Waszyngtonie traktat antarktyczny⁹. Wszedł on w życie 23 czerwca 1961 roku. Jego postanowienia odnoszą się do wszystkich obszarów morskich i lądowych, w tym do lodowców szelfowych, położonych na południe od równoleżnika 60°S. Sygnatariuszami traktatu było 12 państw, które przejawiały największą aktywność w Antarktyce podczas Roku Geofizycznego. Były to Argentyna, Australia, Belgia, Chile, Francja, Japonia, Nowa Zelandia, Norwegia, Republika

⁶ Deep Freeze. Background Information. <http://www.history.navy.mil/ac/exploration/deepfreeze/deepfreeze17.html> [dostęp: 10.03.2012].

⁷ U.S. Navy Second Antarctic Developments Project 1947–1948. Operation Windmill. <http://www.south-pole.com/windmill.htm> [dostęp: 24.06.2013].

⁸ W ich toku rozważano, między innymi, powielenie rozwiązań zastosowanych w traktacie spistbergeńskim, czyli oddanie przedmiotu dyskusji pod jurysdykcję konkretnego państwa, z zastrzeżeniem wolności prowadzenia badań i działalności ekonomicznej. Ze względu na „kontynentalny” zasięg takiej regulacji wykluczono jednak suwerenność jednego państwa i zaproponowano podział Antarktyki na sektory, ale nienawiązujące do zgłoszonych wcześniej roszczeń. Nad każdym z sektorów suwerenność miało by rozciągnąć jedno z państw prowadzących badania antarktyczne. Koncepcja ta nie wyszła poza fazę wstępnych konsultacji.

⁹ Tekst Układu Antarktycznego. http://www.arctowski.home.pl/arctowski/biblioteka/pdf/ukad_antarktyczny.pdf [dostęp: 22.02.2012].

Tabela 1. Arktyka i Antarktyka

Arktyka	Antarktyka
Obszar morski otoczony przez kontynenty	Kontynent otoczony przez oceany
Biegun północny – na lodzie morskim o grubości 1–2 m	Biegun południowy – na lądolodzie o grubości około 2500 m, wyniesiony 2836 m n.p.m.
Płytki, rozległy szelf kontynentalny, wyraźna linia drzew, wyodrębniona tundra, część ekumeny	Głęboki wąski szelf kontynentalny, brak tajgi i tundry, kontynent pozbawiony rdzennych mieszkańców (aekumena)
Średnia temperatura roczna na biegunie północnym – 0°C	Średnia temperatura roczna na biegunie południowym – 50°C
Lód morski wieloletni o grubości przekraczającej 2 m	Lód morski jednoroczny o grubości mniejszej niż 2 m
Ograniczony zasięg występowania lądolodu	Lądolód pokrywa 98% powierzchni
Góry lodowe z lodowców lądowych osiągają objętości setek metrów sześciennych	Góry lodowe z lodowców lądowych i lodu szelfowego osiągają objętość kilometrów sześciennych
Kilkadziesiąt gatunków ssaków lądowych (w tym drapieżników) i morskich	Brak ssaków lądowych, kilkadziesiąt gatunków ssaków morskich
Ponad 100 gatunków ptaków między 70 a 80°N	Mniej niż 20 gatunków ptaków między 70 a 80°S
Ponad 90 gatunków roślin kwitnących na północ od 82°N	Na południe od 82°S tylko porosty

Źródło: Opracowanie własne autora

Południowej Afryki, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Radziecki. Początkowo traktat miał obowiązywać 30 lat, jednak później przedłużono ten okres do 2041 roku.

Traktat obejmuje 14 artykułów:

- art. I: użycie terytorium Antarktyki w celach pokojowych, zakaz działań zbrojnych i testów broni (wojskowy personel i sprzęt mogą być użyte tylko w celach pokojowych);
- art. II: wolność badań naukowych;
- art. III: swobodna wymiana informacji naukowych i pracowników, współpraca z ONZ;
- art. IV: rezygnacja z wysuwania nowych roszczeń terytorialnych (roszczenia wysunięte przed wejściem w życie traktatu nie są negocjowane);
- art. V: zakaz testowania broni jądrowej;
- art. VI: geograficzny obszar obowiązywania traktatu;
- art. VII: swobodny dostęp do baz, stacji, instalacji dla kontrolerów traktatu, informowanie o zamiarze wprowadzenia personelu wojskowego w obszar objęty traktatem;
- art. VIII: zasady jurysdykcji nad naukowcami i obserwatorami przez ich własne państwa;
- art. IX: regularne spotkania sygnatariuszy traktatu;
- art. X: zasady reagowania na łamanie postanowień traktatu przez państwa;
- art. XI: zasady rozwiązywania sporów;

Tabela 2. Strony konsultatywne traktatu antarktycznego

Państwo	Rok przystąpienia do traktatu	Rok uzyskania pełni praw
Brazylia	1975	1983
Bułgaria	1978	1989
Chińska Republika Ludowa	1983	1985
Ekwador	1987	1990
Finlandia	1984	1989
Hiszpania	1982	1988
Holandia	1967	1990
Indie	1983	1983
Niemcy*	1979	1981
Peru	1981	1989
Polska	1961	1977
Republika Korei	1986	1989
Szwecja	1984	1988
Ukraina	1992	2004
Urugwaj	1980	1985
Włochy	1981	1987

* Do traktatu antarktycznego należała również Niemiecka Republika Demokratyczna.

Źródło: Opracowanie własne autora

– art. XII, XIII, XIV: zagadnienia jurysdykcyjne (przyjmowanie nowych członów, procedury dokonywania zmian w traktacie) i techniczne.

Traktat wprowadził zasadę wykorzystania Antarktydy wyłącznie w celach pokojowych, z zakazem wszelkich działań militarnych, w tym przeprowadzania prób jądrowych. Gwarantuje wolność badań naukowych oraz zaleca współpracę międzynarodową, wymianę informacji, personelu naukowego i wyników badań.

Stałym instrumentem traktatu antarktycznego są doroczne spotkania konsultacyjne (Antarctic Treaty Consultative Meetings – ATCM)¹⁰. W ich trakcie prawo głosu mają państwa sygnatariusze i państwa strony konsultatywne. Państwa, które przystąpiły do traktatu, ale nie założyły stacji badawczych w Antarktyce, mają status obserwatorów i nie uczestniczą w głosowaniach. Są to: Austria (1987), Białoruś (2006), Czechy (1962, jako Czechosłowacja), Dania (1965), Estonia (2001), Grecja (1987), Gwatemala (1991), Kanada (1988), Kolumbia (1989), Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna (1987), Kuba (1984), Monako (2008), Papua-

¹⁰ XXV spotkanie konsultatywne państw stron traktatu antarktycznego odbyło się 10–20 września 2002 r. w Warszawie (organizatorami są państwa członkowskie w kolejności alfabetycznej, a stały sekretariat traktatu znajduje się w Buenos Aires). Tematem spotkania były aspekty naukowe, ekonomiczne, polityczne i prawne ochrony środowiska.

Nowa Gwinea (1981), Portugalia (2010), Rumunia (1971), Słowacja (1993), Szwajcaria (1990), Turcja (1996), Wenezuela (1999) i Węgry (1984).

Traktat antarktyczny wraz z innymi dokumentami tworzy tzw. System Traktatu Antarktycznego (Antarctic Treaty System – ATS). Oprócz samego traktatu składają się nań:

– *Reguły dotyczące ochrony antarktycznej fauny i flory (Agreed Measures for the Conservation of Antarctic Fauna and Flora – AMCAFF)* – przyjęcie: 1964, wejście w życie: 1982)¹¹;

– *Konwencja o ochronie fok antarktycznych (Convention for the Conservation of Antarctic Seals – CCAS)* – przyjęcie: 1972)¹²;

– *Konwencja o ochronie żywych zasobów Antarktyki (Convention for the Conservation of Antarctic Marine Living Resources – CCAMLR)* – przyjęcie: 1980)¹³;

– *Konwencja regulująca wydobywanie zasobów mineralnych na Antarktydzie (Convention on the Regulation of Antarctic Mineral Resource Activities – CRAMRA)* – przyjęcie: 1988, nie weszła w życie)¹⁴;

– *Protokół o ochronie środowiska naturalnego, tzw. protokół madrycki (Protocol on Environmental Protection to the Antarctic Treaty – PEPAT)* – przyjęcie: 1991)¹⁵.

Dla niniejszych rozważań znaczenie ma art. IV traktatu. Zgodnie z jego zapisami w czasie obowiązywania traktatu żadne państwo nie może wysuwać roszczeń terytorialnych do obszarów znajdujących się na południe od równoleżnika 60°S. Ale roszczenia, które zostały wysunięte przed wejściem w życie traktatu, nie zostały nim ani anulowane, ani zanegowane. W myśl pierwotnych postanowień traktatu po okresie zawieszenia roszczeń terytorialnych na 30 lat z takimi roszczeniami mogłyby wystąpić państwa będące sygnatariuszami traktatu oraz państwa, które przystąpiły do traktatu w późniejszym okresie i uzyskały pełne prawa członkowskie (tzw. strony konsultatywne traktatu, 14 państw, które przystąpiły do traktatu i założyły w Antarktyce stacje badawcze). Państwa, które podpisały traktat, lecz nie miały stacji badawczych, zostały wyłączone z ewentualnych przyszłych roszczeń terytorialnych. Na mocy podpisanego 30 kwietnia 1991 w Madrycie protokołu okres obowiązywania postanowień traktatu antarktycznego dotyczących roszczeń terytorialnych został przedłużony do 23 czerwca 2041 roku. Jednocześnie ograniczono liczbę państw mogących po tej dacie wysunąć roszczenia terytorialne do państw mających w czasie podpisywania nowego układu pełnię praw członkowskich traktatu antarktycznego. W ten sposób liczba państw mogących wystąpić z roszczeniami została ograniczona do 26 sygnatariuszy z 1991 roku. Państwa, które uzyskały pełne członkostwo po tej dacie, oraz państwa, które do 1991 nie prowadziły badań w Antarktyce, nie mogą w przyszłości wysuwać roszczeń terytorialnych.

¹¹ *Agreed Measures for the Conservation of Antarctic Fauna and Flora*. <http://sedac.ciesin.org/entri/texts/acrc/aff64.txt.html> [dostęp: 23.03.2012].

¹² *Convention for the Conservation of Antarctic Seals*. <http://sedac.ciesin.org/entri/texts/antarctic.seals.1972.html> [dostęp: 23.03.2012].

¹³ *Convention for the Conservation of Antarctic Marine Living Resources*. <http://sedac.ciesin.org/entri/texts/antarctic.marine.resources.1980.html> [dostęp: 23.03.2012].

¹⁴ *Convention on the Regulation of Antarctic Mineral Resource Activities*. <http://sedac.ciesin.org/entri/texts/antarctic.marine.resources.1980.html> [dostęp: 23.03.2012].

¹⁵ *Protocol on Environmental Protection to the Antarctic Treaty*. <http://sedac.ciesin.org/entri/texts/antarctic.treaty.protocol.1991.html> [dostęp: 24.03.2012].

Zgodnie z postanowieniami madryckimi – analizując sytuację według obecnego stanu prawnego – po 2041 roku będą mogły być rozpatrzone roszczenia:

- państw, które zgłosiły pretensje terytorialne przez podpisaniem traktatu antarktycznego (Argentyna, Australia, Chile, Francja, Norwegia, Nowa Zelandia i Wielka Brytania);
- pozostałych państw pierwotnych sygnatariuszy traktatu antarktycznego (Belgia, Japonia, Republika Południowej Afryki, Rosja, Stany Zjednoczone);
- państw będących stronami konsultatywnymi traktatu antarktycznego w 1991 roku (Brazylia, Chińska Republika Ludowa, Ekwador, Finlandia, Hiszpania, Holandia, Indie, Niemcy, Peru, Polska, Republika Korei, Szwecja, Urugwaj, Włochy).

Obszar traktatu antarktycznego – zamrożony problem roszczeń

Obecnie oficjalne roszczenia do obszarów antarktycznych wysuwa siedem państw: Argentyna, Australia, Chile, Francja, Norwegia, Nowa Zelandia i Wielka Brytania.

Argentyna

Państwo to zgłasza pretensje do sektora ograniczonego równoleżnikiem 60°S oraz południkami 25°W i 74°W. W jego skład wchodzi więc cały Półwysep Antarktyczny i rozległe obszary wnętrza kontynentu, ciągnące się po biegun. Łączna powierzchnia wymienionych terytoriów wynosi 1 461 597 km², z czego 965 314 km² leży na kontynencie. Argentyna zaczęła interesować się Antarktyką w połowie lat 40. XX wieku. Pierwsze roszczenia terytorialne wysunęła w 1943 roku, a 28 lutego 1957 roku parlament uchwalił dekret 2191, w którym określił granice tzw. Antarktyki Argentyńskiej (hiszp. Antártida Argentina).

Władze argentyńskie opierają swoje stanowisko głównie na argumentie bliskości geograficznej. W ich przypadku nie jest możliwe zastosowanie tzw. prawa odkrywców, ponieważ pierwszy obywatel Argentyny, Jose Maria Sobral, zimował w Antarktyce dopiero w sezonie 1901–1902 szwedzkiej ekspedycji antarktycznej, kierowanej przez Ottona Nordenskjölda.

Pierwszą stałą bazę Argentyna założyła w 1904 roku na Orkadach Południowych, wykorzystując obiekty wzniesione wcześniej przez Brytyjczyków. Buenos Aires odwołuje się też do wsparcia, którego udzielano ekspedycjom organizowanym przez inne nacje, na przykład szwedzkiej ekspedycji antarktycznej¹⁶ czy francuskiej ekspedycji antarktycznej Jeana Baptiste'a Charcota. Pierwsza argentyńska ekspedycja na biegun została zorganizowana w 1956 roku (Operación 90). Była to skrycie przygotowana akcja wojskowa. Zespołem 10 żołnierzy, którzy brali w niej udział, dowodził pułkownik Jorge E. Leal. W ostatnich latach Argentyna demonstruje stałą obecność w Antarktyce, uczestnicząc w akcjach ratowniczych. Przykładem może być akcja niesienia pomocy niemieckiemu statkowi „Magdalena Oldendorff”. Choć „Almirante Irizar” nie uwolnił statku, to jednak odegrał istotną rolę. Dostarczył bowiem zaopatrzenie i środki medyczne dla pozostawionej na jego pokładzie grupy zimującej¹⁷.

¹⁶ J. Child: *Antarctica and South American Geopolitics: Frozen Lebensraum*. Praeger Publishers, New York 1988, s. 69–72.

¹⁷ Statek został zbudowany w 1983 r. jako „Nizhneyansk” w fińskiej stoczni Valmet Vuosaari. Był drugim z serii 19 zamówionych przez Związek Radziecki arktycznych transportowców z klasą lodową. W 1996 r. został sprzedany panamskiemu armatorowi Bandwidth Shipping Corporation, który zmienił nazwę na „Magdalena Oldendorff”. Następnie jednostkę wy-

Antarktyka Argentyńska jest uważana przez Buenos Aires za integralną część terytorium narodowego, co znajduje wyraz w jej podporządkowaniu administracyjnym. Jest to departament prowincji Ziemia Ognista, Antarktyka i Wyspy Południowego Atlantyku (hiszp. Provincia de Tierra del Fuego, Antártida e Islas del Atlántico Sur), której stolica znajduje się w Ushuaia. Sektor argentyński częściowo pokrywa się z sektorem brytyjskim i chilijskim.

Argentyna z determinacją artykułuje swoje antarktyczne ambicje. Główną argentyńską instytucją odpowiedzialną za obecność państwa w Antarktyce jest armia (siłą napędową wysiłków Buenos Aires podejmowanych na Dalekim Południu nie są szeroko rozumiane badania naukowe, lecz właśnie demonstrowanie nieprzerwanej obecności). Na czele Argentyńskiego Instytutu Antarktycznego (hiszp. Instituto Antártico Argentino) stoi oficer w służbie czynnej. Każdy rodzaj sił zbrojnych ma bazy całoroczne i obsadzone czasowo (tab. 3).

Na potrzeby ewentualnego wznowienia dyskursu o podziale Antarktyki Argentyna stwarza fikcję posiadania „stałej populacji” na tym obszarze. Według danych z października 2010 roku w bazach stałych mieszkało 230 osób, w tym dziewięć rodzin i 16 dzieci¹⁸. W bazie Esperanza 17 stycznia 1978 roku przyszedł na świat Emilio Marcos Palma, pierwszy Argentyńczyk urodzony w Antarktyce Argentyńskiej. Jego ojcem był kapitan Jorge Emilio Palma, dowódca bazy. Emilio Marcos jest dotychczas jedynym przedstawicielem rodzaju ludzkiego urodzonym w najdalej na południe wysuniętym miejscu. Przewóz ciężarnych kobiet na południe miał duże znaczenie polityczne: przez fakt narodzin nowych obywateli wzmacnianie roszczenia do tych obszarów, w dokumentach osobistych nowo narodzonych jako miejsce urodzenia wpisywano Antarktykę Argentyńską¹⁹.

Między aspiracjami Argentyny a rzeczywistymi możliwościami tego państwa występują jednak rozbieżności. Świadczy o tym pożar, który w 2007 roku wybuchł na lodolamaczu „Almirante Irizar”. Jednostka ta odgrywała ważną rolę w zaopatrywaniu stacji antarktycznych. Od wypadku wciąż pozostaje poza służbą, a kilka razy ogłaszane terminy ukończenia jej remontu nie zostały dotrzymane. Sytuacja ta ma wydźwięk polityczny, okręt służył bowiem głównie do wzmacniania roszczeń Argentyny do obszarów antarktycznych. Ostatecznie okazało się, że podstawą budowy argentyńskiego imperium antarktycznego był jeden lodolamacz.

Aby utrzymać swoją obecność w Antarktyce, marynarka argentyńska wyczarterowała rosyjski statek handlowy „Wasilij Gołowin”, dostosowany do eksploatacji w warunkach złodzenia, oraz skierowała do zadań zaopatrzeniowych transportowiec „Canal Beagle”, awizo

czarterowano w celu wsparcia 20 Antarktycznej Ekspedycji Indyjskiej, w której uczestniczyli również naukowcy rosyjscy. 11 czerwca 2002 r. podczas rejsu z indyjskiej stacji Maitri statek utknął w lodach. Gdy próby przebicia się argentyńskiego lodolamacza do jednostki nie powiodły się, naukowców i zbędnych członków załogi ewakuowano dwoma śmigłowcami Oryx na południowoafrykańską jednostkę badawczą „S.A. Agulhas” i odstawiono do Kapsztadu. Na pokładzie pozostała jednak grupa zimująca, która w grudniu 2002 r. po stopnieniu lodów odprowadziła statek do Afryki Południowej. W 2003 r. jednostkę nabyła zarejestrowana w Indiach firma Crystal Shipping, która jako operatora zatrudniła ukraiński podmiot Kaalbye Shipping Ukraine KSU. Statek pozostał pod banderą Liberii, ale zmienił nazwę na „Ocean Luck”. W 2010 r. jednostkę kupił rosyjski armator Fern Shippin INC, zarejestrowany na Wyspach Marshalla. Po krótkim okresie żeglugi pod banderą Kambodży statek, już pod nazwą „Kapitan Kurbacki”, ponownie podniósł banderę Rosji.

¹⁸ Censo 2010: en la Antártida viven 230 personas, 9 familias y 16 niños,

<http://www.lavoz.com.ar/ciudadanos/comenzo-el-censo-2010-en-la-antartida> [dostęp: 22.03.2012].

¹⁹ Z tytułu obowiązującego w Wielkiej Brytanii „prawa ziemi” automatycznie otrzymał on obywatelstwo British Dependent Territories, a od 2002 r., po zmianach w brytyjskim prawie wewnętrznym, pełne obywatelstwo brytyjskie.

Tabela 3. Argentyńskie bazy antarktyczne

Bazy marynarki wojennej	Bazy wojsk lądowych	Bazy wojsk lotniczych
<i>Bazy stałe (całoroczne)</i>		
Orcadas (wyspa Laurie, Orkady Południowe)	Jubany (Wyspa 25 Maja, Szetlandy Południowe*)	Marambio (Wyspa Seymoura, Ziemia Grahama, Półwysep Antarktyczny)
	San Martin (Wyspa Barry'ego u wybrzeży Półwyspu Antarktycznego)	
	Esperanza (Zatoka Nadziei, półwysep Trinity, Półwysep Antarktyczny)	
	Belgrano II (Antarktyda, wybrzeże Morza Weddella)	
<i>Bazy sezonowe</i>		
Camara (Wyspa Półksiężycy, ang. Half Moon Island, w Cieśninie McFarlane'a u wschodnich wybrzeży Wyspy Livingstona na Szetlandach Południowych)	Primavera (Zatoka Hughsa, Półwysep Antarktyczny)	Matienzo (Wyspa Larsena, Morze Weddella)
Deception (Wyspa Zwodnicza, Szetlandy Południowe)	Almirante Brown (Półwysep Antarktyczny, Zatoka Paraiso)	
Melchior (Wyspa Observatorio, Wyspy Melchiora, Archipelag Palmera)		
Petrel (wyspa Dundee, Wyspy Joinville'a)		

* Wyspa jest lepiej znana pod angielską nazwą Wyspa Króla Jerzego. Tam nad Zatoką Admiralicji od 26 lutego 1977 r. funkcjonuje Polska Stacja Polarna im. Henryka Arctowskiego. Oprócz placówki argentyńskiej i polskiej działają tam stacje: urugwajska, chilijska, południowokoreańska, rosyjska i chińska.

Opracowanie własne autora na podstawie *Los Antarticos*. „Gaceta Mariniera”, Marzo–Mayo 2011, s. 23.



Fot. 1. Argentyński lodotamacz „Almirante Irizar” podczas remontu w Buenos Aires



Fot. 2. Argentyński samolot DC-3 w malowaniu stosowanym w Antarktyce

K. KUBIAK (2)



K. KUBIAK

Fot. 3. Snow Cat – argentyński pojazd śnieżny użyty podczas pierwszej argentyńskiej ekspedycji na biegun południowy. Przedsięwzięcie to było *de jure* i *de facto* akcją wojskową, co stanowiło złamanie postanowień traktatu antarktycznego, podobnie jak prowadzenie argentyńskich i chilijskich stacji antarktycznych przez siły zbrojne

„Suboficial Castillo” i jednostkę hydrograficzną „Puerto Deseado”. W czarterze zadania dla Argentyńczyków wykonywała również inna rosyjska jednostka – lodołamacz „Dranitsyn”. Argentyńską zdolność do nawigowania w lodach reprezentują zatem wyłącznie jednostki... bandery rosyjskiej.

Australia

Roszczenia australijskie dotyczą tzw. Australijskiego Terytorium Antarktycznego (Australian Antarctic Territory – AAT). Obejmuje ono obszary położone na południe od równoleżnika 60°S, między południkami 45°E a 160°E, z wyjątkiem Ziemi Adeli (136°E–142°E), która dzieli sektor australijski na większą część zachodnią i mniejszą wschodnią. Powierzchnia Australijskiego Terytorium Antarktycznego jest szacowana na 5 896 500 km². Na terytorium składa się dziewięć dystryktów: Ziemia Enderby, Ziemia Kempa, Ziemia Mac Robertsona, Ziemia Księżniczki Elżbiety, Ziemia Wilhelma II, Ziemia Królowej Marii, Ziemia Wilkesa, Ziemia Jerzego V i Ziemia Oatesa), a za administrowanie nim odpowiada Australijskie Biuro Antarktyczne (Australian Antarctic Division), tj. struktura rządu federalnego będąca częścią powołanego w 2010 roku departamentu zrównoważonego rozwoju, środowiska, zasobów wodnych, ludności i wspólnot (Department of Sustainability, Environment, Water, Population and Communities), wcześniej departamentu środowiska, zasobów wodnych, dziedzictwa i sztuki.

Obecnie w sektorze australijskim działa dziewięć stacji badawczych: trzy australijskie (Mawson, Davis i Casey), chińska (Zhongshan), trzy rosyjskie (Progress, Wostok i Mirnyj), rumuńska (Law Racovita) oraz wspólna europejska (Concordia).

Australia rości sobie prawa do sektora antarktycznego jako sukcesorka Imperium Brytyjskiego, które w 1841 roku zgłosiło pretensje do Ziemi Wiktorii, w 1930 roku do Ziemi Enderby, a aktem z 1933 roku dokonało cesji tych obszarów na rzecz Związku Australijskiego. W 1947 roku w ten sam sposób przekazano Australii wyspy Heard i Mc Donalda. W 1954 roku Australia założyła w Zatoce Holme (Ziemia Mac Robertsona) swoją pierwszą stałą placówkę – stację Mawson.

Do sektora australijskiego nie wysuwa roszczeń żadne państwo – granice z sektorem francuskim (Ziemią Adeli) ostatecznie wyznaczono w 1938 roku, ale Japonia odrzuca australijskie pretensje do ustanowienia w Antarktyce australijskiej wyłącznej strefy ekonomicznej. Wynika to z faktu prowadzenia tam połowów przez japońskich wielorybników²⁰.

Chile

Chile zgłasza pretensje do obszarów Antarktyki ograniczonych od północy równoleżnikiem 60°S oraz południkami 53°W i 90°W. Podobnie jak w przypadku innych państw odwołujących się do tzw. teorii sektorów, ten swoisty trójkąt chilijskich roszczeń terytorialnych opiera się na biegunie. Łączna powierzchnia Chilijskiego Terytorium Antarktycznego (hiszp. Territorio Antártico Chileno) wynosi 1 250 000 km². Chile, tak jak Argentyna, uzasadnia swoje aspiracje antarktyczne bliskością geograficzną swego terytorium.

Argumentacja chilijska dotycząca praw do Antarktyki często odwołuje się do postanowień traktatu Tordesillas²¹ (niekiedy ten argument jest przywoływany również w Argentynie), ale ranga owego historycznego faktu we współczesnym dyskursie jest bardziej niż znikoma, podobnie jak łączenie roszczeń z decyzją króla Hiszpanii Karola V z 1539 roku o nadaniu Pedro Sanchezowi de Hoz prawa do obszarów położonych na południe od równoleżnika 40°S. Po uzyskaniu w 1810 roku przez Chile niepodległości pierwszy prezydent tego państwa, Bernardo O'Higgins, wystosował w 1831 roku oficjalny list do rządów Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Rosji, w którym informował o rozszerzeniu chilijskiej suwerenności na Szetlandy Południowe (żeglarze z tych krajów odwiedzali te wyspy zarówno w trakcie ekspedycji odkrywczych, jak i wypraw na foki i wieloryby). Aby wzmocnić swoją pozycję na południu, w 1843 roku Chilijczycy założyli miasto Puerto Arenas. W 1881 roku zawarli po-

²⁰ Japończycy, mimo moratorium Międzynarodowej Komisji Wielorybniczej (International Whaling Commission), nadal prowadzą odtów waleni na skalę przemysłową. W teorii połowami zajmuje się utrzymywany ze środków rządowych Instytut Badawczy Cetacean z Okinawy (Institute of Cetacean Research), ale trudno mówić o jedynie naukowej działalności, gdy dochód tej instytucji ze sprzedaży rozmaitych produktów z wielorybów jest szacowany na ok. 60 mln dolarów rocznie. Z tego powodu doszło do wielu incydentów z udziałem japońskich jednostek łowczych i statków organizacji ekologicznej Sea Shepard Conservation Society (np. w styczniu 2010 r. japoński statek wielorybniczy „Shonan Maru 2” zatopił należąca do ekologów jednostkę „Ady Gil”). W sezonie 2012–2013 Japonia skierowała na wody antarktyczne lodolamacz „Shiraze” należący do Morskich Sił Samoobrony. Według oficjalnych zapewnień miała to być rutynowa misja z zaopatrzeniem dla japońskich stacji, jednak aktywiści z Sea Sheperd twierdzą, że jego śmigłowce zabezpieczały przeładunek paliwa ze zbiornikowca na wielorybnicze jednostki łowcze.

²¹ Umowa między Portugalią a Hiszpanią zawarta na zamku w Tordesillas 7 czerwca 1494 r., na której mocy oba królestwa dokonały podziału ziem odkrytych w trakcie wypraw geograficznych. Granica między ich posiadłościami miała przebiegać 370 mil morskich na zachód od Wysp Zielonego Przylądka. Traktat został poprzedzony kilkoma bullami papieskimi.

rozumienie z Argentyną co do podziału Ziemi Ognistej wzdłuż południka 64°24'W. W 1906 roku rząd chilijski wydał pierwszą koncesję uprawniającą do prowadzenia działalności połowowej na wodach antarktycznych. Na jej podstawie na Wyspie Zwodniczej, wchodzącej w skład Szetlandów Południowych, założono stację rybacką. Działała ona do 1911 roku. Z powodu trzęsienia ziemi nie doszła do skutku planowana na 1906 rok chilijska ekspedycja polarna²².

Pierwszą stałą bazę w Antarktyce Chilijczycy założyli w 1947 roku na wyspie Greenwich (według map chilijskich Isla Presidente Gabriel Gonzalez Videla) na Szetlandach Południowych. Nosi ona nazwę Arturo Prat (obecnie funkcjonuje tam również ekwadorska stacja Pedro Vicente Maldonado). Od tamtego czasu w bazie rezyduje gubernator morski Antarktyki Chilijskiej. Znajduje się tam także urząd pocztowy. W 1948 roku na Półwyspie Palmera (Ziemi O'Higginsa) utworzono drugą stację. W jej otwarciu uczestniczył prezydent Gabriel González Videla. Był pierwszym przywódcą państwowym, który złożył wizytę na Antarktydzie.

Na Wyspie Króla Jerzego Chilijczycy założyli stację wojskową Eduardo Frei Montalva, połączoną z miasteczkiem Villa Las Estrelas (z ratuszem, szkołą i lotniskiem Teniente Rodolfo Marsh Martin)²³. W pobliżu działa stacja Professor Julio Escudero prowadzona przez ministerstwo spraw zagranicznych. Ponadto Chilijczycy utrzymują wspomniane już bazy Arturo Prat na wyspie Greenwich i General Bernardo O'Higgins na Ziemi O'Higginsa (jedyna stała stacja na kontynencie). Oprócz wymienionych sezonowo są obsadzone stacje: Doctor Guillermo Mann (Wyspa Livingstona, historyczna rosyjska nazwa Smoleńsk, Szetlandy Południowe), Luis Risopatrón (Wyspa Roberta, Szetlandy Południowe), Teniente Parodi (zwana też Patriot Hills, na kontynencie), Julio Ripamondi (na Wyspie Ardleya, Szetlandy Południowe), González Videla [Waterboat Point w Rajskiej Zatoce (ang. Paradise Bay) na kontynencie], Teniente Luis Carvajal Villaroel – pierwotnie brytyjska baza Adelaide założona w 1961 roku, w 1984 roku przekazana Chile [Wyspa Adelajdy (na mapach argentyńskich Isla Belgrano), zachodnie wybrzeże Półwyspu Antarktycznego].

Pod względem administracyjnym Chilijskie Terytorium Antarktyczne stanowi wspólnotę (obejmującą okręg Prado, czyli Południowe Szetlandy, oraz Ziemię O'Higginsa, czyli terytoria na Antarktydzie) należącą do Chilijskiej Prowincji Antarktycznej (hiszp. Provincia de la Antártica Chilena), która wchodzi w skład Regionu Cieśniny Magellana i Antarktyki Chilijskiej (hiszp. Región de Magallanes y de la Antártica Chilena). Sektor chilijski częściowo pokrywa się z sektorami brytyjskim i argentyńskim.

Francja

Francja wysuwa roszczenia do części Antarktydy zwanej Ziemią Adeli (franc. Terre Adélie). Jest to obszar wyznaczony sektorowo, zbudowany na planie trójkąta, którego wierzchołek stanowi biegun południowy, ramiona zaś pokrywają się z południkami 136°E i 142°E i kończą w miejscu przecięcia linii brzegowej. Ziemia Adeli jest więc enklawą w obrębie Australijskiego Terytorium Antarktycznego. Niemal w całości jest pokryta lo-

²² R.E. Wilson: *National Interests and Claims in the Antarctic*. „Arctic” 1964 Vol. 17 No. 1, s. 15–31.

²³ *Why Chile Claims Part of Antarctica as Chilean Territory*. <http://www.joeskitchen.com/chile/2009/05/13/chile-claims-part-of-antarctica-as-chilean-territory> [dostęp: 10.03.2012].

dem, jej całkowita powierzchnia wynosi 432 000 km², a długość linii brzegowej – 350 km. Na tym obszarze występują silne wiatry – odnotowana maksymalna prędkość wiatru osiągnęła 90 m/s.

Podstawą francuskiego roszczenia jest tzw. prawo odkrywców. Do tej części Antarktydy pierwszy dotarł w 1840 roku Jules Sébastien César Dumont d'Urville, który nazwał odkryty ląd na cześć swej żony Adeli (w czasie tej samej ekspedycji odkryto także Wyspy Joinville'a – archipelag długości około 60 km rozciągający się u północnego krańca Półwyspu Antarktycznego, oddzielony od niego Cieśniną Antarktyczną). Francja, mimo że jej obywatele nie nawiedzali tego obszaru przez ponad 80 lat, oficjalnie ogłosiła rozciągnięcie swej suwerenności na Ziemię Adeli 27 marca 1924 roku, uznając za podstawę ekspedycję Dumont d'Urville'a²⁴. W 1933 roku roszczenie to zostało uznane przez Australię, która była sukcesorką części brytyjskich pretensji terytorialnych.

Po II wojnie światowej zainteresowanie Francji obszarami antarktycznymi wyraźnie się zwiększyło – w latach 1948–1953 z inicjatywy Paula-Émile'a Victora udało się tam kilka ekspedycji, a w 1950 roku na Ziemi Adeli uruchomiono stację badawczą Port Martin. W 1952 roku po dwóch sezonach zimowych strawił ją jednak ogień. W styczniu 1956 roku uruchomiono znacznie większą stację Dumont d'Urville na wyspie Péterels, położonej w przybrzeżnym archipelagu Pointe Géologie. Zawiaduje nią Francuski Instytut Polarny Paul-Émile Victor. W 1957 roku Francuzi zorganizowali również stację w głębi lądu, 320 km od wybrzeża. Nosi ona nazwę Charcot i jest położona na wysokości 2400 m n.p.m w pobliżu południowego bieguna magnetycznego.

Ziemia Adeli jest dystryktem wchodzącym w skład terytorium zależnego noszącego nazwę Francuskie Terytoria Południowe i Antarktyczne (franc. Terres australes et antarctiques françaises – TAAF). Siedzibą szefa dystryktu jest stacja Dumont d'Urville²⁵.

Norwegia

Norwegia, powołując się na tzw. prawo odkrywców, występuje z roszczeniami do obszaru zwanego Ziemią Królowej Maud oraz do Wyspy Piotra I.

Ziemia Królowej Maud (norw. Dronning Maud Land) obejmuje obszar o powierzchni około 2 700 000 km², rozciągający się między 20°W a 45°E (Norwegowie nie zgłosili oficjalnie zasięgu swoich roszczeń na południe, ale można założyć, że podobnie jak inni za wierzchołek swojego sektora uważają biegun południowy), między Brytyjskim Terytorium Antarktycznym na zachodzie a Australijskim Terytorium Antarktycznym na wschodzie. Jest to obszar pozbawiony stałych mieszkańców, ale funkcjonuje tam kilkanaście stacji badawczych, a ich załogi liczą łącznie ponad 100 osób. Ziemia Królowej Maud jest całkowicie pokryta lodem, większość wybrzeża stanowią lodowe klify (czoła spływających do morza lodowców) o wysoko-

²⁴ W.J. Mills: *Exploring polar frontiers*. T. 1. *A historical encyclopedia*. ABC-CLIO Santa Barbara 2003, s. 4.

²⁵ Oprócz Ziemi Adeli w skład Francuskich Terytoriów Południowych i Antarktycznych wchodzi: Wyspy Kerguelena (franc. Archipel des Kerguelen – w południowej części Oceanu Indyjskiego, położone w mniej więcej równej odległości od Afryki, Antarktydy i Australii), wyspy Święty Paweł i Amsterdam (franc. Îles Saint Paul et Amsterdam – leżące na północ od Wysp Kerguelena), Wyspy Crozeta (franc. Îles Crozet – leżące na Oceanie Indyjskim, na południe od Madagaskaru) i Wyspy Rozproszone (franc. Îles Éparses de l'océan Indien – wyspa Bassas da India, wyspa Europa, wyspa Juan de Nova, wyspa Glorieuses, wyspa Tromelin – położone wokół Madagaskaru, wydzielone w 2005 r. spod administracji Reunion).

ści 20–30 m²⁶. Około 150 km od wybrzeża łąd się wypiętrza i osiąga wysokość 3148 m n.p.m. (Jøkulkyrkja).

Ziemia Królowej Maud²⁷ była prawdopodobnie pierwszym skrawkiem Antarktydy widzianym przez człowieka. 27 stycznia 1820 roku notatki o dostrzeżeniu pokrytego lodem łądu poczynił Fabian von Bellingshausen. Pod koniec XIX wieku pojawiły się tam ekspedycje norweskich wielorybników i łowców fok finansowane z zasobów prywatnych, w tym przez Christena Christensena, a później jego syna Larsa.

Jako pierwszy roszczenia norweskie do rozległych obszarów Antarktydy zgłosił Roald Amundsen po pierwszej wyprawie na biegun południowy w 1911 roku. Ogłosił, że do Norwegii należy tzw. Płaskowyż Króla Haakona VII (później przyjęła się nazwa Płaskowyż Antarktyczny). Ponieważ aspiracje do tych terenów zgłaszali Brytyjczycy, zwący je Ziemią Edwarda VII, władze w Oslo nie odniosły się oficjalnie do prywatnych opinii wybitnego polarnika.

Po raz pierwszy nazwy Ziemia Królowej Maud użyto w styczniu 1930 roku w odniesieniu do terenów na Antarktydzie położonych między 37°E a 49°30'E, penetrowanych przez Hjalmara Riisera-Larsena oraz Finna Lützowa-Holma w czasie finansowanej przez Christensena ekspedycji statku „Norvega” w latach 1929–1930. W następnych latach na wodach tych intensywnie operowały norweskie wielorybnicze flotyle łowcze²⁸.

Roszczenia norweskie do Ziemi Królowej Maud były kwestionowane przez Wielką Brytanię i Niemcy. Z pierwszym z wymienionych państw Norwegowie osiągnęli kompromis – w 1938 roku ostatecznie zaakceptowali południk 20°W jako zachodnią granicę swego sektora, a w 1948 roku uznali południk 45°E za granicę wschodnią.

W 1938 roku Niemcy wysłali na południe ekspedycję na statku „Schwabenland”, kierowaną przez Alfreda Ritschera. Spodziewając się niemieckich pretensji terytorialnych, 14 stycznia 1939 roku (pięć dni przed dotarciem statku do granicy paku lodowego) król Haakon VII wydał dekret rozciągający norweską suwerenność na Ziemię Królowej Maud (21 czerwca 1957 roku została ona norweską dependencją). Niemcy faktycznie wystąpili z roszczeniami terytorialnymi; ich słuszności miały dowieść zdjęcia lotnicze Antarktydy, obejmujące powierzchnię wielkości ponad 350 000 km², podczas wykonywania których z samolotu zostały zrzucone znaczki z nazistowską flagą. Pretensje dotyczyły tzw. Nowej Szwabii (niem. Neuschwabenland), czyli sektora zamkniętego południkami 20°E i 10°W. Niemieckie aspi-

²⁶ Z tego względu dostęp do łądu jest trudny. Dlatego Norweski Instytut Polarny zdecydował się na budowę antarktycznego lotniska Troll. Jest ono położone w odległości 6,8 km od stacji o tej samej nazwie (Wybrzeże Księżniczki Marty). Ma lodowy pas startowy o długości 3300 m i szerokości 100 m. Średnia temperatura roczna w tym rejonie wynosi –25°C. W pas startowy jest wyposażona również rosyjska stacja Nowołazariwskaja, położona w Oazie Schirmachera, około 75 km od wybrzeża.

²⁷ Nazwa upamiętnia Maud Charlottę Marię Wiktorię Koburg (1869–1938), wnuczkę królowej Wiktorii, córkę księcia Walii, późniejszego króla Edwarda VII, i duńskiej księżniczki Aleksandry, żonę duńskiego księcia Christiana Frederika Carla Georga Valdemara Axela (1872–1957), od 1906 r. panującego w Norwegii jako Haakon VII.

²⁸ W czasie II wojny światowej norweska flota wielorybnicza poniosła swoją największą stratę na wodach antarktycznych, a ściślej – na akwenie wokół Georgii Południowej. 14 stycznia 1941 r. niemiecki krążownik pomocniczy przechwycił tam: bazy wielorybnicze „Ole Wegger” i „Solglimt”, zaopatrzeniowiec „Pelagos”, statki łowcze „Torlyn”, „Pol VII”, „Pol IX”, „Pol X”, „Star XIV”, „Star XIX”, „Star XX”, „Star XXI”, „Star XXII”, „Star XXIII” i „Star XXIV”. Była to najsukceszniejsza akcja pojedynczego niemieckiego krążownika pomocniczego w czasie całej wojny, w jej trakcie zdobyto tonaż o pojemności ponad 36 000 jednostek, 20 000 t oleju wielorybiego o wartości rynkowej szacowanej na 4 mln dolarów amerykańskich oraz 10 000 t oleju napędowego.

racje antarktyczne jednoznacznie przekreśliła, przynajmniej w wymiarze terytorialnym, II wojna światowa.

Obecnie na tym obszarze funkcjonuje norweska stacja badawcza Troll. Swoje stałe placówki naukowo-badawcze utrzymują tam także: Rosja (stacja Nowożarijewska), Japonia (stacja Syowa), Niemcy (stacja Neumayer III), Republika Południowej Afryki (stacja SANAE) i Indie (stacja Maitri). Placówki sezonowe mają: Szwecja i Finlandia (stacje Wasa i Aboa działające wspólnie i znane jako baza Nordenskjöld), Niemcy (stacja Kohnen), Norwegia (stacja Tor), Belgia (stacja Princess Elisabeth) i Japonia (stacja Dome Fuji).

Ziemia Królowej Maud, podobnie jak inne norweskie terytoria antarktyczne, znajduje się w jurysdykcji departamentu spraw polarnych ministerstwa sprawiedliwości i policji.

Wyspa Piotra I obejmuje skrawek lądu pochodzenia wulkanicznego położony około 450 km od Ziemi Ellswortha. Ma powierzchnię 154 km² (długość: 19 km, szerokość: 11 km) i prawie całkowicie (95%) jest pokryta lodem. Wyspę odkrył 21 stycznia 1821 roku i nadał jej nazwę Fabian Gottlieb von Bellingshausen, prowadzący rosyjskie statki „Wostok” i „Mirnyj”. Rosjanie jednak nie wylądowali na jej brzegu. Nie ma też informacji, żeby w ciągu następnych ponad stu lat ktokolwiek inny to uczynił. Istnieje jedynie z 1910 roku potwierdzenie pozycji wyspy przez francuską ekspedycję Jeana Charcota (Francuzi również nie lądowali). W 1926 roku wyspa znalazła się w obszarze antarktycznych zainteresowań Norwegów. Wówczas i w roku następnym opłynął ją Eyvind Tofte na statku „Odd I”. 2 lutego 1929 roku na jej brzeg zeszli Norwegowie z ekspedycji Nilsa Larsena i Ola Olstada, finansowanej przez Larsa Christensena, żeglującej na statku „Norvega”. Eksploracja ta stała się podstawą do wysunięcia państwowych roszczeń terytorialnych do wyspy – objęto ją norweską suwerennością w 1931 roku, a w 1933 roku ogłoszono terytorium zależnym. Jej norweska nazwa to Peter I Øy. Podobnie jak Wyspa Bouveta, pozostaje ona pod zarządem departamentu spraw polarnych ministerstwa sprawiedliwości i policji. Odwiedzanie wyspy bez specjalnego pozwolenia jest zabronione.

Nowa Zelandia

Nowa Zelandia wysuwa roszczenie do obszarów Antarktyki ograniczonych od północy równoleżnikiem 60°S oraz południkami 150°E i 160°E. Łączna powierzchnia tego obszaru – obejmującego Ziemię Wiktorii, większość Lodowca Szelfowego Rossa, Wyspy Balleny’ego²⁹, Wyspę Rossa³⁰, Wyspę Scotta³¹ i Wyspę Roosevelta³² – wynosi 450 000 km². Podstawą pretensji nowozelandzkich do tych terenów jest, podobnie jak w przypadku Australii, prawo odkrywców (do tego rejonu Antarktyki pierwszy dotarł James Clark Ross w 1841 roku i wziął go w posiadanie w imieniu Albionu) oraz cesja tego terytorium przez Wielką Brytanię

²⁹ Niezamieszkały archipeląg w wybrzeży Antarktydy, ciągnący się na długości około 160 km. Tworzą go trzy główne grupy wysp – Younga, Buckle’a i Sturge’a – oraz kilkanaście samodzielnych wysp, wysepek i raf.

³⁰ Wyspa o powierzchni 2460 km² u wybrzeża Ziemi Wiktorii sformowana przez cztery wygasłe wulkany. Jej wysokość to 3230 m n.p.m. Ze względu na pokrycie lodowcem łączącym się z kontynentalną czapą Antarktydy długo była uważana za część kontynentu.

³¹ Mała wyspa (powierzchnia 4 ha) położona 505 km na północny wschód od Przylądka Adare’a, najbardziej na północ wysuniętego skrawka Ziemi Wiktorii.

³² U krańca Lodowca Szelfowego Rossa, o powierzchni 7500 km², w całości pokryta lodem.

w 1923 roku. W sektorze nowozelandzkim, noszącym oficjalną nazwę Dependencja Rossa, znajdują się dwie stałe stacje: amerykańska McMurdo (10 km od niej usytuowano jedyne na tym obszarze lotnisko Williams, mające dwa lodowe pasy startowe) oraz nowozelandzka Scott Base. Dependencja stanowi też zaplecze logistyczne dla biegunowej stacji amerykańskiej Amundsena–Scott. W latach 1987–1995 własną stację (World Park) na Wyspie Rossa utrzymywał Greenpeace. Ponieważ nie była ona prowadzona przez państwo, lecz przez organizację pozarządową, nie wspierały jej inne bazy. Nowa Zelandia jako administrator dependencji zapowiedziała jednak, że udzieli stacji pomocy, ale jedynie w wypadku zagrożenia życia ludzkiego.

Wielka Brytania

Wielka Brytania, odwołując się do tzw. prawa odkrywców, występuje z roszczeniami do obszarów wyznaczonych południkami 20°W i 80°W oraz równoleżnikiem 60°S, określanymi mianem Brytyjskiego Terytorium Antarktycznego (ang. British Antarctic Territory – BAT). Jego powierzchnia wynosi 1 709 400 km². W skład terytorium wchodzi: Półwysp Antarktyczny wraz z przybrzeżnymi wyspami, Szetlandy Południowe, Orkady Południowe, lodowce szelfowe³³ Ronne i Filchnera wraz z Wyspą Berknera (na Morzu Weddella), część Ziemi Coatsów i ciągnące się aż po biegun rejony antarktycznego interioru. Najwyższe wzniesienie tego terytorium to Góra Jacksona (ang. Mount Jackson) na Półwyspie Antarktycznym (3184 m n.p.m.).

Pierwsze roszczenia terytorialne do obszarów położonych na południowym Atlantyku Brytyjczycy wysunęli w 1833 roku, gdy Royal Navy zajęła Wyspy Falklandzkie (hiszp. Islas Malvinas), wówczas należące do Argentyny. W 1908 roku Brytyjczycy rozszerzyli zakres swoich pretensji terytorialnych o: Georgię Południową, Orkady Południowe, Szetlandy Południowe, Sandwicz Południowy oraz Ziemię Grahama na Półwyspie Antarktycznym. Z wymienionych obszarów stworzono Dependencje Wysp Falklandzkich (ang. Falkland Islands Dependencies). Administrował nimi urzędujący w Port Stanley gubernator Falklandów. W 1962 roku utworzono Brytyjskie Terytorium Antarktyczne.

Półwysp Antarktyczny to najbardziej na północ wysunięta część Antarktydy. Pierwszymi ludźmi, którzy dostrzegli półwysp, co było równoznaczne z pierwszym kontaktem wzrokowym z kontynentem Antarktyda, prawdopodobnie byli członkowie rosyjskiej ekspedycji Fabiana von Bellingshausena w 1820 roku. W 1832 roku na półwysp dotarł Brytyjczyk John Biscoe. To on północną część półwyspu nazwał Ziemią Grahama³⁴.

Pierwsze lądowanie na Półwyspie Antarktycznym budzi kontrowersje. Wielu zwolenników, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, ma pogląd, że dokonał tego 7 lutego 1821 roku John Davis, dowodzący amerykańskim statkiem połującym na fokisy³⁵. Ponieważ pogląd ten nie jest powszechnie akceptowany, za pierwszego człowieka, którego obecność na półwyspie nie budzi wątpliwości, uznaje się Ottona Nordenskjölda. Dotarł on na półwysp w lutym 1902 ro-

³³ Lodowiec szelfowy – zwany też barierą lodową – to skrajna (brzeżna) część lądolodu, która unosi się swobodnie na powierzchni wody, podczas gdy jego podstawa jest zanurzona. Powierzchnia lodowca szelfowego jest niemal zupełnie płaska (spadek nie przekracza 0,5%) i na ogół kończy się lodowym klifem, stanowiącym czoło lodowca, od którego oddzielają się góry lodowe.

³⁴ Na cześć ówczesnego pierwszego lorda Admiralicji sir Jamesa Roberta George'a Grahama (1792–1861).

³⁵ *Unconfirmed Landing*. http://library.thinkquest.org/26442/html/explore/first_landings.html [dostęp: 4.01.2012].



Polska Stacja Polarna im. Henryka Arctowskiego na Wyspie Króla Jerzego

ku w trakcie szwedzkiej ekspedycji antarktycznej (1901–1904, statek „Antarctica”³⁶). W latach 1934–1937 na tym obszarze działała Brytyjska Ekspedycja na Ziemię Grahama, której członkowie wykonali wiele zdjęć lotniczych półwyspu.

Obecnie na Półwyspie Antarktycznym stacje naukowo-badawcze utrzymują: Chile (General Bernardo O’Higgins), Wielka Brytania (Rothera oraz bazy logistyczne Fossil Bluff i Sky Blu) i Argentyna (San Martin).

Szetlandy Południowe jest to grupa 22 większych i kilkudziesięciu mniejszych wysp o łącznej powierzchni 3687 km², położona 120 km na północ od Półwyspu Antarktycznego. Wyspy te również są przedmiotem roszczeń chilijskich jako część Chilijskiej Prowincji Antarktycznej, Regionu Cieśniny Magellana i Antarktyki (hiszp. Provincia de la Antártica Chilena, Magallanes y la Antártica Chilena Region) oraz argentyńskich jako część Antarktyki Argentyńskiej, Prowincji Ziemia Ognista (hiszp. Antártida Argentina, Provincia de Tierra del Fuego).

Za odkrywców Szetlandów Południowych są uważani albo Holender Dirck Gerritsz (1599), albo Hiszpan Gabriel de Castilla (1603). W 1818 roku Juan Pedro de Aguirre uzyskał od władz Argentyny zgodę na prowadzenie na wyspach polowań na fok. W 1819 roku kapitan brytyjskiego brygu „Williams” wylądował na Wyspie Króla Jerzego i wziął archipelag w posiadanie w imieniu Korony. Od grudnia 1819 do stycznia 1820 roku „Williams” był wyczar-

³⁶ Statek zatonał w lodach w pobliżu półwyspu; jego załogę uratował argentyński okręt „Uruguay”. Vide: K. Kubiak: *ARA „Uruguay” – weteran z Buenos Aires*. „Okręt” 2012 nr 1, s. 34–36.

terowany przez Royal Navy i jego kapitan Edward Bransfield przeprowadził prace kartograficzne tego obszaru.

Archipelag szybko przyciągnął brytyjskich i amerykańskich łowców fok, którzy wykorzystali to, że wysuwająca do niego roszczenia Argentyna nie miała instrumentów umożliwiających ich egzekwowanie. Już pod koniec 1819 roku na wodach archipelagu operował statek łowczy „Espirito Santo”, wynajęty przez brytyjskich kupców z Buenos Aires, a za nim rychło podążyła amerykańska jednostka o nazwie „Hersilia”.

W latach 1820–1821 na Szetlandach Południowych zimowała pierwsza jednostka. Pod koniec sezonu letniego łódź pochwycił brytyjski statek „Lord Melville” i jego załoga całą zimę spędziła na Wyspie Króla Jerzego. W styczniu 1821 roku wyspy penetrowała rosyjska ekspedycja Fabiana von Bellingshausena.

Dzikie wielorybnictwo oraz polowania na foki trwały na archipelagu do 1908 roku, kiedy to ów obszar wszedł w skład Dependencji Falklandów i Brytyjczycy zaczęli egzekwować przestrzeganie zasad wynikających z koncesji.

Ze względu na stosunkowo łagodny klimat, w porównaniu z kontynentem, na archipelagu rozmieszczono łącznie 16 stacji naukowo-badawczych. Są one skoncentrowane głównie na Wyspie Króla Jerzego, ponieważ tam, w pobliżu chilijskiej bazy Eduardo Frei Montalva, znajduje się pas startowy. Na archipelagu stacje całoroczne utrzymują: Argentyna (Jubany), Brazylia (Comandante Ferraz), Chile (Presidente Eduardo Frei, Professor Julio Escudero, Arturo Prat), Chiny (Zhongshan), Korea Południowa (King Sejong), Polska (Henryk Arctowski), Rosja (Bellingshausen), Urugwaj (Artigas). Stacje letnie utrzymują: Argentyna (Deception), Bułgaria (St. Kliment Ochridski), wspólnie Chile i Stany Zjednoczone (Sherreff), Hiszpania (Juan Carlos I, Gabriel de Castilla) i Peru (Machu Picchu). Trzy państwa organizują na archipelagu sezonowe obozy polowe: Argentyna (Livingston), Bułgaria (Academia) oraz Hiszpania (Byers).

Orkady Południowe tworzy grupa czterech większych i kilkunastu mniejszych wysp o łącznej powierzchni 620 km², leżąca około 600 km na północny wschód od Półwyspu Antarktycznego. Roszczenia do wysp jako części Prowincji Ziemia Ognista wysuwa Argentyna.

Orkady Południowe zostały odkryte w 1821 roku przez dwóch łowców fok i wielorybników – Amerykanina Nathaniela Browna Palmera oraz Brytyjczyka George’a Powella. Nazwę wyspom nadał w 1823 roku Brytyjczyk James Weddell. Archipelag był często odwiedzany przez wielorybników, ale do 1903 roku, tj. do czasu przybycia na statku „Scotia” ekspedycji kierowanej przez Williama Speirsa Bruce’a, nie prowadzono na nim badań naukowych. W 1904 roku ekspedycję na archipelag wysłała Argentyna, której Wielka Brytania odsprzedała stację meteorologiczną wzniesioną przez Bruce’a.

Obecnie na Orkadach stacje naukowo-badawcze utrzymuje Wielka Brytania (Signy, od 1947 roku, od 1996 roku całoroczna) i Argentyna (Orcas, od 1904 roku, całoroczna).

Lodowiec Szelfowy Ronne, znajdujący się na morzu Weddella, to drugi pod względem wielkości, po Lodowcu Szelfowym Rossa, lodowiec szelfowy Antarktyki. Jego powierzchnia wynosi 430 000 km². Wyspa Berknera³⁷ dzieli go na część zachodnią (Lodowiec Szelfowy

³⁷ Wyspa Berknera leży na Morzu Weddella, jest całkowicie pokryta lodem i otoczona lodowcami szelfowymi Ronne i Filchnera. Jest to najdalej na południe leżąca wyspa na świecie. Została odkryta przez Amerykanów w 1958 r. Zajmuje powierzchnię 43 873 km², ma długość około 320 km i szerokość 135 km. Najwyższy punkt wznosi się na wysokość 975 m n.p.m.

Ronne) i wschodnią (Lodowiec Szelfowy Filchnera). Wschodnia część lodowca została odkryta w 1912 roku przez niemiecką wyprawę kierowaną przez Wilhelma Filchnera (na statku „Deutschland”). Przebieg krawędzi zachodniej tego lodowca określił polarnik amerykański pochodzenia norweskiego Finn Ronne dzięki fotografiom lotniczym wykonanym w listopadzie i grudniu 1947 roku.

Ziemia Coatsów obejmuje część obszaru Antarktydy Wschodniej, nad Morzem Weddela, między Ziemią Królowej Maud a Lodowcem Szelfowym Filchnera. Jest pokryta łądolodem o wysokości 2000 m n.p.m. Została odkryta w 1904 roku przez Williama S. Bruce'a, który nadał jej nazwę w celu upamiętnienia dwójki sponsorów ekspedycji. Znajduje się tam brytyjska stacja naukowa Halley.

Brytyjskie Terytorium Antarktyczne jest administrowane przez wysokiego komisarza powoływanego przez sekretarza stanu ds. zagranicznych Wspólnoty Brytyjskiej (ministra spraw zagranicznych) na wniosek szefa departamentu terytoriów zamorskich. Od 1990 roku wysoki komisarz urzęduje w Londynie, a funkcja ta jest łączona z funkcją wysokiego komisarza Brytyjskiego Terytorium Oceanu Indyjskiego.

Przypadek Brazylii

Przystępując do traktatu antarktycznego w 1975 roku, Brazylia zdawała sobie sprawę, że dokument ten wyklucza wysuwanie roszczeń terytorialnych do obszarów antarktycznych. Przyjęła więc formułę „wyrażenia zainteresowania” obszarami na południe od równoleżnika 60°S, ograniczonego południkami 28°W i 53°W. Miałyby to być tzw. Antarktyka Brazylijska (port. Antártica Brasileira). Państwa strony traktatu nie odniosły się oficjalnie do stanowiska brazylijskiego.

W 1982 roku Brazylia zorganizowała swoją pierwszą ekspedycję antarktyczną, rok później zaś w Zatoce Admiralicji na Wyspie Króla Jerzego, a więc poza „obszarem zainteresowania”, uruchomiono pierwszą stację antarktyczną – Comandante Ferraz. O poważnym traktowaniu przez Brazylię obecności w Antarktyce mogą świadczyć wizyty na stacji prezydentów tego kraju. W lutym 1991 roku przybył tam Fernando Collor de Mello, a w lutym 2008 roku – Luiz Inácio Lula da Silva.

Ziemia Marie Byrd

Jedyną częścią Antarktyki, do której nie zostały wysunięte formalne roszczenia, jest Ziemia Marie Byrd, położona w zachodniej części kontynentu. Obszar ten, ograniczony południkami 158°W i 103°24'W, ma powierzchnię 1 610 000 km².

Zachodnie wybrzeża Antarktydy były eksplorowane pod koniec lat 20. XX wieku przez amerykańskiego odkrywcę Richarda E. Byrda. Nadał on nazwę temu obszarowi na cześć swojej żony³⁸. W 1939 roku Stany Zjednoczone rozważały wysunięcie roszczeń terytorialnych do Ziemi Marie Byrd na podstawie prawa odkrywców, ale do 1959 roku nie poczyniły żadnych formalnych kroków. W rejonie tym Amerykanie jednak permanentnie prowadzą ożywioną działalność badawczą.

³⁸ *Antarctica Detail*. http://geonames.usgs.gov/pls/gnispublic/f?p=gnispq:5:2692322597228538::NO::P5_ANTAR_ID:9395 [dostęp: 21.03.2012].

Oprócz Brazylii prawo do wystąpienia z roszczeniami terytorialnymi do Antarktyki po wygaśnięciu traktatu formalnie zastrzegły sobie: Peru, Republika Południowej Afryki, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki (zastrzeżenie to przeszło na Federację Rosyjską).

Antarktyka – wyspy poza obszarem traktatu antarktycznego

Na północ od południka 60°S leżą archipelagi i wyspy geograficznie zaliczane do Antarktyki, należące do takich państw, jak:

- Australia – wyspa Heard i Wyspy McDonalda;
- Francja – Wyspy Kerguelena;
- Norwegia – Wyspa Bouveta;
- Wielka Brytania – Georgia Południowa i Sandwich Południowy.

Australia

Wyspa Heard i Wyspy McDonalda (ang. Heard Island i McDonald Islands) to grupa wulkanicznych wysepek położonych w około 3/2 odległości od południowych wybrzeży Madagaskaru do Antarktydy, 4099 km od australijskiego Perth, 4200 km od Kapsztadu, 1630 km od wybrzeży Antarktydy i 450 km od Wysp Kerguelena. Obejmują powierzchnię 372 km². Są niezamieszkałe. Największa wyspa – Heard – ma powierzchnię 368 km² i w większości (80%) jest pokryta lodem. Jej najwyższy szczyt Mawson Peak wznosi się na wysokość 2745 m n.p.m.³⁹. Dzięki obserwacjom satelitarnym ostatni przypadek aktywności wulkanicznej na tym obszarze odnotowano w 2000 roku.

Wyspy McDonalda znajdują się 44 km na zachód od wyspy Heard. Grupę tworzą trzy skały: Wyspa McDonalda wznosząca się na wysokość 180 m n.p.m, wyspa Flat (55 n.p.m.) oraz Skała Meyera (170 m n.p.m). Na wyspach odnotowuje się aktywność wulkaniczną.

Podobno pierwszym człowiekiem, który ujrzał wymienione wyspy, był brytyjski żeglarz polujący na foki, dowodzący brygiem „Magnet” w trakcie rejsu z Wysp Kerguelena w 1833 roku. Prawo odkrywcę przypisano jednak Amerykaninowi Johnowi Heardowi, kapitanowi statku „Oriental”, który największą z wysp poprawnie naniósł na mapę w trakcie rejsu z Bostonu do Melbourne w listopadzie 1853 roku. Sześć tygodni później kapitan żaglowca „Samarang” William McDonald odkrył w pobliżu grupę małych wysepek.

W marcu 1855 roku na wyspie Heard wylądował Erasmus Darwin Rogers, kapitan amerykańskiego statku łowczego „Corinthian”. Dało to początek trwającym do 1880 roku corocznym wyprawom na wyspę organizowanym przez łowców fok ze Stanów Zjednoczonych. Po całkowitym wytępieniu tych ssaków morskich (ocenia się, że w czasie 25 lat pozyskano nie mniej niż 100 000 baryłek foczego tłuszczu) osiedle łowców, w którym mogło przebywać nawet do 200 osób, zostało porzucone. Natomiast na Wyspach McDonalda człowiek pojawił się po raz pierwszy dopiero w 1971 roku. Byli to Australijczycy, którzy dotarli na to terytorium na pokładzie śmigłowca⁴⁰.

³⁹ Mawson Peak jest faktycznie najwyższą górą Australii, ponieważ Góra Kościuszki ma „zaledwie” 2228 m n.p.m.).

⁴⁰ *Heard Island*. <http://www.heardisland.aq> [dostęp: 10.03.2013].

Wielka Brytania formalnie wysunęła roszczenia do wyspy Heard i Wysp McDonalda w 1910 roku. Nie były one kwestionowane. W 1947 roku suwerenność nad archipelagiem przekazano Związkowi Australijskiemu. Zostało to potwierdzone wymianą not w 1950 roku. W następnych latach działało na tym obszarze za zgodą Australijczyków kilka ekspedycji badawczych, w tym amerykańska i francuska.

Obecnie wyspy tworzą Terytorium Wyspy Heard i Wysp McDonalda (ang. Territory of Heard Island and McDonald Islands) administrowane z Hobart przez australijskie biuro antarktyczne departamentu środowiska i zasobów wodnych. Terytorium stanowi ścisły rezerwat przyrody wpisany na listę dziedzictwa światowego.

Francja

Wyspy Kerguelena (fr. Îles Kerguelen, dawniej Îles de la Désolation) to archipelag obejmujący przeszło 300 skalistych wysp pochodzenia wulkanicznego, położony w południowej części Oceanu Indyjskiego, ponad 5300 km na południowy wschód od Afryki. Ich łączna powierzchnia wynosi 7215 km², z tego największa wyspa Grande Terre ma 6675 km² (długość: 150 km, szerokość: 120 km). Otacza ją ponad 300 znacznie mniejszych wysp. Wyspy Kerguelena nie są stale zamieszkałe, ale od lat czterdziestych działają tam dwie stacje Port-aux-Français i Port Jeanne d'Arc oraz stacja śledząca ruch satelitów. Obsada tych placówek liczy 50–100 osób.

Wyspy odkrył w lutym 1772 roku bretoński żeglarz Yves Joseph de Kerguelen-Trémarec. Poszukiwał on legendarnego Łądu Południowego. Po powrocie ogłosił, że odkrył poszukiwany ląd, który jest ziemią żyzną i o umiarkowanym klimacie. Uczyniło go to bohaterem. Ale inna francuska wyprawa zaprzeczyła jego twierdzeniom. Kerguelena pozbawiono zaszczytów i szlachectwa. Został zrehabilitowany dopiero w czasie rewolucji francuskiej jako ofiara obalonego reżimu.

W 1776 roku na wyspy dotarł James Cook. W następnych latach na archipelagu, głównie na Grande Terre, powstały sezonowe obozowiska wielorybników i łowców fok (głównie Amerykanów, Brytyjczyków i Skandynawów). W latach 1825–1827 na wyspach egzystowało czterech rozbitków z brytyjskiego statku wielorybniczego, a w latach 1874–1875 pracowały na nich ekspedycje brytyjska, niemiecka i amerykańska, które obserwowały przejście Wenus na tle tarczy Słońca.

W 1877 roku Francuzi podjęli na Grande Terre próbę wydobycia węgla, ale przedsięwzięcie zakończyło się fiaskiem. Mimo to Wyspy Kerguelena, razem z wyspą Święty Paweł i wyspą Amsterdam oraz Wyspami Crozeta, zostały w 1893 roku zaanektowane przez Francję, a w 1924 roku, razem z Ziemią Adeli, uzyskały status terytorium zamorskiego.

W grudniu 1940 roku na obszarze tym przeprowadzał naprawy oraz uzupełniał zapasy wody słodkiej niemiecki krążownik pomocniczy „Atlantis”. Na skutek wypadku zginął jeden z marynarzy. Został tam pochowany.

Do 1955 wyspy były administrowane z Madagaskaru, a następnie z Reunion. Od 2004 roku wchodzi one w skład Francuskich Terytoriów Południowych i Antarktycznych (franc. Terres australes et antarctiques françaises)⁴¹.

⁴¹ Territoire des Terres australes et antarctiques françaises. <http://www.taaf.fr> [dostęp: 10.04.2013].

Norwegia

Norwegia sprawuje suwerenność nad wulkaniczną Wyspą Bouveta (z czynnym wulkanem), która nie podlega reżimowi traktatu antarktycznego, ponieważ leży na szerokości 54°26'S, w odległości około 1750 km od wybrzeży Antarktydy, 2500 km od Kapsztadu w Republice Południowej Afryki i 4800 km od przylądka Horn. Jej powierzchnia wynosi 49 km² (długość: 9 km, szerokość: 7 km, najwyższe wzniesienie: Olavtoppen – 780 m n.p.m.) i prawie całkowicie (93%) jest pokryta lodem. Wokół jej wybrzeży znajdują się liczne rafy i niewielkie wysepki (największa – Wyspa Larsa). Na wyspie nie ma naturalnych przystani, znajduje się tam jedynie słabo chronione kotwiczowisko.

Wyspę odkrył prawdopodobnie 1 stycznia 1739 roku francuski żeglarz Jean-Baptiste Charles Bouvet de Lozier, prowadzący statki „Aigle” i „Marie”. Nie zdołał on jednak poprawnie nanieść jej pozycji ani też jej nie opłynął, w związku z tym pojawiły się wątpliwości, czy odkryto wyspę, czy skrawek poszukiwanego kontynentu południowego. W 1772 roku wyspę próbował odnaleźć James Cook. Dopiero w 1808 roku dotarł do niej kapitan James Lindsay, dowodzący statkiem wielorybniczym „Snow Swan”. On też pierwszy poprawnie określił jej pozycję. Ponieważ pozycja Lindsaya jednak znacznie różniła się od pozycji podanej przez Bouveta, sądzono, że są dwie różne wyspy. W 1822 roku Benjamin Morrel, kapitan statku „Wasp” trudniącego się połowaniami na fok, twierdził, że wylądował na wyspie, ale jego relacja została zakwestionowana. W grudniu 1825 roku zeszły tam na ląd załogi statków wielorybniczych „Sprightly” i „Lively”, dowodzonych przez George’a Norrisa. Norris nadał wyspie nazwę Liverpool i wziął ją w posiadanie w imieniu Korony Brytyjskiej. W następnych latach Wyspa Bouveta była periodycznie nawiedzana przez wielorybników i łowców fok, ale z powodu braku osłoniętego kotwiczowiska i znacznego oddalenia od obszarów łowczych nie założono tam stałych baz. W 1898 roku w pobliżu wyspy operował statek „Valdivia” niemieckiej ekspedycji kierowanej przez doktora Carla Chuna.

Pierwszy dłuższy pobyt ludzi na wyspie został odnotowany w 1927 roku za sprawą załogi norweskiego statku „Norvega”, która przebywała tam około miesiąca. Skłoniło to stojącego na czele ekspedycji Larsa Christensena do oficjalnego państwowego wystąpienia z roszczeniami do wyspy. Zostało ono potwierdzone dekretem królewskim z 23 stycznia 1928 roku, rozciągającym się na Wyspę Bouveta (norw. Bouvetøya). Przeciwno temu początkowo protestowała Wielka Brytania, ale ostatecznie Londyn nie zdecydował się na wszczęcie w tej sprawie oficjalnych kroków dyplomatycznych. W 1977 roku Norwegowie wzniesli na wyspie automatyczną stację meteorologiczną, a w roku 1994 kontenerową stację polową, ale ta w 2007 roku została zniszczona w wyniku przemieszczeń gruntu i ruchów lodu.

Obecnie suwerenność Norwegii nad wyspą nie jest kwestionowana⁴². Jest ona zarządzana przez departament spraw polarnych ministerstwa sprawiedliwości i policji. Ponieważ wyspa stanowi rezerwat, lądowanie na niej bez specjalnego pozwolenia jest zakazane.

⁴² O Wyspie Bouveta głośno mówiono w 1979 r., kiedy to 22 września amerykański satelita rozpoznawczy Vela Hotel 6911 wykrył silny rozblysk między Wyspą Bouveta a Wyspą Księcia Edwarda należąca do Republiki Południowej Afryki. Przyczyna tego fenomenu nie została w pełni wyjaśniona, ale za wiarygodną można uznać hipotezę, że był to test jądrowy przeprowadzony przez RPA (prawdopodobnie we współpracy z Izraelem). Vide: K. Kubiak: „Beperkte afschrikkingsmacht” van de Republiek Zuid-Africa. „Werkwinkel” 2001 vol 6 (2), s. 71–85.

Wielka Brytania

Georgia Południowa (ang. South Georgia, hiszp. Isla San Pedro) to wyspa leżąca około 1500 km na południowy wschód od Falklandów. Jej powierzchnia wynosi 4092 km², długość – około 180 km, a szerokość – 10–35 km. Georgia jest górzysta (najwyższe wzniesienie: Mount Paget – 2934 m n.p.m, 12 szczytów o wysokości większej niż 2000 m), a jej wnętrze pokrywają lodowce. Klimat wyspy można scharakteryzować w trzech słowach: zimno, wilgoć, wiatr. Stacja pogodowa pracująca w King Edward Point w latach 1905–1982 zanotowała temperatury od –19°C do +24°C przy średniej temperaturze 7°C. Średni roczny opad śniegu przekracza 1 m. Na północnym brzegu leżą dwa opuszczone osiedla wielorybnicze: Grytviken nad Zatoką Cumberland oraz Leith nad Zatoką Stromness. Wyspa nie ma stałych mieszkańców (przebywają na niej naukowcy i żołnierze brytyjskiego garnizonu).

Georgię Południową prawdopodobnie jako pierwszy oglądał angielski kupiec Anthony de la Roche w 1675 roku. Na wielu wczesnych mapach wyspa ta występuje pod nazwą Wyspy Roche'a. W 1756 roku widziano ją z pokładu hiszpańskiego statku „León”, ale jego szypcerz wziął ją za Wyspę Pepysa, naniesioną na mapy przez Dampiera i Cowleya w 1683 roku, która ostatecznie okazała się fantasmagorią⁴³. W 1775 roku na wyspę dotarł James Cook i on jako pierwszy na niej wylądował. On również rozciągnął na nią brytyjskie władztwo, nadając jej nazwę dla upamiętnienia króla Jerzego III. W 1843 roku Wielka Brytania formalnie usankcjonowała ten krok przez ogłoszenie specjalnego aktu monarszego.

W XIX wieku wyspa była obszarem aktywnej działalności łowców fok, a w XX wieku stała się ważnym punktem oparcia dla wielorybników. W 1904 roku Carl Anton Larsen, Norweg działający w kooperacji z Argentyńczykami, założył na wyspie pierwszą lądową bazę wielorybniczą Grytviken. W 1927 roku pretensje do Georgii Południowej zgłosiła Argentyna.

Do 1965 roku, kiedy to zakończyło się przemysłowe wielorybnictwo na wodach wokół Georgii, funkcjonowało tam siedem osad baz wielorybniczych. Zarówno łowcy fok, jak i wielorybnicy byli zobowiązani do uzyskania zgody brytyjskiego gubernatora Falklandów na prowadzenie działalności. W imieniu gubernatora działał urzędnik rezydujący w Grytviken (gdy w 1908 roku Londyn wydał kolejny akt, w którym potwierdzał swoją suwerenność nad Georgią oraz nad Orkadami Południowymi, Szetlandami Południowymi i Ziemią Grahama na Antarktydzie, Georgia Południowa i Sandwich Południowy administracyjnie stały się dependencjami Falklandów). W kwietniu 1916 roku na Georgię dotarł Ernest Shackleton po pełnej przygód żegludze w otwartej łodzi przez 800 mil antarktycz-

⁴³ W grudniu 1683 r. brytyjski korsarz William Ambrose Cowley, dowodzący uzbrojonym statkiem „Bachelor's Delight”, natknął się na ląd leżący według niego około 150 mil na północ od Falklandów. Ponieważ żadnej ziemi tam nie ma, istnieje podejrzenie, że jego statek pożegłował znacznie dalej na południe i że z jego pokładu widziano Georgię bądź też na skutek błędu nawigacyjnego mylnie rozpoznano wschodnie skraje Falklandów. Odkrywanie „nieistniejących” łądów wcale nie było przy tym rzadkie. Na przykład podczas prowadzonych w Arktyce w latach 1808–1810 prac kartograficznych w rejonie Wysp Nowosyberyjskich jeden z uczestników ekspedycji, Jakow Sannikow (1780–1820), jakoby widział rozległy ląd położony na północ od wyspy Kotelny. Został on nazwany Ziemią Sannikowa. W latach 1886–1893 inny rosyjski badacz, Eduard Toll (1858–1902), potwierdził istnienie wyspy, choć nigdy nie dotarł do jej brzegów. Usiłował tego dokonać, ale zaginął wraz z trójką towarzyszy, idąc z psimi zaprzęgami po lodzie. W późniejszych latach powstało wiele teorii mających wyjaśnić zjawisko „znikających” wysp. Między innymi zakładano, że były one swoistymi „ostatecznymi” czapy lodowej z okresu ostatniego zlodowacenia. Obecnie większość badaczy odrzuca jednak te teorie i jest skłonna zgodzić się z tezą, że tzw. Ziemia Sannikowa to po prostu złudzenie optyczne.

nych mórz (z Wyspy Słoni na Morzu Weddella, na którym jego barkentyna „Endurance” została zmiądzona przez lód).

W czasie II wojny światowej w rejonie zatok Cumberland i Stromness Brytyjczycy rozmieścili dwie 100-milimetrowe armaty – obsadzone przez ochotników rekrutujących się spośród norweskich wielorybników – które miały zapobiec wykorzystaniu tych kotwicowisk przez niemieckie krążowniki pomocnicze. Była to zapewne najbardziej na południe wysunięta stacja instalacja wojskowa.

3 kwietnia 1982 roku Grytviken zostało obsadzone przez Argentyńczyków, którzy wcześniej bez walki, ponieważ nie miał jej kto podjąć, zajęli Leith. Drużyna brytyjskiej piechoty morskiej zestrzeliła wówczas dwa śmigłowce i uszkodziła fregatę. Brytyjczycy odzyskali kontrolę nad wyspą 25 kwietnia – w trakcie walki zatopili argentyński okręt podwodny „Santa Fe” i wzięli do niewoli zarówno argentyński garnizon, jak i załogę zniszczonej jednostki⁴⁴.

Wyspy Sandwich Południowy (ang. South Sandwich Islands, hiszp. Islas Sandwich del Sur) to archipelag 11 większych wysp (Thule, Cooka, Bellingshausena, Bristol, Saunders, Vindication, Candlemas, Montagu, Visokoi, Zawadowskiego, Leskowa) oraz kilkadziesiąt raf ciągnących się wygiętym ku wschodowi łukiem na odcinku ponad 260 km. Skrajne północne wyspy (Traversay i Candlemas) są oddalone od Georgii Południowej o około 560 km, a skrajne południowe (Thule, zwana również Wyspą Morrella, oraz Cooka i Bellingshausena) – o około 800 km. Odległość od Falklandów wynosi około 2300 km. Łącznie wyspy mają powierzchnię 337 km². Sandwich Południowy, podobnie jak Georgia, leży w strefie klimatu subantarktycznego. Większą część powierzchni (około 80%) archipelagu pokrywają lodowce.

Wyspy Sandwich Południowy odkrył w 1738 roku francuski badacz Jean-Baptiste Charles Bouvet de Lozier, ale nie naniósł poprawnie ich pozycji na mapy i dopiero w 1772 roku James Cook, który żeglował na statku „Resolution”, skorygował ich położenie o ponad 300 mil. Mimo to w 1774 roku Tobias Furneaux na statku „Adventure” i w 1775 roku ponownie Cook na „Resolution” bezskutecznie usiłowali odnaleźć archipelag. Później wyspy były odwiedzane: w 1808 roku przez statki wielorybnicze „Swan” i „Otter” oraz w 1825 roku przez statki „Sprightly” i „Lively”. Co ciekawe, trzy najbardziej na południe położone wyspy archipelagu zostały odkryte dopiero w 1820 roku przez Fabiana Gottlieba von Bellingshausena. Wyspy nazwano na cześć Johna Montagu, earla Sandwich, ówczesnego

⁴⁴ Jeden z jeńców okazał się wyjątkowo kłopotliwy. Był to dowódca garnizonu Alfredo Ignacio Astiz (ur. 8 listopada 1951 r.), oficer argentyńskiej marynarki (do rezerwy odszedł w stopniu komandora porucznika). Pełnił służbę w wywiadzie marynarki w okresie dyktatury wojskowej w latach 1976–1983. Wchodził w skład tzw. grupy zadaniowej 332, bazującej w Szkole Służb Technicznych Marynarki Wojennej w Buenos Aires, odpowiedzialnej za bezprawne działania przeciwko opozycji (formacji tej przypisuje się „zniknięcie” 9000–30 000 osób). Jako specjalista od głębokiej infiltracji organizacji opozycyjnych, pod przybranym nazwiskiem Gustavo Niño, brał udział w uprowadzeniu i zamordowaniu Azuceny Villaflor, jednej z założycielek organizacji „Matki z Plaza de Mayo”, która domagała się wyjaśnienia losów osób uznanych za zaginione (jej zwłoki zidentyfikowano w 2005 r.). Zarzuca mu się także uprowadzenia Dagmar Ingrid Hagelin, 17-letniej Argentynki legitymującej się szwedzkim obywatelstwem, oraz dwóch francuskich zakonnic, Alice Doman i Léonie Duquet (w 1990 r. skazany przez francuski sąd *in absentia* na karę dożywotniego więzienia). Ponieważ w ręce brytyjskie dostał się jako jeńiec, mimo że ścigany był listami gończymi za przestępstwa kryminalne, repatriowano go zgodnie z międzynarodowym prawem konfliktów zbrojnych (III konwencja genewska) do Argentyny. W Argentynie Astiz kilka razy był aresztowany, ale z powodu obowiązywania uchwalonego w 1987 r. prawa o posłuszeństwie (hiszp. *Ley de Obediencia Debida*), będącego de facto amnestią, nie udało się doprowadzić do jego skazania. Dopiero po unieważnieniu w 2003 r. prawa o posłuszeństwie wznowiono przeciwko niemu działania prawne. 27 października 2011 r. został skazany na karę dożywotniego więzienia.

pierwszego lorda Admiralicji, a określenie Południowy dodano, by nie myliły się one z Hawajami, wówczas zwanymi wyspami Sandwich. W 1927 roku u wybrzeży wyspy Thule przez miesiąc kotwiczył norweski statek „Norvega”, dowodzony przez Haralda Horntvedta. Norwegowie założyli tam skład żywności dla rozbitków, a w czasie następnych bytności – w latach 1929 i 1931 – zbudowali dwie chaty. W późniejszym okresie wyspy stały się przedmiotem sporu między Argentyną a Wielką Brytanią.

Brytyjczycy „skonsolidowali” swoje terytoria południowe w 1908 roku. W 1938 roku pretese do Wysp Sandwich Południowy zgłosiła Argentyna. Na początku 1955 roku Argentyńczycy założyli posterunek na wchodzącej w skład tego archipelagu wyspie Thule, w Ferguson Bay. Początkowo nazwano go „Placówka Thule”, a później, w celu upamiętnienia jednego z uczestników wyprawy z 1903 roku, w trakcie której uratowano ekspedycję Ottona Gustafa Nordenskjölda, przemianowano ją na „Placówka Teniente Esquivel”. Placówka ta, w postaci prymitywnego baraku, była gotowa 26 stycznia. Wraz z nią wystawiono tablicę, że podlega ona argentyńskiemu gubernatorowi Ziemi Ognistej, co było już ewidentną prowokacją. W sezonie 1955–1956 placówkę obsadzał podchorąży oraz dwóch ochotników – radioamatorów z Radio Club Argentino, którzy zostali wysadzeni z lodołamacza „General San Martin”. Przebywali oni na wyspie dwa miesiące i ta pierwsza tak długa obecność ludzi na archipelagu stała się później ważnym argumentem wzmacniającym argentyńskie roszczenia do wysp. Na początku 1956 roku placówkę ewakuowano (misję tę wykonały dwa śmigłowce z okrętu „General San Martin”) z powodu zwiększonej aktywności wulkanicznej w tym rejonie. Co ważne, Brytyjczycy nie interweniowali, choć ze względu na aktywność Argentyńczyków w eterze nie mogli być nieświadomi ich obecności na wyspie. Ów brak reakcji był zapewne jednym z czynników zachęcających Buenos Aires do podejmowania w przyszłości prób zawłaszczania kolejnych obszarów uznawanych przez Londyn za pozostające pod jego wyłączną suwerennością.

W 1976 roku Argentyńczycy ponownie założyli placówkę na Thule, nad brzegiem Zatoki Caldera, nazwaną „Corbeta Uruguay”. W odróżnieniu od pierwszej placówki ta była większa i przygotowana do całorocznej eksploatacji. Zgodnie z wykładnią argentyńską, mimo że bazę obsadzał w większości personel wojskowy, administracyjne podlegała ona Departamentowi Wysp Południowoatlantyckich, będącemu częścią Prowincji Ziemia Ognista, Antarktyka i Wyspy Południowoatlantyckie. Nie ulega wątpliwości, że całe przedsięwzięcie miało charakter polityczny i było instrumentem mającym wzmocnić pozycje argentyńskie w sporze terytorialnym z Wielką Brytanią.

Władze brytyjskie dowiedziały się o obecności Argentyńczyków na obszarach podległych Koronie dopiero w grudniu 1976 roku. Londyn ograniczył się jednak do serii dyplomatycznych protestów (pierwszy został wystosowany 19 stycznia 1977 roku), ale nie przyniosły one żadnych rezultatów. Co więcej, by nie zadrażniać sytuacji, laburzystowski rząd Jamesa Callaghana przez ponad rok nie poinformował ani opinii publicznej, ani parlamentu o trwającej okupacji brytyjskiego terytorium. Można się zastanawiać, w jakiej mierze ta kunktatorska polityka negocjowania z ewidentnym agresorem oraz głośno artykułowane plany ograniczenia obecności w Antarktyce, obejmujące między innymi wycofanie ze służby okrętu patrolowego „Endurance”, zachęciły argentyńską juntę do zastosowania taktyki faktów dokonanych również w odniesieniu do Falklandów i Georgii Południowej.

Po odbiciu Falklandów (a wcześniej Georgii Południowej) Brytyjczycy postanowili ostatecznie rozwiązać problem obecności Argentyńczyków na Thule. W rejon południowej grupy wysp Sandwich Południowy skierowano: okręt patrol lodowy „Endurance”, fregatę „Yarmouth”, zaopatrzeniowiec „Olmeda” oraz zmobilizowany cywilny holownik „Salvageman”. Na pokładach jednostek brytyjskich zaokrętowano kompanię M ze składu 42 batalionu piechoty morskiej. Funkcję komodora (dowódcy) grupy wydzielonej pełnił dowódca „Endurance” komandor Nicholas J. Barker. Gdy 19 czerwca brytyjska grupa zbliżyła się do Thule, trzy śmigłowce przerzuciły na ląd żołnierzy piechoty morskiej. Argentyńczycy nie stawiali oporu, lecz przystąpili do niszczenia dokumentacji i sprzętu. W ostatniej kolejności uszkodzili radiostację, za pomocą której niemal do ostatniego momentu utrzymywali łączność z kontynentem i relacjonowali postępy Brytyjczyków.

20 czerwca o godzinie 20.00 czasu lokalnego dowódca bazy komandor podporucznik Enrique Peralta Martínez podpisał na pokładzie „Endurance” akt kapitulacji, a sposób likwidacji bazy raz jeszcze potwierdził, że z formalnego punktu widzenia była ona instalacją wojskową. Wraz z dowódcą do niewoli dostał się jego zastępca, porucznik marynarki (lekarz), pięciu członków personelu marynarki oraz trzy osoby personelu wojsk lotniczych. Zatrzymano też jedną osobę cywilną.

Po ewakuacji jeńców Brytyjczycy pozostawili stację w stanie nienaruszonym i ograniczyli się do podniesienia na głównym maszcie Union Jack zamiast flagi argentyńskiej. Kiedy jednak podczas kolejnej bytności w grudniu 1982 roku (patrol realizowany przez okręt pomocniczy „Hecate”) stwierdzono, że na maszcie znów powiewa flaga Argentyny, zdecydowano się na radykalne działanie. W Boże Narodzenie 1982 roku załoga „Endurance” zniszczyła doszczętnie wszystkie argentyńskie budynki i instalacje, wysadzając je w powietrze. Pozostawiła jedynie maszt flagowy, na którym ponownie załopotał Union Jack.

Strefa subantarktyczna

W strefie subantarktycznej leży kilkanaście archipelagów i wysp, z których możliwa jest projekcja siły (realizowana na różne sposoby) na południe, ku Antarktyce. Są to według przynależności państwowej:

- Australia: wyspa Macquarie;
- Chile: Wyspy Diego Ramirez, Wyspy Ildefonso;
- Francja: Wyspy Crozeta, wyspa Amsterdam, Wyspa Świętego Pawła;
- Nowa Zelandia: Wyspy Antypodów, wyspy Auckland, wyspy Bounty, grupa Wysp Campbella, wyspy Snares,
- Republika Południowej Afryki: Wyspy Księcia Edwarda.

Australia

Wyspa Macquarie (ang. Macquarie Island) jest położona w odległości około 1450 km od Australii i około 1500 od Antarktydy. Jej długość wynosi 34 km, szerokość – 5 km, a ogólna powierzchnia – 128 km². Stanowi płaskowyż o wysokości 150–385 m w części północnej i 200–410 m w części południowej. W odległości 14 km na północ od wyspy znajdują się

Judge and Clerk Islets – grupa 10 wysepek o powierzchni 0,2 km², a w odległości 37 km na południe leżą Bishop and Clerk Islets, składające się z 19 wysepek. Macquarie administracyjnie należy do australijskiego stanu Tasmania.

Wyspę odkrył w 1810 roku brytyjski łowca fok Frederick Hasselborouh, który zajął ją w imieniu władz kolonii Nowa Południowa Walia (nazwa wyspy pochodzi od nazwiska ówczesnego gubernatora pułkownika Lachlana Macquarie). Pierwszą mapę wyspy sporządziła rosyjska ekspedycja Bellingshausena w 1820 roku. W 1877 roku na wyspie rozbił się szkuner „Benclough”, a ocalali członkowie jego załogi zdołali przetrwać na niej cztery miesiące. W 1890 roku Nowa Południowa Walia przekazała zwierzchność nad wyspą Tasmanii. Z kolei nowy suzeren wydzierżawił ją Josephowi Hatchowi. Ten do 1920 roku prowadził na wyspie przemysłowy odłów pingwinów (z przeznaczeniem na olej). W latach 1911 i 1914 na Macquarie znajdowały się bazy ekspedycji australijskich oraz siedziba stacji meteorologicznej. W 1933 roku wyspie nadano status rezerwatu i podtrzymano go do 1972 roku. Natomiast w 1997 roku obszar ten wpisano na listę światowego dziedzictwa prowadzoną przez UNESCO. Od 2011 roku Australijczycy próbują oczyścić wyspę z gatunków przywleczonych przez człowieka – królików, szczurów i myszy – i odbudować jej pierwotny ekosystem. Podobne działania są podejmowane na innych australijskich wyspach subantarktycznych.

Chile

Wyspy Diego Ramírez (hiszp. Islas Diego Ramírez) to archipelag małych wysp na Oceanie Spokojnym, położony około 100 km na południowy zachód od przylądka Horn. Łącznie wyspy mają powierzchnię około 1 km². Archipelag jest podzielony na dwie grupy: północną, złożoną z sześciu mniejszych wysepek, i południową, w której skład wchodzi większe wyspy Isla Bartolomé, Isla Gonzalo oraz Águila Islet. Grupy te rozdziela cieśnina o szerokości około 3 km.

Wyspy zostały dostrzeżone w lutym 1619 roku przez portugalską ekspedycję braci Bartolomé i Gonzale Gonzalo de Nodala, żeglującą na statkach „Neustra Senora de Achoa” i „Neustra Senora de Buen Sucesso”. Nazwano je na cześć uczestniczącego w wyprawie kosmografa Diego Ramírez de Arellano. Do czasu odkrycia archipelagu Sandwich Południowy, czyli przez 156 lat, były uważane za najbardziej na południe wysunięty skrawek lądu.

W 1951 roku chilijska marynarka wojenna założyła na Isla Gonzalo załogową stację meteorologiczną, która jest zaopatrywana kilka razy w roku. Jest to zapewne najdalej wysunięty skrawek Ameryki Południowej, na którym stale przebywają ludzie⁴⁵.

Wyspy Ildefonso (hiszp. Islas Ildefonso) to archipelag dziewięciu wysp o całkowitej powierzchni około 0,2 km², położony 96 km na zachód od wyspy Hermite, wchodzącej w skład Ziemi Ognistej.

Pod względem administracyjnym obie grupy wysp należą do gminy przylądka Horn (hiszp. Commune of Cabo de Hornos) prowincji Antarktyka Chilijska (hiszp. Antártica Chilena Province) regionu Cieśnina Magellana i Antarktyka Chilijska (hiszp. Magallanes y Antártica Chilena Region).

⁴⁵ J. Rubin: *Antarctica*. Lonely Planet Publications, Melbourne–Oakland–London–Paris 2000, s. 172.

Francja

Wyspy Crozeta (fr. Îles Crozet) są położone w południowej części Oceanu Indyjskiego. Archipelag tworzą dwie grupy wysp, oddalone od siebie o około 100 km. Grupę zachodnią tworzą Île des Cochons (powierzchnia 67 km²), Île des Pingouins (3 km²) i Îlots des Apôtres (grupa 14 niewielkich wysepek, największa ma powierzchnię 1,2 km²), grupę wschodnią zaś Île de la Possession (o powierzchni 150 km²) oraz Île de l'Est (o powierzchni 130 km²). Najwyższy szczyt – Pic Marion-Dufresne na wyspie Île de l'Est – wznosi się na wysokość 1050 m n.p.m. Wyspy są niezamieszkałe, ale od 1963 roku na Île de la Possession działa stacja naukowo-badawcza Alfred Faure z załogą liczącą 18–30 osób. Od 1938 roku obszar ten jest rezerwatem przyrody.

Wyspy Crozeta zostały odkryte w styczniu 1772 roku przez francuską ekspedycję kierowaną przez Marca-Josepha Mariona du Fresne (przydomek Marion-Dufresne) i nazwane imieniem jego zastępcy Juliëna-Marie Crozeta. Od początku XIX wieku były często odwiedzane przez łowców fok. Ich działalność spowodowała, że około 1835 roku zwierzęta te były niemal całkowicie wytopione. Wówczas archipelagiem zainteresowali się wielorybnicy, głównie amerykańscy. Około połowy stulecia operowało tam nawet 20 statków łowczych⁴⁶.

W 1893 roku wyspy zostały anektowane przez Francję, a w 1924 roku, wraz z Ziemią Adeli, uzyskały status terytorium zamorskiego. Początkowo były administrowane z Madagaskaru, następnie z Reunion. Od 2004 roku wchodzi w skład Francuskich Terytoriów Południowych i Antarktycznych (franc. Terres australes et antarctiques françaises).

Wyspa Amsterdam (franc. Île Amsterdam) leży w południowej części Oceanu Indyjskiego, w odległości około 3000 km od wybrzeży Australii i Afryki i około 2800 km od Antarktydy. Jej powierzchnia wynosi 55 km² przy średnicy około 10 km. Najwyższy szczyt – Mont de la Dives – ma wysokość 867 m n.p.m. Wyspa jest niezamieszkała, ale od 1949 roku działa tam stacja naukowo-badawcza Camp Heurtin, którą w 1981 roku przemianowano na Martin-de-Viviès (od nazwiska szefa pierwszej ekspedycji zimującej na wyspie w 1949 roku).

Wyspę odkrył hiszpański żeglarz Juan Sebastián Elcano w 1522 roku. Pozostała jednak bez nazwy aż do 1633 roku, kiedy to holenderski kapitan Anthonie van Diemen nadał jej miano Nowy Amsterdam. W 1696 roku wylądował na niej Holender Willem de Vlamingh. W latach 1792–1795 trzykrotnie cumował u jej brzegów Francuz Pierre François Péron. W późniejszych latach przybywali tam łowcy fok i wielorybnicy. W 1833 roku statek łowczy uratował rozbitków z brytyjskiego żaglowca „Lady Munro”.

W 1871 roku Francuzi z Reunion podjęli próbę założenia na wyspie Amsterdam osady, której podstawą egzystencji miała być hodowla bydła i owiec. Po siedmiu miesiącach eksperyment zakończył się fiaskiem. Osadnicy opuścili wyspę, ale pozostawili przywiezione zwierzęta.

⁴⁶ W 1877 r. na wyspach rozbił się francuski statek wielorybniczy „Tamaris”. Rozbitkowie przemocowali informację o swoim ocaleniu do nogi albatrosa, który siedem miesięcy później został pochwycony w okolicach zachodnioaustralijskiego Fremawntle. Mimo wystania ekspedycji ratunkowej rozbitków nigdy nie odnaleziono. Katastrofy morskie były tam jednak tak częste, że brytyjska Royal Navy przez kilka lat z rzędu przynajmniej raz w roku wysyłała okręt w celu ewakuowania ewentualnych rozbitków.

rzęta gospodarcze. Francja zaanektowała wyspę w 1892 roku (wcześniejsza próba, podjęta w 1843 roku przez Martina Dupeyrata, nie została zaaprobowana przez gubernatora Reunion), a w 1924 roku obszar ten włączono do kolonii Madagaskar.

Wyspa Świętego Pawła (Île Saint-Paul) leży 85 km na południowy zachód od wyspy Amsterdam i około 3000 km na południe od Reunion. Jest to szczyt wygasłego wulkanu (o powierzchni 8 km² i długości około 5 km) wznoszący się na wysokość 268 m n.p.m. W centralnej części wyspy znajduje się krater powstały po erupcji w 1780 roku, o średnicy około 1 km, połączony z morzem kanałem o głębokości zaledwie 4 m. Z tego powodu nie jest – wbrew pozorom – dogodnym naturalnym portem.

Wyspę Świętego Pawła odkrył w 1559 roku kapitan Rui Melo da Câmara, dowodzący portugalskim statkiem „São Paulo” ze składu Armady Indyjskiej, która zmierzała z Europy, via Brazylia, do kolonii portugalskich w Indiach. W 1618 roku na wyspę dotarł Holender Harwick Claesz de Hillegom. Pierwszy dokładny opis wyspy sporządził jego rodak Willem de Vlamingh w 1696 roku.

W XVIII wieku wyspa była odwiedzana przez łowców fok i wielorybników. W kwietniu 1819 roku dotarł do niej amerykański myśliwy George William Robinson. Samotnie przebywał na wyspie 23 miesiące. Przedsięwzięcie okazało się w takim stopniu zyskowne, że w 1826 roku powrócił on na wyspę na własnym statku.

W 1834 roku grupa inwestorów z Reunion zainteresowanych uprawianiem rybołówstwa na wodach Wyspy Świętego Pawła skłoniła gubernatora do jej formalnego zaanektowania. Działalność rybołwczą zakończono w 1853 roku i aż do 1893 roku Francuzi nie występowali z roszczeniami.

Pierwsze wiarygodne mapy wyspy wykreślili w 1857 roku członkowie fregaty „Novara”, która dotarła w ten rejon podczas pierwszej austro-węgierskiej ekspedycji dookoła świata (1857–1859). W 1871 roku u brzegów Wyspy Świętego Pawła wyrzucił się na plażę uszkodzony brytyjski transportowiec wojskowy „Megaera”. Po trzech miesiącach wszyscy rozbitkowie zostali uratowani.

W 1892 roku Francja rozciągnęła swoją suwerenność na wyspę. W 1928 roku francuska firma Compagnie Générale des Îles Kerguelen usiłowała uruchomić na niej fabryczkę konserw z homarów. Gdy w 1931 roku przedsięwzięcie zakończyło się fiaskiem, z niecałkowicie jasnych przyczyn nie ewakuowano sześciu pracowników. Czterech z nich zmarło, dwóch uratowano w 1934 roku.

Od 2004 roku wyspy Amsterdam i Świętego Pawła stanowią odrębny dystrykt – Święty Paweł i Amsterdam – w obrębie Francuskich Terytoriów Południowych i Antarktycznych. Francuska suwerenność nad obiema wyspami periodically jest kwestionowana przez Republikę Mauritiusa, podobnie jak zwierzchność Paryża nad wyspą Tromelin, ale nie wydaje się, by w sytuacji tej tkwił większy potencjał eskalacyjny.

Nowa Zelandia

Wyspy Antypodów (ang. Antipodes Islands) to wulkaniczny archipeląg na południowym Pacyfiku, położony około 900 km od południowego krańca Nowej Zelandii (Wyspy Południowej). Obejmuje on jedną dużą wyspę (Antipodes Island) o powierzchni około 20 km² i kilkadziesiąt mniejszych. Najwyższym wzniesieniem jest Mount Galloway (366 m n.p.m.).

W 1886 roku na wyspach odkryto szczątki ceramiki polinezyjskiej, co oznacza, że wyspy przed przybyciem Europejczyków były nawiedzane przez żeglarzy pacyficznych. W zasięgu „horyzontu geograficznego białego człowieka” wprowadził ten archipelag komandor Henry Waterhouse, dowódca brytyjskiego okrętu „Reliance”. W 1800 roku naniósł wyspy na mapy. Trzy lata później jego szwagier George Bass, wyznaczony królewskim gubernatorem Nowej Południowej Walii, ustanowił monopol na połowy ryb i polowania na fok, obejmujący obszary wód australijskich i nowozelandzkich wraz z Wyspami Antypodów.

Monopolu nie dało się jednak utrzymać. W 1807 roku, w okresie największego nasilenia polowań na fok (lata 1805–1807), na wyspach doszło do swoistej bitwy między brytyjskimi a amerykańskimi myśliwymi, której stawką było 80 000 foczych skór. Działalność łowcza zanikła w 1807 roku z powodu wytopienia fok i słoni morskich.

Późniejsza próba rozpoczęcia na wyspach hodowli bydła załamała się z powodu ostrego klimatu. W 1893 roku na wyspach rozbił się statek „Spirit of the Dawn”. Katastrofę przeżyło 11 z 16 członków załogi. Przetrwali na wyspach 87 dni, aż ewakuował ich rządowy parowiec „Hinemoa”. Z kolei w 1908 roku na wyspach rozbił się statek „President Felix Faure”. Ostatnia z odnotowanych katastrof wydarzyła się w 1999 roku. Po wejściu na skały zatonał tam jacht „Totorore”. Dwoch członków jego załogi zginęło.

Wyspy Auckland (ang. Auckland Islands) to archipelag na południowym Pacyfiku, obejmujący wyspy: Auckland, Adams, Enderby, Disappointment, Ewing, Rose, Dundas i Green. Ich łączna powierzchnia wynosi 625 km². Są położone około 470 km na południe od nowozelandzkiej Wyspy Południowej. Największa wyspa, Auckland, ma powierzchnię 510 km² przy długości 42 km, a najwyższy szczyt – Cavern Peak – wznosi się na wysokość 650 m n.p.m.

Przed przybyciem Europejczyków wyspy były odwiedzane przez Polinezyjczyków – ślady osady datowanej na XIII wiek odnaleziono na wyspie Enderby. W 1806 roku dotarł do nich brytyjski statek wielorybiczny „Ocean”, a jego szyper Abraham Bristow nadał im nazwę (w celu uczczenia Williama Edena, pierwszego barona Auckland) i objął w posiadanie w imieniu Korony. W 1839 roku archipelag odwiedził Jules Dumont d’Urville, a po nim – w latach 1839 i 1840 – James Cook. W tym czasie Europejczycy zdołali wytepić całą tamtejszą populację fok. W latach 40. XIX wieku na wyspach podjęto dwie próby osadnictwa, ale nie powiodły się, głównie z powodu niesprzyjającego klimatu.

Skaliste wyspy były świadkami wielu katastrof. W 1864 roku rozbiły się tam statki „Grafton” i „Invercauld”, w 1866 roku – „General Grant”, a w 1907 roku – „Dundonald”. W 1907 roku 10 dni spędziła na wyspach nowozelandzka ekspedycja badawcza, w latach 1941–1945 zaś pracowała tam stacja meteorologiczna. Obecnie na tym obszarze nie ma stałych placówek, choć władze zezwalają na ograniczony ruch turystyczny.

Wyspy Bounty (ang. Bounty Islands) to archipelag 13 skalistych wysepek na południowym Pacyfiku, położony około 650 km od Wyspy Południowej. Zostały odkryte przez komandora Williama Bligha, żeglującego na okręcie „Bounty” (zaledwie miesiąc przed sławnym buntem⁴⁷). Były one obszarem intensywnych działań łowców fok. Obecnie są niezamieszkałe.

⁴⁷ W 1787 r. fregata „Bounty” dowodzona przez komandora Williama Bligha (1754–1817) udała się na Tahiti w celu pozyskania i przetransportowania na Karaiby sadzonek drzewa chlebowego (miało się ono stać tanią pokarmem dla niewolników na plantacjach). Po opuszczeniu Tahiti na okręcie wybuchł bunt, a dowódcę i 18 wiernych mu członków załogi umiesz-

Grupa Wysp Campbella (ang. Campbell Island Group lub Campbell Islands) to archipelag położony około 700 km na południe od Nowej Zelandii, o łącznej powierzchni 113,3 km², obejmujący jedną dużą wyspę (Wyspa Campbella – 112,7 km²) i kilkanaście mniejszych, takich jak: Dent (0,23 km²), de Jeanette Marie (0,11 km²), Folly, Jacquemart i Monowai (zwaną też Lwią Skalą).

Grupa Wysp Campbella została odkryta w 1810 roku przez Fredericka Hasselborough, kapitana statku „Perseverance” trudniącego się polowaniem na foki, należącego do firmy Campbell & Co z siedzibą w Sydney. Na wyspach szybko założono stację myśliwską, co doprowadziło do wyniszczenia fok i lwów morskich. Druga fala polowań na foki przypadła na lata 30. i 40. XIX wieku. W 1874 roku francuska ekspedycja obserwowała na wyspach przejście Wenus przez tarczę Słońca, a w latach 1896–1931 z powodzeniem hodowano tam owce. Podczas II wojny światowej na Wyspach Campbella zorganizowano posterunek obserwacyjny. W 1954 roku wyspy ogłoszono rezerwatem. W następnych latach wyparto z archipelagu przywleczone przez człowieka gatunki: bydło, owce i szczura wędrownego. Do 1995 roku na wyspach działała załogowa stacja meteorologiczna, później zastąpiono ją instalacją automatyczną.

Wyspy Snares (ang. Snares Islands lub The Snares) to archipelag obejmujący jedną dużą wyspę (North East Island) i dwie mniejsze (Broughton Island i Western Chain Island) o łącznej powierzchni 3,5 km², położony około 200 km na południe od Nowej Zelandii. Wyspy zostały odkryte w listopadzie 1791 roku przez dwa okręty ze składu ekspedycji komandora George’a Vancouvera: „Discovery”, dowodzony przez Vancouvera, i „Chatham”, dowodzony przez porucznika Williama R. Broughtona. Wcześniej wyspy były dobrze znane Maorysom, którzy nazywali je Te Taniwha (potwór morski).

Wymienione archipelagi tworzą jednostkę administracyjną o nazwie Nowozelandzkie Wyspy Subantarktyczne (ang. New Zealand Sub-Antarctic Islands) i zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa kultury UNESCO.

Republika Południowej Afryki

Wyspy Księcia Edwarda to wulkaniczny archipelag złożony z dwóch wysp – większej Wyspy Mariona (ang. Marion Island), nazwanej na cześć eksploratora Marca-Josepha Mariona du Fresne, i mniejszej Wyspy Księcia Edwarda (ang. Prince Edward Island), nazwanej dla uczczenia ojca królowej Wiktorii – oraz kilkunastu raf i skał, leżący w południowej części Oceanu Indyjskiego, oddalony około 1800 km od Port Elizabeth w RPA.

Wyspa Mariona ma 290 km² (długość: 25 km, szerokość: 15,5 km). Jest górzysta, jej najwyższy szczyt wznosi się na wysokość 1242 m n.p.m. Wyspa Księcia Edwarda ma około 45 km² (długość: 10,2 km, szerokość: 6,5 km), a jej najwyższe wzniesienie wynosi 675 m n.p.m.

Wyspy odkrył w 1663 roku Barent Barentszoon Lam, kapitan holenderskiego statku „Maerseveen”. Większej wyspie nadał nazwę upamiętniającą jego statek, natomiast mniej-

czono w szalupie skromnie zaopatrzonej w żywność, wodę i pomoce nawigacyjne. Mimo to Bligh zdołał doprowadzić odkrytą łódź na holenderski wówczas Timor. Pokonał około 6700 km (zajęło to 48 dni), tracąc tylko jednego marynarza (zabili go tubylcy na wyspie Tofoa w archipelagu Tonga). Bunt na „Bounty” silnie się wpisał w kulturę masową za sprawą trzech filmów: z 1935 r. (reżyseria Frank Lloyd), z 1962 r. (reżyseria Lewis Milestone) i 1984 r. (reżyseria Roger Donaldson).

szą nazwał Diana. W 1772 roku do wysp dotarł bretoński żeglarz Marc-Joseph Marion du Fresne. Nadał im nazwy Terre de l'Espérance oraz Île de la Caverne. W 1776 roku w pobliżu archipelagu dotarł James Cook, ale z powodu złej pogody nie zdołał na nim wylądować. Ten wielki brytyjski żeglarz – prawdopodobnie najwybitniejszy odkrywca w dziejach – nadał wyspom nazwy, pod którymi istnieją one we współczesnej przestrzeni geograficznej. Na wyspy dotarli także: w 1803 roku – amerykańscy łowcy fok, w 1840 roku – ekspedycja Jamesa Clarka Rossa na okrętach „Erebus” i „Terror” oraz w 1873 roku – George Nares na statku „Challenger”. Wykorzystując prawo odkrywców (Cook, Ross, Nares) Wielka Brytania, jako suzeren wysp, nadała w 1908 roku Williamowi Newtonowi prawo eksploatacji giana, a następnie innemu przedsiębiorcy – prawo polowań na foki. Gdy w 1948 roku wyspy zostały podporządkowane Unii Południowej Afryki⁴⁸, założono na nich stację meteorologiczną. Przekształciła się ona w funkcjonującą do dzisiaj naukową stację biologiczną. 22 września 1979 roku między Wyspami Księcia Edwarda a Wyspami Crozeta prawdopodobnie przeprowadzono test broni jądrowej (tzw. incydent Vela)⁴⁹.

Zakończenie

Traktat antarktyczny jest szczególną instytucją prawa międzynarodowego, która od ponad sześciu dekad zapewnia stabilność regionu antarktycznego. Przyjęto w nim fundamentalną zasadę zamrożenia roszczeń terytorialnych, jednak zarówno bez akceptacji, jak i zaniegowania pretensji zgłoszonych przed jego podpisaniem. Wydaje się, że obecnie formuła ta nie jest zagrożona. Wśród potencjalnych zagrożeń funkcjonowania systemu traktatu antarktycznego wymienia się:

- podejmowanie przez państwa działań o charakterze dualnym, na przykład budowanie instalacji komunikacyjnych o przeznaczeniu generalnie cywilnym, które jednak w określonej sytuacji mogą być użyte do celów wojskowych (pełzająca militaryzacja Antarktyki);
- odkrycie i oszacowanie w strefie antarktycznej zasobów surowcowych (w tym wody słodkiej) istotnych z ekonomicznego punktu widzenia i opracowanie technologii ich przemysłowej eksploatacji⁵⁰;

⁴⁸ Formalnie wyspy zostały przejęte 29 grudnia 1947 r. przez komandora porucznika Johna Fairburna, dowódcę fregaty „Transvaal”.

⁴⁹ 22 września 1979 r. amerykański satelita rozpoznawczy wykrył silny podwójny rozbłysk w południowej części Oceanu Indyjskiego, w pobliżu należącej do RPA Wyspy Księcia Edwarda. Wstępne szacunki wskazywały na atmosferyczną eksplozję nuklearną o mocy około 3 kt. Detekcji rozbłysku dokonał amerykański satelita typu Vela. Satelity te skonstruowano specjalnie w celu nadzorowania przestrzegania przez ZSRR Traktatu o częściowym zakazie prób atomowych z 1963 r. Łącznie na orbitę wyniesiono, przy użyciu raket nośnych Atlas-Agena i Titan III, 12 satelitów Vela. Manewrowały one na orbicie oddalonej od Ziemi o 63–70 000 km. Przedsięwzięcie to Afryka Południowa przeprowadziła prawdopodobnie wspólnie z Izraelem. Administracja Cartera zebrała wówczas grono wybitnych ekspertów, którzy po zapoznaniu się z pozyskanymi danymi mieli przedstawić ocenę tego zjawiska. Ciało to nie potrafiło jednak się wypowiedzieć jednoznacznie i pozostały wątpliwości, czy rzeczywiście był to test nuklearny. Ale dzisiaj z całą pewnością można powiedzieć, że przeprowadzono próbną eksplozję nuklearną, tak zwany „test zerowy”, tzn. praktycznie bez wydzielania energii atomowej. Por. Y. Alsheh: *Dirty scapegoats: Explaining Israel's ties with South Africa during the 1970s and 1980s*. „Journal for Contemporary History” 2103 No.1, s. 22–40.

⁵⁰ W czerwcu 2011 r. na dorocznym spotkaniu konsultacyjnym, które odbyło się w Buenos Aires, Rosja wyraziła wstępne zainteresowanie komercyjnym pozyskiwaniem minerałów w Antarktyce., choć w art. 7 CREMAR jest mowa o moratorium do 2048 r. na całą nienaukową działalność wydobywczą.

– zwiększenie znaczenia ekonomicznego żywnościowych zasobów Antarktyki, na przykład w następstwie skokowego wzrostu cen produktów spożywczych na rynkach światowych.

Ponadto należy się liczyć z presją państw wykluczonych ze „wspólnoty antarktycznej” lub mających tylko status obserwatora, ukierunkowaną na zmianę takiego stanu rzeczy. Zjawisko to będzie się nasilało wraz z rekonfiguracją globalnego układu sił i uzyskiwania istotnego znaczenia przez nowych graczy, np. dla Turcji i Iranu partycypacja w działalności antarktycznej będzie wymiernym przejawem wzrostu znaczenia politycznego (podobnie jak narodowe programy kosmiczne).

Wydaje się, że wymienione zagrożenia – może oprócz pierwszego – mają jednak charakter potencjalny. Nieoszacowane jeszcze pokłady surowców antarktycznych nie mogą stać się w najbliższej perspektywie racjonalnym powodem narastania sprzeczności interesów i konfliktów, choć w dłuższym okresie mogą wywierać negatywny wpływ na reżim międzynarodowy Antarktyki, zbudowany na podstawie Systemu Traktatu. Obecnie podstawową przyczyną napięcia wydają się prestiżowe posunięcia natury politycznej, ponieważ geopolityka stanowi główny czynnik determinujący aktywność państw w Antarktyce. I to właśnie w tym wymiarze, przynajmniej na razie, należy postrzegać kwestię pretensji terytorialnych zgłaszanych do tego obszaru.

Inaczej należy postrzegać problem antarktycznych i subantarktycznych wysp znajdujących się poza obszarem obowiązywania traktatu. Są one przedmiotem rywalizacji między Argentyną i Wielką Brytanią i już raz stały się teatrem wojny. Zagrożenia wywołanej rywalizacją o wyspy nie należy demonizować, ale nie można też udawać, że ono nie istnieje.

Oceniając generalne powody utrzymywania przez państwa antarktycznych obszarów zamorskich, wymienić trzeba przede wszystkim trzy czynniki: historyczny, prestiżowy oraz polityczny i ekonomiczny. Europejczycy (Nową Zelandią, Australią i Republiką Południowej Afryki w tym konkretnym przypadku należy postrzegać jako szczególne państwa sukcesyjne Wielkiej Brytanii) odegrali istotną rolę w procesie rozszerzania horyzontu geograficznego na dalekie obszary Południa. Przejawiali tam – i nadal przejawiają – znaczną aktywność, a więc zgodnie z tzw. prawem odkrywców żądają poszanowania ich suwerenności terytorialnej. Z tym elementem wiążą się zaś elementy prestiżowe – wola dalszego wchodzenia w skład ekskluzywnego klubu państw decydujących o losach największych, pozbawionych stałej populacji obszarów na świecie. W wymiarze politycznym specyficzny reżim traktatu antarktycznego jedynie zamraża roszczenia państw do Antarktyki. Ponieważ wiarygodne prognozowanie rozwoju sytuacji w perspektywie 2041 roku w zasadzie nie jest możliwe, kilka stolic zdecydowało się na utrzymywanie terytoriów antarktycznych, by zabezpieczyć swoje interesy na przyszłość – gdy okres obowiązywania dotychczasowych ustaleń będzie dobiegał końca. Warto też podkreślić, że obecnie na podstawie swoistego, ale nieformalnego moratorium nie prowadzi się w Antarktyce działalności wydobywczej. Zmiany klimatyczne i taki czynnik jak, na przykład, wzrost cen surowców pochodzących z innych źródeł mogą jednak doprowadzić do zmiany tego stanu. A wówczas tereny te zapewne zyskają zupełnie nowe znaczenie. ■

Zatoka Gwinejska ostoją i obszarem działania współczesnych piratów morskich



dr
**KATARZYNA
WARDIN**

*Adiunkt Wydziału
Dowodzenia i Operacji
Morskich Akademii
Marynarki Wojennej
w Gdyni. Absolwentka
politologii na
Uniwersytecie
Gdańskim. Autorka
licznych publikacji
z dziedziny
bezpieczeństwa
transportu morskiego
oraz jego
współczesnych
zagrożeń, głównie
piractwa i terroryzmu
morskiego.*

Choć piraci byli obecni na morzach i oceanach od zawsze, to dopiero w XXI wieku społeczność międzynarodowa zdała sobie sprawę z zagrożenia, jakie oni stwarzają. Dotychczas w mediach najczęściej pisano o piratach somalijskich, którzy atakują w regionie Zatoki Adeńskiej i Oceanu Indyjskiego. W 2012 roku przekonano się, że tym procederem jest zagrożona nie tylko Afryka Wschodnia, lecz także Zachodnia, a dokładniej – Zatoka Gwinejska.

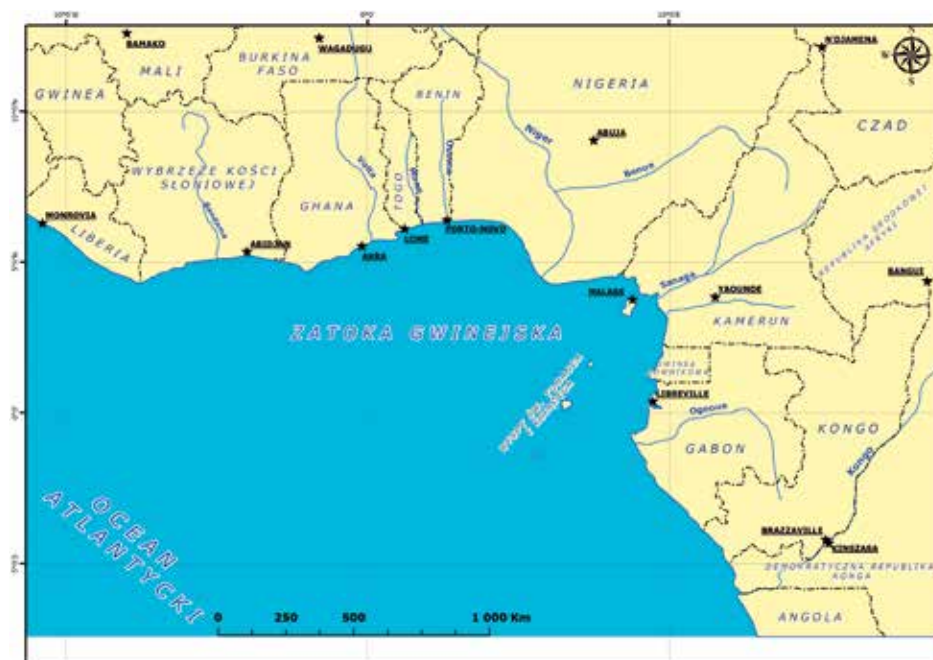
W artykule przedstawiono charakterystykę geograficzną tego regionu, a także rys historyczny piractwa. Jego współczesne oblicze ukazano na przykładzie Nigerii, z której pochodzą piraci zachodnioafrykańscy. Omówiono również wpływ piractwa na bezpieczeństwo międzynarodowe i funkcjonowanie społeczności światowej.

Piractwo morskie stało się we współczesnym świecie palącym problemem zarówno ze względu na środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego, jak i aspekty ekonomiczne. Społeczność międzynarodowa i jej instytucje (ONZ, NATO, UE) koncentrują się na przeciwdziałaniu piractwu w Rogu Afryki i jak gdyby nie dostrzegają, że piraci morscy z coraz większą aktywnością działają również na obszarze Afryki Zachodniej.

Afryka Zachodnia jest jedną z najuboższych i najmniej stabilnych politycznie i gospodarczo części kontynentu afrykańskiego. Właśnie na tym obszarze są położone państwa, które zajmują czołowe pozycje na publikowanej każdego roku liście tzw. państw upadających lub upadłych¹. Państwa o takim statusie znajdują się na wszystkich kontynentach, ale najwięcej, bo aż 23, jest ich właśnie w Afryce. Najczęściej wy-

¹ Pierwszą listę państw upadłych Fundusz Pokoju opublikował w 2005 roku. Wówczas znalazło się na niej 76 państw, rok później było ich 146, a od 2007 roku jest ich 177 spośród 192 państw, które są oficjalnymi członkami ONZ. Vide: The failed states index. http://www.foreignpolicy.com/story/cms.php?story_id=4350 [dostęp: 2.08.2009].

Zatoka Gwinejska...



Rys. Zatoka Gwinejska

Źródło: Opracowanie własne autorki

mienia się państwa położone nad Zatoką Gwinejską, czyli na obszarze od Gwinei i Sierra Leone, przez Liberię, Wybrzeże Kości Słoniowej, Ghanę, Togo, Benin, Nigerię, po Kamerun.

Zatoka Gwinejska rozciąga się u zachodnich wybrzeży Afryki Równikowej i należy do Oceanu Atlantyckiego. Jej powierzchnia wynosi 753 tys. km², średnia głębokość – 2676 m, a maksymalna – 5207 m (według innych źródeł – 6363 m). Granicę umowną stanowi linia łącząca przylądek Palmas w Liberii (Wybrzeże Pieprzowe) z przylądkiem Lopez w Gabonie. W Zatoce Gwinejskiej wyróżnia się dwie drugorzędne zatoki: Beninu, na zachód od ujścia rzeki Niger, i Bonny na wschodzie. Do Zatoki uchodzą rzeki Niger i Wolta. Największe wyspy to: Bioko (dawniej Fernando Po), Książęca oraz Świętego Tomasza (rys.).

Historyczne źródła piractwa i jego współczesne przyczyny

Piractwo w Afryce Zachodniej występowało od czasów odkrycia tego rejonu przez Vasco da Gamę jako drogi wodnej do Indii. Statki wyładowane cennymi towarami były łakomym kąskiem dla wielu marynarzy szukających łatwego zarobku. Do nasilenia tego procederu przyczyniło się niewolnictwo i handel ludźmi – zjawiska, które zaistniały wraz z odkryciami geograficznymi oraz powstawaniem wielkich plantacji bawełny w Ameryce Północnej i związanym z tym zapotrzebowaniem na niewolników. Eksport niewolników i polowania na ludzi, by ich następnie sprzedać, doprowadziły do wyludnienia niektórych

części kontynentu afrykańskiego i jednocześnie stały się podstawą rozwoju piractwa w XVIII i XIX wieku.

Afryka przez setki lat znajdowała się całkowicie pod rządami różnych mocarstw kolonialnych: Brytyjczyków, Portugalczyków, Hiszpanów, Belgów, Holendrów, Francuzów, a nawet Niemców. Ludy Afryki stawiały zacięty opór kolonizatorom, wystarczy przypomnieć powstanie Hererów i Hotentotów przeciwko Niemcom w Afryce Południowo-Zachodniej (Namibii) w latach 1904–1907 czy powstanie Zulusów przeciwko Anglii (na ziemiach obecnej RPA) w 1906 roku. Europejczycy, podzieliwszy między siebie kontynent afrykański, wyzyskiwali go jako źródło cennych surowców, a ludność jako siłę roboczą. Przed I wojną światową w Afryce istniały tylko dwa niepodległe państwa – Etiopia i Liberia utworzona w 1847 roku przez niewolników murzyńskich, głównie ze Stanów Zjednoczonych².

Po I wojnie światowej były niemieckie posiadłości kolonialne w Afryce, przekształcone w terytoria mandatowe (po II wojnie światowej – terytoria powiernicze ONZ), Liga Narodów przekazała pod zarząd administracyjny Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Związkowi Południowej Afryki. W dalszym ciągu nie były to więc niepodległe państwa. Dopiero po zakończeniu II wojny światowej rozpoczął się proces dekolonizacji Afryki. Przebiegał nierównomiernie, w zależności od stopnia rozwoju ekonomicznego i społecznego danego kraju, i sprowadzał się do walki zbrojnej lub negocjacji pokojowych, a w rezultacie do przekazania władzy przez państwa kolonialne. Ale okres ten nie trwał długo. Podział świata po II wojnie światowej na blok zachodni i wschodni oraz zimnowojenna rywalizacja znalazły bowiem odzwierciedlenie również w Afryce. Niepodległe państwa stały się obiektami rywalizacji mocarstw dwubiegunowego świata.

W rozważaniach nad współczesnymi przyczynami piractwa w tym regionie należy rozpatrywać czynniki charakterystyczne dla całego kontynentu afrykańskiego, głównie brak stabilności politycznej i gospodarczej po zakończeniu krwawej epoki kolonialnej w drugiej połowie XX wieku. Przełożyło się to bezpośrednio na niestabilność rządów w państwach afrykańskich. Nie są one zdolne do zaspokojenia podstawowych potrzeb swych obywateli – stworzenia im warunków do godnego życia. W związku z tym ludność żyje w skrajnej nędzy. Władzę w państwach Afryki często sprawują prezydenci dyktatorzy, których głównym problemem jest utrzymanie władzy, pozyskanie osobistego majątku oraz niedopuszczenie do powstania silnej opozycji. Kwestie respektowania prawa, zarówno krajowego jak i międzynarodowego, traktują oni marginalnie, a jeśli już się nimi zainteresują, to jedynie w odniesieniu do ładu, obszary morskie zaś pozostają poza sferą ich uwagi.

Ze względu na postępującą globalizację większość krajów afrykańskich jest związana z rynkiem światowym, wiele z nich współpracuje w dziedzinie politycznej i militarnej ze Stanami Zjednoczonymi i krajami zachodnimi, między innymi z Wielką Brytanią, Francją, Niemcami i Belgią. Obfitujący w konflikty proces tworzenia się narodów i klas społecznych w niepodległych krajach afrykańskich, burzliwie przebiegająca przyspieszona urbanizacja, trudności polityczne i gospodarcze (spowodowane między innymi licznymi klęskami żywiołowymi, na przykład katastrofalnymi suszami w latach 1968–1975 i 1980–1985 w krajach Sahelu – od Senegalu po Sudan) sprawiają, że Afryka, mimo zachodzących w niej zmian,

² *Historia Afryki*. http://portalwiedzy.onet.pl/60104,,,,afryki_historia,haslo.html [dostęp: 16.11.2011].

nadal jest najbardziej opóźnionym gospodarczo regionem świata. Ponadto konflikty między zwalczającymi się plemionami afrykańskimi doprowadziły w wielu krajach do prawie permanentnego stanu wojny, tym samym do całkowitego zniszczenia gospodarki i struktur państwowych odpowiedzialnych za stabilizację życia. Skomplikowana sytuacja polityczno-gospodarcza spowodowała, że setki tysięcy uciekinierów zaczęło poszukiwać pomocy w państwach sąsiednich. Skutkowało to chaosem, ponieważ państwa sąsiadujące borykały się z własnymi problemami. Pomoc humanitarna, udzielana głównie przez ONZ, rzadko trafiała bezpośrednio do potrzebujących, często bowiem dostawała się w ręce piratów i rabusiów. Ci zaś zarabiali na niej, sprzedając ją lokalnym watażkom.

W XX wieku uwagę mediów przykuło piractwo somalijskie, inne regiony zagrożone tym procederem pozostały poza centrum zainteresowania. To spowodowało, że nasilające się ataki pirackie w państwach Zatoki Gwinejskiej nie budziły takiego niepokoju i emocji. Eksperti w dziedzinie bezpieczeństwa morskiego przestrzegają jednak, że warunki bezpieczeństwa na tym obszarze stale się pogarszają³. Upadek państw w regionie, rozwój przestępczości zorganizowanej i brak skutecznych działań właściwych służb – to czynniki pozwalające przypuszczać, że w najbliższej przyszłości piractwo w Zatoce Gwinejskiej przewyższy swoim zasięgiem, złożonością i siłą nawet ataki piratów somalijskich. Nie można zapominać, że region ten sam w sobie jest inkubatorem narkoterroryzmu, nielegalnego przemytu broni i ludzi oraz krwawej i okrutnej formy piractwa. Bezpieczeństwo poszczególnych państw i całego regionu jest kruche i stale się zmniejsza. Taka sytuacja trwa od dłuższego czasu, co może zagrozić handlowi morskiemu zarówno Ameryki Północnej, jak i Europy. Państwa Zachodu postrzegają bowiem ten region z jednej strony jako enklawę wszelkiej nielegalnej działalności przemysłowej różnego rodzaju, a z drugiej jako strategiczne źródło produktów energetycznych. Dotyczy to zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. W regionie tym wydobywa się 5,4 mln baryłek ropy dziennie, co pokrywa 10% amerykańskiego importu tego surowca, a w 2006 roku stanowiło 40% eksportu nigeryjskiej ropy. Narodowa Rada Wywiadu Stanów Zjednoczonych (National Intelligence Council – NIC) przewiduje, że do 2015 roku region Zatoki Gwinejskiej będzie zaspokajał 25% amerykańskiego zapotrzebowania na ropę naftową⁴.

Piractwo nigeryjskie

Delta rzeki Niger zajmuje obszar o powierzchni około 70 tys. km², co stanowi 7% terytorium Nigerii (geograficznie sama delta obejmuje około 25 tys. km²). Ujścia rzeki rozciągają się na odcinku 560 km – od Mashin Creek na południu po Zatokę Beninu na północy – co stanowi prawie 60% wybrzeża Nigerii. Większa część delty jest pokryta bagniskami mangrowymi, żeglugę na rzece zaś utrudniają tworzone przez pływy wały piaskowe. Ludność tego obszaru liczy około 20 mln. Należy do ponad 40 grup etnicznych, które używają 250 różnych języków i dialektów, i tworzy około trzech tysięcy wspólnot. Podstawą utrzymania lud-

³ D. Mugridge: *Piracy storm brews in West Africa: Gulf of Guinea under maritime siege*, <http://www.defenceiq.com/naval-and-maritime-defence/articles/piracy-storm-brews-in-west-africa-gulf-of-guinea-u> [dostęp: 10.11.2011].

⁴ D. Clarke: *Analysis – pirates, gangs fuel Gulf of Guinea wars*. <http://www.reuters.com/article/2009/04/15/idUSL9951481> [dostęp: 15.11.2011].

ności jest rybołówstwo oraz rolnictwo⁵, co ma istotne znaczenie w stosunkach między miejscową ludnością a koncernami wydobywczymi ropy naftowej i gazu. Pozyskiwanie tych surowców to jedyna gałąź przemysłu, oprócz niewielkiego przemysłu rybnego, rozwijająca się na tym obszarze.

Już na podstawie tak ogólnej charakterystyki regionu można wskazać przynajmniej kilku rywali w potencjalnej wojnie domowej, do której może dojść w Nigerii w wyniku przewrotów politycznych czy walk etnicznych na tle tłumionych zaszłości historycznych⁶.

Nigeria jest najbardziej zaludnionym państwem w Afryce (146 mln mieszkańców, średnio 137,6 mieszkańca na metr kwadratowy)⁷, a pod względem ekonomicznym – najsilniejszym państwem w regionie. Mimo to z powodu rabunkowej polityki swojego rządu znajduje się na krawędzi bankructwa. Ponadto w Delcie Nigru problemem stała się wrogość między wyznawcami islamu a chrześcijanami. Jeśli wspomnieć o rozpowszechnionych w tej części świata chorobach, między innymi AIDS, o korupcji i wyjątkowej biedzie ludności, to można Nigerię określić jako przysłowiową beczkę prochu, bogactwa tego państwa i całego regionu Afryki Zachodniej zaś, takie jak ropa naftowa, gaz ziemny czy diamenty, mogą okazać się dla społeczności bardziej przekleństwem niż szansą na jej pokojowy rozwój.

Gdy w 1999 roku dobiegała końca dyktatura Saniego Abachy, który sprawował władzę przez sześć lat, oczy świata z nadzieją były zwrócone ku Nigerii. Wolna elekcja po śmierci dyktatora zakończyła wojskowe rządy w Zatoce Gwinejskiej. Pierwszym od ponad 30 lat cywilnym przywódcą państwa został emerytowany generał Olusegun Obasanjo. Sprawował władzę od 1999 do 2007 roku. Odejście nowo wybranego prezydenta od żołnierskiego przywództwa doprowadziło do powstania niezależnych milicji, którymi dowodzili dawni namiestnicy prowincji. Obudzony w Nigeryjczykach zmianą rządów polityczny duch spowodował, że wielu z nich zaczęło aspirować do najwyższych urzędów. Obie te grupy szybko doszły do porozumienia i zaczęły ze sobą współpracować. Skutkiem tego było polityczne rozdrobnienie kraju, korupcja oraz brak legitymizacji państwa i silnych rządów. Eksperci za fenomen uważają to, że Nigeria, targana wewnętrznymi konfliktami, a w niektórych momentach wojną domową, jeszcze stanowi jednolity byt polityczny. Gdy w maju 2007 roku urząd prezydenta kraju objął Umaru Yar'Adua, oczekiwano nowego otwarcia się zarówno tego kraju, jak i regionu. Nowy przywódca nie zdołał jednak przełamać wewnętrznego impasu. Sytuacja kraju już i tak pogrążonego w chaosie jeszcze bardziej się pogorszyła. Fatalny stan gospodarki Nigerii negatywnie wpłynął na jej sąsiadów. Z powodu braku spójnej i przemyślanej strategii państwa zwiększyła się skala przemocy i przestępczości, co przez cały 2008 rok doprowadzało do licznych starć między miejskimi bojówkami a oddziałami rządowymi⁸.

Ponieważ Nigeria jest ważnym eksporterem ropy, nie dziwi wzrost liczby ataków bojowników na ośrodki wydobywcze – z 68 ataków w 2007 roku do 92 w 2008 roku. Wpłynęło

⁵ K. Kubiak: *Przemoc na oceanach – współczesne piractwo i terroryzm Morski*. Trio, Warszawa 2009, s. 169.

⁶ *Ibidem*, s. 169–173.

⁷ *Library of Congress – Federal Research Division Country Profile: Nigeria, July 2008*. <http://geography.about.com/gi/o.htm?zi=1/XJ&zTi=1&sdn=geography&cdn=education&tm=15&f=00&tt=14&bt=0&bts=0&zu=http%3A//lcweb2.loc.gov/frd/cs/ngtoc.html> [dostęp: 6.12.2011].

⁸ F. Kąkol: *Metody zwiększania bezpieczeństwa statku i platform wydobywczych w kontekście wzrostu piractwa w obszarze Zatoki Gwinejskiej*. Praca inżynierska. Akademia Marynarki Wojennej, Gdynia 2012, s. 9–12.

to na spadek wydobycia ropy – z 2,6 mln baryłek dziennie w 2006 roku do 1,6 mln baryłek w marcu 2009 roku. Niestabilna sytuacja najbardziej dotknęła największe w Nigerii konsorcjum – Shell. Do 2004 roku, gdy kraj był jeszcze względnie stabilny, przedsiębiorstwo to wydobywało około miliona baryłek dziennie, natomiast w 2008 wydobycie wyniosło tylko 300 tys. baryłek. W 2008 roku budżet państwa stracił 28 mld dolarów z powodu kradzieży, korupcji, akcji sabotażowych, a wskutek działań zbrojnych życie straciło około tysiąca obywateli⁹.

Według ministra zasobów petrochemicznych Nigeria ma 159 pól naftowych oraz 1481 działających szybów. Większość pól jest mała i rozrzucona. W 1990 roku pozyskano z nich 62,1% całości produkcji. W tym samym czasie produkcja 16 największych pól wyniosła 37,9%. Znajduje się tam sześć terminali załadunku ropy, z czego Shell ma dwa, natomiast Mobil, Chevron, Texaco i Agip po jednym. Ponadto Shell ma magazyny Bonny Terminal i Forcados Terminal, w których można pomieścić do 13 mln baryłek ropy. Mobil działa na terenie Qua Iboe Terminal w stanie Akwa Ibom. Chevron jest właścicielem Terminal Escravos w stanie Delta i może magazynować 3,6 mln baryłek ropy. Agip wykorzystuje Terminal Brass, położony 113 km na południowy zachód od Port Harcourt, o pojemności magazynowej 3,56 mln baryłek ropy. Texaco użytkuje Terminal Pennington, położony 24 km na południowy zachód od ujścia rzeki Fishtown¹⁰.

Sytuacja skomplikowała się w połowie 2008 roku, kiedy to konflikt zaczął wychodzić poza ląd. 19 lipca bojownicy Bonga przeprowadzili spektakularny atak na ośrodek wydobywczy zakotwiczony 120 km od wybrzeża nigeryjskiego. Wprawdzie rebelianci nie zdołali opanować ośrodka ani wyrządzić jakiejś większej szkody, ale pokazali, że są zdolni dokonywać zbrojnych wypadów daleko od lądu. Firmy wydobywcze muszą więc liczyć się z możliwością zaistnienia w przyszłości tego typu akcji. Wydarzenie to doprowadziło do eskalacji konfliktu również na lądzie. Coraz częściej dochodziło do krwawych starć między milicją a połączonymi siłami zbrojnymi (Joint Task Force).

Konflikty, które wybuchają zwłaszcza w Delcie Nigru, są związane z niedofinansowaniem regionu, łatwym dostępem do nielegalnej broni, biedą mieszkającej tam ludności oraz sporami o ziemię między lokalnymi klanami i plemionami. Potęgują one przestępczość zorganizowaną, w tym proceder piractwa. Zaniechywanie regionu przez rząd federalny wiąże się głównie z nierównomiernym podziałem zysków z wydobycia surowców energetycznych. Praktycznie już od lat 50. XX wieku wydobywa się w regionie Delt Nigru ropę naftową i gaz. Nigeria opiera swoją gospodarkę na wydobyciu ropy naftowej od początku 1970 roku. Według raportu Banku Światowego gałąź wytwarza ponad 80% krajowych dochodów i 95% obrotów dewizowych, a każde zakłócenie wydobycia ropy i gazu jest postrzegane jako zagrożenie przetrwania i dobrobytu kraju. Do największych firm wydobywczych współpracujących z rządem nigeryjskim należą Shell, Chevron i Agip¹¹.

⁹ D. Clarke: *Analysis – pirates...*, op.cit.

¹⁰ Przemysł petrochemiczny w Nigerii. http://pl.wikipedia.org/wiki/Przemys%C5%82_petrochemiczny_w_Nigerii [dostęp: 2.03.2012].

¹¹ C.I. Obi: *Nigeria's Niger Delta. Understanding the Complex Drivers of Conflict*. <http://www.nai.uu.se/research/nai-foi%20lectures/calendar2009/obi.pdf> [dostęp: 20.12.2011].

Międzynarodowe koncerny eksploatujące złoża otrzymują około 40% zysków z wydobycia, natomiast pozostałe 60% uzyskuje rząd federalny. Inwestycje rządowe, które mogłyby zrehabilitować straty spowodowane rabunkową eksploatacją i zniszczeniem środowiska naturalnego regionu przez koncerny wydobywcze, a także pokryć straty spowodowane mniejszymi połowami ryb w Zatoce Gwinejskiej, są tak niewielkie, że miejscowa ludność praktycznie ich nie odczuwa. Nie jest w stanie zaspokoić swoich podstawowych potrzeb i często żyje w nędzy. Takiej sytuacji w regionie Delt Nigru najbardziej sprzeciwia się organizacja Movement for the Emancipation of the Nigre Delta (MEND), która tak naprawdę jest najlepiej uzbrojoną grupą przestępczą, odpowiedzialną za liczne ataki na platformy wydobywcze w Zatoce Gwinejskiej oraz ropociągi, głównie kompanii Chevron, ale również pozostałych firm. MEND jest także odpowiedzialna za ataki na statki transportujące ropę naftową. Ponadto specjalizuje się w porwaniach dla okupu pracowników zachodnich firm wydobywczych. Członkowie tej grupy wykorzystują nowoczesne, szybkie łodzie motorowe, często dobrze uzbrojone w broń najnowszej generacji, zakupioną z funduszy uzyskanych z grabieży i okupów. Organizacja ta twierdzi, że politycznym celem jej walki jest lepszy, sprawiedliwszy podział dochodów z wydobycia ropy naftowej i gazu, jednak jej ataki mają znamiona zwykłego rozboju rabunkowego w celu zdobycia funduszy na dalszą działalność. Nigeryjskie władze oficjalnie przyznają, że nie są dostatecznie przygotowane pod względem liczby jednostek i ich wyposażenia do zwalczania piratów, którzy dysponują szybkimi łodziami i nowoczesną bronią¹².

Trudne warunki ekonomiczne ludności zamieszkującej na obszarze delty są główną przyczyną zaangażowania się młodych ludzi w różne formy zorganizowanej działalności przestępczej, w tym piractwa, porwań w celu uzyskania okupu oraz tzw. bankieringu, czyli kradzieży ropy naftowej z jednostek transportujących. Z analiz dostępnych danych wynika, że z powodu tego procederu Nigeria traci dziennie około 100 tys. baryłek ropy, co daje roczne straty we wpływach do budżetu w wysokości około 3 mln dolarów¹³. Z drugiej strony niezależni eksperci twierdzą, że bez przychylniej neutralności skorumpowanego personelu nigeryjskiej marynarki do kradzieży na taką skalę nie mogłoby dochodzić¹⁴.

Sytuacja taka negatywnie wpływa na połowy ryb w regionie, które stanowią podstawę utrzymania i wyżywienia lokalnej ludności. Obawy przed atakami piratów szukających łatwych zdobyczy powodują, że kapitanowie jednostek rybackich i sami rybacy boją się wypływać w morze, ponieważ nie chcą utracić swoich jednostek lub sprzętu do połowu ryb. Taki stan rzeczy naturalnie jeszcze bardziej pogarsza i tak już napiętą sytuację społeczną oraz pogłębia niezadowolenie lokalnej ludności. Według statystyk od 2008 roku pracę z tego powodu utraciło około 50 tys. rybaków¹⁵, którzy mieli i mają na utrzymaniu rodziny. Jeśli przyjąć, że na utrzymaniu jednego rybaka pozostaje przeciętnie tylko pięć osób, można mówić o rzeszy 250 tys. ludzi dotkniętych problemem piractwa.

¹² T. Neethling: *Piracy around Africa's west and East coast: a comparative political perspective*. <http://www.ajol.info/index.php/smsajms/article/viewFile/70505/59109> [dostęp: 6.12.2011].

¹³ D. Clarke: *Analysis – pirates...*, op.cit.

¹⁴ K. Kubiak: *Przemoc na oceanach...*, op.cit., s. 172.

¹⁵ T. Neethling: *Piracy around Africa's...*, op.cit.

Inną kwestią związaną z działalnością piratów w Zatoce Gwinejskiej jest brak właściwej reakcji władz federalnych na rabunkową eksploatację tych wód przez inne państwa. Słabość marynarki wojennej Nigerii doprowadziła do tego, że na wodach Zatoki Gwinejskiej, oprócz bezkarnych ataków piratów, bezprawnie poławiają azjatyckie i europejskie trawlerzy. Straty wynikające z braku opłat za możliwość poławiania w wyłącznych strefach ekonomicznych (Exclusive Economic Zone – EEZ) państw leżących w tym regionie wyniosły w 2008 roku około 350 mln dolarów¹⁶. Z doświadczenia społeczności międzynarodowej w Rogu Afryki i Somalii wynika, że bezkarne połowy państw na wodach wyłącznych stref ekonomicznych innych państw prowadzą do rozwoju i eskalacji piractwa, a w rezultacie do ogromnych strat mieszkańców poszkodowanych regionów i całej społeczności międzynarodowej. Przyzwolenie międzynarodowe na prowadzenie takiej polityki z pewnością będzie skutkowało podejmowaniem przez lokalną ludność prób powetowania tych strat w formie ataków pirackich. Przykład Somalii wskazuje, że taka strategia się opłaca.

Metody ataków pirackich w Zatoce Gwinejskiej

Problem piractwa w Afryce Zachodniej dotyczy rejonu od Ghany na północy do Angoli na południu. Historycznym epicentrum jest Nigeria. Proceder piractwa był początkowo traktowany jako jedno z prostych rozwiązań ekonomicznych. Często dochodziło do plądrowania zakotwiczonych statków, odważniejsi zaś piraci, wyposażeni w jednostki niewiele większe niż kajaki i uzbrojeni w maczety, próbowali dostać się na pokład wolno przechodzących w regionie jednostek i obrabowywać je. Z czasem piractwo w Nigerii stało się bardziej profesjonalne. Piraci zaczęli działać w gangach 20–30-osobowych. Zaczęli także wykorzystywać silniki zaburtowe i broń automatyczną, by zwiększyć liczbę potencjalnych celów oraz obszar działania. Sposób, w jaki piraci identyfikowali i wybierali opłacalne do zaatakowania statki, doprowadził wielu armatorów do wniosku, że gangi musiały mieć informacje od nieuczciwych osób pracujących w kapitanatach portów i urzędach celnych.

Większość ataków na wodach Nigerii jest przeprowadzana na wolno idące lub zakotwiczone statki i stałe instalacje wydobywania ropy naftowej w pobliżu linii brzegowej lub na śródlądowych drogach wodnych. W Delcie Nigru i poza półwyspem Bakassi piraci są aktywni zarówno w dzień, jak i w nocy. W Lagos¹⁷ w zasadzie wszystkie ataki są przeprowadzane w nocy. Najczęściej są wykonywane blisko brzegu, czyli do 20 mil morskich, ale dochodzi do nich również znacznie dalej od lądu. Najczęściej piraci atakują 30 mil morskich od wybrzeży Lagos i 40 mil morskich od Delt Nigru. Poza tym dystansem potwierdzono zaledwie kilka przypadków ataków¹⁸.

Jeszcze kilka lat temu incydenty w Lagos i Delcie Nigru istotnie się różniły, zwłaszcza pod względem poziomu przemocy. Od końca 2008 roku różnica ta nie jest już tak wyraźna, ponieważ piraci z Lagos brutalnością zaczęli dorównywać Nigeryjczykom. W większości incydentów, do których dochodzi w Lagos, jest wykorzystywana broń palna, z tego powodu

¹⁶ D. Mugridge: *Piracy storm brews...*, op.cit.

¹⁷ Największe miasto Nigerii, liczące około 10 mln mieszkańców, położone w pobliżu Zatoki Gwinejskiej.

¹⁸ F. Kąkol: *Metody zwiększania bezpieczeństwa...*, op.cit., s. 28–30.

w czasie ataków znacznie zwiększyła się liczba rannych marynarzy oraz pracowników platform wydobywczych, a także liczba ofiar śmiertelnych.

Ponieważ gangi działające w Delcie Nigru wojują i rywalizują ze sobą, są wyposażone w broń palną oraz małe szybkie łodzie. Lokalna społeczność wykorzystuje tę sytuację i zatrudnia zbrojne grupy do wyłudzenia pieniędzy dla ich wsi lub miasteczka jako rekompensaty za grabieżczą działalność wydobywania i przemysłu ropy naftowej.

Atakami pirackimi są zagrożone praktycznie wszystkie statki, jednak można wyróżnić cechy jednostki, na które piraci szczególnie zwracają uwagę. Działanie piratom może utrudnić duża prędkość statku, ponieważ najczęściej wykorzystują oni małe otwarte łodzie (skify¹⁹), wyposażone w silniki o dużej mocy. Na zarzucenie haków są narażone zwłaszcza jednostki mające względnie niską wolną burłę.

Piraci często przygotowują się do ataku na podstawie wrozkowych oględzin jednostki, dlatego pewne znaczenie odstrasżające ma wyraźnie widoczny dobry stan środków ochrony własnej. Podczas ataku istotne są też czynniki środowiskowo-pogodowe. Prędkość wiatru powyżej 18 węzłów oraz wysokość fali powyżej 2 m uznaje się za wartości graniczne dla ataków pirackich. Pirackie łodzie mają silniki o dużej mocy, ale łatwo się wywracają przy dużych falach, dlatego piraci nie ryzykują ataków w takich warunkach pogodowych. Najwięcej ataków odnotowano podczas wschodu lub zachodu słońca, kiedy czujność załogi jest najmniejsza, a małych łódek pirackich nie widać na falach mieniących się od promieni słonecznych. Piraci wykorzystują również ciemność nocy, zwłaszcza gdy planują ataki ze skrytym podpłynięciem do statku.

Do atakowania statków daleko od lądu lub w celu działania z zaskoczenia piraci używają jednostek macierzystych (większych). Najczęściej są to odpowiednio przystosowane kutry rybackie, które umożliwiają szybkie opuszczenie małych łodzi do przeprowadzenia bezpośredniego ataku, a jednocześnie nie wzbudzają podejrzeń innych statków.

Piraci mogą się przedostać na jednostkę pływającą na dwa sposoby. Jedną ze strategii jest skryte wejście na manewrującą jednostkę i rozpoczęcie działań ukierunkowanych na jej opанowanie dopiero po przedostaniu się na pokład grupy szturmowej. Tym samym piraci uzyskują pełne zaskoczenie i uniemożliwiają załodze powiadomienie o ataku. W czasie takiej akcji są stosowane, przykładowo, dwa gumowe pontony – pozbawione odbijaczy kątowych, a przez to praktycznie niewidoczne dla radaru – połączone pływającą na wodzie liną. Pontony zaczynają dryfować, gdy znajdują się na prawdopodobnym kursie statku. Z wyłączonymi silnikami i osłonięte ciemnością nocy czekają na statek. Jednostka zaczepia o linę i ściąga oba pontony do swoich burt. Wówczas piraci mogą się przedostać na pokład, zyskują przy tym przewagę w postaci zaskoczenia. Innym sposobem skrytego podpłynięcia jest podejście do statku od strony rufy, ponieważ tam szum śruby jednostki zagłusza pracę silników małych łodzi pirackich. Następnie podpływają do burty statku i wchodzą na pokład za pomocą lin zakończonych hakami lub wysokich drabin. Jak najszybciej przedostają się na mostek i przejmują kontrolę nad statkiem, tak by załoga nie zdążyła wezwać pomocy.

Druga stosowana przez piratów strategia zatrzymania statku polega na użyciu ognia z broni maszynowej prowadzonego z szybkich łodzi motorowych, a następnie na obsadzeniu ata-

¹⁹ Małe łodzie motorowe.

kowanej jednostki przez grupę abordażową. Metoda ta nie daje przewagi zaskoczenia i pozwala na wysłanie informacji o ataku przez zaatakowaną jednostkę²⁰.

Najbardziej lukratywne i spektakularne zarazem są ataki na FPSO (Floating Production, Storage and Offloading Unit) – jednostkę pływającą, której zadaniem jest wydobywanie, wstępne oczyszczenie, przechowywanie i przeładunek ropy naftowej i gazu ze złóż podmorskich. W czasie ataku na tego typu jednostkę piratom sprzyja to, że atakowany obiekt się nie porusza i nie trzeba go doganiać. Z drugiej strony jednak piraci nie uzyskują efektu zaskoczenia, a ponadto muszą się liczyć z możliwością zbrojnego oporu grupy ochraniającej jednostkę lub samej załogi. Rzadko łupem jest gotówka, znacznie częściej jest nim albo sama ropa, która zostanie sprzedana na czarnym rynku, albo okup za pracownika jednostki wziętego do niewoli w czasie ataku. Kaucja za członka załogi jest opłacalna, może osiągnąć wysokość kilku milionów dolarów. Koncerny naftowe, które działają w rejonie zagrożonym piractwem, wydają ogromne sumy na ubezpieczenia. Podobnie jak w przypadku ataków na statki handlowe, tak i w czasie tych ataków najbardziej dogodną porą jest noc lub godziny po wschodzie słońca.

Ataki pirackie w Zatoce Gwinejskiej zagrażają jednemu z największych na świecie ośrodków wysyłki ropy naftowej. Jednocześnie unaocniają niski poziom bezpieczeństwa morskiego w Afryce Zachodniej. Cechują się wyjątkową brutalnością w porównaniu z tego typu zdarzeniami w innych rejonach świata, także w porównaniu z atakami piratów somalijskich.

W 2008 roku Zatoka Gwinejska zajęła niechlubne drugie miejsce pod względem liczby ataków pirackich i tym samym kwalifikuje się jako następny akwen o wysokim ryzyku żeglugi. Incydenty we wschodniej i zachodniej Afryce różnią się tym, że piraci w Nigerii prawie całkowicie ograniczają swoje działania do granic wód terytorialnych, natomiast ataki ze strony wschodniej w większości są przeprowadzane na pełnym morzu. Różne są także motywy ataków. W Somalii piraci atakują z powodów czysto finansowych, natomiast w Nigerii po części z pobudek politycznych, przynajmniej tak twierdzą sami atakujący.

O aktach piractwa dokonanych na wodach Nigerii są składane raporty do Piracy Reporting Center (PRC) w Kuala Lumpur w Malezji. Wysyłają je kapitanowie, właściciele statków oraz organizacje gromadzące informacje o zagrożeniach piractwem, na przykład takie jak Risk Intelligence²¹. PRC zdaje sobie sprawę, że część tych zgłoszeń nie jest potwierdzona. Under-reporting, czyli celowe niezgłaszanie ataków pirackich w raportach pochodzących ze statków, które faktycznie były ofiarami ataków pirackich, stało się dla PRC dużym problemem. Takie zdarzenia są stosunkowo częste, ponieważ armatorzy w ten sposób chcą uniknąć wysokich opłat za ubezpieczenie. Spośród aktów piractwa zgłoszonych w 2008 roku większość dotyczyła rejonu wód Nigerii (tab. 1)²².

W 2008 roku w Nigerii odnotowano najwyższą liczbę porwań członków załóg, bo aż 39 osób. Z powodu *under-reports* rzeczywiste liczby ataków prawdopodobnie są wyższe.

²⁰ F. Kąkol: *Metody zwiększania bezpieczeństwa...*, op.cit., s. 31–32.

²¹ Duńska firma zajmująca się oceną bezpieczeństwa morskiego i potencjalnego ryzyka dla prywatnych klientów jak i rządów państw. <http://www.riskintelligence.eu> [dostęp: 03.03.2012].

²² F. Kąkol: *Metody zwiększania bezpieczeństwa...*, op.cit., s. 35.

Tabela 1. Udane i nieudane ataki na statki na wodach Zatoki Gwinejskiej w wybranych państwach w latach 2000–2012

	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Ghana	3	3	1	7	3	-	2	2
Kamerun	2	1	-	2	3	5	-	-
Wybrzeże Kości Słoniowej	3	1	-	3	2	4	1	3
Gwinea Równikowa	1	4	2	-	5	6	5	-
Nigeria	16	12	42	40	29	19	10	10

Źródło: Opracowanie własne autorki na podstawie *Piracy and armed robbery against ships. Annual reports: January–December 2008, 2009, 2010, 2011, 2012.*

Ataki w Delcie Nigru i porwania są skierowane przeciwko przemysłowi naftowemu i, rzekomo, mają na celu wywołanie zmian politycznych. Z perspektywy przemysłu transportu morskiego ataki te mają charakter kryminalny. Aż 17 ataków było wymierzonych w zbiornikowce, siedem w statki wsparcia i zaopatrzenia, pozostałe zaś w masowce, drobnicowce i statki kontenerowe²³. Akty piractwa często bywają brutalne, a członkowie załogi są porywani lub ranieni. Ofiarami piratów padają nawet statki zaopatrzenia eskortowane przez ochronę i uzbrojonych strażników.

Na podstawie danych zawartych w tabeli 1 można stwierdzić, że piractwo u wybrzeży Afryki Zachodniej obejmuje głównie wody Nigerii i okresowo nasila się lub słabnie. W przypadku pozostałych państw liczba ataków jest mała i utrzymuje się na niezmiennym poziomie. Ekspertci twierdzą, że wiele ataków pirackich, do których dochodzi na tych wodach, nie jest oficjalnie zgłaszanych przez armatorów czy kapitanów jednostek. Według szacunków IMB tych ataków może być nawet o 200% więcej.

Wpływ piractwa na gospodarkę międzynarodową i kraje Zatoki Gwinejskiej

Po przeanalizowaniu danych nasuwa się pytanie, czy region ten powinien zaprzętać uwagę społeczności międzynarodowej jako obszar występowania piractwa. Mimo że proceder ten coraz częściej jest wykorzystywany przez lokalną ludność jako sposób walki, a zarobki pochodzące z niego jako forma rekompensaty za niesprawiedliwości doznawane od lokalnych rządów, a także jako odszkodowanie za nielegalne działania innych państw w regionie, to reakcja społeczności międzynarodowej powinna być szybka i zdecydowana, w granicach prawa międzynarodowego. Brak reakcji lub zwlekanie z odpowiednim działaniem może przyczynić się do nasilenia działalności piratów.

²³ Na podstawie: *Piracy and armed robbery against ships. Annual reports: January–December 2008, 2009, 2010.*

Źródeł każdej przemocy na morzu należy się doszukiwać na lądzie. Piractwo na wodach Nigerii i pozostałych państw regionu charakteryzuje się podobnymi cechami jak piractwo na wodach wokół Rogu Afryki. Z prawnego punktu widzenia akty te nie są piractwem, lecz napadem rabunkowym popełnionym na morzu terytorialnym²⁴. Brak skutecznej reakcji w Rogu Afryki spowodował, że w 2008 roku piractwo w tym regionie się nasiliło. Niepodejmowanie żadnych działań w celu ograniczenia tego procederu w Zatoce Gwinejskiej może skutkować licznymi i coraz dalej od brzegu przeprowadzanymi atakami na jednostki handlowe. To zaś może doprowadzić do utraty bezpiecznego szlaku żegludowego w Zatoce lub do jego odsunięcia od lądu, co będzie się wiązało z ponoszeniem dodatkowych kosztów przez armatorów (wydłużenie trasy), a w konsekwencji przez konsumentów transportowanych dóbr. Straty poniosą również lokalne społeczności z powodu omijania przez statki lokalnych portów. Nie można również ignorować faktu, że szlak żegludowy przez Zatokę Gwinejską jest alternatywą dla jednostek chcących uniknąć niebezpieczeństwa ze strony piratów somalijskich. Wzrost zagrożenia piractwem nigeryjskim byłby dotkliwy dla wielu armatorów i z pewnością jeszcze bardziej wzrosłyby koszty transportu morskiego. Brak reakcji na to zagrożenie może być zgubny dla wszystkich państw rozwiniętych i rozwijających się, których podstawą rozwoju są stałe i niezakłócone dostawy towarów oraz surowców energetycznych.

Zasoby ropy naftowej i gazu w Zatoce Gwinejskiej i w delcie rzeki Niger są ważne ze względu na zaspokojenie popytu na te surowce w Stanach Zjednoczonych²⁵ i w Europie Zachodniej. Dlatego można sądzić, że jest to strategiczny region dla bezpieczeństwa energetycznego wielu państw. Ten czynnik ma znaczenie w sytuacji kryzysu na Bliskim Wschodzie oraz embarga na zakup ropy naftowej z Iranu. Z doniesień agencji wynika, że po nałożeniu sankcji na irańską ropę przez Unię Europejską i Stany Zjednoczone zwiększył się do nienotowanego dotychczas poziomu import tego surowca z obszarów Afryki Zachodniej²⁶. Oznacza to zwiększenie liczby potencjalnych celów dla piratów.

Równie alarmujące w kontekście wydobywania ropy naftowej z tego regionu są doniesienia o niepokojach i demonstracjach ludności nigeryjskiej. W styczniu 2012 roku protestowała ona przeciwko zniesieniu przez rząd dopłat do benzyny, co przełożyło się na podwyżki cen owego produktu w tym skrajnie biednym państwie. Taka polityka rządu z pewnością nie pomaga w zwalczaniu piractwa, ponieważ niezadowoleni Nigeryjczycy w akcie zemsty mogą zwiększyć liczbę ataków zarówno na statki, jak i na FPSO, by powetować sobie straty ponoszone z tytułu podwyżek cen paliwa.

Na zwiększenie liczby ataków w najbliższych latach może mieć wpływ wypadek, do którego doszło w styczniu 2012 roku na należącej do firmy Chevron platformie wydobywczej ropy naftowej. W jego wyniku zapłonął gaz. Płonąca platforma znajduje się około 10 km od brzegu, stanowi więc zagrożenie dla środowiska naturalnego oraz stwarza potencjalne ryzy-

²⁴ Vide: art. 101 konwencji o prawie morza z 1982 r. W: W. Góralczy, S. Sawicki: *Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie*. LexisNexis, Warszawa 2011, s. 216.

²⁵ Od 2010 r. Stany Zjednoczone znacznie zmniejszyły import gazu ze względu na eksploatację własnych pokładów gazu łupkowego.

²⁶ *Europa import ropy*. <http://ebe.org.pl/przeglad-prasy/rekordowy-import-ropy-z-afryki-zachodniej.html> [dostęp: 3.03.2012].

ko zanieczyszczenia wód gruntowych i skażenia studni wody pitnej okolicznej ludności. Lokalna ludność od wielu lat usprawiedliwia pirackie ataki na jednostki transportujące ropę naftową rabunkowym charakterem wydobycia tego surowca. Ewentualna katastrofa ekologiczna związana z najnowszym wypadkiem może być przysłowiową kroplą wody, która przepełni kielich gorczy biednych Nigeryjczyków. Ponieważ już nie będą oni mieli więcej do stracenia, w walce o lepsze jutro mogą zdecydować się na pirackie działania w Zatoce na dużo większą skalę niż dotychczas.

Możliwości przeciwdziałania piractwu na tych wodach przez państwa nadbrzeżne niestety są ograniczone, i to z kilku powodów. Piractwo nie jest problemem tylko Nigerii, pozostałe państwa leżące w Zatoce Gwinejskiej również są odpowiedzialne za niepodejmowanie skutecznej walki z piratami XXI wieku. Braku skuteczności działań przeciwko piractwu czy wręcz ich niepodejmowania należy upatrywać w historii tych państw. Przez wiele lat toczyły one lub nadal toczą wojny między plemionami i klanami, których teatrem działań był i jest przede wszystkim obszar lądowy. Dlatego państwa te, jeśli mają armię, to głównie wojska lądowe. Przez lata właśnie tego rodzaju siły zbrojne były dofinansowywane, uzbrajane i rozbudowywane. Natomiast marynarka wojenna czy odpowiedniki morskich straży granicznych nie były w tych państwach traktowane priorytetowo, bo nie toczyły one wojen ani nie uczestniczyły w konfliktach na morzach. Odzyskanie niepodległości w latach 50. i 60. XX wieku przez te państwa teoretycznie wymusiło na nich utworzenie wszystkich rodzajów sił zbrojnych, w tym marynarek wojennych czy służb morskiej straży granicznej, które mogłyby patrolować morskie granice państwa. Marynarka wojenna, oprócz sił powietrznych, należy jednak do najdroższych rodzajów sił zbrojnych, jeśli chodzi o wyposażenie i jej prawidłowe utrzymanie, dlatego w wielu państwach jest ona zaniedbywana z powodu braków budżetowych. Państwa afrykańskie nie stanowią wyjątku. Biorąc pod uwagę długość linii brzegowej państw regionu w stosunku do sił morskich, jakimi te państwa dysponują, łatwo można wyciągnąć wniosek, że państwa te, obiektywnie rzecz biorąc, nie są zdolne do skutecznego zabezpieczenia swoich ekonomicznych interesów na morzu ani tym bardziej do zwalczania piractwa (tab. 2).

Na podstawie danych zawartych w tabeli 2 można stwierdzić, że liczebność marynarek wojennych poszczególnych państw jest zdecydowanie nieadekwatna do długości linii brzegowych tych państw oraz problemów, z którymi się one borykają, zwłaszcza w kontekście zwalczania piractwa. Największą liczebnie marynarkę wojenną ma Nigeria. Państwo to ma też najdłuższą linię brzegową, a tym samym największy obszar morski do regularnego patrolowania. Z powodu niedostatecznej liczby sił morskich państwa te nie mogą więc efektywnie egzekwować prawa na swoich wodach terytorialnych i w swoich wyłącznych strefach ekonomicznych, nie są także zdolne do przeciwdziałania piractwu na wodach Zatoki Gwinejskiej.

Problem piractwa na wodach Zatoki, podobnie jak w pozostałych częściach świata, które borykają się z tym problemem, jest uwarunkowany takimi czynnikami, jak:

– istnienie ważnych linii komunikacji morskiej – w tym przypadku związanych z transportem ropy naftowej i gazu oraz korzystnym położeniem geograficznym (delta rzeki Niger), dającym piratom niemal nieograniczone możliwości ucieczki i schronienia;

Tabela 2. Wojska lądowe i marynarka wojenna w zestawieniu z długością linii brzegowej państw regionu

Państwo	Wojska lądowe	Marynarka wojenna	Długość linii brzegowej [w km]
Ghana	6000	1000	539
Kamerun	11 500	1300	402
Wybrzeże Kości Słoniowej	6500	900	515
Gwinea Równikowa	1100	120	402
Nigeria	62 000	8000	853
Demokratyczna Republika Konga	120 000	1000	37

Źródło: Opracowanie własne autorki na podstawie CIA – *The World Factbook 2011* – Ghana, CIA – *The World Factbook 2011* – Cameroon, CIA – *The World Factbook – 2011* Cote d'Ivoire, CIA – *The World Factbook 2011* – Equatorial Guinea, CIA – *The World Factbook 2011* – Nigeria, CIA – *The World Factbook 2011* – Democratic Republic of Congo

– słabość struktur państw nabrzeżnych i ich rządów, przekupstwo oraz szerząca się na wielką skalę korupcja (brak egzekwowania prawa);

– akceptowanie działalności pirackiej przez miejscową ludność, która postrzega przychody z piractwa jako formę rekompensaty za niesprawiedliwy podział wpływów z przemysłu naftowego.

Konkludując, skutki piractwa w Delcie Nigru wykraczają poza krajowy wymiar. Z pewnością oddziałują one w różnym stopniu i zakresie, ale społeczne odczucie krzywdzącego podziału profitów z wydobycia i sprzedaży surowców energetycznych jest wśród miejscowej ludności silne. Dochody z ropy naftowej, szacowane na około 80% przychodów Nigerii, są dzielone niesprawiedliwie. Tylko 1% uprzywilejowanej ludności tego kraju otrzymuje dywidendy sięgające 80%, a pozostałe 99% populacji musi się zadowolić pozostałymi 20% dochodu. W 2004 roku plasowało to Nigerię z najniższym dochodem *per capita* na poziomie 212 dolarów na osobę (dochód obliczony na podstawie wpływów z wydobycia ropy naftowej i gazu)²⁷. W 2005 roku Nigeria lokowała prywatny kapitał praktycznie całkowicie w obcych bankach za granicą, a była to kwota szacowana przez Bank Światowy na około 107 mld dolarów. W oczywisty sposób wpłynęło to na sytuację wewnętrzną i możliwości wykorzystania tak dużego kapitału dla rozwoju państwa²⁸. Większość finansów pozyskiwanych z sektora wydobywczego jest więc przetrzymywana na kontach zagranicznych i nie przynosi żadnych korzyści nie tylko ludności w Delcie Nigru, lecz także nigeryjskiemu budżetowi. Nigeryjczycy buntują się więc i próbują dochodzić swoich praw. Niepokojące jest jednak to, że ich działania są wymierzone nie tylko w zagraniczne korporacje, postrzegane jako firmy odpowiedzialne za degradację środowiska naturalnego i politykę nigeryjskiego rządu, ale przede wszystkim w pracowników tych firm oraz w lokalną ludność – rybaków.

²⁷ C.I. Obi: *Nigeria's Niger Delta...*, op.cit.

²⁸ Ibidem.

Wnioski

W XXI wieku proces globalizacji jest tak zaawansowany, że żadne państwo nie może sobie pozwolić na izolację czy braki w dostawach surowców, i to nie tylko energetycznych. Problem piractwa w Zatoce Gwinejskiej jest więc istotny nie tylko dla państw eksploatujących występujące tam zasoby naturalne, pośrednio dotyczy także każdego wysoko rozwiniętego państwa, a więc państw Europy czy Ameryki Północnej. Wahania cenowe surowców na światowych giełdach często są wynikiem sytuacji zaistniałych w odległych miejscach naszego globu. Prawdopodobnie ta bywa określana mianem efektu motyla²⁹. Jeżeli społeczność międzynarodowa nie zareaguje z właściwą mocą i konsekwencją na działania piratów w Zatoce Gwinejskiej, to może dojść do takiej eskalacji tego procederu, że koszty jego zwalczania czy nawet tylko ograniczenia w przyszłości będą poważnym obciążeniem dla wielu państw. Natomiast dla regionów skrajnej biedy na świecie będzie to oznaką bezkarności tego rodzaju działań, a nawet cichego przyzwolenia na łamanie prawa międzynarodowego. Ponadto nie wolno zapominać, że fundusze pozyskane przez piratów zasilają również działalność wielu organizacji terrorystycznych, na przykład takich jak organizacja Al-Shabaab w Somalii³⁰. ■

²⁹ Powiązania między państwami powodują, że w XXI wieku jakiegokolwiek zawirowania w określonej dziedzinie gospodarki w danym państwie mogą przełożyć się na różnego rodzaju perturbacje regionalne, a nawet światowe. Efekt motyla to anegdotyczna ilustracja zjawiska chaosu deterministycznego, tj. wielkiej wrażliwości zachowania układów nieliniowych na małe zmiany warunków początkowych. W tytułowej anegdocie trzepot skrzydeł motyla, np. w Ohio, może po trzech dniach spowodować burzę piaskową w Teksasie. Jako przykłady efektów nieliniowych wskazuje się zjawiska meteorologiczne lub zmiany klimatu. http://pl.wikipedia.org/wiki/Efekt_motyla [dostęp: 11.12.2011].

³⁰ Vide: K. Wardin: *Somalia – ostoja piratów morskich i baza radykalnej organizacji terrorystycznej Al-Shabaab*. „Rocznik Bezpieczeństwa Międzynarodowego” edycja 2011/2012. Wrocław 2010, s. 125–143.

Myśl wojskowa polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii

Cz. II
Lata 1946–1955

Koniec II wojny światowej okazał się dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych czasem ciężkiej próby. Wszelkie starania przedstawicieli polskiej sceny politycznej i wyższych dowódców o utrzymanie tych Sił w zwartych szeregach na przyniosły oczekiwanych rezultatów. Sojusznicy zachodni doprowadzili do ich rozwiązania. Zgodzono się na utworzenie formacji o nazwie Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia, który miał przygotować żołnierzy pozostających na Zachodzie do życia w warunkach pokojowych.

Mimo likwidacji Polskich Sił Zbrojnych przedstawiciele polskiego wychodźstwa niepodległościowego podejmowali liczne próby mające doprowadzić do odbudowania ich struktur. Wśród najbardziej zaangażowanych był generał Marian Kukiel. W swoich pracach wyłożył liczne możliwości remobilizacji polskich żołnierzy przebywających na emigracji.

Przez cały okres powojenny problem odtworzenia polskich formacji wojskowych, połączony z możliwością ich wykorzystania do walki w celu wyzwolenia kraju spod wpływów ZSRR, zajmował szczególne miejsce w myśli polskiego wychodźstwa niepodległościowego. Zadania ośrodków emigracyjnych i krajowych najwyraźniej zostały scharakteryzowane w opracowaniu *Podstawy polskiej współpracy z Zachodem*.

Decyzja władz brytyjskich z 20 marca 1946 roku o rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych (PSZ) zaniepokoiła i oburzyła zarazem polskie władze państwowe i wojskowe w Londynie. Przebywający na emigracji polscy politycy i generałowie próbowali walczyć o przetrwanie tych Sił. Generał Władysław Anders podjął trud, niestety daremny, wyjaśnienia ministrowi spraw zagranicznych Ernestowi Bevinowi, dlaczego Polskie Siły Zbrojne są jedyną armią, która nie chce się demobilizować. Wobec nieprzekonującej argumentacji szef dyplomacji brytyjskiej stwierdził, że rozwiązanie Polskich Sił Zbrojnych jest nieunik-



prof. dr hab.
**JÓZEF
SMOLIŃSKI**

*Profesor Uniwersytetu
Jana Kochanowskiego
w Kielcach. Specjalista
od PSZ na Zachodzie
oraz władz państwowych
i wojskowych na
uchodźstwie.*



mgr
**RADOSŁAW
GIL**

*Absolwent historii
Uniwersytetu Jana
Kochanowskiego
w Kielcach. Badacz
dziejów PSZ na
Zachodzie.*

nione i *kiedyś musiało nastąpić*¹, że rząd Wielkiej Brytanii ma coraz większe trudności i że oprócz kwestii polskiej zajmuje się jeszcze innymi sprawami. Ku przestrodze nie omieszkął jednak dodać: *Teraz macie wszyscy ogólną naszą sympatię, lecz jednak możecie stracić tę okazję, gdy będziecie znowu decyzyjnie odwlekać*².

Oświadczenie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych z 22 maja 1946 roku stanowiło początek urzeczywistniania decyzji rządu brytyjskiego z 20 marca 1946 roku o rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie. Reakcja polskich władz w Londynie była natychmiastowa. 24 maja 1946 roku ogłoszono dwa dokumenty *Oświadczenie Prezydenta RP* i *Oświadczenie rządu RP*. Przeciwno tej decyzji rząd polski złożył uroczysty protest. Stwierdził między innymi: *Obecne decyzje grożą odebraniem im [żołnieriom Polskich Sił Zbrojnych – przyp. aut.] możliwości takiego powrotu do Ojczyzny. Przychodzą one w chwili, gdy w Polsce t.zw. Rząd Tymczasowy, łamiąc przyjęte zobowiązania w sprawie wolnych i nieskrępowanych wyborów, odsuwa je w przeszłość nieokreśloną, a gwałtem i postrachem odbiera narodowi polskiemu wszelką możliwość swobodnego życia politycznego [...]. Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych są nadal wierni przysiędze, która każe im bronić Ojczyzny, jej całości i niepodległości, w posłuszeństwie Prezydentowi Rzeczypospolitej, swoim legalnym zwierzchnikom i prawu. Rząd Polski wie, że zawsze i we wszystkich okolicznościach wytrwają oni w żołnierskiej wierności, której od siedmiu lat dają dowody*³.

Tego samego dnia prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Władysław Raczkiewicz wydał oświadczenie do żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, w którym ocenił ich wysiłek orężny i zaapelował: *Utrzymajcie niezłomną wiarę w przyszłość, a doczekacie się chwili, gdy Bóg nagrodzi wasze ofiary, gdy sprawiedliwość zwycięży i z wolnym Narodem będziecie święcić tryumf zwycięstwa na ziemi ojczyste*⁴.

W czerwcu 1946 generał Tadeusz Bór-Komorowski, wówczas Naczelnym Wódzem Sił Polskich na obczyźnie, złożył wizytę w Stanach Zjednoczonych, podczas której podjął ostatnią próbę ratowania Polskich Sił Zbrojnych jako zwartych formacji wojskowych. Wiedząc o zainteresowaniu Amerykanów tymi Siłami, czynił starania o przejęcie polskich oddziałów przez Stany Zjednoczone. W czasie licznych spotkań z senatorami (Henrym Cabotem Lodge'em i Elbertem D. Thomasem) oraz generałem Dwightem Eisenhowerem przedstawił plan służby 240 000 żołnierzy polskich jako armii okupacyjnej w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec. Jako tzw. Legia Puławskiego polscy żołnierze mieliby przejąć zadania części zde-mobilizowanego wojska amerykańskiego. Na to wydarzenie władze państwowe i wojskowe w Polsce zareagowały oburzeniem, ponieważ uznały je za afront władz amerykańskich, tym bardziej że senator Cabot Lodge, który 2 czerwca 1946 roku podjął generała Bora-Komorowskiego w Bostonie, wzywał rząd Stanów Zjednoczonych do utworzenia przy armii amerykańskiej legionu polskich uchodźców⁵.

¹ J. Smoliński: *Polsko-brytyjskie kontakty w sprawie Polskich Sił Zbrojnych*. W: *Per Saecula. Dyplomacja – gospodarka – historiografia*. A. Korytko, B. Krysztopa-Czupryńska (red.). Polskie Towarzystwo Historyczne, Olsztyn–Piotrków Trybunalski 2009.

² *Ibidem*, s. 129

³ MiD WIH, sygn. V/20/28a, Oświadczenie rządu RP w Londynie z 24.05.1946 r.

⁴ MiD WIH, sygn.V/20/28a, Oświadczenie prezydenta RP do Polskich Sił Zbrojnych z 24.05.1946 r.

⁵ *Dokumenty wrogiej działalności rządu Stanów Zjednoczonych wobec Polski Ludowej*. [s.n.] Warszawa 1953, s. 11.

Nie był to pomysł odosobniony. 5 czerwca Hugh A. Butler ponownie wystąpił w Senacie z wnioskiem o wcielenie do armii Stanów Zjednoczonych 200 000 polskich żołnierzy. Wkrótce wnioskodawcą i żarliwym zwolennikiem sformowania z tych żołnierzy amerykańskiego Legionu Granicznego w Europie okazał się Elbert D. Thomas, przewodniczący senackiej komisji do spraw wojskowych⁶.

Dla władz w Warszawie najbardziej irytujący był jednak sam fakt wizyt wyższych dowódców Polskich Sił Zbrojnych w Stanach Zjednoczonych i ich kontakty z generałami amerykańskimi. Świadczy o tym nota Ministerstwa Spraw Zagranicznych do Ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie z 19 czerwca 1946 roku, w której czytamy: *Wpuszczenie generała Bora-Komorowskiego do Stanów Zjednoczonych w charakterze oficjalnego gościa Kongresu Polonii Amerykańskiej, organizacji prowadzącej na terenie Stanów Zjednoczonych szeroko zakrojoną kampanię polityczną na rzecz przedstawicieli byłego emigracyjnego rządu polskiego w Londynie i atakującej notorycznie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, uznany przez Rząd Stanów Zjednoczonych za jedyną praworządną władzę państwową, Rząd mój uważa za akt wysoce niezyczliwy wobec Państwa Polskiego i podważający przyjazne stosunki pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Polską. [...] Wielokrotny udział na przestrzeni kilku tygodni oficjalnych przedstawicieli wojskowych władz amerykańskich w przyjęciach generała Bora-Komorowskiego na terenie Stanów Zjednoczonych, jak również w uroczystościach związanych z jego pobylem w Ameryce, ma charakter nieprzyjaznej demonstracji Rządu Stanów Zjednoczonych wobec Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej*⁷.

Podobnie zareagowały polskie władze na utrzymywanie kontaktów z generałami amerykańskimi przez generała Władysława Andersa. W nocy do Ambasady Amerykańskiej w Warszawie z 15 lipca 1946 roku wyeksponowano naruszenie obowiązujących w dyplomacji zasad, polegające na przyjęciu przez generała Erskine'a Hume'a Orderu Virtuti Militari V klasy z rąk generała Andersa. Przypomniano, że w ciągu ostatniego roku liczni wyżsi oficerowie Armii Amerykańskiej zostali udekorowani przez Rząd Jedności Narodowej najwyższymi odznaczeniami polskimi, których powagi nie mogą obniżyć wypadki przyjmowania odznaczeń polskich przez oficerów Armii Amerykańskiej z rąk osób niereprezentujących ani Rządu Polskiego, ani Armii Polskiej⁸.

Ostatecznie demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych była prowadzona zgodnie z planem i harmonogramem opracowanym przez rząd brytyjski. Najogólniej ujmując, była to nie tylko demobilizacja, lecz przede wszystkim całkowita likwidacja struktur wojskowych. Zanim ogłoszono demobilizację, wezwano do ministerstwa na 21 maja 1946 roku generałów Władysława Andersa, Stanisława Kopańskiego i Mateusza Iżyckiego oraz admirała Jerzego Świrskiego. Minister Ernest Bevin zapowiedział utworzenie specjalnego korpusu armii brytyjskiej pod nazwą Polski Przemysłowy Korpus Osiedleńczy – później nazwę tę zmodyfikowano na Polski

⁶ J. Smoliński: *Sojusznicy zachodni wobec Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po zakończeniu wojny*. W: *II Korpus Polski w kampanii włoskiej i losy jego żołnierzy po wojnie*. J. Smoliński i K. Piwowska (red.), Centralna Biblioteka Wojskowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Warszawa 2008, s. 54.

⁷ *Ibidem*, s. 135, 136.

⁸ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: Arch. MSZ), sygn. 6/1324/85, Nota MSZ do Ambasady Amerykańskiej z 15.07.1946 r., s. 2.

Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPR) – który będzie działał przez dwa lata. Po ujawnieniu planu przez władze brytyjskie polscy dowódcy mieli świadomość, że nie chodzi tylko o demobilizację, ale o całkowite zlikwidowanie Polskich Sił Zbrojnych.

Postanowienie o likwidacji Polskich Sił Zbrojnych, a zwłaszcza przyjęte w tym procesie zasady, spowodowało, że istotna część *Założeń do planu MOB. „E”* dotycząca istnienia polskiego wojska opartego na emigracji utraciła aktualność. Podjęto jednak próbę utworzenia tzw. jądra sił zbrojnych, które miałyby funkcjonować w ramach PKPR. Choć była to działalność nieoficjalna i utrzymywana w głębokiej tajemnicy, zakończyła się sukcesem.

Na konferencji zorganizowanej przez ministra Ernesta Bevina 21 maja 1946 roku naszkicowano program utworzenia PKPR. Projekt Brytyjczyków stanowił uzupełnienie planu Polaków, którzy domagali się przeniesienia do Wielkiej Brytanii 2 Korpusu Polskiego wraz z rodzinami żołnierzy i dopiero wówczas jego zdemobilizowania. Ponadto zamierzano zapewnić żołnierzom możliwość kontynuowania szkolenia wojskowego. W jednym z punktów postulowano włączenie do PKRP jeńców wojennych z września 1939 roku i Armii Krajowej, którzy wtedy znajdowali się w Niemczech.

W końcu sierpnia 1946 roku brytyjskie ministerstwo wojny zakończyło prace nad dokumentem określającym warunki wstępowania żołnierzy do PKPR. W *Deklaracji* skierowanej do żołnierzy czytamy: *Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (Polish Resettlement Corps) wchodzi w skład Armii Brytyjskiej. Tworzy się go, aby pomóc oficerom i szeregowym Polskich Sił Zbrojnych przysposobić się do życia cywilnego. Armia Brytyjska pragnie usilnie uczynić wszystko, co jest w jej mocy, ażeby przyjąć z pomocą polskim towarzyszom broni, którzy podczas wojny służyli wspólnej sprawie.*

Tym spośród was, którzy nie wstąpią do PKPR, Armia Brytyjska nie będzie mogła pomóc. Dla Waszego własnego dobra usilnie się wam zaleca wstąpić do PKPR. Przekonacie się, że Armia Brytyjska mile będzie Was widziała i dopomoże wszelkimi sposobami do znalezienia miejsca w życiu cywilnym w Zjednoczonym Królestwie lub za granicą.

Jeżeli w czasie służby w PKPR chcielibyście powrócić do Polski, będziecie mogli uczynić to w każdej chwili, przy czym przejazd będzie bezpłatny. [...] Będziecie przyjmowani do PKPR w stopniu szeregowca, gdyż prawo brytyjskie nie pozwala na przyjmowanie do armii żołnierzy powyżej tego stopnia, jednakże od razu otrzymacie tzw. płatny stopień lokalny (paid local rank), równy stopniowi, według którego otrzymywaliście żołd w Armii Polskiej. Ci spośród Was, którzy wejdą w skład stałej kadry PKPR, mogą otrzymać wyższe stopnie funkcyjne i odpowiedni wyższy żołd. Podobne zasady będą stosowane wobec waszych oficerów, którzy otrzymają na początek tymczasowe stopnie podporuczników.

[...] Głównym zadaniem PKPR będzie dostarczenie Wam stałego zatrudnienia w życiu cywilnym. [...] Armia Brytyjska uczyni wszystko co możliwe w zakresie opieki nad Waszymi rodzinami. Po przybyciu do Wielkiej Brytanii rodziny będą początkowo umieszczone w obozach. Wobec wielkiego braku mieszkań w Wielkiej Brytanii niemożliwe jest znalezienie ich dla rodzin wojskowych od razu, ale tym niemniej dostarczy im się wszelkich możliwych wygód.

W razie wyjazdu do Polski lub do innego kraju poza Wielką Brytanią, Wasze rodziny będą tam również wysłane bezpłatnie. O ile nie będą mogły pojechać tym samym statkiem, będą one wysłane możliwie w szybkim czasie. O ile przejdziecie do cywilnego zawodu w Wielkiej Brytanii, będziecie mogli mieć rodzinę przy sobie, skoro tylko znajdziecie dla niej

*mieszkanie. Jest oczywiste, że z chwilą rozpoczęcia zarobkowania w zawodzie cywilnym, bę-
dziecie sami utrzymywali wasze rodziny, podobnie jak Wasi brytyjscy koledzy*⁹.

Działania polskich władz, zarówno tych w Warszawie, jak i tych w Londynie, były różnie interpretowane przez żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Wielu z nich, nie widząc miejsca dla siebie w Polsce o zmienionym obliczu ustrojowym i w nowych granicach geograficznych, a jednocześnie nie chcąc wstąpić do PKPR, nie akceptowało rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych. By rozwiązać wszelkie wątpliwości, generał Stanisław Kopański wydał rozkaz wstępowania do PKPR. Poinformował, że naczelne władze wojskowe zalecają wstępowanie do korpusu i że on sam już zgłosił swój akces i nakłania do tego podległych mu żołnierzy.

Oficjalnie nazwa Polski Korpus Przystosobienia i Rozmieszczenia została wprowadzona 12 lipca 1946 roku na podstawie rozkazu podpisanego 24 czerwca 1946 roku przez króla Jerzego VI, z mocą obowiązywania od 1 czerwca. Działanie korpusu opierało się na brytyjskim prawie wojskowym. Zanim PKPR otrzymał ostateczną formę, kilka miesięcy prowadzono prace organizacyjne. Mimo ściśle określonej kategorii osób mogących wstąpić do PKPR zapisało się do niego wielu wrześnieńców i żołnierzy Armii Krajowej. Na czele korpusu stanął generał Stanisław Kopański.

Ochotniczy zaciąg do PKPR faktycznie rozpoczął się 11 września 1946 roku. Często był traktowany przez przedstawicieli władz państwowych i wojskowych jako likwidacja Polskich Sił Zbrojnych. Mimo tych zastrzeżeń służba w korpusie, oprócz repatriacji do Polski, była uznawana za jedyne honorowe rozwiązanie dla polskich żołnierzy. Dlatego około 114 000 żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych wybrało na swojej emigranckiej drodze pobyt w PKPR, a ponad 105 000 powróciło z Wielkiej Brytanii bezpośrednio do kraju. Ponad 12 000 „opornych” nie widziało dla siebie miejsca w PKPR i nie zamierzało wracać do kraju. Z czasem większość z nich jednak powróciła do Polski¹⁰.

Przeciwko takim postanowieniom rząd warszawski wysyłał liczne noty oficjalne, w których stwierdzał, że zaciąg do PKPR pozostawał w sprzeczności z *Ustawą z dnia 20 stycznia 1920 r. o obywatelstwie Państwa Polskiego*¹¹. Zastosowane przez rząd Jego Królewskiej Mości rozwiązanie „likwidacji problemu” Polskich Sił Zbrojnych doprowadziło do pogor-

⁹ IPN BU, sygn. 00231/312, t. 4, Deklaracja wstępowania do Polskiego Korpusu Przystosobienia i Rozmieszczenia, k. 145–147.

¹⁰ W niektórych dokumentach i przez niektórych autorów są podawane inne dane liczbowe dotyczące rozwiązania PSZ. Na przykład „Dziennik Polski” z 3 października 1949 r. podaje: *PKPR spełnił swoje zadanie z dużym powodzeniem, stwierdza rozkaz pożegnalny Western Command z dn. 30 września br. [1949 r. – przyp. aut.] daty ostatecznego rozwiązania Korpusu. [...] Na 185 000 oficerów i szeregowych WP, którzy przybyli do W. Brytanii do PKPR wstąpiło 103 000. Pozostali na własne życzenie wrócili do Polski, względnie emigrowali do innych krajów. Brytyjskie Ministerstwo Pracy rozmieściło prawie 68 000 żołnierzy PKPR w 70 gałęziach przemysłu. W budownictwie pracuje 8500 byłych członków PKPR, w rolnictwie 8000, w kopalnictwie węglowym 7000, w restauracjach, hotelarstwie itp. 5600, a w cegielniach 3000. [...] Do służby stałej w wojsku brytyjskim zaciągnęło się 400 członków PKPR. Natomiast W. Leitgeber przedstawił następujące zestawienie: zapisani do PKPR – 114 000, zdemobilizowani poza PKPR – 8000, niezapisani do PKPR (tzw. oporni) – 1000, repatriowani do Polski – 105 000 (w tym: z Wielkiej Brytanii – 86 000, z Włoch – 12 000, z Niemiec – 5000 i ze Środkowego Wschodu – 2000), repatriowani do Francji, Kanady, Argentyny i Brazylii – 14 000 oraz osiedleni we Francji – 7000. Łącznie było to 249 000 osób. Za: W. Leitgeber: 1946 – rok decyzji w sprawie rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w świetle dokumentów brytyjskich. „Zeszyty Historyczne” 1977 z. 42, s. 94.*

¹¹ Vide: DZU RP z 1920 r. nr 7, poz. 44.

szenia relacji polsko-brytyjskich i zaszkodziło interesom żołnierzy. Według ministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego niekorzystny rozwój wydarzeń sprawił, że masy żołnierskie *zostały wykorzystane przez pewne czynniki dla uprawnienia agitacji wojennej [...] oraz dla przeprowadzenia akcji dywersyjnej, wywrotowej i szpiegowskiej przeciw Rządowi Polskiemu*¹². Niebezpieczna okazała się zwłaszcza prasa emigracyjna i instytucje społeczne, które były głównym narzędziem wrogiej propagandy wobec polskiego rządu.

Plany odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych (1947–1949)

Rozwiązanie Polskich Sił Zbrojnych często przełożyło się na poważne kłopoty zarówno tych, którzy pozostali na emigracji, jak i tych, którzy wrócili do ojczyzny. Ci, którzy zdecydowali się zamieszkać w Wielkiej Brytanii, najczęściej żywili przekonanie, że najlepszym sposobem wyzwolenia Polski spod politycznych i wojskowych wpływów ZSRR byłaby III wojna światowa. Ten tok rozumowania, za wiedzą władz cywilnych, konsekwentnie prezentował generał Marian Kukiel. Swoje przemyślenia zawarł w tajnym memoriale z 30 lipca 1947 roku pod wymownym tytułem *Polskie Siły Zbrojne wobec możliwości wojny*¹³.

Kukiel swoje przekonanie oparł na wielu spostrzeżeniach. Oceniał, że wybuch otwartego konfliktu między Zachodem a ZSRR jest kwestią czasu. Wystarczy tylko punkt zapalny. Za takim rozwojem wydarzeń przemawiały nasilające się lokalne potyczki oraz brak jasno zarysowanych obszarów wpływów, co zmuszało świat do wyłonienia nowego politycznego przywódcy. Podstawowymi czynnikami, które powodowały, że do otwartego starcia czasowo nie dochodziło, była popularność Związku Radzieckiego w środowiskach mających w pamięci jego wkład w pokonanie III Rzeszy oraz duża umiejętność wykorzystania tego faktu przez polityków radzieckich. Z drugiej strony, generał oceniał, że ZSRR nigdy nie zgodzi się na amerykański monopol na broń atomową. W związku z tym na arenie międzynarodowej musi dojść do przesilenia – do wojny. Kukiel przewidywał, że może ona wybuchnąć już w 1947 roku. W przeciwieństwie do pokładanych do tej pory nadziei w Wielkiej Brytanii, to nie Brytyjczycy powinni stanowić oparcie dla sprawy polskiej. Sprzymierzeńcem polskiego wychodźstwa powinny być Stany Zjednoczone i z nimi należało związać przyszłą politykę¹⁴.

W nowym konflikcie Kukiel szczególne miejsce przypisał terytorium Polski. Ziemie nad Wisłą miały stać się centrum w walkach z sowieckim okupantem. Pozwoliłoby to w większym stopniu zwrócić uwagę społeczności międzynarodowej na krzywdy, których doznał naród polski. Ale Kukiel dostrzegł i słabe strony takiego rozwiązania. Uznał, że Polacy zostaliby narażeni na całkowitą destrukcję swojego bytu państwowego. Prawdopodobna była również demoralizacja i zniszczenie miejscowej społeczności oraz aparatu państwowego. Dlatego duże nadzieje wiązał z emigracją cywilną i wojskową. Pewną moc nadał także Polskim Siłom Zbrojnym. Dzięki silnym cechom i nieskażonym wartościom moralnym miały one zapanować nad chaosem i doprowadzić do odbudowy sił zbrojnych wolnej Polski.

¹² CAW, sygn. IV.501.1/A.1970, Nota dyplomatyczna ministra Z. Modzelewskiego do ambasadora w Wielkiej Brytanii D.S. Clairra Gainera z 1.04.1948 r., s. 3–4.

¹³ *Memoriał gen. Kukieła*. „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 3, s. 194.

¹⁴ *Ibidem*, s. 195.

Tabela 1. Polskie Siły Zbrojne pod dowództwem brytyjskim (stan na 6 września 1947 roku)

	Wojska lądowe		Marynarka wojenna		Lotnictwo		Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie	
	PKPR	PSZ	PKPR	PSZ	PKPR	PSZ	PKPR	PSZ
Oficerowie	11 803	2844	352	37	1772	11	13 927	2892
Szeregowi	65 295	15 117	1732	286	6531	285	73 558	15 688
Razem	77 098	17 961	2084	323	8303	296	87 485	18 580
							106 065	

Źródło: Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS) w Londynie, sygn. A.XII.3/79, Stany PSZ pod dowództwem brytyjskim na dzień 6.09.1947 r.

W razie sprzyjającego rozwoju wydarzeń Polskie Siły Zbrojne mogły zasłużyć się w wyzwoleniu innych zniewolonych narodów Europy. Potencjał przypisywany Polskim Siłom Zbrojnym bezpośrednio zależał od ich liczebności. Niewystarczające miały się okazać siły lądowe, reprezentowane przez oddziały korpusne. Należało powołać przedstawicielstwo marynarki wojennej i sił powietrznych.

Kukiel ściśle określił stan liczebny potrzebny do odbudowania Polskich Sił Zbrojnych. Biorąc pod uwagę istnienie PKPR, przypuszczał, że nowo utworzone szeregi wojska może zasilić około 120 000 osób pochodzących z Wysp Brytyjskich. Silny potencjał osobowy przedstawiały także formacje wartownicze z terenów Niemiec (50 000 żołnierzy). Dostępny zasób oszacował na 150 000 poborowych, zasób aktywny zaś do 75 000, w tym około 15 000 oficerów. Przyjął, że zasadniczą metodą rekrutacji, przynajmniej w początkowym okresie, będzie zaciąg ochotniczy.

Realizację wyłożonych zamierzeń generał Kukiel opierał na stanach liczebnych Polskich Sił Zbrojnych oraz jeńcach i wysiedleńcach polskich znajdujących się pod dowództwem brytyjskim lub w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec. 6 września 1947 roku pod zwierzchnictwem Wielkiej Brytanii znajdowało się 106 065 oficerów i żołnierzy (tab. 1).

Memoriał *Polskie Siły Zbrojne wobec możliwości wojny* powstał w sytuacji, gdy istniał PKPR, choć część stanu osobowego Polskich Sił Zbrojnych już została zdemobilizowana i opuściła Wielką Brytanię. Szacunki generała niewiele jednak odbiegały od rzeczywistego stanu żołnierzy w PKPR. Wynika to z zachowanych dokumentów dotyczących dyspozycyjności Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim (tab. 2).

Dodatkowym rezerwuarem sił ludzkich, które generał Kukiel mógł brać pod uwagę jako ważny element w odtworzeniu Polskich Sił Zbrojnych, byli jeńcy, w liczbie około 46 000, pochodzący z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec. Ponadto szeregi Polskich Sił Zbrojnych mogli zasilić polscy wysiedleńcy – około 200 000 osób, z których aż 50 000 stanowili mężczyźni od 16. do 40. roku życia¹⁵.

¹⁵ IPMS w Londynie, sygn. A.XII.3/79, Zestawienie tabelaryczne zawierające dane dotyczące żołnierzy byłych jeńców i wysiedleńców. Stan na 6.09.1947 r.

Kolejny projekt możliwości odbudowania Polskich Sił Zbrojnych z wykorzystaniem emigracji został przedstawiony w referacie *Podstawowe założenia do planu odbudowy PSZ*, datowanym na październik 1947 roku. Przyjęto, że proces odtwarzania sił zbrojnych obejmie dwie fazy.

W pierwszym etapie Polskie Siły Zbrojne miały być odtworzone przy udziale wychodźstwa przebywającego w Wielkiej Brytanii. Projektowano zorganizowanie jednostek lądowych, morskich i powietrznych. Wojska lądowe zamierzano utworzyć przez remobilizację około 7000 oficerów i 20 000 szeregowców z PKPR. Pozostali rezerwiści, w liczbie 15 000–20 000 żołnierzy, mieli się wywodzić z tzw. rezerwy „W” (cywilnie zatrudnieni). W taki sposób pozyskane zasoby ludzkie przeznaczono by na potrzeby sztabu (500), dywizji pancernej (15 000), brygady spadochronowej (4000) oraz na rozwój innych jednostek skadrowanych¹⁶.

Przewidziano, że w marynarce wojennej 60% kadry będą stanowili oficerowie, podoficerowie i marynarze wywodzący się z PKPR. Pozostały niedobór mieli pokryć żołnierze służący w Royal Navy oraz wywodzący się z rezerwy „W”. Ogółem w szeregach odbudowanej marynarki wojennej znalazłoby się 1100 żołnierzy. Autorzy opracowania przewidzieli także jej potencjał. Możliwe do realizacji okazały się cztery warianty: a) jeden kontrtorpedowiec i od czterech do sześciu trałowców, b) jeden kontrtorpedowiec i dwa okręty podwodne, c) dwa kontrtorpedowce, d) jeden lekki krążownik¹⁷.

Kadra w siłach powietrznych w dużej mierze miała się wywodzić z rezerwy „W”. Przewidziano także remobilizację z PKPR oraz jednostek RAF. Przeszło połowę nowo powołanych stanowiliby żołnierze obsługi technicznej (3250), pozostali reprezentowaliby personel lotnictwa operacyjnego (1050), nieoperacyjnego (450) oraz dział administracji (1350). Jednostki bojowe stanowiłyby: skrzydło myśliwskie, dyon bombowy lekki, dwa dywizjony transportowe oraz dywizjon rozpoznawczy.

Podsumowując, w pierwszej fazie odbudowy, opartej głównie na potencjale PKPR oraz żołnierzach pełniących służbę w jeszcze istniejących jednostkach Polskich Sił Zbrojnych, stan liczebny wojsk lądowych wyniósłby od 42 000 do 47 000 oficerów i żołnierzy, marynarki wojennej – 1100 osób, a lotnictwa – 6100¹⁸.

W drugiej fazie odbudowywania Polskich Sił Zbrojnych wykorzystano by rezerwy napływające z terenów zamorskich. Przewidywano wówczas rozwinięcie jednostek skadrowanych w pierwszej fazie, tj.: dywizji pancernej – 15 000 oficerów i żołnierzy, dywizji piechoty zmotoryzowanej – 18 000 osób, grupy artylerii – 6000 osób, grupy wojsk technicznych – 4000 osób i służb – 10 000 osób. Rozbudowę marynarki wojennej i lotnictwa uzależniano od dopływu i szkolenia uzupełnień¹⁹.

Przełom 1947 i 1948 roku okazał się dla polskiej emigracji w Londynie trudnym okresem. Po śmierci Władysława Raczkiewicza urząd prezydenta objął August Zaleski. Wybór ten wywołał

¹⁶ IPMS w Londynie, sygn. A.XII.3/79, *Możliwości organizacyjne odbudowy Polskich Sił Zbrojnych na dzień 6.09.1947 r.*

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ J. Smoliński: *Wielka Brytania wobec powrotu polskich żołnierzy do kraju. W: Władza ludowa w Polsce wobec Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej.* J. Smoliński (red.). Wydawnictwo Wyższej Szkoły Menedżerskiej, Warszawa 2010, s. 61.

Tabela 2. Dyspozycyjność Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim (stan na 6 września 1947 roku)

	Oficerowie	Szeregowcy	Razem	PWSK
PKPR	około 13 200	około 30 000	około 43 200	około 2200
Cywilne zatrudnienie	około 730	około 43 200	około. 43 930	około 700
„Oporni”	70	4298	4368	17
Niezapisani do PKPR	2822	14 390	17 212	2516
Razem	16 819	89 246	106 065	5429

Źródło: IPMS w Londynie, sygn. A.XII.3/79, Dyspozycyjność stanu PSZ pod dowództwem brytyjskim na dzień 6.09.1947 r.

spory w środowisku polskiej emigracji politycznej, ponieważ wyznaczonym następcą prezydenta RP na uchodźstwie był Tomasz Arciszewski. Sytuacja ta nie była jedynym zmartwieniem polskiej emigracji politycznej. W kraju w wyborach do Sejmu Ustawodawczego jej orientacja poniosła porażkę. W rezultacie tych wydarzeń władze państwowe na emigracji zaczęły tracić formalny i moralny autorytet, co wyraźnie zmniejszało skuteczność ich działania politycznego na arenie międzynarodowej. Mimo tak niekorzystnej sytuacji politycy nie zaniechali realizowania wytyczonych sobie celów. Nadal podkreślali konieczność podjęcia ciężkiej pracy na rzecz odzyskania przez Polskę pełnej suwerenności. W ich ocenie konieczne stawały się szybka remobilizacja oficerów, którzy mieliby brać udział w działaniach bojowych, oraz przywrócenie stopni funkcyjnych. Minister obrony narodowej w kwietniu 1948 roku poinformował: *W wypadku odtwarzania Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie pierwsze ich kadry muszą się składać z oficerów i podoficerów przebywających na Zachodzie, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii. Ten rezerwuwar ludzki, jako najbardziej dyspozycyjny, musi być najpełniej wyzyskany*²⁰.

W tym okresie przedstawiciele polskiego wychodźstwa często podejmowali rozważania dotyczące przyszłej remobilizacji Polskich Sił Zbrojnych opartej na sojuszu państw Zachodu. I choć politycy emigracyjni skupiali uwagę głównie na zadaniach walki o pełną niepodległość, to równie ważną sprawą był dla nich kształt modelu organizacji najwyższych władz wojskowych. Zagadnieniu temu została poświęcona notatka z 7 września 1948 roku opracowana w Ministerstwie Obrony Narodowej²¹. Generał Kukiel uważał, że w związku z *ewentualnym odtwarzaniem się Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie i z formowaniem się ośrodka kierowniczego, wyłania się na nowo kwestia organizacji Naczelnych Władz Wojskowych, ich kompetencji ustawowych, zakresu odpowiedzialności, stosunku wzajemnego i współdziałania*²². Uważano, że sposób zorganizowania władz wojskowych powinien się opierać na postanowieniach *Ustawy Konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 r.*²³ oraz *Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 maja 1942 r. o organizacji naczelnych władz woj-*

²⁰ IPMS w Londynie, sygn. A.XII.3/91, Uwagi gen. M. Kukiela w sprawie remobilizacji oficerów i stopni funkcyjnych z 26.04.1948 r.

²¹ IPMS w Londynie, sygn. A.XII.3/91, W sprawie organizacji Naczelnych Władz Wojskowych na obczyźnie z 7.09.1948 r.

²² Ibidem, s. 1.

²³ DzU RP 1935 r. nr 30, poz. 286.

skowych w czasie wojny²⁴. Zdaniem ministra obrony narodowej Mariana Kukieła w przypadku odbudowania bytu państwowego podstawową sprawą powinno być precyzyjne określenie zakresu uprawnień i kompetencji władz naczelnych – ściśle zdefiniowanie kompetencji ministra obrony narodowej i Naczelnego Wodza. Generał uważał, że *Minister mobilizuje i administruje, Wódz Naczelny dysponuje i dowodzi*²⁵, ponieważ część wzajemnej współpracy nie oddaje pełnego charakteru w warunkach wojny totalnej i nie może być zastosowania poza granicami kraju. Powojenna sytuacja na arenie międzynarodowej, w połączeniu z możliwością odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych, miała się opierać na maksymalnych oszczędnościach w odbudowie struktur kierowniczych sił zbrojnych i zakazie dublowania funkcji, dlatego należało *rozwinąć przyjęty obecnie system podwójnej podległości – zasadniczej Wódzowi Naczelnemu, bezpośrednio czy przez Szefa Sztabu, rzeczowej w sprawach kompetencji – Ministrowi*²⁶. Na potwierdzenie słuszności swoich tez generał Kukiel przedstawił wiele przykładów wprowadzenia takiego rozwiązania. Propozycje mogły znaleźć praktyczne zastosowanie jedynie w warunkach działania na obczyźnie, natomiast nie powinny być realizowane w wolnej Polsce.

Plan odbudowania Polskich Sił Zbrojnych był systematycznie nowelizowany przez polityków emigracyjnych. Często aktualizowano go na podstawie możliwych zasobów ludzkich. W październiku 1948 roku oceniano, że rezerwy osiągalne w pierwszej kolejności wyniosą 113 900 żołnierzy, w tym 11 400 oficerów, 96 000 szeregowych i 6500 żołnierzy Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet. Z Wielkiej Brytanii pochodziłoby 100 500 żołnierzy, ze Stanów Zjednoczonych – 1100, z Kanady – 5100, z Argentyny – 6000, a z innych krajów Ameryki – 1200. Taki stan pozwoliłby na skierowanie do wojsk lądowych 83 500 osób, do lotnictwa – 8450, marynarki wojennej – 1350 i do rezerwy ogólnej – 2060²⁷.

W świadomości wielu przedstawicieli polskiej emigracji 1949 rok miał stanowić przełom. 4 kwietnia 12 państw podpisało traktat waszyngtoński, na którego mocy powstało NATO. Ratyfikujący go członkowie zobowiązali się wspólnymi siłami ochraniać wolność, wspólne dziedzictwo oparte na zasadach demokracji, wolności jednostki i praworządności oraz dążyć do umacniania stabilizacji i dobrobytu. Dla polskiego wychodźstwa mogło to oznaczać jedynie nową koncepcję strategiczną. Dlatego 24 marca generał Władysław Anders stwierdził: *Może się okazać, że Polska wcale nie została osamotniona i porzucona przez front zachodnich mocarstw [...]. Bo to nie tylko stawia tamę komunizmowi, nie tylko przeinacza politykę Zachodu z defensywnej na ofensywną, ale i jednocześnie pozwala na przygotowanie – już teraz – wyzwoleniczej akcji w państwach okupowanych. Dla nas, proszę panów, to oznacza, że nadeszła era czynu*²⁸. Z punktu widzenia realizacji celów emigracji ważne się stało sprawne zreorganizowanie sztabu – dostosowanie jego struktury do nowych potrzeb. Paląca była także potrzeba usprawnienia działań na terenie kraju, które sprowadzały się do

²⁴ DzU RP 1942 r. nr 5, poz. 9.

²⁵ Ibidem, s. 2.

²⁶ Ibidem, s. 5.

²⁷ IPMS w Londynie, sygn. A.XVIII.1/27, Rezerwy osiągalne w pierwszej kolejności. 1.09–1.10.1948 r.; J. Smoliński: *Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych w Szkocji i ich losy po zakończeniu II wojny światowej*. W: *Wojskowość – Bezpieczeństwo – Wychowanie*. R. Niewęglowska (red.). T. 1. Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, Siedlce 2012, s. 447.

²⁸ IPN BU 1571/128, Notatka informacyjna dotycząca konferencji w Attachacie Wojskowym USA w Londynie, k. 4, 5.

rozszerzenia sieci wywiadowczej i organizowania przerzutów. Wychodźstwo z kolei zostało zobowiązane do organizowania ośrodków szkoleniowych i rozwoju stacji radiowych, służących celom propagandy na terenie Wielkiej Brytanii i USA. Generał Anders zalecił także przygotowanie kosztorysu niezbędnego do realizacji wyłożonych zamierzeń.

Rola polskiej emigracji niepodległościowej i jej znaczenie dla kraju w *Podstawach polskiej współpracy wojskowej z Zachodem*

W przekonaniu polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii ważny dla możliwości odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych mógł się okazać przełom lat 40. i 50. XX wieku. Złożyło się na to kilka czynników. Coraz bardziej widoczny był konflikt między ZSRR a zachodnimi aliancami. Przyczyniła się do tego polityka prezydenta Harry'ego Trumana powstrzymywania komunizmu, polegająca na pomocy gospodarczej i militarnej państw zagrożonym komunizmem. Kulminacyjnym punktem zapalnym stała się jednak wojna w Korei. Chociaż generał Douglas MacArthur nazwał agresję na Koreę Południową uderzeniem w stylu kobry, to dla opinii światowej nie była ona zaskoczeniem. Był to raczej atak grzechotnika, sygnalizowany zaostrożającą się polityką międzynarodową oraz narastającym napięciem między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi. Także w innych krajach następowała konsolidacja pod hasłem przeciwstawiania się komunizmowi. W 1952 roku do NATO przystąpiły skłócone ze sobą Grecja i Turcja, a rok wcześniej orientację prozachodnią ostatecznie przyjęła Japonia. Wobec nabrzmiewających problemów społeczność międzynarodowa uznała za słuszną przyjętą przez Stany Zjednoczone tezę, że pokój na świecie nie może być okupiony ceną ujarzemia niektórych narodów przez Kreml. Wszystkie te uwarunkowania doprowadziły polskie wychodźstwo do przekonania, że konfrontacja polityczna i ideologiczna na skalę globalną jest nieunikniona. Dlatego wielokrotnie do 1956 roku propozycje czołowych polskich polityków emigracyjnych przedstawiały inicjatywy odtworzenia Polskich Sił Zbrojnych i użycia ich jako elementu silnego nacisku na ZSRR, a w przypadku wybuchu konfliktu – jako części wojsk koalicyjnych. W kalkulacjach politycznych coraz rzadziej jednak uwzględniano kwestie związane z procesem rozwoju Polskich Sił Zbrojnych, ważniejsze były ich zadania w obliczu nowego konfliktu. Świadczy o tym dokument *Podstawy polskiej współpracy wojskowej z Zachodem*²⁹.

W opracowaniu tym stwierdzono, że w sytuacji, gdy mogą się spełnić nadzieje na trwałe ułożenie stosunków Polski na arenie międzynarodowej na gruncie militarnej współpracy, należy zadbać o rolę polskiego wychodźstwa w tym procesie. Odnosiło się to do określenia kierunków, form i możliwości wsparcia wojennego wysiłku państw zachodnich przeciwko ZSRR przez siły kierowane z polskich ośrodków emigracyjnych.

W dokumencie zawarto tezy dotyczące stanu polityczno-wojskowego oraz prognozę sytuacji społeczno-gospodarczej narodu polskiego na arenie międzynarodowej. Określono także kierunki działania i reguły przyszłej polityki.

²⁹ MiD WIH, sygn. XII/5/16, Dokument był przygotowany dla gen. dyw. W. Andersa, gen. dyw. M. Karaszewicza-Tokarzewskiego, gen. bryg. K. Wiśniowskiego, płk. dypl. K. Irancka-Osmeckiego i płk. dypl. F. Demela. Dokument nie jest opatrzony datą, jednak kontekst może wskazywać, że powstał przed majem 1955 r.

Na możliwość wybuchu otwartego konfliktu wskazywało stwierdzenie, że naród polski ma dość systemu zniewolenia, dlatego jest gotów podjąć z własnej inicjatywy konkretne działania prowadzące do *zrzućenia pęt niewoli*. Uważano, że trzeba być świadomym, iż upragnionej wolności Polsce *nikt [...] nie wywalczy i nie podaruje [...]*, w *dzisiejszym układzie sił politycznych na świecie nie jest w stanie wywalczyć jej sama – dlatego – swoją wiarę i swoje nadzieje wiąże z Zachodem*³⁰.

Za konieczność uznano określenie stosunków Polski z państwami Zachodu na podstawie odpowiednich gwarancji politycznych i wojskowych. Rozumowanie takie wynikało z doświadczeń wojennych. Zachód nie docenił poświęcenia narodu polskiego, przeciwnie, Polskę jawnie skrzywdzono i oddano w ręce ZSRR. Trudności wynikające z niemożności oficjalnego określenia publicznych deklaracji politycznych przez państwa alianckie skłoniły legalnie działający rząd w Londynie do wypracowania przynajmniej takich form gwarancji, w których polskie cele wojenne byłyby włączone do międzynarodowego programu militarnego. Miało to podnieść ducha bojowego żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych i uświadomić im, że ich poświęcenie służy osiągnięciu upragnionych celów³¹.

Podstawą oceny polskiego potencjału wojskowego na wypadek wybuchu konfliktu był wysiłek żołnierzy w czasie ostatniej wojny. Dzięki działaniom konspiracyjnej Armii Krajowej udało się z sukcesem przeprowadzić na terenie kraju wiele akcji. Udział Polskich Sił Zbrojnych w walkach na froncie zachodnim także zapisał się serią chwalebnych czynów, co stanowiło oparcie moralne dla polskiego podziemia. Doświadczenie wojny pozwalało ocenić możliwości i potencjał na wypadek przyszłego konfliktu.

Pomyślne wykonanie tego zadania zależało głównie od potencjału wojennego. Zdolność odtwórcza sił zbrojnych opierała się na trzech częściach składowych: na narodzie, Wojsku Polskim (armii Rokossowskiego) oraz na odtworzonych na obczyźnie Polskich Siłach Zbrojnych. Uważano, że do podjęcia ponownego wysiłku zbrojnego w celu wyeliminowania wpływów ZSRR przez czynnik narodowy będzie gotowych, po odpowiednich przygotowaniach, tyłu samo co w czasie ostatniej wojny. Z Wojska Polskiego szeregi nowo utworzonych sił zbrojnych pod dowództwem środowisk emigracyjnych miało zasilic od 500 000 do 2 000 000 żołnierzy, którzy nie godzili się z narzuconą siłą hierarchią wartości i ideologią komunistyczną. W przypadku żołnierzy wywodzących się z polskiego wychodźstwa zasób ten szacunkowo mógł osiągnąć liczbę 100 000 ochotników. Ponadto podkreślono znaczenie ostatniej grupy żołnierzy, ponieważ duża ich część miała niezbędne doświadczenie bojowe i stanowiła aktywny element w walce z komunizmem. Odtworzone siły zbrojne mogły dać duże wsparcie Zachodowi³².

W celu zapewnienia sprawnego funkcjonowania państwa przewidziano dwie możliwości zorganizowania akcji wojskowej na terenie kraju: okres przedwojenny, którego powodzenie zostało uzależnione od rozmiarów i natężenia działalności wojskowej, oraz czas wojny, polegający na czynnej realizacji planów akcji zbrojnej.

³⁰ Ibidem, s. 1.

³¹ Ibidem, s. 9.

³² Ibidem, s. 2–3.

Istotne znaczenie dla tempa i skuteczności okresu przygotowawczego miał emigracyjny ośrodek decyzyjny. O powodzeniu jego działań decydowały trzy czynniki: posiadanie aktualnych informacji o sytuacji panującej w kraju, możliwość wpływania na nastroje społeczne przez ośrodki emigracyjne, a w szczególnych przypadkach – zorganizowane w kraju, oraz możliwość oddziaływania na postawy żołnierzy Wojska Polskiego. Sprawny przebieg akcji wymagał przygotowanej sieci strukturalnej, na której budowę przewidywano od roku do dwóch lat. Jeśli wojna wybuchłaby później, ośrodki decyzyjne zyskałyby większe możliwości. Umożliwiłoby to wykonanie dodatkowych zadań, polegających na efektywniejszym zorganizowaniu akcji wojskowej. By zapewnić jej powodzenie, przewidziano rozszerzenie działalności informacyjno-wywiadowczej i propagandowo-wychowawczej. Nadzieje wiązano także z działaniami dywersyjno-sabotażowymi i bojowymi. Założono, że jeśli okres oczekiwania na wojnę będzie się wydłużał, ośrodek decyzyjny zacznie oddziaływać na postawy Polaków w kraju, by nie doprowadzić do osłabienia ich wiary w możliwość odzyskania pełnej suwerenności.

W okresie przedwojennym za konieczne uznano działania organizacyjne mające na celu utworzenie podstaw struktur przyszłej organizacji podziemnej. Do wybuchu konfliktu dowództwo musiało także zintensyfikować działalność informacyjno-wywiadowczą na terenie kraju, kierowaną przez lokalnych przywódców podległych ośrodkom emigracyjnym. Za istotne uznano zwłaszcza działania propagandowo-wychowawcze w stosunku do cywilów i żołnierzy Wojska Polskiego. Chodziło o bezpośrednie dotarcie do tych środowisk. Ważna była również budowa sieci łączności na potrzeby sprawnego obiegu informacji między ośrodkiem emigracyjnym a krajem. Jedynie w wyjątkowych przypadkach za uzasadnione uznawano sabotaż i dywersję³³.

W okresie wojennym duże znaczenie przypisano proklamacji aliantów, w której wyraźnie byłyby podkreślone interesy Polski, a także uznanie jej za suwerennego sojusznika we wzajemnych relacjach. W dalszej kolejności niezbędna miała się okazać deklaracja o podobnym charakterze wydana przez polski rząd. Powodzenie działań wojennych uzależniono od rozwoju akcji propagandowej ukierunkowanej na Wojsko Polskie i ludność cywilną. Przewidziano również oddziaływanie na żołnierzy sowieckich mające doprowadzić do ich demoralizacji i osłabienia woli walki. Sukces akcji zależał także od szybkiej budowy sieci jednostek wojskowych w armii podziemnej.

Przyjęto dwie możliwości przebiegu działań wojennych. W pierwszym przypadku konflikt miałby charakter krótkotrwały, z pomyślnym rozstrzygnięciem dla Polskich Sił Zbrojnych. W mniej optymistycznej wersji wojna mogła przyjąć charakter przewlekły, a ziemie polskie przez dłuższy czas pozostawałyby pod wpływem ZSRR.

W pierwszym wariantcie założono szybką ofensywę aliantów. Mieliby oni przesuwać się ku granicy Polski i doprowadzić do jej rychłego wyzwolenia. Podjęcie działań wymagałoby natychmiastowych decyzji, dlatego przy braku możliwości odtworzenia kierownictwa w kraju niezbędne stałoby się dowodzenie z ośrodka emigracyjnego. Należało przeciwstawić się wszelkim działaniom prowadzącym do mobilizacji i koncentracji Wojska Polskiego. Groźbę dla gospodarczego rozwoju kraju stanowiłyby rabunki, dlatego istotne byłoby utrzymanie

³³ Ibidem, s. 3–4.

najważniejszych gałęzi przemysłu w rękach krajowych. Ważną siłą zbrojną byłyby zorganizowane zrzuć spadochronowe lub desant morski, które bezpośrednio wspierałyby oddziały partyzanckie w kraju. Atutem tych sił byłoby ich wyposażenie w uzbrojenie niezbędne do walki. Żołnierze ci mieli zorganizować oddziały partyzanckie oraz podejmować działania sabotażowo-desantowe. Powodzenie akcji było uzależnione także od postawy polskiego wychodźstwa. Sukces wymagał podjęcia wcześniejszych działań sprowadzających się do opracowania odpowiednich ulotek i przemówień radiowych oraz wyboru kadry kierowniczej. W ten sposób zamierzano zachęcić przedstawicieli polskiej emigracji do ochotniczego wzięcia udziału w przedsięwzięciu.

W drugim wariantcie rozwoju działań zbrojnych szczególnie miejsce przypisano siłom krajowym. Ośrodek emigracyjny, który miałby dłuższy czas na przygotowanie akcji, powinien swoją uwagę skierować na działania propagandowo-wywiadowcze. Główny ciężar przygotowań miał spoczywać na Armii Krajowej, która działałaby w porozumieniu z ośrodkiem emigracyjnym. Jej działalność polegałaby na utworzeniu kadrowych jednostek wojskowych oraz opracowaniu planów działań bojowych i dywersyjnych, a w perspektywie na długofalowym powstaniu powszechnym z udziałem zmobilizowanej ludności, byłych żołnierzy Wojska Polskiego oraz jednostek Polskich Sił Zbrojnych. Istniało jednak prawdopodobieństwo, że zbyt wczesne działania Armii Krajowej doprowadzą do wykrwawienia aktywnych sił kraju, dlatego alianci powinni uznać ją *za część integralną polskich sił zbrojnych, a więc za armię sprzymierzoną*³⁴.

Uważano, że zbrojne przeciwstawienie się wpływom ZSRR byłoby niemożliwe bez pomocy Polskich Sił Zbrojnych. W opracowaniu nie podjęto jednak zagadnienia związanego ze zgłaszanymi od lat w środowisku emigracyjnym propozycjami odtworzenia ich struktur. Nie przedstawiono propozycji ich remobilizacji. Zwrócono jednak uwagę na *znaczenie moralne istnienia niezależnych polskich sił zbrojnych na obczyźnie dla podtrzymania ducha oporu narodu i jego woli walki o odzyskanie wolności. Istnienie polskich sił zbrojnych na obczyźnie będzie symbolem podjęcia przez Zachód hasła wyzwolenia narodu polskiego [...]. Będzie stanowiło oparcie moralne i materialne dla sił polskich walczących w kraju [...], będzie przyciągało żołnierzy armii Rokossowskiego, przyczyniając się do jej rozkładu*³⁵. Polskie wychodźstwo miało także przygotować wstępne wyliczenia dotyczące pomocy organizacyjnej, planowania, służby informacyjno-wywiadowczej i materialnej, umożliwiające w przyszłości podjęcie skutecznych działań. Pierwsze kroki w sferze planowania wychodźstwo miało podjąć niezwłocznie, wymuszając na aliantach powstanie szkieletowych struktur Polskich Sił Zbrojnych.

Uważano, że jedynie realizacja wszystkich wyłożonych w opracowaniu tez pozwoli osiągnąć zamierzone cele, dlatego należało przyjąć plan w całości. Oceniono, że na rezultaty podjętych w kraju działań trzeba będzie poczekać od półtora roku do dwóch lat.

Dokument *Podstawy polskiej współpracy wojskowej z Zachodem* zawierał charakterystykę zadań ośrodków emigracyjnych i krajowych. Opierał się na wielu elementach zaczerpniętych z poprzednich koncepcji, które uwzględniały możliwość zbrojnego konfliktu w celu wywalczenia pełnej suwerenności kraju. W interesie Polski leżało współkształtowanie sytu-

³⁴ Ibidem, s. 6.

³⁵ Ibidem, s. 6-7.

acji międzynarodowej. By jednak realnie uczestniczyć w jej polityce, należało najpierw zorganizować działalność podziemnych struktur niepodległościowych podległych ośrodkowi emigracyjnemu. Szansy realizacji założeń upatrywano także w rozwoju wzajemnej współpracy sił zbrojnych w kraju z Polskimi Siłami Zbrojnymi, na których remobilizację Polacy na Zachodzie nieustannie liczyli. Z drugiej strony, w wielu szczegółowych kwestiach plan był nieracjonalny. Na przykład, nierealne było zmobilizowanie 100 000 żołnierzy z Polskich Sił Zbrojnych, podobnie trudne do zrealizowania były założenia przyjęte przez twórców dokumentu – mających osobiste doświadczenia skuteczności działania organów bezpieczeństwa ZSRR – o współpracy z narodem polskim i masowym opuszczaniu szeregów Wojska Polskiego przez żołnierzy w celu wsparcia Zachodu.

Władze na uchodźstwie, bez wątplenia będące rządem narodowej tożsamości i historycznej prawdy, stały na stanowisku, że pierwszym polskim zadaniem w pojedynku systemów będzie niedopuszczenie do tego, by sprawa polska była uznana na arenie międzynarodowej jedynie za wewnętrzny problem sowieckiego imperium. Ani klarowne i nieustępliwe trwanie przy zachodnich sojusznikach, ani skomplikowana gra polityczna, w której konieczny był kompromis, nie spełniły jednak pokładanych nadziei.

Na podstawie analizy okoliczności wysuwania koncepcji wojskowych przez polskie wychodźstwo można stwierdzić, że starania podejmowane w celu ich realizacji nie były oparte na racjonalnych oczekiwaniach społeczności międzynarodowej – ukształtowany system miał względnie trwale podstawy. Ideały polskiego wychodźstwa związane z wolną Polską spełniły się dopiero w 1989 roku, gdy w ojczyźnie upadł system socjalistyczny. ■

Działania specjalne na Śląsku Zaolziańskim i Rusi Zakarpackiej w 1938 roku (akcja „Łom”). Cz. I



ppłk dr
**ANDRZEJ
WSZENDYRÓWNY**

*Szef Wydziału
Przechowywania
Zasobu Centralnego
Archiwum Wojskowego,
specjalizuje się
w badaniach dziejów
Oddziału II Sztabu
Głównego WP w okresie
międzywojennym.*

Działania specjalne mają długą historię, także w Polsce. W artykule omówiono przebieg polskich akcji specjalnych na Śląsku Cieszyńskim i na Rusi Zakarpackiej w 1938 roku. Założenia teoretyczne zostały przeniesione na grunt praktyczny. W przypadku działań na Śląsku Cieszyńskim omówiono pomocnicze działania specjalne, wspierające tzw. powstanie miejscowej ludności polskiej oraz prowadzone w ramach działań regularnych Grupy Operacyjnej „Śląsk”. Uwagę skoncentrowano głównie na organizacyjnym i logistycznym przygotowaniu akcji, ale przedstawiono także przebieg poszczególnych akcji.

Swoistym testem sprawdzającym stopień przygotowania do działań dywersyjnych w ramach akcji specjalnych stały się działania na Rusi Zakarpackiej. Omówiono przygotowania organizacyjne do akcji „Łom” prowadzone na terenie Polski oraz działania bojowe wyprowadzane z terenu kraju. Te ostatnie wzbogaciły sztukę wojenną o wiele nowych doświadczeń. Nie wszystkie potwierdziły zasadność przyjętych rozwiązań, stąd konieczne okazało się zweryfikowanie części z nich, a w konsekwencji podjęcie działań improwizowanych.

Działania specjalne odegrały istotną rolę w polskiej sztuce wojennej, ale uznawano je za usługowe wobec tradycyjnych form walki. Były rozpatrywane przede wszystkim w wymiarze organizacyjnych przygotowań do klasycznych działań wojennych. Jedynym praktycznym sprawdzianem efektywności działania grup specjalnych okazało się ich uczestnictwo, choć ograniczone, w „powstaniu” na Zaolziu oraz w akcji „Łom” na Rusi Zakarpackiej.

Działania specjalne uwzględniano w polskim planowaniu wojennym całego międzywojnia. Były one podejmowane w czasie wojny polsko-rosyjskiej lat 1919–1920, ale przede wszystkim podczas III powstania śląskiego (akcja „Mosty”). Później zajmowano się nimi w ujęciu teore-

tycznym oraz czyniono przygotowania praktyczne, głównie z myślą o ewentualnej wojnie na wschodzie i, w nieco mniejszej skali, w rozważaniach o wojnie z Niemcami. Tymczasem takie działania, i to w wymiarze praktycznym, podjęto w stosunku do południowego sąsiada – Czechosłowacji. Do pierwszej konfrontacji doszło jesienią 1938 roku, gdy Wojsko Polskie zajmowało Śląsk Zaolziański (Śląsk Cieszyński), Spisz i Orawę.

Przygotowania do tych działań prowadzono już od 1934 roku, chodziło o wywołanie powstania miejscowej ludności pochodzenia polskiego. Przygotowaniami do takiego powstania od kwietnia do 22 września 1938 roku kierowało dowództwo w składzie:

– centrala: major Feliks Ankerstein, zastępca – kapitan Wojciech Lipiński „Dobosz”, kierownik zaopatrzenia i wyszkolenia – kapitan Jan Mielczarski „San”, zastępca – kapitan Władysław Guttry „Galiński”;

– teren: kierownik organizacji – Maksymilian Szyprowski „Markowicz”, zastępca – Karol Tekeli „Orski”, dowódca całości w terenie – Rudolf Kobiela „Bogusz”, dowódca organizacji „A” – Edward Potysz, dowódca organizacji „B” – Józef Kominek „Maj”, dowódca kadry kompanii bojowo-dywerysyjnej – Jan Sabela „Sojka”.

15 września 1938 roku oddelegowano do Katowic doktora Władysława Józefa Zaleskiego „Józefa Sanockiego”, by koordynował działania polityczno-propagandowe na odcinku bojowym, kierowanym z ramienia organizacji przez majora Feliksa Ankersteina „Inżyniera Malskiego Feliksa”. Zadaniem majora Ankersteina było przygotowanie sił i środków do akcji demonstracyjnej, dywersyjnej lub powstańczej. Zaczynem akcji miało być wejście do działań Legionu Zaolziańskiego, którym dowodził podpułkownik Ludwik Zych.

„Powstanie” na Zaolziu

Oddział II Sztabu Głównego powołał w Warszawie sztab akcji na Śląsku Zaolziańskim, noszący kryptonim „Konrad”, w następującym składzie: kierownik akcji na terenie Śląska – szef Wydziału III Planowania Wywiadu Wojennego i Dywersji Wojennej podpułkownik Józef Skrzydlewski, szef sztabu – major Edmund Charaszkiwicz, oficer operacyjny – major Stanisław Orłowski, szef zaopatrzenia – major Stanisław Kijak, oficer operacyjny oddziałów bojowych (archiwizowanie akcji) – major Włodzimierz Dąbrowski, oficer zaopatrzenia grup dywersyjnych – kapitan Jan Mielczarski oraz cenzura, współpraca z radiem i prasą – radca Józef Skarżyński¹ (fot. 1).

21 września 1938 roku Sztab Główny przekazał do dyspozycji oddziałów bojowych broń i amunicję: 800 karabinów (kb) niemieckich, 20 lekkich karabinów maszynowych (lkm), 143 000 szt. amunicji do karabinów i 60 000 szt. amunicji do lekkich karabinów maszynowych, 2000 granatów zaczepnych oraz rakiety i raketnice. Z magazynu 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie odebrano pełne wyposażenie jednego batalionu i jednej kompanii marszowej. 27 września Szefostwo Uzbrojenia Dowództwa Okręgu Korpusu nr V (DOK V) w Krakowie dostarczyło do Bielska transport 200 000 szt. amunicji do karabinów i 15 000 granatów zaczepnych.

¹ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.31, Schemat podziału pracy w sztabie kierownika akcji na terenie Śląska Zaolziańskiego, k. 106.

Fot. 1. Sztab „powstania” na Śląsku Zaolziańskim



ppłk Józef Skrzydlewski



mjr Stanisław Orłowski



mjr Stanisław Kijak



mjr Feliks Ankerstein

Działania specjalne...



mjr Edmund Charazkiewicz



mjr Wojciech Lipiński



kpt. Władysław Guttry



mjr Włodzimierz Dąbrowski

CAW (8)

Z zapasów mobilizacyjnych wojska Legion otrzymał elementy ubioru: buty, pasy, swetry, bieliznę i ładownice. Legioniści nie otrzymali mundurów, ponieważ mieli wyglądać jak oddział partyzantów. Miał ich wyróżniać jedynie wspólny zewnętrzny znak – opaska z napisem „Legion Zaolziański”. Opaski oraz furażerki, wiatrówki i niezbędni dostarczył Komitet Walki o Śląsk za Olzą. Pierwszy rzut Legionu otrzymał także od Komitetu, z wyposażenia baonu i kompanii marszowej oraz z zapasu mobilizacyjnego, żywność na pięć–osiem dni działań.

Legion Zaolziański zakończono formować 22 września 1938 roku. Obejmował następujące grupy: „Rybnik” (dowódca – major Stanisław Widel), „Pszczyna” (major Władysław Nowożeniuk), „Bielsko” (major Jan Mazurkiewicz) i „Cieszyn” (Antoni Berger)². Nie znano jeszcze charakteru działań, które miał prowadzić Legion. Major Charaszkiwicz w raporcie zapisał: *Rozkazów, co do charakteru Legionu Zaolziańskiego i sposobu jego użycia – nie otrzymałem*³.

W celu umożliwienia bojowcom prowadzenia dywersji moralnej szef Sztabu Głównego WP udzielił zgody Ekspozyturze nr 2 na wykorzystanie rozgłośni katowickiej Polskiego Radia i zorganizowanie mobilnej tajnej radiostacji na potrzeby akcji zaolziańskiej. Działanie stacji utrudniały jednak częste awarie techniczne, brak stałego spikera i brak ścisłego kontaktu z doktorem Władysławem Zaleskim, kierownikiem programowym nadawanych audycji, który przebywał w Katowicach. Ale dzięki dużemu wysiłkowi załogi, mimo ciągłego improwizowania, *radiostacja walczyła w eterze jako broń moralnej dywersji i przyczyniła się między innymi do silnej depresji rządu czeskiego, czego negatywnym wyrazem było zarządzenie wycofania od obywateli Republiki wszystkich radioodbiorników*⁴.

By umożliwić grupom równoczesne przystąpienie do akcji, przygotowano rozkaz rozpoczęcia działań w wariantcie do nadania przez rozgłośnię katowicką. W nocy z 22 na 23 września bezpośredni dowódca oddziałów bojowych major Ankerstein polecił Władysławowi Zaleskiemu nadawać codziennie rozkazy operacyjne „Malskiego” do komend po drugiej stronie Olzy przez stację radiową w Katowicach między godziną 7 a 8 rano i wieczorem.

W pierwszych godzinach 24 września wydzielone grupy plutonu „Pawelka” próbowały przekroczyć granicę w okolicach Parku Adama Sikory w Cieszynie. Po pokonaniu rzeki bojowcy zostali ostrzelani ogniem z czeskich karabinów maszynowych. Odpowiedzieli ogniem z pistoletów i granatami. Po półgodzinnym ostrzale nieprzyjaciela spod stromego brzegu rzeki, który ochronił pododdział przed stratami, wycofano się na stronę polską tylko z jednym rannym. W tym samym czasie na południe od Cieszyna w okolicy Górnej Lesznej przekraczał granicę siedmioosobowy patrol pod dowództwem Ludwika Moja. Działał na kierunku Domasławice–Żuków i miał za zadanie dostarczyć broń grupom w terenie. W trakcie przejścia granicy został rozpoznany i ostrzelany ogniem karabinów maszynowych. Nie wywalczył przejścia i został zmuszony do wycofania się (z jednym rannym). Półpluton z Ustronia, liczący 25 osób, dowodzony przez podporucznika rezerwy Władysława Sikorę „Władka”, przekroczył granicę w okolicy Istebnej i podszedł pod Jabłonków. Z powodu dużego nasycenia tego terenu oddziałami wojska czechosłowackiego dowódca doznał załamania nerwowego. Brak dyscypliny i dowodzenia spowodował, że pododdział się rozproszył, a część bo-

² Ibidem.

³ IPMS, B.I.6c/10, E. Charaszkiwicz: Raport o działaniach dywersyjnych w Czechosłowacji, k. 353.

⁴ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.36, Sprawozdanie z pracy tajnej radiostacji na Zaolziu, k. 52.

jowców zakopała broń. Żandarmeria z Jabłonkowa i Bystrzycy aresztowała 11 bojowców, do kraju powróciło 10, kilku zaś pozostało w terenie do końca walk⁵. Celem ataku patrolu z Trzyńca stały się zabudowania gospodarze Czechów – Straka w Kanadzie i Rzechorza w Końskiej, osób wrogich Polakom. W wyniku dobrze zaplanowanej akcji patrol spalił obydwa zabudowania i wycofał się bez strat.

24 września o godzinie 22.00 podpułkownik Zych wydał rozkaz utrzymania akcji dywersyjnej i rozruchów na terenie Zaolzia *jeszcze, co najmniej przez 6 dni*⁶.

Następnego dnia oddział cieszyński, który liczył 23 osoby i działał na kierunku Jabłonków w dwóch grupach: pierwsza pod dowództwem Fryderyka Rysia „Żbika”, a druga – Karola Dony „Daniela”, przekroczył granicę pod Istebną. Wpadł jednak w zasadzkę pod Hryczawą. Po krótkiej, ale silnej wymianie ognia uległ rozsypce. Jego straty to jeden zabity (Witold Reger) i jeden ranny (Antoni Pieczka – dostał się do niewoli).

Duże straty patroli oraz zwiększająca się z dnia na dzień na granicy liczba czeskich oddziałów spowodowały, że dowództwo oddziałów bojowych musiało zmienić taktykę walki. Zrezygnowało z patroli na rzecz akcji indywidualnych. Mieli je podejmować wybrani bojowcy z ośrodków w Hermanicach i Ustroniu. Już 29 września w nocy 21 bojowców w grupach po dwóch przekroczyło granicę różnymi szlakami: przez Czantorię, Stożek, Jaworzynę, Zwardoń i Bukowiec. Każdy został wyposażony w pistolet, 100 pocisków, sześć granatów, rację żywnościową na dwa dni oraz pieniądze. W ciągu dwóch dni przeprowadzili oni wiele akcji dywersyjnych. Bojowcy Kazimierz Rulka i Adam Lubecki w pobliżu miejscowości Czarne stoczyli walkę z patrolem wojskowym, który pilnował toru kolejowego Czaca–Zwardoń. Bojowcy wycofali się bez strat. Inni bojowcy Józef Haltoff i Józef Zawada wspólnie z patrolami z Bystrzycy dokonali napadu na dworzec kolejowy i urząd pocztowy w Bystrzycy oraz rozbili patrol wojskowy. Gdy już wycofywali się z terenu, natrafili na drugi patrol wojskowy. Doszło do obustronnej wymiany ognia, w którego wyniku obaj bojowcy zostali ranni. Nie lada wyczynu dokonał Paweł Kulig, który wspólnie z trzema bojowcami rozbił pod Jabłonkowem oddział czeski liczący 16 żołnierzy i zdobył: karabin maszynowy, 14 karabinów, 25 granatów, 2 skrzynki amunicji i rakietnicę⁷.

Liczebność Legionu Zaolziańskiego szybko się zwiększała. Porucznik rezerwy Stanisław Gorączko utworzył w obozie w Hermanicach nie jedną, lecz dwie kompanie, a w obozie Ochaby – jedną kompanię. Legion liczył 15 kompanii (około 1700 osób) i miał w wyposażeniu 27 ręcznych i 12 ciężkich karabinów maszynowych. Legion stanem osobowym przekraczał limit określony przez szefa Sztabu Głównego. Dowódcy grup utworzyli na swoim terenie pododdziały kawalerii („Bielsko” i „Pszczyna”), kwatermistrzowskie, sanitarne, minerskie, cyklistów i motocyklistów⁸.

⁵ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.28, Meldunek ogólny z przebiegu działań Organizacji Bojowej od dnia 21 IX 1938 z 28 IX 1938 r., k. 11–12.

⁶ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.30, Rozkaz Ludwika Zycha L.dz.93/5/38 o kontynuacji akcji zbrojnej i dywersyjnej na Zaolziu z 24.09.1939 r., k. 90.

⁷ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.28, Meldunek ogólny z przebiegu działań Organizacji Bojowej od dnia 21 IX 1938 z 28 IX 1938 r., k. 10–12.

⁸ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.36, Sprawozdanie z działalności O.B. w czasie od dnia 21 do 27 IX 1938 r. złożone ustnie przez kpt. Lipińskiego w dniu 30 IX 1938 r. L.3162 z 4.10.1939 r., k. 85.

Dowódca Legionu rozkazem ogólnym nr 4 z 28 września 1938 roku nazwał *całość oddziałów ochotniczych – Legionem Zaolzie*. Legion dzielił się na grupy: Rybnik, Cieszyn, Bielsko i Pszczyna. W jego skład weszły obozy uchodźców: w Hermanicach i Ochabach⁹.

Dowódca Legionu Zaolzie podpułkownik Ludwik Zych „Duch” w raporcie ogólnym z 29 września skierowanym do podpułkownika Józefa Skrzydlewskiego przedstawił swoją ocenę wartości Legionu oraz związane z nim obawy i wnioski. Wysoko ocenił morale tej formacji – jej pełną ideowość i zapał bojowy. Za zadowalający uznał także skład Legionu, w którym były dwie kompanie złożone z ochotników pochodzących z Zaolzia, resztę stanowili Ślązacy powiązani *wzłami pokrewieństwa lub uczucia z Polakami z Zaolzia*¹⁰, wielu już wcześniej walczyło z Czechosłowakami. Według niego powstanie Legionu *może stanowić wielki argument wobec Europy, jeśli się podkreśli, że większość jego stanowią Zaolzianie i że legion ochotniczy powinien istnieć choćby w skromnych rozmiarach dla dania ujęcia nastrojom i zapałowi społeczeństwa i ochotników oraz podtrzymania chlubnych tradycji walk formacji ochotniczych*¹¹. Prawie wszyscy ochotnicy dobrze znali teren przyszłych walk, ponieważ pochodzili ze Śląska. Pewną niewiadomą był poziom wyszkolenia ochotników, niemożliwy do sprawdzenia ze względu na zakaz skoszarowania i przeprowadzania ćwiczeń zgrywających.

Dowódca Legionu Zaolzie jako złe ocenił uzbrojenie z powodu małej liczby broni maszynowej (tylko 27 ręcznych i 12 ciężkich karabinów maszynowych) oraz braku jej obsługi. Informował, że *Legion może stanowić bardzo dobrą jednostkę ochotniczą pod warunkiem zwiększenia wyposażenia w broń maszynową, a zwłaszcza w większą ilość rkm i po przeprowadzeniu dwa, do trzech dni ćwiczeń w oddziałach celem zgrania się oddziałów, poznania się wzajemnego dowódców z ludźmi*¹².

Legion Zaolzie osiągnął pełną gotowość bojową 30 września, z możliwością odtworzenia gotowości z rezerwy 2800 ochotników niezaliczonych do pierwszego rzutu¹³. Nie zdążył jednak wziąć udziału w walkach, ponieważ 30 września ambasador Polski w Pradze Kazimierz Papée wręczył ministrowi spraw zagranicznych Czechosłowacji Kamilowi Krocicie 12-godzinne ultimatum, zawierające żądanie przekazania Polsce terenów zamieszkałych przez większość polską powiatów cieszyńskiego i frysztackiego¹⁴. Praga to ultimatum przyjęła.

Wstrzymano działania na kierunku czechosłowackim, ale nie zaprzestano akcji dywersyjnych na terenie Śląska Zaolziańskiego. 30 września major Ankerstein otrzymał od podpułkownika Zycha rozkaz reorganizacji działań oddziałów bojowych, polegającej na nieprzewodzeniu akcji w bezpośredniej strefie przygranicznej, lecz przerwaniu jej w głąb Śląska Zaolziańskiego i *zwiększeniu jej nasilenia*¹⁵. Jeszcze tego samego dnia wydał rozkaz zlikwidowania oddziałów bojowych w Cieszynie, Ustroniu, Pruchnie, Skoczowie i Hermanicach. Wydał także de-

⁹ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.24, Rozkaz Ogólny nr 4. L.dz. 160/Org./38 z 28 IX 1939 r., k. 38.

¹⁰ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.36, Legion Zaolzie. L.3123 z 1.10.1939 r., k. 4.

¹¹ Ibidem.

¹² CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.36, Legion Zaolzie. L.3123 z 1.10.1939 r., k. 4.

¹³ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.36, Legion Zaolzie, k. 80–81.

¹⁴ *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1938*. Marek Kornat (red.). Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2007, s. 640–642.

¹⁵ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.27, Rozkaz Ludwika Zycha w sprawie modyfikacji działań Oddziałów Bojowych z 30 IX 1939, k. 133–134.

cyzję o uruchomieniu ośrodka wyszkolenia w Janowicach. Na jego dowódcę wyznaczył kapitana Czesława Gawlikowskiego „Czesława”. Do tego ośrodka dowódcy oddziałów bojowych mieli skierować wszystkich instruktorów i najlepszych uchodźców, spośród których zamierzano wybrać grupę 20 bojowców do akcji na głębokich tyłach nieprzyjaciela. W ośrodku tym należało zgromadzić całą posiadaną broń i środki dywersji, przy czym broń długa miała pozostać w Hermanicach. Dowódca oddziału bojowego major Ankerstein wydał bojowcom rozkaz przejścia do działalności konspiracyjnej i wstrzymania wszystkich akcji zbrojnych¹⁶. W oddziałach Ustroń i Hermanice demobilizację przeprowadził Karol Tekeli, a w Cieszynie, Kaczcach, Pruchnej i Skoczowie – Maksymilian Szyrowski „Redaktor”¹⁷.

17 października szef Sztabu Głównego rozkazał podpułkownikowi Zychowi rozwiązać Legion Zaolzie, przy czym oficerowie służby stałej wojska i oficerowie oraz szeregowi Straży Granicznej mieli odejść do swych oddziałów 20 października¹⁸.

Po zajęciu byłych powiatów cieszyńskiego i fryszackiego przez oddziały Wojska Polskiego władze polskie zastanawiały się nad dalszą korektą granicy polsko-czechosłowackiej. Generał Wacław Stachewicz polecił utrzymać na terenie Śląska Zaolziańskiego aparat dywersyjny w postaci grup bojowych podporządkowanych dowódcy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk” generałowi Władysławowi Bortnowskiemu. 18 października generał Bortnowski rozkazał kapitanowi Lipińskiemu utrzymać w pogotowiu grupy bojowe w celu wyrównania granic i działań antyterrorystycznych w związku z wzrastającą liczbą ataków bojówek czeskich na polskich funkcjonariuszy państwowych na nowo powstałym pograniczu.

Po rozwiązaniu Legionu Zaolzie oszacowano koszty jego działalności. Według Komisji Rewizyjnej wyniosły one 73 949,60 zł, przy czym kwotę tę całkowicie pokrył Komitet Walki o Śląsk za Olzą¹⁹.

Nawet fragmentaryczne dane finansowe pozwalają na stwierdzenie, że dowódca oddziałów bojowych major Ankerstein otrzymywał na działalność dywersyjną duże sumy pieniędzy. Miały one wynieść około 160 000 zł z Ekspozytury nr 2 oraz od dyrektora Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wiktora Drymmera. Dla przykładu, 19 września 1938 roku otrzymał 20 000 zł od Konrada II (major Charaszkiwicz), z funduszu Drobnera (dyrektor Drymmer z MSZ), 20 września – 30 000 zł od Konrada II, z funduszu Drobnera, 21 września – 20 000 zł od Konrada II, z funduszu zapasowego Elizy (Ekspozytura nr 2), 22 września – 50 000 zł od Konrada II, z funduszu Drobnera, i 27 września – 40 000 zł od Konrada II, z funduszu Drobnera²⁰. Oprócz tego major Ankerstein miał upoważnienie, wydane na okaziciela przez Bank Polski, do zakupu pieniędzy zagranicznych oraz do wykonywania przekazów za granicę do wysokości 80 000 zł²¹ i 100 000 zł²². Dane te świadczą o tym, że dysponował dużymi sumami pieniędzy – z dokumentów wynika, że była to kwota 180 000 złotych.

¹⁶ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.24, Pismo Malskiego do Ducha, k. 45.

¹⁷ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.24, Rozkaz dla Oddziałów Bojowych z 30 IX 1939 r., k. 44.

¹⁸ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.30, Rozkaz dzienny z dnia 14.10.1938 r., k. 123 (mat. nieup.).

¹⁹ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.36, Protokół w sprawie badania wydatków Legionu Zaolzie z 24 XI 1939 r. k. 125.

²⁰ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.30, 20.000 zł z Dep. Kons. M.S. Zagr. do dyspozycji mjr. Ankersteina, 30.000 zł z Dep. Kons. M.S.Zagr. 70.000 zł z kredytów zap.E.2, Przesłanie 40.000zł do dyspozycji Butryma, k. 13–103.

²¹ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.30, Upoważnienie na zakup walut obcych dla potrzeb mjr. Ankersteina z 19 IX 1939 r., k. 16.

²² CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.30, Przesłanie Butrymowi zezwolenia na zakup walut obcych z 27 IX 1939 r., k. 100.

W czasie działań na Śląsku Zaolziańskim przeprowadzono 34 akcje, nie licząc drobnych incydentów mających na celu wywołanie paniki (np. od 23 do 28 września w samym Trzyńcu rzucono przeszło 40 petard). Straty własne: 2 zabitych, 2 zmarłych w związku z akcją, 11 rannych i 28 aresztowanych. Jako straty nieprzyjaciela przyjęto 6 zabitych i 7 rannych, ale mogły być one większe²³.

Według kapitana Lipińskiego *zamiar wywołania większego ruchu na terenie Zaolziańskiego Śląska nie udał się, czego powodem jest: brak broni, mobilizacja czeska, zarządzanie uciekania elementu polskiego za granicę, trudne warunki działania, wynikające: z wprowadzonego stanu wojennego, powołania przez czeskie władze bezpieczeństwa miejscowych organizacji komunistycznych do współpracy w tłumieniu ruchu, izolowanie lub wywiezienie bojowego elementu polskiego z równoczesnym pozostawieniem na miejscu Czechów*²⁴.

Natomiast według szefa Ekspozytury nr 2 majora Charaszkiwicza *jeśli akcja dywersyjno-powstańcza na Zaolziu nie przybrała poważniejszych rozmiarów i nie dała spodziewanych rezultatów, to złożyło się na to wiele przyczyn, a najważniejsze z nich to:*

1. *Brak jakiegokolwiek rozkazu precyzującego zadania organizacji oraz nerwowość, chwiejność i obawa odpowiedzialności we wszystkich decyzjach moich przełożonych.*

2. *Bezwzględnie spóźniony rozkaz zezwalający przerzucić broń i sprzęt na teren i równoczesny z nim rozkaz rozpoczęcia akcji.*

3. *Cicha mobilizacja trwająca kilka tygodni i powszechna mobilizacja zarządzona w dniu 23.IX.38 r. Zdziesiątkowały szeregi organizacji. Członkowie jej wprawdzie otrzymali rozkaz ukrywania się przed mobilizacją, ale, zdemoralizowani brakiem broni nie robili tego z należytą ostrożnością i cierpliwością.*

4. *Konsulat Polski w Morawskiej Ostrawie rzucił na kilka dni przed rozpoczęciem akcji fatalne dla działań hasło ucieczki młodzieży polskiej do Polski. Hasło to, kolportowane przez wszystkie organizacje polskie na Śląsku, zdezorientowało część ludzi zorganizowanych, którzy w krytycznym momencie znaleźli się w obozie dla uchodźców w Hermanowicach [sic!]. Prawie wszyscy wrócili po tym na teren, ale nie uratowało to naruszonego porządku organizacyjnego.*

5. *Przylapanie przez Czechów dużej części transportów sprzętu obudziło i zaostrzyło ich czujność, co przekreśliło możliwości zaskoczenia, tak ważnego w tego rodzaju działaniach.*

6. *Celowe niewprowadzenie do akcji najlepszych i uzbrojonych sił, zarezerwowanych na ewentualność konfliktu zbrojnego, znakomicie osłabiło natężenie działań*²⁵.

Krytycznie działania te oceniło dowództwo Wojska Polskiego na Zaolziu. Sprawa była badana przez Biuro Rejestracyjne tamtejszego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Pamiętać jednak należy o atmosferze pracy tego organu, co nie wpływało na obiektywizm wydawanych opinii. Podpułkownik dyplomowany Ludwik Sadowski, który analizował działania Oddziału II Sztabu Głównego w okresie pokoju i przygotowania do wojny, stwierdził: *Oceniając efekt działań dywersyjnych na Zaolziu tylko z punktu wyłącznie fachowego (efekt polityczny naszej dywersji za-*

²³ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.36, Akcja specjalna – odznaczenie uczestników. Nr sprawy /II/2/39 z 11 II 1939 r., k. 71.

²⁴ CAW, WKA, sygn. VIII.800.63.36, Sprawozdanie z działalności O.B. w czasie od dnia 21 do 27 IX 1938 r. złożone ustnie przez kpt. Lipińskiego Zastępcy Szefa O.II.S.G. w dniu 30 IX 1938 r. L.3162 z 4.10.1939 r. k. 11.

²⁵ K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś: „Powstanie” na Zaolziu w 1938 r. Polska akcja specjalna w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP. Oficyna Wydawnicza Adiutor, Warszawa 1997, s. 103.

zębiam się ściśle z całokształtem naszej polityki wobec Czechosłowacji ukoronowanej zagrożeniem wojskowym), trzeba stwierdzić, iż był on niewspółmiernie nikły w stosunku do improwizowanych nawet przygotowań. W pierwszym rządzie odbiło się na akcji brak dokładnego sprecyzowania celów akcji i powiązania z naszymi zamierzeniami politycznymi i wojskowymi. Niemalże przyczyniły się do niepowodzenia chwiejne i spóźnione decyzje, obawa odpowiedzialności ze strony rozkazodawców oraz krótkie terminy stawianych zadań. Jeśli zaś idzie o kryterium sprawności komórki dywersyjnej w Oddziale II – jaką była Ekspozytura nr 2, to impreza zaolziańska wykazała, iż do zadań dywersyjnych organizacyjnie przygotowaną nie jest. Tkwiąc swym głównym wysiłkiem i środkami w pracy „prometejskiej”, nie była przygotowaną na jakąkolwiek akcję dywersyjno-fizyczną do przeprowadzenia w krótkim terminie. Organizacja, wyszkolenie, zaopatrzenie materiałowe było improwizacją. W tym okresie czasu dysponowano w ogóle jednym instruktorem dywersyjnym. W rezultacie cały prawie personel zajęty był przygotowaniem akcji zaolziańskiej i jej likwidacją, odkładając na bok właściwe swe prace²⁶.

Szef Biura Rejestracyjnego pułkownik dyplomowany Fryderyk Mally w meldunku z 20 kwietnia 1940 roku do II zastępcy ministra spraw wojskowych pułkownika Izydora Modelskiego stwierdził, że *Dywersja na Zaolziu była właściwie improwizowana i wykazała szereg poważnych braków w dziedzinie przygotowań organizacyjnych*²⁷.

Wskutek splotu różnych czynników na terenie Śląska Zaolziańskiego nie doszło do większych walk, które można by nazwać powstaniem zbrojnym. Działania dywersyjne organizowane na Śląsku Zaolziańskim przez Ekspozyturę nr 2 były akcją demonstracyjną mającą pokazać, że ludność pochodzenia polskiego chce znaleźć się w granicach Rzeczypospolitej.

Należy jednak dostrzec krótkowzroczność polityki Warszawy – brak przewidywania wpływu upadku Czechosłowacji na poziom własnego bezpieczeństwa narodowego (przejęcie nowoczesnego sprzętu wojskowego i zakładów zbrojeniowych przez III Rzeszę, nowe możliwości operacyjne Wehrmachtu). To zagadnienie wykraczało jednak poza obszar działalności Ekspozytury nr 2, wykonawcy działań dywersyjnych.

Przygotowania do akcji „Łom” na Rusi Zakarpackiej

7 października 1938 roku, gdy wygaszano działalność bojową na Śląsku Zaolziańskim, zastępca szefa Oddziału II pułkownik Jan Ciastoń wydał szefowi Ekspozytury nr 2 rozkaz rozpoczęcia prac przygotowawczych do działań dywersyjnych na Rusi Zakarpackiej²⁸.

Radykalizacja nacjonalistycznego ruchu ukraińskiego na Rusi Zakarpackiej oraz w województwach wschodniej i południowej Polski spowodowała, że przyspieszono działania antyczne. Węgry, wzorem polskiej polityki faktów dokonanych na Zaolziu, za namową polskiej dyplomacji, podjęły działania dyplomatyczno-wojskowe w celu odzyskania ziem etnicznie węgierskich na Rusi Zakarpackiej.

²⁶ L. Sadowski: *Oddział II Sztabu Głównego. (Rezultaty pracy pokojowej i udział w przygotowaniu do wojny)*. Paryż 1940, k. 86.

²⁷ IPMS, sygn. B.I.6c/14, Meldunek Szefa Biura Rejestracyjnego płk dypl. Mally Fryderyka do II Zastępcy Ministra Spraw Wojskowych z 20 kwietnia 1940 r., Paryż, k. 412.

²⁸ IPMS, B.I.6.c, k. 379, E. Charaszkiewicz: *Referat o działaniach dywersyjnych na Rusi Karpackiej*. Paryż 1940.

1 października premier Węgier Béla Imrédy wyznaczył na kierownika politycznego akcji dywersyjnej na Rusi byłego ministra spraw wewnętrznych (1935–1937) Kozmę Miklosa, a na dowódcę wojskowego – szefa Oddziału V Sztabu Generalnego pułkownika Sándora Homloka. 3 października rząd w Budapeszcie zażądał od Pragi rozpoczęcia rozmów w celu rozstrzygnięcia kwestii spornych. By wesprzeć swoje żądania rewindykacyjne, Węgry 4 października skoncentrowały w pobliżu granicy z Rusią Zakarpacką, w miejscowościach Tornyospálca, Vásárosnamény i Nyírbátor, „pułk” złożony z żołnierzy zawodowych i członków organizacji paramilitarnej (Rongyos Garda), w sile około 6300 osób (w tym znajdowała się grupa specjalna „S”, licząca około 300 osób), pod dowództwem kapitana Stefana Valeriana²⁹.

By wypracować zasady współdziałania polsko-węgierskiego na terytorium Rusi Zakarpackiej, minister Józef Beck spotkał się 5–6 października 1938 roku w Warszawie z dyrektorem gabinetu ministerstwa spraw zagranicznych Węgier hrabią Istvánem Csákyem. Dyrektor Csáky zaproponował, żeby Wojsko Polskie, samodzielnie lub wspólnie z wojskiem węgierskim, zajęło Ruś Zakarpacką w celu przekazania jej Węgom. Minister Beck tę propozycję odrzucił, ale obiecał powstrzymać Rumunię przed działaniami antywęgierskimi, zabezpieczyć granicę z Rusią Zakarpacką przez jej obsadzenie żołnierzami Korpusu Ochrony Pogranicza, ułatwić przekraczanie granicy przez bojowców ruskich i węgierskich oraz wesprzeć ich działania militarne na tym terenie tylko polskimi oddziałami dywersantów³⁰.

Działania węgierskich grup dywersyjnych miały przygotować grunt dla regularnej armii i sprowokować przychylnie jej wystąpienia ludności³¹.

Szef Sztabu Głównego WP generał Wacław Stachewicz wydał 7 października rozkaz rozpoczęcia prac przygotowawczych do działań dywersyjnych na Rusi Zakarpackiej³². Rozkaz ten przekazał szefowi Ekspozytury nr 2 pułkownik dyplomowany Jan Ciastoń. Major Charaszkiwicz zlecił prace kapitanowi Janowi Mielczarskiemu, kierownikowi Referatu „C” Ekspozytury nr 2. Wydał następujące dyrektywy: utworzyć obóz szkoleniowy, zaopatrzeniowy i wypadowy dla 100 dywersantów w nieczynnym schronisku narciarskim w Rozłuczu koło Turki, zbudować system łączności centrala–Rozłucz, nawiązać łączność Ungvar (Użhorod)–sztab akcji w celu przyjmowania informacji wywiadu dywersyjnego od kapitana Władysława Guttry’ego, szkolić bojowców i dywersantów do działania na terenie Rusi, przygotować na granicy punkty przerzutowe dla oddziałów dywersyjnych, dobrać przewodników do planowanych akcji, zorganizować wywiad terenowy oraz zabezpieczyć obóz dywersyjny przed penetracją z zewnątrz.

8 października wyjechała do Rozłucza grupa przygotowawcza akcji na Rusi Zakarpackiej, złożona z pracowników Ekspozytury nr 2. W jej skład weszli: dowódca – kapitan Jan Mielczarski, zastępca – inżynier Konrad Guderski, szef-instruktor – por. rez. Władysław Makay, instruktor zasad konspiracji – urzędnik Antoni Lis, instruktor miner – sierżant Jan Morka, instruktor techniczny – urzędnik Zbigniew Bączkowski, referent terenowy – urzędnik Witold Waligórski, kie-

²⁹ A. Skibniewski: *Zakarpackie podchody w przededniu katastrofy*. „Przemyski Przegląd Kulturalny” 2008 nr 2, s. 10.

³⁰ J. Beck: *Ostatni raport*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987, s. 152.

³¹ M. Koźmiński: *Polska i Węgry przed drugą wojną światową (październik 1938–wrzesień 1939)*. Z dziejów dyplomacji i irredenty. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 116.

³² WIH I/30/60, L. Sadowski: *Rezultaty pracy pokojowej i udział w przygotowaniach do wojny*. Paryż 1940, s. 119.

rownik zaopatrzenia – urzędnik Ryszard Puszczyński, pomocnik administracyjny – urzędnik Wiktor Rewski, szofer – niższy funkcjonariusz Józef Wejkszner oraz trzech radiotelegrafistów z zadaniem utrzymania łączności Rozłucz–centrala.

W okresie przygotowawczym (od 11 do 19 października) kapitan Mielczarski główny wysiłek skoncentrował na zorganizowaniu obozu wypadowego oddziałów bojowych w Rozłuczu, szkoleniu i przygotowaniu oddziałów do przyszłych zadań dywersyjnych, wyszukiwaniu i sprawdzaniu przewodników, prowadzeniu wywiadu terenu własnego i nieprzyjaciela oraz zaopatrzeniu obozu w sprzęt przeznaczony do akcji na Rusi Zakarpackiej. W okresie posezonnym schronisko narciarskie w Rozłuczu, położone na uboczu, oddalone od granicy i od większych miast, sprzyjało prowadzeniu szkolenia i gwarantowało zabezpieczenie przed penetracją z zewnątrz. Ze względu na dużą ilość broni, materiałów wybuchowych, charakter działań i teren, w którym Polacy stanowili mały procent mieszkańców, a Rusini byli elementem niepewnym, kapitan Mielczarski własnymi środkami zorganizował służbę bezpieczeństwa.

Na polecenie Mielczarskiego Antoni Lis, urzędnik kontraktowy Ekspozytury nr 2, opracował instrukcję systemu korespondencji prywatnej między bojowcami przebywającymi w obozie a ich rodzinami. System został tak opracowany, że z jednej strony zabezpieczał charakter pobytu bojowców w Rozłuczu, a z drugiej – pozwalał utrzymać więzi rodzinne³³.

Na potrzeby utrzymania stałej łączności z centralą zainstalowano w Rozłuczu radiostację krótkofalową, którą obsługiwało trzech radiotelegrafistów. Łączność telefoniczna, mimo wielu reklamacji, działała źle. Ponadto w celu utrzymania łączności z obozem wyznaczono służbę kurierską ze składu Ekspozytury nr 2³⁴.

W Rozłuczu oddziały bojowe były szkolone przez doświadczonych instruktorów³⁵. Czasowo w ośrodku przebywał major Stanisław Gliński, który zgłosił się na ochotnika do pomocy w trakcie swego urlopu po odbyciu manewrów. Jako były pracownik Ekspozytury nr 2 i specjalista od dywersji został kierownikiem taktyki dywersyjnej oraz przygotowywał pod względem operacyjnym akcje dywersyjne na terenie Rusi Zakarpackiej. W tym składzie zorganizowano i przeszkolono 43 osoby z oddziałów bojowych oraz trzech studentów ochotników z Warszawy³⁶.

Mielczarski, który dowodził pracami przygotowawczymi do działań dywersyjnych, *napracował się rzetelnie, wyróżniając się zdolnością do poświęceń, lojalnością i mrówczą pracowitością*³⁷. Od 10 do 13 października przebywał u dowódcy Okręgu Korpusu VI Lwów generała Władysława Langnera i dowódcy Okręgu Korpusu X Przemyśl generała Wacława Scaevoli Wieczorkiewicza. Prosił ich o pomoc w wykonaniu postawionych mu zadań. Ustalił zasady współdziałania z kierownikami samodzielnych referatów informacyjnych (SRI) tych DOK, oficerem do prac specjalnych we Lwowie oraz z kierownikami placówki wywiadowczej i kontrwywiadowczej w Samborze, a także z kierownikiem Obwodu Straży Granicznej

³³ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5759, System podtrzymywania korespondencji prywatnej uczestników kursu w Rozłuczu z rodzinami. Nr sprawy 3347/II/2/38 z 20.10. 38 r., k. 167.

³⁴ IPMS, sygn. B.I.6.c, E. Charaszkiwicz: *Referat o działaniach dywersyjnych na Rusi...*, op.cit., s. 383.

³⁵ Instruktorami z Ekspozytury nr 2 byli: por. rez. Władysław Makay, sierż. zaw. sap. Jan Morka, u.k. Zbigniew Bączkowski, u.k. Antoni Lis. Vide: IPMS, sygn. B.I.6.c, E. Charaszkiwicz: *Referat o działaniach dywersyjnych na Rusi...*, op.cit.

³⁶ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5755, Wykaz członków „O.B.” Zał. nr.4. Sprawozdanie z akcji „Boniecki”, k. 117.

³⁷ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5755, Lista wyróżnionych w Grupie „Łom” na odcinku bojowym i organizacyjnym, k. 44.

w Samborze, z kierownikiem komisariatu Straży Granicznej w Siankach oraz kapitanem Guttrym z Użhorodu. Ścisłe współpracował z kierownikiem SRIDOK X majorem Franciszkiem Berstlingiem, kierownikiem Samodzielnej Placówki Oficerskiej (wywiadowczej) tego DOK kapitanem Karolem Zborowskim, kierownikiem Placówki Oficerskiej SRI DOK X kapitanem Pawłem Staroniem, komendantem Obwodu Straży Granicznej w Samborze nadkomisarzem Marianem Staniszewskim, komendantem powiatowym Związku Strzeleckiego w Turce Janem Piciem, wójtem gminy Wysocko Wyżne Jarosławem Wysoczańskim oraz przewodnikiem Edwardem Czerlakiem.

Od 14 do 19 października 1938 roku kapitan Mielczarski *zorganizował* *wyszkolenie, wyekwipowanie i wychowanie OB*³⁸ oraz odbył trzy konferencje z udziałem majora Ankersteina, który w tym czasie inspekcjonował Rozłucz. Konferencje te pozwoliły na wypracowanie zasad współdziałania Ekspozytury nr 2 ze związkami strzeleckimi we Lwowie i Przemysłu. Ankerstein stwierdził, że istnieje możliwość wystawienia przez komendantów powiatowych związku po 20–40 osób do akcji dywersyjnej na Rusi Zakarpackiej. Realizując tę koncepcję, przeprowadził rozmowy wstępne z komendantami powiatowymi związków strzeleckich w Lesku, Sanoku i Turce³⁹. Zorganizował watahy w Turce, Lesku i Samborze, wysłał ulotki na teren Rusi oraz przeszkolił oddziały bojowe i przyjął do nich nowych ludzi. Tym samym osiągnął gotowość bojową do działań dywersyjnych na Rusi Zakarpackiej.

Obsadą personalną grupy Rozłucz zajął się sam szef Ekspozytury nr 2. Dobór ludzi do planowanych działań dywersyjnych rozpoczął jeszcze w trakcie działań na Śląsku Zaolziańskim. Wybrał najlepszych członków oddziałów bojowych z Zaolzia (około 60), Spisza, Orawy i Sekcji Pogotowia Obywatelskiego (10) oraz ochotników niezorganizowanych (sześciu studentów z Obozu Narodowo-Radykalnego), którzy już sprawdzili się na polu walki lub reprezentowali postawę głęboko ideową. Wielu z nich z powodu udziału w akcjach utraciło miejsca pracy, gdy mieli zaś wracać do domów, otrzymali rozkaz wyjazdu do Warszawy. W stolicy dowiedzieli się, że mają kontynuować walkę na nieznanym sobie terenie jedynie za zwrot tzw. dniówki – wynagrodzenie, które mieli otrzymać tylko bezrobotni i żywiciele rodzin. Żaden nie odmówił i przystąpił do szkolenia w obozie w Rozłucz. Podczas szkolenia kładziono nacisk zwłaszcza na wychowanie obywatelskie, po to by utrzymać wysokie morale szkolonych. Wyszkołenie specjalistyczne obejmowało pokazy, naukę i ćwiczenia z zakresu: materiałów wybuchowych, minierki i niszczeń, automatów zegarowych, automatów „Z”, broni krótkiej (strzelanie z FN i mauserów kolbowych), walki wręcz, higieny marszu (higiena nóg i ciała), konspiracji (konspiracyjne zachowanie się w obozie i w terenie), taktyki dywersji (zachowanie się przed akcją, w jej trakcie i po niej) oraz zaprawy marszowej (marsz w górach)⁴⁰.

Od 20 do 22 października Grupą Rozłucz dowodził major Ankerstein. Na potrzeby akcji dywersyjnej oraz w celu zapewnienia bezpieczeństwa oficerowie i urzędnicy Ekspozytury nr 2 zostali zaopatrzeni w paszporty dyplomatyczne, zaświadczenia oraz różne legitymacje: specjalne, oficerskie i funkcjonariuszy wywiadu KOP⁴¹.

³⁸ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5755, Sprawozdanie mjr. Feliksa Ankersteina z akcji Grupy „Łom”, k. 2.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5755, Sprawozdanie z akcji „Boniecki”, k. 115.

⁴¹ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5751, Paszporty dyplomatyczne zapotrzebowanie. L.dz.3207/II/38 z 9.10.1939 r., k. 23.

8 października szef Ekspozytury nr 2 wydał rozkaz wyjazdu na Ruś Zakarpacką kapitanowi Guttry'emu. Jako urzędnik Konsulatu Polskiego w Užhorodzie (Ungvar) miał on za zadanie: przeprowadzenie w terenie wywiadu przygotowawczego do rozpoczęcia akcji dywersyjnych, nawiązanie łączności z lokalnymi organizacjami węgierskimi i ruskimi, śledzenie przebiegu dywersji prowadzonej przez czynniki polskie i węgierskie oraz meldowanie o jej wynikach, a także sprawowanie opieki nad dywersantami, którzy dostaną się do niewoli. Zorganizowane stałe patrole wywiadowcze miały zbadać rejony Uż–Stawne–Niżne Werczki–Wołowiec oraz Ubla–Pereczin–Swaława. Chodziło o zdobycie informacji o rozmieszczeniu oddziałów wojskowych i policyjnych, wskazanie obiektów do zniszczenia, a także o złożenie meldunków o rozmiarach dokonanych dywersji oraz o nastrojach ludności. Informacje od patroli wywiadowczych kapitan Guttry przekazywał zaszyfrowanymi telegramami do Warszawy.

Major Charaszkiwicz zdawał sobie sprawę z siły oddziaływania dywersji politycznej, dlatego w Ekspozyturze nr 2 ciągle były doskonalone metody jej prowadzenia. Do działań dywersyjnych na Rusi Zakarpackiej wykorzystywano prasę, wiece, spotkania, koncerty, odczyty, a nawet tzw. czarną propagandę. Ekspozytura kolportowała na Rusi i Bukowinie ulotki, których faktyczne źródło zostało utajnione. Starano się pozyskać Rusinów do walki z „jarzmem czeskim” oraz uzyskać poparcie władz i mieszkańców Bukowiny dla polskiej polityki zagranicznej, która dążyła do utworzenia granicy polsko-węgierskiej. Teksty ulotek zostały opracowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Na polecenie majora Charaszkiwicza wydrukował je 11 października Referat „C” w drukarni Samodzielnego Referatu Technicznego Oddziału II Sztabu Głównego w liczbie 15 000 szt. Kolportażem zajęła się Grupa Rozłucz, która wysłała ulotki na teren Rusi Zakarpackiej (fot. 2).

25 października w ramach dywersji politycznej major Charaszkiwicz polecił redaktorom Włodzimierzowi Bączkowskiemu i Józefowi Skarzyńskiemu zredagować odezwę, pod firmą Krajowego Prowidu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Organizacji Wojskowej na Zakarpaciu, do mieszkańców Bukowiny i Rusi Zakarpackiej. Miała ona przekonać rząd rumuński do zagadnień polskiej polityki zagranicznej, a w szczególności do wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Większość ulotek (400 szt.) zamierzano przewieźć pocztą dyplomatyczną do konsulatu w Czerniowcach i rozkolportować w dwóch rzutach na terenie Bukowiny, aby ich treść dotarła do władz rumuńskich. W celu zatarcia źródła pochodzenia miano około stu ulotek rozkolportować na terenie Rusi Zakarpackiej. Koszt tej akcji oszacowano na 900 zł. 4 listopada generalny inspektor sił zbrojnych marszałek Edward Rydz-Śmigły nie zgodził się na kolportowanie tej odezwy. Natychmiast przerwano jej rozprowadzanie w terenie, a 12 grudnia o godzinie 11.15 wyznaczona przez majora Charaszkiwicza komisja, w składzie: kapitanowie Lipiński i Guttry oraz urzędnik Józef Malinowski, spaliła pozostałe odezwy⁴².

Dywersję polityczną na terenie Rumunii jednak kontynuowano. Pod koniec października major Charaszkiwicz polecił redaktorowi Władysławowi Bączkowskiemu i kierownikowi referatu Józefowi Skarzyńskiemu przygotować odezwę do Rumunów, mieszkańców Bukowiny. Miano w niej wskazać na niebezpieczeństwo zagrażające Bukowinie ze strony dążeń zjednoczeniowych Związku Radzieckiego⁴³.

⁴² CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5752, Odezwa ouenowska na Bukowinie. L.dz.3403/II/2/38 z 25.10.1938 r., k. 102.

⁴³ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5752, Odezwa rusofiliska na Bukowinie. Nr sprawy 3404/II/38 z 24.10.1939 r., k. 103.

Szef Sztabu Głównego WP generał Wacław Stachewicz podjął decyzję o ścisłym koordynowaniu działań i współdziałaniu wojskowym Polski i Węgier. W tym celu stworzono grupę łącznikową, tzw. ekipę instruktorów akcji specjalnej, pod kierownictwem podpułkownika Józefa Skrzydlewskiego. W jej składzie było dwóch etatowych pracowników Ekspozytury nr 2: major Włodzimierz Dąbrowski oraz inżynier Mieczysław Frankowski. Grupa została skierowana do współpracy z węgierskim oddziałem ochotniczym i oddziałem dywersyjnym. Ochotniczy „pułk” strzelców liczył 6000 osób i dzielił się na 18 baonów po około 300 osób. Ponadto w skład „pułku” wchodziło około 12 000 zewidencjonowanych ochotników, którzy stanowili jego rezerwę. Dowodził nim szef Oddziału V Sztabu Generalnego podpułkownik Sándor Homlok.

Oddział dywersyjny stanowiła Grupa Specjalna „S” złożona z ochotników dywersantów, zorganizowana w dwóch kompaniach, liczących około 250 osób, oraz oddziału specjalistów techników, składającego się z 250 oficerów rezerwy. Członkowie Grupy „S” występowali po cywilnemu i byli uzbrojeni w pistolety marki FN, amerykańskie rewolwery Colta, niemieckie pistolety maszynowe, ręczne karabiny maszynowe oraz ekrazyt i trotyl. Grupę „S” stanowili Węgrzy z obszaru państwa węgierskiego, ponieważ ochotników uchodźców z terenu czeskiego nie wcielano z obawy na represje władz czeskich. Dowódcą Grupy „S” był kapitan Stefan Valerian⁴⁴.

19 października szef Sztabu Głównego wydał rozkaz przeprowadzenia akcji dywersyjnej na Rusi Zakarpackiej. Na dowódcę akcji wyznaczono majora Ankersteina. Działania dywersyjne trwały od 20 października do 10 listopada. Organizował je i prowadził oddział bojowy z Rozłucza oraz oddziały partyzanckie tworzone doraźnie przy pomocy Związku Strzeleckiego.

Bojowe działania dywersyjne

Początkowo akcja dywersyjna na Rusi Zakarpackiej miała polegać na wykonywaniu niszczeń lub małych napadów w obszarze wyznaczonym granicami: na zachodzie linią Prystup–Topola–Pohradie, na wschodzie – Bystra–Krasnicovo, a na południu – Pohradie–Pereczin–Swalawa–Krasnicovo. Po kilku dniach z tego obszaru wyłączono tereny Słowacji. Działania miały na celu przerwanie komunikacji Rusi Zakarpackiej ze Słowacją. Na podstawie tego zadania major Ankerstein opracował plan akcji dywersyjnej. Założył, że z bazy wypadowej w Rozłuczu będą przeprowadzane dwojakiego rodzaju ataki: małymi patrolami z wykorzystaniem materiałów wybuchowych oraz patrolami minerów. Patrole miały być ochraniające przez tzw. watahy – oddziały liczące około 20 osób i uzbrojone w broń długą. Ich zadaniem było stworzenie siłą warunków do przeprowadzenia niszczeń, co w praktyce sprowadzało się do likwidowania posterunków żandarmerii i Straży Granicznej. Zgodnie z planem watahy nie mogły atakować oddziałów wojska czechosłowackiego.

W rozkazie organizacyjnym określono nową organizację dowództwa akcji dywersyjnej na obszarze Rusi Zakarpackiej: dowódca: – „Malski” (major Feliks Ankerstein), zastępca do-

⁴⁴ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5756, Meldunek ppłk. dypl. Skrzydlewskiego z 25.10.1939 r. do szefa Oddziału II Sztabu Głównego, k. 183–184.

БРАТЯЯ!!!

Насталъ часъ освобожденія!

Въ Мюнхенѣ рѣшили судьбу Чехословакіи.
Наступитъ раздѣлъ построеннаго на лжи государства
въ которомъ многіе народы еще страдаютъ
Русины! Готовтесь къ этому дню!

День Вашего освобожденія уже наступаетъ!
Не вѣрьте чехамъ, которые снова хотятъ
обмануть Васъ новыми обѣщаніями!

Въ „новой“ Чехословакіи снова будете РАБАМИ!
Чехи уничтожили Ваше хозяйство!

Закрѣты фабрики, гдѣ раньше Вы работали!
ВАШИ СЫКОВЫЯ напрасно учатся и НЕ ПОЛУЧАЮТЪ РАБОТЫ!
Чехи директора -- на заводахъ и фабрикахъ, чехи -- рабочіе!
РУСИНЫ повсюду лишены куска хлѣба!

Всѣ плоды Вашихъ полей взяла Прага.
Съ Вашихъ налоговъ платили жандармамъ,
которые Васъ угнетали. Ваши сыновья
служили въ арміи на чужой сторонѣ,
въ то время, когда дома Ваши братья
голодали.

Довольно !! СБРОСЬТЕ СЪ СЕБЯ ЧЕШСКОЕ ИГО!

Граница Мадьярїи приближается къ Вамъ, и Вы
идите ей на встрѣчу! Въмѣсто чешской нужды,
чешского угнетенія получите Вы отъ мадьярской
земли — пшеницу, вино и миръ

Въ сіяніи короны Святого Степана бу-
дете жить въ богатствѣ, и пользоваться
религіозной, хозяйственной и политичес-
кой свободой.

wódcy, komendant Rozłuczca i oddziałów bojowych – „Boniecki” (kapitan Jan Mielczarski), oficer operacyjny – „Florian” (kapitan dyplomowany Aleksander Romiszowski), dowódca podgrupy dywersyjnej wschodniej (Stryj–Dolina–Kałuż) – „Nowy” (major Władysław Nowożeniuk), zastępca dowódcy – porucznik rezerwy Władysław Milanowski; dowódca podgrupy dywersyjnej zachodniej (Turka–Lesko–Sanok) – „Baczyński” (kapitan Julian Bortkiewicz), zastępca dowódcy – sierżant Jan Morka, wywiad i organizacja terenu na potrzeby dywersji – „Grodzki” (kapitan Władysław Guttry)⁴⁵, szef-instruktor – porucznik rezerwy Władysław Makay, pomocnik organizacyjny w terenie – urzędnik kontraktowy Witold Waligórski, pomocnik organizacyjny w terenie – urzędnik kontraktowy Zbigniew Bączkowski, dowódca akcji specjalnych – inżynier Konrad Guderski, kierownik zabezpieczenia działań – inżynier Eustachy Wasilewski, referent polityczny – kapitan Władysław Karaś, kierownik zaopatrzenia – urzędnik kontraktowy Ryszard Puszczyński, pomocnik administracyjny – urzędnik kontraktowy Wiktor Rewski, trzech radiotelegrafistów⁴⁶, dowódca obozu w Sławsku – urzędnik kontraktowy Antoni Lis⁴⁷ oraz oficer łącznikowy Oddziału II Sztabu Głównego przy DOK VI Lwów do spraw akcji specjalnej – major Stanisław Orłowski⁴⁸.

Od 20 października do 10 listopada kapitan Mielczarski, który kierował akcją dywersyjną „Boniecki”, miał do dyspozycji 46 bojowców oraz czterech–sześciu instruktorów i funkcyjnych. W tym czasie wysłał z Rozłuczca: sześć samodzielnych patroli i jeden oddział liczący 17 osób, wzmocniony oddziałem Związku Strzeleckiego w sile 17 osób (1+16), dwa patrole dla podgrupy „Baczyńskiego” (kapitana Bortkiewicza) i cztery patrole dla podgrupy „Nowego” (majora Nowożeniuka).

Akcje samodzielne z Rozłuczca były przygotowywane z dużą dokładnością. Zadanie patrolu, droga marszu, sposób podejścia do obiektu, zdjęcie wartowników, zniszczenie obiektu i powrót były dokładnie analizowane przed podjęciem decyzji o działaniu. Przygotowaniami zajmował się w największej tajemnicy wybrany krąg osób. Patrol wychodzący na akcję dowiadywał się o tym najpóźniej, jak to było możliwe. Pozostali koledzy w obozie dopiero w czasie najbliższej zbiórki albo posiłku orientowali się, że kogoś brakuje. Do każdego patrolu ze szczególną starannością dobierano bojowców i przewodników oraz uzbrojenie, wyposażenie i ubiór. Brano pod uwagę rodzaj akcji, obiekt, ochronę, odległość od bazy wypadowej oraz warunki klimatyczne i terenowe. Każdemu patrolowi wychodzącemu na akcję towarzyszył przewodnik, który prowadził go od wyjścia z Polski aż do jego powrotu do kraju. Ponadto przed samym wyjściem z Rozłuczca każdy patrol poznawał hasło na wypadek ewentualnego spotkania się z Węgrami oraz był instruowany co do sposobu tłumaczenia się w razie trafienia do niewoli. Wykonanie zadań dywersyjnych w dużej mierze zależało od doświadczenia bojowców, które zdobyli w czasie akcji dywersyjnych na Zaolziu, od dobrej znajomości języka czeskiego oraz posiadania czechosłowackich dokumentów tożsamości. Czynniki te oraz walory moralne

⁴⁵ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5755, Sprawozdanie mjr. Feliksa Ankersteina z akcji Grupy „Łom”, k. 3–4.

⁴⁶ IPMS, B.I.6.c, s. 387, E. Charaszkiwicz: *Referat o działaniach na Rusi...*, op.cit.

⁴⁷ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5759, Zarys planu działań dywersyjnych na Rusi Zakarpackiej, k. 378.

⁴⁸ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5751, Mjr dypl. Orłowski łącznik Sz.Gt. do D-cy O.K.VI. L.dz.3380/K/38 z 23.10.1939 r., k. 55.

bojowców gwarantowały należyte wykonanie zadania i powrót patroli oraz oddziałów bojowych do obozu bez strat.

Przeprowadzili oni siedem samodzielnych akcji, w tym cztery zostały wykonane ściśle według rozkazów, dwie – z pewnymi zmianami spowodowanymi niespodziewanymi okolicznościami w terenie, a jedna była nieudana. Podczas akcji zniszczono lub uszkodzono pięć mostów szosowych, zniszczono przepust szosowy i poważnie uszkodzono szosę, zniszczono urząd pocztowy, a także kilka czeskich szkół oraz kilkanaście słupów telegraficznych. Straty nieprzyjaciela to: 2–3 zabitych lub rannych Czechów i 20 osób (strażników, celników i żołnierzy) wziętych do niewoli. Patrole i oddziały bojowe nie poniosły strat.

Na rozkaz szefa Ekspozytury nr 2 i wniosek majora Ankersteina kapitan Lipiński przygotował na Śląsku Cieszyńskim spośród członków tajnej organizacji 12 osób, które służyły w armii czechosłowackiej w stopniach podoficerskich. Tworzyli oni tzw. ekipę specjalną dla działań dywersyjnych⁴⁹, pięciu pochodziło z dawnej organizacji oddziałów bojowych, pozostałych siedmiu zostało wybranych z ekipy nowo przyjętych jako najlepsi spośród *elementu ideowego organizacji młodzieżowej Śląska Zaolziańskiego*⁵⁰. Kapitan Lipiński całą ekipę *przygotował politycznie i moralnie do nowej akcji na Podkarpaciu, jak również przeprowadził ceremoniał zaprzysiężenia i przyjęcia do organizacji w Cieszynie II*⁵¹. 26 października wymienieni bojowcy zostali wysłani pod opieką urzędnika cywilnego Ryszarda Puszczyńskiego do Warszawy. Następnego dnia wyekwipowano ich i podzielono na trzy grupy po czterech bojowców. Każdej grupie major Charaszkiewicz przydzielił przewodnika opiekuna. Byli to: Stefan Sipa, Jan Prajss i Lech Talko. 27 października wieczorem cała ekipa wyjechała pociągiem pospiesznym do Lwowa pod opieką inżyniera Eustachego Wasilewskiego i następnego dnia dotarła do bazy wypadowej w Rozłuczu.

28 października major Charaszkiewicz skierował do oddziału majora Ankersteina inżyniera Wasilewskiego i powierzył mu *całokształt wychowania, kierownictwa instruowania, taktycznych pogadank, ekspediowania wychowanków, całą opiekę nad magazynami*⁵². Chodziło o odciążenie inżyniera Konrada Guderskiego („Konrada III”), który miał się zająć przygotowaniem akcji specjalnej Grupy K.III. Inżynier Guderski sformował 17-osobową grupę⁵³, w której skład weszło 10 nowo przybyłych bojowców z ekipy specjalnej dla działań dywersyjnych. Grupa K.III, wspólnie z grupą strzelecką Turka (16 bojowców), miała od 9 do 10 listopada przeprowadzić akcję bojową. Grupa K.III, początkowo we współdziałaniu z grupą strzelecką, miała za zadanie: zniszczyć most na rzece Laturce, na szosie Niżne Werezki–Mukaczewo, na południe od wzgórza Biła Sowa; zniszczyć linię telekomunikacyjną; wkroczyć do miejscowości Niżne Werezki i zlikwi-

⁴⁹ Byli to: Józef Szczepański, Emil Alter, Henryk Pawlita, Józef Wawrzyczek, Karol Strokosz, Rudolf Burian, Franciszek Klima, Ferdynand Mrajca, Alfons Pierzchała, Jan Gaura, Franciszek Byłok, Franciszek Harwot. CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5751, Przydział 12 ludzi do dyspozycji „Łoma”. L.dz.3467/II/38 z 27.10.1939 r., k. 66.

⁵⁰ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5751, „Konrad” L.3466/K/38 z 27.10.1939 r., k. 63.

⁵¹ Ibidem, k. 64.

⁵² Ibidem, k. 65.

⁵³ Inż. Konrad Guderski – dowódca, Franciszek Szyndler, Edwin Waniek, Franciszek Klima, Henryk Pawlita, Rudolf Burian, Alfons Pierzchała, Józef Kominek, Emil Alter, Jan Pliłko, Stefan Hurkot, Ferdynand Mrajca, Józef Wawrzyczek, Jan Gaura, Karol Strokosz, Paweł Rucki i Józef Szczepański. CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5755, Sprawozdanie z akcji „Boniecki”, k. 119.

dować posterunki wojskowe w celu umożliwienia przeprowadzenia w miasteczku akcji dywersyjnej przez grupę strzelecką; zniszczyć most na szosie Niżne Werczki– Wołowiec (zniszczenie tych dwóch mostów miało uniemożliwić pościg siłom czechosłowackim) oraz wycofać się do granicy polskiej i po drodze zniszczyć posterunki we wsiach Biłaszowice i Laturka.

Grupa składała się z polskich bojowców, którzy – dysponując oryginalnym umundurowaniem, wyposażeniem i uzbrojeniem – przebrali się za żołnierzy czeskich. Mieli markować działania zbuntowanych oddziałów czechosłowackich. Grupą dowodził faktyczny dowódca, „Konrad III” (Konrad Guderski), oraz pozorowany – „porucznik czeski”. Podzielono ją na sekcje: strzelecką, wyposażoną w dwa ręczne karabiny maszynowe, w składzie „Franek” (Franciszek Bohm) i „Władek” (Tomasz Mikesicza); minierów – uzbrojoną w karabiny, 40 kg trotylu, dwoje cęgów do przecinania drutów, dwie siekiery i słupofaz, w składzie „Brzezina” (Franciszek Szyncler) i „Wyrwa” (Edwin Wańko); wywiadowczą w składzie: podoficer i cywil, czyli „Maj” (Józef Kominek) i „Fober” (Jan Gaura), oraz polityczną, w której działali „Konrad III” i „Miazga” (Stefan Hurkot). W grupie był również sanitariusz. Bojowcy grupy mieli w wyposażeniu: 2 czeskie ręczne karabiny maszynowe, 13 karabinów Mannlichera, po 40 szt. amunicji na karabin oraz po 2 granaty ręczne zaczepne i obronne. Wywiad ustalił, że w Niżnych Werczkach przebywa 8 żandarmów i 20 żołnierzy, w Biłaszowicach – 9 żandarmów i 13 strażników ze Straży Granicznej, a w Laturce – 26 osób na placówce Straży Granicznej (4+10+12 uzbrojonych chłopów).

Akcja trwała od 8 do 10 listopada. W wyniku rajdu przeprowadzonego na terytorium Rusi Zakarpackiej zginęło 2 żandarmów, a 20 żandarmów i strażników Straży Granicznej zostało uprowadzonych do Polski, wysadzono dwa mosty i zdobyto broń⁵⁴. Nie poniesiono strat własnych. Brawurowo przeprowadzona akcja wykazała jednak niezdyscyplinowanie grupy strzeleckiej. W obecności Grupy K.III odmówiła ona swojemu dowódcy maszerowania w nakazanym kierunku i nie wykonała rozkazu o niezabieraniu jeńców na teren Polski⁵⁵. Ponadto okazało się, że bojowcy są słabo wyszkoleni i nie przestrzegają zasad konspiracji.

Akcja miała więc także i inne skutki: aresztowano 6 bojowców z Grupy K.III i 2 strzelców, uwięziono ich na 7 dni i przeprowadzono dochodzenie prokuratorskie⁵⁶. Doprowadziła także do konfliktu między pracownikami Ekspozytury nr 2: samowolnego wyjazdu „Konrada II” z obozu w Rozłuczcu 12 listopada i żądania kapitana Mielczarskiego *odpowiedniego wyciągnięcia w stosunku do „Konrada III” konsekwencji za samowolne opuszczenie swego posterunku, mimo wyraźnego zakazu*⁵⁷ oraz odesłania inżyniera Eustachego Wasilewskiego do Warszawy za sugerowanie Guderskiemu sprowadzenia jeńców do Polski i odmowę uporządkowania meldunków dowódców patroli⁵⁸.

Pułkownik Jan Ciastoń w rozkazie do majora Ankersteina stwierdził, że przyprowadzenie na teren Polski 19 żandarmów czeskich *złapanych przez nasz oddział partyzancki jest błę-*

⁵⁴ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5755, Sprawozdanie mjr. Feliksa Ankersteina..., op.cit., k. 6.

⁵⁵ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5759, Meldunek „Bonieckiego”. L.dz. 82/38 z 14.11.1938 r., k. 374.

⁵⁶ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5755, Sprawozdanie z akcji „Boniecki”, k. 109.

⁵⁷ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5756, Samowolny wyjazd Konrada III. L.dz.89/38 z 15.11.1938 r., k. 22.

⁵⁸ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5751, Meldunek „Bonieckiego”. L.dz.87/38 z 15 XI 1938 r., k. 146.

dem. Należało z nimi zrobić porządek na terenie Rusi. Można było ich wpędzić na nasz teren⁵⁹. W tej sytuacji polecił oddać ich prokuratorowi w celu ustalenia powodów przekroczenia przez nich granicy. Nakazał także majorowi Ankersteinowi skontaktować się *niezwłocznie w tej sprawie z prezesem Sądu Apelacyjnego we Lwowie Józefem Chirowskim*⁶⁰.

Od 20 października do 10 listopada major Władysław Nowożeniuk sformował 5 oddziałów partyzanckich (2 w Stryju i po jednym w Dolinie, Kałuszu i Stanisławowie), w sile od 15 do 20 osób każdy, oraz 4 mniejsze oddziały i 7 watah. Członków watah zaprzysięgał osobiście. 20 października po konferencji w Warszawie i Lwowie otrzymał zadanie zorganizowania w powiatach nadgranicznych – Stryj, Dolina, Kałusz i Nadwórna – oddziałów partyzanckich i rozpoczęcia akcji dywersyjno-partyzanckich przeciwko Czechosłowakom na terenie Rusi Zakarpackiej. Ponadto otrzymał wytyczne dotyczące spraw organizacyjnych, politycznych oraz metod działania. Do nowych oddziałów wcielał partyzantów ze Związku Strzeleckiego, od tej zasady odchodził tylko w przypadku pozyskania wybitnego kandydata na partyzanta. Rozkazy i wytyczne dotyczące metod działania i zadań bojowych otrzymywał od majora Ankersteina lub przedstawiał mu do akceptacji własne propozycje.

Od 20 października do 10 listopada Nowożeniuk prowadził działalność dywersyjną watahami i małymi oddziałami partyzanckimi. Organizowanie dalszych watah powierzył komendantowi Podokręgu Związku Strzeleckiego w Stanisławowie majorowi w stanie spoczynku Matusowi. Ten zorganizował po cztery watahy w Stryju i Dolinie i po dwie w Kałuszu i Stanisławowie, jednak z zastrzeżeniem, że miały one zostać zmobilizowane na rozkaz „Nowego”. Werbunek odbywał się z zachowaniem wszelkich zasad konspiracji; listy kandydatów na partyzantów były opiniowane przez miejscowe placówki Oddziału II Sztabu Głównego lub przez referenta bezpieczeństwa w Stanisławowie. Pierwsza była gotowa wataha w Stryju i to właśnie ona 24 października wyruszyła, pod dowództwem porucznika Jerzego Szymańskiego „Szymka” z 6 Pułku Ułanów przez Świcę na Ruś Zakarpacką. Druga wataha, zorganizowana w Dolinie, dowodzona przez podporucznika rezerwy Tadeusza Buriana „Dłuto” wyruszyła 27 października przez Wyszków. Następne watahy lub patrole przekraczały granicę w odstępach dwóch–czterech dni. W pierwszym okresie major Nowożeniuk przeprowadził dziewięć akcji⁶¹.

Od 20 października do 10 listopada kapitan Julian Bortkiewicz „Baczyński” zorganizował i skierował do działań trzy oddziały partyzanckie, liczące po 15–20 osób (Turka – dwa, Lesko – jeden i jeden przygotowany w Sanoku, lecz nieużyty). 20 października otrzymał od majora Ankersteina rozkaz sformowania i objęcia dowództwa Podgrupy Dywersyjnej „Baczyński”. Bortkiewicz energicznie przystąpił do organizowania trzech watah pierwszego, a w drugiej kolejności drugiego rzutu. Każda wataha była organizowana na terenie jednego z powiatów: tureckiego, leskiego i sanockiego. W jej skład weszli: dowódca watahy,

⁵⁹ K. Badziak, G. Matwiejew, P. Samuś: *Akcja „Łom”. Polskie działania dywersyjne na Rusi Zakarpackiej w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego*. Warszawa 1998; Rozkaz L.dz. 3686/II/2/38 z 10 XI 38 r. Zastępcy szefa Oddziału II Sztabu Głównego płk. dypl. Jana Ciastonia w sprawie żandarmów czeskich, s. 169.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5755, Sprawozdanie z działalności podgrupy „Nowy” za czas od 20 X do 24 XI 1938 r., k. 90–91.

dwóch dziesiętników i cztery piątki. Organizacja oddziałów partyzanckich została oparta na Związku Strzeleckim. Major Ankerstein udzielił kapitanowi Bortkiewiczowi wskazówek co do miejscowych warunków i wskazał komendantów Związku Strzeleckiego, którzy mogli być pomocni w organizowaniu watah. Wstępne prace organizacyjne w terenie już przeprowadził kapitan Mielczarski. Wataha „Turka I” miała osiągnąć gotowość bojową 23 października o godz. 18.00, co zmuszało do dużego wysiłku organizacyjnego i korzystania z pomocy Związku Strzeleckiego. Do każdej watahy przydzielano patrol dywersyjny z oddziałów bojowych w Rozłuczu.

Kapitan Bortkiewicz równolegle organizował watahy „Turka I” oraz „Lesko I”, „Sanok I” i „Turka II”. Korzystał z pomocy powiatowych komendantów Związku Strzeleckiego. Najwięcej trudności nastręczało sformowanie watahy „Turka I”. 23 października wataha ta osiągnęła jednak gotowość bojową. Było to możliwe dzięki dużej pomocy Mariana Picia, powiatowego komendanta Związku Strzeleckiego. Wszyscy bojownicy watahy otrzymali trzewiki, skarpety, sweter, trzy pełne dzienne racje żywnościowe, manierkę z kawą i rumem oraz plecak wykonany z worka. Dążono do tego, by ochotników jak najbardziej upodobnić do ludności cywilnej terenów, na których wataha miała działać. Dowódcy zostali zaopatrzeni w mapy, kompasy i latarki elektryczne. Na watahę przydzielono trzy turystyczne kuchenki spirytusowe z zapasem suchego paliwa. Dowódcy zostali uzbrojeni w pistolety FN kalibru 7,65 mm, a pozostali bojownicy w karabiny Mannlicher wz. 95, 120 szt. amunicji oraz po dwa granaty zaczepne i jeden obronny.

Dowódca watahy „Turka I” podporucznik rezerwy Tadeusz Lang otrzymał od majora Ankersteina rozkaz przejścia granicy w rejonie Wetlina, Dźwiniacz Górny i Wielkie Berezne. Unikając walki, miał dotrzeć do toru kolejowego na południe od miejscowości Wielkie Berezne. Tam wspólnie z przydzielonym mu patroliem dywersyjnym miał zniszczyć, nawet w walce, tor kolejowy, mostek i połączenia telefoniczne. Po wykonaniu zadania miał się wycofać, nie unikając walki z żandarmerią, tak by przekroczyć granicę w rejonie miejscowości Włosianki.

23 października wataha „Turka I” wyruszyła podwodami do Wetliny i, po krótkim odpoczynku, 25 października o godzinie 5.30 w rejonie szczytu Rabia Skała przekroczyła granicę.

Po wyjeździe tej watahy kapitan Bortkiewicz zameldował się w Rozłuczu u majora Ankersteina. Otrzymał szczegółowy rozkaz osiągnięcia gotowości bojowej watahy „Lesko I” na 28 października na godzinę 18.00 oraz rozkaz zmiany składu watahy na następujący: dowódca watahy, zastępca dowódcy i trzy piątki. W skład watahy „Lesko I” weszli: dowódca watahy i jedna piątka z miejscowości Polana oraz zastępca dowódcy i dwie piątki z Ustrzyk Dolnych. 28 października wataha była gotowa, ale zgodnie z rozkazem majora Ankersteina nie została skoncentrowana. Każdy ochotnik otrzymał wyżywienie obliczone na trzy pełne dzienne racje i kawę z rumem do manierek. Dowódcy zostali uzbrojeni w pistolety FN kalibru 7,65 mm, a pozostali członkowie watahy w karabiny Mannlicher wz. 95, 120 szt. naboju oraz po dwa granaty zaczepne i jeden obronny.

29 października major Ankerstein rozkazał dowódcy watahy „Lesko I” podporucznikowi rezerwy Kazimierzowi Majcherowi skoncentrować watahę w rejonie Dźwiniacz Górny i Wielkie Berezne i przejść do rejonu Wetlina, tak aby wataha mogła przekroczyć granicę w rejonie Wielka Rawka 31 października nad ranem. Po przejściu granicy miała osiągnąć

bez walki linię kolejową Solja–Kostrina, zniszczyć mostek, ewentualnie krzywiznę toru kolejowego, a następnie przejść, nie unikając walki z mniejszymi siłami przeciwnika, na wschód i przekroczyć granicę w rejonie Ruski Put.

Watahę poprowadził przez granicę kapitan Bortkiewicz, a jako przewodnik poszedł Jan Porębecki. Grupa przekroczyła granicę kilometr na zachód od Wielkiej Rawki 31 października o godzinie 7.45 podczas gęstej mgły. W trakcie marszu do granicy zasłabł ochotnik Wojciech Lubas, pozostawiono go w lesie do czasu powrotu watahy. Gdy wataha przechodziła przez granicę, zastępca dowódcy watahy zameldował kapitanowi Bortkiewiczowi, że kilkadziesiąt kroków w tyle pozostał ochotnik Jan Jastrzębski; mimo podjętych poszukiwań marudera nie odnaleziono. Okazało się, że uciekł on z granicy i szedł do placówki Straży Granicznej Berehy Górne (obecnie Brzegi Górne).

Po przeprowadzeniu watahy „Lesko I” kapitan Bortkiewicz zameldował się 1 listopada w Rozluczu u majora Ankersteina. Otrzymał rozkaz zmiany organizacyjnej: watahy miały być organizowane z ochotników z całego terenu województwa lwowskiego OK X w ośrodkach szkolnych, tam miały być selekcjonowane i szkolone, po czym wysyłane do akcji na Rusi Zakarpackiej. Ze względów terenowych kapitan Bortkiewicz wybrał na ośrodek szkolenia miejscowość Chyrów nad rzeką Strwiąż i przystąpił do organizacji watahy. W trakcie szkolenia otrzymał rozkaz przerwania akcji.

Podsumowując ten okres swojego dowodzenia, Bortkiewicz doszedł do wniosku, że ilość pracy i kosztów organizacyjnych była niewspółmierna do wyników akcji bojowej. Przyczyn tego doszukiwał się przede wszystkim w słabości materiału ludzkiego. Ponadto stwierdził, że komendanci powiatowi Związku Strzeleckiego nie znali swoich podwładnych, dlatego nie mogli być dobrymi organizatorami oddziałów bojowych. Wyjątkiem był Marian Pić, komendant powiatowy Związku Strzeleckiego w Turce. Materiał ludzki na terenie działalności Podgrupy Dywersyjnej „Baczyński” był słaby zarówno pod względem fizycznym, jak i moralnym. *Charaktery słabe, mało zdecydowane, o wygórowanych ambicjach, materialności, którzy do Związku Strzeleckiego należeli jedynie dla korzyści materialnych. Fizycznie słabi, niedożywieni na skutek ogólnie niskiej stopy życiowej i wrodzonego lenistwa*⁶². Najwięcej trudności sprawiał dobór ludzi na dowódców watah oraz obsada dziesiętników i piątkowych. Bortkiewicz z trudem obsadził dowództwo watahy „Lesko I” i „Turka I”. Wyekwipowanie watah było wystarczające, na polecenie majora Ankersteina zamieniono jedynie worki na plecaki, ponieważ w workach w czasie deszczu psuła się żywność. W celu zwiększenia skuteczności działania należało, zdaniem kapitana Bortkiewicza, dokładniej przeprowadzać selekcję przyszłych bojowców. ■

⁶² CAW, Oddział II SG WP, sygn. I.303.4.5755, Sprawozdanie Podgrupy Dywersyjnej „Baczyński”, k. 94–97.

Sztuka wojenna 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki na przykładzie bitwy pod Lenino



prof. dr hab.
**HENRYK
STAŃCZYK**

*Pracownik naukowy
Wyższej Szkoły
Menedżerskiej
w Warszawie, wcześniej
– Wojskowego Instytutu
Historycznego oraz
Uniwersytetu Jana
Kochanowskiego
w Kielcach.
Specjalizuje się
w historii wojskowej
i historii najnowszej,
zwłaszcza II wojny
światowej. Autor ponad
150 publikacji
naukowych
i popularnonaukowych.*

1 Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki zaczęto formować 8 maja 1943 roku i proces ten trwał około czterech miesięcy. Dowódcą dywizji został podpułkownik, a później pułkownik Zygmunt Berling. Dywizja liczyła około 12 000 żołnierzy i była silnym związkiem taktycznym. Przysięgę wojskową żołnierze złożyli 15 lipca 1943 roku w rocznicę bitwy pod Grunwaldem.

Przed wyruszeniem na front, 1 września 1943 roku, dywizja nie ukończyła jeszcze szkolenia i było ono kontynuowane w rejonie Wiaźmy. Przed wejściem do bitwy została wzmocniona 1 Pułkiem Czołgów i stanowiła poważną siłę bojową: 12 683 żołnierzy wyposażonych w 32 czołgi średnie, 9 czołgów lekkich, 3 samochody pancerne, 391 dział i moździerzy, 335 rusznic przeciwpancernych, 673 karabiny maszynowe, 1724 pistolety maszynowe oraz 7536 karabinów. 7 października dywizja została podporządkowana dowódcy 33 Armii generałowi Wasilijowi Gordowowi i otrzymała zadanie wejścia do bitwy w pasie natarcia tej armii pod Lenino.

Bitwa rozpoczęła się 12 października i trwała do wieczora 13 października. W trakcie tych walk dywizja przełamała obronę niemiecką w wyznaczonym jej pasie natarcia na głębokość około 2 km, opanowała miejscowości Połzuchy i Trygubowo, ale pozbawiona wsparcia sąsiadów nacierających na jej skrzydłach, nie zdołała rozwinąć natarcia w głąb obrony niemieckiej. Związała jednak przed swoim frontem znaczne siły niemieckie i zadała im straty. W trakcie tych walk także poniosła duże straty, sięgające 24% stanu sprzed bitwy, i została wycofana do drugiego rzutu w celu ich uzupełnienia.

Bitwa pod Lenino była chrztem bojowym 1 Dywizji Piechoty i po wojnie dzień 12 października był obchodzony jako święto tej formacji, a od 1950 roku jako święto Wojska Polskiego.

Po ewakuacji armii generała Władysława Andersa ze Związku Radzieckiego na Bliski Wschód sytuacja Polaków rozsianych na wielkich i odległych obszarach Związku Radzieckiego znacznie się pogorszyła. Stalin odrzucił prośbę rządu polskiego w Londynie o dalszą rekrutację Polaków ze Związku Radzieckiego do polskiego wojska. W kwietniu 1943 roku rząd radziecki zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem generała Władysława Sikorskiego, zarzucając mu współdziałanie z Hitlerem. Pretekstem stało się ogłoszenie przez Niemców komunikatu o odkryciu masowych grobów polskich oficerów w okolicach Katynia i zwrócenie się polskiego rządu do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża o wyjaśnienie tej zbrodni. Rzeczywistym powodem był brak zgody rządu generała W. Sikorskiego na zmianę przebiegu granicy polsko-radzieckiej wytyczonej w traktacie ryskim w 1921 roku.

Powstanie 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki

Na kilka dni przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z rządem RP w Londynie Biuro Polityczne WKB (b) podjęło decyzję o sformowaniu polskiej jednostki wojskowej pod patronatem politycznym Związku Patriotów Polskich, z Wandą Wasilewską na czele. W trakcie rozmów Wandy Wasilewskiej i Zygmunta Berlinga z pełnomocnikiem rządu radzieckiego do spraw formowania obcych wojsk generałem Gieorgijem S. Żukowem uzgodniono, że formowaną jednostką polską będzie dywizja piechoty, a później w czasie spotkania Berlinga z Józefem Stalinem ustalono, że oprócz dywizji powstanie pułk czołgów, jednostki artylerijskie i eskadra myśliwska.

Komunikat rządu radzieckiego o rozpoczęciu formowania polskiej dywizji ukazał się 8 maja 1943 roku. Na jej dowódcę wyznaczono podpułkownika Zygmunta Berlinga, zastępcami dowódcy zostali: do spraw oświatowych – major Włodzimierz Sokorski, do spraw linowych – pułkownik Bolesław Kieniewicz, szefem sztabu został pułkownik Antoni Siwicki, a dowódcą artylerii – pułkownik Wojciech Bewziuk.

Dywizję formowano w obozie wojskowym w Sielcach nad Oką. Obóz znajdował się w sosnowym lesie około 180 km na południowy wschód od Moskwy i podlegał dowódcy Moskiewskiego Okręgu Wojskowego generałowi lejtnantowi Gieorgijowi Artemiewowi. W maju 1943 roku został przygotowany na przyjęcie Polaków. Na bramie wejściowej umieszczono hasło „Witaj żołnierzu – wczorajszy tułacz”. Na terenie obozu widniały w różnych formach barwy biało-czerwone, było godło polskie oraz grano hejnał mariacki.

Formowanie dywizji w Sielcach nad Oką

1 Dywizję Piechoty sformowano według etatu radzieckiej dywizji piechoty gwardii, z wielkimi zmianami. Składała się ona z dowództwa, sztabu, trzech pułków piechoty, pułku artylerii, batalionu szkolnego oraz pododdziałów zabezpieczenia i obsługi. Miała liczyć 11 446 żołnierzy, w tym 1095 oficerów, 3258 podoficerów i 7093 szeregowych. Ponadto sformowano pułk czołgów, trzy dywizjony artylerii, batalion kobiecy, kompanię rusznic przeciwpancernych, eskadrę lotnictwa myśliwskiego i zapasowy pułk piechoty. Zarówno dywizja, jak i jednostki ponadetatowe miały osiągnąć stan 16 571 osób, uzbrojonych w 9147 karabinów,

2548 pistoletów maszynowych, 792 karabiny maszynowe (ciężkie i ręczne), 417 rusznic przeciwpancernych, 218 moździerzy, 102 działa oraz 39 czołgów i 8 dział pancernych¹.

Rekrutacja do szeregów 1 Dywizji odbywała się w specyficznych warunkach politycznych. Polacy będący w głębi Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) znaleźli się tam nie z własnej woli, ale na skutek deportacji, niekiedy przeprowadzanych przez funkcjonariuszy NKWD z okrucieństwem, i odczuwali wrogość do władz radzieckich. Mimo to zdawali sobie sprawę, że formowana dywizja jest dla nich szansą na wyrwanie się z nieludzkiej ziemi i na ucieczkę od głodu i poniewierki. Dlatego napływ żołnierzy do dywizji był duży. Po trzech tygodniach formowania liczyła ona 6200 żołnierzy, a do końca czerwca osiągnęła stan etatowy. Brakowało jednak oficerów. Większość kadry oficerskiej została wymordowana przez NKWD, część zaś wyszła ze Związku Radzieckiego z armią Andersa. Pozostała część liczyła tylko około 400 oficerów. Pułkownik Berling zwrócił się do Stalina o pomoc kadrową z Armii Czerwonej i taką otrzymał. Do dywizji kierowano zwykle oficerów polskich pochodzenia, ale wielu z nich nie znało języka polskiego i trzeba było ich uczyć polskich komend oraz słownictwa umożliwiającego komunikację z żołnierzami. To znacznie opóźniało proces szkolenia dywizji. Napływ oficerów z Armii Czerwonej był jednak niewystarczający. By obsadzić niższe stanowiska oficerskie, zorganizowano w dywizji kurs – Dywizyjną Szkołę Podchorążych. Od kandydatów do niej wymagano co najmniej wykształcenia podstawowego. Po ośmiu tygodniach szkolenia w sierpniu 1943 roku wypromowano pierwszych oficerów Szkoły: na stopień chorążego – 153 absolwentów, a na stopień podporucznika – 12. Podobne kursy oficerskie, chociaż na mniejszą skalę, zorganizowano także w pułku czołgów i pułku artylerii. Promocje w tych jednostkach odbyły się w październiku 1943 roku (artyleria) i w styczniu roku następnego (czołgiści).

Proces wychowania i szkolenia żołnierzy oparto na polskich tradycjach i symbolice narodowej. Patronem dywizji został polski bohater narodowy generał Tadeusz Kościuszko. Tradycję narodową uosabiał też sam Berling jako były legionista i oficer zawodowy armii II Rzeczypospolitej. Wprowadzono polski ceremoniał wojskowy i symbolikę narodową, co miało świadczyć o kontynuowaniu polskich tradycji wojskowych. Wpływało to pozytywnie na odczucia żołnierzy i na ich poczucie polskości. Wprowadzono kapelanów wojskowych², organizowano modlitwy i nabożeństwa, grano polski hymn narodowy, na masztach powiewała polska flaga państwa. Polski mundur wojskowy (dostarczony żołnierzom w czerwcu 1943 roku) i polska musztra sprzyjały celebrowaniu tradycji wojska narodowego. Przysięgę wojskową składano narodowi polskiemu, ale wprowadzono też zwrot o sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Szkolenie programowe rozpoczęto 15 czerwca 1943 roku. Miało się ono odbywać w trudnych warunkach terenowych, zbliżonych do rzeczywistej sytuacji bojowej. Za podstawę przyjęto radziecki program, według którego szkolenie oddziałów trwało trzy miesiące. Program ten radzieccy szkoleniowcy opracowali w 1942 roku, więc nie uwzględniał on jeszcze w dostatecznym stopniu najnowszych doświadczeń z pola walki. Zgodnie z ogólnym założeniem dywizja powinna w ciągu trzech miesięcy osiągnąć dostateczny stopień wewnętrznej zwartości i zgrania wszystkich rodzajów broni i służb. Polecono prowadzić 30% zajęć nocą. Działania zaczęp-

¹ Vide: Cz. Grzelak, H. Stańczyk: *Lenino 1943*. Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1993, s. 22.

² Etaty kapelanów wojskowych wprowadzono w końcu czerwca 1943 r. i wtedy też z za linii frontu ściągnięto ks. Wilhelma Kubsza.

ne stanowiły 90% programowych godzin. Ze względu na brak instrukcji w języku polskim zajęto stosowanie metod poglądowo-praktycznych. Polegały one na krótkim objaśnianiu i pokazywaniu ćwiczeń bądź rozkładania i składania broni oraz innego sprzętu wojskowego. Szkolenie prowadzono w wymiarze od 10 do 12 godzin dziennie. Każdego dnia po śniadaniu kompanie maszerowały leśnymi i polnymi drogami do swoich rejonów ćwiczeń, jedne na błonia opodal wsi Sielce, inne na leśne polany. W czasie ćwiczeń żołnierze uczyli się zachowania na polu walki, okopywania się, czołgania pod ogniem nieprzyjaciela, posuwania się skokami naprzód, musztry i szermierki. W drodze powrotnej z ćwiczeń niejednokrotnie musieli przechodzić pozorowany atak lotnictwa bądź niespodziewaną szarżę kawalerii lub czołgów.

Szkolenie bojowe było surowe. Pobudkę zarządzano o godzinie 6.00. Na wpuć rozebrani żołnierze wybiegali na gimnastykę, potem było mycie w jeziorze. Na higienę zwracano szczególną uwagę, aby ustrzec się epidemii i chorób zakaźnych. Po śniadaniu następował wymarsz na zajęcia. W czasie szkolenia ogniowego i nauki broni poznawano broń, uczono się celowania i umiejętnego posługiwania się nią na polu walki, a także prowadzenia ognia pojedynczego i grupowego do celów naziemnych oraz nisko lecących samolotów. Po przedpołudniowych ćwiczeniach powracano na obiad i krótki odpoczynek, po czym ponownie przystępowano do szkolenia. Taki rozkład zajęć od godziny 6.00 do capstrzyku obowiązywał we wszystkie dni, z wyjątkiem niedziel, które były dniami wolnymi.

Główny nacisk kładziono na szkolenie taktyczne i ogniowe. W trzymiesięcznym programie wyodrębniono trzy okresy. W pierwszym – od 15 czerwca do 14 lipca – szkolono pojedynczego żołnierza, drużynę oraz rozpoczęto szkolenie plutonu, kompanii i baterii. W drugim – od 15 lipca do 14 sierpnia – doskonalono umiejętności pojedynczego szeregowca i drużyny oraz zgrywano pluton, kompanię i baterię do samodzielnego działania w składzie batalionu piechoty i dywizjonu artylerii. Trzeci okres poświęcono na zgrywanie pułków i działania bojowe wszystkich rodzajów wojsk i służb w składzie dywizji.

Głównym celem programu szkolenia dywizji było przygotowanie piechoty i artylerii do wspólnych działań w natarciu, obronie, pościgu i okrążeniu o każdej porze doby i w każdych warunkach atmosferycznych. Za szkolenie w pułkach piechoty i artylerii odpowiadali zastępcy do spraw liniowych. Pierwszy okres szkolenia zakończył się egzaminami; przeprowadzono je 12 i 13 lipca. Dowódca dywizji podsumował ten etap szkolenia w specjalnym rozkazie dziennym z 17 lipca, zwrócił w nim uwagę na liczne niedociągnięcia. 15 lipca 1943 roku, w 533. rocznicę bitwy pod Grunwaldem, żołnierze 1 Dywizji złożyli przysięgę wojskową, a od 21 do 26 sierpnia 1943 roku wzięli udział w ćwiczeniach dywizyjnych, które zostały pozytywnie ocenione przez komisję Moskiewskiego Okręgu Wojskowego. Oznaczało to, że dywizja może wyruszyć na front, chociaż komisja wskazała wiele niedostatków w wyszkoleniu.

W drodze na front

W czwartą rocznicę napaści Niemiec na Polskę 1 września 1943 roku 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki opuściła obóz sielecki i wyruszyła na front jako jednostka odwodowa Frontu Zachodniego, który prowadził działania zaczepne na wschód od Smoleńska. U podstaw tej decyzji leżały względy polityczne i organizacyjne. Wcześniej bowiem, bo już 10 sierpnia 1943 roku, zapadła decyzja o sformowaniu w Związku Radzieckim 1 Korpusu

Polskich Sił Zbrojnych. Miejszem jego formowania miał być obóz wojskowy w Sielcach. Aby to było możliwe, musiała opuścić go 1 Dywizja. W chwili wymarszu z obozu sieleckiego dywizja była w pełni sformowanym związkiem taktycznym, ale nie zakończyła jeszcze szkolenia. Przed wyruszeniem na front we wszystkich jej pułkach odbyły się wiece z udziałem Wandy Wasilewskiej, która w swoich wystąpieniach przypominała krzywdy wyrządzone Polakom przez Niemców i zagrzewała do walki o wolną Polskę.

Pierwszy etap drogi na front odbył się transportem kolejowym. Poszczególne oddziały dywizji były ładowane do wagonów na stacji kolejowej Diwowo. Załadunek trwał od 30 sierpnia do 2 września. Po załadowaniu sprzętu i ludzi poszczególne transporty opuszczały stację i kierowały się na zachód po trasie Kołomna–Moskwa–Możajsk–Gżack–Wiaźma. Rozładunek następował na małych stacyjkach za Wiaźmą, skąd oddziały były kierowane w rejon Stiepankowo–Jurkinowo–Siemlewo–Sieliwanowo–Bogdanowka, oddalony od Wiaźmy około 10 km na zachód. W ciągu pięciu dni dywizja została przegrupowana na odległość 400 km.

Nowy rejon rozmieszczenia dywizji poprzednio zajmowali Niemcy i Rosjanie. Pierwsze pięć dni poświęcono na naprawę ziemianek i zorganizowanie obrony okrężnej oraz na porządkowanie wewnątrzobozowe. W odległości około 100 km na zachód od Wiaźmy przebiegała linia frontu. W nowym rejonie dywizja została podporządkowana dowódcy Frontu Zachodniego generałowi pułkownikowi Wasilijowi Sokołowskiemu. Sztab dywizji znajdował się w świerkowym zagajniku we wsi Stiepankowo, a pułki piechoty zostały rozmieszczone na północ i południe od linii kolejowej biegnącej z Wiaźmy do Siemlewa. Tutaj kontynuowano trzeci etap szkolenia, przerwany przegrupowaniem pod Wiaźmę.

W programie szkolenia nie uwzględniono jednak najnowszych rozwiązań taktycznych. Wciąż jeszcze zakładano, że dywizja piechoty powinna nacierać w jednym rzucie w pasie szerokości od 3 do 4 km. Tymczasem od bitwy kurskiej na kierunkach głównego uderzenia zawężano pasy działań dywizji do 1400 m, tworząc jednocześnie w dywizjach i pułkach drugie rzuty. Zaczęto też prowadzić natarcie piechoty za wałem ogniowym własnej artylerii w odległości od 200 do 250 m. Przećwiczenie tych nowych elementów taktyki wymagało czasu – co najmniej miesiąca. Sztab dywizji i sztaby pułków dopiero przygotowywały plany ćwiczeń według nowych rozwiązań, ale nie zdołały ich zrealizować pod Wiaźmą. Nie czekając na zrealizowanie zaplanowanego programu, 23 września dowódca Frontu Zachodniego generał pułkownik Wasilij Sokołowski nakazał dywizji rozpocząć marsz w kierunku zachodnim. Marsz, na dystansie około 250 km, trwał dwa tygodnie. Odbywał się tzw. szosą warszawską, tylko nocą, w trudnych warunkach atmosferycznych, po błotnistych drogach. Ani dowódca dywizji generał Zygmunt Berling, ani żołnierze nie znali celu, do którego zdążali. Zmęczenie było ogromne. 1 października 1943 roku Zygmunt Berling otrzymał informację, że dywizja została podporządkowana generałowi lejtnantowi Aleksandrowi Suchomlinowi, dowódcy 10 Armii gwardii, a jej zadaniem będzie zdobycie miejscowości Lady, która osłaniała od północnego wschodu Orszę³. Kilka dni później decyzja ta została jednak cofnięta.

³ Z. Berling: *Wspomnienia*. T. II. *Przeciw 17 Republice*. Polski Dom Wydawniczy, Warszawa 1991, s. 329; S. Jaczyński w pracy *Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem* (Książka i Wiedza, Warszawa 1993) na s. 166 mylnie podaje, że dowódcą tej armii był gen. W. Popow. Informacja podana przez Berlinga znajduje potwierdzenie w rosyjskim opracowaniu *Oswobodzenie gorodow*. S.P. Ivanow (red.), Voennoe Izdatelstvo, Moskwa 1985, s. 524.

7 października Polacy zostali podporządkowani dowódcy 33 Armii generałowi pułkownikowi Wasilijowi Gordowowi. Ta na pozór mało istotna zmiana podporządkowania dywizji wydarła, jak się później okazało, duży wpływ na przebieg pierwszego boju kościuszkowców. Wniosek taki nasuwa się po głębszej analizie przebiegu działań wojsk Frontu Zachodniego w pierwszej dekadzie października 1943 roku.

Preliminaria bitwy

Po zdobyciu Smoleńska wojska tego Frontu rozwinęły natarcie na Orszę i Mohylew z zamiarem wyjścia nad Dniepr, ale osłabione w poprzednich walkach utraciły siłę przebojową i zostały zatrzymane przez Niemców na linii rzek Miereja i Pronia. Aby kontynuować działania zaczepne, Rada Wojenna Frontu Zachodniego zwróciła się do Kwatery Głównej Armii Czerwonej z prośbą o wzmocnienie jego sił ludźmi i czołgami oraz przydzielenie mu odpowiedniej ilości amunicji i paliwa. Kwatera Główna spełniła wprawdzie prośbę Rady Wojennej Frontu, jednak w niedostatecznym stopniu, ponieważ w tym czasie rozwijało się na szerszą skalę natarcie na południowym kierunku strategicznym, na który kierowano wszystkie zasoby materiałowe i rezerwy ludzkie. Mimo to Front Zachodni wznowił 3 października natarcie w kierunku Orszy, ale nie uzyskał powodzenia. Stalin i jego sztab skrytykowali Sokołowskiego za niedociągnięcia w organizacji walki: zarzucili mu rozpraszenie wysiłku. W nadesłanej do Frontu Zachodniego dyrektywie zażądali utworzenia zgrupowania uderzeniowego nie w centrum, lecz na prawym skrzydle Frontu. Uzasadniano tę decyzję tym, że zgrupowanie uderzeniowe w centrum Frontu w wypadku pomyślnego ruchu do przodu natknie się na Dniepr i może zostać zatrzymane. Tymczasem prawe skrzydło może nacierać bez forsowania Dniepru, mając możliwość wyjścia na tyły Niemców broniących się nad tą rzeką. Konsekwencją tych zarządzeń było natychmiastowe przegrupowanie wojsk w celu wzmocnienia prawego skrzydła Frontu. Do 68 i 10 Armii gwardii, które weszły w skład głównego zgrupowania uderzeniowego, przekazano część sił 21 i 33 Armii, działających w centrum Frontu.

Z przebiegu wydarzeń na Froncie Zachodnim na początku października 1943 roku jasno wynika, że dywizja polska została przesunięta ze składu 10 Armii gwardii, która działała na głównym kierunku uderzenia i otrzymała wzmocnienie, do 33 Armii, osłabionej na skutek oddania części swoich sił, działającej na kierunku pomocniczym, wyprowadzającym nad Dniepr, na którym natarcia dowódca Frontu nie planował. Zadanie 33 Armii generała Gordowa sprowadzało się zatem do wiązania sił niemieckich przed swoim frontem, by nieprzyjaciel nie mógł wykorzystać ich na innych zagrożonych kierunkach. Nie oznaczało natarcia, ale jego pozorowanie⁴.

W czasie II wojny światowej wyzyskiwanie całych związków taktycznych i operacyjnych do działań wiążących było zjawiskiem częstym, toteż w zadaniu wyznaczonym 33 Armii nie należy dopatrywać się szczególnych intencji. Trudniejsze do wytłumaczenia pozostaje natomiast zatajenie istoty zadania armii przed generałem Berlingiem. 7 października generał Berling i pułkownik Sokorski zostali wezwani na odprawę do sztabu 33 Armii, podczas któ-

⁴ *Historia drugiej wojny światowej*. T. 7. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1981, s. 364–365.

rej generał Gordow przedstawił im ogólny zamiar działań armii w najbliższym czasie. Ze wspomnień uczestników tej odprawy wynika, że 33 Armia miała przełamać obronę niemieckiego XXXIX Korpusu Pancernego na 5-kilometrowym odcinku od Sukino do chutoru Romanowo, a następnie wyjść nad Dniepr, uchwycić przeprawę i opanować przeciwny brzeg na południe od Orszy. Informacje o zadaniach 33 Armii nie miały zatem pokrycia w decyzjach wyższych szczebli, które planowały uderzenie główne na innym odcinku. Nic też generał Gordow nie wspominał o zabraniu mu części sił i wzmocnieniu nimi prawoskrzydłych armii Frontu Zachodniego. Omawiając zadanie polskiej dywizji, stwierdził, że w ramach 33 Armii będzie ona nacierać w pierwszym rzucie, przełamywać obronę niemiecką na 2-kilometrowym odcinku między Pożuchami a wzgórzem 215,5, a następnie, działając w kierunku zachodnim, opanuje rubież rzeki Pniewki. Dalej miała uderzać w kierunku Łosiewek i Czuriłowa⁵. O wiążącym siły niemieckie charakterze działań 33 Armii generał Gordow nie poinformował Polaków. Pisemne potwierdzenie rozkazu do natarcia Berling otrzymał następnego dnia w postaci wyciągu obejmującego tylko zadanie 1 Dywizji Piechoty. Dowódca polskiej dywizji nie został więc w pisemnej formie zapoznany z zadaniem dywizji. Teren, w którym przyszło działać 33 Armii i polskiej 1 Dywizji Piechoty, nie sprzyjał natarciu. Między podstawą wyjściową do natarcia kościuszkowców a pierwszą linią okopów niemieckich rozciągała się szeroka 600-metrowa dolina, a jej środkiem płynęła rzeczka Miereja. Rzeka, choć wąska, okazała się jednak poważną przeszkodą. Nie dla piechoty, ponieważ ta mogła ją pokonać stosunkowo łatwo, ale dla cięższego sprzętu. Ma ona bowiem bagniste brzegi i dno, a cała dolina rzeki jest miękkim torfowiskiem. Przeprowadzenie czołgów i artylerii było niemożliwe bez przygotowania odpowiednich przejść i mostów.

Od zachodu nad doliną Mierei wznoszą się wzgórza 217,6 i 215,5, tworzące jakby ciągły kompleks, niezwykle dogodny do rozbudowy obrony. Zapewniały one wgląd w ugrupowanie polskiej dywizji na głębokość około 5 km. Wschodnie stoki wzgórz stromo opadają ku dolinie Mierei. Umiejętne rozmieszczenie środków ogniowych na tych stokach umożliwiło Niemcom utworzenie wielowarstwowej zapory ogniowej już z odległości około pół kilometra. Znajdujące się na zachód od Mierei, tuż nad doliną rzeki, miejscowości Pożuchy i Trygubowa stwarzały dobre warunki do rozbudowy punktów oporu. W odległości 3 km na zachód od wsi Pożuchy znajduje się miejscowość Puniszcze. W kompleksie ze wzgórzem leżącym na południowy zachód od niej tworzy ona dogodną pod względem terenowym rubież obrony.

Po wschodniej stronie Mierei, a więc w rejonie rozmieszczenia 1 Dywizji Piechoty, teren był otwarty i równinny. Dopiero w odległości około 3 km występowały większe zarośla i małe lasy. Pozwalały one na ukrycie przed lotnictwem niemieckim rejonów koncentracji drugich rzutów 33 Armii, ale dywizje pierwszorzutowe, w tym i polska dywizja, były narażone na ogień nieprzyjacielskiej artylerii i lotnictwa. Między miejscowościami Sysojewo i Lenino na szczycie znajdowało się wzgórze, z którego wgląd w pozycje niemieckie sięgał od 3 do 4 km.

Z charakterystyki terenu bitwy wynika, że stwarzał on dogodne warunki do organizacji obrony. Strona nacierająca była zmuszona pokonać podmokłą dolinę i rzekę pod ogniem nieprzyjaciela, a następnie zdobywać okopy niemieckie rozbudowane na wzgórzach.

⁵ Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku (dalej: CA MOFR), zespół 388, Rozkaz bojowy dowódcy 33 armii nr 0012 z 8.10.1943 r., s. 3-4.

Właściwości obronne terenu umiejętnie wyzyskali Niemcy. Broniący się w pasie natarcia 1 Dywizji Piechoty niemiecki 688 Pułk Grenadierów 337 Dywizji generała porucznika Ottona Schünemanna w ciągu około tygodnia rozbudował obronę składającą się z dwóch pozycji. Pierwsza pozycja znajdowała się na wzgórzach 217,6 i 215,5, druga zaś na wysokości wsi Puniszcze. Na przednim skraju wybudowano drewniane schrony bojowe, a przed pierwszym okopem były ustawione zapory z drutu kolczastego. Niemcy wykopali wąskie i głębokie transeje, by zmniejszyć prawdopodobieństwo bezpośredniego trafienia oraz zapewnić dogodniejsze warunki ukrycia żołnierzy. Ponadto w celu lepszego maskowania nie usypano przedpiersi. Inżynierska rozbudowa obrony 688 Pułku Grenadierów była częścią przygotowanego systemu umocnień niemieckich zwanych linią Pantery. Ogółem w pasie natarcia 33 Armii Niemcy mieli około 20 tys. żołnierzy z XXXIX Korpusu Pancernego generała artylerii Roberta Martinka na dobrze rozbudowanych i umocnionych pozycjach. Przełamanie tych pozycji siłami osłabionej 33 Armii było mało prawdopodobne.

Po otrzymaniu zadania do natarcia generał Berling przeprowadził odprawę z dowódcami pułków i samodzielnych oddziałów, podczas której nakazał im przegrupować swoje oddziały w rejon wyjściowy do natarcia. Wyzначył go w okolicy miejscowości: Ładiszcze, Zachwidowo, Budy i Pankowo. Sztab dywizji stanął we wsi Nikołajewka. W tym samym czasie do dywizji dołączył 1 Pułk Czołgów, który wyruszył z obozu sieleckiego 22 września.

9 października generał Berling udał się na pierwszą linię, aby przeprowadzić rozpoznanie terenu przyszłych walk. W tym czasie Niemcy otworzyli silny ogień artyleryjski i dowódca dywizji nie zdołał rozpoznać doliny Mierei. Mimo to następnego dnia podjął decyzję o rozpoczęciu natarcia i postawił zadania podległym oddziałom. Dywizja została ugrupowana w dwa rzuty, przy czym w pierwszym rzucie na prawym skrzydle nacierał 2 Pułk Piechoty, na lewo od niego zaś 1 Pułk. 3 Pułk Piechoty – jako drugi rzut dywizji – miał posuwać się za 2 Pułkiem. Głębokość zadania bliższego dla pułków pierwszego rzutu wyniosła 1,5 km, co oznaczało przełamanie pierwszej pozycji obrony niemieckiej. Zadanie następne przewidywało wyjście dywizji nad rzekę Pniewkę, płynącą w odległości około 7 km od linii wyjściowej do natarcia. Po przełamaniu pierwszej pozycji obrony niemieckiej miał być wprowadzony do działań z drugiego rzutu armii 5 Korpus Zmechanizowany, dlatego przy wsparciu tak znacznych sił pancernych wyjście nad Pniewkę wydawało się sprawą dosyć łatwą. Dywizja polska wchodziła do walki w pełnym stanie etatowym, tj. z 12 683 żołnierzami, i wzmocniona 1 Pułkiem Czołgów. Była wyposażona w: 32 czołgi średnie, 9 czołgów lekkich, 3 samochody pancerne, 391 dział i moździerzy, 335 rusznic przeciwpancernych, 673 karabiny maszynowe, 1724 pistolety maszynowe oraz 7536 karabinów⁶. Miała więc dostateczną przewagę nad nieprzyjacielem, którego oceniano na wzmocniony batalion piechoty, i we współdziałaniu z sąsiadami była w stanie wykonać postawione jej zadanie. Termin gotowości do natarcia został wyznaczony na 11 października godzinę 20.00. Natarcie dywizji miało poprzedzić 100-minutowe przygotowanie artyleryjskie z ponad 450 dział i moździerzy. Jego celem było obezwładnienie niemieckiej obrony na głębokość kilku kilometrów. Atak miał poprzedzać wał ogniowy, za którym powinna posuwać się piechota.

⁶ K. Sobczak: *Lenino, Warszawa, Berlin. Wojenne dzieje 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1979, s. 110.

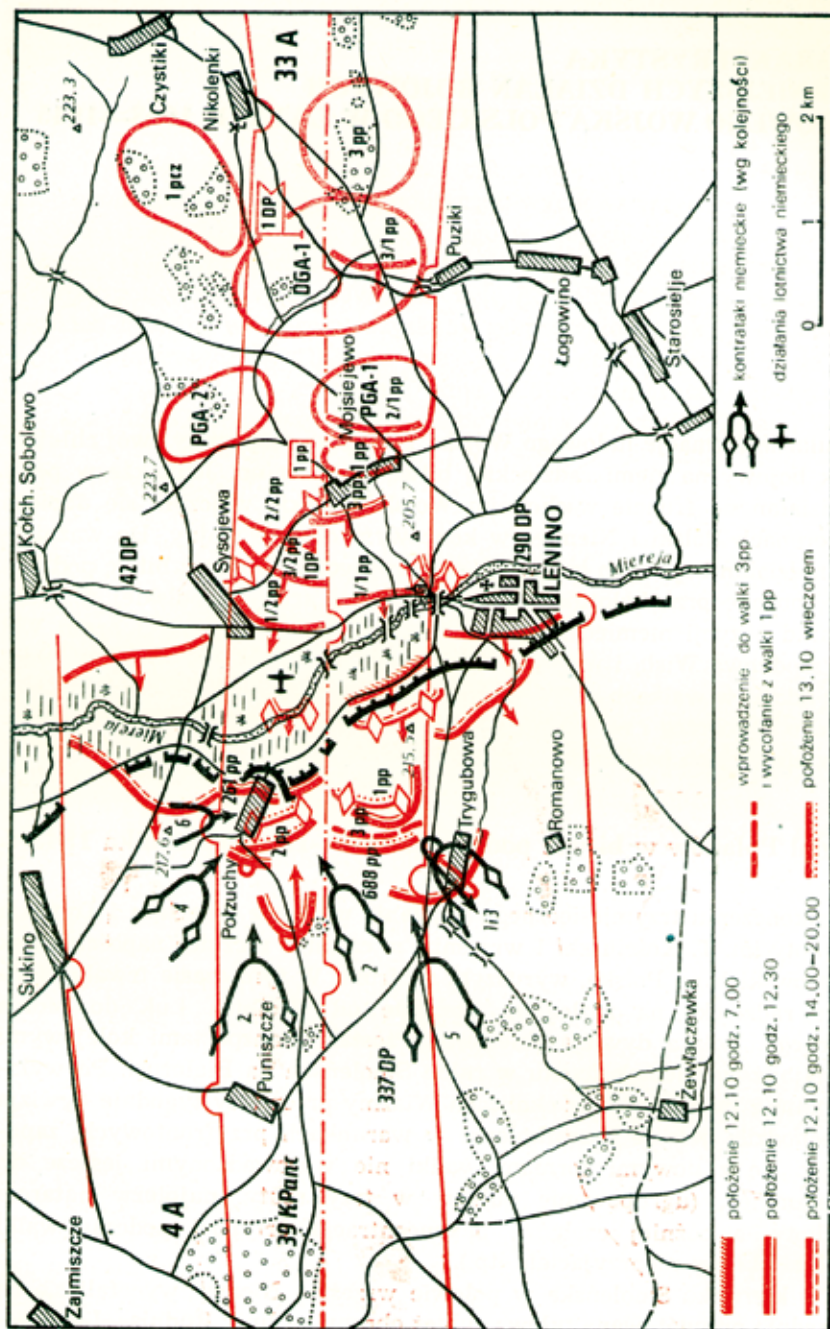
Ważną rolę w natarciu 1 Dywizji wyznaczono czołgom. W momencie gdy piechota wyjdzie na zachodni brzeg Mierei, 1 Pułk Czołgów (bez jednej kompanii) wraz z dwiema bateriami armat przeciwpancernych kalibru 45 mm i jednym plutonem saperów miał ją dopędzić i wyprzedzić na odległość około 200 m, a następnie współdziałać z piechotą w opanowaniu skraju lasu na zachód od miejscowości Puniszczce. Najistotniejszą sprawą było zabezpieczenie czołgom przejść przez Miereję i jej bagnistą dolinę. Tego zadania saperzy nie wykonali w wystarczającym stopniu. Nie zostało również dopracowane współdziałanie czołgów z piechotą, zwłaszcza w czasie zdobywania umocnionych miejscowości, i, co najważniejsze, słabo rozpoznano teren działania czołgów. W pierwszym rzucie 33 Armii miały nacierać trzy dywizje piechoty: w centrum polska 1 Dywizja, na prawo od niej 42 Dywizja, a na lewo – 290 Dywizja. We współdziałaniu miały one przełamać obronę niemiecką na całą głębokość taktyczną, podejść do Dniepru na południe od Orszy, sforsować rzekę i uchwycić przyczółek na jej wschodnim brzegu. Taki plan działań zatwierdził generał Gordow.

W nocy z 9 na 10 października 1 Dywizja Piechoty zluźowała radziecki 459 Pułk 42 Dywizji Piechoty i weszła w swój pas działań. Następnej nocy, zgodnie z zarządzeniem dowódcy armii, patrole rozpoznawcze pierwszorzutowych pułków dywizji przeprowadziły rozpoznanie walką przedniego skraju obrony niemieckiej. Wykryły kilka gniazd ogniowych nieprzyjaciela, ale też i zdemaskowały obecność w tym rejonie oddziałów polskich. Następnego dnia generał Gordow ponownie zarządził rozpoznanie walką, tym razem siłami batalionu. Mimo interwencji Berlinga nie zostało ono odwołane i rozpoczęło się o świcie 12 października. 1 Batalion 1 Pułku Piechoty, dowodzony przez majora Bronisława Lachowicza, nie uzyskał jednak powodzenia i poniósł duże straty. W tej sytuacji o ataku z zaskoczenia już nie mogło być mowy. Niemcy uzyskali niezbitą pewność, że mają przed sobą polską dywizję, którą przysłano nie po to, by tkwiła w obronie.

Bitwa pod Lenino

12 października rano nad doliną Mierei stała gęsta mgła. Widoczność była bardzo ograniczona. Dowódca armii postanowił więc rozpocząć artyleryjskie przygotowanie ataku z godzinnym opóźnieniem – zamiast o godzinie 8.20, jak przewidywał plan natarcia, o godzinie 9.20. W związku z tym atak piechoty miał się rozpocząć o godzinie 11.00, a nie o godzinie 10.00. O tej decyzji dowódca dywizji został powiadomiony o godzinie 7.00, tj. w czasie gdy 1 batalion już znajdował się pod ogniem nieprzyjaciela. Niestety, nie wszyscy dowódcy, zwłaszcza jednostek artylerii wspierającej piechotę, zostali dokładnie poinformowani o zmianach, co miało tragiczne skutki.

O godzinie 9.20 salwa artylerii radzieckiej zapoczątkowała artyleryjskie przygotowanie natarcia. Miało ono trwać 100 minut, tymczasem po 40 minutach dowódca armii nakazał przerwać ogień i rozpocząć atak. Nim artyleria przeszła do wsparcia natarcia piechoty, a piechota przygotowała się do uderzenia, minęło pół godziny. Dało to Niemcom czas na odtworzenie naruszonego systemu dowodzenia i przygotowanie się do odparcia spodziewanego ataku polskiej piechoty. Ostatecznie o godzinie 10.30 zielone rakiety sygnalizacyjne dały znać piechocie, by ruszyła do przodu. Idących do natarcia żołnierzy żegnał ksiądz Franciszek Wilhelm Kubsz z krzyżem w ręku.



Bitwa pod Leninino 12–13 października 1943 roku

Źródło: Cz. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński: *Armia Berlinga i Żymierskiego*. Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2002, s. 400

Atak piechoty był imponujący. Wyrównane tyraliery obu pierwszorzutowych batalionów zdecydowanie ruszyły do przodu. Pełni zapału i ofiarności żołnierze szli całkowicie wyprostowani, prowadząc ogień w ruchu. Nawet generał Gordow, nieskory do pochwał, zatelefonował do Berlinga i wyraził podziw dla postawy polskich piechurów: *Generale! Gratuluję wam natarcia waszej dywizji. Ja długo wojuję, ale takiego uderzenia dawno nie widziałem. Pozdrówcie waszych żołnierzy*⁷. Czołowe bataliony 1 i 2 Pułku, zbliżywszy się do pierwszej tranzei niemieckiej, obrzuciły ją granatami i zdobyły bezpośrednim atakiem. Ci spośród żołnierzy niemieckich, którzy nie zdołali ująć z pierwszej tranzei, dostali się do niewoli. Tymczasem skrócenie artyleryjskiego przygotowania natarcia i przyspieszenie ataku piechoty zupełnie zniweczyły opracowany przed bitwą plan walki dywizji. Zgodnie z przyjętym przed walką zamiarem ponad 450 dział i moździerzy miało podczas artyleryjskiego przygotowania natarcia zniszczyć gniazda oporu Niemców w pasie natarcia 1 i 2 Pułku na głębokości kilku kilometrów. Po ataku piechoty artyleria miała ponownie rozpocząć nawałę ogniwą, ale koncentrując ogień w taki sposób, by stworzył on przed poruszającą się w natarciu piechotą osłaniający wał ogniowy. Za takim wałem ogniowym piechota mogłaby posuwać się jak za tarczą. Oczywiście artylerzyści musieli widzieć nacierającą piechotę i odpowiednio przesunąć ogień, tak by zachowany został konieczny odstęp między wałem ogniowym a nacierającymi piechurami. Taki sposób natarcia wprowadzono do programu szkolenia pod Wiaźmą, ale nie zdążono go przeciwżyć.

Zmiany wprowadzone w toku działań bojowych w stosunku do przyjętych przed bitwą planów negatywnie wpłynęły na przebieg walki. Gdy piechota ruszyła, okazało się, że artyleria nie zniszczyła środków ogniowych Niemców ani też ich nie obezwładniła, jak również nie stworzyła wału ogniowego przed nacierającą piechotą. Także czołgi nie odegrały tej roli, jaką zaplanowano przed bitwą. Po uchwyceniu przez piechotę pierwszej tranzei nieprzyjaciela artyleria armijna, niepowiadomiona na czas o przerwaniu artyleryjskiego przygotowania natarcia i rozpoczęciu wału ogniowego, dalej prowadziła ogień zgodnie z planem artyleryjskiego przygotowania. W wyniku tego jedna z salw radzieckiej artylerii raketowej ugodziła piechotę 1 Pułku w chwili, gdy ta zaatakowała drugą tranzeję niemiecką. Spowodowało to znaczne straty i osłabiło impet natarcia⁸. Jednocześnie ożywiła się i zaczęła prowadzić coraz silniejszy ogień artyleria niemiecka. Odezwały się także sześciolufowe moździerze oraz niemieckie karabiny maszynowe, wsparcie własnej artylerii natomiast osłabło. Jej ogień oderwał się od piechoty. Pułkownik Bewziuk, dowódca artylerii 1 Dywizji, w sprawozdaniu z przebiegu walki, napisał, że *wał ogniowy planowany był na trzynastu liniach o łącznej głębokości do 1,5 km. Już później dowódca artylerii 33 armii nakazał nie prowadzić ognia na linii nr 5, 7, 9, 11. Ognia na te linie nie prowadzono*⁹. Stwierdzenie to wyjaśnia przyczyny złego współdziałania piechoty z artylerią.

Zawiodło także współdziałanie z czołgami. Około godziny 11.00, gdy pierwsze rzuty pułków opanowały przedni skraj obrony niemieckiej, na rozkaz Berlinga zaczęto wprowadzać

⁷ Z. Berling: *Wspomnienia...*, op.cit., s. 398.

⁸ Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), III-9-4, Meldunek dowódcy 2 pułku piechoty o przebiegu walk 12–13.10.1943 r., s. 83.

⁹ CAW, sygn. III-7-513, Sprawozdanie z przebiegu walk pod Lenino w dniach 12–13.10.1943 r., s. 84.

do walki kompanie czołgów. Pierwsza wyruszyła 2 Kompania Czołgów i przeprawiła się przez Miereję pod Sysojewem. Na drugim brzegu okazało się jednak, że pokonanie grząskiej doliny jest trudniejsze niż przekroczenie rzeki. Pięć czołgów utknęło w torfowisku, a dwa zostały uszkodzone. Kompania nie była zdolna wykonać swojego zadania, pułk piechoty został bez wsparcia broni pancernej. Pozostałe trzy czołgi wycofano i postanowiono przerzucić je przez Miereję w pasie natarcia sąsiedniej 290 Dywizji Piechoty¹⁰. O godzinie 12.10, a więc ze znacznym opóźnieniem, wyruszyła na przeprawy w rejonie Lenino 1 Kompania Czołgów. Nie mogła jednak odnaleźć przygotowanych przez saperów przejść i utraciła prawie trzy godziny na poszukiwania. Rozpoczęła przeprawę około godziny 15.00, ale prowadziła ją w sposób tak nieudolny, że do godziny 19.00 na drugim brzegu Mierei znalazło się tylko siedem czołgów. Znajdująca się w odwodzie dowódcy dywizji 3 Kompania Czołgów T-34 podeszła do przeprawy w rejonie Sysojewa o godzinie 15.00 i zdołała przeprowadzić pięć czołgów. Trzy z nich zostały dwukrotnie zbombardowane. Całkowicie nie powiodła się przeprawa 4 Kompanii Czołgów T-70. Jej czołgi ugrzęzły w bagnach. W rezultacie 1 Pułk Czołgów do godzin wieczornych 12 października zdołał przerzucić na lewy brzeg Mierei zaledwie połowę swoich czołgów, a pięć utracił.

Przytoczony opis wstępnej fazy działań 1 Pułku Czołgów świadczy o niewłaściwym przygotowaniu przepraw i dróg wprowadzenia broni pancernej do walki. Saperzy ograniczyli się tylko do zbudowania mostów przez rzekę, natomiast nie przygotowali dróg przez bagnistą dolinę. Spowodowało to wyeliminowanie czołgów z walki w najważniejszych momentach. Również artyleria towarzysząca ugrzęzła na przeprawie i w związku z tym piechota przez dłuższy czas była pozbawiona wsparcia ogniem bezpośrednim. Generał Gordow nie wprowadził też do działań 5 Korpusu Zmechanizowanego, jak obiecywał przed bitwą. Pozostawiona sama sobie piechota, nieskutecznie wspierana przez artylerię, została zmuszona do cofnięcia się, gdy tymczasem z tyłu nadciągały już kompanie drugorzutowe. Doszło do wymieszania pododdziałów. Dowódcy utracili łączność i możliwość kierowania podległymi im wojskami.

Nad polem bitwy pojawiły się niemieckie samoloty i celnie zaatakowały wprowadzone do walki drugie rzuty piechoty, zadając jej znaczne straty. Jednocześnie rozpoczęły się silne kontrataki niemieckiej piechoty, czołgów i dział pancernych. Miejscowości Połzuchy i Trygubowa przechodziły z rąk do rąk. Rosły liczby poległych i rannych żołnierzy, zaczęło brakować środków sanitarnych i amunicji. Najbardziej poszkodowany 1 Pułk Piechoty, który utracił dwie trzecie swojego pierwotnego stanu, został wycofany do drugiego rzutu. Jego dowódca, podpułkownik Franciszek Derks, zniknął z pola walki i „odnalazł się” dopiero po bitwie w sztabie 33 Armii. Uniknął w ten sposób kary, jaka groziła mu za porzucenie pułku w obliczu wroga. W miejsce 1 Pułku generał Berling wprowadził 3 Pułk Piechoty i wznowił natarcie. Do godzin wieczornych dywizja nie zdołała jednak uzyskać większych zdobyczy terenowych. Walki trwały także w nocy. Po pierwszym dniu bitwy polskie pułki były wyczerpane. 1 Pułk Piechoty utracił zdolność bojową i został wycofany do drugiego rzutu.

¹⁰ CAW, sygn. III-7-3, , Sprawozdanie dowódcy 1 pułku czołgów do dowódcy 1 dywizji piechoty, s. 14; K. Przytocki: *Warszawska pancerna. Z dziejów 1 Warszawskiej Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte 1943-1946*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1981, s. 41-53.

2 i 3 Pułk Piechoty zachowały zwartość bojową, ale poniesione straty osłabiły ich siłę przebojową. Generał Berling ocenił, że pierwszy dzień bitwy 33 Armii w rejonie Lenino zakończył się klęską, a stosunek sił zmienił się na korzyść Niemców. Jego zdaniem kontynuowanie działań zaczepnych nie miało sensu¹¹. Tymczasem wieczorem 12 października o godzinie 20.00 otrzymał rozkaz kontynuowania natarcia w nocy i dnia następnego.

Generał Gordow nakazał wznowić natarcie w całym pasie działań 33 Armii od rana 13 października w dotychczasowym ugrupowaniu. Wobec biernej postawy radzieckich dywizji, działających w pierwszym rzucie armii na lewo i na prawo od Polaków, bardzo wyczerpanych poprzednimi ciężkimi walkami, o stanach liczebnych nie przekraczających 5000 żołnierzy, rozkaz ten w praktyce oznaczał wznowienie działań zaczepnych tylko przez polską dywizję. W nocy oddziały polskie otrzymały amunicję i uporządkowały szeregi, przeprowadziły też przez Miereję kilkanaście czołgów, którymi zamierzano wesprzeć piechotę¹².

Wykrwawione poprzedniego dnia oddziały 1 Dywizji w godzinach rannych 13 października ponownie ruszyły do przodu i 2 Pułk Piechoty przejściowo opanował Połzuchy. Dalsze natarcie utknęło jednak w ogniu niemieckiej broni maszynowej, kontrataków piechoty i częstych nalotów lotniczych. Samoloty niemieckie działały bezkarnie nad polem bitwy, ponieważ zupełnie zabrakło kontrakcji lotnictwa radzieckiego. Generał armii Wasilij Sokołowski, dowódca Frontu Zachodniego, całą uwagę skupił na prawym skrzydle, na którym nacierało zgrupowanie uderzeniowe Frontu. 2 Pułk Piechoty wkrótce oddał Połzuchy, a w godzinach popołudniowych cała dywizja przeszła do obrony na zajmowanych pozycjach. Utraciła zdolność do prowadzenia dalszych działań zaczepnych. W nocy z 13 na 14 października zluzowana została przez radziecką 164 Dywizję Piechoty i przeszła do odwodu.

Rezultaty bitwy

Straty 1 Dywizji Piechoty poniesione w dwudniowej bitwie pod Lenino były duże. Poległo 510 żołnierzy, zaginęło bez wieści 652, do niewoli dostało się 116, a 1776 odniosło rany i kontuzje¹³.

Oceniając bitwę pod Lenino z wojskowego punktu widzenia, trzeba jednoznacznie stwierdzić, że 1 Dywizja Piechoty, nacierając z wielkim animuszem i poświęceniem, związała znaczną część sił niemieckich przed swoim frontem i zadała im duże straty. Przełamała pierwszą pozycję obrony nieprzyjaciela i stworzyła warunki do wprowadzenia korpusu zmechanizowanego, ale jej wysiłek nie został wyzyskany i nie przerodził się w sukces operacyjny. Nie był powiązany bowiem z natarciem całej 33 Armii i jej sąsiadów. Samodzielnie zaś dywizja nie była w stanie przełamać obrony niemieckiej i wyjść nad Dniepr. Po wycofaniu Polaków z walki Niemcy odzyskali utracony teren. Front nie przesunął się zatem na zachód.

¹¹ Gen. Berling nie znał planu działań Frontu Zachodniego i nie wiedział, że 33 Armia ma za zadanie wiązać możliwie jak najwięcej sił niemieckich. Dlatego krytycznie odniósł się do gen. Gordowa i jego decyzji.

¹² Vide: S. Jaczyński: *Lenino 12–13 X 1943*. Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1993, s. 22.

¹³ S. Zwoliński w artykule *Zaginęli bez wieści?* („Polska Zbrojna” nr 40 z 1997 r., s. 28) podaje, że po bitwie w październiku, listopadzie i grudniu 1943 r. w rejonie walk toczonych przez polską dywizję odnaleziono jeszcze ponad 60 zwłok żołnierzy odzianych w polskie mundury. Na tej podstawie uznaje, że liczbę poległych polskich żołnierzy pod Lenino trzeba ocenić na około 600 osób.

Sztukę wojenną 1 Dywizji Piechoty w bitwie pod Lenino należałoby rozpatrywać na dwóch płaszczyznach: planowania i realizowania planów. Plan bitwy był opracowany zgodnie z doświadczeniami tego okresu wojny. Uwzględniono w nim w zasadzie wszystkie normy taktyczne: dywizja nacierała na wąskim odcinku przełamania szerokości 2 km. Także głębokość zadania nie przekraczała możliwości bojowych dywizji. Wystarczające było wsparcie artyleryjskie. Piechota miała nacierać, posuwając się za wałem ogniowym artylerii. Brakowało natomiast wsparcia lotniczego, w zasadzie nic o nim nie wiadomo. Dowódca dywizji nie miał na to wpływu. Krytycznie trzeba ocenić brak planów współdziałania z sąsiadami. Oznaczało to zbagatelizowanie sprawy skrzydeł i styków, a więc ważnego elementu współdziałania na polu walki i zabezpieczenia bojowego. Dowódcy pułków nie mieli przewidzianych sił do wysunięcia na zagrożone skrzydła.

Horzej było z przygotowaniem do działań i dowodzeniem wojskami w trakcie bitwy. Dowódca dywizji i jego sztab, a także sztaby pułków nie przeprowadziły rekonesansu pola walki. A teren, w jakim przyszło dywizji nacierać, wymagał dobrego rozpoznania. Rozciągał się na podmokłym, torfowym obszarze i był nieprzejezdny tak dla czołgów, jak i cięższego sprzętu artyleryjskiego. Przecinała go niewielka rzeczka, która sama w sobie nie stanowiła większej przeszkody wodnej, ale pułapką okazały się jej rozmiękłe brzegi. Po rozpoczęciu natarcia pułki pierwszorzutowe energicznie ruszyły do przodu i szybko opanowały pierwszą transeję niemiecką. W natarciu tym było jednak za dużo brawury¹⁴. W toku dalszych walk wystąpiły także inne negatywne elementy. Ogień z broni piechoty prowadzony był nieekonomicznie i szybko wyczerpała się amunicja. Ruch piechoty do przodu odbywał się pod silnym ogniem niemieckiej broni maszynowej, tymczasem ówczesne zasady walki nakazywały zatrzymać się, zniszczyć gniazda ogniowe przeciwnika ogniem artylerii i dopiero wówczas iść do przodu. Słabo wypadła korelacja wsparcia artyleryjskiego z ruchem nacierającej piechoty. Ze względu na zmiany wprowadzone w artyleryjskim planie natarcia już w trakcie działań piechota była pozbawiana wsparcia artyleryjskiego lub dostawała się pod ogień własnej artylerii.

Dużym niedociągnięciem dowódczym i sztabowym okazała się próba wprowadzenia do działań 1 Pułku Czołgów. Nie przygotowano dla niego przejść przez dolinę rzeki Mierei i wiele czołgów ugrzęzło w bagnie. Nie wsparły one w krytycznym momencie piechoty i ta została przez Niemców zatrzymana. Tymczasem teren w pasie natarcia sąsiedniej radzieckiej 42 Dywizji Piechoty był twardy i pozwalał na ruch czołgów. Choć w dalszej walce wykorzystano tę możliwość, to jednak już za późno. Siły były zbyt małe (wiele czołgów zostało unieruchomionych w bagnie), by mogły skutecznie wpłynąć na przebieg natarcia piechoty. Dowodzenie zawodziło też w trakcie odpierania niemieckich kontrataków. Sztaby pułków i dywizji nie były zorientowane w położeniu piechoty i nie potrafiły zapewnić jej wsparcia artylerii i czołgów. Słowem – współdziałanie poszczególnych broni w trakcie bitwy okazało się niewystarczające i w dużym stopniu wpłynęło na wysokość strat poniesionych przez dywizję w dwudniowych walkach. Można by wskazać także inne mankamenty, które wystąpiły w czasie bitwy pod Lenino, na przykład ewakuację rannych czy dostawę

¹⁴ Gen. W. Gordow pogratulował gen. Zygmuntowi Berlingowi brawurowego ataku polskiej piechoty na pierwszy okop niemiecki.

amunicji i żywności na pierwszą linię. Wszystkie te niedociągnięcia były bolesne, ponieważ wpływały na wysokość strat ponoszonych przez nacierające wojska. Braki ujawniły się także w wyszkoleniu żołnierzy i całych pododdziałów. Obciążają one głównie dowódców i sztaby. Poszczególne komórki sztabowe nie były dostatecznie zgrane, by mogły dobrze pokierować bitwą.

Wyniki osiągnięte przez 1 Dywizję Piechoty w bitwie pod Lenino, chociaż nie przyniosły większych korzyści terenowych, należy jednak ocenić pozytywnie. Dywizja przez dwa dni wiązała znaczne siły niemieckie i angażowała je do odpierania polskich ataków. Niemcy nie mogli użyć tych sił na innych zagrożonych kierunkach, a przecież taki jest zasadniczy sens prowadzenia działań wiążących.

Taktyka prowadzenia działań bojowych przez 1 Dywizję Piechoty była oparta na dobrych wzorach. Wprowadzenie tych nowoczesnych zasad do praktyki pola walki okazało się jednak trudne i w wielu momentach przerastało możliwości niedoświadczonej kadry dowódczej i sztabowej. Doświadczenie to przyszło z czasem, w trakcie dalszych działań, już na ziemiach polskich. ■

Anatomia odstraszania – na podstawie kryzysu koreańskiego 2012–2013

Kolejna odsłona konfliktu na Półwyspie Koreańskim ukazała, że centralnym elementem konfrontacyjnej polityki uczestników prowadzonej tam gry stało się odstraszanie. Towarzyszące kryzysowi wzajemne groźby i prowokacje, aplikacja różnych form siły oraz liczne dyplomatyczne próby poszukiwania kompromisu skłoniły autorów do przeanalizowania i scharakteryzowania odstraszania na tle bieżących uwarunkowań bezpieczeństwa.

Chodziło o ukazanie istoty, logiki, natury i sposobu aplikacji tego narzędzia w polityce międzynarodowej, a także o pokazanie, że choć niesie ono spory potencjał ryzyka, który może prowadzić do eskalacji konfliktu i rozpoczęcia działań zbrojnych, to jednak opiera się na racjonalnej strategii, zmierzającej do osiągnięcia wymiernych rezultatów oraz uniknięcia wybuchu wojny między skonfliktowanymi stronami. Narzucenie przeciwnikowi swojej woli sprowadza się do manipulowania groźbami oraz użycia różnych form siły, jednak tylko w taki sposób i w takim stopniu, by nie dopuścić do zbrojnych działań na wielką skalę.

Odstraszanie wydaje się ważne zwłaszcza w kontekście obecnych trendów bezpieczeństwa na obszarze Azji i Pacyfiku. Amerykański polityczno-militarny zwrot w ten rejon świata, nagromadzenie na tym obszarze potencjału militarnego oraz widoczna dynamika zbrojeń – to czynniki, które mogą uczynić odstraszanie ważnym narzędziem polityki tamtejszych graczy.

W klasycznym nurcie strategii i bezpieczeństwa międzynarodowego, w którym ścierają się interesy mocarstw, państw i wspólnot wynikające z ich dążenia do przetrwania i rozwoju, odstraszanie jest względnie trwałym elementem gry na scenie międzynarodowej. W praktyce politycznej państw mechanizm ten zazwyczaj służył zmaksymalizowaniu szans na zachowanie pokoju, suwerenności oraz terytorialnej integralności. Przede wszystkim zaś stwarzał możliwość prowadzenia polityki bezpieczeństwa, wprawdzie za pomocą groźby użycia siły, jednak pozwalał unikać sytuacji, które mogłyby doprowadzić do wybuchu wojny. Choć środek ten nie zawsze był skuteczny, o czym świadczą minione wojny, to jednak w drugiej po-



gen. broni rez. dr
**LECH
KONOPKA**

*Dyrektor Departamentu
Zwierzchnictwa
nad Siłami Zbrojnymi
Biura Bezpieczeństwa
Narodowego.*



płk dr inż.
**MARIUSZ
FRYC**

*Główny specjalista
w Zespole
Zwierzchnictwa
Operacyjnego
Departamentu
Zwierzchnictwa nad
Siłami Zbrojnymi BBN.*

łowie XX wieku, a więc w okresie zimnej wojny i nuklearnego wyścigu zbrojeń, stał się – paradoksalnie – instrumentem powstrzymującym wybuch globalnego konfliktu. Rozpad dwubiegunowego świata i strategiczne przewartościowanie w środowisku bezpieczeństwa skutkowało odejściem od odstraszania i zepchnięciem tego środka na dalszy plan polityki międzynarodowej. Ponadto proces nuklearnego rozbrojenia i rezygnacja z doktryny wzajemnego gwarantowanego zniszczenia spowodowały, że pojęcie odstraszania zostało trochę zapomniane i jakby nie przystaje do nowego pozimnowojennego ładu, zdominowanego przez problemy międzynarodowego terroryzmu czy upadających państw.

O odstraszaniu zapomnieli nie tylko praktycy, zagadnieniu temu nie poświęcano należytej uwagi w czasie toczonych ważnych debat o strategii. W rezultacie w pewnej mierze zapomniano o istocie odstraszania, o celu, logice, przebiegu i skuteczności tej strategii. Choć przykładów stosowania gróźb można by wskazać wiele, zarówno w nieodległej przeszłości, jak i bieżącej polityce międzynarodowej, to jednak kolejny ich przejaw – ponowny wzrost napięcia na Półwyspie Koreańskim – skłania do głębszej refleksji nad kwestią odstraszania międzynarodowego. W tym kontekście nasuwają się następujące pytania: Jak współcześnie instrument ten wykorzystują państwa w swojej polityce? Czemu on służy i co dzięki niemu można osiągnąć? Na czym polega istota i logika jego stosowania? W jaki sposób jest wykorzystywany w praktyce? Co odróżnia tę formę od szeroko obecnie rozważanego zastraszania?

Kryzys koreański 2012–2013

Konflikt na Półwyspie Koreańskim nie został zażegnany w 1953 roku wraz z przerwaniem działań wojennych, które prowadziły komunistyczne siły północnokoreańskie, wspierane przez armię chińską, z siłami Republiki Korei, wspomaganymi przez wojska Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) pod przywództwem Stanów Zjednoczonych. Nie przerwało go także podpisanie rozejmu i ustanowienie strefy demarkacyjnej między bliźniaczymi narodami. Konflikt ten trwa, ze zmienną dynamiką i charakterystyką, już od ponad 60 lat, a kolejne jego zaognienie, któremu towarzyszyła seria wzajemnych gróźb, nastąpiło pod koniec 2012 roku i utrzymało się do kwietnia następnego roku.

12 grudnia 2012 roku Korea Północna wystrzeliła rakietę Unha-3, która wyniosła na orbitę okołoziemską sztuczny satelitę. Społeczność międzynarodowa potraktowała to jako zakamuflowany test międzykontynentalnego pocisku balistycznego Taep'o-dong-2, którego dwie wcześniejsze próby wystrzelenia (1998, 2006) zakończyły się niepowodzeniem. „Sukces” Phenianu potępiła Rada Bezpieczeństwa ONZ, uznając go za naruszenie oenzetowskich rezolucji zakazujących Korei Północnej rozwijania technologii nuklearnych i raketowych. Ograniczenia te zostały nałożone na Phenian po testach atomowych z 2006 i 2009 roku¹. W konsekwencji 22 stycznia 2013 roku ONZ rozszerzyła zakres sankcji przeciwko Korei Północnej. Phenian zareagował szybko: zapowiedział wzmocnienie swojego potencjału obronnego, w tym odstraszania nuklearnego, i kontynuowanie testów rakiet dalekiego zasięgu oraz ogłosił, że trwają przygotowania do kolejnej, trzeciej próby nuklearnej. Już 12 lutego 2013 ro-

¹ *North Koreans mark rocket success with mass rally.* <http://www.bbc.co.uk/news/world-asia-20722638> [dostęp: 5.06.2013].

ku Korea Północna poinformowała o przeprowadzeniu trzeciej podziemnej próby atomowej². Krok ten spotkał się z natychmiastowym międzynarodowym potępieniem. Sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon określił ten test jako *jasne i poważne naruszenie* postanowienia ONZ i *głęboko destabilizującą*³ prowokację. NATO nazwało koreańską próbę nuklearną *nieodpowiedzialnym aktem i poważnym zagrożeniem dla międzynarodowego i regionalnego pokoju, bezpieczeństwa i stabilności*⁴. USA uznały próbę za akt prowokacyjny i wezwały do szybkiej i wiarygodnej odpowiedzi międzynarodowej⁵. Chiny wyraziły *stanowczy sprzeciw* wobec próby nuklearnej swojego sojusznika oraz wezwały go do *niepodejmowania działań, które mogłyby pogorszyć sytuację*⁶. Japonia nazwała próbę *poważnym zagrożeniem* swojego bezpieczeństwa, które *nie może być tolerowane*⁷, Wielka Brytania zaś – wsparta przez Francję – wezwała Radę Bezpieczeństwa ONZ do *zdecydowanej reakcji*⁸. Z kolei doradca prezydenta Korei Południowej ds. bezpieczeństwa narodowego Chun Young-woo określił test *niedopuszczalnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa na Półwyspie Koreańskim i północno-wschodniej Azji, a także wyzwaniem dla całej społeczności międzynarodowej*⁹.

Odpowiadając na ostrą międzynarodową retorykę, Korea Północna oświadczyła, że jej próba jądrowa była aktem samoobrony przed Stanami Zjednoczonymi i zapowiedziała kontynuowanie dotychczasowej polityki, jeśli Waszyngton i inne państwa nie złagodzą wywieranej na nią presji. Co więcej, 5 marca, tuż przed głosowaniem w sprawie zaostrzenia międzynarodowych sankcji, Phenian zaszantażował świat deklaracją prawa do przeprowadzenia uderzenia wyprzedzającego na potencjalnych agresorów, jeśli ONZ ustanowi nowe sankcje¹⁰, oraz zagroził zerwaniem rozejmu z 1953 roku, jeśli dojdzie do wspólnych ćwiczeń („Key Resolve” i „Foal Eagle”) wojsk Korei Południowej i Stanów Zjednoczonych¹¹. Na groźbę prewencyjnego uderzenia nuklearnego Stany Zjednoczone odpowiedziały, że są zdolne odeprzeć każdy północnokoreański atak raketowy, a także obronić swoich sojuszników¹².

7 marca ONZ po raz czwarty zastosowała wobec reżimu w Phenianie sankcje ekonomiczne. Miały one na celu ograniczenie działalności banków północnokoreańskich, które podejrzewano o przekazywanie pieniędzy na rozwój programów nuklearnych i raketowych¹³. W następstwie Korea Północna ogłosiła zniesienie wszystkich umów o nieagresji i denukle-

² North Korea carries out biggest nuclear test. <http://www.bbc.co.uk/news/world-asia-21421841> [dostęp: 5.06.2013].

³ Ibidem.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ North Korea Annuls Non-Aggression Deals with South - KCNA. <http://en.rian.ru/world/20130308/179884104/North-Korea-Annuls-Non-Aggression-Deals-with-South-KCNA-.html> [dostęp: 5.06.2013].

¹¹ N. Korea Threatens Nuclear Response to New UN Sanctions. <http://en.rian.ru/world/20130307/179871244/N-Korea-Threatens-Nuclear-Response-to-New-UN-Sanctions-.html> [dostęp: 5.06.2013].

¹² White House: 'Fully Capable' to Defend Against North Korea Nuclear Threat. http://en.rian.ru/military_news/20130308/179879965/White-House-Fully-Capable-to-Defend-Against-North-Korea-Nuclear.html [dostęp: 5.06.2013].

¹³ UN Security Council Slaps New Sanctions on N. Korea. <http://en.rian.ru/world/20130307/179876690/UN-Security-Council-Slaps-New-Sanctions-on-N-Korea.html> [dostęp: 5.06.2013].

aryzacji z Koreą Południową. Zapowiedziała także przerwanie „gorącej linii telefonicznej” z Seulem oraz zamknięcie przejścia granicznego znajdującego się w strefie zdemilitaryzowanej między oboma krajami¹⁴.

Groźby Phenianu nie skłoniły Stanów Zjednoczonych i Korei Południowej do ustąpienia i rezygnacji ze wspólnych ćwiczeń. Waszyngton i Seul rozpoczęły manewry na Morzu Japońskim, które w istocie stały się demonstracją siły militarnej. Połączone armie obu państw – 10 tys. południowokoreańskich i 3,5 tys. amerykańskich wojsk¹⁵ – przeciwoczyły desant morską na wschodnim wybrzeżu Półwyspu Koreańskiego. Piechotę morską wspierało lotnictwo i marynarka wojenna, między innymi amerykański okręt podwodny o napędzie atomowym USS „San Francisco”, uzbrojony w pociski Tomahawk, oraz krążownik rakietowy USS „Shiloh”, wyposażony w system rakietowy Aegis¹⁶. Władze w Phenianu zarzuciły obu krajom, że wspólne manewry mają na celu doskonalenie zdolności do przeprowadzenia inwazji na Koreę Północną i zagroziły atakiem na amerykańskie bazy w Japonii i na Guam. Stało się to po ogłoszeniu przez Waszyngton, że we wspólnych manewrach wojskowych wzięł udział amerykański bombowiec strategiczny B-52, zdolny do przenoszenia broni nuklearnej¹⁷.

W obliczu rosnącego napięcia na Półwyspie Koreańskim 22 marca Stany Zjednoczone i Korea Południowa podpisały plan działania militarnego, przewidujący natychmiastową i zdecydowaną reakcję w przypadku ograniczonego ataku Phenianu oraz aktów prowokacji z jego strony, tj. incydentów granicznych i prób naruszenia granicy państwowej¹⁸. Na to posunięcie Korea Północna zareagowała szybko: 26 marca rozkazała strategicznym siłom rakietowym i artylerii dalekiego zasięgu osiągnięcie gotowości bojowej do rażenia celów w amerykańskich bazach wojskowych na Guam, Hawajach i kontynencie amerykańskim. Następnego dnia zaś odcięła ostatnie działające kanały komunikacji z Koreą Południową, umożliwiające Seulowi koordynowanie podróży pracowników do kompleksu przemysłowego Kaesong, który znajduje się na terytorium Korei Północnej¹⁹.

Odpowiedzią armii USA na zaostrzającą się sytuację bezpieczeństwa na Półwyspie Koreańskim było wysłanie dwóch bombowców strategicznych B-2 zdolnych do przenoszenia broni jądrowej, które w czasie dwustronnych ćwiczeń pozorowały zrzut bomb. Zgodnie z oficjalnym komunikatem Stanów Zjednoczonych zastosowanie rozszerzonego odstraszenia przez Waszyngton miało na celu zapobiegnięcie agresji na Półwyspie Koreańskim oraz

¹⁴ R. Gladstone, D.E. Sanger: *New Sanctions on North Korea Pass in Unified U.N. Vote*. http://www.nytimes.com/2013/03/08/world/asia/north-korea-warns-of-pre-emptive-nuclear-attack.html?ref=world&_r=2& [dostęp: 5.06.2013].

¹⁵ *South Korea, US Start Huge Military Exercises*. http://en.rian.ru/military_news/20130311/179941927/South-Korea-US-Start-Huge-Military-Exercises.html [dostęp: 5.06.2013].

¹⁶ S. Korea, U.S. *Hold Naval Drill Under Nuclear Test Threat*. <http://www.defensenews.com/article/20130204/DEFREG03/302040006/S-Korea-U-S-Hold-Naval-Drill-Under-Nuclear-Test-Threat?odyyssey=tab|topnews|text|FRONTPAGE> [dostęp: 5.06.2013].

¹⁷ J. Mullen: *North Korea warns that U.S. bases in Guam, Japan are within range*. http://edition.cnn.com/2013/03/20/world/asia/north-korea-threats/index.html?hpt=hp_t2 [dostęp: 5.06.2013].

¹⁸ *South Korea, US sign military plan against North 'provocations'*. <http://www.bbc.co.uk/news/world-asia-21921077> [dostęp: 5.06.2013].

¹⁹ *North Korea Cuts Hotline With South*. <http://www.rferl.org/content/north-south-korea-warning/24940044.html> [dostęp: 5.06.2013].

pokazanie silnego zaangażowania w sojusz z Koreą Południową²⁰. Na akt rozszerzonego odstraszenia Korea Północna zareagowała ogłoszeniem „stanu wojny” z Koreą Południową. Ponadto reżim w Phenianie zapowiedział, że każda prowokacja w pobliżu lądowej i morskiej granicy między tymi państwami doprowadzi do *konfliktu na szeroką skalę i wojny jądrowej*²¹. Południowokoreańska prezydent Park Geun-Hie odpowiedziała, że kraj zareaguje militarnie na każdą prowokację strony północnej *bez względu na polityczne konsekwencje*²². W ślad za tym oświadczeniem południowokoreańskie ministerstwo obrony zaprezentowało plan aktywnego odstraszenia, zakładający możliwość prewencyjnego uderzenia na swojego północnego sąsiada, jeśli zostaną wykryte symptomy ataku raketowego lub nuklearnego²³. Odpowiadając na wojowniczą retorykę północnokoreańskiego reżimu, Stany Zjednoczone skierowały na wody u wybrzeży Półwyspu Koreańskiego niszczyciele USS „Fitzgerald”, USS „John McCain” i USS „Decatur”²⁴ oraz podstawowy element systemu ochrony przeciwraketowej – radar SBX-1²⁵. Jako zapobiegawcze posunięcie zapowiedziały rozlokowanie na wyspie Guam systemu przeciwraketowego THAAD (Terminal High Altitude Area Defense), przeznaczonego do zwalczania pocisków balistycznych średniego zasięgu²⁶. Ponadto wróciły się z apelem do Chin, aby te również zareagowały na działania swego sojusznika²⁷.

Na zaostrożający się kryzys na Półwyspie Koreańskim, zwłaszcza zaś na ogłoszenie przez Phenian „stanu wojny”, Chiny odpowiedziały postawieniem w stan gotowości bojowej wojsk w północnowschodniej części kraju, przy granicy z Koreą Północną. W tym czasie dobiegły końca ćwiczenia chińskiej marynarki wojennej, prowadzone z użyciem ostrej amunicji na Morzu Żółtym w pobliżu Półwyspu Koreańskiego. Stanowiły one symboliczne wsparcie dla Korei Północnej w obliczu trwających amerykańsko-koreańskich manewrów²⁸.

Groźby i fizyczne działania militarne zarówno USA, jak i Korei Południowej nie skłoniły reżimu do zaniechania odstraszenia. 2 kwietnia władze Korei Północnej zapowiedziały wznowienie pracy przez główny ośrodek nuklearny w Jongbion, zamknięty w 2007 roku na mocy międzynarodowego porozumienia. Deklaracja ta wywołała ostrą reakcję Seulu i Tokio.

²⁰ N.Korea Puts Rocket Units on Standby - Agency. <http://en.rian.ru/world/20130329/180316460/NKorea-Puts-Rocket-Units-on-Standby-Agency.html> [dostęp: 5.06.2013].

²¹ Pyongyang Declares 'State of War' with South Korea - Agency. <http://en.rian.ru/world/20130330/180338237/Pyongyang-Declares-State-of-War-with-South-Korea-Agency.html> [dostęp: 5.06.2013].

²² South Korea Unveils 'Active' Nuclear Deterrence Plan. <http://en.rian.ru/world/20130401/180367059/South-Korea-Unveils-Active-Nuclear-Deterrence-Plan.html> [dostęp: 5.06.2013].

²³ Ibidem.

²⁴ USA skierowały kolejne okręty wojenne w pobliże Półwyspu Koreańskiego. <http://www.rp.pl/artukul/995954.html> [dostęp: 5.06.2013].

²⁵ Amerykański radar płynie na Półwysp Koreański. <http://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/423795,amerykanski-radar-plynie-na-plw-koreanski.html> [dostęp: 5.06.2013].

²⁶ Ch. Sang-Hun, D.E. Sanger: U.S. Speeds Missile Defense to Guam After North Korea Bars South's Workers. http://www.nytimes.com/2013/04/04/world/asia/north-korea-blocks-workers-from-south-at-border.html?ref=world&_r=1& [dostęp: 5.06.2013].

²⁷ Korea Północna ogłosiła „stan wojny” z Koreą Południową. http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,13656764,Korea_Polnocna_oglosila__stan_wojny__z_Korea_Poludniowa.html [dostęp: 5.06.2013].

²⁸ China mobilizing troops, jets near N. Korean border, US officials say. <http://www.foxnews.com/politics/2013/04/01/china-mobilizing-troops-jets-near-n-korean-border> [dostęp: 5.06.2013].

Zaniepokojenie wyraził również Pekin. Z kolei sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon stwierdził, że kryzys *zaszedł za daleko*²⁹ i ostrzegł władze północnokoreańskie przed przeprowadzeniem kolejnych prób nuklearnych.

Tymczasem władze Korei Północnej ogłosiły „zatwierdzenie” ataku na USA, z potencjalnym użyciem broni nuklearnej³⁰, oraz poinformowały o zamknięciu dostępu do kompleksu Kaesong dla pracowników z Korei Południowej. Na te doniesienia minister obrony Korei Południowej Kim Kwan Dzin odpowiedział, że rozważy wszystkie możliwe opcje, w tym militarną, by zapewnić bezpieczeństwo ponad 800 południowokoreańskim obywatelom pozostającym we wspólnej strefie przemysłowej³¹. Ministerstwo spraw zagranicznych Korei Południowej poinformowało także, że Phenian skierował rakiety balistyczne średniego zasięgu (3000–4000 km) Musudan (No-dong B) w stronę swojego wschodniego wybrzeża, co umożliwi reżimowi rażenie baz amerykańskich³². W związku z ryzykiem dokonania kolejnej próby raketowej przez Koreę Północną Japonia rozmieściła w trzech miejscach wokół Tokio baterie rakiet Patriot³³. By spotęgować poczucie strachu i niepewności, 9 kwietnia Korea Północna wezwała cudzoziemców przebywających na Półwyspie Koreańskim, by rozważyli możliwość swojej ewakuacji na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego³⁴. Wobec takiego rozwoju sytuacji sekretarz generalny ONZ Ban Ki Moon stwierdził, że *obecne napięcie na Półwyspie Koreańskim może wymknąć się spod kontroli, gdyż niewielki incydent spowodowany błędną analizą bądź błędną oceną może stworzyć sytuację, której nie da się kontrolować*³⁵.

Cel, istota oraz logika odstraszenia

Charakterystyka narastającego konfliktu koreańskiego stanowi przykład gry strategicznej, w której odstraszenie stało się środkiem polityki zaangażowanych w nią uczestników, ściślej zaś – polityki bezpieczeństwa. Ów środek miał służyć wywarceniu określonego wpływu w wymiarze stosunków społecznych i międzypaństwowych. *Od odstraszenia* – jak stwierdził André Beaufre, jeden z wybitnych twórców tej teorii okresu zimnej wojny – *wymaga się przede wszystkim, aby zachowało pokój i terytorialny status quo; wymaga się także, aby zapobiegało takiej lub innej akcji przeciwnika, by ograniczało zasięg lub natężenie konfliktów, a na-*

²⁹ North Korea 'crisis gone too far' says UN's Ban Ki-moon. <http://www.bbc.co.uk/news/world-asia-22002288> [dostęp: 5.06.2013].

³⁰ Armia Korei Płn. „zatwierdziła” atak nuklearny na USA. <http://fakty.interia.pl/raport-korea-pln-kontra-korea-pld/atomo-wa-korea-polnocna/news-armia-korei-pln-zatwierdzila-atak-nuklearny-na-usa,nld,951420> [dostęp: 5.06.2013].

³¹ Korea Płd. rozważa wszystkie opcje w razie zagrożenia w strefie Kaesong. <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/korea-pld-rozwaza-wszystkie-opcje-w-razie-zagrozenia-w-strefie-kaesong/tv6en> [dostęp: 5.06.2013].

³² Zaobserwowano ruch jednej z największych rakiet Korei Płn. <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/zaobserwowano-ruch-jednej-z-najwiekszych-rakiet-korei-pln/ymnj6> [dostęp: 5.06.2013].

³³ Japan deploys missile-defense batteries. http://edition.cnn.com/2013/04/08/world/japan-north-korea/index.html?hpt=hp_t2 [dostęp: 5.06.2013].

³⁴ MSZ: Chiny nie chcą chaosu na Półwyspie Koreańskim. <http://fakty.interia.pl/raport-korea-pln-kontra-korea-pld/atomo-wa-korea-polnocna/news-msz-chiny-nie-chca-chaosu-na-polwyspie-koreanskim,nld,953071> [dostęp: 5.06.2013].

³⁵ Ban Ki Mun: napięcie na Płw. Koreańskim może wymknąć się spod kontroli. <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/ban-ki-mun-napiecie-na-polwyspie-koreanskim-moze-wymknac-sie-spod-kontroli/dps99> [dostęp: 5.06.2013].

wet ewentualnie, aby sparaliżowało każdy opór przeciwnika względem działania własnego³⁶. Ogólnie ujmując problem, za sprawą odstraszenia każda strona – parafrazując Clausewitza – dąży do narzucenia swojemu przeciwnikowi własnej woli. Dokładniej, usiłuje stworzyć nowy „porządek”, nowy „ład”, metodą odpowiedniego manipulowania groźbami, jednak tylko w takim stopniu i zakresie, by nie dopuścić do wybuchu wojny i działań zbrojnych. Te dwa ekstrema wyznaczyły również pole manewru zarówno polityce prowadzonej przez poszczególne aktorów konfliktu koreańskiego, jak i ich strategiom.

Intencją Korei Północnej było przede wszystkim utrwalenie we własnym społeczeństwie obrazu silnego, zdeterminowanego przywództwa, które jest w stanie realizować suwerenną politykę oraz skutecznie odstraszyć potencjalnych silnych agresorów i jednocześnie narzucić społeczności międzynarodowej wizerunek Korei jako państwa nuklearnego³⁷. Umacnianie poczucia kryzysu ze światem zewnętrznym pozwoliło Phenianowi na utrwalanie wewnętrznej jedności w państwie, a także na legitymizację stosunkowo młodego i niesprawdzonego dotąd przywództwa. Z kolei celowo konstruowana perspektywa wybuchu wojny na półwyspie była formą rozmyślnego nacisku, ukierunkowaną na osiągnięcie dobrej pozycji negocjacyjnej w sprawie uzyskania pomocy gospodarczej i humanitarnej od społeczności międzynarodowej w zamian za ewentualne złagodzenie dotychczasowego stanowiska. Zastraszenie sąsiadów przez reżim północnokoreański było także próbą spowodowania podziału między Stanami Zjednoczonymi a ich sojusznikami – Koreą Południową i Japonią. Co więcej, celowo zaplanowany impas w relacjach ze społecznością międzynarodową umożliwił Phenianowi bezkarne naruszenie niektórych porozumień międzynarodowych (przerwanie bezpośredniej linii komunikacji z Koreą Południową, reaktywowanie zawieszono programu nuklearnego w Jongbion)³⁸, a także pozwolił na zaprezentowanie społeczności międzynarodowej aktualnego poziomu rozwoju programu nuklearnego³⁹. Zarówno grudniowy test rakiety balistycznej średniego zasięgu, jak i lutowa detonacja trzeciego ładunku nuklearnego miały uzmysłowić społeczności międzynarodowej, że Phenian zwiększył swoje zdolności – przynajmniej w dziedzinie rozwoju broni jądrowej – i jest podmiotem mającym realny wpływ na kształtowanie bezpieczeństwa regionalnego i międzynarodowego⁴⁰.

Północnokoreański test raketowy i próba nuklearna miały również osłabić pozycję Chin na arenie międzynarodowej, tym bardziej że wcześniej Pekin zapowiadał, iż użyje swego wpływu, by skłonić Phenian do zmiany dotychczasowego podejścia⁴¹. Choć USA i Chiny jednoznacznie wypowiadały się w sprawie denuklearyzacji Korei Północnej i podtrzymały

³⁶ A. Beaufre: *Wstęp do strategii. Odstraszenie i strategia*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1968, s. 138.

³⁷ S. Haggard: *Kim Jong Un is Not Crazy*. http://edition.cnn.com/2013/04/01/opinion/haggard-north-korea/index.html?hpt=hp_c1 [dostęp: 5.06.2013].

³⁸ Vide: J. Swenson-Wright: *Viewpoint: What does Pyongyang want?* <http://www.bbc.co.uk/news/world-asia-22902119> [dostęp: 30.06.2013].

³⁹ Idem: *What is Driving North Korea's Nuclear Test Plan?* <http://www.bbc.co.uk/news/world-asia-21231204> [dostęp: 30.06.2013].

⁴⁰ Idem: *Viewpoint...*, op. cit.

⁴¹ *China After North Korea's Nuclear Test*. <http://www.stratfor.com/sample/analysis/china-after-north-koreas-nuclear-test> [dostęp: 30.06.2013].

międzynarodowe sankcje, by przeciwdziałać rozwojowi programu nuklearnego⁴², to strategicznym celem Pekinu pozostało niedopuszczenie do upadku północnokoreańskiego reżimu. Chińskie władze obawiają się, że potencjalny rozpad Korei Północnej może oznaczać zjednoczenie Półwyspu Koreańskiego pod przywództwem Seulu i doprowadzić do masowego napływu północnokoreańskich imigrantów do Chin. Co więcej, Korea Północna cały czas jest dla Chin strategicznym buforem chroniącym przed Stanami Zjednoczonymi⁴³, zwłaszcza że groźby Phenianu przyspieszyły rozmieszczenie przez Waszyngton dodatkowego sprzętu wojskowego na obszarze Azji i Pacyfiku, to zaś niewątpliwie stanowi dla Państwa Środka problem bezpieczeństwa. Pekin obawia się, że po przekonfigurowaniu amerykański potencjał militarny, który miał służyć obronie przed atakiem Korei Północnej, może być użyty przeciwko chińskim liniom obrony oraz stanowić impuls do rozpoczęcia trwałego wyścigu zbrojeń w regionie⁴⁴.

Świat, w tym państwa bezpośrednio zaangażowane w konflikt, w pierwszej kolejności dążył do uspokojenia sytuacji na Półwyspie Koreańskim oraz wywarcia ekonomicznego i militarnego nacisku na politykę reżimu, ukierunkowanego na możliwie szybki powrót do negocjacji wielostronnych i na rozprężenie. Natomiast deklarowanego przez wspólnotę międzynarodową zamiaru denuklearyzacji Półwyspu Koreańskiego w obecnych uwarunkowaniach nie sposób urzeczywistnić.

W rozgrywce tej każda strona, dążąc do osiągnięcia swoich celów, wykorzystywała instrument groźby, by skłonić drugą do odstąpienia od określonych zamiarów lub wymusić na niej konkretne zachowanie. Korea Północna groziła między innymi przeprowadzeniem próby jądrowej (co ostatecznie uczyniła), deklaracją przeprowadzenia uderzenia wyprzedzającego, zerwaniem rozejmu oraz zniesieniem umów o nieagresji i denuklearyzacji z Koreą Południową (co również uczyniła), a także atakiem na bazy w Japonii i na Guam oraz wojną jądrową na wielką skalę.

Świat, a zwłaszcza koalicja, próbował odstraszyć Phenian determinacją i jednomyślnością polityczną, zgodnością w egzekwowaniu sankcji ekonomicznych, ostrą międzynarodową retoryką, a także demonstracją w czasie wspólnych ćwiczeń zmobilizowanej i gotowej do użycia siły militarnej. Groźby miały więc różny wymiar, typ, charakter oraz natężenie. Odpowiednie zaś manipulowanie nimi stanowiło esencję odstraszenia i jednocześnie konstituowało jego istotę⁴⁵.

Wielowymiarowe manipulowanie groźbami jest osadzone na odczuwaniu strachu – podstawowej ludzkiej cesze mającej swoje źródło w instynkcie przetrwania. Wywołanie strachu u przeciwnika jest możliwe jednak tylko i wyłącznie w wyniku użycia wiarygodnej groźby, ponieważ tylko taka może skutecznie wpłynąć na intencje i zachowanie adwersarza i w rezultacie uwiarygodnić perswazję. Chodzi o to, by wiarygodna groźba przekonała odstraszanego, że w jego własnym interesie leży zaniechanie dotychczasowego działania, ponieważ

⁴² J. Swenson-Wright: *Viewpoint...*, op. cit.

⁴³ J. Perlez: *Despite Risks, China Stays at North Korea's Side to Keep the U.S. at Bay*. http://www.nytimes.com/2012/12/14/world/asia/china-stays-beside-north-korea-a-buffer-against-the-us.html?ref=global-home&_r=1& [dostęp: 30.06.2013].

⁴⁴ P. Eckert: *Analysis: In Bitter Irony for China, North Korea Furthers U.S. Strategic Goals*. <http://www.reuters.com/article/2013/04/10/us-korea-usa-china-idUSBRE93903U20130410> [dostęp: 30.06.2013].

⁴⁵ Vide: R. Olszewski: *Lotnictwo w odstraszeniu militarnym*. Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 1998, s. 11.

niepodporządkowanie się groźbie spowoduje odstrasżającego do zastosowania konkretnej sankcji, „kary”, która będzie miała uświadomić odstraszanemu nieskuteczność i/lub nieracjonalność kontynuowania dotychczasowych działań. Sankcja musi zatem przekonać odstraszanego, że akcja, którą zamierza podjąć, nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. Przeciwnie, będzie nieopłacalna, ponieważ potencjalne koszty jej aplikacji przewyższą spodziewane zyski⁴⁶. Taka jest logika odstraszenia.

Systemowa groźba jako skutek zjednoczenia elementów potęgi narodowej

Odstrasżająca groźba, by mogła być wiarygodna, musi się opierać na realnej sile. I to takiej, która będzie w stanie zagrozić utracie fundamentalnych wartości przeciwnika lub przesądzić o ich znacznym ograniczeniu lub uszczupleniu. Dlatego w praktyce politycznej odstraszenie przyjmowało zwykle charakter militarny i jedynie państwo ukonstytuowało się monopolistą użycia przemocy zbrojnej i groźbienia nią. Zgromadzenie zaś odpowiedniego arsenału broni, opracowanie odpowiedniej doktryny obronnej, przygotowanie infrastruktury i społeczeństwa służyło zazwyczaj powstrzymaniu potencjalnego przeciwnika. W rezultacie mieliśmy do czynienia z odstrasżaniem militarnym, którego celem było osiągnięcie pożądanego zachowania przeciwnika w wyniku manipulowania groźbą sankcji militarnych w formie przemocy zbrojnej. Sankcja militarna stała się więc decydującym, rozstrzygającym i ostatecznym instrumentem osiągania celów polityki bezpieczeństwa, ponieważ inne środki z reguły nie mogły jej tego zagwarantować. Co więcej, samo jej istnienie przyczyniało się do potęgowania obawy i strachu, a zatem do wzmocnienia czynnika psychologicznego oddziaływania na wolę i intencję adwersarza.

W konflikcie koreańskim środkiem ciężkości całego systemu budowania strachu stała się groźba wzajemnego użycia broni nuklearnej. Dlatego odstrasżanie przybrało jednoznacznie wymiar nuklearny i w konsekwencji niekonwencjonalny. Stało się to w sposób wręcz samostny – przez sam fakt posiadania broni jądrowej i deklarowania gotowości jej użycia zarówno przez jedną, jak i drugą stronę konfliktu. Oczywiście wymiar ten był wspierany możliwościami stworzenia wiarygodnej groźby także za pomocą konwencjonalnych narzędzi walki, a więc klasycznej broni i uzbrojenia. W tym kontekście element odstrasżania konwencjonalnego należy postrzegać jednak jako instrument drugorzędny i wspierający. Paradoksalnie broń jądrowa zgromadzona w arsenałach obu stron uczyniła tę formę konfliktu bardziej symetryczną aniżeli asymetryczną. I mimo że zdolności zadawania strat czy też posiadane zasoby i środki odstrasżania po obu stronach były różne, to broń jądrowa przyczyniła się do zniesienia tych dysproporcji. W rezultacie nie wystąpiła więc strategiczna asymetria, w której to jedna strona dysponowałaby bronią nuklearną, druga zaś jedynie klasycznym uzbrojeniem.

W historii wojen nigdy jednak nie mieliśmy do czynienia z czysto militarnym odstrasżaniem. Czynniki militarny z reguły uzupełniały pierwiastki pozamilitarne. Dlatego odwiedzenie przeciwnika od realizacji agresywnych zamiarów zazwyczaj następowało przy zastoso-

⁴⁶ Vide: Chairman, Joint Chiefs of Staff. *Joint Publication (JP) 3-0, Joint Operations*. Government Printing Office, Washington, DC, 2006, vii-2.

waniu szerokiej gamy środków, zasobów i narzędzi polityczno-dyplomatycznych, legislacyjno-prawnych, psychologiczno-propagandowych i ekonomiczno-gospodarczych, czyli materialnych (fizycznych) oraz niematerialnych (psychologicznych). Chodziło więc o osiągnięcie efektu synergii oraz zbudowanie wiarygodnej i perswazyjnej groźby przy użyciu szerokiego spektrum środków. Takie podejście postuluje współczesna myśl strategiczna, która zakłada zjednoczenie wysiłków całego zestawu elementów potęgi państwa (dyplomacji, ekonomii, informacji i siły militarnej) w celu uzyskania pożądaných strategicznie efektów czy osiągnięcia zakładanych celów polityki bezpieczeństwa. Właśnie takie nastawienie obserwowaliśmy w trakcie konfliktu koreańskiego. Umiejętnie manipulowano groźbami z wykorzystaniem całego zestawu środków i narzędzi, który angażował olbrzymi potencjał pozostający w dyspozycji poszczególnych państw. Oprócz tradycyjnych środków odstraszania dyplomatycznego, militarne go i ekonomicznego pojawił się nowy aspekt – cyberodstraszanie, będący zmienną cechą ery informacyjnej.

15 marca Korea Północna oskarżyła Stany Zjednoczone i ich sojuszników o przeprowadzenie ataków na koreańskie serwery internetowe. Ataki zbiegły się w czasie z amerykańsko-koreańskimi ćwiczeniami wojskowymi⁴⁷. Natomiast 20 marca zostały przeprowadzone skoordynowane cyberataki w Korei Południowej, których celem stały się komputery i serwery trzech głównych sieci telewizyjnych i trzech banków. O ich przeprowadzenie została oskarżona Korea Północna⁴⁸. Innym przejawem aktywności w cybersferze były działania hakerów z grupy Anonymous. Żądając od Korei Północnej zaprzestania gróźb wobec świata oraz dymisji Kim Dzong Una, hakerzy zagrozili północnokoreańskiemu reżimowi skasowaniem informacji zgromadzonych w wewnętrznych systemach w Korei Północnej oraz ujawnieniem przejętych danych⁴⁹.

W rezultacie chęć stworzenia systemowej i wiarygodnej groźby przez każdą ze stron sprawiła, że kryzys koreański nie przybrał formy odstraszania ograniczonego (selektywnego), zawężonego jedynie do zastosowania wybranych, pojedynczych elementów państwowej potęgi, lecz przyjął formę odstraszania totalnego.

Poziomy odstraszania

W poszczególnych etapach rozwoju cywilizacyjnego stosowano różnorodne formy i sposoby odstraszania przeciwnika. Przybierały one postać zarówno prostą, jak i złożoną. Proste formy z reguły polegały na bezpośrednim oddziaływaniu na zmysły wzroku i słuchu oraz wyobraźnię przeciwnika. W tym celu stosowano kontrastową kolorystykę, generowano dźwięki wzbudzające trwogę, upodabniano wojowników do groźnych zwierząt lub wyimaginowanych stworów⁵⁰. Formy te zazwyczaj były nieskomplikowane i realizowane na poziomie tak-

⁴⁷ North Korea says US 'behind hack attack'. <http://www.bbc.co.uk/news/world-asia-21797087> [dostęp: 30.06.2013].

⁴⁸ Timeline of recent events in North Korean tensions. <http://bigstory.ap.org/article/timeline-month-provocations-north-korea> [dostęp: 30.06.2013].

⁴⁹ Hakerzy Anonymous grożą Korei Północnej.

<http://konflikty.wp.pl/kat,107154,title,Hakerzy-Anonymous-groza-Korei-Polnocnej,wid,15463817,wiadomosc.html> [dostęp: 30.06.2013].

⁵⁰ R. Olszewski: *Lotnictwo w odstraszaniu...*, op. cit., s. 11.

tycznym. Poziom operacyjnego odstraszenia bardziej złożony w formie i skali obejmował zwykle właściwe przygotowanie i wykorzystanie potencjału militarnego. Natomiast odstraszenie na poziomie strategicznym, a więc realizowane przez państwa lub w skali państwa, z reguły angażowało gros środków i zasobów będących w dyspozycji państw, a w sytuacji krytycznej – wszystkie owe środki i zasoby, co czyniło takie działania formami szczególnie złożonymi.

Konflikt koreański ukazuje złożoną postać odstraszenia, toczoną na poziomie strategicznym, operacyjnym i taktycznym. Ze względu na geograficzny/przestrzenny zakres jego oddziaływania oraz rodzaj zaangażowanych w niego podmiotów można uznać go za formę odstraszenia nie tylko regionalnego, lecz także globalnego. Jest też przykładem z jednej strony odstraszenia koalicyjnego (zależnego), polegającego na grupowaniu się podmiotów słabszych (Korea Południowa, Japonia) – w tym wypadku militarnie (brak zdolności odstraszenia nuklearnego) – i ich wchodzeniu w układy z silniejszymi podmiotami (Stany Zjednoczone) w celu zyskania możliwości skutecznego odstraszenia przeciwnika. Z drugiej strony, konflikt ten jest przykładem odstraszenia samodzielnego (niezależnego), w tym wypadku prowadzonego przez Koreę Północną w stosunku do jej adwersarzy, ponieważ nawet Pekin w trakcie narastania kryzysu wycofał się z udzielanego Phenianowi poparcia. Ostatecznie więc wzajemne odstraszenie przyjęło postać wielostronnego (multilateralnego) oddziaływania, któremu towarzyszyły bezpośrednio i pośrednio interakcje.

Odstraszenie obronne i zaczepne

W teorii odstraszenia Beaufre'a można doszukać się zarówno zaczepnych, jak i obronnych aspektów. *Jeśli odstraszenie ogranicza się do powstrzymania przeciwnika od rozpoczęcia działania, którego się obawiamy, a więc skierowanego przeciwko stronie odstraszałej, to jest to odstraszenie obronne; jeśli natomiast powstrzymuje przeciwnika od przeciwstawienia się działaniu, które strona odstraszałająca chce wykonać, to jest to odstraszenie zaczepne*⁵¹.

Ze względu na swój ofensywny charakter odstraszenie zaczepne często jest określane mianem zastraszenia. W przywołanej definicji akcentuje ono jedynie niezdolność przeciwnika do przeciwstawienia się działaniu odstraszałacemu. Nie to jednak wydaje się istotną różnicą. Zastraszenie ma zdecydowanie bardziej agresywny charakter niż odstraszenie. Zastrasząc, próbuje się zmusić przeciwnika do odpowiedniego zachowania lub zrobienia czegoś. Przez odstraszenie próbuje się zniechęcić przeciwnika do zamiaru wykonania czegoś, dąży się do utrwalenia dotychczasowego stanu rzeczy. Natomiast zastraszenie ma na celu usiłowanie zmiany istniejącego stanu. Te dwie kategorie różnią się tym, że istotą zastraszenia jest wpłynięcie na intencje przeciwnika i spowodowanie jego odpowiedniego zachowania. W ograniczonej formie występuje przemoc. Jest ona fizycznie stosowana, odpowiednio dawkowana. W przypadku odstraszenia (zniechęcania) zaś mamy do czynienia jedynie z groźeniem. Fizyczna aplikacja przemocy zbrojnej jest więc zasadniczym czynnikiem odróżniającym jedną formę od drugiej. O ile odstraszenie sprowadza się do groźby użycia siły, w szczególności siły militarnej, o tyle zastraszenie polega na zastosowaniu w ograniczonej formie zarów-

⁵¹ A. Beaufre: *Wstęp do strategii...*, op. cit., 139.

no zbrojnej, jak i niezbrojnej przemocy. Jest czynione w taki sposób i w takim stopniu, by nie dać stronie, do której jest skierowana groźba, pretekstu do zastosowania sankcji – użycia środków militarnych. Innymi słowy, chodzi o niewzbudzenie w niej poczucia zagrożenia jej fundamentalnych wartości i interesów, co mogłoby skłonić ją do rozpoczęcia wojny i działań zbrojnych na wielką skalę.

W czasie zaostrzenia konfliktu na Półwyspie Koreańskim elementy zastraszania i odstraszania występowały w strategiach jednej i drugiej strony. Żadna jednak nie zdecydowała się na użycie nawet ograniczonej przemocy zbrojnej.

Strategia społeczności międzynarodowej ukierunkowana na powstrzymanie Phenianu obejmowała różnorodne działania, między innymi wielostronne zabiegi i wysiłki dyplomacji międzynarodowej, przyjęcie nowych rezolucji i zastosowanie kolejnych sankcji, zawarcie nowych porozumień gwarantujących sojuszniczą pomoc w przypadku ataku Korei Północnej oraz redyslokację wojsk w regionie Półwyspu Koreańskiego. Agresywna retoryka Korei Północnej i skala zaangażowanych przez nią środków militarnych skłoniły administrację amerykańską do skorygowania planów obronnych oraz przyspieszenia działań w celu przeorientowania polityczno-militarnych wysiłków na obszar Azji Wschodniej i Pacyfiku. Waszyngton, kierowany potrzebą wzmocnienia obrony własnego terytorium, podjął decyzję o wprowadzeniu do użytku dodatkowych 10 naziemnych wyrzutni pocisków przechwytyjących bazowania naziemnego (Ground Based Interceptors – GBIs), zapowiedział rozmieszczenie dodatkowego zaawansowanego radaru w Japonii, by zwiększyć możliwości wczesnego ostrzegania i śledzenia wszelkich pocisków wystrzelonych z Korei Północnej w Stany Zjednoczone lub Japonię, a także zmodyfikował plany rozwoju zdolności raketowych w Europie⁵².

Działania uprzedzające podjęte przez Stany Zjednoczone – z założenia mające pozbawić Koreę Północną możliwości osiągnięcia ofensywnych celów dzięki przygotowaniu zawczasu odpowiednich środków, narzędzi i zasobów odstraszania – są określane w literaturze przedmiotu jako odstraszanie przez odmowę korzyści (*Deterrence by Denial*). Natomiast sposób odstraszania, który zakłada wymierzenie „kary” lub przeprowadzenie odwetu w następstwie działania przeciwnika, jest definiowany jako odstraszanie przez ukaranie (*Deterrence by Punishment*)⁵³.

Zakończenie

W przypadku konfliktu koreańskiego żadna ze stron nie dążyła do podjęcia działań zbrojnych na wielką skalę. Manipulowanie groźbami przez Koreę Północną miało na celu zasianie wśród społeczności międzynarodowej pewnego niepokoju, wzbudzenie poczucia niepewności i nieprzewidywalności jej dalszych poczynań. Władzom północnokoreańskim udało się zaprezentować zdolność do skutecznego stosowania odstraszania w stosunku do USA i ich sojuszników, zachować pewną swobodę działania, a także zademonstrować nie-

⁵² US to Strengthen Missile Defense Against N. Korea. <http://en.rian.ru/world/20130316/180050417/US-to-Strengthen-Missile-Defense-Against-N-Korea-----.html> [dostęp: 30.06.2013].

⁵³ Vide: R. Olszewski: *Lotnictwo w odstraszaniu...*, op. cit., s. 23.

zależność polityki w stosunku do Chin. W rezultacie Phenianowi udało się rozegrać przebiegłą, lecz ryzykowną grę przedstawienia siebie jako potencjalnego kreatora poważnego i nieprzewidywalnego zagrożenia, jednak nie w takiej mierze istotnego, by sprowokować koalicjantów do przeprowadzenia uderzenia prewencyjnego⁵⁴. Co prawda coraz ostrzejsze sankcje finansowe, embargo na broń i inne międzynarodowe restrykcje handlowe wobec Korei Północnej nie zahamowały jej programu zbrojeń nuklearnych ani programu raketowego, ale znacznie je opóźniły⁵⁵.

W najbliższej przyszłości mało prawdopodobne wydaje się przełamanie impasu w stosunkach z Koreą Północną. Natomiast jest wielce prawdopodobne, że Phenian dalej będzie testował cierpliwość społeczności międzynarodowej i prowokował incydenty graniczne oraz podejmował prób raketowe i, być może, nuklearne. Nie należy też oczekiwać zmiany dotychczasowej polityki państw zachodnich wobec Korei Północnej. Wyzwaniem dla amerykańskiej dyplomacji będzie przekonanie władz chińskich, że celem Stanów Zjednoczonych nie jest otoczenie Chin, lecz że jest nim próba stworzenia państwu Azji Wschodniej warunków do bezkonfliktowego rozwoju politycznego i gospodarczego⁵⁶.

Ze względu na przekierowanie amerykańskich działań w rejon Azji i Pacyfiku, na nagromadzony tam potencjał militarny – w tym nuklearny, a także na dynamikę zbrojeń, w niedalekiej przyszłości może dojść do nowego regionalnego wyścigu zbrojeń i uaktywnienia polityki odstraszenia. Dlatego warto wiedzieć, na czym to odstraszenie polega, w czym tkwi jego istota oraz co dzięki niemu można osiągnąć w polityce międzynarodowej. Świadomość uwarunkowań i zasad stosowania polityki odstraszenia pozwoli lepiej zinterpretować bieżące wydarzenia i odpowiedzieć na pytanie o to, czy powstałe napięcie międzypaństwowe jest tylko kolejnym przykładem polityki odstraszenia, czy może już jest częścią rzeczywistych przygotowań do otwartej konfrontacji militarnej na dużą skalę. ■

⁵⁴ *North Korea's Latest Nuclear Test*. <http://www.stratfor.com/sample/analysis/north-koreas-latest-nuclear-test> [dostęp: 30.06.2013].

⁵⁵ *Sankcje opóźniają atomowe zapędy Korei Płn.* <http://tvp.info/informacje/swiat/sankcje-opozniaja-atomowe-zapedy-korei-pln/11089822> [dostęp: 30.06.2013].

⁵⁶ P. Eckert: *Analysis: In Bitter Irony...*, op. cit.

Zespół Specjalistów PRT Ghazni w Islamskiej Republice Afganistanu



mjr
**PAWEŁ
CHABIELSKI**

*Szef Sekcji Szkolenia
Działań Niekinetycznych
Wydziału Szkolenia
Centrum Przygotowań
do Misji Zagranicznych
w Kielcach. Absolwent
Wyższej Szkoły
Oficerskiej
im. T. Kościuszki
we Wrocławiu.
Uczestniczył w czterech
misjach zagranicznych:
w Iraku (III zmiana)
i Afganistanie
(IX zmiana ISAF oraz
IV i X zmiana
PKW Afganistan).
Ostatnio pełnione
stanowisko na misji
– szef Zespołu
Specjalistów PRT
X zmiany
PKW Afganistan.*

Autor omawia najważniejsze, jego zdaniem, aspekty funkcjonowania Zespołu Specjalistów PRT Ghazni w Islamskiej Republice Afganistanu w obszarze administracji i rozwój.

Działalność Zespołu przedstawia przez pryzmat jego struktury oraz obszarów zaangażowania ministerstw Spraw Zagranicznych i Obrony Narodowej w wykonanie zadań. Koncentruje uwagę zwłaszcza na działalności projektowej jako sztandarowym obszarze funkcjonowania narzuconym na poziomie politycznym – wydatkowania pieniędzy z budżetów MSZ i MON. Podaje informacje dotyczące rocznych zestawień działalności projektowej. Ujęto w nich przydział funduszy, priorytetowe sektory wsparcia, liczbę zrealizowanych projektów oraz wydatkowane kwoty.

Autor formułuje także wnioski z funkcjonowania wszystkich Zespołów – wskazuje na najczęstsze problemy w odniesieniu do takich sektorów, jak: element wojskowy, element cywilny oraz projekty.

Zaangażowanie Sił Zbrojnych RP w operację w Afganistanie jest dla nich największym wyzwaniem od zakończenia II wojny światowej. Polacy podejmują działania w różnych obszarach zainteresowania. Choć priorytetowe wydają się operacje określane jako kinetyczne¹, to dla ogólnego bilansu naszego zaangażowania równie ważne są także działania niekinetyczne². Warto zaznaczyć, że obecność od ponad dekady polskich żołnierzy u stóp Hindukuszu to nie pierwszy polski ślad w tym regionie.

¹ Operacje kinetyczne – działania na polu walki zmierzające do zniszczenia przeciwnika przy użyciu środków przymusu bezpośredniego lub pośredniego. <http://www.smallwarjournal.com/jrnl/art/civil-military-operations-military-information-support-operations-coordination> [dostęp:18.06.2013].

² Operacje niekinetyczne – operacje mające na celu ukształtowanie środowiska operacji bez zaangażowania śmiertelnych środków przymusu pośredniego czy też bezpośredniego. <http://www.smallwarjournal.com/jrnl/art/civil-military-operations-military-information-support-operations-coordination> [dostęp: 18.06.2013].

Afganistan jako samodzielny organizm państwowy istnieje od XVIII wieku. Jest to kraj o bogatej historii, naznaczonej walkami wewnętrznymi, wojnami domowymi³ i – podobnie jak Polska – zrywami narodowo-niepodległościowymi⁴. *W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia nasze dwa narody podjęły walkę na rzecz niepodległości i niezależności. Działo się to równoległe – w Polsce był to ruch Solidarności, a w Afganistanie – ruch oporu przeciwko okupacji sowieckiej*⁵.

Kartę tych relacji zapisuje historia państw i ludzi, między innymi Jana Witkiewicza⁶, dyplomaty pochodzenia polskiego i agenta armii carskiej, który wykonywał zadania wywiadowcze pod kątem działań Anglików w Afganistanie, czy Bronisława Grąbczewskiego⁷ – polskiego etnografa, podróżnika i odkrywcy, a jednocześnie wysłannika cara w służbie rosyjskiej w Afganistanie.

Początek współczesnych stosunków polsko-afgańskich można wiązać z Amanullahem Chanem⁸ – władcą jednej dekady, reformatorem zapatrzonym w systemy rządzenia, administrację, finanse, gospodarkę, prawo, edukację, a nawet sprawy społeczne i religijne krajów europejskich. Ten twórca i ideolog przebudowy monarchii afgańskiej i nadania jej wymiaru europejskiego swoje ambicje zaspokajał dzięki licznym wyprawom, które umożliwiały mu przenoszenie na własny grunt rozwiązań nawiązujących do standardów innego kontynentu⁹. 20 marca 1921 roku emir¹⁰ delegował swoich przedstawicieli do Polski z zamiarem zdobycia doświadczenia w odbudowywaniu struktur państwowych i tworzenia systemu bezpieczeństwa państwa. Analizy dotyczące polskiej drogi do niepodległości oraz scalenia rozbitego zaborami państwa dały początek sformalizowanym stosunkom polsko-afgańskim w postaci *Traktatu przyjaźni pomiędzy Najjaśniejszą Rzeczpospolitą Polską a Królestwem Afganistańskim podpisanego w Angorze dnia 3 listopada 1927 roku*¹¹.

W dokumencie, wprowadzonym w życie 15 maja 1928 roku, wspomniano między innymi o niezmaconym pokoju i wieczystej przyjaźni między krajami oraz obywatelami obydwu państw, a także o współpracy gospodarczej. Ważnym punktem we wzajemnych relacjach by-

³ Szerzej: J. Modrzejewska-Leśniewska: *Afganistan*. Wydawnictwo Trio, Warszawa 2010, s. 11–44.

⁴ Vide: J. Matuszak, P. Przeździecki: *10 lat Wojska Polskiego w Afganistanie*. Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2011, s. 10–20.

⁵ Wypowiedź prezydenta Afganistanu Hamida Karzaja podczas oficjalnej wizyty w Polsce 26 czerwca 2003 r. <http://www.afghanembassy.com.pl/cms/pl/relacje-polsko-afganskie> [dostęp: 18.06.2013].

⁶ Szerzej: P. Hopkirk: *Wielka Gra*. Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2011, s. 235–248.

⁷ Ibidem, s. 597–622.

⁸ Amanullah Chan (1892–1960) – emir (1919–1926), a następnie król (1926–1929), władca panujący w okresie wielkich reform rozwojowo-administracyjnych (1919–1929). Vide: R. Piekarówic: *Cień Amanullaha*. Książka i Wiedza, Warszawa 1984.

⁹ Stworzył system szkolnictwa wyższego oparty na uczelniach w Kabulu, Kandaharze i Jalalabdzie, w których kadre tworzyli profesorowie z Niemiec i Francji. Vide: J. Ślipiec: *Międzywojenny Afganistan – polityka Amanullaha Chana i nawiązanie stosunków polsko-afgańskich*. W: *Wojsko Polskie w Afganistanie. Doświadczenia i perspektywy*. B.R. Bydóń. Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej, Warszawa 2012, s. 18.

¹⁰ Emir – tytuł dostojników, książąt i niektórych władców w krajach arabskich, muzułmańskich. W. Kopaliński: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 150.

¹¹ Do dzisiaj traktat ten jest aktem obowiązującym. DzU z 1928 r. nr 55, poz. 523

ła wizyta Amanullaha w Polsce od 29 kwietnia do 2 maja 1928 roku¹². Król odwiedził Warszawę i Królewską Hutę¹³. Zakupił między innymi tabor kolejki wąskotorowej, która miała kursować między Kabulem a Darul Amanem¹⁴.

Przez blisko 75 lat w polityce obydwu krajów stosunki dyplomatyczne niemalże zanikły, do momentu przełomu w globalnym bezpieczeństwie, za którym stały zamachy terrorystyczne na Pentagon i World Trade Center (WTC) 11 września 2001 roku.

W celu wsparcia koalicji antyterrorystycznej prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał 22 listopada 2001 roku postanowienie o użyciu polskiego kontyngentu w składzie sił sojuszniczych. Pierwsi polscy żołnierze wyruszyli do bazy Bagram w marcu następnego roku. W październiku 2002 roku Aleksander Kwaśniewski odwiedził Afganistan. Wyraził poparcie dla polityki prezydenta Hamida Karzaja oraz włączenia tego kraju do współpracy międzynarodowej.

Kontynuując tradycję dobrych relacji, prezydent Afganistanu odwiedził Polskę 26 czerwca 2003 roku. Wspomniął o wspólnej historii i dążeniach do niepodległości w latach 80. XX wieku oraz poruszył kwestie pomocy we wspieraniu budowy bezpieczeństwa Afganistanu przez polskich żołnierzy¹⁵. W kolejnych latach relacje dwustronne dotyczyły różnych poziomów politycznych i obejmowały między innymi wizyty polskich samorządowców w Afganistanie oraz przedstawicieli władz prowincji Ghazni w Polsce.

Polski Kontyngent Wojskowy w Afganistanie

Pierwszy polski komponent¹⁶ zasilił koalicję antyterrorystyczną „Enduring Freedom”¹⁷ dowodzoną przez Amerykanów w marcu 2002 roku. Liczył 300 żołnierzy i miał za zadanie rozminowanie lotniska Bagram, rozbudowę fortyfikacji i infrastruktury, a także dystrybucję paliw oraz wody dla wojsk koalicji. Jednocześnie na mocy rezolucji ONZ¹⁸ utworzono Międzynarodowe Siły Wsparcia Bezpieczeństwa (International Security Assistance Forces in Afghanistan – ISAF), które miały wesprzeć Rząd Tymczasowy w Afganistanie oraz pomóc w zapewnieniu stabilizacji w Kabulu. W następnych latach jedynie utwierdzono się w przeświadczeniu, że siły wykonujące zadania w ramach dwóch równoległe prowadzonych operacji nie są zdolne pod względem liczebnym zwiększyć bezpieczeństwa w Afganistanie.

¹² J. Sibora: *Prace Protokołu Dyplomatycznego MSZ nad przygotowaniem wizyty króla Afganistanu Amanullaha w Polsce, luty-maj 1928 r.* „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2010 nr 1(53), s. 153–174.

¹³ Dzisiejszy Chorzów

¹⁴ R. Piekarczyk: *Cień Amanullaha*, op.cit., s. 79–81.

¹⁵ <http://www.embassyofafghanistan.org/page/afghanistan-national-development-strategy> [dostęp: 2.05.2013].

¹⁶ Polski kontyngent tworzyły następujące komponenty: saperski, logistyczny, chemiczny, epidemiologiczny, sił specjalnych i okręt logistyczny. B. Piekut et al.: *Misja w Afganistanie 2007–2012 Kalendarium*. Departament Prasowo-Informacyjny MON, Warszawa 2012, s. 11.

¹⁷ „Trwała wolność” – operacja rozpoczęta 7 października 2001 roku w wyniku ataków na World Trade Center i Pentagon 11 września 2001 roku, wymierzona przeciwko terrorystom przebywającym na terenie Afganistanu. Polscy żołnierzy rozpoczęli służbę w Afganistanie 16 marca 2002 r. J. Matuszak, P. Przeździecki: *10 lat Wojska Polskiego...*, op.cit., s. 34–36.

¹⁸ Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1386 z 20 grudnia 2001 r.

W lutym 2004 roku, w miarę rozszerzania operacji ISAF na kolejne regiony kraju, Wojsko Polskie wydzieliło oficerów do Kwatery Głównej, a wiosną 2007 roku skierowało do Islamskiej Republiki Afganistanu kontyngent liczący około 1200 żołnierzy¹⁹. W 2007 roku zmniejszono liczbę żołnierzy w operacji „Enduring Freedom” do koniecznego minimum.

Z upływem lat Polska bardziej angażowała się militarnie²⁰ w globalną kampanię antyterrorystyczną pod dowództwem NATO²¹ w ramach ISAF. 31 października 2008 roku nasz kraj przyjął odpowiedzialność za rejon prowincji Ghazni²².

Zadaniem polskiego kontyngentu jest nie tylko wspieranie lokalnej administracji w wysiłkach na rzecz utrzymania bezpieczeństwa oraz udzielanie pomocy w odbudowie i tworzeniu stabilnych struktur państwowych zapewniających przestrzeganie praw człowieka, lecz także przygotowanie władz afgańskich i sił bezpieczeństwa do pełnienia funkcji po przejściu przez nie odpowiedzialności za cały Afganistan²³. W procesie tym uczestniczył między innymi Zespół Specjalistów PRT, wchodzący w skład Zespołu Odbudowy Prowincji (PRT) Ghazni.

Zespół Specjalistów PRT Ghazni

Zespół Specjalistów PRT²⁴ rozpoczął swoją działalność na teatrze 28 czerwca 2008 roku. Jest elementem Polskich Sił Zadaniowych (PSZ)/Polskiego Kontyngentu Wojskowego (PKW) Afganistan i pośrednio podlega dowódcy Regionu Wschód (RC-E)²⁵, natomiast bezpośrednio – dowódcy amerykańskiego PRT Ghazni. Dowódca kontyngentu jest uprawniony do koordynowania zadań oraz dowodzenia w linii narodowej, wynikającej z procedur postępowania w sytuacjach szczególnych dotyczących dyscypliny, spraw medycznych oraz kwestii powypadkowych i śmierci.

Cel działania

Celem działania Zespołu jest wsparcie władz prowincji Ghazni w zwiększaniu efektywności zarządzania oraz w odbudowywaniu struktur administracji lokalnej. Priorytetem dla PRT są działania zmierzające do rozwoju społeczno-gospodarczego prowincji i zapewnienia stabilizacji.

¹⁹ Były to trzy zgrupowania: a) Dowództwo PKW, Narodowy Element Wsparcia, batalion manewrowy, grupa zadaniowa – Bagram, Paktika, Gardez, Sharan, Ghazni; b) Operacyjny Zespół Doradczo-Lącznikowy (OMLT), Mobilny Zespół Obserwacyjny (MOT), filia Narodowego Elementu Wsparcia – Mazar-e-Sharif; c) personel dowództwa ISAF, Dowództwa Regionalnego „Stolica”, Połączonego Dowództwa Sił Specjalnych – Kabul, Kandahar.

²⁰ Polska zwiększyła kontyngent z 1200 do 1600 żołnierzy i pracowników wojska.

²¹ NATO formalnie przejęło dowodzenie od sił ONZ 11 sierpnia 2003 roku.

²² B. Piekut et al: *Misja w Afganistanie 2007-2012...*, op.cit., s. 45.

²³ 18 czerwca 2013 r. prezydent Hamid Karzaj ogłosił, że afgańskie siły bezpieczeństwa przejęły od międzynarodowych sił NATO odpowiedzialność za bezpieczeństwo całego kraju. <http://www.bbc.co.uk/news/world-asia-22949123> [dostęp: 18.06.2013].

²⁴ Zespół Specjalistów PRT (Provincial Reconstruction Team) Ghazni – Zespół Specjalistów Zespołu Odbudowy Prowincji Ghazni. Nazwa ta jest używana w dokumentach normatywnych dotyczących użycia i zadań Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa w operacji (plany udziału kolejnych zmian).

²⁵ Wynikało to z relacji dowodzenia w całym Afganistanie. Każdy PRT podlegał określonemu Dowództwu Regionalnemu (w zależności od etapu misji ISAF – od 1 do 5).

Doświadczenia

Do szczegółowych celów wynikających z linii operacyjnych należą: bezpieczeństwo, administracja oraz rozwój i działania informacyjne²⁶. Mimo wysiłku skupionego na rozwoju, a konkretnie – projektach rozwojowych, Zespół partycypuje i wykonuje zadania w pozostałych liniach operacyjnych²⁷.

Struktura i skład

Struktura Zespołu w danej zmianie jest określona w planie udziału PKW Afganistan w operacji Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa. W dużej mierze zależy od priorytetowych sektorów wsparcia określanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych²⁸ (MSZ), planów operacyjnych wyższych szczebli dowodzenia NATO, zmieniającej się sytuacji na teatrze oraz danych z systemu wykorzystania doświadczeń (SWD)²⁹.

W skład Zespołu wchodzi: komponent wojskowy, który składa się z grupy dowódczej i plutonu ochrony (zabezpieczającego działanie specjalistów), oraz element cywilny (inżynierowie, eksperci i specjaliści), skupiający przedstawicieli różnych dziedzin, między innymi infrastruktury, administracji, drobnej przedsiębiorczości, budowy dróg i mostów, spraw społecznych, zdrowia oraz mediów³⁰.

Obszary działania

Koncepcja działania Zespołu, stanowiąca załącznik do planu udziału PKW, każdorazowo określa obszary funkcjonowania związane z udzielaniem pomocy lokalnym władzom oraz realizacją projektów rozwojowych.

Do głównych płaszczyzn zadaniowych Zespołu Specjalistów PRT należy:

- wsparcie władz administracyjnych prowincji i dystryktów w uzyskiwaniu zdolności do zaspokojenia podstawowych potrzeb lokalnej społeczności;
- wsparcie władz lokalnych w osiągnięciu zdolności do przejęcia pełnej odpowiedzialności za prowincję Ghazni³¹;
- wsparcie administracji lokalnej w efektywnym planowaniu budżetu przydzielonego prowincji i administrowaniu nim;
- wsparcie miejscowych władz w budowaniu ich autorytetu w lokalnym środowisku oraz kreowanie pozytywnego wizerunku PSZ/PKW;
- monitorowanie wykonywania zadań przez lokalną administrację oraz wsparcie w podejmowaniu działań mających na celu zwiększenie efektywności jej funkcjonowania;

²⁶ Działania informacyjne (Information Operation – INFOOPS) nie zawsze stanowiły linię operacyjną jako element zamiaru dowódcy.

²⁷ Spotkania z przedstawicielami władzy umożliwiały pozyskiwanie informacji pozwalających na prowadzenie szerszych analiz, wspomagających wykonywanie zadań PKW w liniach operacyjnych bezpieczeństwo czy działania informacyjne.

²⁸ Fundusze na projekty zostały przekazane z budżetu MSZ.

²⁹ SWD funkcjonuje z wykorzystaniem komórki ds. zbierania wniosków i doświadczeń, której celem jest aktywne pozyskiwanie informacji i formułowanie problemów do analizy, a także opracowywanie listy priorytetowych analiz (LPA). LPA stanowi swoiste kompendium wiedzy i pozwala na wsparcie dowódców wszystkich szczebli w planowaniu i wykonywaniu zadań.

³⁰ Vide: P. Chabielski: *Przygotowanie personelu Zespołu Specjalistów PRT*. „Przegląd Wojsk Lądowych” 2012 nr 2 (059), s. 87–93.

³¹ Podstawą do funkcjonowania w tym obszarze był szczyt NATO w Lizbonie (listopad 2010 r.).

– współdziałanie i koordynowanie działań związanych z procesem przekazania odpowiedzialności zgodnie z planem *Transition Concept* (monitorowanie sytuacji w dystryktach oraz spotkania z przedstawicielami władzy)³²;

– współpraca z miejscową administracją oraz starszyznami plemiennymi w poszczególnych dystryktach przy uwzględnieniu priorytetów określonych w ramach linii operacyjnych administrowanie i rozwój;

– monitorowanie i nadzorowanie prowadzonych przez władze przygotowań w ramach Ghazni Stolicą Kultury Islamu³³;

– planowanie i realizowanie projektów rozwojowych finansowanych z budżetu MSZ/MON³⁴;

– rozpoznanie rzeczywistych potrzeb społeczności afgańskiej w poszczególnych dystryktach prowincji.

Działalność operacyjna

Działalność operacyjna dotycząca wykonywanych zadań wynika z wytyczonych celów, w których określono pożądany stan zakończenia operacji dla danej zmiany (tzw. *end state*). Cele te nie definiują jednak form ani metod wykonania zadań, ani nie wskazują granic merytorycznego funkcjonowania Zespołu. W tym kontekście duże znaczenie ma baza informacyjna i doświadczenie we współpracy cywilno-wojskowej. Dają one bowiem wiedzę na temat szerokiego spektrum działania, polegającego na pełnieniu funkcji CIMIC³⁵: łącznikowej, wsparcia działań dowódcy oraz środowiska cywilnego³⁶. Zgodnie z dokumentami normatywnymi, które określają obszary, zadania, kryteria osiągnięcia sukcesu³⁷, priorytetowe sektory wsparcia oraz funkcje współpracy cywilno-wojskowej, działalność operacyjna obejmowała spotkania, konferencje, pomoc humanitarną oraz inne przedsięwzięcia zabezpieczające pod względem merytorycznym żołnierzy i specjalistów cywilnych.

Spotkania z władzami lokalnymi. Spotkania z władzami mają znaczenie zwłaszcza dla budowania zaufania, tworzenia pomostu między środowiskiem cywilnym a wojskowym, wzmacniania wspólnych celów oraz tworzenia warunków do przekazania i przejęcia odpowiedzialności za prowincję Ghazni.

³² Szerzej: B. Górka-Winter, B. Wiśniewski: *Afghanistan in transition: crafting a strategy for enduring stability*. PISM, Warsaw 2012.

³³ Każdego roku w całym świecie islamu jest wybieranych kilka miast na stolice kultury islamskiej. Miasta te, będące symbolami współczesnych i tradycyjnych elementów kultury islamu, stanowią część projektu Organizacji Islamskiej Edukacji, Nauki i Kultury (Islamic Educational, Scientific and Cultural Organization – ISESCO), która dąży do wzmacniania i wspierania współpracy między państwami członkowskimi ISESCO. Projekt ten ma na celu promowanie oraz przedstawienie dorobku kulturowego miasta w danym kraju w Afryce, na Bliskim Wschodzie i w Azji. Wybrane miasta mają możliwość zaprezentowania swoich walorów architektonicznych i kulturowych, a także prowadzenia edukacji na temat znaczenia historii w ich regionie. <http://theculturetrip.com/middle-east/articles/islamic-cultural-capitals> [dostęp: 28.08.2013].

³⁴ Od 2013 roku ciężar finansowania działalności w ramach współpracy rozwojowej spoczywa na MON. Decyzja budżetowa na 2013 rok nr 42/MON Ministra Obrony Narodowej z dnia 14 lutego 2013 r., rozdz.1, par. 8, pkt 17.

³⁵ Civil-Military Cooperation – współpraca cywilno-wojskowa.

³⁶ *AJP-9 NATO civil-military co-operation (CIMIC). Doctrine*, June 2003, rozdz.1, s. 1-3, 1-4 (Doktryna współpracy cywilno-wojskowej. Podpisana do wdrożenia w siłach NATO w czerwcu 2003r.).

³⁷ W odniesieniu do zadań wykonywanych przez Zespół Specjalistów PRT kryterium tym są właściwe relacje między PSZ/PKW a administracją i społeczeństwem.



ARCHIWUM AUTORA

Fot. 1 Security Meeting – spotkania z przedstawicielami lokalnej administracji, Ghazni 2009

W Ghazni zorganizowano następujące spotkania:

Security Meetings (fot. 1) – spotkania z przedstawicielami lokalnej administracji, w tym gubernatorem, subgubernatorami i Afgańskimi Narodowymi Siłami Bezpieczeństwa (Afghan National Security Forces – ANSF)³⁸, poświęcone kwestiom bezpieczeństwa. Celem tych spotkań była ocena działalności urzędników ds. bezpieczeństwa i zapoznanie się z sytuacją w prowincji, a także koordynowanie wysiłków w celu wyeliminowania zagrożeń oraz zwiększenia dynamiki rozwoju Ghazni. Spotkania te, w zależności od nastawienia lokalnych sił bezpieczeństwa do sił koalicji, okresu działalności operacyjnej³⁹ oraz wsparcia ze strony polskich wojsk, często sprowadzały się do negocjacji na temat rozszerzenia działalności ANSF, a także do wzmocnienia struktur i zabezpieczenia funkcjonowania sił afgańskich. Spotkania te niejednokrotnie w krótkim czasie dawały oczekiwane rezultaty w postaci dodatkowych posterunków czy zwiększenia liczby patroli. Zaczątki nowego ładu sił bezpieczeństwa często jednak były niweczone w wyniku łapówkarstwa, rezygnacji ze służby z powodu niskiego żołdu czy zagrożenia utratą życia, a także z powodu zastraszania rodzin funkcjonariuszy przez rebeliantów.

Provincial Council Meeting (fot. 2) – spotkanie z reprezentantami miejscowej ludności z poszczególnych dystryktów prowadzone przez przewodniczącego rady prowincji, w czasie któ-

³⁸ Afghan National Army (ANA) – Afgańska Armia Narodowa, Afghan National Police (ANP) – Afgańska Policja Narodowa, Auxiliary Police (AUP) – policja pomocnicza, Afghan Border Police (ABP) – Afgańska Policja Graniczna, National Department of Security (NDS) – Narodowy Departament Bezpieczeństwa

³⁹ ANSF chętniej wykonywały zadania w okresie zimowym niż letnim, co miało związek z aktywnością sił antykoalicyjnych.



ARCHIWUM AUTORA

Fot. 2. Provincial Council Meeting – spotkanie z reprezentantami miejscowej ludności, Ghazni 2010

rych omawiano sprawy społeczne w nawiązaniu do bieżących problemów. Reprezentanci negatywnie oceniali lokalne władze, które dążyły do wzmocnienia jedynie swoich pozycji, a nie do wsparcia dystryktów. Z tego powodu niemożliwe było podjęcie jednolitych i spójnych działań zmierzających do osiągnięcia dalekosiężnych celów rozwojowo-administracyjnych. Ponadto przedstawiciele dystryktów nie potrafili określić konkretnych potrzeb swoich społeczności, a tylko wysuwali żądania finansowego wsparcia. Spotkania te umożliwiały jedynie poznanie oficjeli i pozyskanie informacji o nastawieniu lokalnej ludności do administracji i sił koalicji.

Administration Meeting – spotkanie gubernatora z przedstawicielami poszczególnych departamentów, poświęcone funkcjonowaniu departamentów oraz problemom administrowania w prowincji. Gubernatorzy prowincji Ghazni, mimo kurtuazyjnego zapraszania przedstawicieli PKW do uczestnictwa w spotkaniach, z niechęcią odnosili się do obecności reprezentantów polskich czy amerykańskich sił. Wynikało to z prowadzenia przez każdego z gubernatorów zamkniętej, wewnętrznej polityki. Mimo niejawnego stanowiska administracji spotkania te miały znikome znaczenie dla funkcjonowania PRT.

University Meeting – spotkanie z przedstawicielami uniwersytetu rolniczego, merem miasta Ghazni i dyrektorem departamentu ds. rolnictwa. W trakcie obrad omawiano kwestie funkcjonowania uniwersytetu, a także określano potrzeby oraz rozwiązywano najpilniejsze problemy rolnictwa. Informacje uzyskiwane w trakcie tych spotkań dotyczyły jedynie wąskiego grona beneficjentów, co kanalizowało i kierunkowało działalność w sektorze rolniczym. Mało satysfakcjonujące rezultaty tych spotkań spowodowały, że przedstawiciele PRT zaczęli się z nich wycofywać.

– *Szura* – spotkanie z przedstawicielami władzy różnego szczebla, starszymi wiosek, służbami bezpieczeństwa oraz zwykłymi przedstawicielami najniższej klasy społecznej. Jednym z takich przedsięwzięć była szura z subgubernatorami dziesięciu dystryktów zorganizowana 22 marca 2010 roku w celu przekazania informacji o bezpieczeństwie w poszczególnych dystryktach, zgłoszenia potrzeb związanych ze wzmocnieniem infrastruktury oraz przedstawienia propozycji projektowych na danych obszarach⁴⁰.

Przedsięwzięcia te pozwalały nie tylko na pozyskanie informacji, dzięki którym możliwe było scharakteryzowanie obszaru potrzeb. Częstoć organizowano je z konieczności wzmocnienia lokalnej administracji i lokalnych sił bezpieczeństwa w celu zdobycia zaufania ludności bądź odzyskania utraconego zaufania. Dzięki nim osiągnano zamierzony efekt psychologiczny. Były niezbędne do budowania wspólnego środowiska operacji.

– *Doraźne spotkania* – z gubernatorem Ghazni oraz inżynierami miasta, dotyczące między innymi propozycji projektowych stanowiących podstawę do szerszego spektrum rozwojowego całej prowincji, w której operowało kilka elementów wsparcia ekonomiczno-gospodarczego. Z punktu widzenia Zespołu były to najefektywniejsze przedsięwzięcia, wydatnie wspomagające proces planowania i wdrażania projektów. Z drugiej strony były to najtrudniejsze spotkania ze względu na uwarunkowania administracyjne, narodowe (polskie) oraz międzynarodowe, wspomagające proces *transition*⁴¹.

Spotkania z przedstawicielami rządu afgańskiego. Mimo dobrych relacji z administracją prowincji Ghazni i jej gubernatorem trudno było uzyskać informacje o stanie lokalnych finansów. Ponieważ było to spowodowane niechęcią administracji do ukazania faktycznego stanu budżetu, konieczne okazały się spotkania na szczeblu ministerialnym. Pozwalały one na zweryfikowanie działalności finansowej administracji, gubernatora i burmistrza Ghazni oraz znacznie ułatwiły planowanie przedsięwzięć projektowych (uwzględnienie większego grona donatorów)⁴².

Spotkania z przedstawicielami szczebla ministerialnego odbyły się między innymi podczas X zmiany. Wówczas w ścisłej współpracy z amerykańską częścią PRT i ambasadą amerykańską zorganizowano około 10 spotkań, między innymi:

– z ministrem ds. edukacji (3 marca 2012 roku) – na temat budżetu oraz jego podziału na dany rok w prowincji Ghazni;

– z ministrem ds. finansów (27 lutego 2012 roku) – w sprawie budżetu gubernatora Ghazni oraz innych środków dofinansowania prowincji przez fundacje i donatorów (fot. 3);

– z ministrem ds. ekonomii (28 lutego 2012 roku) – poświęcone ekonomicznym czynnikom wzrostu gospodarczego prowincji Ghazni.

Spotkania te pozwoliły stworzyć swoistą strukturę przepływu finansów od szczebla krajowego po lokalny. Z drugiej strony odsłoniły słaby punkt gospodarowania funduszami prze-

⁴⁰ http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/1_901.html [dostęp: 3.05.2013]

⁴¹ Potrzeby lokalnej administracji oraz gubernatora często były sprzeczne z zapisami polskich, afgańskich i międzynarodowych dokumentów normatywnych, które trzeba było uwzględniać w trakcie wdrażania projektu. Ponadto bez zgody gubernatora niemożliwe było zaplanowanie działań. Zmiany decyzji dotyczących projektów dokonywane przez administrację często zmuszały do prowadzenia twardych negocjacji, bez odstępstw od zapisów prawa finansowego, ograniczonego czasem, kosztami i procedurami.

⁴² Często okazywało się, że administracja, choć miała fundusze na dane przedsięwzięcie projektowe, składała wniosek dotyczący realizacji właśnie tego projektu. W ten sposób próbowała obarczyć PRT kosztami projektu.



ARCHIWUM AUTORA

Fot. 3. Spotkanie z ministrem ds. finansów w Kabulu

znaczonymi na rozwój, administrację i siły bezpieczeństwa. Nieoczekiwanym wynikiem tych spotkań były kontakty przedstawicieli szczebli ministerialnego i prowincjonalnego, co przyspieszyło proces przekazywania środków finansowych na poszczególne przedsięwzięcia od szczebla lokalnego do niższych oraz wpłynęło na właściwe wykorzystanie funduszy.

Spotkania z przedstawicielami placówek dyplomatycznych. Podczas planowania projektów na obszarze całej prowincji Ghazni przedstawiciele Zespołu Specjalistów PRT musieli brać pod uwagę obszary politycznego zaangażowania elementów, które miały wpływ na poziomie strategicznym na proces *transition*. Bezpośrednie spotkania z ambasadorami lub przedstawicielami placówek dyplomatycznych pozwalały zharmonizować działania Zespołu z celami politycznymi lub też ukierunkowywać cele w obszarach szczególnego zainteresowania. Dały też początek relacjom na płaszczyźnie zaangażowania w projekty rozwojowe.

Zorganizowano następujące spotkania:

- z ambasadorem USA w Ghazni (30 stycznia 2012 roku) – przedstawiono obszary działania PKW oraz PRT Ghazni (fot. 4);
- z przedstawicielem ambasady Japonii (29 lutego 2012 roku) – przedstawiono działalność Zespołu Specjalistów PRT i zaproponowano współpracę;
- z ambasadorem polskim w Kabulu (2 marca 2012 roku) – omawiano kwestie przyszłości PRT oraz kierunków rozwoju w aspekcie procesu *transition* (fot. 5).

Spotkania z ambasadorami miały charakter wizyt bardziej kurtuazyjnych niż zadaniowych. Utwierdzały jednak w przekonaniu o słuszności podejmowanych działań oraz ich



Fot. 4. Spotkanie z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Ghazni

celowości. Spotkania te stanowiły dobry przykład merytorycznego współdziałania różnych szczebli kierowania i dowodzenia oraz współpracy cywilno-wojskowej.

Ambasada Japonii, mimo jawnego zdystansowania się strony japońskiej od współpracy z osobami umundurowanymi, nie poprzestała na jednym kontakcie. Zespół PRT X zmiany podjął konkretne działania mające wesprzeć obecność Japończyków w Ghazni, co później pozwoliło określić procedury realizacji pośrednio wspólnych projektów, finansowanych przez ambasadę.

Spotkania z organizacjami pozarządowymi. Organizacje działające w rejonie Ghazni w dużej mierze posiadały siły i środki umożliwiające swobodny dostęp do informacji oraz ich pozyskania w sposób rzetelny, między innymi ze względu na zatrudnianie pracowników z prowincji. Relacje z tymi organizacjami miały znaczenie zwłaszcza w kontekście planowania tzw. projektów miękkich (szkoleniowych), które wymagały szczegółowych danych o wiedzy, umiejętnościach oraz specyfice potrzeb potencjalnych beneficjentów. Prowadzenie szkoleń było ułatwione dzięki zatrudnianiu organizacji zajmujących się tymi problemami w prowincji.

Znaczące były zwłaszcza spotkania:

- z SADA (12 stycznia 2012 roku) – organizacją zajmującą się szkoleniami z zakresu zdrowia i higieny (fot. 6);
- z przedstawicielem organizacji ACSI (2 marca 2012 roku), mające na celu zorganizowanie bezpłatnego szkolenia dla administracji prowincji Ghazni, dotyczącego umiejętnego wykorzystywania budżetu.



ARCHIWUM AUTORA

Fot. 5. Spotkanie z ambasadorem Polski w Kabulu

Spotkania te było dość trudno zaaranżować, ponieważ charakter działania organizacji często wykluczał współpracę z wojskiem. Bariere tę eliminowały jednak obopólne korzyści, polegające na: w wypadku organizacji – wypełnieniu celów szkoleniowych, w wypadku wojska – niesieniu pomocy w rejonie niebezpiecznym.

Pomoc humanitarna. *Pomoc humanitarna to przede wszystkim ratowanie i ochrona życia w czasie klęsk i katastrof spowodowanych warunkami naturalnymi lub wywołanych działalnością człowieka, a także [...] udzielanie koniecznej pomocy i wsparcia ludziom narażonym na długotrwałe kryzysy oraz [...] pokonywanie trudności związanych z konsekwencjami migracji ludności (uchodźcy, przesiedleńcy, repatrianci)*⁴³.

Zgodnie z zapisem pomoc humanitarna powinna być niesiona tylko i wyłącznie w sytuacjach szczególnych klęsk żywiołowych, czyli wówczas, gdy administracja lokalnego rządu nie jest w stanie poradzić sobie z kryzysem. Przedsięwzięcie to realizowały elementy niekinetyczne⁴⁴, w tym Zespół Specjalistów PRT, kierując się zasadą konieczności udzielenia pomocy ludziom narażonym na długotrwały kryzys, te. Tym samym kreowały pozytywny wizerunek polskiego wojska w prowincji.

Najefektywniejszymi partnerami społecznymi wspomagającymi to przedsięwzięcie były:

- Stowarzyszenie „Szkoły dla Pokoju”;
- Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”;

⁴³ <http://www.polskapomoc.gov.pl/Pomoc,humanitarna,170.html> [dostęp: 03.05.2013].

⁴⁴ Grupa Wsparcia CIMIC, S-5 sztabu PKW.

Doświadczenia

- Caritas Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego;
- Fundacja „Bezpieczeństwo dla Pacjentów”.

Za pośrednictwem PKW w Afganistanie przekazano w ramach pomocy humanitarnej 114 t wsparcia logistycznego. Dużą część tej pomocy udzielono dzięki Zespołowi Specjalistów PRT i innym elementom niekinetycznym:

- 2008 rok – przekazano około 5 t pomocy, między innymi środki lecznicze, sprzęt medyczny i podręczniki do nauki języka angielskiego;
- 2009 rok – przekazano około 18 t pomocy, między innymi odzież i obuwie, pomoce edukacyjne, przybory szkolne, zabawki oraz sprzęt medyczny i środki lecznicze;
- 2010 rok – przekazano około 23 t pomocy, między innymi sprzęt komputerowy, odzież zimową, obuwie, pomoce szkolne, artykuły biurowe oraz sprzęt medyczny i środki higieniczne;
- 2011 rok – przekazano około 20 t pomocy, między innymi sprzęt komputerowy, odzież zimową, obuwie, pomoce szkolne, artykuły biurowe oraz środki higieniczne;
- 2012 rok – przekazano około 28 t pomocy, między innymi odzież zimową, koce, pomoce szkolne, artykuły biurowe, wózki inwalidzkie, sprzęt i wyposażenie strażackie oraz artykuły budowlane.
- 2013 rok – przekazano około 20 t pomocy, między innymi odzież zimową, koce, pomoce szkolne, środki czystości, zabawki i słodycze.

Od 18 do 24 listopada 2008 roku we współpracy z organizacją Światowego Programu Żywnościowego (World Food Programme – WFP) przeprowadzono operację „Roxana” – dostarczono transport żywności do Malistanu⁴⁵, tym samym zapewniono zaplecze żywieniowe dla kilku tysięcy rodzin. Operacja przyniosła sukces medialny oraz przyczyniła się do wzmocnienia pozycji gubernatora prowincji Ghazni jako jednego z organizatorów operacji. Stanowiła przykład umiejętnego pogodzenia systemu prowadzenia wspólnych działań cywilno-wojskowych oraz możliwości współdziałania z różnymi elementami pomocowymi – PKW, administracją, Afgańską Armią Narodową, Afgańską Policją Narodową i Światowym Programem Żywnościowym.

Organizowano również doraźne akcje pomocowe mające na celu jednorazowe wsparcie określonego beneficjenta. I tak, 4 listopada 2010 roku dzieci ze szkoły żeńskiej w Ghazni otrzymały przybory szkolne, między innymi bloki rysunkowe, kredki i zeszyty, od dzieci z województwa lubuskiego – ze szkół podstawowych z Żagania i Szlichtyngowej⁴⁶. 30 listopada 2011 roku zaś blisko stu kobietom przekazano czapki, kurtki i koce. Akcja była możliwa dzięki Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”, Stowarzyszeniu „Rodzina Wojskowa” oraz Caritas Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego.

Tego typu akcje, choć niezaprzecalnie pożądane, były jednak nazbyt ograniczone w porównaniu z potrzebami lokalnych społeczności i możliwościami dotarcia do określonych miejsc.

Konferencje. Miały na celu nie tylko pozyskanie informacji, lecz także nawiązanie współpracy z przedstawicielami organizacji rządowych, pozarządowych oraz z przedstawicielami szczebla administracji niebędącego priorytetem dla PRT.

⁴⁵ Jeden z dystryktów na zachodzie prowincji Ghazni. Obejmuje teren górski, trudno dostępny, zamieszkały głównie przez ludność hazardową.

⁴⁶ http://www.isaf.wp.mil.pl/pl/1_1179.html [dostęp: 3.05.2013].



ARCHIWUM AUTORA

Fot. 6. Spotkanie z przedstawicielem organizacji SADA w Ghazni

Konferencje odbyły się:

– 30 marca 2009 roku – konferencja prasowa, podczas której podsumowano pierwszy rok działania Zespołu Specjalistów PRT oraz elementów niekinetycznych (fot. 7);

– 25 lutego 2011 roku – 1nd Conference of Local Industrial⁴⁷ – prowadzona przez Zespół Specjalistów PRT, mająca na celu przybliżenie kontraktorom procesu realizacji projektów według standardów oczekiwanych przez PRT.

– 10 stycznia 2012 roku – Budget Summit Conference⁴⁸ – prowadzona przez gubernatora prowincji, poświęcona budżetowi na 2013 rok.

Konferencje, przygotowywane z dużym zaangażowaniem sił i środków zabezpieczających, odnosiły sukces psychologiczny, medialny i dyplomatyczny. Na tego typu przedsięwzięcia zapraszano przede wszystkim media lokalne i krajowe, które spełniały funkcje wręcz propagandowe, tym samym wzmacniały struktury administracyjne i siły bezpieczeństwa.

Działalność projektowa

Prymatem misji, polskiej części PRT Ghazni, jest stworzenie warunków do planowania, przygotowania i realizowania projektów w prowincji Ghazni. Założeniem politycznym było

⁴⁷ Konferencja kontraktorów. Uczestniczyło w niej około 150 kontraktorów z całego Afganistanu. Drugą taką konferencję zorganizowano w lutym 2012 r. Uczestniczyło w niej około 300 kontraktorów.

⁴⁸ Konferencja poświęcona finansom.

przeznaczenie tego elementu PKW do właściwego wykorzystania środków z rezerwy celowej budżetu państwa.

W zależności od etapu procesu stabilizacji i odbudowy w Islamskiej Republice Afganistanu, z uwzględnieniem zwłaszcza prowincji Ghazni, podstawą do skoncentrowania się na wykonaniu zadań w poszczególnych obszarach zainteresowania były konkretne priorytetowe sektory wsparcia, określone w następujących dokumentach normatywnych, według których planowano pomoc/współpracę:

– *Program polskiej pomocy zagranicznej udzielanej za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej na 2008 rok* oraz analogiczne programy na lata 2009 i 2010⁴⁹;

– *Program polskiej współpracy rozwojowej udzielanej za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej na 2011 rok*;

– *Plan współpracy rozwojowej na 2012 rok* oraz analogiczny plan na 2013 rok;

– *Wieloletni program współpracy rozwojowej na lata 2012–2015 „Solidarność, demokracja, rozwój”*;

– *Kierunki zaangażowania Polski w Afganistanie w latach 2011–2014*;

– plany udziału kolejnych zmian PKW Afganistan w operacji Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa⁵⁰.

Zadania są wykonywane również na podstawie dokumentów międzynarodowych i afgańskich, takich jak:

– *Milenijne Cele Rozwoju*;

– *Narodowa Strategia Rozwoju Afganistanu (ANDS⁵¹)*;

– *Narodowy Program Solidarnościowy (NSP⁵²)*;

– *Plan rozwoju prowincji (PDP⁵³)*;

– plany rozwoju dystryktów (DDP⁵⁴).

Wymienione dokumenty były niezbędne do zweryfikowania procesu wdrażania projektów. W czasie realizacji przedsięwzięć projektowych w sferze rozwoju ekonomicznego bra-

⁴⁹ Po 2011 r. programy na dany rok zostały zastąpione planami współpracy rozwojowej na dany rok, realizowanymi za pośrednictwem MSZ ze środków rezerwy celowej przeznaczonej na współpracę rozwojową oraz ze środków MSZ tworzonymi na podstawie *Wieloletniego programu współpracy rozwojowej na lata 2012–2015 „Solidarność, demokracja, rozwój”*.

⁵⁰ Przygotowywane na podstawie dokumentów dotyczących procesu *transition*, ze zwróceniem uwagi zwłaszcza na dystrykty, które powinny być uwzględnione podczas planowania działań w liniach operacyjnych.

⁵¹ *Afghan National Development Strategy*. Dokument – formalnie zatwierdzony przez prezydenta Hamida Karzaja 21 kwietnia 2008 r. – określający strategię Afganistanu w trzech kierunkach: bezpieczeństwo, administracja oraz rozwój ekonomiczny i walka z ubóstwem. W każdym z kierunków rząd określił priorytety. Są to: w bezpieczeństwie – osiągnięcie stabilizacji kraju, wzmocnienie egzekwowania prawa i zwiększenie bezpieczeństwa osobistego Afgańczyków; w administracji – wzmocnienie praktyk demokratycznych oraz instytucji, praw człowieka i praworządności; w rozwoju – zapewnienie zrównoważonego rozwoju sektora prywatnego, zmniejszenie ubóstwa oraz postęp w osiągnięciu zapisów *Milenijnych Celów Rozwoju*.

⁵² *National Solidarity Programme*. Najważniejszy program narodowy mający na celu dofinansowanie lokalnych społeczności reprezentowanych przez rady rozwoju lokalnego (Community Development Community – CDC), częściowo finansowany przez Fundusz Powierniczy na rzecz Odbudowy Afganistanu (Afghanistan Reconstruction Trust Fund – ARTF).

⁵³ *Provincial Development Plan*. Z założenia taki plan posiada każda prowincja. Ujęte są w nim zapisy ANDS ze szczególnym uwzględnieniem najsłabiej rozwiniętych obszarów działania, np. bezpieczeństwo, edukacja czy rolnictwo.

⁵⁴ *District Development Plan*. Plan niższego szczebla uwzględniające potrzeby danego dystryktu.



ARCHIWUM AUTORA

Fot. 7. Konferencja prasowa w Ghazni

no pod uwagę priorytetowe sektory wsparcia. Na podstawie wytycznych Departamentu Współpracy Rozwojowej MSZ, międzynarodowych dokumentów normatywnych, ANDS oraz planów i programów rozwojowych zaplanowano propozycje projektowe, ze szczególnym uwzględnieniem dystryktów kluczowych dla prymatu misji, dystryktów niebezpiecznych oraz dystryktów pręźnie się rozwijających.

Projekty były realizowane na podstawie szczegółowych analiz, poprzedzonych spotkaniami z przedstawicielami lokalnej administracji, starszyznami wiosek, miejscową ludnością i przedsiębiorcami. Ponadto proces ten był synchronizowany z działalnością projektową innych elementów rozwojowych wykonujących zadania w prowincji Ghazni: amerykańskiego PRT, Amerykańskiego Korpusu Inżynierów Wojskowych (United States Army Corps Engineer – USACE), organizacji pozarządowych oraz samego departamentu rozwoju lokalnej administracji. Chodziło o to, by nie powielać projektów już zrealizowanych lub zainicjowanych przez poszczególnych uczestników tego procesu.

W okresie funkcjonowania polskiego Zespołu Specjalistów PRT, czyli od 2008 roku do końca 2012 roku, zrealizowano 153 projekty o wartości 74 037 827 zł.

By zwrócić uwagę na zasadność wykonywanych zadań i ich wymiar w odniesieniu do procesu *transition*, działalność projektowa została podzielona na lata, licząc od początku funkcjonowania Zespołu Specjalistów PRT Ghazni.

Rok 2008. Fundusze przydzielone z budżetu MSZ wyniosły 8,5 mln zł, z czego 3,4 mln zł przekazano PRT. Pomoc rozwojową skierowano do następujących sektorów:

- wzmocnienie struktur państwa, w szczególności walka z korupcją;

Doświadczenia

- dywersyfikacja gospodarki, w tym rozwój upraw alternatywnych;
- dostęp do wody pitnej;
- ochrona zdrowia;
- wzmacnianie społeczeństwa obywatelskiego, w tym pomoc w zorganizowaniu wyborów;
- edukacja.

Zespół zrealizował 17 projektów w czterech dystryktach na łączną kwotę 1 966 383 zł. W prowincji Ghazni sfinalizowano 12 projektów infrastrukturalnych i 6 szkoleniowych.

W 2008 roku skupiono się na przedsięwzięciach sugerowanych przez administrację prowincji jako priorytetowe. Część projektów zrealizowano z uwzględnieniem podstawowych sektorów zainteresowania Ministerstwa Spraw Zagranicznych, część zaś, jak chociażby zakup ubrań zimowych, nieznacznie wykroczyła poza te obszary. Najważniejsze okazały się projekty zrealizowane w miejscowości Ghazni, takie jak: remont oddziału położniczego szpitala, zakup generatora dla szpitala, studnie w ośrodku uchodźców oraz remont budynków zaplecza Governor's Guest House. Wszystkie projekty spełniały oczekiwania MSZ.

Trudnym problemem było przekonanie strony afgańskiej do proceduralnych, innych niż amerykańskie, wymagań realizacji projektów rozwojowych powiązanych z ANDS, polskimi dokumentami i potrzebami ludności. Funkcjonujące na teatrze amerykańskie zasady przygotowania, realizowania i finansowania projektów pozwalały Afgańczykom na dość swobodne, wręcz nieodpowiedzialne podejście do realizowanych przedsięwzięć. Ponadto problemem stały się zbyt duże wymagania administracji prowincji, która próbowała skupić uwagę głównie na stolicy prowincji, z pominięciem innych dystryktów⁵⁵. Nie zrealizowano żadnych projektów miękkich – szkoleniowych, mających na celu wzmocnienie zarówno struktur administracyjnych, jak i samego społeczeństwa. Najistotniejsze było jednak to, że działania Zespołu budziły oddźwięk medialny i społeczny. Miejscowa ludność, zwłaszcza w mieście Ghazni, nie pozostawała obojętna w stosunku do sił koalicji.

Rok 2009. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekazało na pomoc do Afganistanu 40 mln zł, z czego 23,5 mln – dla PRT. Skoncentrowano się na takich zadaniach, jak:

- wzmocnienie struktur państwa i społeczeństwa obywatelskiego;
- dywersyfikacja gospodarki, w tym rozwój rolnictwa;
- dostęp do wody pitnej;
- ochrona zdrowia, w tym budowa i rozbudowa wiejskich ośrodków zdrowia;
- edukacja;
- rozwój prowincji Ghazni.

Zrealizowano 34 projekty w 7 dystryktach na kwotę 13 095 576 zł.

W tamtym czasie pojawiły się pierwsze projekty szkoleniowe (7), jednocześnie realizowano projekty infrastrukturalne (21) oraz zakupowe (6).

System wymiany doświadczeń oraz analizy prowadzone na szczeblach ministerialnych (Ministerstwa Spraw Zagranicznych) pozwoliły na sformułowanie wniosków dotyczących przeznaczenia części funduszy na szkolenia, między innymi dla pracowników departamentu sprawiedliwości, dla kobiet pracujących w administracji i w organizacjach pozarządowych oraz dla uczennic ostatnich klas szkół średnich w mieście Ghazni, a także na szkolenie dla dziennikarzy.

⁵⁵ Spośród 17 projektów 4 były realizowane poza miastem Ghazni.

Sukcesy na tej płaszczyźnie wzmacniały, scalały i kształtowały nowe struktury administracji prowincji, która dotychczas działała dość chaotycznie.

Wymierne korzyści z planowania projektów infrastrukturalnych skłoniły do podjęcia takich przedsięwzięć, jak przebudowa bazaru w mieście Moqur oraz budowa sieci wodociągowej w mieście Ghazni. W ramach projektów innowacyjnych, na przykład budowy sieci wodociągowej, zwrócono uwagę lokalnym administratorom na konieczność dokonywania zmian i planowania bardziej przyszłościowych działań rozwojowych.

Przedsięwzięciami pomocnymi w budowaniu nowych struktur lokalnych władz oraz rozwijaniu edukacji w prowincji były projekty zakupowe: kupno wyposażenia dla sektora sprawiedliwości w Ghazni, a także wyposażenia dla szkół w dystrykcie Jaghori i Malistan. Mimo braku pierwiastka rozwojowego projekty te były znakomitym punktem odniesienia do tworzenia nowego ładu administracyjnego i budowania świadomości edukacyjnej.

Najtrudniejszym zadaniem było przekonanie władz prowincji do szerszego działania w obrębie całej prowincji⁵⁶ oraz do wzięcia odpowiedzialności za zrealizowane projekty.

Rok 2010. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaplanowało na pomoc dla Islamskiej Republiki Afganistanu 35 mln zł, z przeznaczeniem 22 mln zł dla PRT. Pomoc w 2010 roku skupiła się na:

- wzmocnieniu struktur państwa i społeczeństwa obywatelskiego;
- dywersyfikacji gospodarki;
- ochronie zdrowia, w tym na budowie i rozbudowie wiejskich ośrodków zdrowia;
- edukacji;
- rozwoju prowincji i miasta Ghazni, w tym na rozbudowie infrastruktury publicznej.

Zakończono 32 przedsięwzięcia w 6 dystryktach na ogólną sumę 16 047 839 zł. Zrealizowano 19 projektów infrastrukturalnych, 9 szkoleniowych i 4 dotyczące doposażenia.

W obszarze infrastrukturalnym najważniejszymi przedsięwzięciami były budowa drogi do District Center w Jaghori oraz rozbudowa sieci energetycznej w mieście Ghazni (II etap). Budowa dróg oraz sieci energetycznych, poprzedzona licznymi prośbami oraz analizami celowości planowania takich projektów, okazała się ważna, zwłaszcza dla rozwoju drobnej przedsiębiorczości i wsparcia sektora prywatnego, ale przede wszystkim miała znaczenie dla rozbudowy infrastruktury publicznej. Stanowiło to wyraz kształtowania się społecznego myślenia władz lokalnych.

W sektorze szkoleniowym skoncentrowano się na dalszym edukowaniu administracji⁵⁷ i uświadamianiu miejscowej ludności, między innymi w zakresie uzależnień i zwalczania przemocy. Starano się także wzmocnić pozycję kobiet: zorganizowano naukę czytania, pisanie i matematyki dla mieszanek dystryktu Khwaja Omari, szkolenie zawodowe dla mieszanek północnego Qarabaghu oraz naukę języka angielskiego i obsługi komputera. Stosunek mężczyzn do kwestii równouprawnienia kobiet zaczął zyskiwać wymiar bardziej demokratyczny, co ujawniło się w zaakceptowaniu przez administrację prowincji Ghazni czterech szkoleń dla kobiet.

⁵⁶ Zrealizowano 9 projektów w 6 innych dystryktach niż Ghazni.

⁵⁷ Informatyzacja prokuratury apelacyjnej w Ghazni. Szkolenie nauczycieli – kurs metodyki nauczania.

Do najważniejszych projektów zakupowych należy zaliczyć wsparcie techniczne lokalnego oddziału narodowej stacji telewizyjnej. Kreowanie lokalnych mediów miało na celu przede wszystkim budowanie zaufania i zbliżenie społeczności prowincji do gubernatora oraz administracji, miało także sprzyjać otwarciu się społeczności na świat informacyjny i umożliwić jej szersze spojrzenie na otaczającą rzeczywistość.

W trakcie wykonywania zadań Zespół PRT borykał się z problemem niesolidności firm realizujących projekty, brakiem dbałości o jakość wykonania i terminowość oraz rzetelności w planowaniu przedsięwzięć projektowych. Konieczność częstego nadzoru nad pracami infrastrukturalnymi oraz ich ukierunkowywania przekładała się na zaangażowanie dużej liczby sił i środków PRT, to zaś – na niemożność skupienia merytorycznej uwagi na pozostałych projektach.

Rok 2011. Zgodnie z programem polskiej współpracy zagranicznej przydzielono środki w wysokości 34 mln zł, z czego 23 mln zł dla PRT na potrzeby prowincji Ghazni. Priorytetem współpracy rozwojowej objęto sektory:

- dobre rządzenie – wzmocnienie administracji państwowej;
- rozwój prowincji i miasta Ghazni – rozbudowa infrastruktury publicznej, w tym dróg i szkół;
- rozwój obszarów wiejskich i rolnictwo – wprowadzenie upraw alternatywnych do upraw maku;
- ochrona zdrowia, w tym budowa i rozbudowa wiejskich ośrodków zdrowia;
- mała i średnia przedsiębiorczość – rozwój sektora prywatnego, aktywizacja zawodowa kobiet.

W 2011 roku zrealizowano 33 projekty (17 infrastrukturalnych, 7 szkoleniowych oraz 9 zakupowych) w 7 dystryktach na kwotę 22 372 269 zł.

Z punktu widzenia administracji najistotniejsza była budowa sieci dróg w centrum miasta Ghazni oraz składowiska odpadów i oczyszczalni ścieków dla miasta. Realizacja tych projektów świadczyła o ukierunkowaniu działań władz prowincji na zapewnienie mieszkańcom właściwej ochrony zdrowia oraz na rozwój małej i średniej przedsiębiorczości. Tworzenie miejsc pracy w związku z budową sieci dróg w centrum miasta okazało się dużym sukcesem. Stanowiło to oczywiste wsparcie procesu gospodarczego i ekonomicznego regionu.

Sferę szkoleniową ponownie uzupełniono kursami dla administracji: języka angielskiego dla sędziów, prokuratorów i pracowników departamentu sprawiedliwości oraz informatyki dla sędziów i pracowników administracyjnych, a także następującymi kursami wspomagającymi rozwój lokalnych społeczności: w zakresie zarządzania i rozwijania drobnej przedsiębiorczości – dla osób rozpoczynających i prowadzących działalność gospodarczą, w nauce czytania, pisania i matematyki oraz krawiectwa – dla mieszkańców dystryktu Gelan oraz w tkaniu dywanów – dla mieszanek dystryktu Khwaja Omari.

W odniesieniu do procesu *transition* położono nacisk na samodzielność funkcjonowania całej prowincji, co pozwoliło na stworzenie kilkuset miejsc pracy w sektorze prywatnym i jednocześnie przyczyniło się do zmiany sposobu myślenia lokalnej społeczności o kwestiach rozwojowych. Konieczność zarobkowania pozwoliła na samodzielne i niejednokrotnie kreatywne podejście do rozszerzenia sektora prywatnego.

Projekty zakupowe były związane przede wszystkim z dalszym wspieraniem administracji, mediów i edukacji: wyposażeniem departamentów w prowincji Ghazni w kontenery biurowo-

-mieszkalne, ze wsparciem materiałowym tygodnika „Sanayee” i agencji prasowej Bakhtar w Ghazni oraz zakupem namiotów dla szkół w prowincji Ghazni. Podobnie jak w poprzednich latach, przedsięwzięcia realizowane w 2011 roku potwierdziły sukces planistyczny Zespołu PRT.

W 2011 roku oprócz rozwiązywania problemów związanych z codzienną współpracą cywilno-wojskową zwrócono uwagę na konieczność formalnego wzięcia odpowiedzialności za odbiór i utrzymanie projektów. W tym celu wdrożono dokument *Project Turnover*, w którym określono ramy odpowiedzialności za ochronę i właściwe funkcjonowanie oraz wykorzystanie projektów, tak infrastrukturalnych, jak i zakupowych.

Rok 2012. Na współpracę rozwojową przeznaczono 42 780 mln zł, z czego 23 mln zł przekazano do dyspozycji PRT. W planie współpracy rozwojowej za priorytetowe uznano takie obszary, jak:

- profesjonalizacja i rozwój administracji publicznej;
- zrównoważony rozwój na poziomie prowincji;
- małe i średnie przedsiębiorstwa oraz tworzenie nowych miejsc pracy.

W ramach przewidzianych funduszy Zespół zrealizował 37 projektów rozwojowych w 5 dystryktach na kwotę 20 555 760 zł. Zmiana rejonu odpowiedzialności⁵⁸ spowodowała, że plany działań projektowych zostały ukierunkowane jedynie na dystrykty, które miały podlegać jurysdykcji dowódcy PKW. Zrealizowano więcej projektów szkoleniowych, bo 13, natomiast nieco mniej projektów zakupowych – 6.

Choć duża część projektów zaplanowanych przez Zespół PRT X zmiany PKW Afganistan była ukierunkowana na wsparcie działań władz prowincji w ramach Ghazni Stolicą Kultury Islamu, to nie zapomniano o podstawowym zadaniu, którym było przekazanie odpowiedzialności za bezpieczeństwo i rozwój Ghazni. Do najważniejszych działań infrastrukturalnych należy zaliczyć rozbudowę i modernizację infrastruktury drogowej (etap II i III) oraz modernizację drogi od siedziby gubernatora do drogi Adai Qarabagh wraz z drogami prostopadłymi do terenów zielonych⁵⁹. Realizacja tego typu projektów wzmacniała pozycję gubernatora jako sprawnego administratora i świadczyła o tym, że strona afgańska w coraz większej mierze myśli o przyszłości i przygotowuje się do samodzielnego decydowania i kształtowania świadomości społecznej.

Dalsze działania szkoleniowe skutecznie przyczyniały się do podnoszenia poziomu rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw, a tym samym do tworzenia nowych miejsc pracy. Zorganizowano szkolenia zawodowe między innymi dla elektryków na potrzeby przyszłego sektora energetycznego w dystrykcie Khwaja Omari, dla kobiet z dystryktu Jaghato w zakresie krawiectwa z podstawami matematyki i dla kobiet z dystryktu Ghazni w zakresie szycia tradycyjnych kołder. Działania te dawały dobre rezultaty, ponieważ lokalna społeczność zaczęła wyrażać wolę funkcjonowania w sposób inny niż dotychczas.

Projekty zakupowe miały na celu polepszenie jakości funkcjonowania administracji lokalnych władz. Zakupiono między innymi oświetlenie solarne dla kompleksu gubernatora prowincji Ghazni i dla kompleksu urzędu miejskiego Ghazni oraz kontenery biurowo-mieszkalne. Zakupy stanowiły dla Zespołu PRT duże wyzwanie ze względu na oczekiwania ad-

⁵⁸ Z zakresu odpowiedzialności dowódcy PKW wyłączono zachodnią część prowincji Ghazni.

⁵⁹ Zrealizowane m.in. w 2011 r.

ministracji w stosunku do kolejnych projektów. Często wymagało to prowadzenia twardych negocjacji.

W kolejnym roku nasiliły się ataki na wojska koalicji, co nie pozwalało na swobodne funkcjonowanie Zespołu PRT w prowincji. W tym okresie organizowano więcej spotkań w bazie, z tego powodu jednak został ograniczony dostęp do wielu źródeł informacji oraz był utrudniony *assessment* rejonu przyszłych projektów. Swego rodzaju wybiegiem dyplomatycznym było nieangażowanie się bezpośrednio, a jedynie pośrednio w przygotowania w ramach Ghazni Stolicą Kultury Islamu.⁶⁰ Plany i realia organizacyjne strony afgańskiej nie pozwoliły na właściwe – zgodne z oczekiwaniami gubernatora prowincji – przygotowanie tego przedsięwzięcia.

Rok 2013⁶¹. W bieżącym roku środki finansowe dla Zespołu PRT wydzielono z budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej – 6 mln zł, a nie, jak w poprzednich latach, Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Zaplanowano 27 projektów w 4 dystryktach na kwotę 5 976 484 zł. W tym roku nacisk położono na projekty szkoleniowe. Przewidziano ich 18, podczas gdy projektów infrastrukturalnych jedynie 6 i zakupowych – 2.

Projekty szkoleniowe opracowywano z myślą o planowanym na 2014 rok przekazaniu lokalnej administracji odpowiedzialności za prowincję Ghazni. Będzie kontynuowany proces przygotowania miejscowych władz do samodzielnego funkcjonowania. Za najważniejsze przedsięwzięcia uznano kursy informatyki i języka angielskiego dla pracowników departamentu sprawiedliwości oraz podnoszenie kwalifikacji pracowników administracji publicznej w dystryktach prowincji Ghazni.

W obszarze działań infrastrukturalnych zaplanowano budowę centrum zarządzania kryzysowego (CZK) dla miasta Ghazni oraz zainstalowanie i uruchomienie systemu monitoringu wizyjnego w tym mieście. Ma to służyć zwiększeniu bezpieczeństwa oraz minimalizowaniu strat, a także umożliwieniu reagowania w sytuacjach zagrożenia.

W planach projektów zakupowych po części uwzględniono inne przygotowywane na ten rok projekty, np. zakup urządzeń teleinformatycznych dla CZK prowincji Ghazni.

Wyzwaniem dla Zespołu PRT będzie uświadomienie administracji prowincji celowości zmniejszenia dotacji rozwojowych, i to zarówno przez stronę amerykańską, jak i polską. Przeniesienie wysiłku finansowego z projektów infrastrukturalnych na szkoleniowe zostało podyktowane planowanym przekazaniem odpowiedzialności. Lokalne władze będą musiały zmienić sposób myślenia – mniej liczyć na pomoc, a bardziej wyteńczyć siły w celu już samodzielnego funkcjonowania.

Wnioski

W każdym procesie, który przebiega w czasie i wymaga zaangażowania wielu elementów, mogą się zdarzyć błędy. Dlatego podczas kolejnych zmian PKW należy dążyć do two-

⁶⁰ W 2007 r. ISESCO podjęło decyzję o ustanowieniu w 2013 r. Ghazni Stolicą Kultury Islamu w Azji. Obchody tej uroczystości trwały od 10 do 19 kwietnia. <http://www.globalpost.com/dispatch/news/asia/130415/afghan-city-declared-capital-islamic-culture-civilization-2013> [dostęp: 13.05.2013].

⁶¹ Ma to być ostatni rok funkcjonowania polskiego Zespołu Specjalistów PRT.

rzenia jeszcze lepszych warunków realizacji zaplanowanych przedsięwzięć. Na podstawie doświadczenia żołnierzy i pracowników wojska zdobytego w ciągu pięciu lat funkcjonowania Zespołu PRT w Ghazni można sformułować wnioski dotyczące wielu aspektów działania polskich żołnierzy w Afganistanie.

Element wojskowy

1. Grupa dowódcza powinna mieć wiedzę o wszystkich projektach zrealizowanych od początku istnienia PRT w Ghazni, czyli od 2008 roku, bez względu na zmianę kontyngentu. Pozwala to ująć w szerszej perspektywie działalność w danym okresie funkcjonowania.

2. Szef Zespołu Specjalistów PRT powinien wykonywać zadania na teatrze przez 12 miesięcy ze względu na konieczność rozpoczęcia projektów i ciągłego nadzorowania prac od etapu planowania aż po ich zakończenie.

3. Żołnierze plutonu ochrony powinni uczestniczyć w kursie doskonalącym języka angielskiego. Podczas częstych kontaktów z częścią amerykańską niejednokrotnie nie potrafią się porozumieć.

4. Członkowie ochrony PRT powinni przechodzić specjalistyczne przeszkolenie w zakresie ochrony i obrony obiektów, ochrony VIP-ów, konwojowania oficjeli, a także zaawansowane szkolenie w zakresie pomocy medycznej. Szkolenie to mogłyby prowadzić wyspecjalizowane komórki Biura Ochrony Rządu, Żandarmerii Wojskowej lub firmy cywilne w kraju. W rejonie misji umiejętności te powinny być już tylko doskonałe.

5. Docelowo w składzie PRT powinien się znaleźć co najmniej jeden zawodowy ratownik medyczny. Koresponduje to z przepisami regulującymi poruszanie się polskiego personelu na misji poza bazą.

6. Podczas funkcjonowaniem PRT Ghazni pojawiły się problemy wynikające z nieznanymi zasadami prowadzenia korespondencji radiowej w systemie łączności amerykańskiej. Szkolenie w tym zakresie powinno być prowadzone jeszcze w kraju ze wszystkimi żołnierzami Zespołu.

Element cywilny

1. Przed skierowaniem w rejon misji specjaliści powinni zostać gruntownie przygotowani w zakresie:

- uwarunkowań prawnych, opracowywania i realizacji projektów pomocowych, wykonywanych zadań oraz zrealizowanych i bieżących projektów pomocowych;
- charakterystyki przyszłego stanowiska pracy i obowiązków wynikających z zajmowania tego stanowiska. Przełoży się to na płynne przejęcie obowiązków na misji oraz bardziej efektywne wykonywanie zadań. Z powodu braku właściwego przygotowania personelu wiele czasu poświęcono na wyjaśnienia kwestii i procedur niezbędnych do autonomicznego funkcjonowania.

2. Wszyscy specjaliści rekrutowani do PRT powinni mieć wiedzę merytoryczną, odpowiednie kwalifikacje, wykształcenie i uprawnienia oraz bardzo dobrze znać język angielski. Niejednokrotnie z powodu niewystarczającej znajomości języka angielskiego nie można było komunikować się w sposób płynny.

3. Powinna zostać stworzona baza danych specjalistów cywilnych PRT, w której znalazłby się między innymi opinie obligatoryjnie wystawiane poszczególnym specjalistom przez szefów Zespołu Specjalistów PRT i grupy ds. rozwoju. Niejednokrotnie na misje powracali specjaliści i inżynierowie negatywnie ocenieni przez szefów wcześniejszych Zespołów PRT. Skutkowało to niekompetencją, niewłaściwym wykonawstwem zadań i nieodpowiednim podejściem do obowiązków oraz generowało problemy natury osobistej.

4. Specjaliści cywilni powinni być zatrudniani na okres roku, tak by mogli zaplanować i zakończyć swój projekt. Nieregularne, uzależnione od podpisanej umowy ubycia z rejonu misji i brak zastępstwa danego specjalisty powodowały, że inni specjaliści musieli wypełniać dodatkowe obowiązki, co nierzadko było dla nich nadmiernym obciążeniem. Przynajmniej dwa tygodnie przed planowanym opuszczeniem rejonu misji przez pracownika powinien przybyć jego następcą.

Projekty

A. Procedury projektowe

1. W miarę możliwości w pracach komisji powinni uczestniczyć przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Żandarmerii Wojskowej i Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Usprawniłoby to proces merytorycznego wdrażania projektów.

2. Powinien być zwiększony udział władz lokalnych i miejscowych inżynierów w nadzorze nad realizacją projektów. Przybliżałoby to proces wdrażania projektów przez komórki administracji prowincji Ghazni.

3. Należy utrzymywać zasadę zapraszania na posiedzenia komisji przetargowej, na etapie otwarcia ofert, przedstawiciele administracji samorządowej w celu zapewnienia transparentności i legalności procesu wyłaniania wykonawców.

4. Członkowie komisji przetargowej powinni posługiwać się językiem angielskim. W związku z wykonawstwem dokumentów w tym języku niejednokrotnie problemem było tłumaczenie nawet pojedynczych wyrazów.

5. Organizowanie otwartych szkoleń dla potencjalnych wykonawców projektów pomocowych pozwoliłoby na znaczne przybliżenie procedur projektowych. W trakcie realizowanych przedsięwzięć zorganizowano takie dwie konferencje, które pomogły potencjalnym kontraktorom zrozumieć wymogi dotyczące przygotowania propozycji projektowych.

6. Wprowadzenie obowiązku konwoju wykonawcy przez Żandarmerię Wojskową po dokonanej płatności do bramy bazy. Żandarmeria powinna być zobowiązana do wykonania tego zadania. W ten sposób zapewnione zostałoby bezpieczeństwo, ale przede wszystkim uniknięto by domysłów w kwestii brania łapówek przez specjalistów odpowiedzialnych za dany projekt, zobligowanych do uczestnictwa w procesie wypłaty należności kontraktorom.

7. Wprowadzanie do procesu realizacji projektów nowych przedsiębiorców składających swoje aplikacje jest utrudnione z powodu długiego czasu ich weryfikacji przez służby ochrony państwa (SWW⁶²). Może warto zmienić te procedury. Zwiększyłoby to moż-

⁶² SWW – Służby Wywiadu Wojskowego

liwości wyboru propozycji projektowej potencjalnego kontraktora najbardziej optymalnej pod względem ceny i jakości.

8. Zastosowanie zasady *money as a weapon system*. Projekty pomocowe powinny być realizowane w miejscowościach, w których zapewnienie bezpieczeństwa nie jest problemem dla administracji lokalnej, z ANSF i samą ludnością lokalną łącznie.

9. Umowy z wykonawcami powinny być podpisywane w obecności przedstawicieli lokalnej administracji. Następnie powinny być prowadzone wspólne wizytacje rejonu przyszłej realizacji projektu oraz kontrole jakości prac i użytych materiałów. Zmusiłoby to przedstawicieli administracji do wzięcia większej odpowiedzialności za przejmowanie projektów oraz ich utrzymanie.

B. Ewaluacja projektów

Od początku funkcjonowania PSZ/PKW w prowincji Ghazni nie został określony sposób ewaluacji projektów. Działania podejmowane przez specjalistów czy oficerów dotyczyły jedynie kontroli projektów, nadzorowania ich wykonania, odbioru oraz sprawdzenia – po określonym czasie – funkcjonalności danego projektu. Prowadziło to jedynie do wniosku, że projekt funkcjonuje lub nie spełnia swojego zadania.

Procesem niezbędnym do planowania dalszych, skutecznych działań jest ewaluacja współpracy rozwojowej. Dostarcza informacji o trafności decyzji, celowości realizacji projektu, efektywności i skuteczności projektu oraz o jego oddziaływaniu na lokalną ludność. Pozwala również na pozyskanie wiedzy na temat osiągnięcia zamierzonego celu, a także o tym, co należałoby usprawnić i w jaki sposób, by cel, a nie jak w przypadku kontroli – plan, został osiągnięty.

Ponadto do ewaluacji zobowiązują umowy międzynarodowe dotyczące implementacji pomocy w taki sposób, by uwagę koncentrować na określonych rezultatach i wykorzystać informacje do ulepszenia systemu podejmowania decyzji, na przykład podpisana przez stronę polską deklaracja paryska⁶³ z 2005 roku. Proces ewaluacji powinien być przygotowany przez wyspecjalizowane komórki MSZ lub Dowództwa Operacyjnego (DO).

Wszelkie działania Zespołu Specjalistów PRT w okresie jego funkcjonowania, począwszy od 2008 roku, znacząco wpływały na wzmocnienie pozycji administracji, wsparcie sektorów ekonomicznych i prawodawczych, a także miały przemożny wpływ na rozwój ekonomiczno-społeczny (rozbudowanie infrastruktury prowincji i miasta Ghazni). Zaangażowanie komponentu cywilno-wojskowego okazało się krokiem milowym na płaszczyźnie współpracy sił koalicji z administracją prowincji Ghazni. Rozwinięta infrastruktura oraz wzmocniona pozycja władzy przekładały się na poziom bezpieczeństwa i stanowiły jeden z wielu elementów procesu *transition*.

Zakończenie tego procesu będzie sukcesem, ale i świadectwem wysiłku włożonego przez Polskę w rozwój prowincji Ghazni. ■

⁶³ Porozumienie zawarte między donatorami a biorcami pomocy. Wyznaczone w deklaracji cele i wskaźniki mają służyć monitorowaniu globalnego postępu. http://www.polska.pomoc.gov.pl/Slovníček,46.html#D_pl [dostęp: 3.05.2013].

Kilka słów o *Białej księdze bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej*

płk mgr
**KRZYSZTOF
KULA**

Absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu. Służył m.in. w 6 Brygadzie Desantowo-Szturmowej i Żandarmerii Wojskowej. Obecnie jest żołnierzem Służby Kontrwywiadu Wojskowego i doktorantem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Autor analizuje zagadnienia przedstawione w *Białej księdze bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej* dotyczące działalności wojskowych służb specjalnych oraz wykonywania przez nie czynności operacyjno-rozpoznawczych.

Omawia zadania Służby Kontrwywiadu Wojskowego i Żandarmerii Wojskowej, wskazując na istotne różnice, uzasadniające postulat zwiększenia uprawnień SKW. Proponuje nawet wprowadzenie specjalnej ustawy, na której podstawie służby specjalne mogłyby wykonywać swoje zadania w sytuacji zwiększonych uprawnień.

Autor podejmuje również problem organizacji SKW w kontekście wykonywania przez nią ustawowych zadań ochrony przemysłu obronnego. Przedstawia możliwe zmiany strukturalne, odnoszą je do roli SKW w systemie bezpieczeństwa Sił Zbrojnych RP oraz nadzoru jej działalności.

Autor zgadza się z autorami *Białej księgi bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej* co do konieczności jednolitego ustawowego uregulowania czynności operacyjno-rozpoznawczych. Na przykładzie uprawnień SKW i ŻW wskazuje przypadki niedochowania należytej staranności ustawodawczej w zakresie praktycznego wykonywania przez te służby tych samych czynności operacyjno-rozpoznawczych oraz postępowania z uzyskanymi materiałami.

Biała księga bezpieczeństwa narodowego *Rzeczypospolitej Polskiej* (BKBNRP) to dokument powstały w wyniku przeprowadzonego na polecenie prezydenta RP strategicznego przeglądu bezpieczeństwa narodowego¹. W dokumencie tym wyodrębniono dziedziny bezpie-

¹ Zarządzenie Prezydenta RP z 24 listopada 2010 r.

czeństwa (obronną, ochronną, społeczną i gospodarczą), w których ramach poruszono kwestie istotne z punktu bezpieczeństwa państwa, dotyczące między innymi działalności wojskowych służb specjalnych oraz wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych.

Służba specjalna (SKW) a służba policyjna (ŻW)

Autorzy BKBNRP zwracają uwagę, że w polskim prawie nie istnieje definicja służb specjalnych, a ponieważ nie tylko te służby mają uprawnienia operacyjno-rozpoznawcze, trudno jednoznacznie przesądzić, które z nich należy traktować jako służby specjalne i jakie jest kryterium takiego ich sytuowania². Pogląd ten należy w pełni zaaprobować. Dokonany w 1989 roku w Ministerstwie Obrony Narodowej podział na wojskowe służby specjalne (Wojskowe Służby Informacyjne) oraz służbę o charakterze policyjnym (Żandarmerię Wojskową), mający na celu rozdzielenie obszarów działalności tych służb i ukierunkowanie WSI na funkcję informacyjną³, po 24 latach okazał się zabiegiem sztucznym, czego dowodem jest niemalże tożsamy zakres czynności operacyjno-rozpoznawczych obu służb⁴. Ze względu na istotne różnice w obszarach działania Służby Kontrwywiadu Wojskowego (SKW) i Żandarmerii Wojskowej (ŻW) takiej sytuacji nie można zaaprobować, a postulaty *de lege ferenda* powinny odnosić się do zwiększania uprawnień SKW dotyczących wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych, umożliwiających tej służbie wykonywanie zadań w obszarze bezpieczeństwa Sił Zbrojnych RP⁵. Działalność o charakterze szpiegowskim czy terrorystycznym znacznie różni się od przestępczości kryminalnej, dlatego sposoby uzyskiwania informacji o tego rodzaju działaniach muszą być inne. Chodzi o to, by SKW nie pozostała służbą specjalną jedynie z nazwy, tzn. by nie wykonywała wyłącznie tych samych czynności operacyjno-rozpoznawczych co ŻW.

Kilkadziesiąt lat temu z podobnym problemem borykały się inne kraje. Rozwiązano go w ten sposób, że stworzono przepisy prawa adekwatne do identyfikowanych zagrożeń oraz upoważniono konkretne służby państwowe do korzystania z tych przepisów w wyraźnie określonych sytuacjach. Przykładowo, w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w związku z narastającym zagrożeniem szpiegostwem oraz terroryzmem zwiększa się uprawnienia służb specjalnych w wyniku tworzenia ustaw dotyczących konkretnego zagrożenia. W ustawach tych służbom specjalnym zapewniono odpowiednio większe uprawnienia do ingerowania

² *Biała księga bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej*. Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa 2013, s. 55.

³ Po 1989 r. tworzenie cywilnych służb zbiegało się z wprowadzaniem ich autonomicznych ustaw. W ten sposób Urząd Ochrony Państwa i policja otrzymały swoje ustawy, określające ich zadania, uprawnienia oraz obszar działania, w tym w zakresie wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych. W przypadku WSI i ŻW autonomiczne ustawy zostały wprowadzone dopiero po kilkunastu latach od utworzenia tych formacji.

⁴ Problem ten na gruncie poselskiego projektu ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych (Druk nr 353) dostrzega również A. Taracha, gdy stwierdza, że projektodawca, pomijając funkcję informacyjną spełnianą przez służby specjalne, wyraźnie preferuje „policyjne” spojrzenie na czynności operacyjno-rozpoznawcze. A. Taracha: *O „Projekcie ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych”*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Lublin 2009/2010, s. 165.

⁵ Trudno oczekiwać od SKW, żeby zwalczała terroryzm czy szpiegostwo, wykonując czynności charakterystyczne dla służb policyjnych.

w prawo do prywatności⁶. Koncepcję tę realizowano również po atakach terrorystycznych na Stany Zjednoczone z 11 września 2001 roku⁷

Wspomniane rozwiązanie legislacyjne z powodzeniem można by zastosować również w przypadku SKW. Zamiast regulować czynności operacyjno-rozpoznawcze SKW wyłącznie w ustawie o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego i Służbie Wywiadu Wojskowego (SWW), należałoby tworzyć akty prawne stosownie do istniejących lub przewidywanych zagrożeń⁸. *De lege ferenda* w ustawie o przeciwdziałaniu terroryzmowi, szpiegostwu⁹ i innym przestępstwom wymierzonym w bezpieczeństwo państwa, w tym Sił Zbrojnych RP, SKW mogłaby wykonywać czynności operacyjno-rozpoznawcze niedostępne dla tej służby na podstawie autonomicznej ustawy¹⁰.

⁶ Po przegłosowaniu przez Kongres w 1978 r. Foreign Intelligence Surveillance Act (Title 50 U.S.C., Sections 1801-1811), znanej jako FISA, służby specjalne, w odróżnieniu od działań kryminalnych, w celu zastosowania środków techniki operacyjnej były zobowiązane jedynie do stwierdzenia, że dana osoba jest agentem obcego państwa. Nie było przy tym konieczne wykazanie, że popełniono przestępstwo szpiegostwa albo miano zamiar je popełnić. Celem FISA było, zgodnie z ustaleniami Title III Wiretap Act, oddzielenie zasad nadzoru kryminalnego od sposobu traktowania przez rząd metod nadzoru związanych z bezpieczeństwem narodowym, w szczególności w przypadkach szpiegostwa innych państw. Po wejściu w życie w 1996 r. ustawy pozwalającej na ściganie szpiegów gospodarczych, znanej jako Economic Espionage Act (18 U.S.C., Sections 1831-1839), czyli EEA, kontrwywiad cywilny, oprócz zajmowania się sprawami szpiegostwa obcych państw (bezpieczeństwo narodowe, a więc FISA), może zwalczać szpiegostwo gospodarcze, rozumiane jako działania obcych państw zmierzające do kradzieży amerykańskich informacji biznesowych. Szerzej: J. McNamara: *Arkana szpiegostwa komputerowego*. Wydawnictwo Helion, Gliwice 2004, s. 46–52.

⁷ Uchwalona Patriot Act (Uniting and Strengthening America by Providing Appropriate Tools Required to Intercept and Obstruct Terrorism), to w istocie zbiór poprawek do 15 ustaw, w tym FISA i EEA, z naciskiem na zwiększenie uprawnień służb specjalnych podejmujących działania przeciwko terroryzmowi. Na podstawie tej ustawy służby specjalne mogły m.in. stosować podsłuch dowolnego rodzaju komunikacji bez określania jej typu. Oznaczało to również możliwość podsłuchiwanie innych osób, które korzystały z urządzenia komunikacyjnego, bez względu na to, czy były włączane w szpiegostwo. Służby specjalne mogły również stosować środki techniki operacyjnej – rejestrator pisakowy (*per register*) i urządzenie „przechwyć i śledź” (*trap-and-trace*) – w przypadku każdego śledztwa w celu zbierania informacji o obcym wywiadzie (cyt. za: J. McNamara: *Arkana szpiegostwa...*, op.cit., s. 56), a nie wyłącznie w stosunku do osoby potencjalnego agenta obcego państwa. Dzięki specjalnemu rodzajowi nakazu sądowego, wprowadzonemu przez Patriot Act (Section 213 amends 18 U. S. C. § 3103a – *sneak and peek warrant*, also called a *covert entry search warrant* or a *surreptitious entry search warrant*), służby specjalne mogły przeprowadzić przeszukanie bez wiedzy osoby podejrzanej, tj. dokonać obserwacji, pomiarów, wykonać zdjęcia, skopiować dokumenty, zapisać i przesłać dane, a następnie opuścić miejsce rewizji bez pozostawienia jakichkolwiek śladów. Na podstawie przepisów Patriot Act Section 215 FBI wykształciło również praktykę wysyłania, z pominięciem jakiegokolwiek drogi sądowej, tzw. listu w sprawie bezpieczeństwa narodowego do posiadacza określonej, potrzebnej Biuru informacji. J. McNamara: *Arkana szpiegostwa...*, op.cit., s. 55–56; R. Jeffreys-Jones: *FBI. Historia*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 334.

⁸ Proponuje się również opracowanie nowej ustawy o służbach specjalnych w celu zoptymalizowania pracy służb, ich konsolidacji, uporządkowania kompetencji oraz zapewnienia ich interoperacyjności. *Biała księga bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej*. Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa 2013, s. 212.

⁹ W 1940 r. w Wielkiej Brytanii uchwalono ustawę o zdradzie (Treachery Act), w której zawarto szczegóły związane z odpowiedzialnością karną za tego rodzaju działalność. S. Hoc: *Zagadnienia odpowiedzialności karnej za szpiegostwo*. Zakład Pomocy Naukowych, Wydawnictwo i Reprografii ASW, Warszawa 1985, s. 299–301. Podobne ustawy to: Crime and Security Act z 2001 r. oraz Prevention of Terrorism Act z 2005 r.

¹⁰ Podobnie uważa A. Taracha. Stwierdza, że w przeciwieństwie do tworzenia odrębnych ustaw regulujących całość zagadnień związanych z czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi (operacyjno-dochodzeniowymi), co jest charakterystyczne dla państwa z dawnej strefy wpływów ZSRR i państw powstałych z jego rozpadu, w państwach o ugruntowanej demokracji tworzone są najczęściej akty prawne odnoszące się do konkretnych służb i określonego rodzaju działalności, np. Patriot Act 2001; F.B.I., May 25, 1995; Undercover Operations, November 13, 1992. A. Taracha: O „Projekcie ustawy o czynnościach...”, op.cit., s. 177–178.

Kontrola operacyjna i inne nowe uprawnienia wojskowej służby specjalnej. Kontrola operacyjna mogłaby trwać nie trzy, lecz sześć miesięcy. SKW mogłaby również uzyskać uprawnienie do niejawnego dostępu do pomieszczeń, miejsc, przedmiotów i środków transportu w celu ich oglądu i dokumentowania, a nawet pobierania próbek materiałów i substancji. Pożądanym uprawnieniem byłaby również możliwość przeprowadzania tzw. zdalnych rewizji nośników informacji. *De lege lata* w zakresie kontroli operacyjnej nie mieści się bowiem wykorzystywanie specjalistycznego oprogramowania umożliwiającego zdalne przeszukiwanie nośników danych¹¹. Przy czym nie chodzi o przeprowadzenie tzw. podsłuchu komputerowego¹², lecz o czynność polegającą na włamaniu się do komputerów lub innych nośników informacji osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa w celu przeprowadzenia zdalnego przeszukania¹³. Czynność ta polega na wykorzystaniu sieci teleinformatycznej do zapoznania się z zawartością systemu informatycznego osoby podejrzanej o popełnienie przestępstwa. SKW nie ma uprawnień do podejmowania tego rodzaju czynności, a zapoznanie się z danymi zgromadzonymi na komputerze osoby podejrzanej o popełnienie przestępstwa jest możliwe wyłącznie w ramach czynności dochodzeniowo-śledczych¹⁴. Mniej restrykcyjnie powinny być także wprowadzane do tych ustaw inne standardy, wyznaczane przez Trybunał Konstytucyjny i Europejski Trybunał Praw Człowieka. Przy czym nie chodzi o wzorzec konstytucyjny związany z koniecznością ustawowego precyzyjnego uregulowania podstawy prawnej uprawniającej do ingerowania w prawa i wolności obywateli, który bez wątpienia musi być przestrzegany¹⁵, lecz o obowiązek informowania osoby o tym, że pozostawała ona w sferze zainteresowania SKW czy o niszczenie materiałów z czynności operacyjno-rozpoznawczych, które nie stanowią informacji potwierdzających zaistnienie przestępstwa. SKW powinna również mieć dostęp do każdej informacji interesującej służbę¹⁶.

¹¹ Na niebezpieczeństwo wynikające z korzystania z Internetu zwraca uwagę J. Szafranski. Idem: *Kryminologiczne aspekty funkcjonowania Internetu*. W: *Przestępczość teleinformatyczna*. J. Kosiński (red.). Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policji, Szczytno 2009, s. 75–81.

¹² J. Kosmaty uważa, że podsłuchem komputerowym jest działalność organów państwowych polegająca na przechwytywaniu wszystkich danych, które mogłyby być wysłane lub odbierane za pomocą komputera. Idem: *Podsłuch komputerowy. Zarys problematyki*. „Prokurator” 2008 nr 4, s. 35. Zdaniem K. Dudki podsłuch komputerowy to kontrola informacji komputerowych. Idem: *Podsłuch komputerowy w polskim procesie karnym. Wybrane zagadnienia praktyczne*. „Prokuratura i Prawo” 1999 nr 1, s. 70. Vide: K. J. Jakubski: *Przestępczość komputerowa. Zarys problematyki*. „Prokuratura i Prawo” 1996 nr 12, s. 42; A. Kiedrowicz: *Zagadnienie kontroli przekazów informacji w ramach telefonii internetowej*. „Prokuratura i Prawo” 2008 nr 10, s. 127 i nast.

¹³ A. Lach: *Przeszukanie na odległość systemu informatycznego*. „Prokuratura i Prawo” 2011 nr 9, s. 68 i nast. Vide: A. Adamski: *Przestępczość w cyberprzestrzeni. Prawne środki przeciwdziałania zjawisku w Polsce na tle projektu konwencji Rady Europy*. Wydawnictwo Dom Organizatora, Toruń 2001, s. 86–88. Potrzebę przyznania służbom specjalnym dodatkowych uprawnień inwigilacyjnych, wynikających z rozwoju technologicznego, dostrzega T. Tomaszewski. Vide: A. Pietryka: *Seminarium nt. „Stosowanie podsłuchów i kontroli operacyjnej a gwarancje praw i wolności jednostki – niezbędne zmiany prawne”*. Warszawa, 16 listopada 2009 r. „Prokuratura i Prawo” 2011 nr 2, s. 195.

¹⁴ Dostęp do danych zgromadzonych w komputerze można uzyskać m.in. w wyniku oględzin komputera zabezpieczonego podczas przeszukania.

¹⁵ Wyrok TK z 24 czerwca 1997 r., K. 21/96, OTK ZU 1997, nr 2, poz. 23; Wyrok z dnia 12 grudnia 2005 r., K32/04, OTK ZU 2005, nr 11A, poz. 132.

¹⁶ Nowa instytucja polegałaby na tym, że SKW mogłaby żądać przekazania każdej informacji od każdego źródła (osoba, instytucja, firma itp.) z pominięciem drogi sądowej lub innych trybów obowiązujących ustawowo.

Zakup kontrolowany wojskowej służby specjalnej. W nowej ustawie można by rozwiązać problem wykonywania przez SKW i ŻW innych czynności operacyjno-rozpoznawczych. Przykładem może być instytucja zakupu kontrolowanego¹⁷, której obecne uregulowanie w autonomicznych ustawach służb sprowadza ją bardziej do czynności o charakterze policyjnym niż przedsięwzięcia specjalnego. Obecnie, zgodnie z orzecznictwem sądów i trybunałów, niezależnie od poziomu zagrożenia bezpieczeństwa państwa każdy zakup kontrolowany może być uznany za nielegalny, jeśli wiarygodność informacji uzasadniających jego zarządzanie będzie budziła wątpliwości sądu orzekającego w postępowaniu karnym¹⁸. W wyroku z 26 kwietnia 2013 roku¹⁹ Sąd Apelacyjny w Warszawie orzekł między innymi, że bezprawne wydanie zarządzenia o wręczeniu Mirosławowi Wądołowskiemu korzyści majątkowej – bez uzyskania wymaganych ustawą wiarygodnych informacji o zamierzonym przestępstwie – spowodowało, iż Sąd był zmuszony uznać działania operacyjne przeciwko Mariuszowi Wądołowskiemu oraz Beacie Sawickiej w całości za sprzeczne z prawem, bo wykraczające poza przyznane CBA ustawą uprawnienia bądź też przeprowadzone z naruszeniem określonych ustawowo rygorów ich dopuszczalności. W ocenie Sądu Apelacyjnego (SA) stanowiło to złamanie konstytucyjnych zasad demokratycznego państwa prawnego i sprawiło, że uzyskane przez CBA materiały operacyjne jako zdobyte wbrew ustawie nie mogą stanowić dowodów w postępowaniu karnym²⁰. Wystarczy zatem

¹⁷ Na podstawie art. 33 ustawy o SKW i SWW w sprawach dotyczących przestępstwa, o których mowa w art. 5 ust. 1 pkt 1, SKW, wykonując czynności operacyjno-rozpoznawcze zmierzające do sprawdzenia uzyskanych wcześniej wiarygodnych informacji o popełnieniu przestępstwa oraz wykrycia jego sprawców i uzyskania dowodów jego popełnienia, może w sposób niejawnie nabyć, zbyć lub przejąć przedmioty pochodzące z przestępstwa, ulegające przypadkowi, których wytwarzanie, posiadanie, przewożenie jest zabronione lub którymi obrót jest zabroniony, a także przyjmować lub wręczać korzyść majątkową.

¹⁸ Postanowienie SN z 30 listopada 2010 r., Sygn. III KK 152/10, OSNKW 2011, nr 3, poz. 22, LEX 564518; Wyrok ETPCZ z 6 września 1998 r. w sprawie Teixeira de Castro przeciwko Portugalii, skarga nr 25829/94; Wyrok z 21 lutego 2008 r. w sprawie Pyrgiotakis przeciwko Grecji, skarga nr 15100/06; Wyrok ETPCZ z dnia 5 lutego 2008 r. w sprawie Ramanaukas przeciwko Litwie, skarga nr 74420/01, LexPolonica nr 1812484. Vide: J. Kudła: *Glosa do postanowienia SN z dnia 30 listopada 2010 r.* III KK 152/10; D. Drajewicz: *Glosa aprobująca do postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 30 listopada 2010 r.* „Prawo i Medycyna” 2012 nr 1, s. 116 i nast.; A. Skowron: *Glosa krytyczna do postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 30 listopada 2010 r.* III KK 152/10; R. Kmiecik: *Glosa do postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 30 listopada 2010 r.* III KK 152/10. OSP 2011, z. 6, s. 434; K. Rogoziński: *Wiarygodne informacje o przestępstwie jako przesłanka zarządzenia zakupu kontrolowanego.* „Prokuratura i Prawo” 2010 nr 10, s. 107; B. Kurzepa: *Podstęp w toku czynności karnoprosesowych i operacyjnych.* Wydawnictwo Dom Organizatora, Toruń 2003, s. 204; S. Pikulski: *Działania operacyjne Policji.* „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1996 nr 2, s. 52. W. Gontarski: *Granice legalności prowokacji policyjnej – opinia prawna sporządzona na zlecenie Kancelarii Sejmu RP.* „Gazeta Sądowa” nr 11 z 2007 r., s. 20; M. Szczepański: *Strona podmiotowa prowokacji.* „Prokuratura i Prawo” 2001 nr 9, s. 63; Z. Brodzisz: *Kilka uwag o znaczeniu dla praktyki prokuratorskiej orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawach dotyczących „prowokacji policyjnej”.* „Prokuratura i Prawo” 2010 nr 3, s. 11; A. Lach: *Prowokacja policyjna jako instrument zwalczania cyberprzestępczości.* W: *Przestępczość cybernetyczna.* J. Kosiński (red.). Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policji, Szczytno 2009, s. 13.

¹⁹ Sygn. II AKA 70/13.

²⁰ Wydaje się, że SA zastosował faktycznie nieobowiązującą w polskiej procedurze karnej zasadę „owoców zatrutego drzewa”, charakterystyczną dla prawa amerykańskiego, zgodnie z którą dowody uzyskane nielegalnie podlegają dyskwalifikacji. Przy czym należy zauważyć, że zasada ta może zostać wprowadzona również w Polsce. W art. 2 pkt 57 projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny, Kodeks postępowania karnego i niektórych innych ustaw (projekt z dnia 5 czerwca 2012 r.), przewiduje się bowiem dodanie po art. 168 art. 168a w brzmieniu: *Art. 168a. Niedopuszczalne jest przeprowadzenie i wykorzystanie dowodu uzyskanego dla celów postępowania karnego za pomocą czynu zabronionego.*

podważyć wiarygodność informacji uzasadniających zarządzenie zakupu kontrolowanego, chociażby udowadniając, że oskarżony nie handlował przez zakupem kontrolowanym narkotykami ani też nie konstruował ładunków wybuchowych, aby wskazując na podżeganie przez SKW do popełnienia przestępstwa, sąd uznał zgromadzone materiały operacyjne za nielegalne i w konsekwencji uniewinnił oskarżonego. *De lege lata* nie może zatem akceptować regulacji, które w ten sam sposób normują wykonywanie czynności operacyjno-rozpoznawczych polegających na wręczeniu lub przyjęciu korzyści majątkowej o wartości 5 tys. złotych²¹, jak i zakupu materiałów wybuchowych w ilościach umożliwiających budowę zdalnie odpalanego ładunku wybuchowego czy nawet materiału radioaktywnego. Dlatego warto zastanowić się, czy *de lege ferenda* nie należałoby z instytucji zakupu kontrolowanego SKW wyłączyć czynność kontrolowanego wręczenia lub przyjęcia korzyści majątkowej i w czasie jej wykonywania pozostawić zakaz kierowania działaniami wyczerpującymi znamiona czynu zabronionego pod groźbą kary oraz ograniczenie do zarządzania wyłącznie w celu sprawdzenia wiarygodnych informacji o popełnieniu przestępstwa. Ponadto zakres tej instytucji powinien umożliwiać SKW składanie propozycji korupcyjnej w postaci korzyści majątkowej i osobistej. Natomiast do zarządzania zakupem kontrolowanego *sensu stricto* jako czynności operacyjno-rozpoznawczej wykonywanej w przypadkach o cięższym gatunkowo zagrożeniu dla społeczeństwa (np. terroryzmu, szpiegostwa, handlu bronią i materiałami wybuchowymi) wystarczającą podstawę powinny stanowić informacje operacyjne SKW, bez konieczności posiadania wiarygodnych informacji o popełnieniu przestępstwa. Warunkiem zarządzania zakupem kontrolowanego (czynności wręczenia lub przyjęcia korzyści) powinno być również spełnienie tzw. klauzuli subsydiarności, a więc wnioskując o wyrażenie zgody na zarządzanie tej czynności operacyjno-rozpoznawczej, należałoby wykazać, że inne środki okazały się nieskuteczne albo że będą nieprzydatne i zarazem wskazać na możliwe zagrożenia wynikające z ujawnionej działalności o charakterze przestępczym. Również sam tryb zarządzania zakupem kontrolowanego (czynności wręczenia lub przyjęcia korzyści) powinien uwzględniać udział odpowiedniego sądu, tak jak to ma miejsce w przypadku kontroli operacyjnej. W ten sposób ocena materiału operacyjnego przez sąd już na etapie wnioskowania o zarządzanie tej czynności operacyjno-rozpoznawczej pozwałaby uniknąć sytuacji, w której jej ewentualna nielegalność jest orzekana dopiero w postępowaniu jurysdykcyjnym²².

²¹ Vide: Postanowienie SN z dnia 30 listopada 2010 r., Sygn. III KK 152/10, OSNKW 2011, nr 3, poz. 22, LEX 564518.

²² W wyroku z dnia 26 kwietnia 2013 r., sygn. II AKa 70/13, SA w Warszawie zwrócił uwagę, że kontrola przez sąd działań operacyjnych możliwa jest dopiero na etapie postępowania po wpłynięciu aktu oskarżenia. Dopiero wtedy sąd ma możliwość zbadania, czy materiały operacyjne zgromadzono zgodnie z ustawowymi wymogami, a więc legalnie lub z ich naruszeniem. Te, które uzyskano z przekroczeniem ustawowego upoważnienia, muszą być uznane za zdobyte bezprawnie, a więc niekonstytucyjne, a w konsekwencji nielegalne i niemogące stanowić dowodu w postępowaniu sądowym. W takim przypadku, gdy brak, poza operacyjnymi, dowodów winy – postępowanie należy umorzyć już przed rozprawą główną. Jeśli uchybienia te ujawnią się dopiero na rozprawie, należy oskarżonych uniewinnić. W wyroku tym SA podkreślił również, że sprawdzenie wiarygodności uzyskanych wcześniej informacji o przestępstwie jest w doktrynie i orzecznictwie sądowym uznawane za przesłankę podstawową i warunek *sine qua non* legalnego zarządzania wręczenia korzyści, dlatego, że czynność ta stanowi drastyczną prowokację wobec obywatela i nie podlega jakiegokolwiek sądowej kontroli ani na etapie jej zarządzania, ani w trakcie jej realizacji.

Przesyłka niejawnie nadzorowana wojskowej służby specjalnej. Zmiany legislacyjne powinny objąć również czynność operacyjno-rozpoznawczą określaną jako przesyłka niejawnie nadzorowana²³. Na określenie tej czynności niekiedy używa się pojęcia „dostawa niejawnie kontrolowana”²⁴. Zagadnienie przesyłki niejawnie nadzorowanej zostało dość lakonicznie uregulowane w ustawie o SKW i SWW, a przepisy rozporządzenia²⁵ zezwalające na tajne przeszukania przesyłek, którymi mogą być również nieruchomości i pojazdy, należy ocenić krytycznie pod kątem przestrzegania standardów konstytucyjnych. Skoro bowiem w art. 31 ust. 3 *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* stwierdza się, że w demokratycznym państwie ograniczenia korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być ustanawiane tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne do zapewnienia bezpieczeństwa lub porządku publicznego bądź ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej albo wolności i praw innych osób, to w żadnym wypadku nie jest możliwe do zaakceptowania uregulowanie tzw. tajnych przeszukań przesyłek w akcie prawnym innym niż ustawa²⁶. Dlatego *de lege ferenda* wszelkie regulacje związane z ograniczaniem prawa do prywatności przy realizacji przesyłki niejawnie nadzorowanej, podobnie jak w przypadku kontroli operacyjnej, należałoby wprowadzić do ustawy o SKW i SWW.

SKW a ochrona przemysłu obronnego. Autorzy BKBNRP, wskazując na zagrożenia związane z wywiadem gospodarczym i szpiegostwem przemysłowym²⁷, wiele uwagi poświęcili problematyce ochrony kontrwywiadowczej Sił Zbrojnych RP i przemysłu obronnego. Podkreślili priorytetową rolę SKW w czasie wykonywania zadań ochrony bezpieczeństwa badań naukowych i prac rozwojowych zleczanych przez siły zbrojne oraz inne jednostki resortu obrony narodowej, a także w czasie zabezpieczania produkcji i obrotu to-

²³ Zgodnie z art. 34 ustawy o SKW i SWW przesyłka niejawnie nadzorowana to czynność operacyjno-rozpoznawcza zmierzająca do udokumentowania tzw. przestępstw katalogowych albo ustalenia tożsamości osób uczestniczących w tych przestępstwach lub przejęcia przedmiotów przestępstwa, polegająca na niejawnym nadzorowaniu wytwarzania, przemieszczania, przechowywania i obrotu przedmiotami przestępstwa, jeżeli nie stworzy to zagrożenia dla życia lub zdrowia ludzkiego

²⁴ A. Taracha: *Czynności operacyjno-rozpoznawcze. Aspekty kryminalistyczne i prawnodowodowe*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2006, s. 65. Vide: G. Maziej: *Sądy w tajnej pracy Policji*. „Gazeta Sądowa” nr 2 z 2000 r., s. 17. D. Polakowski: *Nowe uprawnienia Policji w walce z przestępczością zorganizowaną*. „Przegląd Policyjny” 1996 nr 1/6, s. 90.

²⁵ *Rozporządzenie Ministra Obrony Narodowej z dnia 25 września 2006 r. w sprawie sposobu przeprowadzania i dokumentowania przez Służbę Kontrwywiadu Wojskowego czynności niejawnego nadzorowania wytwarzania, przemieszczania, przechowywania i obrotu przedmiotami przestępstwa, a także sposobu przechowywania, przekazywania oraz niszczenia materiałów i dokumentów uzyskanych lub wytworzonych w związku z realizacją tych czynności* (DzU nr 175, poz. 1288).

²⁶ A Taracha sugeruje, że regulując czynność przesyłki niejawnie nadzorowanej, ustawodawca najprawdopodobniej obawiał się zarzutu o zbytne rozszerzenie uprawnień służb policyjnych Dlatego unikał nazywania rzeczy po imieniu, co powoduje kłopoty interpretacyjne. Idem: *Czynności operacyjno-rozpoznawcze. Aspekty...*, op.cit., s. 67.

²⁷ Vide: K. Kula: *Udział Służby Kontrwywiadu Wojskowego w ochronie interesów ekonomicznych państwa*. „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2009 nr 4, s. 36; M. Kwieciński: *Wywiad gospodarczy w zarządzaniu przedsiębiorstwem*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 33; L. Korzeniowski, A. Peptoński: *Wywiad gospodarczy. Historia i współczesność*. EAS, Kraków 2005, s. 82–83; M. Kaliski, P. Mroziak: *Tworzenie efektywnego systemu wywiadu gospodarczego*. W: *Informacja w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Pozyskiwanie, wykorzystywanie i ochrona (wybrane problemy teorii i praktyki)*. W. Borowiecki, M. Kwieciński (red.). Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2003, s. 383.

warami, technologiami i usługami o przeznaczeniu wojskowym²⁸. Zdaniem autorów BKBNRP do głównych zadań kontrwywiadu należy zaliczyć: skuteczne rozpoznanie potencjalnych i realnych zagrożeń oraz zapobieganie im za pomocą dostępnych metod operacyjnych i procesowych, bieżący monitoring i analizę sytuacji w obszarze zidentyfikowanych zagrożeń bezpieczeństwa państwa oraz prowadzenie działań profilaktycznych, zwłaszcza w zakresie ochrony informacji niejawnych²⁹. Czy obecna struktura oraz uprawnienia SKW pozwalają jednak na wykonywanie tego rodzaju zadań? Jeśli chodzi o uprawnienia kontrwywiadu wojskowego, to nie ulega wątpliwości (o czym była mowa wcześniej), że są one niewystarczające do skutecznego zwalczania przestępczości wymierzonej w bezpieczeństwo państwa (np. terroryzmu czy szpiegostwa, w tym szpiegostwa przemysłowego). Natomiast jeśli chodzi o obecną strukturę SKW, to wydaje się ona niedostosowana do ustawowych zadań tej służby. Krytycznie należy ocenić likwidację Zarządu Studiów i Analiz, którego rola powinna zwiększać się wraz z rosnącym zapotrzebowaniem na informacje z każdej dziedziny pozostającej w sferze zainteresowania SKW³⁰. Za niewystarczające należy również uznać zmiany strukturalne mające zapewnić wykonywanie zadań ochrony bezpieczeństwa badań naukowych i prac rozwojowych zleconych przez Siły Zbrojne RP i inne jednostki organizacyjne MON oraz produkcji i obrotu towarami, technologiami i usługami o przeznaczeniu wojskowym, zamówionymi przez Siły Zbrojne RP i inne jednostki organizacyjne MON. Powołanie Zarządu Ochrony Ekonomicznych Interesów Sił Zbrojnych RP – można sądzić, że uczyniono to bardziej w celu dostosowania struktur SKW do struktur Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego niż w celu umożliwienia wykonywania zadań SKW – nie zmieniło kierunków zainteresowania służby³¹. *De lege ferenda* interesującym rozwiązaniem mogłoby się okazać utworzenie nowego Zarządu I, którego zadania polegałyby na zapewnianiu szeroko rozumianego bezpieczeństwa przemysłowego. Zarząd składałby się z trzech oddziałów. Oddział I odpowiadałby za ochronę fabryk zbrojeniowych, w tym prywatnych, realizujących zamówienia dla MON³² oraz wpisanych na listę PPO³³. Zadania oddziału obejmowałyby również zwalczanie szpiegostwa przemysłowego i wywiadu gospodarczego, rozpoznawanie potencjału zakładów (planowany rozwój, konsolidacje

²⁸ *Biała księga bezpieczeństwa...*, op.cit., s. 169.

²⁹ Ibidem, s. 171.

³⁰ Zarząd Analiz SKW powinny tworzyć: Oddział I (analizy danych operacyjnych), Oddział II (analiza rynku uzbrojenia) oraz Oddział III (analiza ogólna, tzw. biały wywiad).

³¹ W przeciwieństwie do innych służb specjalnych w ustawie o SKW i SWW brak jest wyrażonych *expressis verbis* regulacji uprawniających SKW do podejmowania czynności związanych z ochroną ekonomicznych interesów SZ RP. W konsekwencji struktura SKW może być sprzeczna z ustawowymi zadaniami tej służby.

³² Zadaniem Oddziału I byłoby gromadzenie danych o pracownikach ochraniającej firmy zbrojeniowej, ich kontaktach i sytuacji majątkowej. Zakres gromadzonych danych obejmowałby również koncepcje funkcjonowania zakładu, np. planowane tworzenie grup kapitałowych lub produktowych, a także dane o systemach ochrony fizycznej i teleinformatycznej. Uprawnienia Oddziału sprowadzałyby się również do pełnego kontrolowania prac nad rozwiązaniami technologicznymi na rzecz MON lub też mogącymi zainteresować wojsko w przyszłości.

³³ Przemysłowy Potencjał Obronny (PPO) tworzą firmy biorące bezpośredni udział w tzw. obrocie specjalnym, mające istotny wpływ na gospodarkę narodową, a nawet mogące wytyczać kierunki jej rozwoju. PPO tworzą przedsiębiorstwa objęte nadzorem właścicielskim ministra skarbu państwa, pozostające w nadzorze właścicielskim ministra obrony narodowej, a także jednostki badawczo-rozwojowe oraz przedsiębiorstwa prywatne.

i kooperacje) oraz prac nad nowoczesnymi technologiami, a także rozpoznawanie sytuacji majątkowej i kontaktów pracowników zakładów. Oddział II zajmowałby się szkoleniem pracowników firm zbrojeniowych, głównie w zakresie tematyki związanej ze szpiegostwem przemysłowym i wywiadem gospodarczym, a także wykonywałby zadania, o których mowa w art. 33 ustawy z 29 listopada 2000 roku o obrocie z zagranicą towarami, technologiami i usługami o znaczeniu strategicznym dla bezpieczeństwa państwa oraz dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa³⁴. Natomiast zadaniem Oddziału III byłoby nadzorowanie terenowych jednostek SKW. Reasumując, w wyniku funkcjonowania Zarządu I SKW powinna posiadać bieżące szczegółowe dane o każdej firmie i osobie zajmującej się tzw. obrotem specjalnym.

Zamiast Zarządu Ochrony Ekonomicznych Interesów Sił Zbrojnych RP należałoby powołać Zarząd II, który wykonywałby zadania ochrony procesu modernizacji technicznej Sił Zbrojnych RP (realizacja zamówień publicznych dla MON). W strukturze tego zarządu znajdowałyby się: Oddział I, odpowiedzialny za ochronę prac badawczo-rozwojowych prowadzonych na rzecz MON, Oddział II, mający nadzorować zakupy uzbrojenia i sprzętu wojskowego, oraz Oddział III, odpowiedzialny za gospodarkę mieniem zbywanym z zasobów MON.

Rozmieszczenie i struktury terenowych jednostek SKW również należałoby bardziej dostosować do struktur Sił Zbrojnych RP, pozwoliłoby to bowiem zwiększyć efektywność służby w dziedzinie ochrony poszczególnych jednostek wojskowych. Niejako z zasady przy każdej dywizji i dowództwie rodzaju wojsk powinien funkcjonować Oddział SKW (obecna nazwa to Inspektorat SKW), a przy każdej brygadzie (samodzielnym batalionie/dywizjonie) – Wydział SKW (obecna nazwa to Ekspozytura SKW).

Miejsce SKW w systemie bezpieczeństwa Sił Zbrojnych RP. Przedmiotem zainteresowania autorów BKBNRP była również problematyka kształtowania całego systemu służb specjalnych Rzeczypospolitej Polskiej, w którego ramach postuluje się „przywrócenie” wojskowych służb specjalnych wojsku, tj. włączenie ich w skład sił zbrojnych już w czasie pokoju, a nie przewidywanie ich włączenia dopiero na czas wojny (jak to założono w obecnych uregulowaniach prawnych)³⁵. Miałoby to oznaczać pełne podporządkowanie wojskowych służb specjalnych ministrowi obrony narodowej, podobnie jak wszystkich innych struktur sił zbrojnych. Jeśli chodzi o wywiad wojskowy, to autorzy BKBNRP zwracają uwagę na celowość włączenia go w struktury nowego, ale spełniającego klasyczne funkcje Sztabu Generalnego WP.

Proponowane zmiany funkcjonowania wojskowych służb specjalnych zasługują na pełną aprobatę. Zgodnie z koncepcją funkcjonowania w Polsce wojskowych służb specjalnych wprowadzoną w 2006 roku SKW jako służba specjalna i służba ochrony państwa jest właściwa w sprawach ochrony przed zagrożeniami wewnętrznymi dla obronności państwa, bezpieczeństwa i zdolności bojowej Sił Zbrojnych RP oraz innych jednostek organizacyjnych podległych lub nadzorowanych przez ministra obrony narodowej. W prze-

³⁴ DzU nr 229, poz. 2315.

³⁵ *Biała księga bezpieczeństwa...*, op.cit., s. 208.

ciwieństwie do Wojskowych Służb Informacyjnych, z wyjątkiem przypadków ogłoszenia powszechnej lub częściowej mobilizacji oraz w czasie wojny³⁶, SKW nie wchodzi w skład Sił Zbrojnych RP. Skoro zatem ustawodawca nie utożsamia SKW z siłami zbrojnymi, to w odniesieniu do tej służby nie należy stosować art. 26 *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, zgodnie z którym Siły Zbrojne RP służą do ochrony niepodległości państwa i niepodzielności jego terytorium oraz zapewnienia bezpieczeństwa i nienaruszalności jego granic, a także zachowują neutralność w sprawach politycznych oraz podlegają cywilnej i demokratycznej kontroli. Nie wydaje się, by taki był zamiar ustawodawcy w 2006 roku. Podobnie jest w przypadku SWW, której działalność jest jeszcze bardziej potrzebna Siłom Zbrojnym RP w związku z wykonywaniem przez nie zadań misji wojskowych. Służby wywiadowcze działające w ramach sił militarnych, które byłyby zdecydowane przeprowadzić atak, będą poszukiwały informacji innego rodzaju niż wtedy, gdy pełnią wyłącznie funkcję obronną³⁷. Wydaje się więc, że obecna koncepcja funkcjonowania wojskowych służb specjalnych poza strukturami sił zbrojnych jest niekorzystna dla resortu obrony narodowej i bezpieczeństwa państwa. Przywrócenie zatem stanu prawnego, w którym SKW – jak to postulują autorzy BKBNRP – byłaby wyodrębnioną i wyspecjalizowaną służbą wchodzącą w skład Sił Zbrojnych RP, wydaje się nieodzowne zarówno w świetle konstytucji, jak i przydzielonego obszaru działania. Warto również *de lege ferenda* zastanowić się nad tym, czy utrzymywanie *status quo* w wypadku SWW jest uzasadnione. A może korzystniejszym rozwiązaniem dla Sił Zbrojnych RP byłoby włączenie wywiadu wojskowego, jak sugerują autorzy BKBNRP, w struktury Sztabu Generalnego WP. Taki stan rzeczy istniał w Polsce ponad 60 lat, był przedmiotem rozważań w demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej³⁸ oraz jest standardem w innych krajach³⁹. Tym bardziej że to właśnie sztabowcy, a co naturalne – dowódcy, dysponując możliwie precyzyjnymi i wiarygodnymi informacjami o nieprzyjacielu, o warunkach panujących na teatrze działań operacyjnych oraz o środowisku cywilnym, w którym będą prowadzone działania wojskowe, są w stanie – z punktu widzenia powodzenia operacji – podejmować traf-

³⁶ Art. 8 pkt 1 lit. b ustawy z dnia 9 czerwca 2006 r. Przepisy wprowadzające ustawę o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służbie Wywiadu Wojskowego oraz ustawę o służbie funkcjonariuszy Służby Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służby Wywiadu Wojskowego.

³⁷ J.L. Hart: *Walka wywiadów. Rosjanie w CIA*. Dom Wydawniczy Bellona. Warszawa 2008, s. 56.

³⁸ W 2000 r. Sojusz Lewicy Demokratycznej opracował plan (Raport „Opcja 2001”) częściowej likwidacji WSI, polegającej m.in. na wyłączeniu z nich działalności wywiadowczej i podporządkowania jej służbom cywilnym (Agencji Wywiadu). S. Cenckiewicz: *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991*. Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2011, s. 410–411.

³⁹ Dla przykładu: a) INSCOM (Army Intelligence and Security Command) – Kontrwywiad Wojsk Lądowych – Dowództwo Wywiadu i Bezpieczeństwa Wojsk Lądowych USA. INSCOM bezpośrednio podlega szefowi Sztabu Wojsk Lądowych; b) DRM (Direction du Renseignement Militaire) – Zarząd Wywiadu Wojskowego. Francuska wojskowa agencja wywiadowcza podlega szefowi Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych; c) GRU (Гłównoje Razwiedywatielnoje Uprawlenije) – Główny Zarząd Wywiadu. Struktura nadrzędna radzieckiego (obecnie rosyjskiego) wywiadu wojskowego, nazywana również IV Zarządem Sztabu Generalnego; d) RUMNO (Razuznavatelno Uprawlenje na Ministerstwo na Otbranata) – Zarząd Wywiadu Ministerstwa Obrony. Służba wywiadu i kontrwywiadu wojskowego Republiki Bułgarii, usytuowana w Sztabie Generalnym; e) AL-W2 – wywiad wojskowy. Zgodnie ze strukturą organizacyjną chińskiej armii jest za niego odpowiedzialny zastępca szefa Kwatery Głównej Sztabu Generalnego.

ne decyzje dotyczące ruchów własnych wojsk, wyznaczanych im zadań oraz doboru metod i środków osiągania zakładanych celów⁴⁰. Podporządkowanie wywiadu wojskowego Sztabowi Generalnemu jest pożądane zwłaszcza podczas wykonywania przez siły zbrojne zadań poza granicami kraju⁴¹. Im bardziej szczegółowe jest bowiem wsparcie wywiadowcze udzielane decydom wojskowym, tym większe prawdopodobieństwo, że dowódcy wykorzystają podległe im siły i środki w sposób, który pozwoli na osiągnięcie zakładanych celów militarnych i politycznych⁴².

Nadzór nad działalnością SKW. Autorzy BKBNRP zwracają uwagę na konieczność zwiększenia nadzoru nad działalnością służb specjalnych. Między innymi proponują powołanie zamiast koordynatora służb specjalnych i Kolegium do spraw Służb Specjalnych nowej instytucji – Komitetu Rady Ministrów do spraw Bezpieczeństwa Narodowego⁴³. Jego zadaniem byłoby optymalizowanie zarządzania informacją na najwyższych szczeblach administracji państwowej, w tym dokonywanie strategicznych syntez informacji dostarczanych przez służby specjalne i wypracowywanie zintegrowanych ocen na potrzeby kierowania bezpieczeństwem narodowym. Instytucja ta zapewniałaby również wsparcie decyzyjne, niezbędne zwłaszcza w czasie podejmowania decyzji o charakterze strategicznym z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa, kreowałaby wspólny obraz sytuacji na potrzeby najważniejszych czynników decyzyjnych w państwie, właściwie planowałaby kierunki działalności służb specjalnych oraz usprawniałaby wymianę informacji między najważniejszymi elementami systemu bezpieczeństwa państwa. Kierunek proponowanych zmian jest właściwy. Należy bowiem nie dopuścić do sytuacji, w której z powodu niewystarczającego modelu zarządzania informacjami uzyskiwanymi przez służby państwowe nie udało się w porę zneutralizować zagrożeń bezpieczeństwa państwa. Jako przykład można wskazać Stany Zjednoczone: mimo funkcjonowania ponad stu różnych organów federalnych odpowiedzialnych za bezpieczeństwo nie udaremnilo ataków na World Trade Center 11 września 2001 roku. Po latach okazało się, że możliwą przyczyną niewystarczającej reakcji amerykańskich służb na przygotowywany zamach terrorystyczny było nienależyte koordynowanie ich działań, a nawet trwający od niemal 50 lat spór między Federalnym Biurem Śledczym (FBI) a Centralną Agencją Wywiadowczą (CIA). Z powodu tego sporu, w istocie podkopującego bezpieczeństwo narodowe, obie instytucje ukrywały informacje, które uważały za potencjalnie przydatne, zamiast dzielić się nimi⁴⁴. Ponadto stwierdzono, że w latach 1995–2001 w Stanach Zjednoczonych nie powstała żadna synteza zawierająca całościową ocenę zagrożeń terrorystycznych, a w chwili zamachu nie było dobrej łączności między najważniejszymi osobami w państwie. Dopiero po tej tragedii do

⁴⁰ G. Rdzanek: *Wojskowa współpraca wywiadowcza w ramach struktury Unii Europejskiej – cele, założenia, uwarunkowania. W: Służby specjalne. Przeszłość i teraźniejszość.* G. Rdzanek, G. Tokarz (red.). Wydawnictwo GS Media, Wrocław 2009, s. 185.

⁴¹ W przypadku polskich sił zbrojnych, gdy wykonywane są zadania w ramach misji zagranicznych, SWW powinny podlegać Dowództwu Operacyjnemu Sił Zbrojnych.

⁴² G. Rdzanek: *Wojskowa współpraca wywiadowcza...*, op.cit., s. 186.

⁴³ *Biała księga bezpieczeństwa...*, op.cit., s. 211.

⁴⁴ R. Jeffreys-Jones: *FBI...*, op.cit., s. 16–17. Vide: *Report on CIA Accountability with Respect to the 9/11 Attacks*, June 2005.

systemu obiegu informacji włączono sekretarza obrony⁴⁵. Podobnie było w Rosji, w której mimo funkcjonowania potężnych służb specjalnych, takich jak FSB (Federalna Służba Bezpieczeństwa), GRU (Główny Zarząd Wywiadu) oraz SWR (Służba Wywiadu Zagranicznego), nie udało się udaremnić ataków terrorystycznych na budynki mieszkalne w Moskwie i innych miastach. Dopiero wówczas zaczęto pytać o służby specjalne. Problem polegał jednak na tym, że podobnie jak w USA rosyjskie służby działały osobno, jak palce otwartej dłoni, a nie jak pięść⁴⁶.

Z pewnością obecny system nadzorowania czynności operacyjno-rozpoznawczych wykonywanych przez uprawnione służby nie jest wystarczający i postulat utworzenia nowego organu, skupiającego ekspertów w dziedzinie prawa, bezpieczeństwa i terroryzmu, wydaje się uzasadniony. Oprócz zarządzania informacją nowy organ powinien zajmować się przypadkami nieuzasadnionej ingerencji służb specjalnych w prawa obywateli. Interesującą propozycją zwiększenia kontroli nad działalnością operacyjno-rozpoznawczą może się okazać nadanie uprawnień śledczych sejmowej Komisji do spraw Służb Specjalnych. Jej działania sprowadzałyby się do przesłuchiwania świadków uprzedzonych o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań⁴⁷. Nowe formy kontroli nie powinny jednak być wykorzystywane do politycznego dostępu do szeroko rozumianego materiału operacyjnego⁴⁸.

W celu zwiększenia kontroli nad konkretnymi czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi należałoby rozważyć możliwość wprowadzenia instytucji specjalnego sądu do spraw kontroli operacyjnej⁴⁹ albo sędziego śledczego⁵⁰. Na konieczność wprowadzenia instytucji sędziego śledczego zwraca się uwagę również w literaturze przedmiotu⁵¹. K. Eichstaedt wskazuje jednak, że stworzenie korpusu sędziów śledczych z grona doświadczonych prawników będzie zadaniem trudnym, tym bardziej że stanowisko sędziego jest atrakcyjniejsze niż stanowisko sędziego śledczego⁵².

⁴⁵ K. Mroziewicz: *Czas pluskiew*. Wydawnictwo Wołoszański, Warszawa 2007, s. 328.

⁴⁶ A. Litwinienko, J. Felsztynski: *Wysadzić Rosję*. Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2008, s. 172.

⁴⁷ A. Taracha: *O „Projekcie ustawy o czynnościach...”, op.cit.*, s. 167.

⁴⁸ Pogląd taki prezentuje A. Zebrowski. Idem: *Wywiad i kontrwywiad XXI wieku*. Wydawnictwo Wyższej. Szkoły Ekonomii i Innowacji, Lublin 2010, s. 11. Vide: B. Libera: *Podstawy wiedzy o służbach specjalnych*. W: *Urzędnik i biznesmen w środowisku międzynarodowym*. J. Barcz, B. Libera (red.). Warszawa 2007, s. 181.

⁴⁹ Gdy w 1978 r. w USA wprowadzono Foreign Intelligence Surveillance Act (Title 50 U.S.C., Sections 1801-1811), znanej jako FISA, w istotny sposób zwiększającej uprawnienia służb specjalnych w zakresie ingerencji w prawa obywateli, do nadzoru nad tego rodzaju działaniami powołano specjalny sąd, noszący nazwę Foreign Intelligence Surveillance Court (FISC). Początkowo FISC składał się z siedmiu sędziów federalnych sądów okręgowych, którzy zbierali się co miesiąc na dwa dni w celu rozpoznawania próśb rządowych dotyczących nadzoru elektronicznego bez względu na agencję, która je składała. Po zamachu terrorystycznym na World Trade Center w 2001 r. oraz ze względu na nowe uprawnienia służb, ujęte w Patriot Act, w składzie FISC było już 11 sędziów.

⁵⁰ Instytucja sędziego śledczego funkcjonowała w polskim systemie prawnym w latach 1928-1949. Zgodnie z przepisami k.p.k. z 1928 r. wyróżniano śledztwo sądowe prowadzone przez sędziego śledczego lub sąd grodzki oraz dochodzenie prokuratorsko-policyjne. Na potrzebę wprowadzenia instytucji sędziego śledczego zwraca też uwagę A. Łukasiewicz. Vide: Idem: *Potrzebny śledczy odporny na nacisk i wpływy*. „Rzeczpospolita” nr 280 z 30 listopada 2007 r.

⁵¹ A. Pietryka: *Seminarium nt. „Stosowanie podsłuchów i kontroli...”, op.cit.*, s. 90; Vide: A. Taracha: *Czynności operacyjno-rozpoznawcze. Aspekty...*, op.cit., s. 107.

⁵² K. Eichstaedt: *Rola sądu w postępowaniu przygotowawczym a instytucja sędziego śledczego*. Wydawnictwo Difin, Warszawa 2009, s. 239.

Interesującym rozwiązaniem w zakresie nadzoru nad działalnością wojskowych służb w resorcie obrony narodowej (SKW, SWW i ŻW) mogłoby się również okazać powołanie wiceministra obrony narodowej do spraw bezpieczeństwa Sił Zbrojnych RP.

Czynności operacyjno-rozpoznawcze

Zdaniem autorów BKBNRP należy dążyć do ujednoczenia uprawnień funkcjonariuszy służb wykonujących czynności operacyjno-rozpoznawcze, procedur ich działania i pragmatyki służbowej, co miałyby się sprowadzać między innymi do opracowania ustawy o czynnościach operacyjnych (operacyjno-rozpoznawczych). Opracowanie i przyjęcie do polskiego porządku prawnego jednolitych aktów prawnych dotyczących służb specjalnych stworzyłoby podstawy do zwiększenia efektywności szkolenia i współdziałania oraz ułatwiłoby przepływ kadr między służbami⁵³.

Warto zaznaczyć, że instytucja czynności operacyjno-rozpoznawczych nie doczekała się ustawowej definicji, chociaż w przeszłości były podejmowane próby jej sformułowania⁵⁴. Natomiast istotne rozbieżności w regulacjach związanych z wykonywaniem czynności operacyjno-rozpoznawczych są widoczne zwłaszcza w Ministerstwie Obrony Narodowej, na gruncie uprawnień SKW i ŻW. Trudno zrozumieć, dlaczego w procesie nowelizacji przepisów dotyczących czynności operacyjno-rozpoznawczych ŻW i SKW nie dochowano należytej staranności ustawodawczej zarówno w zakresie praktycznej realizacji tych samych czynności operacyjno-rozpoznawczych, jak i postępowania z uzyskanymi materiałami. Przykładem jest zakup kontrolowany, w którego ramach ŻW może, w przeciwieństwie do SKW, składać propozycje nabycia, zbycia lub przejęcia przedmiotów pochodzących z przestępstwa, ulegających przypadkowi albo których wytwarzanie, posiadanie i przewożenie jest zabronione lub którymi obrót jest zabroniony, a także może złożyć propozycję przyjęcia lub wręczenia korzyści majątkowej. Ponadto zakup kontrolowany może być zarządzony przez ŻW na okres nie dłuższy niż trzy miesiące, z możliwością jednorazowego przedłużenia na okres nie dłuższy niż następne trzy miesiące, jeśli nie ustały przyczyny jego zarządzenia. W przypadku SKW czynność zakupu kontrolowanego może być zarządzona na czas określony, bez odniesienia się ustawodawcy do instytucji jego przedłużenia. Jeszcze większą niespójność w wykonywaniu czynności operacyjno-rozpoznawczych przez ŻW i SKW obserwujemy w przypadku realizacji zakupu kontrolowanego przy jednoczesnym korzystaniu ze środków techniki operacyjnej. ŻW nie ma obowiązku występowania o zarządzenie kontroli operacyjnej dla stosowania tych środków,

⁵³ Ibidem, s. 212.

⁵⁴ Projekt ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych. Druk poselski nr 353 Sejmu VI kadencji. Vide: P. Łabuz, M. Michalski: *Czynności operacyjno-rozpoznawcze jako narzędzie zwalczające przestępczość w świetle projektu ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych*. „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2010 nr 3, s. 3–10. R. Netczuk: *Tajny współpracownik i tajny agent w projektach ustaw o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych. Uwagi de lege ferenda*. „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2010 nr 3, s. 11–30; J. Mąka: *Ustawa o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych – czy jest potrzebna w obecnym stanie prawnym w Polsce?* „Prokuratura i Prawo” 2009 nr 4, s. 130; A. Taracha: *O „Projekcie ustawy o czynnościach... op.cit.*, s. 163 i nast. Poszczególne czynności operacyjno-rozpoznawcze zostały jednak uregulowane w *Ustawie z dnia 24 sierpnia 2001 r. o Żandarmerii Wojskowej i wojskowych organach porządkowych* (DzU nr 123, poz. 1353 ze zm.) oraz w *Ustawie z dnia 9 czerwca 2006 r. o Służbie Kontrwywiadu Wojskowego oraz Służbie Wywiadu Wojskowego* (DzU nr 104, poz. 709 ze zm.)

np. w celu wyposażenia osób realizujących zakup kontrolowany, w tym także w miejscu prywatnym. Natomiast w przypadku SKW do wykorzystania środków technicznych niezbędne jest postanowienie Wojkowskiego Sądu Okręgowego w Warszawie o zarządzeniu kontroli operacyjnej. Konsekwencją takiego stanu prawnego jest sytuacja, w której SKW może stosować środki techniki operacyjnej w ramach obserwacji oraz kontroli operacyjnej, natomiast ŻW nie może prowadzić takiej obserwacji i kontroli (w 2006 roku została pozbawiona tego uprawnienia na rzecz SKW), ale ma prawo do stosowania środków techniki operacyjnej przy realizacji zakupu kontrolowanego w granicach zarówno obserwacji, jak i kontroli operacyjnej.

Niekonsekwencja ustawodawcy jest widoczna również wtedy, gdy posługuje się on różnymi technikami legislacyjnymi w celu wyłączenia bezprawności niektórych czynności operacyjno-rozpoznawczych podejmowanych przez ŻW i SKW. ŻW może realizować zakup kontrolowany oraz przesyłkę niejawnie nadzorowaną, a czynności te objęte są kontraktem działania w ramach ustawowych uprawnień. Niemniej jednak te same przedsięwzięcia realizowane przez SKW, oprócz kontraktów działania w ramach ustawowych uprawnień, zostały objęte dodatkowo ustawowym pozakodeksowym kontraktem, stwierdzającym, że nie popełnia przestępstwa ten, kto mając do tego uprawnienia wykonuje czynność zakupu kontrolowanego (o ile nie polega ona na kierowaniu działaniami wyczerpującymi znamiona czynu zabronionego pod groźbą kary), a także ten, kto wykonuje czynność przesyłki niejawnie nadzorowanej. Podobnie jest w przypadku posługiwania się przez ŻW i SKW dokumentami legalizacyjnymi⁵⁵. Wydaje się, że regulacje w tym zakresie powinny być jednolite dla obu służb niezależnie od tego, jakimi kryteriami kieruje się ustawodawca w czasie ich tworzenia.

Należy zauważyć, że w przeszłości już podejmowano działania legislacyjne zmierzające do opracowania ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych⁵⁶. Jedna ustawa dla wszystkich służb uprawnionych do wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych miała ujednoczyć ich zakres, sposób wykonywania oraz postępowanie z uzyskanymi materiałami. Okazało się jednak, że zadania poszczególnych służb są zbyt rozbieżne, by można było uregulować je w sposób tożsamy⁵⁷. Jeśliby jednak, jak sugerują autorzy BKBNRP, celem ustawodawcy było dążenie do sensownego ustandaryzowania problematyki wykonywania czynności operacyjno-rozpoznawczych poszczególnych służb przez ujednoczenie terminologii, procedur operacyjnych (z uwzględnieniem funkcjonalnej specyfiki poszczególnych służb) oraz zasad i zakresu ich koordynacji, postulat opracowania ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych może być uzasadniony. ■

⁵⁵ W przypadku ŻW posługiwanie się dokumentami legalizacyjnymi jest możliwe ze względu na kontrakt działania w ramach uprawnień, natomiast w odniesieniu do SKW jest to ustawowy kontrakt pozakodeksowy, stwierdzający, że nie popełnia przestępstwa osoba, która poleca sporządzenie lub kieruje sporządzeniem takich dokumentów, która je sporządza lub udziela pomocy przy ich sporządzeniu oraz która się takimi dokumentami posługuje.

⁵⁶ Projekt poselski ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych (Druk nr 1570) złożony został do Sejmu V kadencji 26 stycznia 2007 r. Ponowne złożenie projektu nastąpiło w Sejmie VI kadencji (Druk 353). Równoległe prace nad projektem rządowym prowadził zespół powołany zarządzeniem nr 15 ministra spraw wewnętrznych i administracji z 31 stycznia 2008 r.

⁵⁷ Opinia Krajowej Rady Sądownictwa z 13 marca 2008 r. dotycząca poselskiego projektu ustawy o czynnościach operacyjno-rozpoznawczych. www.sejm.gov.pl; A. Taracha: O „Projekcie ustawy o czynnościach...”, op.cit., s. 177; M. Chrabkowski: Wykorzystanie materiałów kontroli operacyjnej w postępowaniu przygotowawczym. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Policji, Szczytno 2009, s. 15.

Kobiety w armiach państw NATO



mgr
**BARBARA
DRAPIKOWSKA**

Doktorantka II roku studiów na Wydziale Zarządzania i Dowodzenia AON. Obszar zainteresowań naukowych: historia militarnej partycypacji kobiet, służba wojskowa kobiet w Siłach Zbrojnych RP oraz innych armiach świata, a także udział kobiet w operacjach poza granicami kraju.

Autorka omawia problematykę służby wojskowej kobiet w armiach wybranych państw sojuszu północnoatlantyckiego: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Kanady, Belgii, Danii, Węgier, Holandii i Włoch. Przedstawia dane liczbowe dotyczące udziału kobiet w siłach zbrojnych, tj. współczynnik feminizacji armii oraz rozmieszczenie kobiet w poszczególnych korpusach osobowych i rodzajach sił zbrojnych, a także opisuje początki służby wojskowej kobiet w wybranych państwach oraz organizacje reprezentujące interesy kobiet żołnierzy w armiach sojuszu. Na tej podstawie wskazuje państwa o największym i najmniejszym współczynniku feminizacji, określa pozycję kobiet w hierarchii wojskowej oraz korpusy najliczniej zasilane przez płęć żeńską.

Autorka zwraca uwagę na wspólne problemy służby wojskowej kobiet w państwach NATO.

Obecność kobiet w wojsku jest znakiem przemian zachodzących w samych siłach zbrojnych. Początkowo armia była instytucją tradycyjną, służyło w niej niewiele kobiet, a ich rola sprowadzała się do działań zabezpieczających. Z upływem czasu armia zaczęła się zmieniać i charakterem zmian przypominać nowoczesne organizacje bądź firmy wzorowane na modelach zachodnich korporacji. Zasady rekrutacji oraz zepchnięcie spraw płci pracownika na dalszy plan przyczyniły się do zwiększenia liczby kobiet w armii. Coraz częściej mogły one zajmować w niej ważne stanowiska, w związku z tym ich obecność w siłach zbrojnych stała się bardziej zauważalna¹.

Kobiety wzięły ofiarny udział w czynie militarnym II wojny światowej: działały w szeregach każdego walczącego państwa. Po zakończeniu wojny powrócono jednak do dawnego modelu żołnierza, którego widziano tylko w mężczyźnie. Dopiero w latach 70. minionego wieku zaczęto inaczej postrzegać rolę kobiet w społeczeństwie i rodzinie. Żądania nowych szans zawodowych dla kobiet zaczęły wysuwać ruchy feministyczne. Spowodowało to wejście w życie wielu ustaw o równości płci i zakazie dyskryminacji ze względu na płęć. Na decyzję o wcielaniu kobiet do wojska wpłynęła także zmiana charakteru służby wojskowej – odciążenie jej

¹ Ch., Moskoss: *Soldiers and Sociology*. United States Army Research Institute for the Behavioral and Social Sciences, 1998. Za: A. Dębska, M. Kloczkowski: *Kobieta w wojsku. Wyzwanie dla wojska i socjologii*. W: *Socjologiczne aspekty bezpieczeństwa narodowego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001, s. 78–79.

od nadmiernego wysiłku fizycznego. Zapewne niemałe znaczenie miał pozytywny wpływ służby kobiet na wizerunek i pozycję wojska w społeczeństwie². Nie można też pominąć roli czynnika demograficznego, a ściślej – pogłębiającego się niżu demograficznego, który na wielu krajach wymusił zgodę na zajmowanie przez kobiety stanowisk wojskowych.

Stały napływ kobiet do wojska i pojawienie się w związku z tym określonych problemów, związanych z integracją w armii, było przyczyną utworzenia w 1976 roku w strukturach sojuszu północnoatlantyckiego specjalnego organu – Komitetu ds. Kobiet w Siłach Zbrojnych NATO, mającego zajmować się problematyką płci w armiach paktu³.

W artykule omówiono udział kobiet w armiach wybranych państw sojuszu. Główny problem został sformułowany w postaci pytania: Jaki był udział kobiet w armiach wybranych państw NATO do 2012 roku? Problematyka szczegółowa natomiast obejmuje takie kwestie, jak:

- armie NATO o największym współczynniku feminizacji;
- armie NATO najmniej sfeminizowane;
- wspólne cechy służby wojskowej kobiet w państwach NATO.

Do analizy wyodrębnionych problemów badawczych została wykorzystana metoda monograficzna. Wyboru charakteryzowanych państw dokonano według kryterium reprezentatywności zjawiska w poszczególnych armiach NATO.

Kobiety w armiach wybranych państw NATO

Stany Zjednoczone. W tym państwie służba wojskowa kobiet jest znana już od czasów wojny o niepodległość (1775–1783) i wojny secesyjnej (1861–1865), w których kobiety walczyły w przebraniach mężczyzn. W okresie I wojny światowej, gdy wojsko było zmuszone wypełnić luki wśród rekrutów, oficjalnie dano kobietom możliwość pełnienia służby. Po zakończeniu wojny armia wysłała kobiety do domu bez przyznania im oficjalnych grantów. Batalia o uznanie statusu tych kobiet jako żołnierzy w I wojnie światowej trwała do 1979 roku. Wówczas większość weteranek była już w podeszłym wieku⁴.

Regularną służbę wojskową kobiety zaczęły pełnić w armii USA w czasie II wojny światowej. Wówczas włączono je do działań zbrojnych ze zwykłej konieczności. Po zakończeniu wojny kobiety zaczęły zasilać armię amerykańską i proces ten trwa do dzisiaj.

Nabór kobiet do wojska odbywa się na podobnych zasadach jak nabór mężczyzn, tzn. ochotniczo w wieku od 17 (za zgodą rodziców) do 35 lat⁵. Ochotniczki są poddawane wszechstronnym badaniom w celu oceny stanu ich zdrowia, poziomu wykształcenia oraz przydatności w wybranej przez nie specjalności wojskowej.

W latach 80. XX wieku kobiety stanowiły około 10% stanu amerykańskiej armii. Do 1993 roku ich liczba zwiększyła się do 12,5% i wzrastała w następnych latach⁶. Na przeło-

² A. Skrabacz: *Wojskowa służba kobiet w wybranych armiach świata*. Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, Warszawa 2000, s. 10.

³ Ibidem, s. 10–11.

⁴ *Early women soldiers*. <http://www.army.mil/women/history.html> [dostęp: 25.04.2013].

⁵ *US Military Enlistment Standards*. <http://usmilitary.about.com/od/joiningthemilitary/a/enlage.htm> [dostęp: 25.04.2013].

⁶ *Today's Women Soldiers*. <http://www.army.mil/women/today.html> [dostęp: 25.04.2013].

mie lat 1999/2000 kobiety stanowiły 14,6% stanu osobowego armii Stanów Zjednoczonych, w 2003 roku – 15%⁷ i od tamtego czasu odsetek ten utrzymuje się mniej więcej na takim samym poziomie: w latach 2008–2009⁸ – 15,5%⁹, a w 2012 roku – 15,7%¹⁰.

Kobiety nadal jednak nie zajmują stanowisk bezpośrednio związanych z wykonywaniem zadań bojowych. Obowiązuje zasada „im bliżej działania bojowe, tym dalej od nich kobiety”. Szacuje się, że około 78% stanowisk w wojsku jest dostępnych dla kobiet. Armia dąży do stopniowego zwiększenia tego odsetka, oferując kobietom nowe stanowiska, coraz bardziej związane z bezpośrednim udziałem w walce¹¹.

Wielka Brytania. Kobiety pojawiły się w szeregach armii w okresie I wojny światowej, w Królewskich Siłach Powietrznych służyło wówczas około 32 000 kobiet. W czasie II wojny światowej było ich już prawie 250 000, co spowodowało, że utworzono Kobięcy Korpus Królewskich Sił Powietrznych. Parę lat później na dowód uznania zasług kobiet w obydwu wojnach światowych utworzono Kobięcy Korpus Armii Królewskiej, ale dopiero w 1980 roku został on integralną częścią sił zbrojnych NATO. Ostatecznie jednak korpus przestał istnieć, a kobiety były przyjmowane do armii przez wspólną, mieszaną komisję wojskową. Przygotowaniem kobiet do służby wojskowej zajmuje się organizacja o nazwie Pomocnicza Służba Kobiet¹².

W 1999 roku kobiety w armii brytyjskiej stanowiły 7,4% jej ogólnego stanu, a w 2003 roku – 8,6%. W następnych latach odsetek ten systematycznie się zwiększał – w 2008 roku w armii było 10,2% kobiet¹³. Z ostatnich danych wynika jednak, że udział kobiet w armii brytyjskiej zmniejszył się do 9,6%¹⁴. W największym stopniu kobiety są zainteresowane siłami powietrznymi – służy w nich 13,8% kobiet, marynarkę wojenną wybrało 9,3%, a wojska lądowe – 8,2%.

Mimo długiej tradycji służby wojskowej kobiet w brytyjskich siłach zbrojnych nie osiągnęły one znaczącej pozycji w hierarchii wojskowej. Większość kobiet zajmuje niższe stanowiska wojskowe – najwięcej, bo 14,9% kobiet żołnierzy, należy do oficerów młodszych, natomiast najmniej kobiet jest wśród żołnierzy o najwyższych stopniach wojskowych (OF-6 i wyżej) – 1,3%.

Sytuację tę Brytyjczycy tłumaczą przede wszystkim skłonnością kobiet do wcześniejszego odchodzenia ze służby na emeryturę (krótszym stażem pracy), a także obowiązującymi do 1990 roku uregulowaniami prawnymi, które obowiązywały kobiety do opuszczenia wojska w przypadku zajścia w ciążę. Ponadto z materiałów źródłowych wynika, że kobiety o wiele częściej niż mężczyźni rezygnują z kariery wojskowej ze względu na życie rodzinne.

⁷ A. Skrabacz: *Wojskowa służba kobiet...*, op.cit., s. 20–21; *Udział kobiet w systemie bezpieczeństwa państwa*. Materiały z konferencji pod patronatem minister Izabeli Jarugi-Nowackiej. CBW, Warszawa 2003, s. 111.

⁸ *Today's Women Soliders*, op.cit.

⁹ *United States National Report*. <http://www.nato.int/ims/2008/win/reports/us-2008.pdf> [dostęp: 25.07.2012].

¹⁰ *Women in the army. Background*. <http://www.armyg1.army.mil/hr/wita/default.asp> [dostęp: 25.07.2012].

¹¹ Ibidem.

¹² A. Skrabacz: *Wojskowa służba kobiet...*, op.cit., s. 20–21; *Udział kobiet w systemie...*, op.cit., s. 111.

¹³ *Committee for women in NATO United National Report 2008*. <http://www.nato.int/ims/2008/win/reports/uk-2008.pdf> [dostęp: 25.07.2012].

¹⁴ *Committee on gender perspectives – request for update of information – UK National Report 2012*. http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 25.07.2012].

Dostępność stanowisk dla kobiet jest uwarunkowana rodzajem sił zbrojnych. Najmniej stanowisk oferuje kobietom marynarka wojenna i wojska lądowe (około 70%), natomiast niemal wszystkie funkcje są dostępne dla kobiet w siłach powietrznych (około 96%)¹⁵. W ostatnich latach Brytyjczycy podjęli działania mające na celu zwiększenie dostępności stanowisk. Dla przykładu, w 2008 roku marynarka wojenna po raz pierwszy powołała kobiety do sprawowania kontroli w jednym z najbardziej ruchliwych portów w Wielkiej Brytanii – nigdy wcześniej kobiety nie pełniły takich funkcji¹⁶, w 2011 roku zaś po raz pierwszy wyznaczono kobietę na dowódcę fregaty, co było precedensem w królewskiej marynarce¹⁷. W planach ujęto, że od 2013 roku kobiety zostaną dopuszczone do służby na okrętach podwodnych.

Niemcy. Tradycja wojskowej służby kobiet w tym państwie sięga czasów II wojny światowej, gdy w Wehrmachcie służyło 450 000 kobiet. Nie otrzymały one żadnych odznaczeń, a o ich udziale w wojnie niewiele się mówi lub, jak w niektórych źródłach, nawet się mu zaprzecza. Po wojnie kobiety te były objęte obowiązkowym poborem w sytuacji zagrożenia, ale w praktyce do tego obowiązku się nie odwoływano.

W Niemczech kobiety mogą służyć w wojsku od 1975 roku, jednak do niedawna tylko w korpusie muzycznym i medycznym. Niemiecka konstytucja zabraniała im pełnić służbę wojskową z bronią w ręku. Sytuacja zmieniła się dopiero po 2000 roku, po przegranej sprawie z Tanją Kreil, która złożyła skargę do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości o dyskryminowanie jej ze względu na płeć. Tanji Kreil, mimo wymaganych kwalifikacji, nie przyjęto do służby na stanowisko, o które się ubiegała. Decyzja Trybunału o przyznaniu racji pozywającej skutkowałą otwarciem bram jednostek wojskowych dla kobiet w innych formacjach niż medyczne i muzyczne¹⁸. W rezultacie zmodyfikowano konstytucję: w artykule 12a zmieniono zapis mówiący o tym, że kobiety nie mogą nosić broni, na zapis stanowiący, iż kobiety nie mogą być zmuszane do noszenia broni¹⁹.

Ograniczenia te wyjaśniają niski procent (0,4%) kobiet w wojsku niemieckim w 1999 roku. Wówczas w armii służyło zaledwie 1440 kobiet. W 2003 roku kobiety żołnierze stanowiły 4%²⁰ stanu, a w 2008 roku – już 7,6%²¹. W 2011 roku liczba kobiet w wojsku zwiększyła się, stanowiły one 8,8% ogólnego stanu, co w wartości bezwzględnej wyniosło 18 000 żołnerek²². Niemki biorą udział także w operacjach poza granicami kraju – w 2011 roku 5,2% personelu misji stanowiły kobiety.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ *First Navy women to control port.* http://news.bbc.co.uk/2/hi/uk_news/england/hampshire/7473977.stm [dostęp: 25.04.2013].

¹⁷ *Royal Navy appoints first female warship commander.* <http://www.bbc.co.uk/news/uk-14444808> [dostęp: 25.04.2013].

¹⁸ *Tanja Kreil v Bundesrepublik Deutschland*, C-285/98. <http://www.equalrightstrust.org/ertdocumentbank/Kreil%202.pdf> [dostęp: 25.04.2013].

¹⁹ Ibidem.

²⁰ A. Skrabacz: *Wojskowa służba kobiet...*, op.cit., s. 20–21; *Udział kobiet w systemie...*, op.cit., s. 111.

²¹ *National Report of Germany to the Committee on Women in the NATO Forces 2008.* <http://www.nato.int/ims/2008/win/reports/germany-2008.pdf> [dostęp: 25.07.2012].

²² *National Report of Germany to the NATO Committee on Gender Perspectives 2011.* http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 25.07.2012].

Zasady służby wojskowej kobiet i mężczyzn są takie same, jednak kobiety mają pierwszeństwo w obejmowaniu stanowisk w korpusach, które są najbardziej zmaskulinizowane, oczywiście jeśli spełniają wymagania. Różnica w traktowaniu kobiet i mężczyzn polega jedynie na stosowaniu innych standardów oceny sprawności fizycznej.

Aspiracją Bundeswehry jest osiągnięcie wskaźnika udziału kobiet w armii wielkości 15%. Mają temu służyć różne udogodnienia, pozwalające na lepsze godzenie ról rodzinnych i zawodowych. Mowa o prężnie rozwijających się usługach przedszkolnych przy jednostkach²³, a także o akcjach promocyjnych skierowanych do kobiet. Bundeswehra, mimo dużego udziału kobiet w armii, nie ma doradcy do spraw płci²⁴.

Kanada. Kanadyjska armia jest otwarta dla wszystkich swoich obywateli, niezależnie od płci, koloru skóry i wyznania. Jest to także jedno z niewielu państw, które nie stosuje żadnych ograniczeń dostępności stanowisk dla kobiet. Z ostatniego ograniczenia, dotyczącego służby na okrętach podwodnych, zrezygnowano w 2001 roku²⁵.

Kobiety w Kanadzie stanowią aż 15% stanu osobowego wojska, przy czym największe ich zainteresowanie budzą siły powietrzne. Jest to odwrotnością ogólnej zasady, że kobiety przeważają w wojskach lądowych. Kobiety osiągnęły już pewną pozycję w hierarchii wojskowej, o czym świadczy ich liczna reprezentacja wśród oficerów starszych, wynosząca 12,5%. Najwięcej kobiet zasila jednak korpus oficerów młodszych – 18,7%. Najmniej kobiet, bo 3,5%, jest wśród żołnierzy najwyższej rangi. Ale i tak jest to duży odsetek w porównaniu z innymi państwami NATO.

Kanadyjskie wojsko prowadzi wiele szkoleń w celu przystosowania żołnierzy do służby w zróżnicowanym środowisku. Odbývają się one już w etapie przygotowania kandydata do służby wojskowej i są takie same dla obu płci. W 2012 roku kobiety stanowiły 21% populacji studenckiej w Royal Military College's. Mimo to kanadyjskie siły zbrojne realizują liczne przedsięwzięcia zmierzające do zachęcenia większej liczby kobiet do służby wojskowej.

Prowadzone są specjalne akcje promocyjne dla kobiet w celu zwiększenia świadomości profili kompetencyjnych wszystkich stanowisk oferowanych przez kanadyjskie siły zbrojne, a także pogłębienia wiedzy na temat kariery w wojsku. Ponadto są prowadzone regularne badania na temat służby kobiet, między innymi dotyczące analizy ich ścieżek kariery, poziomu równowagi między życiem rodzinnym a zawodowym oraz ewentualnych problemów w wojsku. Badania te polegają głównie na zidentyfikowaniu determinant odejścia kobiet ze służby oraz określeniu działań mających na celu przeciwdziałanie temu zjawisku. Podobną działalność prowadzą organizacje wspierające kobiety żołnierzy, takie jak Women in Defence and Security (WiDs) oraz Defence Womens' Advisory Organization (DWAO).

Belgia. Kobiety uzyskały możliwość służby w belgijskich siłach zbrojnych w latach 70. minionego wieku. W 1975 roku podjęto decyzję o służbie kobiet w wojsku, a rok później określono warunki ich rekrutacji. Po dwóch latach pierwsze kobiety podjęły służbę w sze-

²³ *Germany wants more female fighters.* <http://globalpublicsquare.blogs.cnn.com/2012/07/03/germany-wants-more-female-fighters/> [dostęp: 25.04.2013].

²⁴ *Ibidem.*

²⁵ *2012 Canadian Forces National Report To the NATO Committee on Gender Perspectives.* http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 25.07.2012].

regach armii. Dość szybko, bo w 1981 roku, zrezygnowano także z wszelkich ograniczeń dostępności stanowisk²⁶.

Obecnie w belgijskich siłach zbrojnych kobiety stanowią 7,7% ogólnego stanu wojska. Najwięcej z nich służy w marynarce wojennej – 10,6%, najmniej w wojskach lądowych – 5,2%. Najbardziej liczny, jeśli chodzi o udział kobiet, jest korpus oficerów młodszych – 9,8%, oraz korpus oficerów starszych – 9,4%²⁷.

Wiele kobiet żołnierzy uczestniczy w operacjach poza granicami kraju. W 2011 roku stanowią one 4,5% stanu tych misji. Belgowie świadomie zwiększają udział kobiet w misjach poza granicami kraju ze względu na pozytywne relacje kobiet żołnierzy z ludnością cywilną, uchodźcami oraz organizacjami kobiecymi w krajach objętych misją. Mimo relatywnie dużego udziału kobiet w belgijskiej armii, w jej strukturach nie ma doradcy do spraw płci. Belgowie dążą jednak do zmiany tego stanu rzeczy.

Choć zasady służby i rekrutacji są takie same, Belgia stosuje inne standardy fizyczne dla kobiet i mężczyzn. Problematyka płci jest jednym z elementów szkolenia podstawowego i została włączona do programów przygotowujących żołnierzy do służby zarówno w kraju, jak i poza jego granicami.

Dania. Armia duńska, podobnie jak kanadyjska, w czasie rekrutacji kieruje się wyłącznie kryterium kwalifikacji. Jest otwarta dla wszystkich, niezależnie od płci, koloru skóry, wyznania, pochodzenia oraz orientacji seksualnej²⁸.

Historia służby wojskowej kobiet w tym kraju jest długa, sięga lat 30. ubiegłego wieku. Początkowo, tj. od 1934 roku, kobiety służyły tylko w wojskach lądowych, w 1946 roku uzyskały możliwość służby w marynarce wojennej, natomiast w 1953 roku – w siłach powietrznych²⁹.

Kobiety wstępują do armii na zasadzie dobrowolności. Na początku nie mogły pełnić służby w jednostkach bojowych ani w korpusie szeregowym i podoficerskim. Sytuacja zmieniła się w 1971 roku, a już trzy lata później wszystkie szkoły wojskowe były dostępne dla kobiet. W 1978 roku na podstawie badań przeprowadzonych przez duńskie siły zbrojne podjęto decyzję o bezpośrednim udziale kobiet w walce oraz o umożliwieniu im zdobycia wszelkich specjalności wojskowych³⁰.

Obecnie wskaźnik udziału kobiet w wojsku duńskim wynosi 6,3% i systematycznie się zwiększa. W 2007 roku było to 5%, w 2012 – 6,3%. Najwięcej kobiet służy w wojskach lądowych – 2,7%, a najmniej w marynarce – 1,3%. Nie zajmują one znaczącej pozycji w hierarchii wojskowej: większość ma najniższe stopnie (OR-1–OR-4), żadna z kobiet nie osiągnęła najwyższego stopnia, także niewiele kobiet zasila korpus oficerów starszych.

W duńskich siłach zbrojnych nie obowiązują żadne ograniczenia dostępności stanowisk. Zasady służby są takie same dla kobiet i mężczyzn. Co ważne, nie stosuje się także zróżnicowanych standardów w zakresie wychowania fizycznego.

²⁶ *Women in the NATO Armed Forces*. <http://www.nato.int/ims/1999/win/report99.pdf> [dostęp: 31.08.2013].

²⁷ *The National Report 2012* [Belgium]. http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 25.07.2012].

²⁸ *National Report 2011 Denmark*. http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 25.07.2012].

²⁹ *Committee on Women in NATO Forces: Denmark*. <http://www.nato.int/ims/2001/win/denmark.htm> [dostęp: 31.08.2013].

³⁰ *Ibidem*.

Armia duńska dąży do zwiększenia liczby kobiet w swoich szeregach. Podejmowane są działania zmierzające do zwiększenia udziału kobiet w dowodzeniu oraz w misjach poza granicami kraju³¹. Obejmują one głównie akcje promocyjne skierowane do kobiet, a także specjalne rozwiązania prorodzinne (urlopy rodzicielskie). W armii nie ma doradcy do spraw płci, tworzone są jednak specjalne grupy robocze zajmujące się tylko zagadnieniami służby wojskowej kobiet.

Węgry. Armia węgierska wyróżnia się w NATO największym współczynnikiem feminizacji – co piąty żołnierz to kobieta. Kobiety nie zyskały jednak zbyt wysokiej rangi w hierarchii wojskowej. Najwięcej z nich służy w korpusie podoficerów. W armii nie ma żadnych ograniczeń dostępności stanowisk (ostatnie zostały zniesione w 1996 roku). W praktyce większość kobiet pełni służbę na stanowiskach administracyjnych, personalnych, finansowych i medycznych. W niewielkim zakresie uczestniczą one w dowodzeniu, przy czym najczęściej pełnią funkcje administracyjne³². Zasady służby i wymagania są jednakowe dla mężczyzn i dla kobiet, z wyjątkiem wymagań fizycznych, które są łagodniejsze dla kobiet.

Biorąc pod uwagę wysoki wskaźnik udziału kobiet w armii, węgierskie siły zbrojne nie muszą i nie zamierzają prowadzić dodatkowych akcji ani wdrażać programów promocyjnych skierowanych do kobiet. Nie aspirują do zwiększenia udziału kobiet w wojsku, ale dążą do zwiększenia ich szans na rozwój i karierę. Ma temu służyć ogólnokrajowa strategia przestrzegania zasad równości płci zarówno w wymiarze formalnym, jak i kulturowym.

Organizacje działające na rzecz kobiet w węgierskich siłach zbrojnych – The Committee on Women of the Hungarian Defence Forces, Women's section of Military Trade Union i Equal Rights Network – nie muszą zajmować się akcjami promocyjnymi zachęcającymi młode kobiety do wstępowania w szeregi armii i koncentrują się na bieżących zagadnieniach służby wojskowej kobiet. Mimo wielu inicjatyw w dziedzinie polityki równych szans dla kobiet, w armii nie ma doradcy do spraw płci.

Holandia. Kobiety pojawiły się w armii holenderskiej w okresie II wojny światowej, kiedy to Holenderski Korpus Kobiety (Dutch Women's Corp) został włączony do sił brytyjskich. Po wojnie kilkaset kobiet służyło w korpusach kobiecych w każdym rodzaju sił zbrojnych. Natomiast o regularnej służbie kobiet można mówić od lat 80. minionego wieku, gdy w życiu publicznym zaczęto prowadzić politykę zwalczania dyskryminacji ze względu na płeć. W jej rezultacie w 1982 roku zlikwidowano korpusy kobiece i utworzono oddziały mieszane³³.

Przy uwzględnieniu stanowisk cywilnych i wojskowych kobiety w armii stanowią 9% jej stanu, przy czym najwięcej kobiet służy w marynarce wojennej (10%). Najwięcej kobiet jest wśród oficerów młodszych. Do 2012 roku w Holandii były trzy kobiety w randze generała, przy czym pierwsza została mianowana w 2005 roku³⁴.

Holandia dąży do zwiększenia udziału kobiet w siłach zbrojnych do 30% oraz zamierza w większym stopniu angażować je w misje zagraniczne. Holendrzy dostrzegli atuty działalności mieszanych grup żołnierzy, między innymi dobry wpływ kobiet na stosunki z ludnością cywilną³⁵.

³¹ *National Report 2011 Denmark*, op.cit.

³² *National Report [Hungary]*. http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 25.07.2012].

³³ *Women in the NATO Armed Forces*, op.cit.

³⁴ *The Netherlands National Report 2012*. http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 25.07.2012].

³⁵ *Ibidem*.

W Holandii prawie wszystkie stanowiska są dostępne dla kobiet, wyjątkiem jest służba na okrętach podwodnych i w jednostkach piechoty morskiej. Tradycyjnie najwięcej kobiet służy w administracji, finansach, usługach medycznych i logistyce. Holenderskie siły zbrojne, mimo komórek zajmujących się służbą wojskową kobiet, jako jedne z nielicznych mają od 2009 roku także doradcę do spraw płci.

Zasady służby są jednakowe dla kobiet i mężczyzn, obie grupy mają takie same standardy fizyczne. Ciekawostką mogą stanowić kryteria przyjęcia do szkół wojskowych, mianowicie jeden z wymogów dotyczy wagi i wzrostu. Dla przykładu, by dostać się do akademii wojskowej kandydat nie może być niższego wzrostu niż 155 cm i ważyć mniej niż 55 kg, natomiast w przypadku kobiet wartości te nie mogą być mniejsze niż odpowiednio 150 cm i 50 kg.

Włochy. Kobiety służą w wojsku włoskim dopiero od początku XXI wieku i obecnie ich udział w armii wynosi 3,9%. Jest to jeden z niższych wskaźników wśród państw NATO. Największe zainteresowanie kobiet budzą wojska lądowe, a najmniejsze – siły powietrzne. Niski współczynnik feminizacji armii idzie w parze z niższą pozycją w hierarchii wojskowej. Najwięcej kobiet służy w korpusie podoficerskim na najniższych stanowiskach (OR-1–OR-4), natomiast niewiele z nich, bo zaledwie 0,02%, ma stopnie w korpusie oficerów starszych (OF-3–OF-5). Nie jest również zaskoczeniem, że żadna kobieta nie znalazła się w grupie oficerów o najwyższej randze (OF-6 i wyższe)³⁶.

Kobiety i mężczyźni są przyjmowani do wojska na takich samych zasadach. Wyjątek stanowią wymagania dotyczące wzrostu – inne dla kobiet i inne dla mężczyzn. Nie ma natomiast różnic standardów fizycznych, tak częstego w armiach innych państw. Kobiety mogą zajmować prawie wszystkie stanowiska wojskowe w kraju i za granicą, wyjątek stanowi służba na okrętach podwodnych. Udział w misji jest zwykle obowiązkowy, jedynie kobiety mające dzieci w wieku do lat trzech mogą uczestniczyć w misjach na zasadzie dobrowolności.

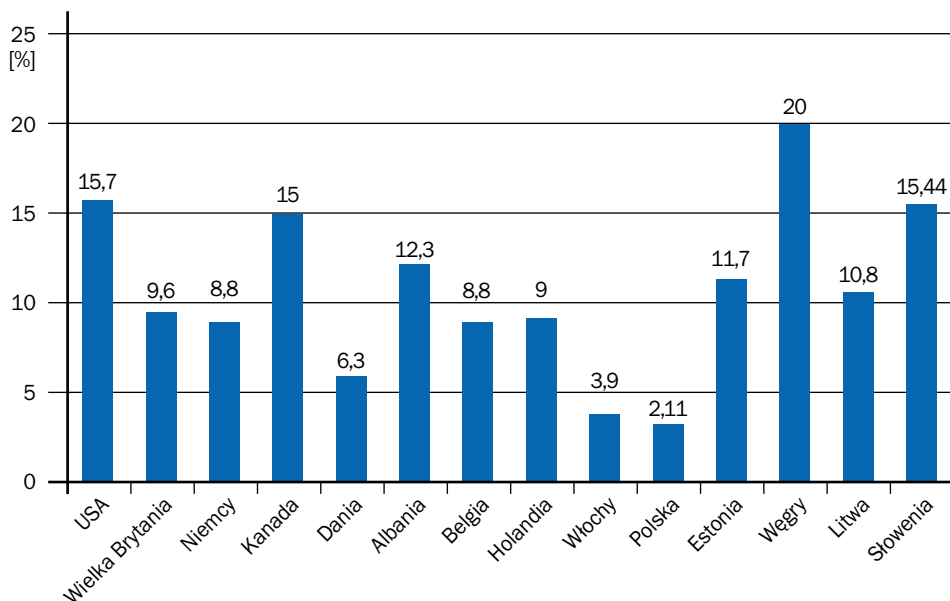
Włochy jako jedno z niewielu państw planują zatrudnienie doradcy do spraw płci. Zagadnienia płci są uwzględniane w wielu programach szkoleniowych. W każdej brygadzie kilka kobiet przeszło specjalne szkolenia w zakresie równości płci. Tworzą one zespół o nazwie Female Engagement Team. Ponadto armia planuje podjęcie działań mających na celu zachęcenie do służby, takich jak: fundowanie stypendiów dla dzieci, organizowanie obozów letnich oraz refundowanie kosztów przedszkola. W jednostkach utworzono kilka ośrodków przedszkolnych i dąży się do zwiększenia ich liczby.

Podsumowanie

Kobiety zasilają szeregi armii państw NATO od lat 70. XX wieku. W poszczególnych państwach oddzielnie i w różnym czasie rezygnowano z ograniczeń służby kobiet. Zmiany najwcześniej zapoczątkowano w armii Stanów Zjednoczonych i właśnie tam kobiety zdołały osiągnąć wysoką pozycję w wojsku. Z kolei najpóźniej bariery zostały usunięte w armii niemieckiej, w której dopiero po 2000 roku udostępniono kobietom stanowiska spoza korpusu medycznego i muzycznego. Do państw, które mają największy współczynnik feminizacji, należy zaliczyć Węgry, Stany Zjednoczone i Kanadę.

³⁶ *Italy National Report 2012*. http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 25.07.2012].

Doświadczenia



Źródło: Opracowanie własne autorki na podstawie http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 25.07.2012]

Wykres 1. Udział kobiet w wybranych armiach państw NATO w 2012 roku

Wśród państw nieanalizowanych w niniejszym opracowaniu dość dużym współczynnikiem feminizacji wyróżniają się armie: słoweńska (15,44% w 2011 roku³⁷), francuska (15% w 2011 roku³⁸), bułgarska (14% w 2011 roku³⁹) i albańska (12,3%⁴⁰). Nieco mniej kobiet służy w wojsku estońskim (11,7%⁴¹) i litewskim (10,8⁴²). Znacząco mniejszy współczynnik feminizacji cechuje Włochy (zaledwie 3,9%⁴³) i Polskę (2,31%⁴⁴). Dane dotyczące procentowego udziału kobiet w siłach zbrojnych wybranych państw NATO przedstawiono na wykresie 1.

W państwach NATO nie ma reguły co do preferencji kobiet przy wyborze poszczególnych rodzajów wojsk. W Polsce, Belgii, Niemczech i Holandii najwięcej kobiet pełni służbę w marynarce wojennej, natomiast w Dani, Grecji, we Włoszech i na Litwie największe zainteresowanie kobiet budzą wojska lądowe. W Albanii, Estonii, Wielkiej Brytanii i Kanadzie ko-

³⁷ *National Report for 2011 – Women In The Slovenian Armed Forces.*

³⁸ *Égalité de traitement entre les hommes et les femmes au ministère de la Défense.* <http://www.defense.gouv.fr/caj/egalite-des-chances/le-plan-au-sein-de-la-defense/les-femmes-de-la-defense/%28language%29/fre-FR#SearchText=femmes#xtcr=10> [dostęp: 31.08.2013].

³⁹ *The Bulgaria 2011 Review: Defense.* http://www.novinite.com/view_news.php?id=135492 [dostęp: 31.08.2013].

⁴⁰ *The National Report 2012 Albania.* http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 24.07.2012].

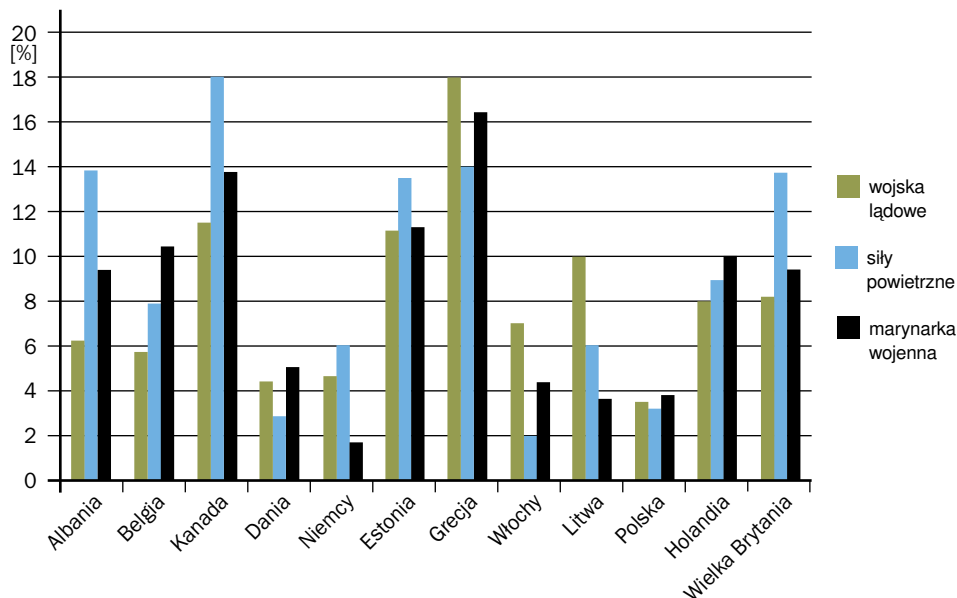
⁴¹ *Information on national training related to gender issues. Estonian National Report.* http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 24.07.2012].

⁴² *National Report 2012 Lithuania.* http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 24.07.2012].

⁴³ *Italy National Report 2012.* http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 24.07.2012].

⁴⁴ *Rada ds. Kobiet w SZ RP – statystyki: stan na 01.07.2012 r.* <http://www.mon.gov.pl/pl/strona/365> [dostęp: 24.07.2012].

Kobiety w armiach...



Źródło: Opracowanie własne autorki na podstawie http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 25.07.2012]

Wykres 2. Udział kobiet w armiach wybranych państw NATO według rodzajów wojsk

biety najczęściej służą w siłach powietrznych – prawie jedna piąta żołnierzy tego rodzaju sił zbrojnych to kobiety. Ogólne wyniki reprezentacji kobiet w poszczególnych rodzajach wojsk przedstawiono na wykresie 2.

Na podstawie analizy służby wojskowej kobiet w przedstawionych państwach można wysunąć następujące wnioski:

1. Wszystkie państwa uwzględnione w analizie stosują takie same zasady służby dla kobiet i mężczyzn, różnice dotyczą jedynie standardów sprawności fizycznej oraz urlopów rodzicielskich.

2. W większości krajów NATO nie ma doradcy do spraw płci i tylko nieliczne państwa planują zmiany w tym zakresie.

3. Większość państw dąży do zwiększenia udziału kobiet w wojsku. W tym celu podejmuje określone działania, takie jak kreowanie atrakcyjnego wizerunku armii jako środowiska pracy oraz ułatwianie kobietom spełniania funkcji rodzinnej i zawodowej.

4. Wszystkie analizowane państwa dostrzegają konieczność prowadzenia szkoleń i podejmowania programów edukacyjnych związanych z problematyką płci.

5. Uogólniając, we wszystkich analizowanych państwach daje się zauważyć zróżnicowanie w dostępie kobiet do poszczególnych stanowisk. Przyjmując za kryterium dostępność stanowisk wojskowych dla kobiet, państwa sojuszu północnoatlantyckiego można podzielić na kraje, w których kobiety mają dostęp do wszystkich stanowisk wojskowych, oraz kraje, w których dostęp ten nie obejmuje stanowisk wymagających bezpośredniego udziału w walce. Do pierwszej grupy można zaliczyć Belgię i Holandię, do drugiej zaś Danię, Turcję,

Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone. Do niedawna obowiązywała jeszcze trzecia kategoria – państwa, w których służba wojskowa kobiet była ograniczona tylko do poszczególnych korpusów, np. w Niemczech do 2000 roku kobiety mogły pełnić służbę tylko w korpusach muzycznym i medycznym⁴⁵.

6. W państwach NATO obszarem najdłużej zarezerwowanym dla mężczyzn była służba na okrętach podwodnych. Ograniczenie to prawie wszędzie zostało zniesione dopiero w ostatnich kilkunastu latach.

7. W większości państw NATO istnieją dysproporcje między służbą kobiet i mężczyzn w poszczególnych korpusach. Najbardziej sfeminizowane są stanowiska administracyjne i medyczne.

8. W większości analizowanych państw kobiety nie osiągnęły wysokiej pozycji w hierarchii wojskowej. Najwięcej kobiet zasila korpus oficerów młodszych lub podoficerów starszych. Biorąc pod uwagę całość sił zbrojnych NATO, można wskazać jedynie jednostkowe przypadki kobiet, które przebiły się przez „szklany sufit” i osiągnęły poziom OF-6 i wyższy. Reprezentację kobiet w korpusach osobowych w poszczególnych państwach przedstawiono w tabeli.

W każdym kraju kobiety zasilające szeregi armii mogą zwrócić się do organizacji, które reprezentują ich prawa. W strukturach sojuszu północnoatlantyckiego także istnieje jednostka organizacyjna, która skupia reprezentantki krajów sygnatariuszy NATO. Jest to Komitet ds. Kobiet w Siłach Zbrojnych NATO. W jego skład wchodzi przedstawicielstwa wszystkich państw członkowskich, z wyjątkiem Islandii, która nie ma sił zbrojnych.

Do zadań Komitetu należą:

- koordynowanie wymiany informacji związanych ze służbą wojskową kobiet, np. dotyczących warunków pełnienia służby i szkoleń;
- organizacja konsultacji dotyczących problematyki służby kobiet;
- opracowywanie zaleceń służących jak najlepszej integracji kobiet w armii;
- określenie warunków pełnienia służby kobiet;
- wskazanie możliwości wykonywania określonych zadań przez kobiety;
- nadzorowanie wszelkiej działalności sił zbrojnych pod kątem lepszego przygotowania kobiet do pełnienia służby⁴⁶.

O przydatności kobiet do żołnierskiego rzemiosła NATO przekonało się w latach 70. ubiegłego wieku. Od tego czasu były podejmowane inicjatywy obejmujące problematykę płci oraz służby koedukacyjnej. Ostatnie wzmianki dotyczą udziału kobiet w misjach pokojowych i stabilizacyjnych, a także apelu do państw członkowskich o uczestnictwo kobiet w kontyngentach narodowych. Apel ten wynika nie tylko z realizacji postulatów równości płci, lecz także z ogólnie pozytywnego wizerunku kobiet uczestniczących w misjach. Udział kobiet w operacjach militarnych poza granicami kraju jest uważany wręcz za konieczność.

⁴⁵ A. Skrabacz: *Wojskowa służba kobiet...*, op.cit., s. 13; K. Baszak: *Wojskowa służba kobiet w różnych armiach świata. Wybrane aspekty socjologii. W: Kobiety w grupach dyspozycyjnych społeczeństwa. Socjologiczna analiza udziału i roli kobiet w wojsku, policji oraz w innych grupach dyspozycyjnych.* K. Dojwa, J. Maciejewski (red.). Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006, s. 24.

⁴⁶ A. Skrabacz: *Wojskowa służba kobiet...*, op.cit., s. 10–11.

Udział kobiet w armiach wybranych państw NATO według stopni wojskowych

Państwo	OF-6 i wyżej	OF-3-OF-5	OF-1-OF-2	OR-5-OR-9	OR-1-R-4	Ogółem
Wielka Brytania	1,3	10	14,9	7,9	9,5	9,7
Niemcy	0,5	7,1	8,7	10,8	5,7	8,8
Kanada	3,5	12,5	18,7	15,4	14,1	15
Dania	0	0,26	1,2	1,56	3,27	6,29
Albania	0	8,2	13,8	11,5	12,1	12,3
Belgia	0	9,4	9,8	6,4	8,2	7,7
Holandia	3	7	12	9	10	9
Włochy	0	0,01	0,34	0,29	3,26	3,9
Estonia	0	0	3,3	11,2	19	11,7
Węgry	0	12,76	17,94	23,36	8,89	20
Litwa	0	7,4	11,6	13,8	9,6	10,8
Słowenia	0,02	1,12	2,47	3,03	8,79	15,44
Polska	0	0,92	7,75	1,75	1,11	2,11

OR-1 – szeregowy; OR-2 – starszy szeregowy; OR-3 – kapral; OR-4 – starszy kapral plutonowy; OR-5 – sierżant; OR-6 – starszy sierżant; OR-7 – młodszy sierżant; OR-8 – chorąży; OR-9 – chorąży, starszy chorąży sztabowy; OF-1 – porucznik; podporucznik; OF-2 – kapitan; OF-3 – major; OF-4 – podpułkownik; OF-5 – pułkownik; OF-6 – generał.

Źródło: Opracowanie własne autorki na podstawie http://www.nato.int/cps/en/natolive/topics_50327.htm [dostęp: 25.07.2012]; *Ranks and insignia of NATO armies officers*. http://en.wikipedia.org/wiki/Ranks_and_insignia_of_NATO_armies_officers [dostęp: 17.09.2013]; *Ranks and insignia of NATO armies enlisted*. http://en.wikipedia.org/wiki/Ranks_and_insignia_of_NATO_Armies_Enlisted [dostęp: 17.09.2013]

Wpłynęły na to sukcesy kobiet w komunikacji ze społeczeństwem cywilnym w rejonie misji. Widok kobiety w mundurze nie wywołuje tak silnej agresji u ludności objętej działaniem NATO jak widok mężczyzn w mundurach. Takie wnioski sformułowali uczestnicy konferencji *Kobiety w mundurze integralną częścią operacji NATO*, którą Komitet ds. Kobiet w Siłach Zbrojnych NATO zorganizował w Oslo wiosną 2005 roku⁴⁷.

Ważną rolę kobiet w budowaniu pokoju międzynarodowego potwierdzono w rezolucji ONZ nr 1325 z 2000 roku⁴⁸. Jej przyjęcie uważa się za znaczące wydarzenie, ponieważ po raz pierwszy społeczność międzynarodowa formalnie uznała, że kobiety mogą wnieść istotny wkład w budowanie i umacnianie pokoju. ■

⁴⁷ Ibidem, s. 334.

⁴⁸ *Resolution 1325 (2000)*. Adopted by the Security Council at its 4213th meeting, on 31 October 2000. http://www.un.org/ga/search/view_doc.asp?symbol=S/RES/1325%282000%29 [dostęp: 25.04.2013].

Raport Skeltona a kształcenie dowódczo- -sztabowe oficerów



płk dr hab. nawig.
**EUGENIUSZ
CIEŚLAK**

Dyrektor Instytutu
Lotnictwa i Obrony
Powietrznej
Wydziału Zarządzania
i Dowodzenia Akademii
Obrony Narodowej

Rekomendacje zawarte w raporcie Skeltona zainicjowały w drugiej połowie lat 80. ubiegłego wieku zasadnicze, pozytywne zmiany w kształceniu dowódczo-sztabowym oficerów amerykańskich sił zbrojnych. Z różnych powodów części ówczesnych idei nie udało się jednak urzeczywistnić do dzisiaj.

Syntetyczna analiza amerykańskich doświadczeń związanych z doskonaleniem kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów posłużyła za kanwę rozważań nad kondycją kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów Sił Zbrojnych RP. Porównanie warunkowań, koncepcji oraz rozwiązań stosowanych w siłach zbrojnych obu krajów pozwoliło ukazać nie tylko różnice, ale również wiele zaskakujących podobieństw. Z tego powodu artykuł może być przyczynkiem do fachowej dyskusji o kształceniu dowódczo-sztabowego oficerów w Polsce.

Panel do spraw Kształcenia Wojskowego powołany przez Komitet Sił Zbrojnych Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych opublikował 3 kwietnia 1989 roku opracowanie analityczne poświęcone kształceniu dowódczo-sztabowemu oficerów. Dokument ten, znany pod nazwą *Raport Panelu do spraw Kształcenia Wojskowego*, a od nazwiska przewodniczącego panelu nazywany raportem Skeltona, jest ważny z wielu powodów. Między innymi ze względu na zakres analiz i ocen systemu kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów przeprowadzonych tuż po zakończeniu zimnej wojny i po zaimplementowaniu w Siłach Zbrojnych USA unormowań ustawy Goldwatera-Nicholsa, które odsunęły dowództwa poszczególnych rodzajów sił zbrojnych od dowodzenia operacyjnego i stworzyły ramy prawne do skutecznego użycia sił połączonych. Równie ważne były postulowane przez Kongres rekomendacje zmian w systemie kształcenia oficerów, które w kolejnych dekadach przełożyły się na praktyczne rozwiązania w amerykańskim szkolnictwie wojskowym, a pośrednio również na koncepcje kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów w innych państwach zachodniego kręgu kulturowego.

W 2010 roku Kongres Stanów Zjednoczonych opublikował raport będący próbą oceny zakresu zmian, jakie wprowadzono w wyniku reko-

mendacji z 1989 roku. Osoby zainteresowane rozwojem zawodowym oficerów zapewne będą ciekawe, jakich problemów nie udało się rozwiązać, oraz dlaczego implementacja części rekomendacji raportu Skeltona okazała się trudniejsza, niż się to wydawało w latach 80. minionego wieku. Znaczna część obserwacji zawartych w raporcie Skeltona ma charakter uniwersalny i niemal po ćwierćwieczu nadal jest aktualna, co więcej, wciąż inspiruje w amerykańskich środowiskach politycznych, wojskowych oraz akademickich burzliwe dyskusje i zażarte spory na temat kształcenia oficerów.

Zakres problemów ujętych w raporcie Skeltona oraz jego wpływ na kształcenie dowódczo-sztabowe oficerów powoduje, że dokument ten powinien być obowiązkową lekturą dla osób związanych ze szkolnictwem wojskowym i doskonaleniem zawodowym oficerów. Zrozumienie doświadczeń amerykańskich, mimo że w pewnych aspektach odmiennych od polskich, może być użyteczne dla doskonalenia kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów Sił Zbrojnych RP.

Raport Skeltona

Prace nad raportem Skeltona rozpoczęto w listopadzie 1987 roku w celu przeglądu planów Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych pod kątem wprowadzenia w życie ustaleń ustawy Goldwatera-Nicholsa dotyczących kształcenia dowódczo-sztabowego na potrzeby sił połączonych. Panel do spraw Kształcenia Wojskowego miał sprawdzić, czy istniejący system kształcenia dowódczo-sztabowego pozwala na zharmonizowane kształcenie oficerów na potrzeby poszczególnych rodzajów sił zbrojnych oraz sił połączonych. Miał również ocenić zdolność ówczesnego systemu kształcenia wojskowego Departamentu Obrony do zapewnienia rozwoju kompetentnych wojskowych strategów, oficerów specjalistów w dziedzinie działań sił połączonych oraz taktyków (*to develop professional military strategists, joint warfighters and tacticians*)¹. Dodatkowy obszar prac, choć nieujęty w piśmie przewodniczącego Komitetu Sił Zbrojnych Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych powołującego panel, okazał się oczywisty dla jego członków. Była nim jakość kształcenia wojskowego oficerów, którą uznano za podstawę skuteczności nauczania problematyki strategii i działań sił połączonych².

Departament Obrony delegował na rok do prac w panelu czterech oficerów z poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, dwóch oficerów miało doświadczenie w nauczaniu na studiach dowódczo-sztabowych. Członkowie panelu zapoznali się z wcześniejszymi analizami i zestawieniami statystycznymi dotyczącymi kształcenia oficerów oraz przeprowadzili wywiady z ponad stu osobami związanymi z kształceniem cywilnym i wojskowym. Zasiękali opinii osób odpowiedzialnych za system kształcenia, nauczycieli, studentów i dowódców, u których służyli absolwenci studiów dowódczo-sztabowych. W trakcie dwudziestu ośmiu formalnych przesłuchań panel zapoznał się z wyjaśnieniami czterdziestu ośmiu świadków

¹ *Report of the Panel on Military Education of The One Hundredth Congress of the Committee On Armed Services House of Representatives One Hundred First Congress First Session, April 21, 1989.* U.S. Government Printing Office, Washington 1989, s. V.

² *Ibidem*, s. 13.

dotyczącymi problematyki kształcenia oficerów. Analizowano również rozwiązania w dziedzinie kształcenia dowódczo-sztabowego stosowane w Wielkiej Brytanii, Francji i Republice Federalnej Niemiec. Ponieważ prace panelu były ukierunkowane na zaopiniowanie kształcenia oficerów na potrzeby sił połączonych, oceniono dziesięć szkół wojskowych, które przygotowywały oficerów średniego (*intermediate level*) i wyższego szczebla (*senior level*) w zakresie dowódczo-sztabowym. Pominięto szkoły kształcące kandydatów na oficerów oraz uczelnie o profilach niezwiązanych ze strategią i działaniami sił połączonych.

Chociaż w ogólnej ocenie panelu system kształcenia wojskowego Departamentu Obrony uznano za dobry, a szkoły za w pełni porównywalne z najbardziej prestiżowymi uczelniami wojskowymi w Europie, uznano, że istniejący stan rzeczy można, a nawet należy poprawić. Panel sformułował dziewięć kluczowych rekomendacji dla Departamentu Obrony dotyczących różnych aspektów kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów. Z perspektywy niemal ćwierćwiecza ważne jest nie tyle literalne zapoznanie się z poszczególnymi rekomendacjami, ile przeanalizowanie i zrozumienie argumentów, którymi panel poparł swoje wnioski i postulaty.

W pierwszej rekomendacji panel wskazał na potrzebę precyzyjnego rozgraniczenia treści programów kształcenia na poszczególnych poziomach nauczania oraz ujednoczenia zasadniczych elementów programów kształcenia w szkołach wszystkich rodzajów sił zbrojnych w taki sposób, by oficerowie mogli studiować w uczelniach poza macierzystym rodzajem sił zbrojnych.

Panel Skeltona zaproponował, żeby kształcenie dowódczo-sztabowe na potrzeby sił połączonych podzielić na dwa etapy. W pierwszym etapie, prowadzonym w szkołach dla oficerów średniego szczebla poszczególnych rodzajów sił zbrojnych (*service intermediate college*), wszyscy studenci mieli zapoznać się z możliwościami operacyjnymi i ograniczeniami poszczególnych rodzajów sił zbrojnych oraz zdobyć wiedzę o dowodzeniu rodzajami sił zbrojnych, o doktrynach i koncepcjach organizacyjnych, a także o procesie planowania w siłach połączonych. W drugim etapie oficerowie przewidziani do objęcia stanowisk w dowództwach, sztabach i instytucjach połączonych mieli poznawać doktryny sił połączonych oraz prowadzić analizy możliwych scenariuszy operacyjnych. W tym etapie kształcenia dowódczo-sztabowego dążono do tego, by oficerowie w większym stopniu uświadomili sobie istotę kultur organizacyjnych poszczególnych rodzajów sił zbrojnych. Chodziło także o danie możliwości kształtowania „połączonych” postaw i poglądów. Panel ocenił, że zrozumienie kultur organizacyjnych oraz nawiązanie trwałych, osobistych relacji (zawodowych przyjaźni) między oficerami różnych rodzajów sił zbrojnych będzie wymagało czasu – w minimalnym wymiarze odpowiadającym czasowi trwania drugiej fazy kształcenia dowódczo-sztabowego, wówczas szacowanego na mniej więcej trzy miesiące³.

Członkowie panelu jednoznacznie opowiedzieli się za wymogiem ukończenia pierwszej fazy kształcenia dowódczo-sztabowego przez wszystkich oficerów. Zasugerowali, żeby zwalnianie oficerów z obowiązku doskonalenia zawodowego na studiach dowódczo-sztabowych pierwszej fazy kształcenia było ograniczane do minimum i następowało w wyniku decyzji szefa lub zastępcy Kolegium Szefów Sztabów. Departament Obrony miał co roku informować komitety sił zbrojnych zarówno Izby Reprezentantów, jak i Senatu o wszystkich przy-

³ Ibidem, s. 4.

padkach zwolnień, z podaniem przyczyny każdego z nich. Zaproponowano również, żeby każdy oficer zwolniony z obowiązku doskonalenia zawodowego na stacjonarnych studiach dowódczo-sztabowych pierwszej fazy kształcenia na potrzeby sił połączonych ukończył takie studia w trybie niestacjonarnym i zdał rygorystyczny test weryfikujący jego zdolność do podjęcia studiów drugiej fazy.

Istotne dla panelu było precyzyjne określenie zakresu obszarów nauczania dla poszczególnych rodzajów szkół. Dążenie Kongresu do kształcenia kompetentnych strategów wojskowych, specjalistów od działań sił połączonych i taktyków wymagało zharmonizowania wysiłków podejmowanych w różnych etapach kształcenia oficerów. Z jednej strony chciano zachować ciągłość i stopniowanie nauczania problemów taktyki, sztuki operacyjnej oraz strategii, z drugiej zaś starano się uniknąć nadmiernego powtarzania treści nauczania w kolejnych etapach kształcenia.

Kluczowym elementem prac panelu była ocena jakości kształcenia dowódczo-sztabowego. Propozycje zawarte w raporcie Skeltona odnoszące się bezpośrednio do jakości kształcenia dotyczyły zarówno kadry dydaktycznej, jak i studentów. W drugiej rekomendacji panelu zalecono podniesienie poziomu kadry nauczycielskiej zaangażowanej w kształcenie dowódczo-sztabowe oficerów. Oprócz działań pozwalających na większą swobodę zatrudniania i wynagradzania nauczycieli cywilnych zaproponowano, żeby wykładowcami na studiach dowódczo-sztabowych byli tylko najlepsi oficerowie, mający jasną perspektywę awansu, wiedzę w określonej specjalności oraz wykształcenie akademickie. Co ciekawe, podkreślono wymóg ukończenia przez wojskowych wykładowców stacjonarnych studiów dowódczo-sztabowych takiego poziomu, na jakim będą nauczali. Jakość kształcenia miała się polepszyć również dzięki narzuceniu studentom rygorów dydaktycznych. W raporcie zalecono wprowadzenie wymogu systematycznego przygotowywania przez studentów pisemnych prac zaliczeniowych i egzaminacyjnych, esejów oraz innych opracowań. Wprowadzenie wymogu pisania miało na celu zwiększenie umiejętności studentów opracowywania różnego rodzaju dokumentów, formułowania wniosków i ocen oraz argumentowania. Od kadry dydaktycznej oczekiwano wnikliwego studiowania prac studentów, krytycznego odnoszenia się do ich treści oraz rzetelnej oceny⁴.

Raport Skeltona w znaczący sposób wpłynął na kształcenie dowódczo-sztabowe oficerów amerykańskich sił zbrojnych. Rekomendacje Kongresu przyczyniły się do zmiany filozofii kształcenia dowódców i oficerów sztabu, ujednoczenia w poszczególnych rodzajach sił zbrojnych podejścia do treści nauczania oraz do wprowadzenia rygorów dydaktycznych. Z perspektywy ponad dwóch dekad polepszenie jakości kształcenia dowódczo-sztabowego jest aż nadto widoczne.

Dwie dekady po raporcie Skeltona

Analitykom spoza Stanów Zjednoczonych zapewne trudno byłoby obiektywnie ocenić wpływ prac panelu Skeltona na kształcenie oficerów amerykańskich sił zbrojnych. Zadanie to w pewnym stopniu ułatwił Komitet Sił Zbrojnych Izby Reprezentantów Kongresu Stanów

⁴ Ibidem, s. 7, 165.

Zjednoczonych. W kwietniu 2010 roku komitet ten opublikował raport *Another Crossroads? Professional Military Education Two Decades After the Goldwater-Nichols Act and the Skelton Panel*, w którym ocenił stopień zaimplementowania rekomendacji panelu Skeltona oraz stanu kształcenia dowódczo-sztabowego w amerykańskich siłach zbrojnych. Zakres analiz i ocen przeprowadzonych na potrzeby tego raportu był o wiele mniejszy niż zakres prac związanych z raportem Skeltona. Choć autorzy raportu wyraźnie zastrzeżli, że nie proponują tak rewolucyjnych zmian jak panel z 1989 roku, to jednak sformułowali wiele wniosków bezpośrednio dotyczących doskonalenia kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów⁵. Dla osób związanych z doskonaleniem zawodowym oficerów interesujące w raporcie z 2010 roku mogą być dwa wątki tematyczne. Pierwszy, obejmujący aspekty kształcenia ulepszone w wyniku prac panelu Skeltona, i drugi, dotyczący trudności i niepowodzeń w doskonaleniu systemu kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów amerykańskich sił zbrojnych.

Podobnie jak w raporcie Skeltona, uznano, że w zasadzie system kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów jest dobry, ale niektóre jego elementy wymagają ulepszenia. Z perspektywy czasu za sukces uznano wprowadzenie rozwiązań i rygorów dydaktycznych zapewniających jakość nauczania. Pozytywnie oceniono elastyczność i adaptacyjność systemu kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów. Jego ogólna filozofia ewoluowała wraz z dynamicznymi zmianami w środowisku bezpieczeństwa oraz nowymi potrzebami operacyjnymi. Rozszerzył się zakres treści kształcenia oficerów młodszych, których obecnie przygotowuje się do działań w ramach sił połączonych, oraz oficerów starszych, którzy w większym niż dotychczas stopniu poznają problemy strategii bezpieczeństwa narodowego. Mimo reaktywnego charakteru zmian w kształceniu zarówno jego treść, jak i forma okazały się adekwatne do potrzeb operacyjnych amerykańskich sił zbrojnych.

Część problemów związanych z zaimplementowaniem rekomendacji raportu Skeltona wynikała z intensywności użycia sił zbrojnych w operacjach militarnych po zakończeniu zimnej wojny, zwłaszcza po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku. Jednoczesne prowadzenie operacji w Iraku i Afganistanie stanowiło tak duże obciążenie, że duża część oficerów miała trudności z udziałem w studiach dowódczo-sztabowych prowadzonych w trybie stacjonarnym. Zwiększone potrzeby kadrowe w obu operacjach powodowały, że na wiele stanowisk w dowództwach i sztabach wyznaczono oficerów niemających wykształcenia dowódczo-sztabowego oraz *bez pewnych kluczowych umiejętności niezbędnych dla właściwego realizowania obowiązków na zajmowanym stanowisku*⁶. Ponadto wielu oficerów stwierdziło, że w trakcie kształcenia dowódczo-sztabowego nie przygotowywano ich we właściwy sposób do objęcia stanowisk sztabowych.

W raporcie z 2010 roku krytycznie oceniono wysiłki Departamentu Obrony oraz poszczególnych rodzajów sił zbrojnych związane z przygotowaniem oficerów do funkcjonowania na poziomach strategicznych. Uznano, że system kształcenia dowódczo-sztabowego nie

⁵ *Another Crossroads? Professional Military Education Two Decades After the Goldwater-Nichols Act and the Skelton Panel*. U.S. House of Representatives, Committee on Armed Services, Subcommittee on Oversight & Investigation, Committee Print 111-4, April 2010, s. XI.

⁶ *Ibidem*, s. XIV, 34-36.

jest podstawowym narzędziem kształtowania rozwoju zawodowego oficerów przewidzianych do zajmowania w przyszłości kluczowych stanowisk na szczeblach strategicznych. Komitet Sił Zbrojnych Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych ocenił, że wysiłki poszczególnych rodzajów sił zbrojnych oraz dowództw sił połączonych czynione w celu zidentyfikowania i selekcji oficerów predysponowanych do zajmowania stanowisk na poziomach strategicznych oraz wspierania ich rozwoju zawodowego były niespójne i nie w pełni skuteczne.

Połowiczny sukces przyniosły działania zmierzające do polepszenia jakości kadry zaangażowanej w kształcenie dowódczo-sztabowe oficerów. W raporcie z 2010 roku wskazywano nie tylko na problemy związane z zapewnieniem wysokiej jakości kadry dydaktycznej, lecz także odniesiono się do kierowniczej kadry uczelni wojskowych oraz studentów. Nauczanie w uczelniach dowódczo-sztabowych nie zawsze okazywało się atrakcyjne dla oficerów o największym potencjale rozwoju zawodowego. Nazbyt długie przebywanie w uczelni zmniejszało szanse oficera na awans, natomiast szybki awans i powrót do linii przed zakończeniem trzyletniej kadencji na stanowisku wykładowcy nie pozwalał na pełne wykorzystanie w dydaktyce doświadczenia i potencjału oficera. W raporcie zauważono również, że *nie jest dobrą praktyką, aby ci, którzy nie zostali zakwalifikowani na stacjonarne studia dowódczo-sztabowe lub nie zostali awansowani, uczyli tych, którzy zostali zakwalifikowani na takie studia*⁷.

Krytycznie oceniono podejście Departamentu Obrony i poszczególnych rodzajów sił zbrojnych do obsadzania kierowniczych stanowisk w uczelniach dowódczo-sztabowych. Zaproponowano, żeby precyzyjniej zdefiniować kryteria wyznaczania oficerów na kierownicze stanowiska w tych uczelniach oraz żeby wydłużyć kadencje oficerów, tak by mieli oni więcej czasu na zgłębienie kompleksowości uwarunkowań kształcenia dowódczo-sztabowego i w konsekwencji mogli zapewnić stabilność zarządzania uczelnią.

Jednym z aspektów organizacji kształcenia dowódczo-sztabowego, na który zwrócono uwagę w raporcie z 2010 roku, był dobór studentów. Wskazano na różnice w prowadzeniu przez poszczególne rodzaje sił zbrojnych polityki kadrowej związanej z kierowaniem oficerów na studia stacjonarne. W opinii Komitetu Sił Zbrojnych Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych prowadziło to do zróżnicowania poziomu kompetencji merytorycznych studentów różnych uczelni.

W tytule raportu o stanie kształcenia dowódczo-sztabowego z 2010 roku zawarto pytanie: *Another Crossroads? (Czyżby kolejne rozdroże?)*⁸. Lektura raportu skłania do udzielenia odpowiedzi potwierdzającej. Chociaż autorzy raportu nie zalecają tak radykalnych zmian, jak sugerowane w 1989 roku przez panel Skeltona, to jednak podkreślają, że potrzebna jest ciągła troska o kondycję kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów oraz że trzeba podejmować decyzje ważące na przyszłości kształcenia oficerów. Raport Skeltona i wydany dwie dekady później raport podsumowujący jego wpływ na kształcenie dowódczo-sztabowe by-

⁷ Ibidem, s. 114.

⁸ *Crossroads* (ang.) – skrzyżowanie, rozdroże, rozstaje. Termin ten w języku angielskim jest stosowany także na określenie miejsca, w którym musi być dokonany wybór, oraz kryzysowej sytuacji lub okresu, w którym musi być podjęta kluczowa decyzja.

ły jedynymi dokumentami Kongresu bezpośrednio poświęconymi kształceniu oficerów. Jak zauważyli autorzy raportu z 2010 roku, kształcenie oficerów *jest wystarczająco ważne, aby zasługiwało na bardziej systematyczny i częstszy nadzór parlamentarny*⁹.

Amerykańskie dyskusje nad kształceniem oficerów

Język, konkluzje oraz rekomendacje obu raportów o kształceniu dowódczo-sztabowym oficerów można uznać za wyważone i niejednokrotnie nawet za zbyt powściągliwe. Odmienne jest język publicznej debaty na ten temat, która toczy się na łamach amerykańskich fachowych periodyków wojskowych i cywilnych. Dostępne są również informacje, które na prośbę Komitetu Sił Zbrojnych Izby Reprezentantów przygotowali w 2009 i 2010 roku cywilni i wojskowi specjaliści związani z kształceniem akademickim oraz doskonaleniem zawodowym oficerów. Oceny sformułowane przez poszczególnych autorów są skrajnie różne i często dotyczą tylko niektórych, nie zawsze najbardziej istotnych problemów związanych z kształceniem dowódczo-sztabowym oficerów. Przyjmując za kryterium oceny wartości merytorycznej i wiarygodności poszczególnych poglądów charakter związku określonego autora z kształceniem akademickim, w tym z kształceniem dowódczo-sztabowym oficerów, można dostrzec wiele zbieżności w formułowanych przez nich tezach i propozycjach.

Jednym z najbardziej wyrazistych głosów w amerykańskiej debacie o kształceniu oficerów był artykuł emerytowanego generała Roberta H. Scalesa *Too Busy to Learn*, opublikowany w lutym 2010 roku w „Proceedings Magazine”. Były komendant szkoły wojennej sił lądowych (Army War College), uznany ekspert w dziedzinie użycia sił lądowych oraz doktor historii, zaryzykował tezę, że amerykańskie siły zbrojne nie przykładają wystarczającej wagi do rozwoju intelektualnego oficerów, co może negatywnie wpłynąć na bezpieczeństwo państwa w przyszłości¹⁰. Zauważył, że analogicznie do doświadczeń armii brytyjskiej w drugiej połowie XIX wieku, zaangażowanie amerykańskich sił zbrojnych w *małych i łatwych wojnach*¹¹ doprowadziło do negatywnych zmian w kulturze organizacyjnej. Zdaniem Scalesa nadmierne preferowanie w polityce kadrowej doświadczenia operacyjnego doprowadziło w siłach lądowych do sytuacji, w której oficerowie unikali uczestniczenia w studiach dowódczo-sztabowych, coraz mniej oficerów było wykładowcami na takich studiach, a czas trwania studiów ulegał zasadniczemu skróceniu. Scales zarzucił siłom zbrojnym, że preferują działanie kosztem intelektu (*Action versus Intellect*) i nie przywiązują należytej wagi do kształcenia dowódczo-sztabowego. Co istotne, uznał zmiany w szkolnictwie wojskowym za problem nie tyle pedagogiczny, ile kadrowy. Stwierdził, że dopiero wtedy, gdy system kadrowy będzie „wynagradzał” rozwój intelektualny oficerów, będzie możliwy długofalowy rozwój sił zbrojnych. Przywołując zmiany zainicjowane przez panel Skeltona, Scales zarekomendował inwestowanie w roz-

⁹ *Another Crossroads?...*, op.cit., s. XI.

¹⁰ R.H. Scales: *Too busy to Learn*. „Proceedings Magazine” February 2010, Vol. 136/2/1, 284. <http://www.usni.org/magazines/proceedings/2010-02/too-busy-learn> [dostęp: 10.08.2013].

¹¹ *Ibidem*.

wój intelektualny oficerów we wczesnych etapach ich kariery wojskowej. Zwracał również uwagę na znaczenie humanistycznego wykształcenia oficerów, które będzie pozwalało im na lepsze funkcjonowanie w zróżnicowanych środowiskach kulturowych. Jednoznacznie opowiedział się za nauczaniem przez oficerów (i ograniczeniem nauczania przez tzw. kontraktorów), za egzaminami wstępnymi na studia oraz wymuszeniem na oficerach znajomości języków obcych jako warunku awansu. W jego ocenie opinie ze studiów o intelektualnych osiągnięciach oficera powinny być równie ważne jak pozostałe opinie służbowe i mieć wymierny wpływ na rozwój zawodowy.

Próbę wyjaśnienia części problemów poruszonych przez Scalesa podjął Charles D. Allen w artykule *Redress of Professional Military Education. The Clarion Call*. Allen, emerytowany pułkownik, profesor Army War College, opisał zjawisko „nowego normalnego”. Intensywny udział w operacjach przyspieszał uzyskiwanie wyższych stopni wojskowych przez oficerów sił lądowych oraz wyznaczanie ich na wyższe stanowiska służbowe. Typowe było również dążenie przełożonych do opóźniania kierowania najlepszych oficerów na stacjonarne studia dowódczo-sztabowe lub nawet usprawiedliwianie nieuczestniczenia w takich studiach ze względu na potrzeby operacyjne¹². Z powodu działań w Iraku i Afganistanie w studiach dowódczo-sztabowych w Army War College niemal nie uczestniczyli oficerowie piechoty i wojsk pancernych. Allen przytoczył statystyki z roku akademickiego 2010, w którym na 338 studentów było tylko trzech oficerów wojsk pancernych i trzynastu oficerów piechoty¹³. W opinii Allena, konsekwencjami takiego podejścia do kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów będą w perspektywie sześciu–dziesięciu lat braki w profesjonalnym przygotowaniu oficerów zajmujących kluczowe stanowiska w siłach zbrojnych oraz doradzających przedstawicielom rządu. Podobnie jak generał Scales, Allen postrzegał problemy związane z kształceniem oficerów przez pryzmat kultury organizacyjnej. Przypomina zapisaną w strategii rozwoju przywódców dla sił lądowych XXI wieku zasadę jednakowego podejścia do nauki przez całe życie i rozwoju zawodowego przez instytucję, dowódców oraz poszczególnych oficerów. Wszystkim powinno jednakowo zależeć na kształceniu następców oraz ich rozwoju intelektualnym. Allen wskazał również na kadrowy aspekt skuteczności kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów. Dowódcy powinni przykładać większą wagę do zapewnienia swoim podwładnym odpowiedniego wykształcenia w czasie pozwalającym na jego pełne wykorzystanie w ich rozwoju zawodowym. Cytując jednego z generałów, stwierdził, że *jeśli droga do awansu (sukcesu) będzie przebiegała przez studia dowódczo-sztabowe, a nie omijała ich, system się sam naprawi*¹⁴.

Na konieczność nadania większej rangi rozwojowi intelektualnemu oficerów wskazywali w swoich oświadczeniach dla Komitetu Sił Zbrojnych Izby Reprezentantów specjaliści cywilni i wojskowi. Jedynym w swoim rodzaju respondentem był profesor Williamson Murray, który udzielał informacji członkom panelu Skeltona w latach 1987–1989, a następnie wspomagał prace nad raportem z 2010 roku. Już we wstępie swojego wystąpienia Murray zaznaczył, że *niestety większość z jego obaw sprzed ćwierćwiecza pozostała*

¹² C.D. Allen: *Redress of Professional Military Education. The Clarion Call*. „Joint Force Quarterly” 2010 Issue 59, s. 97.

¹³ Ibidem, s. 98.

¹⁴ Ibidem, s. 100.

aktualna¹⁵. Profesor stwierdził, że gruntowne wykształcenie wyższych rangą oficerów jest niezbędne, jeśli mają oni zrozumieć istotę wojny i jej zróżnicowane konteksty, a w konsekwencji sprawnie funkcjonować w środowisku bezpieczeństwa¹⁶. Zdaniem Murraya kształcenie oficerów jest inwestycją w przyszłość kraju, dlatego poszczególne rodzaje sił zbrojnych powinny być skłonne do poświęcenia części swoich krótkoterminowych priorytetów dla celów edukacji – długofalowych działań ukierunkowanych na rozwój intelektualny oficerów. Profesor Murray nie miał wątpliwości, że powodzenie kształcenia dowódczo-sztabowego jest całkowicie uzależnione od zasadniczej reformy systemu kadrowego oraz zasad awansowania, które zapewniałyby promocję właściwych oficerów. Podobnie jak Scales, Murray postulował wprowadzenie egzaminów wstępnych na uczelnie dowódczo-sztabowe, tak by *radykałnie zmienić antyintelektualną kulturę cechującą wielu z oficerów młodszych w Siłach Lądowych USA*¹⁷. W konkluzji swojego wystąpienia Murray zaapelował do Kongresu o zapewnienie oficerom wystarczającego czasu na studiowanie, tak by nie byli oni „karani” w dalszej karierze za spędzenie czasu w szkole. W swoich rekomendacjach podkreślił również potrzebę staranniejszego niż w przeszłości doboru osób na kierownicze stanowiska w uczelniach wojskowych. Zasugerował, żeby stanowiska takie obejmowały osoby z doświadczeniem zdobytym w operacjach oraz z referencjami akademickimi¹⁸.

Na faworyzowanie w awansach „ubłoconych butów” („*muddy boots*” bias) wskazał w swoim oświadczeniu dla Kongresu w 2009 roku emerytowany generał David W. Barno¹⁹. W jego opinii niezamierzonym skutkiem preferowanego w ostatnich latach awansowania „ludzi akcji”, a nie „ludzi refleksji”, będzie w najbliższej przyszłości pokolenie generałów biegłych w taktyce zajmujących stanowiska wymagające myślenia w kategoriach strategicznych. Barno zalecał także zwiększenie możliwości kształcenia dowódczo-sztabowego generałów, którzy w ostatnich dziesięciu czy piętnastu latach służby (w stopniu generała) są zaangażowani w rozwiązywanie coraz bardziej skomplikowanych problemów, a nie mają czasu na studiowanie i refleksję²⁰. W rekomendacjach dla Kongresu zaapelował o tworzenie atmosfery szacunku dla wojskowego intelektualizmu – myślących żołnierzy (wojowników) oraz żołnierzy akademików (*thinking warriors and soldier-scholars*).

W amerykańskiej dyskusji o kształceniu oficerów niejednokrotnie mówiono o wojskowym antyintelektualizmie, anachroniczności nauczanych treści czy odkładaniu studiów dowódczo-sztabowych na zbyt późny okres w karierze oficerów. W zależności od inklinacji politycznych autorów postulowano kształcenie oficerów na tzw. wolnym rynku bądź tylko w szkołach wojskowych i wyłącznie przez najlepszych oficerów²¹. Niezależnie od

¹⁵ W. Murray: *Testimony*. House Armed Services Committee, Subcommittee on Professional Military Education, dokument niedatowany, s. 1.

¹⁶ *Ibidem*, s. 4.

¹⁷ *Ibidem*, s. 18.

¹⁸ *Ibidem*, s. 23.

¹⁹ D.W. Barno: *Near South East Asia Center for Strategic Studies*. House of Armed Services Subcommittee on Investigations and Oversight, 10 September 2009.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Szerzej: S.A. Bethel et al.: *Change Culture, Reverse Careerism*. „Joint Force Quarterly” issue 58, 3rd quarter 2010;

nieraz zasadniczych różnic w poglądach uczestnicy publicznej dyskusji podkreślali znaczenie starannego i wszechstronnego wykształcenia oficerów jako gwarancji bezpieczeństwa państwa. Oficerowie o szerszych horyzontach intelektualnych są uważani w amerykańskich środowiskach politycznych, wojskowych i akademickich za ludzi, którzy potrafią podejmować decyzje i skutecznie działać w skomplikowanych uwarunkowaniach środowiska bezpieczeństwa. Przypisywanie w rozwoju zawodowym oficerów nadmiernego znaczenia doświadczeniu operacyjnemu, po części kosztem kształcenia dowódczo-sztabowego, uznano za potencjalnie niebezpieczne w dłuższym horyzoncie czasowym, gdy biegłość w taktyce może okazać się niewystarczająca do rozwiązywania problemów o charakterze strategicznym.

Polskie doświadczenia związane z kształceniem dowódczo-sztabowym oficerów

Po tej dość obszernej analizie amerykańskich dylematów związanych z kształceniem dowódczo-sztabowym oficerów można zadać pytanie: co z tego wynika? Czy doświadczenia amerykańskie można przełożyć na grunt Sił Zbrojnych RP? Czy nie za bardzo różnimy się w podejściu do rozwoju zawodowego oficerów i do modelu kariery wojskowej? Czy punkt wyjścia do reform nie jest krańcowo różny? Parafrazując przywoływanego wcześniej profesora Murraya, wyrażę opinię, że łączy nas znacznie więcej podobieństw niż różnic, a wiele problemów, z jakimi boryka się w ostatnich latach kształcenie dowódczo-sztabowe w Polsce, jest bliźniaczo podobnych do problemów kształcenia w Stanach Zjednoczonych. Po czternastu latach członkostwa w NATO i ponad dziesięciu latach wspólnych działań z wojskami amerykańskimi, przy bliskich kontaktach szkoleniowych i wykształceniu setek oficerów Sił Zbrojnych RP w uczelniach amerykańskich, możemy w miarę obiektywnie porównywać rozwiązania sojusznika z naszymi. Możemy także określić, które z amerykańskich rozwiązań warto byłoby wdrożyć w polskim systemie kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów.

Z pewnością nie pokusiliśmy się o tak głęboką refleksję nad problemami rozwoju i doskonalenia zawodowego oficerów, jak zrobili to Amerykanie w raporcie Skeltona i kolejnym raporcie z 2010 roku. Dlatego wiele ocen i rekomendacji może mieć charakter bardziej intuicyjny niż poparty systematycznymi obserwacjami.

Dyskusja o kształceniu dowódczo-sztabowym oficerów toczy się jako jeden z wielu wątków dotyczących reformy wyższego szkolnictwa wojskowego. Wydaje się jednak, że kształcenie dowódczo-sztabowe oficerów jest traktowane marginalnie, a najwięcej emocji budzą kwestie organizacyjne. Z publicznych wypowiedzi osób zaangażowanych w reformę wyższego szkolnictwa wojskowego zdaje się wynikać, że to, czego będziemy uczyli i kto będzie uczył jest najmniej ważne. Zdecydowanie więcej uwagi poświęca się kształceniu kandydatów na oficerów niż ich rozwojowi intelektualnemu w dalszej służbie. Podobnie jak amerykańskie siły lądowe, podjęliśmy próbę skracania czasu trwania studiów dowódczo-sztabo-

J. Carafano, A. Kochems: *Rethinking Professional Military Education*. The Heritage Foundation, 28 July 2005. <http://www.heritagefoundation.org> [dostęp: 10.08.2013].

wych i kursów specjalistycznych. W maju 2007 roku pełnomocnik ministra obrony narodowej do spraw reformy szkolnictwa wojskowego zaproponował *odejście od dotychczasowych długotrwałych (10-miesięcznych) studiów kwalifikacyjnych na stanowiska etatowe pułkownika i generała i zastąpienie ich kursami*²², trwającym około jednego semestru odpowiednikiem podyplomowego studium operacyjno-strategicznego oraz dwumiesięcznym wyższym kursem polityki obronnej. W 2010 roku próbowano skrócić podyplomowe studia operacyjno-strategiczne do jednego semestru, ale w wyniku interwencji specjalistów od polityki kadrowej przeprowadzono je w pełnym wymiarze. Krótkie kursy, a nie długotrwałe studia, miały być podstawą doskonalenia zawodowego ukierunkowanego na przygotowanie niemal wyłącznie do objęcia kolejnego stanowiska służbowego. Oficerowie byli zbyt potrzebni do wykonywania bieżących zadań, by pozwolono im „marnować” czas w szkole, jak publicznie zauważył jeden z ówczesnych generałów. Znalezienie kompromisu między bieżącymi priorytetami operacyjnymi i szkoleniowymi a długofalowym rozwojem intelektualnym oficerów okazało się w ostatniej dekadzie niezwykle trudne. Ale osiągnięcie kompromisu, choć niełatwe, jest konieczne, jeśli poważnie myślimy o przyszłości.

Trudno zachować optymizm, patrząc na funkcjonowanie systemu kształtowania rozwoju zawodowego oficerów w ostatniej dekadzie. Idealnym rozwiązaniem byłoby umożliwienie oficerom zdobywania w kolejnych, przewidywalnych etapach służby doświadczenia dowódczego, sztabowego i operacyjnego w połączeniu z kształceniem i szkoleniem specjalistycznym. W praktyce w stosunku do znacznej liczby oficerów zostały zachwiane proporcje poszczególnych elementów rozwoju zawodowego. Z doświadczeń tylko ostatniej dekady warto przypomnieć przynajmniej dwa wydarzenia, które w poważnym stopniu zakłóciły rozwój zawodowy oficerów w naszym kraju. Po 2004 roku przyjęcie zasady równorzędności posiadanego stopnia i stopnia etatowego doprowadziło do nazbyt szybkich awansów oficerów, niejednokrotnie niemających wykształcenia dowódczo-sztabowego oraz doświadczenia. Obrazowo ujął to jeden z generałów, wspominał bowiem o kapitanach przebranych za podpułkowników. W latach 2006–2010 nastąpiły istotne zmiany kadrowe, dotyczące najwyższych stopniem oficerów. W 2007 roku *38 generałów i prawie 400 pułkowników praktycznie zostało zmuszonych do rozstania się z wojskiem*²³. W latach 2006–2010 odeszło łącznie 120 generałów, czyli *teoretycznie wymiana dotknęła prawie cały korpus generalski*²⁴. Ów eksperyment, jak określił te działania ówczesny dyrektor Departamentu Kadr, musiał wpłynąć – i wpłynął – niekorzystnie na sytuację kadrową w całych siłach zbrojnych. Przy wyznaczaniu oficerów na kluczowe stanowiska *czasami rezygnowano z pewnych kanonów polityki kadrowej [...], bardziej decydowało zaufanie niż kariera i dorobek życiowy [...], kredyt zaufania był bardzo duży*²⁵, a decyzje kadrowe musiały być podejmowane, *aby zapewnić funkcjonowanie sił zbrojnych*²⁶ Tymczasem czeka nas reforma systemu kierowania i dowo-

²² Program reformy wyższego szkolnictwa wojskowego. Rekomendacje. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 2007 r., s. 14–15.

²³ J. B. Grochowski: *Kulisy kariery. Z generałem brygady Januszem Bojarskim o dylematach polityki kadrowej rozmawia Janusz B. Grochowski*. „Polska Zbrojna” z 25 lipca 2010 r., s. 13.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem.

dzenia siłami zbrojnymi, która może doprowadzić do kolejnych zmian w korpusie oficerskim. Obyśmy ponownie nie musieli odwoływać się kredytu zaufania i rezygnować z pewnych kanonów polityki kadrowej, by zapewnić funkcjonowanie sił zbrojnych. Jak zauważył obecny minister obrony narodowej, w wyniku polityki personalnej prowadzonej w przeszłości kandydatów na najwyższe stanowiska nie ma w nadmiarze²⁷. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że na te nieco niższe stanowiska również ich nie ma.

Zbyt szybki awans, zbyt małe doświadczeniu czy braki w wykształceniu oficera mogą okazać się groźne zarówno dla sił zbrojnych, jak i samego zainteresowanego. Wydawałoby się, że przy tak dynamicznych zmianach kadrowych, powodujących poważne zakłócenia w naturalnej zastępowalności pokoleń w korpusie oficerskim i zmuszających do akceptowania ograniczonego doświadczenia zawodowego kandydatów na wyższe stanowiska, niezbędne będzie zintensyfikowanie kształcenia dowódczo-sztabowego. Tak się niestety nie stało, a potrzeby szkoleniowe i operacyjne uniemożliwiły wielu oficerom udział w studiach dowódczo-sztabowych. Podyktowana potrzebami sił zbrojnych i praktykowana po 2004 roku możliwość awansu bez konieczności ukończenia specjalistycznych studiów wojskowych doprowadziła do sytuacji, w której znaczna część oficerów średniego i wyższego szczebla nie ma formalnego przygotowania dowódczo-sztabowego lub zdobyła je w ramach krótkoterminowych kursów specjalistycznych przygotowujących do objęcia stanowisk służbowych o określonych stopniach etatowych. Wygląda na to, że w ostatniej dekadzie byliśmy, podobnie jak nasi amerykańscy sojusznicy, zbyt zajęci, żeby się uczyć. Obawiam się, że u nas skutki tego są jednak w większym stopniu negatywne. Co dużego osłabi, małego może zabić. Braków w wykształceniu dowódczo-sztabowym na kolejnych etapach rozwoju zawodowego oficera nie da się nadrobić przez wysłanie go na krótkoterminowy kurs lub na studia dowódczo-sztabowe, pierwsze i ostatnie zarazem w całej jego karierze wojskowej. Z podobnych powodów lekarze nie robią specjalizacji z kardiologii czy neurochirurgii w miesiąc bądź trzy miesiące. Problemów operacyjnych i strategicznych nie da się rozpatrywać bez starannego przygotowania taktycznego oraz doświadczenia zdobytego w operacjach. „Wagary” w kształceniu dowódczo-sztabowym, które usprawiedliwiono zaangażowaniem w operacje w Iraku i Afganistanie, zaważą na jakości przygotowania oficerów do planowania użycia sił połączonych czy rozwoju sił zbrojnych. W kilku najbliższych latach braki te będą ujawniały się na coraz wyższych szczeblach dowodzenia i skutki tego będą coraz bardziej bolesne. Jeśli zintensyfikujemy kształcenie dowódczo-sztabowe oficerów, to może ból będzie mniej dokuczliwy, ale konsekwencje zaniechań i tak będą odczuwalne. Podobnie jak Amerykanom, oprócz „ludzi działania” potrzeba nam „ludzi refleksji”. Tym więcej, im bardziej będzie skomplikowane środowisko bezpieczeństwa i im trudniejszy będzie budżet obrony narodowej.

Czy nie powinniśmy zatem rozpocząć poważnej dyskusji o naprawie kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów? Czy nie powinniśmy uzmysłowić sobie, że jakość przygotowania fachowego oficerów bezpośrednio przekłada się na bezpieczeństwo państwa i jest równie ważna jak bieżące zadania, jeśli nie ważniejsza od nich? Czy już nie czas przywrócić najlepsze sprawdzone i stosowane wcześniej w Siłach Zbrojnych RP rozwiązania w zakresie

²⁷ P. Bernabiuk, W. Kiss-Orski, T. Wróbel: *Po pierwsze diagnoza*. „Polska Zbrojna” nr 8 z 2013 r., s. 33.

kształcenia dowódczo-sztabowego oficerów? Ze szczerym entuzjazmem będę uczestniczył w każdym działaniu, które będzie lepiej przygotowywało moich młodszych kolegów oficerów do służby na kolejnych stanowiskach dowódczych i sztabowych. Jako nauczyciel z ponadpiętnastoletnim doświadczeniem w kształceniu oficerów, absolwent polskich i amerykańskich studiów dowódczo-sztabowych, uczestnik polskiej drogi do NATO, pasjonat wojska i jego historii powinienem studiować zapał naprawiaczy. Znacznie łatwiej coś zepsuć niż naprawić. Dużo więcej wysiłku wymaga prostowanie pochopnie zreformowanych procesów i rozwiązań niż postulowanie i implementowanie z pozoru innowacyjnych idei. Brakuje nam krytycznego myślenia strategicznego ukierunkowanego na przyszłość i marną pociechą jest to, że także inni mają podobne problemy. Ważne są umiejętności na kolejnym stanowisku służbowym, na najbliższą kadencję lub dwie. I dlatego ważne jest szkolenie. Ale ważne jest również to, jacy oficerowie będą w Wojsku Polskim za dziesięć czy dwadzieścia lat. Jakie będą ich horyzonty intelektualne, czy będą umieli myśleć analitycznie i czy będą wykazywać się umiejętnościami interpersonalnymi. I dlatego oprócz szkolenia musimy pamiętać o kształceniu przyszłych dowódców i oficerów sztabu. Jest to inwestycja w przyszłość. Znaczna grupa oficerów, którzy obejmą najwyższe stanowiska w siłach zbrojnych, będzie służyła niemal przez czterdzieści lat, reprezentowała nasz kraj w sojuszniczych instytucjach i organach dowodzenia, uczestniczyła w operacjach i podejmowała decyzje co do rozwoju sił zbrojnych oraz ich modernizacji technicznej. Naiwnością byłoby twierdzić, że będzie to robiła dobrze bez starannego przygotowania zawodowego, w tym bez studiów dowódczo-sztabowych.

Znaczenie przygotowania dowódczo-sztabowego w Siłach Zbrojnych RP zmalało, gdy pojawiła się z pozoru atrakcyjna możliwość wyznaczania na wyższe stanowiska służbowe oficerów z dyplomami uczelni cywilnych. W krótkiej perspektywie pozwalało to mieć do dyspozycji w jednostce czy instytucji wojskowej oficerów do wykonywania bieżących zadań, ale działało się to kosztem jakości przygotowania dowódczego i sztabowego, niezbędnego w kolejnych etapach służby. Przywrócenie należytej rangi kształceniu dowódczo-sztabowemu oficerów w Siłach Zbrojnych RP będzie wymagało długotrwałych działań wykraczających poza zaangażowanie nauczycieli akademickich. Rezultaty nie pojawią się natychmiast, będą zależały od zgodnych działań wielu środowisk i wymiernych wysiłków. Staranne wykształcenie jest inwestycją nie tylko w życiu prywatnym, liczy się dla instytucji i grup zawodowych poważnie myślących o przyszłości. Podobnie jak w amerykańskich siłach zbrojnych, u nas też jest to problem nie tylko dydaktyczny, ale również kadrowy. Obyśmy nie byli nazbyt zajęci, żeby się uczyć. ■

Typologia czynnika ludzkiego w bezpieczeństwie lotów

W czasie wykonywania zadań lotniczych zawsze na pierwszym miejscu powinno być stawiane bezpieczeństwo lotów. Należy promować wszelkie działania podejmowane w celu bezpiecznego wykonania zadania, tak by cały personel świadomie dążył do przewidywania i minimalizowania potencjalnych zagrożeń. W lotnictwie odpowiedzialność za bezpieczne wykonywanie zadań spoczywa na wszystkich osobach biorących udział w ich organizowaniu, wykonywaniu i zabezpieczeniu.

Jednym z ogniw odpowiedzialnych za utrzymanie bezpieczeństwa podczas wykonywania zadania jest człowiek. W artykule przedstawiono wybrane teorie, w których czynnik ludzki jest wyodrębniony jako jeden z istotnych determinantów bezpiecznego wykonywania lotów. Ponadto przedstawiono przegląd grup przyczynowych zdarzeń lotniczych zależnych od człowieka obowiązujących w lotnictwie Sił Zbrojnych RP oraz wyodrębnionych w zarządzeniu nr 14 prezesa Urzędu Lotnictwa Cywilnego.

Modernizacja armii, modyfikacja programów szkolenia oraz zmiana pola walki i sposobów wykorzystania bojowego statków powietrznych – to czynniki, które wymuszają intensyfikowanie szkolenia lotniczego, a w związku z tym przyczyniają się do zwiększenia ryzyka wystąpienia zagrożenia bezpieczeństwa lotów. W *Leksykonie wiedzy wojskowej* bezpieczeństwo lotów zostało zdefiniowane jako *warunki zapewniające wykonanie lotu przez statek powietrzny bez zagrożenia bezpieczeństwa załogi, pasażerów i samego statku oraz ludności i naziemnych urządzeń*¹. Rozpoznanie i zdefiniowanie czynników niebezpiecznych oraz opracowanie odpowiednich do nich działań profilaktycznych i prewencyjnych jest wyzwaniem dla osób zajmujących się szkoleniem oraz szeroko pojętym bezpieczeństwem lotów.

W literaturze przedmiotu są wskazywane różne czynniki determinujące bezpieczeństwo wykonywania zadań w powietrzu, ale za najważniejsze należy uznać systemowe ujęcie tej problematyki. Istotnym czynnikiem bezpieczeństwa lotów, wskazywanym i szeroko definiowanym



kpt. mgr
**OLGA
TOKARZ**

Z wykształcenia
psycholog. Pełni
obowiązki szefa
Sekcji Standaryzacji
i Oceny
2 Skrzydła Lotnictwa
Taktycznego.

¹ *Leksykon wiedzy wojskowej*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1979, s. 40.

w teoriach, jest tzw. czynnik ludzki. Główne teorie dotyczące tej problematyki omówił Edmund Klich w pracy *Bezpieczeństwo lotów*². W artykule została przedstawiona ich analiza pod kątem wyodrębnienia czynnika ludzkiego.

William Thomas Singleton³ w swojej teorii trójskładnikowej wyodrębnia obszary optymalizacji bezpieczeństwa, takie jak: bezpieczny operator (*safe operator*), bezpieczeństwo systemu (*safe system*) i bezpieczny klimat (*safe climate*). W każdym z obszarów czynnik ludzki odgrywa ważną rolę. W obszarze „bezpieczny operator” głównym ogniwem w systemie bezpieczeństwa jest personel latający oraz jego poziom wykształcenia i treningu. W obszarze „bezpieczeństwo systemu” Singleton zwraca uwagę na funkcjonowanie układu człowiek–środowisko–maszyna. Podkreśla znaczenie właściwego doboru personelu i treningu załóg, a tzw. czynnik ludzki wskazuje jako jeden z elementów właściwej komunikacji podczas wykonywania zadań lotniczych. W obszarze „bezpieczny klimat” akcentuje aspekt odpowiedniej atmosfery środowiska pracy i przepływu informacji zarówno w poziomie, jak i pionie organizacji lotniczej.

Inne systemowe ujęcie problemu bezpieczeństwa lotów prezentuje Charles O. Miller⁴. W modelu 4M do przyczyn wypadków lotniczych zaliczył: człowieka (*Man*), statek powietrzny (*Machine*), zadanie/zarządzanie (*Mission/Management*) i środowisko (*Media*). Czynniki ludzki ujął w dwóch obszarach. *Man* to zarówno członkowie załogi lotniczej, personel służby inżynieryjno-lotniczej, jak i personel zabezpieczający i ubezpieczający loty⁵. Ważny jest nie tylko sposób wykonania zadania, lecz także procedura przygotowania i eksploatacji samolotu przed lotem. Czynniki ludzki występuje również w obszarze *Management*, który jest rozumiany jako kierowanie organizacją lotniczą z uwzględnieniem zwłaszcza przestrzegania procedur i regulaminów oraz sprawowania nadzoru nad przygotowaniem i wykonaniem zadań.

W trakcie analiz zdarzeń lotniczych z teorii 4M wyodrębniono kolejny czynnik, związany z poziomem trudności wykonywanego zadania. W związku z tym powstała teoria 5M, obejmująca następujące zagrożenia: człowiek (*Man*), technika (*Machine*), zarządzanie, przepisy i procedury (*Management*), środowisko (*Media*) oraz zadanie (*Mission*).

Przykładem systemowego ujęcia problematyki bezpieczeństwa lotów jest także model SHELL, opracowany przez Elwyna Edwardsa⁶. W procesie analizy zdarzeń lotniczych wyróżnił on następujące obszary: S (*Software*) – obejmujący niematerialne elementy systemu, H (*Hardware*) – statek powietrzny, E (*Environment*) – środowisko i L (*Liveware*) – czynnik ludzki. Z wymienionych elementów zarówno *liveware* jak i *software* uwzględnia odpowiedzialność człowieka za zaistnienie zdarzenia, przy czym pierwszy odnosi się bezpośrednio

² E. Klich: *Bezpieczeństwo lotów*. Wydawnictwo Naukowe Instytutu Technologii Eksploatacji, Radom 2011, s. 31–85.

³ W.T. Singleton: *Safety and risk. The study of real skills*. University Park Press, Baltimore 1979. Vide: E. Klich: *Bezpieczeństwo...*, op.cit., s. 33.

⁴ C.O. Miller: *System Safety*. W: E.L. Wiener, D.C. Nagel: *Human factors in Aviation*. Academic Press, San Diego 1988. Vide: E. Klich: *Bezpieczeństwo...*, op.cit., s. 34.

⁵ W prezentowanej wcześniej teorii Singleтона główny nacisk jest skierowany na personel latający, pozostały personel został pominięty.

⁶ E. Edwards: *Man i machine: Systems for safety*. British Airline Pilots Associations, London 1972. Vide: E. Klich: *Bezpieczeństwo...*, op.cit., s. 45.

do załogi statku powietrznego, a drugi pośrednio ujmuje wyniki pracy człowieka przejawiające się w obowiązujących przepisach i stosowanych procedurach. *Environment* natomiast dotyczy otoczenia środowiskowego i społecznego. Model E. Edwardsa uzupełnił Frank H. Hawkins⁷ o kolejny element związany z czynnikiem ludzkim – odpowiedzialność osób niebędących w składzie załogi. Nowy model – SHELL – ujmuje współdziałanie czynnika ludzkiego ze środowiskiem lotniczym, a analizie jest poddawana interakcja poszczególnych elementów w układzie: L–H, L–S, L–L i L–E. Czynniki ludzki może być analizowany ze względu na jego właściwości osobnicze, uwzględniające warunki fizyczne, fizjologiczne i psychologiczne, a także poziom znajomości sprzętu, procedur, wiedzy ogólnej oraz nabytych umiejętności. Na jakość wykonywanych zadań wpływa również obciążenie zadaniowe.

W układzie człowiek–statek powietrzny oprócz wspomnianych czynników rozpatruje się źródła dostarczanych informacji, jednoznaczność odbieranych sygnałów ostrzegawczych oraz zastosowanie procedur obowiązujących w tym zakresie.

W układzie człowiek–procedury i szkolenie analizuje się wiedzę personelu o obowiązujących algorytmach postępowania oraz znajomość sposobów działania i odpowiednie ich zastosowanie. Konieczna jest właściwa ocena ryzyka i posiadanie odpowiedniego zbioru narzędzi umożliwiających zminimalizowanie potencjalnego zagrożenia. Szkolenie powinno opierać się na aktualnych, znowelizowanych dokumentach. Przed przystąpieniem do wykonania zadań personel zapoznaje się z symulatorami, procedurami, w tym ze sposobami postępowania w sytuacjach szczególnych, oraz zgłębia wiedzę konieczną do wykonania zadań. Od szkolonego wymaga się umiejętności wykorzystania zdobytej wiedzy stosownie do zaistniałej sytuacji. Samo zdobycie specjalistycznej wiedzy, jeśli nie jest poparte umiejętnością jej praktycznego wykorzystania, nie stanowi gwarancji prawidłowego działania w sytuacji zagrożenia katastrofą.

W układzie człowiek–człowiek najważniejsza jest jednoznaczność komunikacji. Należy używać jasnych i zrozumiałych określeń, stosować takie same procedury – znane obu stronom, wyjaśniać pojęcia niezrozumiałe bądź niejednoznaczne oraz eliminować zakłócenia. Obie strony powinny również w jednakowy sposób interpretować sygnały wzrokowe i słuchowe. Ponadto ważne jest współdziałanie załogi oraz umiejętne prowadzenie kontroli i nadzoru.

W układzie człowiek–środowisko są rozpatrywane aspekty: fizyczny – dotyczący środowiska pracy, psychologiczny – obejmujący jednostkę i relacje zawodowe, a także instytucyjny – uwzględniający całokształt kultury bezpieczeństwa, obsadę etatową, politykę kadrową oraz obciążenie pracą.

Na znaczenie interakcji podsystemów zwrócili uwagę również Boris F. Łomow i Konstanty K. Płatonow⁸. W prezentowanej teorii wyodrębnili oni takie podsystemy, jak: człowiek, technika lotnicza, kierowanie lotami i organizacja lotów oraz strategia, taktyka i polityka techniczna. Każdy z tych podsystemów wyróżnia się dwoistą naturą – z jednej strony ma cechy indywidualne, właściwe tylko jemu, z drugiej zaś nabywa cech wynikających z jego pozy-

⁷ F.H. Hawkins: *Human factors in flight*. Gower Technical Publications. Ashgate (Aldershot UK) 1987. Vide: E. Klich: *Bezpieczeństwo...*, op.cit., s. 45.

⁸ *Eksperymentalna psychologia lotnicza*. B.F. Łomow, K.K. Płatonow (red.). Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, Vide: E. Klich: *Bezpieczeństwo...*, op.cit., s. 49.

cji w systemie. Ze względu na ów dualizm problemy bezpieczeństwa lotów muszą być rozwiązywane przez oddziaływanie na cały system⁹.

Ciekawe podejście systemowe dotyczące przyczyn zaistnienia wypadków lotniczych zaprezentował James Reason¹⁰. Wyróżnił pięć poziomów działania, na których mogą wystąpić potencjalne zagrożenia bezpieczeństwa lotów. Są to: strategia działania na najwyższym szczeblu, podejmowanie działań na niższych szczeblach, warunki sprzyjające popełnieniu błędów (np. chwilowe obniżenie stanu zdrowia), działania załogi i występowanie/brak systemów ochronnych. Wyodrębnione poziomy funkcjonują niezależnie do momentu, gdy pojawiają się w nich błędy (ujawniają się braki). Jeśli błędy wystąpią na każdym poziomie i nie zostaną zdiagnozowane oraz wyeliminowane, nastąpi wypadek.

Obszary zagrożeń i czynnik ludzki w poszczególnych teoriach ujęto w tabeli 1.

W przedstawionych teoriach co prawda wyodrębniono obszary zagrożeń, ale jednocześnie podkreślono ich wzajemne oddziaływanie. Zmiana jednego czynnika często prowadzi do zmiany pozostałych. Ważna jest również świadomość, że wystąpienie nie tyle samych zdarzeń lotniczych, ile wypadków i katastrof jest wypadkową zakłóceń, które pojawiają się w więcej niż jednym ze zdefiniowanych obszarów.

Pojęcie czynnika ludzkiego w kontekście oceny bezpieczeństwa lotów można rozpatrywać wielopłaszczyznowo. W wąskim znaczeniu termin ten jest rozumiany bezpośrednio jako osoba pilota (załoga lotnicza) lub osoba zabezpieczająca loty, w szerszym – jako zespół czynników systemowych pośrednio związanych z wykonaniem zadania lotniczego, zarówno sprzyjających, jak i utrudniających wykonanie zadania.

Czynniki sprawcze zdarzeń lotniczych pośrednio determinujące wpływ człowieka na wykonanie zadań występują w obszarze czynników technicznych oraz w obszarze czynników organizacyjnych. Człowiek jako złożona jednostka biopsychospołeczna funkcjonuje w złożonym środowisku i oddziałują na niego zróżnicowane bodźce zewnętrzne. Ciągła interakcja zmieniających się czynników sprzyja powstawaniu warunków do zaistnienia zagrożenia podczas lotu. Odpowiednia kombinacja czynników może również przyczynić się do usprawnienia wykonania zadania lotniczego, jednak ze względu na skutki ma to inne znaczenie dla profilaktyki w zakresie bezpieczeństwa lotów.

Wśród czynników bezpośrednio związanych z człowiekiem, mających wpływ na bezpieczne wykonanie zadań lotniczych wymienia się:

a) czynniki odnoszone do personelu latającego:

– psychologiczne – obejmujące indywidualne predyspozycje poznawcze, osobowościowe oraz emocjonalne, a także stan psychofizyczny pilota przed wykonaniem zadania i w czasie jego wykonywania,

– czynniki edukacyjne – wiedza, wykształcenie i doświadczenie lotnicze, znajomość warunków zadania i sposobu jego wykonania, a także znajomość przepisów lotniczych i ich przestrzeganie oraz wynikające z nich ograniczenia i nakazy,

– czynniki socjologiczne – atmosfera w miejscu pracy, stosunki międzyludzkie i relacje rodzinne;

⁹ E. Klich: *Bezpieczeństwo...*, op.cit., s. 50.

¹⁰ J. Reason: *Human Error*. Cambridge University Press, New York 1990. Vide: E. Klich: *Bezpieczeństwo...*, op.cit.

Tabela 1. Zagrożenia i czynnik ludzki w teoriach

Teoria	Zidentyfikowane obszary	Czynnik ludzki
W.T. Singleton	bezpieczny operator	×
	bezpieczeństwo systemu	×
	bezpieczny klimat	×
C.O. Miller 4M	<i>man</i>	×
	<i>machine</i>	
	<i>mission/management</i>	-/×
	<i>media</i>	
5M	<i>man</i>	×
	<i>machine</i>	
	<i>management</i>	×
	<i>media</i>	
	<i>mission</i>	×
E. Edwards SHEL	<i>software</i>	×
	<i>hardware</i>	
	<i>environment</i>	×
	<i>liveware</i>	×
F.H Hawkins SHELL	<i>software</i>	×
	<i>hardware</i>	
	<i>environment</i>	×
	<i>liveware</i>	×
	<i>liveware</i>	×
B.F. Łomow, K.K. Płatonow	człowiek	×
	technika	
	kierowanie lotami i ich organizacja	
	strategia, technika i polityka techniczna	
J. Reason	strategia działania na wyższych szczeblach	×
	działanie na niskim szczeblu	×
	warunki sprzyjające	×
	działania załogi	×
	systemy ochronne	×

Źródło: Opracowanie własne autorki na podstawie E. Klich: *Bezpieczeństwo...*, op.cit., s. 33–51

b) czynniki odnoszone do personelu zabezpieczającego:

- czynniki edukacyjne – znajomość sprzętu i wyposażenia oraz doświadczenie w jego obsłudze, a także znajomość przepisów lotniczych,
- czynniki psychologiczne – głównie związane z dyscypliną i podatnością na negatywne oddziaływanie czynników zewnętrznych oraz zaangażowanie w wykonywanie obowiązków,
- czynniki socjologiczne – atmosfera w miejscu pracy, stosunki międzyludzkie i relacje rodzinne.

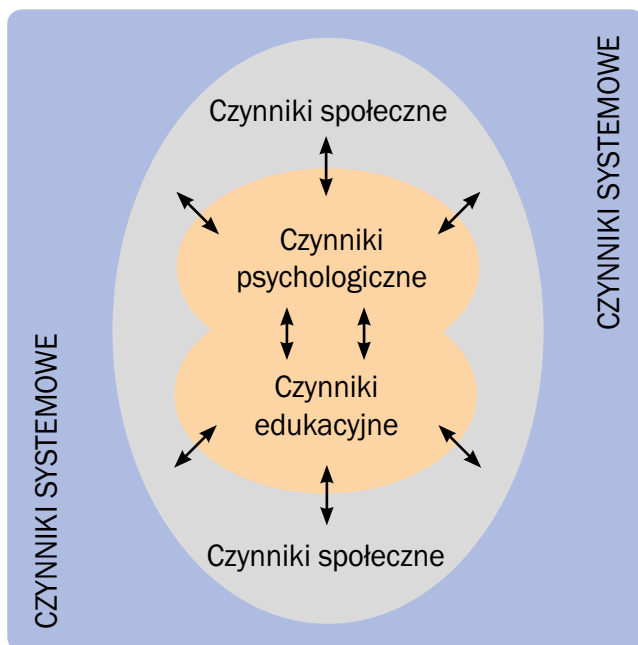
Uporządkowanie wymienionych czynników w zależności od rangi odgrywanej przez nie roli nie jest przypadkowe. Mimo negatywnych skutków oddziaływania każdego z dysfunkcyjnych czynników, siła tego oddziaływania jest zależna od rangi czynnika. Na każdym szczeblu nadzoru i kontroli, które mają na celu zapewnienie bezpiecznego wykonywania zadań lotniczych, ważne jest oddziaływanie nie tylko prewencyjne, lecz także profilaktyczne. W przypadku personelu latającego eliminowanie wpływu czynników psychologicznych, na przykład związanych z predyspozycjami osobowościowymi i poznawczymi, odbywa się już w czasie doboru kandydatów na kierunki o profilu lotniczym. Wyselekcjonowanie i wyeliminowanie czynników niepożądanych już na najwcześniejszym etapie edukacji lotniczej ma na celu zapewnienie najbardziej sprzyjających warunków do wykonywania zadań. Wyeliminowanie czynników stałych, takich jak zaburzenia emocjonalne czy niewystarczające indywidualne predyspozycje poznawcze, daje szansę na wyszkolenie dobrego pilota, a tym samym na bezpieczne wykonywanie przez niego zadań. Co prawda działania prewencyjne nie pozwalają na uniknięcie zdarzeń losowych, na przykład takich jak czasowa niedyspozycja, ale dają podstawę do rzetelnego kształcenia. W przypadku personelu zabezpieczającego normy przydatności/nieprzydatności na dane stanowisko nie są tak surowe jak w przypadku personelu latającego. Norma odnoszona do personelu zabezpieczającego jest szersza. Różnice dotyczą również wstępnej selekcji do służby. Nabór i proces kształcenia są różne w zależności od stanowiska zabezpieczającego; zresztą w samej grupie personelu zabezpieczającego można wyróżnić stanowiska, w wypadku których wpływ tego czynnika będzie różny. Taka dywergencja dotyczy każdego czynnika.

Wyróżnia się także czynniki systemowe pośrednio związane z bezpiecznym wykonaniem zadania lotniczego. Należą do nich:

- obowiązujące przepisy lotnicze i przepisy ruchu lotniczego;
- stopień realizacji programów szkolenia;
- dostępne środki zabezpieczenia logistycznego oraz technicznego działań lotniczych i nawigacyjnych;
- rozwiązania organizacyjne obowiązujące w placówce lotniczej;
- stosunki interpersonalne oraz zależności służbowe w miejscu pracy;
- czynniki specyficzne, zależne od charakteru organizacji lotniczej¹¹.

Każdy z wymienionych czynników może przyjmować różne wartości, a wszystkie czynniki pozostają w ciągłej interakcji. Znane w psychologii prawo głoszące, że różni ludzie w różnych sytuacjach zachowują się w różny sposób można na potrzeby tego artykułu spa-

¹¹ R. Konieczka, P. Żurek: *Dominujący wpływ czynnika ludzkiego na bezpieczeństwo wykonywania lotów*. „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej” 2010 nr 1, s. 21.



OPRACOWANIE WŁASNE

Rys. Interakcja czynników ważnych dla bezpieczeństwa lotów

rafrazować następująco: różne czynniki w różnych sytuacjach prowadzą do różnych rezultatów. Odnosi się to także do bezpiecznego wykonywania zadania lotniczego. Chociaż można starać się wyodrębnić wszystkie czynniki ludzkie mogące przyczynić się do zaistnienia sytuacji niebezpiecznych, to znaczenie każdego pojedynczego czynnika ma różną wagę i jego konfiguracja z innymi może prowadzić do osiągnięcia dychotomicznego rezultatu: bezpiecznego lub niebezpiecznego wykonania powierzonego zadania.

Żaden z czynników nie działa odrębnie, pozostają one w ciągłej interakcji. Schemat interakcji czynników mających znaczenie dla bezpiecznego wykonania lotu przedstawiono na rysunku.

W *Instrukcji bezpieczeństwa lotów lotnictwa Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej*¹² wyodrębniono grupy przyczynowe zdarzeń lotniczych, które są kwalifikowane zgodnie z bezpośrednią przyczyną zdarzenia. Podział grup przyczynowych zależnych od człowieka oraz ich krótką charakterystykę przedstawiono w tabeli 2.

Wszystkie z wymienionych grup przyczynowych są zależne od człowieka. Źródłem zagrożenia może być zarówno personel latający, jak i zabezpieczający, bezpośrednio eksploatujący statek powietrzny, operujący statkiem powietrznym oraz zarządzający jego ciągłą zdolnością do lotu. Odpowiedzialność za bezpieczne wykonanie lotu ponoszą również osoby mające wpływ na konstrukcję, modernizację oraz remont statku powietrznego. Personel latający, który jest najczęściej wymieniany jako możliwe źródło wystąpienia zdarzenia,

¹² *Instrukcja bezpieczeństwa lotów lotnictwa Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej*. Sygn. WLOP 346/2004, s. 51-53.

Tabela nr 2. Charakterystyka zdarzeń lotniczych zależnych od personelu

Oznaczenie	Grupa przyczynowa/opis	Źródło zagrożenia	Rejon odpowiedzialności
D	Niezdiscyplinowanie, świadome naruszenie przez załogę przepisów lotniczych lub warunków wykonania zadania	Personel latający	Lotnisko/przestrzeń powietrzna
B	Błąd w sztuce pilotowania, podjęcie przez członka załogi decyzji nieodpowiedniej do zaistniałej sytuacji	Personel latający	Lotnisko/przestrzeń powietrzna
E	Nieprawidłowa, niezgodna z instrukcjami eksploatacja statku powietrznego	Personel latający/ SIL	Lotnisko/przestrzeń powietrzna
M	Zły stan psychofizyczny członka załogi, objawiający się zakłóceniem procesów psychofizjologicznych, ograniczający lub uniemożliwiający jego działanie	Personel latający	Lotnisko/przestrzeń powietrzna
T	Niewłaściwa obsługa techniczna statku powietrznego, polegająca na nieodpowiedniej organizacji lub nieprawidłowym wykonaniu prac przez personel SIL bądź na nieprzestrzeganiu przepisów bezpośredniej obsługi technicznej statku powietrznego	Personel SIL	Lotnisko
O	Niewłaściwa organizacja lotów lub szkolenia lotniczego, wynikająca z nieprzestrzegania ustalonych zasad, niewystarczającego przeszkolenia członków załogi z powodu naruszenia metodyki procesu szkolenia lotniczego, wykonywania przez załogi zadań lotniczych w sposób i w warunkach nieodpowiadających poziomowi ich wyszkolenia oraz z niedoskonałości przepisów normujących proces szkolenia	Organizator lotów/ organizator szkolenia	Proces szkolenia/ lotnisko/przestrzeń powietrzna
SL	Niewłaściwe działanie służb lotów w zakresie kontroli ruchu lotniczego i kierowania zabezpieczeniem lotów, spowodowane błędną oceną sytuacji i podjęciem niewłaściwej decyzji lub niedopełnieniem obowiązków bądź przekroczeniem uprawnień	Personel zabezpieczający	Przestrzeń powietrzna
NZ	Niewłaściwe zabezpieczenie lotów pod względem meteorologicznym i nawigacyjnym	Personel zabezpieczający	Przestrzeń powietrzna
ZM	Niewłaściwe zabezpieczenie materiałowo-techniczne lotów	Personel zabezpieczający	Lotnisko/przestrzeń powietrzna
W	Niewłaściwe zabezpieczenie wysokościowo-ratownicze lub niewłaściwe obsługiwane sprzętu ratowniczego przez powołany personel	Personel zabezpieczający	Lotnisko/przestrzeń powietrzna

Typologia czynnika ludzkiego...

F	Wady produkcyjne, konstrukcyjne, technologiczne i materiałowe zależne od producenta lub opracowanie przez niego niedokładnych przepisów dotyczących obsługi i użytkowania statku powietrznego	Producent, oferent statków	Zakład remontowy/ umowy offsetowe
R	Niewłaściwy remont statku powietrznego przez zakłady remontowe (zastosowanie niewłaściwej technologii remontu, wprowadzenie nieodpowiednich zmian konstrukcyjnych lub użycie niewłaściwych materiałów)	Personel remontowy	Zakład remontowy

Przedstawiony w tabeli podział grup przyczynowych obowiązuje w lotnictwie Sił Zbrojnych RP. W lotnictwie cywilnym podstawę do klasyfikacji grup przyczynowych zdarzeń lotniczych stanowi zarządzenie nr 14 prezesa Urzędu Lotnictwa Cywilnego z 14 grudnia 2006 r.

Źródło: Opracowanie własne autorki na podstawie *Instrukcja bezpieczeństwa lotów...*, op.cit., s. 51–53.

Tabela 3. Grupa przyczynowa a występujące czynniki

Grupa przyczynowa	Czynnik psychologiczny	Czynnik edukacyjny	Czynnik socjologiczny	Czynnik systemowy
D	x			
B		x		
E		x		
M	x		x	
T		x		x
O		x		x
SL	x	x		x
NZ		x		x
ZM		x		x
W		x		x
F		x		x
R		x		x

Zaprezentowany podział grup przyczynowych zdarzeń lotniczych dotyczy lotnictwa Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, w lotnictwie cywilnym od 2007 roku obowiązuje podział grup przyczynowych zdarzeń lotniczych na następujące czynniki: ludzki (H), techniczny (T), środowiskowy (E), organizacyjny (O) i nieustalony (N). Grupa przyczynowa odnoszona do czynnika ludzkiego dotyczy tylko personelu latającego, jednak aspekty działania czynnika ludzkiego znajdują odzwierciedlenie także w obszarze technicznym, środowiskowym i organizacyjnym.

Źródło: Opracowanie własne autorki

Tabela 4. Charakterystyka zdarzeń lotniczych zależnych od personelu latającego

Kod grupy	Grupa przyczynowa	Opis przykładowych zdarzeń
H1	Postępowanie umyślne	Zamierzone odstępianie od procedur operacyjnych i/lub przepisów, np. postępowanie załogi/pilota/skoczka „z pamięci” (nie według pisemnych instrukcji) lub umyślne lekceważenie standardowych procedur operacyjnych, ograniczeń, instrukcji lub podręczników
H2	Brak kwalifikacji	Błędne działanie załogi/pilota/skoczka wynikające z braku wiedzy i umiejętności, a także braku doświadczenia lub wykształcenia, np. niewłaściwe utrzymanie parametrów podczas podejścia do lądowania lub nieumiejętność wykorzystania komputera pokładowego czy innych urządzeń
H3	Błędy w komunikowaniu	Nieodpowiednie komunikowanie się, błędna interpretacja lub niemożność właściwego porozumiewania się załogi między sobą albo załogi z odbiorcami zewnętrznymi, np. ATC. Niewłaściwe zrozumienie otrzymanego zezwolenia, błędne przekazanie istotnej informacji o wykonywanym locie/skoku
H4	Błędy proceduralne	Niezamierzone odstępianie od przestrzegania procedur lub przepisów. Intencja działania prawidłowa, lecz wykonanie błędne, np. załoga zapomina o wykonaniu ważnych czynności lub je pomija. Załoga/pilot/skoczek wprowadza niewłaściwą wysokość do komputera pokładowego/innych urządzeń kontroli lub wybiera niewłaściwą wysokość w module kontroli
H5	Niezdolność	Członkowie (członk) załogi/pilot/skoczek są niezdolni do wykonywania czynności z powodu niedyspozycji fizycznej lub psychofizycznej

Źródło: Zarządzenie nr 14 Prezesa Urzędu Lotnictwa Cywilnego z dnia 14 grudnia 2006 r. w sprawie wprowadzenia klasyfikacji grup przyczynowych zdarzeń lotniczych. Dziennik Urzędowy Urzędu Lotnictwa Cywilnego nr 10 z 29 grudnia 2006 r., poz. 43.

ma bezpośrednie znaczenie w czterech przypadkach na dwanaście wyodrębnionych, pozostałe są związane z personelem zabezpieczającym wykonanie zadania. Oczywiście w przypadku katastrofy oprócz głównej osoby odpowiedzialnej można wskazać czynniki dodatkowe, i to zarówno zależne, jak i niezależne od człowieka. Rejon odpowiedzialności natomiast obejmuje nie tylko samo miejsce zdarzenia, którym może być obszar lotniska, element przestrzeni powietrznej, a także zakład produkcyjno-remontowy oraz wszystkie elementy procesu szkolenia. W procesie tym każde ogniwo wiedzy jest tak samo istotne i nie może być pominięte. Rejon odpowiedzialności obejmuje więc wszystkie elementy teoretyczne i praktyczne, ze szczególnym uwzględnieniem szkolenia symulatorowego.

Wymienione grupy można analizować z uwzględnieniem typologii czynnika ludzkiego. Zostało to przedstawione w tabeli 3. Wskazano w niej główne czynniki będące źródłem zdarzenia zaistniałego w określonej grupie przyczynowej. Nie jest to kombinacja jedynie dychotomiczna: występuje lub nie występuje.

Charakterystykę zdarzeń zależnych od personelu latającego przedstawiono w tabeli 4.

Wybrane zdarzenia lotnicze zależne od człowieka zakwalifikowane do innych grup przyczynowych wskazano w tabeli 5.

Tabela 5. Charakterystyka wybranych zdarzeń lotniczych zależnych od człowieka

Kod grupy	Grupa przyczynowa	Opis przykładowych zdarzeń
Czynnik techniczny (T). Grupy przyczynowe tej kategorii odnoszą się szczególnie do systemów i komponentów konkretnego statku powietrznego w zakresie jego zdolności do lotu		
T5	Uszkodzenie konstrukcji	Przekroczenia dopuszczalnego ciężaru
T7	Nieuprawnione modyfikacje, nieoryginalne części zamienne	Nieuprawnione modyfikacje; nieoryginalne części zamienne
T9	Błędy konstrukcyjne, produkcyjne	Błędy; wady projektowe; defekty produkcyjne
Czynnik środowiskowy (E). Grupy przyczynowe tej kategorii odnoszą się do środowiska fizycznego, w którym wykonuje lot konkretny statek powietrzny, oraz do urządzeń infrastrukturalnych niezbędnych do zapewnienia bezpieczeństwa lotu		
E2	Służby zarządzania ruchem lotniczym (ATM)/łącność radiowa(COM)/nieporozumienia w ruchu lotniczym	Niewłaściwe, nieadekwatne lub wprowadzające w błąd instrukcje lub rady; niezrozumienie, nieodebranie informacji; niezapewnienie właściwej separacji w powietrzu i na ziemi
E3	Ptaki, zwierzęta, inne obce obiekty (FOD)	Uszkodzenia spowodowane zderzeniami z obiektami
E4	Służby lotniskowe, obsługa naziemna	Niewłaściwa działalność służb lotniskowych, np. ratowniczych; nieodpowiednie utrzymanie stanu drogi startowej, oznakowanie lub informacje; niewłaściwe procedury podczas wypychania, holowania, odladzania, sygnalizacji; błędy podczas załadunku
E7	Nadzór nad stosowaniem przepisów	Niedopełnienie obowiązku powiadomienia władzy o przeoczeniu przepisów lub ich braku
Czynnik organizacyjny (O). Grupy przyczynowe tej kategorii odnoszą się do systemu zarządzania bezpieczeństwem lotów w środowisku pracy podmiotu lotniczego		
O1	Zarządzanie bezpieczeństwem	Niewłaściwie zorganizowany system zbierania i analizy danych dotyczących bezpieczeństwa (lub jego brak); brak procedur obowiązkowego składania raportów o zdarzeniach, brak wymiany i rozpowszechniania informacji dotyczących bezpieczeństwa oraz metod korzystania z doświadczeń innych podmiotów lotniczych; brak programu bezpieczeństwa lotów i zapobiegania wypadkom lotniczym; nieodpowiedni system (lub jego brak) dobrowolnego, poufnego powiadamiania o zdarzeniach lotniczych; niewyznaczenie osoby odpowiedzialnej za sprawy bezpieczeństwa

Kod grupy	Grupa przyczynowa	Opis przykładowych zdarzeń
02	System szkolenia	Pominięte lub niewłaściwe szkolenie; niedostateczna znajomość języka – frazeologii lotniczej; niskie kwalifikacje i małe doświadczenie załogi/pilota/skoczka; potrzeby operacyjne (nadmiar zadań) wymuszające ograniczenia w szkoleniu; niewłaściwa ocena poziomu wyszkolenia; niewłaściwe środki szkoleniowe (podręczniki, pomoce naukowe oraz urządzenia treningowe)
03	Standardy, kontrole i audyty	Nieadekwatne, niepoprawne, niejasne instrukcje, podręczniki i standardowe procedury operacyjne (SOPs) lub ich brak; niewłaściwe instrukcje w odniesieniu do zagadnień bezpieczeństwa oraz niewłaściwe regulaminy wewnętrzne; brak kontroli i oceny zagrożeń i/lub zgodności z zapisami instrukcji i podręczników oraz z przepisami
04	Działanie załogi kabinowej	Działalność załogi kabinowej, w tym niewłaściwe postępowanie z niezdyscyplinowanymi pasażerami
05	Działanie obsługi naziemnej	Odnosi się do działalności służb obsługi naziemnej, w tym procedur szkolenia, błędów załadunku, niewłaściwego wypychania samolotów, odladzania, przyłączania źródeł napięcia
07	Planowanie operacyjne	Niewłaściwe planowanie zadań dla załóg i personelu; nieprzestrzeganie ograniczeń czasowych pełnienia obowiązków i wykonywania lotów; sprawy zdrowotne i socjalne
08	Zmiany zarządzania	Nieprawidłowa kontrola zmian; niepodjęcie działań wynikających z prognoz operacyjnych; zaniechanie oceny integracji lub monitorowania zmian ustanowionych praktyk i procedur organizacyjnych
09	Systemy selekcji	Nieadekwatne standardy selekcyjne lub ich brak
010	Obsługa techniczna	Zarządzanie obsługą techniczną, w tym niewykonanie obsługi technicznej; błąd w obsłudze lub naprawie (również podczas kontroli); niewłaściwa, nieodpowiednia obsługa techniczna; różnice w dokumentacji technicznej; nieprawidłowe ułożenie spadochronu

Źródło: Zarządzenie nr 14 Prezesa Urzędu Lotnictwa Cywilnego..., op.cit.

Wymienione czynniki często współwystępują oraz mogą być nasilone w wyniku okresowo występujących okoliczności niezależnych od człowieka. Wprowadzenie typologii czynników i uświadomienie występujących między nimi związków to niezbędny warunek prowadzenia efektywnych działań profilaktycznych w zakresie bezpieczeństwa lotów, obejmujących zarówno środki profilaktyczne, jak i prewencyjne. Większość czynników wymaga projektowania działań uwzględniających sferę edukacyjną, a także oddziaływania na funkcjonowanie systemu i jednostki. ■

Użycie śmigłowców do ewakuacji medycznej podczas konfliktów zbrojnych

Cz. I. Wojna w Korei (25 czerwca 1950–27 lipca 1953)

W trakcie wojny koreańskiej śmigłowcom nie stawiano typowych zadań operacyjnych z powodu ograniczonych możliwości techniczno-taktycznych tych maszyn. Były one jednak odpowiednie do wykonywania zadań ewakuacji medycznej. Podczas tego konfliktu w pełni doceniono ich przydatność i możliwości. W Korei użycie śmigłowców do ewakuacji medycznej miało duże znaczenie głównie ze względu na fizyczne właściwości terenu. Skaliste, niemal całkowicie pozbawione dróg obszary nie gwarantowały skutecznej ewakuacji drogą lądową i nie zapewniały jej efektywności.

Użycie śmigłowców w wojnie koreańskiej zrewolucjonizowało dotychczasowe zasady i procedury planowania oraz organizowania ewakuacji medycznej. Od tamtej pory maszyny tego typu są wykorzystywane do zadań ratowania ludzkiego życia we wszystkich armiach świata.

Dla wielu narodów zakończenie II wojny światowej wcale nie oznaczało oczekiwanego spokoju. Gorącą wojnę zastąpiła bowiem zimna wojna, prowadzona nieoficjalnie, bez bombardowań, wielkich ofensyw i kontrataków. Świat podzielił się na dwa obozy. Różnice ideologiczne między nimi musiały doprowadzić do konfrontacji. Co prawda nie doszło do niej bezpośrednio między największymi antagonistami, czyli między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, ale oba mocarstwa walczyły rękoma innych narodów lub w ich imieniu. Tak jak w Korei.

Wojna koreańska była pierwszym otwartym konfliktem zbrojnym między Stanami Zjednoczonymi a państwami pozostającymi w ścisłym sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Zarówno jedna, jak i druga Korea walczyła o tożsamość polityczną i w interesie swoich obywateli. Światowe mocarstwa rywalizowały zaś o wpływ w Azji



dr
**ANDRZEJ
WOJCIESZAK**

Adiunkt Zakładu Logistyki Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego. Absolwent Akademii Obrony Narodowej (1996). Autor kilku książek z zakresu logistyki. Zainteresowania naukowe: logistyka odzysku, logistyka transportu drogowego, historia logistyki oraz zagadnienia związane z infrastrukturą logistyczną. Promotor i recenzent ponad stu prac dyplomowych i magisterskich.

Wschodniej. Korea była lokalnym polem bitwy światowego konfliktu interesów. Wojna koreańska niewiele wniosła do rozwoju sztuki wojennej. Potężne liczebnie armie walczyły wedle taktyki wypracowanej podczas II wojny światowej, z wykorzystaniem dostępnej broni i sprzętu.

Postęp technologiczny środków walki, widoczny już podczas działań II wojny światowej, oraz olbrzymie straty wśród stanów osobowych wymusiły opracowanie nowych metod ratowania życia rannych żołnierzy. Medycyna wojskowa musiała sprostać tym wyzwaniom. Należało stworzyć nowe koncepcje zabezpieczenia medycznego walczących wojsk oraz wdrożyć nowe rozwiązania zarówno czysto wojskowe, jak i specjalistyczne. Z praktyki wynikało, że walczące strony powinny mieć w swoich strukturach organizacyjnych nowoczesne jednostki medyczne. Wkrótce znaczącą oznaką tej nowoczesności stały się śmigłowce ewakuacyjne. Były one ważnym elementem systemu ewakuacji medycznej podczas wojny koreańskiej. Wówczas to opracowano teoretyczne założenia oraz wdrożono praktyczne metody funkcjonowania Army Medical Aviation Service (AMAS), systemu znanego także jako AE (Aeromedical Evacuation) lub MEDEVAC (Medical Evacuation).

Już w końcowym etapie II wojny światowej dostrzeżono potencjał śmigłowców, ale w tamtym okresie w działaniach wojennych nie odegrały one większej roli. Wnikliwi obserwatorzy wskazywali jednak, że w przyszłości śmigłowce będą miały duże znaczenie na polach bitew. Przewidywania te sprawdziły się podczas wojny koreańskiej.

Przydzielenie śmigłowcom tradycyjnych zadań bojowych jeszcze wykraczało poza ich możliwości techniczno-taktyczne, ale już były one zdolne do wykonywania zadań ewakuacyjnych. W początkowym okresie przez pojęcie „ewakuacja medyczna” powszechnie rozumiano proste przemieszczenie ofiar z pola walki do mobilnych wojskowych szpitali chirurgicznych (Mobile Army Surgical Hospital – MASH). Taką właśnie rolę odegrały śmigłowce w czasie wojny koreańskiej¹. W trakcie działań wojennych rozszerzono jednak ich zadania. Ciężko rannych żołnierzy ewakuowano przy użyciu transportu powietrznego do wyspecjalizowanych szpitali, często znajdujących się daleko poza polem walki.

Organizacja procesu ewakuacji

Wkrótce ewakuacja medyczna (MEDEVAC) stała się istotnym elementem wojskowej koncepcji opieki zdrowotnej na polu walki. Jest ściśle związana z funkcjonowaniem MASH, które były jednostkami medycznymi armii Stanów Zjednoczonych świadczącymi usługi szpitalne w obszarze operacyjnym prowadzonych działań bojowych.

Zgodnie z założeniami profesjonalny szpital miał podążać za frontem i znajdować się w odległości maksymalnie kilku mil od strefy walk, tak by jak najszybciej – w odróżnieniu od tradycyjnych szpitali polowych – udzielać pomocy rannym. Żołnierzom udzie-

¹ W trakcie wojny koreańskiej Amerykanie rozmieścili na terytorium Korei cztery szpitale MASH wraz z pięcioma zespołami śmigłowców (8055, 8063, 8076, 8209, 8225). Trzy śmigłowce ewakuacji medycznej przydzielono do korpusów (I, IX, i X), jeden trzymano w rezerwie, a jeden zespół wykonywał loty z rannymi do wszystkich szpitali MASH.

lano pierwszej pomocy i stabilizowano ich funkcje życiowe w batalionowych punktach sanitarnych (Battalion First Aid Station – BFAS), które znajdowały się na zapleczu walczących jednostek. Do transportu używano noszy, jeepów, ciężarówek i ambulansów. Ranni w stanie ciężkim byli zabierani śmigłowcami z BFAS do MASH.

W skład typowego zespołu MASH wchodziło 10 lekarzy chirurgów, 12 pielęgniarek i 200 osób personelu pomocniczego. Szpital mógł jednocześnie pomieścić 200 rannych. Cały szpital i jego wyposażenie można było spakować na ciężarówkę i w relatywnie krótkim czasie przenieść w inne miejsce. Podczas działań wojennych MASH zmieniały swoją lokalizację nawet kilkunastokrotnie. Po przeanalizowaniu funkcjonowania MASH w Korei okazało się, że aż 97% rannych, którzy dostali się do szpitala, uratowano życie.

Transport pozostałych rannych odbywał się samochodami do dywizyjnego punktu medycznego (Division Clearing Stations – DCS). Po udzieleniu pomocy byli oni ewakuowani śmigłowcami lub pojazdami samochodowymi do szpitali ewakuacyjnych.

Pierwsze jednostki MASH sformowano w sierpniu 1945 roku. Podczas kolejnych konfliktów, między innymi w Korei i Wietnamie, doskonalono procedury oraz zwiększano zakres funkcjonalny i wyposażenie MASH. Ostatni MASH rozformowano w Korei 16 lutego 2006 roku. Zadania jednostek MASH przydzielono nowo powstałym jednostkom Combat Support Hospital (CSH) oraz współdziałającym z nimi mobilnym zespołom chirurgicznym (Forward Surgical Teams – FST). Obecnie, dzięki szybkim i mającym duży zasięg śmigłowcom, szpitale nie muszą znajdować się tuż przy linii frontu.

W trakcie działań wojennych, oprócz rozwiązań czysto organizacyjnych oraz wyposażenia wojsk w specjalistyczny sprzęt medyczny, na dużą skalę zastosowano również różnorodne leki oraz metody i techniki leczenia².

Straty osobowe walczących stron

Mimo ograniczonego charakteru wojna w Korei spowodowała liczne zniszczenia i pociągnęła za sobą dużą liczbę ofiar. Po obu stronach konfliktu śmierć poniosło prawie 4 mln Koreańczyków (10% ludności), a 5 mln musiało opuścić swoje miejsce zamieszkania. Korea Południowa (RK) doliczyła się 70 tys. zabitych, 150 tys. rannych i 80 tys. wziętych do niewoli (większość tych ostatnich zmarła z głodu lub z powodu złego traktowania w obozach jenieckich). W Korei Południowej ucierpiało też milion cywilów (łącznie zabitych i rannych). Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna (KRLD) oceniła swoje straty bojowe na około 600 tys. żołnierzy i 2 mln cywilów. Korea – Północna i Południowa – straciła niemal całe zaplecze przemysłowe. Półwysep został straszliwie zniszczony. Straty Chińczyków szacuje się na około 1 mln, w tym 200 tys.

² Jednostki MASH były pierwszymi na świecie placówkami medycznymi, które używały tzw. sztucznej nerki (dializatora Kolffa-Brighama). W Korei zastosowano nowego rodzaju bandaż, wykonany z chityny (odkrytej w skorupkach krewetek), dzięki czemu możliwe było szybkie powstrzymanie krwawienia. Wkomponowana w strukturę bandaża chityna przyciągała czerwone komórki krwi, tym samym powodowała ich krzepnięcie. Dotychczas krwawienie powstałe w wyniku postrzału lub uderzenia odłamków powodowało śmierć rannego żołnierza w ciągu 10 min. Podczas wojny koreańskiej wdrożono wiele innych nowatorskich rozwiązań.



Fot. 1. Śmigłowiec H-13 podczas startu

poległych żołnierzy. Wśród żołnierzy amerykańskich – w tym czasie w Korei służyło 1,5 mln Amerykanów – liczbę zabitych szacuje się na około 33,6 tys. (tab. 1). Inne kraje ONZ (do Korei swoje wojska wysłało 15 państw) oszacowały swe straty na ponad 3 tys. poległych żołnierzy.

Cechy fizyczne terenu i warunki atmosferyczne

Użycie śmigłowców do ewakuacji medycznej podczas wojny w Korei miało duże znaczenie ze względu na cechy fizyczne terenu i warunki atmosferyczne. Ukształtowanie terenu w Korei nie sprzyja wojnie błyskawicznej. Półwysep ma jedynie 240 km szerokości i dobrze nadaje się do obrony głębokiej. Większość kraju pokrywają nierówne wzgórza o stromych zboczach, poprzecinane dolinami, którymi zazwyczaj biegną drogi. Przez całą wschodnią część półwyspu z północy na południe ciągną się Góry Wschodniokoreańskie, porozcinane dolinami rzek na kilka pasm górskich. Nawet na zachodzie, gdzie teren jest bardziej płaski, poruszanie się wojsk znacznie utrudniają pola ryżowe oraz nierówne wzgórza. Wojskom nie sprzyjają również warunki klimatyczne. Lata są upalne i wilgotne, natomiast zimy niemal arktyczne – mroźne i z dużymi opadami śniegu. Wiosną rozpuszczający się śnieg powoduje powodzie i lawiny błotne, które uniemożliwiają podróżowanie.

Warunki terenowo-atmosferyczne utrudniały skuteczną ewakuację medyczną drogą lądową. Ponieważ w Korei brakowało dróg, transport naziemny często stwarzał zagro-

Tabela 1. Straty Amerykanów podczas wojny koreańskiej

Zabici			Ranni	Zabici i ranni ogółem	Zaginieni	Zabici (średnio na dzień)	Ranni (średnio na dzień)	Odsetek śmiertelności wśród populacji (1950)
żołnierze	inni	ogółem						
33 686	2830	36 516	92 134	128 650	4759	45	114	0,002

W innych źródłach są przytaczane następujące dane: liczba zabitych – 33 746, rannych – 103 284, a zaginionych – 8177.

Źródło: Opracowanie własne autora na podstawie danych US Department of Defense

żenie życia rannego oraz opóźniał jego dotarcie do specjalizowanych punktów opieki medycznej systemu ewakuacji. Ranni nierzadko umierali, ponieważ nie wytrzymywali warunków ewakuacji z wykorzystaniem samochodów ciężarowych (zatłoczenie dróg kolumnami wojska, zniszczona infrastruktura techniczna, intensywność walk, działanie grup dywersyjnych, często zmieniająca się sytuacja taktyczna itp.). Ewakuacja medyczna samochodami i ambulansami nastroczała więc trudności i stawała się dodatkowym traumatycznym przeżyciem nie tylko dla rannych, lecz także dla personelu. Również czas ewakuacji naziemnej wpływał niekorzystnie na rannego. Lekarze wojskowi ujęli to w lapidarny sposób: ranny umiera nie z powodu odległości, lecz z powodu czasu. Alternatywą dla tego stanu rzeczy mógł być jedynie śmigłowiec.

Charakter zadań

W początkowych miesiącach konfliktu koreańskiego jednostki śmigłowcowe ratowały sojuszników pilotów zestrzelonych ponad wodą lub nad terytorium wroga. Jednostki te wykorzystywały śmigłowce H-5. Oprócz zadań ratowniczych wykonywały zadania ewakuacji rannych.

Walcząca w Korei amerykańska VIII Armia zaczęła intensywnie testować śmigłowce w celu ewentualnego ich użycia do ewakuacji medycznej. Powszechnie wykorzystywano śmigłowiec Bell 47 H-13 Sioux (fot. 1), znany między innymi z popularnego serialu telewizyjnego *M.A.S.H.* Po raz pierwszy użyto śmigłowca do przeprowadzenia ewakuacji rannych 4 sierpnia 1950 roku, a więc zaledwie miesiąc po wybuchu konfliktu.

W listopadzie 1950 roku do Korei został przebazowany pierwszy zespół ewakuacyjny, dysponujący czterema śmigłowcami Bell 47 H-13 Sioux. Zespół był podzielony na dwie sekcje. Każda liczyła cztery osoby – dwóch pilotów i dwóch mechaników. Do grudnia 1950 roku zespół ten ewakuował ponad 4,7 tys. rannych z rejonu walk. W styczniu i lutym 1951 roku do Korei przebazowano kolejne trzy jednostki ewakuacyjne. W końcowym okresie wojny część śmigłowców H-13 zastąpiono znacznie większymi maszynami H-19s, które wykonywały również zadania rozpoznawcze i transportu środków materiałowych. Początkowo piloci śmigłowców wykonujący loty w Korei nie byli przeszkoleni w zakresie ratownictwa medycznego, lecz byli specjalistami w różnych dziedzinach. W 1952 roku Korpus Medyczny Armii Stanów Zjednoczonych krótko po

Tabela 2. Śmigłowce H-13 Sioux, H-19 Chickasaw i H-23 Raven

Parametry techniczno-taktyczne	H-13	H-19	H-23
Masa własna [kg]	-	2380	825
Masa startowa [kg]	-	3580	1227
Prędkość maksymalna [km/h]	196	180	132
Pułap praktyczny [m]	3200	1770	-
Zasięg [km]	412	578	317
Liczba miejsc	1+2	2+10	2+2
Liczba wyprodukowanych egzemplarzy	5600	1278	około 1600

Źródło: Opracowanie własne autora na podstawie http://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/thumb/1/1a/Hiller_UH-12_%28H-23%29_bw.jpg/220px-Hiller_UH-12_%28H-23%29_bw.jpg

mobilizacji zaczął szkolić pilotów, którzy przybyli do Korei. Każdy pilot wykonywał miesięcznie średnio 60 lotów ewakuacyjnych. Misje obejmowały prawie cały obszar Korei.

Sprzęt i jego możliwości taktyczno-techniczne

Śmigłowiec H-13 był nazywany przez żołnierzy „aniołem miłosierdzia”. Używano go przede wszystkim do wykonywania zadań MEDEVAC. Początkowo rannych umieszczano w koszu przymocowanym do podwozia na zewnątrz śmigłowca. Na czas ewakuacji przykrywano ich kocami, aby utrzymać właściwą temperaturę ciała i zapobiec zanieczyszczeniu ran. W śmigłowcach MEDEVAC montowano dwie pary noszy, po jednej z każdej strony. Były one przymocowane do płóz śmigłowca. Ranny leżący na noszach nie był w żaden sposób osłonięty. W razie konieczności możliwe było zamontowanie trzeciej pary noszy, tuż pod kabiną pilota. W późniejszym okresie załogi śmigłowców wykonywały różne drobne modyfikacje w celu zwiększenia komfortu rannych w czasie transportu. Między innymi przymocowano do noszy przesuwaną osłonę z pleksiglasu. Inna modyfikacja polegała na wyprowadzeniu z silnika rury, przez którą płynęło ciepłe powietrze i podgrzewało nosze. W wyniku późniejszych modyfikacji w wyposażeniu śmigłowca znalazł się pojemnik z plazmą, montowany na zewnątrz drzwi kabiny pilota. Plazmę podawano podczas lotu.

Innym śmigłowcem wykorzystywanym do ewakuacji był trzymiejscowy H-23 Raven (opracowano różne wersje tego śmigłowca, oznaczone literami od A do G), którego konstrukcja była oparta na śmigłowcu wersji morskiej UH-12. Modele H-23A i H-23B miały jedynie pochyłą osłonę, mającą chronić pilota od wiatru. W wyniku późniejszych modyfikacji maszynę wyposażono w kabinę typu *goldfish bowl*, podobną do kabiny śmigłowca H-13. Pierwszy lot śmigłowiec H-23 wykonał w 1948 roku. Podczas wojny koreańskiej maszyny tej używano głównie do zadań rozpoznawczych i obserwacyjnych, ale też do ewakuacji rannych ze szpitali MASH na okręty szpitalne.



ARCHIWUM US ARMY

Fot. 2. Śmigłowiec Sikorsky S-55, znany jako H-19 Chickasaw

W Korei wojska amerykańskie wykorzystywały również śmigłowce Sikorsky S-55 (fot. 2), znane jako H-19 Chickasaw (modele od A do D), wprowadzone do wyposażenia sił zbrojnych w 1949 roku (oznaczenie H-19 wprowadzono do klasyfikacji dopiero w 1962 roku). Śmigłowce te są uznawane za pierwsze w świecie śmigłowce transportowe. Dwunastomiejsowe H-19 z dwuosobową załogą były używane przede wszystkim do transportowania wojsk oraz do zadań ratowniczych. Na ich pokładzie można było umieścić sześć noszy z rannymi, którzy przebywali pod opieką sanitariusza (zob. tab. 2).

Stosowane procedury

Od 1951 roku śmigłowce ewakuacyjne odbywały misje jedynie w przypadkach odniesienia przez żołnierzy ran głowy, klatki piersiowej, brzucha, skomplikowanych złamań oraz w przypadku utraty dużej ilości krwi. Ale nawet wtedy ewakuacja powietrzna była ostatecznością. Lokalni chirurdzy decydowali, czy ranny wymagał ewakuacji lotniczej z przyczyn medycznych, a dowódca oddziału lotniczego rozstrzygał, czy śmigłowiec mógł podjąć pacjenta. Istniały również inne kryteria ograniczające użycie śmigłowców, opracowane przez dowództwo VIII Armii. Między innymi kategorycznie odmawiano użycia śmigłowców w przypadku zbyt dużego niebezpieczeństwa ze strony przeciwnika. Dlatego w początkowym okresie przeloty śmigłowców były osłaniane przez samoloty.

Niekiedy jednostki bojowe ze zwykłej wygody żądały przysłania śmigłowców. Tego typu praktyki zostały ograniczone, gdy wypracowano procedury. Było to konieczne, ponie-

waż w Korei Amerykanie dysponowali stosunkowo niewielką liczbą śmigłowców. Ponadto maszyny te były mało odporne na ogień prowadzony z ziemi. Nie mogły uniknąć ognia ze względu na pułap i prędkość lotu. Często padały więc ofiarą ognia karabinowego, artylerii przeciwlotniczej lub samolotów. W razie zestrzelenia piloci śmigłowców nie mogli użyć nawet spadochronów z powodu bliskości wirnika oraz małej wysokości lotu.

Od maja 1951 roku jednostki śmigłowców ewakuacyjnych zostały wyjęte spod jurysdykcji dowództw korpusów i bezpośrednio podporządkowane Army Medical Service, która znajdowała się w strukturach dowództwa VIII Armii. Ich podstawowym zadaniem stała się ewakuacja rannych do MASH. Od końca 1951 roku rozszerzono zadania jednostek śmigłowców ratowniczych w zakresie wsparcia medycznego o ewakuacje bezpośrednio do kolejnych ogniw w łańcuchu ewakuacyjnym, między innymi do szpitali znajdujących się na okrętach szpitalnych. W razie potrzeby ewakuacji poza obszar Korei wykorzystywano jednostki lotnicze Military Air Transport Service (MATS), które dysponowały samolotami ewakuacyjnymi. W takiej sytuacji ranni byli ewakuowani w systemach OCONUS (do szpitali zlokalizowanych poza kontynentalnym terytorium Stanów Zjednoczonych, np. do Japonii) lub CONUS (do szpitali zlokalizowanych na kontynentalnym terytorium Stanów Zjednoczonych)³.

Ograniczenia

Istotnym ograniczeniem i niedogodnością transportu śmigłowcowego był całkowity brak opieki nad rannym w trakcie lotu. Śmigłowce MEDEVAC nie były również przystosowane do lotów w nocy. Nie miały radiostacji, podświetlanych urządzeń pokładowych, światła w kokpicie ani oświetlenia zewnętrznego. Zasięg operacyjny tych maszyn był ograniczony zarówno pod względem czasu, jak i odległości. Ograniczenia wynikały z cech konstrukcyjnych. Śmigłowce MEDEVAC mogły wykonywać loty trwające maksymalnie dwie godziny. Wpływały na to parametry akumulatorów oraz pojemność zbiornika na paliwo. Piloci zabierali zapasowy pięciogalonowy pojemnik na paliwo (5 galonów to około 20 l)⁴ i tankowali w trakcie załadunku rannych. Zdarzało się, że tankowano przy włączonym silniku, by uniknąć sytuacji, w której niemożliwe byłoby jego ponowne uruchomienie.

Naprawy uszkodzonych śmigłowców były koszmarem zarówno dla dowódców, jak i pilotów czy techników. Produkcja części zamiennych i zaopatrzenie w nie trwały bowiem długo. Z dostępnych danych wynika, że śmigłowiec wymagał sześciu godzin pracy technika po każdej godzinie lotu dziennie. Wpływało to na częstotliwość wylotów i możliwości transportowe rannych. Te ostatnie wynosiły średnio 1,5 rannego na 1 śmigłowiec dziennie.

Rezultaty

Na podstawie danych można oszacować, że w ciągu 1128 dni konfliktu ewakuowano przy użyciu śmigłowców 21 212 żołnierzy, co średnio stanowi prawie 20 rannych dzien-

³ OCONUS – Out of Continent of United States, CONUS – Continent of United States.

⁴ Galon amerykański dla płynów wynosi 231 cali sześciennych, czyli 3,785411784 litra.

nie. W niektórych źródłach jest podawana liczba około 25 tys., ponieważ uwzględniają one również ewakuację osób cywilnych i wojskowego personelu cywilnego. Dzięki zastosowaniu tego nowego środka ewakuacji znacznie zmniejszyła się śmiertelność wśród rannych żołnierzy (do 2,5 zmarłego na 100 rannych podczas wojny koreańskiej) w stosunku do II wojny światowej (4,5 zmarłego na 100 rannych). Do tak znacznego spadku śmiertelności wśród rannych przyczynił się postęp technologiczny w leczeniu, wprowadzenie nowoczesnych leków oraz zaangażowanie wykwalifikowanego personelu, jednak przede wszystkim użycie śmigłowców i tym samym skrócenie czasu ewakuacji.

Zalety użycia śmigłowców do działań MEDEVAC

Użycie śmigłowców do ewakuacji medycznej podczas konfliktu koreańskiego miało duże znaczenie nie tylko pod względem medycznym. Dało korzyści także w innych sferach. Oto niektóre z nich.

1. Morale – ranni mieli poczucie bezpieczeństwa, świadomość, że zostanie im udzielona profesjonalna pomoc medyczna w krótkim czasie. Elastyczność śmigłowców pozwalała na ich użycie na różnych kierunkach działań.

2. Oszczędność czasu – ranni byli ewakuowani i poddani leczeniu w okresie liczącym w godzinach, a nie w dniach. Żaden inny środek transportu nie mógł być porównywany ze śmigłowcem pod względem czasu ewakuacji.

3. Wykorzystanie personelu – ewakuacja powietrzna pozwalała personelowi medycznemu działać stacjonarnie bez konieczności zmiany lokalizacji. Personel mógł koncentrować się na swych zasadniczych zadaniach, na przykład zwiększeniu liczby operacji, i nie tracił czasu na mniej istotne czynności.

4. Oszczędność posiadanego potencjału – użycie śmigłowców i innych środków transportu lotniczego przyczyniło się do zmniejszenia liczby wysuniętych w kierunku linii frontu specjalistycznych szpitali polowych. Tym samym znacznie zmniejszono, w stosunku do transportu naziemnego, liczbę zaangażowanego personelu medycznego (sanitariuszy) na czas ewakuacji.

5. Oszczędność życia ludzkiego – ranni żołnierze byli transportowani w stosunkowo komfortowych warunkach w przeciwieństwie do transportu po wyboistych, brudnych i zatłoczonych drogach lądowych.

6. Ekonomia transportu – transport rannych drogą powietrzną wpłynął na zmniejszenie tłoku na drogach lądowych i w rezultacie do zwiększenia mobilności jednostek bojowych.

Propozycje

Po zakończeniu wojny koreańskiej sformułowano następujące wnioski i zalecenia dotyczące użycia śmigłowców medycznych:

– należy opracować realny, spójny i kompleksowy plan ewakuacji medycznej i przedstawić go dowódcom wszystkich jednostek;

– podczas działań lotnicze jednostki ewakuacji medycznej muszą przez cały czas być w pełni skompletowane pod względem stanu osobowego i sprzętu;

- w celu zapewnienia szybkiej i efektywnej ewakuacji jednostki MEDEVAC muszą mieć jasno sprecyzowane podporządkowanie organizacyjne.
- ewakuacja medyczna musi być priorytetem każdego dowódcy;
- należy zapewnić wysoki poziom zaspokojenia potrzeb materiałowych i technicznych jednostek MEDEVAC;
- personel MEDEVAC musi przejść kompleksowe i pełne przeszkolenie specjalistyczne oraz mieć doświadczenie.

Próbując określić początki nowoczesnej ewakuacji powietrznej, z przekonaniem można wskazać konflikt koreański. W czasie tych działań bojowych dostrzeżono bowiem potencjał śmigłowca jako środka, który może zrewolucjonizować dotychczas obowiązujące zasady i procedury prowadzenia ewakuacji medycznej. W początkowym okresie wojny koreańskiej armia Stanów Zjednoczonych dysponowała niewielką liczbą śmigłowców, i to pochodzących jeszcze z czasów II wojny światowej. Nie istniała żadna oficjalnie opracowana doktryna ich użycia. Przebieg i charakter działań wojennych wymusił jednak pilne rozwiązanie tej kwestii i śmigłowce szybko stały się zasadniczym środkiem ewakuacji medycznej. Opracowano i wdrożono procedury regulujące zasady użycia śmigłowców ewakuacyjnych. Dokument ten nosił oznaczenie TO&E 8-500A.

Podczas wojny koreańskiej przekonano się o dużych możliwościach śmigłowców. Wkrótce stały się one pierwszorzędnym środkiem ewakuacji rannych i chorych żołnierzy do szpitali polowych rozmieszczonych w poszczególnych ogniwach łańcucha ewakuacji. Zdobyta wówczas wiedza specjalistyczna i doświadczenie oraz wypracowane standardy i procedury użycia śmigłowców jako efektywnego środka ewakuacji medycznej zaowocowały 15 lat później podczas wojny wietnamskiej. ■

Brazylijczyk poległym w czasie II wojny światowej

Wpołożonej w pobliżu ścisłego centrum Rio de Janeiro dzielnicy Gloria, przy słynnej niemal jak Copacabana plaży Flamengo wznosi się monumentalny pomnik poświęcony Brazylijczykowi poległym w czasie II wojny światowej. Wzniesiono go pod koniec lat 50. XX wieku, a jego budowę zainicjował marszałek, wcześniej dowódca sił brazylijskich walczących na froncie włoskim, João Baptista Mascarenhas de Moraes (1883–1968). Pomnik, a właściwie założenie architektoniczne, wykonano według projektu Marcosa Netto Kondera i Helio Ribasa Marinho, zwycięzców ogólnokrajowego konkursu. Zasadniczym elementem monumentu jest tzw. skrzydło chwały, wsparte na dwóch filarach o wysokości 31 m, oraz trzy postaci: żołnierza wojsk lądowych, marynarza i lotnika. Zarówno skrzydło, jak i wojowników posadowiono na cokole, który pełni funkcje budynku muzeum i zarazem nekropoli. W 1960 roku bowiem w jego najniższej kondygnacji złożono przeniesione z cmentarza we włoskiej Pistoii doczesne szczątki 451 poległych i zmarłych w Italii brazylijskich żołnierzy. W czasie II wojny światowej śmierć poniosło, łącznie z marynarzami floty handlowej, 948 obywateli Brazylii, 58 zaginęło, a 1577 zostało rannych. Nie są to straty duże w porównaniu ze stratami innych uczestników zmagania, ale – paradoksalnie – udział sił brazylijskich w II wojnie światowej miał dla historii tego państwa znacznie większe znaczenie, niż mogłoby się wydawać.

W czasie I i II wojny światowej Brazylia starała się zachować neutralność¹. Państwo to było uzależnione od eksportu artykułów pochodzenia



kmr por. rez.
dr hab.

**KRZYSZTOF
KUBIAK**

*Profesor Dolnośląskiej
Szkoły Wyższej
we Wrocławiu,
absolwent Akademii
Marynarki Wojennej
w Gdyni i Uniwersytetu
Gdańskiego.
Przez wiele lat był
związany z wyższym
szkolnictwem
wojskowym.*

¹ W czasie I wojny światowej 4 sierpnia 1914 r. Brazylia ogłosiła neutralność i taką politykę prowadziła, mimo że 3 maja 1916 r. niemiecki okręt podwodny zatopił brazylijski statek „Rio Branco”. Zmianę jej stanowiska wymusiło dopiero rozpoczęcie przez Niemcy nieograniczonej wojny podwodnej i zatopienie 5 kwietnia 1917 r. na wodach francuskich statku „Parana”. Wywołało to gwałtowny wzrost nastrojów antyniemieckich, manifestanci atakowali niemieckie firmy, sklepy, kluby i restauracje, do złożenia dymisji został zmuszony minister spraw zagranicznych Lauro Muller (o niemieckich korzeniach), będący zwolennikiem zachowania neutralności. 11 kwietnia 1917 r. Brazylia zerwała stosunki dyplomatyczne z Niemcami, a gdy zostały zatopione kolejne dwa frachtowce, podjęła decyzję



Fot. 1. Trzy postaci tworzące oś monumentu, upamiętniającego Brazylijczyków poległych podczas II wojny światowej.



Fot. 2. Skrzydło chwały brazylijskiego monumentu wojennego

KRZYSZTOF KUBIAK (2)

roślinnego, głównie kawy i kauczuku, i opowiedzenie się po jednej ze stron mogło zrujnować relacje handlowe z drugą (Niemcy były wówczas drugim, po Stanach Zjednoczonych, partnerem handlowym Brazylii). Ponadto ówczesny prezydent Getúlio Vargas sprawował władzę w sposób autorytarny, co w naturalny sposób czyniło go sympatykiem państw osi. Z drugiej strony w Brazylii silną pozycję miał kapitał zagraniczny, przede wszystkim amerykański i brytyjski, to zaś przekładało się na określone działania polityczne. Poza tym w warunkach wojny światowej wymiana towarowa z Niemcami i tak zmarła, wolumen eksportu zmniejszył się z 420 mln w 1939 roku do 104 mln reali w roku następnym, natomiast wolumen importu w analogicznym okresie spadł z 508 mln do 80 mln reali (dla porównania: obroty ze Stanami Zjednoczonymi kształtowały się następująco: 1939 rok – import 678 mln reali, eksport 863 mln reali, 1940 rok – import 1352 mln reali, eksport 932 mln reali; z Wielką Brytanią: 1939 rok

o zajęciu 42 statków niemieckich, które schroniły się w neutralnych brazylijskich portach. 26 października 1917 r. Brazylia wypowiedziała Niemcom wojnę. Pierwsza do aktywnych działań przystąpiła marynarka, która już w styczniu 1918 r. zaczęła patrolować strefę od Dakaru do Gibraltaru. Uczestniczyły w tym między innymi pancerniki „Minas Gerais” i „Sao Paulo” oraz krążowniki „Bahia” i „Rio Grande do Sul” wraz z eskortą. Ponadto Brazylia skierowała na front zachodni, do Francji, zespół medyczny liczący 86 lekarzy. Jego dowódcą był generał Napoleão Felipe Aché, a kierownikiem medycznym doktor Nabuco Gouveia. Brazylijczycy przybyli do Marsylii 24 września 1918 r. i pozostali w Europie do lutego 1919 r. Rząd umożliwił ochotnikom pilotom podejmowanie służby w brytyjskich wojskach lotniczych. Wojska lądowe przygotowywały do wysłania na front mezopotamski pułkową grupę bojową, ale nie osiągnęła ona gotowości bojowej przed zawarciem rozejmu w listopadzie 1918 r.



Fot. 3. Plakat propagandowy armii brazylijskiej z okresu II wojny światowej

– import 230 mln reali, eksport 278 mln reali, 1940 rok – import 264 mln reali, eksport 540 mln reali). Po odcięciu od rynków Europy kontynentalnej Brazylia była więc w coraz większym stopniu uzależniona od handlu z morskimi mocarstwami anglosaskimi.

Wobec wzmagającej się presji dyplomatycznej Waszyngtonu Brazylia zezwoliła Stanom Zjednoczonym na założenie baz morskich i lotniczych na swoim terytorium (w stanach Bahia, Pernambuco i Rio Grande de Norte). 28 stycznia 1942 roku natomiast podczas konferencji panamerykańskiej w Rio de Janeiro zerwała stosunki dyplomatyczne z Niemcami, Japonią i Włochami. W odwecie niemieckie okręty podwodne rozpoczęły aktywne działania na wodach brazylijskich: od stycznia do lipca 1942 roku zatopiły 13 statków handlowych. 22 sierpnia 1942 roku Brazylia wypowiedziała wojnę Niemcom i Włochom.

Po oficjalnym włączeniu się do wojny Brazylijczycy rozpoczęli przygotowania do wsparcia aliantów kontyngentem wojskowym (Forca Expedicionaria Brasileira – FEB), który miał się składać ze wzmocnionej dywizji piechoty. Było to zadanie niełatwe. Armia w Brazylii odgrywała głównie rolę wewnętrzną (ostatnią wojną o dużej intensywności był konflikt trójprzymierza brazylijsko-argentyńsko-urugwajskiego z Paragwajem w latach 1865–1870, a później dochodziło jedynie do potyczek z Boliwią w 1903 roku) i była silnie upolityczniona (w 1935 roku wszczęto komunistyczną rebelię). Większość populacji nie potrafiła pisać, a kraj – uzależniony od eksportu artykułów rolnych – nie miał przemysłu zbrojeniowego. Proces osiągania gotowości przez siły ekspedycyjne (przy liczebności całości armii około 100 000 żołnierzy była to jedna czwarta całości wojsk lądowych) rozciągnął się na niemal dwa lata. Około 50% szeregowych stanowili poborowi powoływani na rok na mocy ustawy



Fot. 4. Emblemat kontyngentu brazylijskiego: a jednak wąż zapalił i Brazylijczycy na wojnę ruszyli



Fot. 5. Krzyż pamiątkowy Brazylijskich Sił Ekspedycyjnych

KRZYSZTOF KUBIAK (2)

z 1919 roku. Pozostali byli żołnierzami nadterminowymi. Jako podstawowej broni strzeleckiej używano niemieckich karabinów Mauser wz. 1895 i wz. 1908. W artylerii dominowały działa francuskie i niemieckie o ciągu konnym. Podejmowano dopiero pierwsze działania w celu zmotoryzowania sił zbrojnych. Brakowało oficerów doświadczonych w pracy sztabów większych formacji, nie mówiąc już o doświadczonych dowódcach polowych. Nad Amazonką powszechnie powtarzano kalambur: „szybciej wąż zapali [cygaro, papierosa, fajkę – przyp. K.K], niż Brazylijczycy pójdą na wojnę”. Dlatego jako logo kontyngentu wysłanego do Europy wybrano kobrę trzymającą w zębach dymiący cybuch.

16 lipca 1944 roku pierwsze pięć setek żołnierzy brazylijskiej 6 Pułkowej Grupy Bojowej (zorganizowanej z wykorzystaniem pododdziałów 6 Pułku Piechoty i 2 baterii 1 dywizjonu 6 Pułku Artylerii Haubic) dotarło do Neapolu na pokładzie amerykańskiego transportowca „General Mann”². Opuścili oni ojczyznę dwa tygodnie wcześniej. Pierwsze zetknięcia z amerykańską organizacją wojskową nie napawało przybyszów optymizmem: *Amerykianie nie*

² Front włoski był na swój sposób chyba najbardziej „kosmopolitycznym” rejonem zmaganiał aliantów z Niemcami. Walczyli tam biali Amerykanie, amerykańska 92 Dywizja Piechoty sformowana na zasadach segregacji rasowej z Afroamerykanów i białych podoficerów oraz oficerów (po raz pierwszy sformowana 24 października 1917 r., następnie rozformowana i reaktywowana 15 października 1942 r.), a także 442 Pułk Piechoty zorganizowany z Japończyków legitymujących się obywatelstwem amerykańskim, Brytyjczy z wysp macierzystych, Afrykanie z kolonii brytyjskich, Senegalczycy, Algierczycy i Marokańczycy w barwach francuskich, Gurkhowie i Hindusi pod sztandarem brytyjskim, Brygada Żydowska, Grecy, Polacy, Czesi, Słowacy, Nowozelandczycy, Australijczycy oraz żołnierze z Afryki Południowej (o korzeniach brytyjskich i burskich).



KRZYSZTOF KUBIAK

Fot. 6. „Brazylia” roztaczająca opiekę nad swoimi synami walczącymi na lądzie, morzu i w powietrzu. Instalacja z muzeum w Rio de Janeiro

przygotowali terenu na rozbicie obozowiska. Pierwszą noc we Włoszech brazylijscy żołnierze spędzili, marznąc w pokrytym pyłem kraterze wygasłego wulkanu Astronia. Morale spadało, również w następstwie wrogości okazywanej przez część ludności Neapolu. Wynikała ona z tego, że w zielono-oliwkowych mundurach, ale bez broni Brazylijczycy wyglądali jak niemieccy jeńcy³.

Pod koniec lipca przybyły następne dwa transporty, kolejne zaś we wrześniu, w listopadzie i lutym następnego roku. Brazylijczycy przybyli bez broni, ponieważ zgodnie z odpowiednimi umowami międzyrządowymi mieli ją otrzymać od Amerykanów (oficjalnie w celu uproszczenia logistyki, w rzeczywistości dlatego, że to, w co mogła ich wyposażać ojczyzna, znacznie odbiegało od standardów alianckich końca II wojny światowej). Szybko okazało się też, że na Amerykanach spoczął nie tylko ciężar uzbrojenia sojusznika, lecz także jego umundurowania. Oryginalne mundury brazylijskie były bowiem pod względem koloru i kroju zbyt podobne do niemieckich, a poza tym żołnierze nie otrzymali umundurowania zimowego, którego w Brazylii po prostu nie używano.

Dla FEB przyjęto standardową organizację amerykańskiej dywizji piechoty. Rdzeniem były trzy pułkowe grupy bojowe – 1., 6., i 11., każda z trzema czterekompanijnymi batalionami piechoty oraz elementem wsparcia. Dowódcą sił brazylijskich (odpowiedzialnym ra-

³ F.D. McCann Jr: *A Aliança Brasil Estados Unidos, 1937–1945*. Biblioteca do Exército, Rio de Janeiro 1995, s. 319.

czej za kwestie organizacyjno-administracyjne oraz polityczne) był generał Mascarenhas de Moraes, na czele piechoty dywizyjnej (trzy pułkowe grupy bojowe) stał generał Zenobio da Costa, dywizyjną artylerią zaś dowodził generał Osvaldo Cordeiro de Farias.

Pierwszych przybyłych żołnierzy przemieszczono w sierpniu 1944 roku do miejscowości Tarquinia, położonej około 350 km od Neapolu. Tam Amerykanie rozpoczęli ich intensywne szkolenie. Niemcy, dowiedziawszy się o obecności Brazylijczyków we Włoszech, zainicjowali intensywną akcję propagandową ukierunkowaną na wzbudzenie wśród nich niechęci do Amerykanów. Służyły temu ulotki i codzienna, godzinna audycja po portugalsku. Nazistowscy propagandyści usiłowali w ten sposób zdyskontować napięcia, które zaistniały już na początku pobytu Brazylijczyków w Europie, a które wyniknęły głównie z apodyktycznego i aroganckiego stosunku oficerów amerykańskich do nowego (ubogiego) sojusznika.

Pod względem organizacyjnym siły brazylijskie wchodziły w skład amerykańskiego IV Korpusu (amerykańska 1 Dywizja Pancerna, południowoafrykańska 6 Dywizja Pancerna, od listopada 1944 roku brazylijska 1 Dywizja Piechoty, od lutego 1945 roku amerykańska 10 Dywizja Górską, od kwietnia 1945 roku amerykańska 85 Dywizja Piechoty) generała majora Willisa D. Crittenbergera. Korpus stanowił z kolei część amerykańskiej 5 Armii generała porucznika Marka Clarka (później generała porucznika Luciana Truscotta). Natomiast całość sił alianckich na teatrze włoskim była zorganizowana w 15 Grupę Armii, którą dowodził marszałek Harold Alexander (później generał Mark Clark).

Po raz pierwszy Brazylijczycy weszli do walki w sierpniu 1944 roku. Mieli wypełnić lukę między ugrupowaniem 5 Armii a Francuskim Korpusem Ekspedycyjnym, który wydzielił część sił do udziału w operacji „Dragoon” (lądowanie na południu Francji). 16 sierpnia 6 Pułkowa Grupa Bojowa zajęła nadmorskie tokańskie miasteczko Massorosa, a dwa dni później Camaione. Następnie, nie napotykając silniejszego oporu, pododdziały brazylijskie poruszały się na północ. Obsadziły wzgórze Monte Prano i dolinę rzeki Serchio (długości 126 km, trzeciej pod względem wielkości rzeki we Włoszech). Później Brazylijczycy walczyli w rejonie miasta Barga, a po przybyciu 1 Pułkowej Grupy Bojowej, pod koniec października obsadzili stanowiska na przedpolu linii Gotów.

Alianci wznowili działania zaczepne w marcu 1944 roku. Wraz z amerykańską 10 Dywizją Górską pododdziały brazylijskie wyparły Niemców z dominujących pozycji, nad którymi panowanie umożliwiało powstrzymywanie ogniem artylerii działań aliantów w kierunku Bolonii. W sektorze amerykańskiej 5 Armii końcowa ofensywa kampanii włoskiej rozpoczęła się 14 kwietnia 1945 roku. W trakcie działań Brazylijczycy usiłowali grupą złożoną z transporterów opancerzonych wspartych czołgami obejść miejscowość Montese. Mimo silnego ognia przeciwnika siły FEB opanowały miasto, a następnie odparły niemieckie kontrataki. Był to jeden z elementów prowadzących do przerwania linii niemieckich, co umożliwiło polskiej 3 Dywizji Piechoty ze składu brytyjskiej 8 Armii i amerykańskiej 23 Dywizji Piechoty ze składu 5 Armii rozpoczęcie działań zaczepnych w kierunku Bolonii. Miasto to wyzwolono 21 kwietnia.

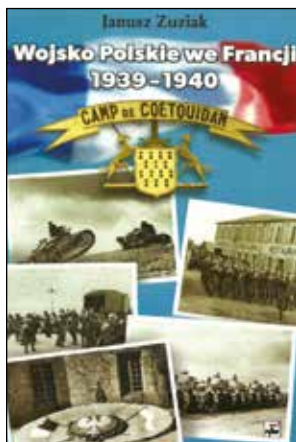
W kolejnych dniach Brazylijczycy zajęli Parmę, Amerykanie zaś – Modenę i Genuę, a brytyjska 8 Armia posuwała się w tym czasie na Wenecję i Triest. W rejonie Collecchio siły FEB przygotowywały się do forsowania rzeki Taro, ale po kilku potyczkach Niemcy i ostat-

nie oddziały armii Włoskiej Republiki Socjalnej zaczęły składać broń. Do brazylijskiej niewoli dostało się około 13 000 jeńców. Kontyngent brazylijski zakończył kampanię w Turynie.

Oprócz wojsk lądowych Brazylijczycy wysłali do Europy grupę myśliwską. Była to 1 Grupa de Aviação de Caca, którą 18 grudnia 1943 roku sformował i dowodził nią podpułkownik Nero Moura. Liczyła ona 350 żołnierzy, w tym 43 pilotów. Personel został przeszkolony w Panamie na amerykańskich samolotach Republic P-47D Thunderbolt. Brazylijskich myśliwców przerzucono do Włoch 19 września 1944 roku, a 31 października weszli oni do walki. Do maja 1945 roku wykonali 2550 lotów bojowych. W działaniach aktywnie uczestniczyła też, podobnie jak w czasie I wojny światowej, brazylijska marynarka wojenna. Przeprowadziła ona między innymi 574 konwoje, w których składzie były 3164 statki.

Po zakończeniu działań w Europie, mimo potrzeb wynikających z toczącej się wojny na Pacyfiku, Amerykanie dostarczyli tonaż niezbędny do przewiezienia Brazylijczyków do ojczyzny. Potrzeba go było jednak znacznie więcej niż podczas podróży do Europy, ponieważ kontyngent mógł zabrać ze sobą cały użytkowany sprzęt (stało się to później przedmiotem odrębnych rozliczeń międzyrządowych, ale Waszyngton przyjął ceny złomu). 18 lipca 1945 roku wracający z Europy kontyngent, wraz z grupą żołnierzy amerykańskich z 10 Dywizji Górskiej, uczestniczył w marszu zwycięstwa w Rio de Janeiro.

Dlaczego udział Brazylijczyków w II wojnie światowej miał tak duże znaczenie dla historii tego państwa. Przede wszystkim dlatego, że żołnierze, zwłaszcza zaś oficerowie sił ekspedycyjnych, poznali w czasie służby zamorskiej inne, mało znane im wcześniej instytucje polityczne, a walcząc z systemem totalitarnym nie zamierzali akceptować autorytaryzmu we własnym kraju. Wówczas w Brazylii rządził Getúlio Vargas, były gubernator stanu Rio Grande do Sul, sympatyzujący z frankizmem oraz włoskim faszyzmem. W latach 1930–1937 rządził jako prezydent, a do 1945 roku jako dyktator. Do jego ustąpienia w znacznym stopniu przyczyniła się presja oficerów Brazylijskich Sił Ekspedycyjnych, które w 1945 roku wyprawiono do Italii. Kiedy po pięciu latach politycznej „przechowalni” Vargas powrócił jednak do władzy, wojskowi w 1954 roku ponownie zmusili go do złożenia urzędu. Służba we Włoszech była więc dla Brazylijczyków nie tylko chrztem bojowym, ale również swoistą lekcją prowadzenia polityki. Doświadczenie to wykorzystali po powrocie do domu. ■



Polscy żołnierze we Francji

Recenzja książki Janusza Zuziaka *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940. Organizacja i działania bojowe*.
Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2013

Tematyka Wojska Polskiego we Francji już niejednokrotnie była podejmowana, i to zarówno przez historiografię emigracyjną, jak i krajową. Mimo ukazania się na ten temat licznych opracowań, nadal wzbudza ona zainteresowanie oraz kontrowersje wśród historyków. Całkiem zasadne wydaje się zatem, że specjalista z zakresu historii wojskowości, w szczególności badacz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w okresie II wojny światowej, profesor Janusz Zuziak, również zajął się tą problematyką. W długi wykaz publikacji dotyczących walk Polaków na Zachodzie Europy w latach 1939–1945 wpisuje się więc kolejna książka jego autorstwa *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940. Organizacja i działania bojowe*, opublikowana w 2013 roku nakładem Oficyny Wydawniczej Rytm.

Wywód został zaprezentowany w układzie chronologiczno-problemowym. Wykład profesora jest podzielony na wstęp, dziesięć rozdziałów merytorycznych, zakończenie, bibliografię oraz indeksy: nazwisk i geograficzny. Książka ma klarowną strukturę, jest zaprezentowana w ciekawiej formie, a zawarte w niej wywody są logiczne i przejrzyste.

Autor nie ograniczył się tylko do przedstawienia samej faktografii, wyraził także swoją opinię oraz ocenił politykę i działania ówczesnych polskich władz wojskowych. Generał Władysław Sikorski oraz jego najbliżsi podwładni i współpracownicy włożyli wiele wysiłku w odtworzenie polskiego wojska na terytorium Francji. Ich główną zasługą było utwo-

rzenie w odstępie zaledwie kilku miesięcy 85-tysięcznej armii, co niewątpliwie należy uznać za osiągnięcie. Plany dalszej rozbudowy polskiego wojska przy udziale paryskiego sojusznika zostały brutalnie przerwane przez ofensywę III Rzeszy przeciwko Francji.

Powstanie polskich jednostek na terytorium Francji wiązało się z polityczno-wojskowymi planami generała Sikorskiego, zgodnie z którymi armia miała stanowić podstawę realizacji strategicznych koncepcji premiera. Wojsko Polskie miało być ręką bezpieczeństwa obywateli. Premier emigracyjnego polskiego rządu uważał wysiłek mobilizacyjny oraz zaangażowanie w walkę z Niemcami za element decydujący w sprawie polskiej i przyszłości państwa po zakończeniu wojny.

Dużą część pracy Profesor Zuziak poświęcił problemom związanym z rozbudową armii. Zaliczył do nich: niechętny stosunek społeczeństwa oraz władz francuskich do kwestii utworzenia polskich jednostek wojskowych oraz ich rozbudowy, aspekty kwaterunkowe w największych obozach, potencjał ludzki i wynikające z niego możliwości mobilizacyjne oraz trudności z niezbędnym wyposażeniem żołnierzy. Mimo licznych perturbacji i trudnego położenia, dzięki konsekwencji polskich władz, zwłaszcza generała Sikorskiego, udało się stworzyć podstawy sprawnie funkcjonującego Wojska Polskiego.

W publikacji autor podkreśla zaangażowanie, determinację oraz wysiłek zbrojny polskich żołnierzy. Niestety, tak jak w przypadku udziału marynarki wojennej w obronie Norwegii czy działań Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich w kampanii norweskiej, ten trud został okupiony dotkliwymi stratami. Mimo niedostatecznego wyszkolenia oraz braków w wyposażeniu i uzbrojeniu udział i rola Polaków walczących na frontach francuskich w latach 1939–1940 często były znaczące i ważne dla francuskiego sojusznika. Ciężkie boje na terenie Francji toczyły głównie cztery związki taktyczne: 1 Dywizja Grenadierów w Lotaryngii, 2 Dywizja Strzelców Pieszych w Alzacji, 10 Brygada Kawalerii Pancernej w Szampanii i Burgundii oraz Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, a także siły powietrzne.

Autor, wielokrotnie podkreślając znaczenie działań Naczelnego Wodza dla odbudowy polskiego wojska, dostrzega, co istotne dla obiektywizmu opisu, także negatywną rolę generała Sikorskiego w aspekcie przygotowania ewakuacji do Wielkiej Brytanii. Generał został obwiniony o popełnienie jednego z największych w swojej karierze wojskowej błędów. Mimo katastrofalnej sytuacji Francji na froncie premier polskiego rządu w dalszym ciągu bezgranicznie ufał w siły i możliwości militarne swojego francuskiego sojusznika. Jego irracjonalny optymizm nie miał żadnego uzasadnienia w faktach. Niepodejmowanie w tak trudnej sytuacji żadnych decyzji co do zapewnienia bezpieczeństwa polskiemu wojsku skutkowało stratami osobowymi, których można było uniknąć. Cała ewakuacja była bowiem przeprowadzona niedbale, prowizorycznie, a przygotowania do niej zostały podjęte zbyt późno. Mimo błędów w polityce naczelnych władz wojskowych na uchodźstwie, ogólny jej kierunek uznano za właściwy. W tamtym okresie jednak nie przedstawiono żadnej alternatywy.

Książka profesora Zuziaka ma charakter syntezy naukowej. Autorowi udało się połączyć dwa ważne elementy – naukową rzetelność z prostym i przystępnym dla odbiorcy komentarzem dotyczącym odtwarzanego we Francji Wojska Polskiego. Było to możliwe między innymi dzięki zastosowaniu w wywodzie fachowej, wojskowej terminologii, a także jej objaśnieniu. W zdecydowany sposób ułatwia to percepcję prezentowanych treści.

Zaletą publikacji jest wykorzystanie w niej źródeł niepublikowanych, na które złożyły się zasoby archiwalne krajowe i zagraniczne. Wśród tych pierwszych autor przeprowadził kwerendy w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, Zakładzie Historii Ruchu Ludowego oraz posłużył się Zbiorami Specjalnymi Biblioteki Naukowej Wojskowego Biura Badań Historycznych. Z archiwaliów znajdujących się poza granicami Polski należy wymienić dokumenty z Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego oraz Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie.

Atutem pracy – niestety coraz rzadziej spotykanym w podobnych publikacjach – jest bogata ikonografia. Fotografie, w tym cztery mapy, pochodzą głównie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego i Wojskowego Biura Badań Historycznych. Pozwalają one na zrozumienie i pogłębienie tekstowej formy przekazu.

Kolejnym walorem książki jest pogłębiona refleksja na temat przyczyn i skutków trudnego położenia polskich żołnierzy we Francji. Autor szerzej zaprezentował międzynarodowy oraz polityczny kontekst kampanii francuskiej. Złożyły się na niego: klęska kampanii wrześniowej, zabiegi dyplomatyczne polskiego kierownictwa wojskowego zmierzające do odtworzenia armii i zapewnienia jej zadowalających warunków egzystencji oraz strategiczne wizje i plany ówczesnych polskich i francuskich władz. Nie zostaliśmy natomiast głębiej zapoznani z organizacją i walkami Polaków w obronie zachodniego sojusznika. Być może dlatego, że te problemy zostały omówione w wielu innych publikacjach.

Mimo zaprezentowanej przez profesora Zuziaka wielowątkowości i wieloaspektowości towarzyszącej odtwarzaniu polskiego wojska we Francji, lektura książki jest przyjemna. Z treściami merytorycznymi korespondują zestawienia faktograficzne, starannie dobrane i uporządkowane. Narracja jest dla czytelnika klarowna.

Mimo pewnych wątpliwości warsztatowych dostaliśmy do rąk udaną, syntetyczną próbę ujęcia ciekawego tematu. Zamyśl ukazania w sposób całościowy i przekrojowy zarazem zagadnień organizacji i działań bojowych Wojska Polskiego nad Loarą został wykonany. Wywód jest kompetentny i systematyzujący dotychczasową wiedzę. Autor z dużą znajomością faktów krytycznie zweryfikował i obiektywnie ocenił działania polskich emigracyjnych władz wojskowych.

Autor ze znanstwem omówił ważny moment dziejów najnowszych Polski. Mimo utraty państwowości i druzgocącej klęski we wrześniu 1939 roku Polacy nie poddali się i nie zaprzestali dalszej walki. Utworzone na uchodźstwie polskie władze wyznaczyły drogę do odzyskania przez Polskę niepodległości i suwerenności. Choć kampania francuska była przegrana, to nie złamała ducha polskich żołnierzy. Pozostali oni u boku brytyjskiego sojusznika aktywnym członkiem koalicji antyhitlerowskiej, wzięli czynny udział w obronie, a następnie w wyzwolaniu Europy Zachodniej spod niemieckiej niewoli.

Oceniając całość pracy należy stwierdzić, że jej treści merytoryczne są w znacznym stopniu nowatorskie. Jest to opracowanie oryginalne i dobrze udokumentowane źródłowo.

O wartości tej publikacji przesądza nie tylko ilość i jakość zebranego materiału, lecz przede wszystkim merytoryczna ocena, analiza i wypracowane syntetyczne wnioski. Materiał wyróżnia się dużą wartością poznawczą i kształcącą, godną intelektualnej refleksji.

Tomasz Trepka

Security and Defence

Andrzej Ciupiński, PhD

Genesis of European Security Community

The article deals with the problem of institutionalization of West European security system against the threat from the Communist East and in the context of transatlantic relations. It relates to the first decade after WWII. In the first half of the 1950s, there were attempts to establish the European Defense Community (EDC). This alliance aimed at including the Federal Republic of Germany in the system of the North-Atlantic defense zone. Despite the fact that in 1952 the treaty on EDC was signed, it however never came into force as it had failed to obtain ratification from the French National Assembly. Therefore, in 1954, the Treaty of Brussels (of March 17, 1948) was modified, and the West European Union was formed. As a result of the EDC failure, the Federal Republic of Germany joined NATO in May of 1955.

Cdr (Ret) Krzysztof Kubiak, PhD

Antarctica and Subantarctic Area. Outline of Security Architecture

The article discusses a legal status of Antarctica and its areas. The author features formal situation of these territories included in the Treaty of Antarctica, and the islands which can potentially be a reason for the states from these areas to put forward their claims.

At present, Antarctica is a neutralized and demilitarized area, but the treaty which guarantees that status expires in 2041. Different scenarios are possible, from the optimistic ones, assuming that the present status will be prolonged, to the pessimistic ones, anticipating the transformation of this southern “top of the Earth” into the area of intense international rivalry. Poland, as it has been maintaining its station on the King George Island for a decade already, is an acknowledged member of this Antarctic community and can have its say on any further fate of this continent.

Katarzyna Wardin, PhD

EU Combat Groups. Chance not taken?

Although pirates have been forever present at seas and oceans, it was only in the 21st century that international community was aware of the threat they pose. So far, the media had mostly reported on Somalia pirates who attack in the region of the Gulf of Aden and Indian Ocean. In 2012, it became clear that pirates are active not only in East Africa, but also in West Africa, and to be precise – in the Gulf of Guinea.

The article presents the geographical characteristics of this region, and features some history of piracy. Its contemporary condition was discussed on the example of Nigeria, the place of origin of the West-African pirates.

Art of War

Józef Smoliński, Prof., Radosław Gil

Military Thought of Polish Emigration in Great Britain. Part 2: 1945–1955

The end of WWII was a time of ordeal for the soldiers of the Polish Armed Forces. All the attempts made by the Polish politicians and higher commanders to maintain the emigration forces in their pre-

Summary

vious form failed, and as a result, the Polish Resettlement Corps was formed, the role of which was to ease the transition of Polish soldiers (who decided to stay in Western Europe) from military into civilian emigration life.

Despite the fact the Polish Armed Forces were disbanded as a result of the efforts of the Western Allies, the representatives of the Polish independence emigration had taken many attempts to rebuild the structure. Throughout the entire after-war period, the problem of re-building Polish military formations, combined with their potential to fight for independence from the Soviet occupation, was particularly important for Polish independence emigration.

LtCol **Andrzej Wszendyrówny**, PhD

Special Operations in the Zaolzie Silesia and Carpathian Ruthenia Regions in 1938 (Operation Łom). Part 1

Special operations have long history, also in Poland. The article discusses the conduct of such operations in the Zaolzie Silesia and Carpathian Ruthenia regions in 1938, where theoretical assumptions were translated into practice. In case of Cieszyn Silesia, the additional activities supporting local people there as part of regular tasks of the Silesia Operational Group were discussed. The attention was focused on organizational and logistic aspect of operation, but also the course of individual operations was also analyzed.

The article discusses the organization of Operation Łom in Poland and related combat activities abroad. The latter ones added to the Polish experience in art of war.

Henryk Stańczyk, Prof.

Art of War of the 1st Tadeusz Kościuszko Infantry Division – Battle of Lenino

The formation of the 1st Tadeusz Kościuszko Infantry Division was first initiated on May 8, 1943 and this process lasted about four months. The division commander was Colonel Zygmunt Berling. The division strength force was 12,000 troops, and it was a serious tactical unit. The division soldiers took their military oath on July 15, 1943 – the anniversary of the Battle of Grunwald.

Before setting off to war, on September 1, 1943, the division troops had not completed their training and continued it in the Wiazma region. Before the battle, the division was reinforced by the 1st Tank Regiment and became a serious combat force: 12,683 troops equipped with 32 medium tanks; 9 light tanks; 3 armor vehicles; 391 guns and mortars; 335 anti-tank rifles; 673 machine guns; 1,724 submachine guns; and 7,536 rifles. On October 7, the division was shifted under the command of General Vasili Gordov, the commander of the 33rd Army, and was to join the battle during the Army assault on Lenino.

The Battle of Lenino was a sort of battle inoculation for the 1st Infantry Division, and the day of October 12 was afterwards celebrated to eventually become the Polish Armed Forces Day, starting from 1950.

Experience

LtGen (Ret) **Lech Konopka**, PhD **Mariusz Fryc**, PhD

Anatomy of Deterrence – Based on Korean Crisis 2012–2013

Another scene of the conflict on the Korean Peninsula clearly revealed that deterrence became a central element of a confrontational policy of participants of this game. The mutual threats and provoca-

Summary

tive gestures that accompany the situation, the application of various forms of power and numerous diplomatic attempts to search for a compromise made the authors of the article analyze and characterize the deterrence situation in relation to current security conditions.

The core of the article is to concentrate on the essence, logic, nature and method of application of deterrence in international politics, and to indicate that – although it is potentially risky and may result in escalation of a conflict and launch of warfare activities – it is however based on rational strategy that aims at reaching certain results and avoiding the outbreak of war between conflicted parties.

Deterrence seems important particularly in the context of current security trends in the area of Asia and Pacific. The US political and military turn to this region of the world, gathering the military potential there and visible dynamics of armament – these are the factors which can make deterrence a significant tool for the players on the Korean political scene.

Maj Paweł Chabielski

Provincial Reconstruction Team in Ghazni, Islamic Republic of Afghanistan

The author discusses the most important, in his opinion, aspects of the functioning of the Provincial Reconstruction Team (PRT) in Ghazni in Afghanistan.

He features the activities of the PRT through the prism of its new structure and the areas of engagement of the ministries of foreign affairs and national defense in carrying out these tasks. The PRT focuses on projects as its standard activity imposed by politicians in terms of spending budget money. The author further gives information regarding annual reports on these projects, including the funds allocation, priority support sectors, a number of implemented projects and spent money.

Col Krzysztof Kula

About *White Book on National Security of the Republic of Poland*

The author features issues included in the *White Book on National Security of the Republic of Poland* regarding the military special services and their operational and reconnaissance activities.

He further discusses the tasks of the Military Counterintelligence Service (Służba Kontrwywiadu Wojskowego – SKW), pointing out essential differences which explain the need to increase the powers of this service. He also suggests to introduce special legislation which could form a legal basis for carrying tasks in a situation of expanded powers.

The article also presents SKW's organization in the context of performing legislation tasks for defense industry protection. It presents potential improvement in the organizational structure related to the role of SKW in the security system of the Polish Armed Forces and the supervision of its activity.

Barbara Drapikowska, MA

Women in NATO Armies

The writer discusses the issue of military service of women in selected NATO armies: the United States, Great Britain, Germany, Canada, Belgium, Denmark, Hungary, the Netherlands and Italy. She presents the data on the participation of women in the armed forces, i.e. a degree of army feminization and deployment of female soldiers in personnel corps and the branches of the armed forces. She also describes the beginnings of female military service in selected countries, and the organizations representing interests of female soldiers in NATO armies. Based on the above data, the writer features the countries which have the highest and the lowest factor of feminization in the mil-

itary, defines the position of women in the military hierarchy, as well as lists the corps with the greatest number of female soldiers.

Education

Col **Eugeniusz Cieślak**, PhD

Skelton Report vs. Command and Staff Officer Education

Recommendations included in the Skelton Report initiated in the second half of the 1980s essential and positive changes in command and staff officer education in the US armed forces. For various reasons, some of ideas of that time have not been implemented until today.

A synthetic analysis of US experience on such education of officers is the foundation for the author to debate over the condition of command and staff officer education in the Polish Armed Forces. The author compares conditions, concepts and solutions applied in the US and Polish armed forces, which reveal not only differences but also many surprising similarities. Therefore, this article may be a starting point for a professional debate on the form of educating command and staff officers in Poland.

Capt **Olga Tokarz**, MA

Typology of Human Factor in Flight Security

When performing air tasks, flight security should always be put first. All activities attempted to maintain task safety should be promoted so all personnel is capable of anticipating and minimizing potential threats. In aviation, everybody who participates in the preparation, execution and support of tasks to be carried out is responsible for safe task execution.

One of the elements responsible for keeping safety during task execution is a human. The article presents selected theories which emphasize a human factor as one of essential determinants of flight safety. Also, it reviews the groups of causes for air accidents initiated by a human factor in the Polish Air Force and specified in the Regulation No. 14 of the Civil Aviation Office of the Republic of Poland.

Technology i Logistics

Andrzej Wojcieszak, PhD

Deployment of Helicopters for Medical Evacuation in Armed Conflicts. Part 1: Korean War (June 25, 1950 to July 27, 1953)

In the Korean War, helicopters were not tasked with typical operational tasks due to their limited technical and tactical potential. They were however very well suited for performing the tasks of medical evacuation. During that conflict, helicopters' usefulness and potential in that matter were fully appreciated. In Korea, a deployment of helicopters for medical evacuation was fairly significant, mainly due to the physical characteristics of Korean terrain. Rocky areas, with almost no roads, could not guarantee effective medical evacuation on the ground.

The use of helicopters in the Korean War revolutionized the planning procedures and organization of medical evacuation. Since then, these machines have been deployed to save people's lives in all armies across the world.

Skorowidz artykułów opublikowanych w „Kwartalniku Bellona” w 2013 roku Index (alphabetical order) „Kwartalnik Bellona” January–December 2013

Bezpieczeństwo i obronność

Antczak-Barzan Anna, dr hab.

- **Dynamika kultury polityczno-strategicznej Unii Europejskiej**
Dynamics of EU Politico-Strategic Culturenr 1, s. 50
- **Grupy bojowe Unii Europejskiej niewykorzystaną szansą?**
EU Combat Groups. Chance not taken?nr 3, s. 51

Bawej Waclaw, dr inż.

- **Uwarunkowania zastosowania w Polsce środków nadzwyczajnych**
Conditions for Use of Emergency Measures in Polandnr 3, s. 76

Borkowski Jan, dr

- **Globalizacja wobec zagrożeń ekologicznych, kulturowych i religijnych**
Globalization vs. Ecological, Cultural and Religious Threatsnr 2, s. 96

Bugański Dariusz R., kmdr por. dr hab.

- **Dzierżawa Jeziora Wisztynieckiego przez Litwę. Zmiany na starej granicy**
Changes on Old Border. Lake Vištytis – Lithuanian Territorial Concessionnr 1, s. 79

Czarnotta Zygmunt, płk dypl. w st. spocz.; Moszumański Zbigniew płk w st. spocz. dr

- **Wojujący islam i Al-Kaida opanowują Afrykę**
Fighting Islam and Al-Qaeda in Africanr 3, s. 62

Ciupiński Andrzej, dr hab.

- **Geneza europejskiej wspólnoty bezpieczeństwa**
Genesis of European Security Communitynr 4, s. 11

Ficoń Krzysztof, kmdr rez. prof. dr hab. inż.

- **Bezpieczeństwo jako systemowa kategoria ontologiczna**
Security as System Ontological Categorynr 1, s. 9
- **Międzynarodowe standardy zarządzania ryzykiem**
International Risk Management Standardsnr 3, s. 31

Kubiak Krzysztof, kmdr por. rez. dr hab.

- **Antarktyka i obszar subantarktyczny. Zarys architektury bezpieczeństwa**
Antarctica and Subantarctic Area. Outline of Security Architecturenr 4, s. 21
- **Arktyka. Między dziedzictwem zimnej wojny a współczesnością**
The Arctic. Between Cold War Heritage and Todaynr 2, s. 51

Niedziela Szymon, ppor. rez. dr

- **Czynnik religijny w historii i polityce**
Religious Factor in History and Politicsnr 2, s. 76

Pacek Bogusław, gen. dyw. dr hab.

- **Przegląd procesów i struktury organizacyjnej Ministerstwa Obrony Narodowej**
Review of Processes and Organizational Structure of Ministry of National Defensenr 2, s. 11

Symonides Janusz, prof. dr hab.

- **Modernizacja i rozbudowa sił morskich Chin. Czy początek wyścigu zbrojeń na Pacyfiku?**
Modernization and Growth of Chinese Naval Forces. Initiation of Arms Race on the Pacific?nr 3, s. 11

Wojciszko Mariusz, ppłk dr

- **Wydarzenia społeczno-polityczne a koncepcja bezpieczeństwa państwa. Implikacje rozwiązań prawnych**
Socio-Political Events vs. State Security Concepts. Implications for Legal Solutionsnr 1, s. 61

Wardin Katarzyna, dr

- **Zatoka Gwinejska ostoją i obszarem działania współczesnych piratów morskich**
The Gulf of Guinea as Harbour and Theatre of Operation for Contemporary Naval Piratesnr 4, s. 56

Wrzosek Marek, płk dr hab. inż.

- **Zagrożenia bezpieczeństwa Polski. Teoria i praktyka**
Threats to Security of Poland. Theory and practicenr 2, s. 34
- **Zagrożenia ekonomiczne a bezpieczeństwo Europy**
Economic Threats vs. Security in Europenr 1, s. 29

Sztuka wojenna

Drabik Krzysztof, ppłk dr

- **Natura wojny w poglądach filozofów realistów**
Nature of War in Philosophical Realismnr 3, s. 117

Kajetanowicz Jerzy, prof. dr hab.

- **Polskie wojska operacyjne w systemie bezpieczeństwa państwa w latach 1990–2010**
Polish Operation Forces in the State Security System during 1990–2010nr 3, s. 105

Kubiak Krzysztof, kmr por. rez. dr hab.

- **Operacja „Cactus”. Indyjska interwencja na Malediwach w 1988 roku**
Operation Cactus. Indian Military Intervention in Maldives (1988)nr 1, s. 128

Polak Andrzej, płk dr hab.

- **Strategia, czyli o granicy między sztuką wojenną a polityką**
Strategy – Line between Art of War and Politicsnr 1, s. 108

Smoliński Józef, prof. dr hab.; Gil Radosław, mgr

- **Myśl wojskowa polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii.**
Cz. I. Okres bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej
Military Thought of Polish Emigration in Great Britain.
Part 1: Post WWII Period (First Years)nr 3, s. 91
- **Myśl wojskowa polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii. Cz. II. Lata 1946–1955**
Military Thought of Polish Emigration in Great Britain. Part 2: 1945–1955nr 4, s. 71

Stańczyk Henryk, prof. dr hab.

- **Sztuka wojenna 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki na przykładzie bitwy pod Lenino**
Art of War of the 1st Tadeusz Kosciuszko Infantry Division – Battle of Leninonr 4, s. 108

Sołkiewicz Henryk, wiceadm. w st. spocz. dr

- **Wybrane problemy myślenia dowódczego**
Command Thinking – Selected Problemsnr 2, s. 123

Wszendyrówny Andrzej, ppłk dr

- **Działania specjalne na Śląsku Zaolziańskim i Rusi Zakarpackiej w 1938 roku (akcja „Łom”). Cz. I**
Special Operations in the Zaolzie Silesia and Carpathian Ruthenia Regions in 1938
(Operation Łom). Part 1nr 4, s. 86

Wyszczelski Lech, prof. zw. dr hab.

- **Polska sztuka wojenna w powstaniu styczniowym (1863–1864)**
Polish Art of War in January Uprising (1863–1864)nr 1, s. 89
- **Polska sztuka wojenna w powstaniach śląskich (1919–1921)**
Polish Art of War in Silesian Uprisings (1919–1921)nr 2, s. 108

Doświadczenia

Banasik Mirosław, płk dr

– **Tendencje w planowaniu rozwoju sił zbrojnych**

Tendencies in Planning of the Polish Armed Forces Developmentnr 1, s. 141

Bębenek Bogusław, gen. bryg. dr inż.

– **Nowy element ugrupowania Wojsk Lądowych do przeciwdziałania IED**

New Land Forces Element for Combating IED Challengenr 2, s. 159

Chabielski Paweł, mjr

– **Zespół Specjalistów PRT Ghazni w Islamskiej Republice Afganistanu**

Provincial Reconstruction Team in Ghazni, Islamic Republic of Afghanistannr 4, s. 136

Danielewicz Krzysztof, ppłk dr

– **Rozpoznanie osobowe HUMINT i kontrwywiad w operacjach typu COIN**

Human Intelligence – HUMINT and Counterintelligence during the COIN Operationnr 1, s. 178

Drapikowska Barbara, mgr

– **Kobiety w armiach państw NATO**

Women in NATO Armiesnr 4, s. 174

Dymanowski Karol, płk dr inż.

– **Błędy w analizie rozpoznawczej**

Mistakes in Reconnaissance Analysisnr 3, s. 146

Grenda Bogdan, płk nawig. dr inż.

– **Zmiany w systemie dowodzenia NATO**

Changes in NATO Command Systemnr 2, s. 173

Konopka Lech, gen. broni rez. dr; Fryc Mariusz, płk dr inż.

– **Anatomia odstraszania – na podstawie kryzysu koreańskiego 2012–2013**

Anatomy of Deterrence – Based on Korean Crisis 2012–2013nr 4, s. 123

Kula Krzysztof, płk mgr

– **Kilka słów o Białej księdze bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej**

About White Book on National Security of the Republic of Polandnr 4, s. 160

Miler Anna, dr

– **Podstawy prawne współpracy cywilno-wojskowej**

Legal Basis for CIMICnr 1, s. 149

Modrzejewski Zbigniew, mjr dr

– **Organizacja systemu rozpoznania na przykładzie PKW Irak**

Organization of Reconnaissance System in PMC in Iraqnr 3, s. 129

Narloch Jacek, płk dr; Świętochowski Norbert, ppłk dr inż.

– **Zwalczanie artylerii**

Counter Batterynr 3, s. 158

Panek Bogdan, płk rez. dr

– **Przyszłość NATO w drugiej dekadzie XXI wieku**

NATO's Future in Second Decade of 21st Centurynr 2, s. 191

Stankiewicz Wojciech, dr

– **Współczesne jednostki antyterrorystyczne na przykładzie Special Air Service**

Contemporary Anti-Terrorist Forces – Special Air Servicenr 1, s. 162

- Załęski Krzysztof, gen. dyw. rez. nawig. dr
 – **Sily Powietrzne w systemie obronnym państwa**
Air Force in State Defense Systemnr 2, s. 140

Edukacja

- Cieślak Eugeniusz, płk dr hab. nawig.
 – **Raport Skeltona a kształcenie dowódczo-sztabowe oficerów**
Skelton Report vs. Command and Staff Officer Educationnr 4, s. 186

- Czuba Beata, płk dr
 – **Radzenie sobie z emocjami (zarządzanie emocjami) przez kobiety żołnierzy**
Emotion Management by Female Soldiersnr 1, s. 195

- Czuba Beata, płk dr; Jaworowicz Marek, ppłk rez. dr inż.
 – **Narracje edukacyjne studentów WAT. Analiza badań pilotażowych**
Technical Military Academy Students' Narratives. Pilot Research Analysisnr 2, s. 198

- Jeznach Anna Maria, dr
 – **Wybrane wymiary życia migracyjnego. Aspekt społeczno-kulturowy, psychologiczny, psychospołeczny i polityczno-prawny**
Selected Aspects of Migration Life: Social and Cultural, Psychological, Psychosocial, and Political and Legalnr 3, s. 169

- Kattenbach Andrzej, kpt. rez. mgr
 – **Siatka kierownicza w ocenie stylu kierowania**
Management Network vs. Management Styles of Officer Professional Staffnr 3, s. 178

- Tokarski Mirosław, ppłk rez. nawig. dr n. wojsk. dr n. prawn.
 – **Prawnoproceduralne determinanty szczególnych przepisów dyscyplinarnych dotyczących żołnierzy**
Legal and Procedural Determinants of Disciplinary Legal Regulations for Soldiersnr 1, s. 214

- Tokarz Olga, kpt. mgr
 – **Typologia czynnika ludzkiego w bezpieczeństwie lotów**
Typology of Human Factor in Flight Securitynr 4, s. 199

Technika i logistyka

- Kamieński Łukasz, dr
 – **Amerykański żołnierz przyszłości. Od Iron Mana do egzoszkieleatów bojowych**
American Future Soldier. From Iron Man to Power Exoskeletonsnr 3, s. 188

- Kubaczyk Tadeusz, płk dr inż.; Nalepa Tomasz, ppłk rez. dr inż.
 – **Rezerwy strategiczne a zadania wynikające z PMG**
Strategic Reserve vs. Tasks of Economy Mobilization Programnr 2, s. 209

- Skarżyński Mirosław, płk rez. dr hab.
 – **Bezpieczeństwo surowcowe – metale ziem rzadkich**
Raw-Material Safety – Rare Earth Elementsnr 1, s. 227

- Wojcieszak Andrzej, dr
 – **Użycie śmigłowców do ewakuacji medycznej podczas konfliktów zbrojnych.**
Cz. I. Wojna w Korei (25 czerwca 1950–27 lipca 1953)
Deployment of Helicopters for Medical Evacuation in Armed Conflicts.
Part 1: Korean War (June 25, 1950 to July 27, 1953)nr 4, s. 211

Czytelnicy piszą

Kubiak Krzysztof, kmdr por. rez. dr hab.

- Bohater czy terrorysta?
Hero or Terrorist?nr 3, s. 219
- Brazylijczykom poległym w czasie II wojny światowej
Tribute to Brazilians Who Died in WWIInr 4, s. 221
- Ku czci bohatera estońskiej niepodległości
In Honor of Estonian Independence Heronr 2, s. 218

Stochmal Małgorzata, dr

- Współdziałanie grup dyspozycyjnych w systemie bezpieczeństwa państwa
Cooperation of Disposition Groups in State Security Systemnr 3, s. 223

Ślipiec Jeremiasz, płk dr hab.

- Powstanie Styczeniowe z perspektywy 150-lecia. Konferencja naukowa w AON
January Uprising from Perspective of 150 Years. Conference at National Defense Universitynr 2, s. 222

Wyszczelski Lech, płk w st. spocz. prof. dr hab.

- Katastrofa gibraltarska i spekulacje na jej temat
Gibraltar Catastrophy and Speculations on the Subjectnr 3, s. 203

Recenzje i omówienia

Doktor Kazimierz, prof. dr hab.

- Socjologia w wojsku. Recenzja książki Jana Maciejewskiego *Grupy dyspozycyjne. Analiza socjologiczna*.
Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 2012
Sociology in the Army. Book review: *Grupy dyspozycyjne. Analiza socjologiczna* by Jan Maciejewski.
Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Wrocław 2012nr 2, s. 228

Makowski Andrzej, prof. dr hab.

- Kosmos coraz bliższy. Recenzja książki Leonarda Łukaszuka *Współpraca i rywalizacja w przestrzeni kosmicznej. Prawo – polityka – gospodarka*. Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa. Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności „Dom Organizatora”, Toruń 2012
Closer to Space. Book review: *Współpraca i rywalizacja w przestrzeni kosmicznej. Prawo – polityka – gospodarka* by Leonard Łukaszuk, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa. Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności „Dom Organizatora”, Toruń 2012nr 2, s. 232
- Zagrożenia bezpieczeństwa Europy. Recenzja książki Marka Wrzosa *Współczesne zagrożenia w obszarze bezpieczeństwa europejskiego*. Wydawnictwo Menedżerskie PTM, Warszawa 2013
Threats to Europe's Security. Book review: *Współczesne zagrożenia w obszarze bezpieczeństwa europejskiego* by Marek Wrzosek. Wydawnictwo Menedżerskie PTM, Warszawa 2013nr 3, s. 228

Płaczek Janusz, prof. dr hab.

- Zarządzanie bezpieczeństwem w Polsce. Recenzja książki *System reagowania kryzysowego*. Jarosław Gryz i Waldemar Kitler (red.). Wydawnictwo Adam Marszałek, Warszawa 2012
Security Management in Poland. Book review: *System reagowania kryzysowego*, editors: Jarosław Gryz, Waldemar Kitler. Wydawnictwo Adam Marszałek, Warszawa 2012nr 3, s. 232

Trepka Tomasz, mgr

- Polscy żołnierze we Francji. Recenzja książki Janusza Zuziaka *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940. Organizacja i działania bojowe*. Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2013
Polish Soldiers in France. Book review: *Wojsko Polskie we Francji 1939–1940. Organizacja i działania bojowe* by Janusz Zuziak. Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2013nr 4, s. 228

Procedura recenzowania i kwalifikowania prac do druku

1. Materiały autorskie kierowane do druku w „Kwartalniku Bellona” podlegają ocenie merytorycznej przez członków Rady Naukowej i przez niezależnych recenzentów.

2. Recenzentów proponują odpowiedzialni za dany dział członkowie Rady Naukowej – redaktorzy tematyczni.

3. Do oceny każdej publikacji powołuje się dwóch niezależnych recenzentów.

4. W przypadku tekstów powstałych w języku angielskim co najmniej jeden z recenzentów jest afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora pracy.

5. Decyzją Rady Naukowej przyjęty został model, w którym recenzent zna autora (autorów) i podpisuje deklarację o niewystępowaniu konfliktu interesów rozumianego jako zachodzące między recenzentem a autorem:

- bezpośrednie relacje osobiste (pokrewieństwo, związki prawne, konflikt),
- relacje podległości zawodowej,

– bezpośrednia współpraca naukowa w ciągu ostatnich dwóch lat poprzedzających przygotowanie recenzji.

6. Recenzja ma formę pisemną i kończy się jednoznacznym wnioskiem o dopuszczenie artykułu do publikacji (bez zmian lub po wprowadzeniu zmian przez autora) lub o jego odrzuceniu.

7. W przypadku dwóch przeciwstawnych recenzji redakcja powołuje trzeciego recenzenta i jego recenzja jest decydująca.

8. Do publikacji kwalifikowane są prace, które uzyskały pozytywną opinię końcową.

9. Nazwiska recenzentów poszczególnych publikacji nie są ujawniane; raz w roku, w ostatnim numerze „Kwartalnika Bellona”, będzie podawana lista recenzentów artykułów opublikowanych w danym roku.

10. Redaktor naczelny, po konsultacji z odpowiedzialnym za dany dział członkiem Rady Naukowej, może zakwalifikować do opublikowania komunikat autorski bez recenzji. Komunikat ten musi spełniać następujące wymagania:

- nie może przekraczać objętości dwóch stron kwartalnika,
- powinien przedstawiać ważny rezultat etapu badawczego lub pracy badawczej,
- w ustalonym przez redakcję miejscu na pierwszej stronie publikacji musi znaleźć się słowo „Komunikat”.

11. Redakcja kwartalnika może otrzymany materiał przeredagować, skrócić lub uzupełnić (po uzgodnieniu z autorem) lub nie zakwalifikować go do publikacji.

12. Redaktor naczelny odmawia opublikowania materiałów autorskich w przypadku, gdy:

- treści zawarte w materiałach naruszają prawo (zasady ochrony tajemnicy, prawo prasowe itp.),
- zastaną ujawnione jakiegokolwiek przejawy nierzetelności naukowej, a zwłaszcza takie praktyki, jak „ghostwriting” i „guest authorship”,
- praca nie uzyskała pozytywnej opinii końcowej (z wyjątkiem prac i materiałów, które nie muszą być recenzowane).

13. Redaktor naczelny może odmówić opublikowania materiałów autorskich bez podania przyczyny, a w szczególności w następujących przypadkach:

- tematyka pracy nie jest zgodna z podstawowym zakresem tematycznym czasopisma,
- artykuł przekracza dwa arkusze wydawnicze, a autor nie zgadza się na wprowadzenie koniecznych skrótów,
- autor nie zgadza się na wprowadzenie wszystkich koniecznych poprawek zaproponowanych przez recenzenta lub redakcję,
- tekst lub materiał ilustracyjny złożony przez autora nie spełnia wymagań technicznych.



wiiw
WOJSKOWY INSTYTUT
WYDAWNICZY